

KORCZAK NA MARGINESACH

*Czytając „Pamiętnik”
Starego Doktora*

Redakcja naukowa
Zbigniew Rudnicki

WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM



KORCZAK
NA MARGINESACH

ODSŁONY MYŚLI



KORCZAK

2

UNIwersytet IM. ADAM MICKIEWICZA W POZNANIU
SERIA PSYCHOLOGIA I PEDAGOGIKA NR 190

KORCZAK NA MARGINESACH

Czytając „Pamiętnik”
Starego Doktora

Redakcja naukowa
ZBIGNIEW RUDNICKI



POZNAŃ 2013

ABSTRACT. Rudnicki Zbigniew (ed.), Korczak na marginesach. Czytając „Pamiętnik” Starego Doktora [Korczak at the Margins. Reading Old Doctor's Memoirs]. Poznań 2013. Adam Mickiewicz University Press. Seria Psychologia i Pedagogika nr 190. Pp. 356 +wklejka. ISBN 978-83-232-2555-3. ISSN 0083-4254. Texts in Polish with a summary in English.

This book is the result of the work of a research team whose aim was to attempt to reinterpret one of the last texts written by Janusz Korczak, that is, Pamiętnik [Memoirs], which is a short book (it has fewer than 100 pages, depending on the edition), but nonetheless conveys an incredibly important message. The authors of the articles took up the challenge of comparing their previous research experience with a work which is not only a secret, spiritual record of the last days of his life, but also a kind of testament. The notes that Korczak made during a very difficult time in his life (war, ghetto, illness, old age) still pose a great challenge for those who study his life and work. In the book Korczak na marginesach. Czytając „Pamiętnik” Starego Doktora [Korczak at the Margins. Reading Old Doctor's Memoirs] the authors of particular articles analyze different themes and issues which emerge when reading the source text. This book contains reflections about self-education, the tragic nature of human existence, the art of living, genius loci, the seemingness of life, the Holocaust, death as well as the understanding of an educator's role. This volume makes no claims to be complete; on the contrary, the authors' intention was to encourage debate and further, in-depth interpretations of Janusz Korczak's works.

Zbigniew Rudnicki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Studiów Edukacyjnych, Zakład Polityki Oświatowej i Edukacji Obywatelskiej, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland; e-mail: zrudnic@wp.pl

Recenzent: prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski

Publikacja dofinansowana przez Wydział Studiów Edukacyjnych
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

© Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe UAM,
Poznań 2013

Projekt okładki: Ewa Wąsowska

Na okładce:

fragment fotografii Janusza Korczaka i wychowawców na kolonii w Gocławku

Ilustracje zamieszczone na wklejce pochodzą z następujących źródeł:

Ośrodek Dokumentacji i Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy
Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie

ISBN 978-83-232-2555-3
ISSN 0083-4254

Spis treści



Pochwała marginesów. Prolog (Zbigniew Rudnicki)	7
Olga Medvedeva-Nathoo	
Pamiętnik Janusza Korczaka: licząc dni	13
Ewa Kozdrowicz	
„Warszawa jest moja i ja jestem jej...”. O genius loci w Pamiętniku Janusza Korczaka	31
Marian Bybluk	
Dialektyka pozornego życia, czyli Korczak w getcie	51
Barbara Janina Sochal	
O sztuce podglądania, czyli o bezwstydzie podglądactwa i podglądaniu bezwstydu	63
Jürgen Oelkers	
Pamiętnik Korczaka: perspektywa edukacyjna	75
Zbigniew Rudnicki	
„Kim jest ten człowiek” – Janusz Korczak w collage’u Pamiętnika	87
Przemysław Gąsiorek	
Pedagogika holocaustu – próba zrozumienia sensu życia i śmierci w pedagogice korczakowskiej	99
Sławomir Futyma	
Uwięziony przez czas, czyli raz tak, a raz owak. Korczak jako (o)błądny rycerz	115
Astrid Męczkowska-Christiansen	
Dzieciństwo ku śmierci	129
Moshe Shner	
Doktor w poczekalni śmierci	137

Anna Czyńska	
Sztuka życia według Janusza Korczaka. Próba odczytania na podstawie Pamiętnika	157
Alina Wróbel	
O tragiczności ludzkiej egzystencji. Wokół pewnego stereotypu	169
Marek Budajczak	
Korczakowy Pamiętnik w zwierciadłach etyki	181
Łukasz Michalski	
Strategie obrony, czyli narracyjna wywrotność zła w Pamiętniku Janusza Korczaka	191
Krzysztof Maliszewski	
Apologia wszy. Ślad egzystencjalny w Pamiętniku Janusza Korczaka	213
Tomasz Czernik	
Nienapisany traktat Janusza Korczaka o szczęściu	231
Roza Valejeva	
Znajomość dziecka jako istotny warunek humanizacji wychowania (czytając ponownie Pamiętnik Janusza Korczaka)	245
Marzena Buchnat	
Obraz dziecka niepełnosprawnego w optyce korczakowskiej	255
Edyta Głowacka-Sobiech	
„O sobie. O swojej małej i ważnej osobie”. Korczakowska wizja nauczyciela, wychowawcy i przewodnika młodzieży w świetle lektury Pamiętnika	269
Batia Gilad, Avi Tsur	
Korczak – pedagog i humanista w czasach Holokaustu	275
Beata Chlewicka	
Autoedukacja i autentyzm Janusza Korczaka	289
Krystyna Gąsiorek	
Statystyka a obrachunek z ponurą rzeczywistością. Pamiętnik Janusza Korczaka	317
Agnieszka Piejka	
Studenci pedagogiki czytają Pamiętnik Janusza Korczaka	333
Metafora otwartego okna. Epilog (Zbigniew Rudnicki)	343
Noty o Autorach	347
Korczak at the Margins. Reading Old Doctor's Memoirs (Summary)	353

Pochwała marginesów. Prolog



Tytuł prezentowanej pracy na pierwszy rzut oka może wydawać się kontrowersyjny i prowokujący. Czyżby miało chodzić o marginalizację osoby i dobroku jednego z największych pedagogów w dziejach: Janusza Korczaka – teoretyka i praktyka zarazem? Czy może pod takim tytułem skrywa się – jakże dziś częsta i modna – próba działań mających na celu odbrazowanie wielkich postaci? Odpowiedź brzmi: ani jedno, ani drugie. Po pierwsze działania zmierzające do marginalizacji byłyby z gruntu absurdalne i skazane na niepowodzenie. Po drugie nachalne odbrazowanie doprowadzić może czasami do zatarcia obrazu oraz wzbudzenia groźnego procesu erozji myśli, która zasługuje na pielęgnację i pogłębianie. Nie to jest więc zamierzeniem redaktora ani też autorów tekstów składających się na ten tom. Skąd więc marginesy?

Istniał niegdyś w klasztorach benedyktyńskich (i nie tylko) zwyczaj dokonywania zapisków dotyczących zdarzeń, faktów na marginesach ksiąg liturgicznych¹. Te zapiski – w czasie, gdy były robione – wydawać się mogły mało istotne, zwłaszcza że dokonywano ich na krawędzi, końcówce tekstu liturgicznego (kanonicznego). Tym samym margines stawał się miejscem spotkania tego, co związane ze świętym i nieskończonym, z tym, co codzienne, potoczne i przyziemne. Margines jest z jednej strony wyznaczeniem kresu, z drugiej zaś początkiem i otwarciem na to, czego nie dało się domknąć granicą. Domyka on to, co znane, co pod kontrolą, czyni zaś otwartym na to, co nieskończone, co pozostaje ciągle do odkrycia. Stąd na granicy/marginesie następuje szczególna manifestacja oryginalności/swoistości tego, co usiłujemy dostrzec. Na granicy następuje wzmożona prezentacja tego, co uczyniliśmy obiektem naszego postrzegania. Granica/pogranicze zapowiada spotkanie z nieznanym, z niespodziewanym.

Wiele z zaprezentowanych tutaj tekstów przybiera formę dialogu z Korczakiem, dialogu, który toczy się na „krawędziach” interpretacji. Tak jak Pa-

¹ P. Szczaniecki, *Msza po staremu się odprawia*, Kraków 1967, s. 14.

miętnik jest z wielu względów literaturą peryferii (peryferia – zewnętrzna część czegoś – w przeciwieństwie do części centralnej; krańce, obrzeże), tak ścieżki interpretacji i rozumienia zapuszczają się w miejsca nieprzewidziane, niesłychane. Może właśnie w tym rzecz, by dać szansę wybrzmieć („niesłychane”) temu, co dotąd skrywane za zasłoną utrwalonych recepcji, spetryfikowanych wyjaśnień i jedynie słusznych interpretacji. Sprzyja temu konstrukcja dzieła Korczaka będąca pisarsko fragmentaryczna „Filozoficznie natomiast (...) całościowa”². Jacek Leociak zwraca uwagę, że w przypadku Pamiętnika

mamy do czynienia z dziełem otwartym, formą niegotową, zmaconą czy kaleką – pełną nieciągłości, niezrealizowanych zapowiedzi, urwanych wątków (...). Fragmentaryczność Pamiętnika przejawia się w luźnej kompozycji scen i obrazów, łączenia trywialnych obserwacji i refleksji najwyższej próby, zmieszania języków, czasów i planów narracyjnych³.

Wracając jeszcze do rozumienia przedrostka „peri”, warto zwrócić uwagę na to, jakie jest jego znaczenie w medycynie: „tkanka otaczająca określone miejsca ciała”. Otaczająca, a więc nabrzeżna, granicząca, będąca ściśle połączona z „ciałem”, ale równocześnie granicząca z tym, co już „ciałem” nie jest. Określenie „tkanka” może nasuwać na myśl rzeczywistość „gęstą”, „nasyconą”. Peryferyjność Korczakowskiego Pamiętnika ujawnia się w intensywności nasycenia znaczeniami, których większość pozostaje ciągle jeszcze zakryta.

Absolutną zarozumiałością byłaby deklaracja, że oto teraz skoncentrujemy się, wysilimy i przy użyciu „sprawdzonych” przez siebie sposobów „rozgryziemy” Korczaka. Trzeba mieć świadomość, że mimo wysiłku i dobrej badawczej woli stajemy „(...) wobec człowieka niezgłębionego, którego osobowość ma pewne cechy niewyraźne”⁴.

Wreszcie zapis Pamiętnika jest przekazem intymnym. Nie jest to schemat budowy Korczaka. Nierówny, rwany zapis. Autor niesilący się na zachowanie rygoru warsztatu pisarskiego ujawnia to, czego nie można znaleźć w innych jego pracach. Chcąc zrozumieć te osobiste zapiski, trzeba się w nie wsłuchać (po pierwsze wsłuchać, a nie zrozumieć), by uchwycić tę szczególną nutę, która harmonizowała, stroiła życie Starego Doktora. „Przed koncertem, zanim rozpocznie się muzyka, po to aby grać dobrze, artyści nastroją instrumenty na jedną nutę la, podaną przez jednego z nich”⁵. Mamy w Pamiętniku ujawnienie

² A. Mencwel, Pamiętnik Stanisława Brzozowskiego i Pamiętnik Janusza Korczaka. Wstęp do paraleli, <andrzejmencwel.pl/wp-content/uploads/2011/.../Dwa-pamietniki.doc> dostęp 20.08.2012.

³ J. Leociak, Postowie, (w:) J. Korczak, Pamiętnik i inne pisma z getta, Warszawa 2012, s. 299.

⁴ C. Carretto, Wprowadzenie, (w:) Ch. Lepetit, Śladami Karola de Foucauld, Kraków 1992, s. 7.

⁵ J.-F. Six, Dwaj tancerze na ścieżce, (w:) Ch. Lepetit, Śladami Karola de Foucauld, Kraków 1992, s. 5.

tajników duszy człowieka szczególnego, zachłannie chłonnego życie w najgłębszym i najlepszym jego znaczeniu. Żywił duchowej przemiany i ludzkiego dojrzewania wymyka się schematyzmowi, którego urokowi tak skłonni byliśmy się poddać. Adam Zagajewski zwraca uwagę, że

życie wewnętrzne z natury swojej przypomina rzekę, która znika gdzieś w jaskiniach, w podziemnych labiryntach i dopiero po jakimś czasie (jakim?) znowu pojawia się na powierzchni. Wszędzie na południu Europy można zobaczyć suche łożyska potoków, które napełniają się wodą tylko po gwałtownej burzy⁶.

Pamiętnik Korczaka można traktować jako margines w potrójnym znaczeniu:

- jest zapisem zawierającym świadectwo ostatnich dni życia, a więc można go uważać jako swego rodzaju domknięcie biografii Wielkiego Pedagoga i jego swoisty testament,

- zamieszczone w nim zapisy zawierają myśli poboczne, a jednocześnie w pełni dopełniające i pozwalające lepiej zrozumieć to, co Korczak zdołał napisać wcześniej i odnoszą się do problemów, które w standardowej wersji rozumienia zagadnień wychowania pokazują to, co nie jest w głównym nurcie/co stanowi pobocze oficjalnych dyskursów,

- treść zapisów odkrywa Korczaka mniej oficjalnego, nie tego pokrytego brązem – Korczak (jak zwykle się go ukazywać) daje się poznać z najbardziej ludzkiej strony.

Dlaczego więc marginesy? Z kilku względów:

- przeświadczenia o tym, że transgresja jest warunkiem życia, to znaczy, że konieczne jest dokonywanie stałych przekroczeń dotychczasowych granic po to, by mogła ujawnić się pasja życia,

- uznania, że zdarzają się w dziejach ludzie, którym przez fakt całkowitego wydania się na głód poszukiwania udało się dostrzec/opisać/nazwać to, czego nie udało się wcześniej innym. O takim życiu można powiedzieć, że „było to życie, zewnętrznie sądząc, jakby zmarnowane (...) bez ukierunkowania na jakąkolwiek karierę. Jednak w istocie swojej było to życie o ogromnym bogactwie wewnętrznym”⁷,

- intuicji, że w sytuacji egzystencjalnej nagości wywołanej cierpieniem i stałym stanem zagrożenia następuje otwarcie się na to, co na krawędzi, na granicy, marginesie – stąd zaś widać znacznie więcej: „w trakcie trudnego przeżycia dochodzi niekiedy do odkryć, przewartościowań, ujawnienia nowych perspektyw. Coś wychodzi z niewidzialności, z cienia i zaczyna lśnić”⁸ czy, jak

⁶ A. Zagajewski, O czym by tu napisać, „W Drodze” 2012, nr 7, s. 114.

⁷ P. Galiński, Wprowadzenie, (w:) [autor nieznany], Szczere opowieści pielgrzyma przedstawione jego ojcu duchownemu, Poznań 1988, s. 10.

⁸ K. Maliszewski, Zraniona pamięć – życiodajna moc widma, (w:) Widma pamięci, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Chorzów 2010, s. 63.

pisze Jolanta Brach-Czaina: „Wielkie cierpienie budzi przytomność istnienia; osadza w nim w pełni”⁹,

– przeczucia, że stojąc na krawędzi poznania, doświadczasz nieprzewidywalności tego, co wykracza poza teren udomowiony „w okresach wspólnoty pierwotnej i feudalizmu funkcję graniczną spełniały obszary niezamieszkałe (...). Granica naturalna (...) inspirowała ekspansję i kładła jej kres”¹⁰. Podobnie sądzi Ewa Kuryluk, pisząc: „obcość wyostre spojrzenie. Nowość pobudza inwencję (...). Wyobraźni może wyjść na zdrowie zwykła ignorancja”¹¹,

– założenia, że może czasem warto pohamować swoją epistemologiczną pychę po to, by skupić się na poszukiwaniu „istotnego” (niekoniecznie dającego się wartościować pragmatycznie). Alegoria Platońskiej jaskini pokazuje, jaki skutek w postrzeganiu wywołuje odwrócenie się od „cieni” i zwrócenie ku rzeczom takim, jakimi są.

*

Stosowna dla prezentowanego tutaj sposobu rozumienia/poznawania przesłania myśli Korczakowskiej zawartego w jego Pamiętniku wydaje się metafora otwartego okna (końcowa scena Pamiętnika). Służyć ona może przynajmniej dwóm celom:

- by przez nie „wyglądać” na świat,
- by przez okno „zaglądać” do środka.

Mój kolega (autor jednego z tekstów tego tomu) opowiadał o tym, jak kiedyś na postoju, podczas rejsu po morzu, spacerował wieczorem po ulicach holenderskiego miasteczka. Była noc, w środku mieszkania zapalono światło, w oknach zaś nie było zastonek. Wyostrożony przez mrok zmysł wzroku chłonał to, co działo się po drugiej stronie okna w cieple rodzinnych pieleszy. Metafora otwartego okna wydaje się użyteczna dla przedstawienia proponowanego sposobu czytania Pamiętnika: do środka i od środka. Z tym, z czym się spotykamy na kartach tej książki, obchodzić się trzeba z wielką wrażliwością i uwagą, co jednocześnie nie ma zakłócać harmonii i swobody wypowiedzi uczestników Korczakowskiej debaty. Tak jak zastana przy domowym stole (podglądana przecież) holenderska rodzina, tak intymne zwierzenia Starego Doktora wymagają szczególnej otwartości i gotowości na przyjęcie niespodzianek poznawczych.

⁹ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006, s. 121.

¹⁰ K. Jasiewicz, W poszukiwaniu teorii granicy sprawiedliwej, „Przegląd Powszechny” 1983, nr 1, s. 93–94.

¹¹ E. Kuryluk, [Jak się pisać obcym języku?], „Literatura na Świecie” 1994, nr 1–2, s. 33.

*

Książka ta nie powstałaby, gdyby nie życzliwość i zaangażowanie wielu osób. Na początku kieruję słowa podziękowania do autorów, którzy zdecydowali się przyjąć zaproszenie do współpracy, następnie dobrze wywiązać się ze zobowiązania (zaproszenie zostało wysłane do około stu osób z prawie trzydziestu krajów – pozytywnie zareagowało trzydziestu badaczy, natomiast zrealizowało projekt 23 autorów). Reprezentują oni różne środowiska (głównie akademickie) z Polski oraz Szwajcarii, Rosji, Kanady i Izraela. W tekstach przetłumaczonych z języków obcych, jeśli nie zaznaczono inaczej, wykorzystano cytaty z oryginalnych prac Janusza Korczaka.

Słowa podziękowania kieruję do władz Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu – prof. dr. hab. Zbyszka Melosika za konsekwentne wspieranie inicjatywy wydawniczej *Odsłony Myśli*, w ramach której książka się ukazuje. Dziękuję kierownikowi Zakładu Polityki Oświatowej i Edukacji Obywatelskiej prof. dr. hab. Kazimierzowi Przyszczypkowskiemu za życzliwe wsparcie i stałe zainteresowanie powstawaniem tomu. Wyrażam również wdzięczność mojej rodzinie za cierpliwe znoszenie moich „dylematów twórczych”.

Zbigniew Rudnicki

Bibliografia

- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006.
- Carretto C., *Wprowadzenie*, (w:) Ch. Lepetit, *Śladami Karola de Foucauld*, Kraków 1992.
- Galiński P., *Wprowadzenie*, (w:) [autor nieznany], *Szczere opowieści pielgrzyma przedstawione jego ojcu duchownemu*, Poznań 1988.
- Jasiewicz K., *W poszukiwaniu teorii granicy sprawiedliwej*, „Przegląd Powszechny” 1983, nr 1.
- Kuryluk E., [Jak się pisać w obcym języku?], „Literatura na Świecie” 1994, nr 1–2.
- Leociak J., *Posłowie*, (w:) J. Korczak, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, Warszawa 2012.
- Maliszewski K., *Zraniona pamięć – życiodajna moc widma*, (w:) *Widma pamięci*, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Chorzów 2010.
- Mencwel A., *Pamiętnik Stanisława Brzozowskiego i Pamiętnik Janusza Korczaka. Wstęp do paraleli*, <andrzejmencwel.pl/wp-content/uploads/2011/.../Dwa-pamietniki.doc> dostęp 20.08.2012.
- Six J.-F., *Dwaj tancerze na ścieżce*, (w:) Ch. Lepetit, *Śladami Karola de Foucauld*, Kraków 1992.
- Szczaniecki P., *Mszapo staremu się odprawia*, Kraków 1967.
- Zagajewski A., *O czym by tu napisać*, „W Drodze” 2012, nr 7.

Pamiętnik

Penura, zyskiwająca jest literatura pamiętnikowa. Artysta czy uczony polityk czy wódz wchodzi w życie niosąc pełnię ambitnych zamierzeń, mocnych zagrożeń i gwałtownych poruszeń. Żywy mobilizm działania. Wspinając się w górę, zwalczając przeszkody, zwiększając zasięg wpływów w zbrojni doświadczenie i licząc zwycięstwa, coraz mocniej i katwiej, stop po stopie, zmierzając do swych celów. Trwa to lat dziesięć, czasem dwa, trzy, dzie siatki. Potem - r. Nowym sercu nowym

Potem już zmęczenie, potem już tylko krok za krokiem uparcie w raz obranym kierunku, już wygodnie jszym gościńcem z mniejszym zapalem i z przeświadczeniem boleśnym, że nie tak, że zbyt mało, że daleko trudniej samotnie, że przybywa już tylko bież włoś, więcej zmarszczek na głaskiem dławniej i zuchwałem czołe, że oko słabiej już widzi, krew wolniej krąży, a nogi niosą w wysiłkiem.

Cóż? - Starość.

Jeden opiera się i dopuszcza, pragnie po dawnemu, nawet szybciej i silniej, by zdążyć. Ludzi się, broni się, buntuje się i miota. Drugi w smutnej rezygnacji zaczyna, nie tylko zrzekać się, ale nawet cofać.

- Już nie mogę.

- Już nawet nie chcę próbować.

- Nie warto.

- Już nie rozumiem.

- Gdyby zwrócono mi urnę spopielonych lat, energię strwonioną w błądzeniach, rozrzutny rozmach dawnych sił...

Nowi ludzie, nowe pokolenie, nowe potrzeby. - Już jego drażnia i on aźni, - zrazu nieporozumienia a potem mistale już nierozumienia. Ich gesty, ich kroki, ich oczy, białe zęby i gładkie czoła, choć usta milczą.

Wszystko i w szycy wokoło i ziemia i ty sami gwiazdy. Twoje mówią - Dosyć... Twój zachód... Teraz my... Twój kres... Twierdzisz, że my tak... Nie spieramy się z tobą - wiesz lepiej doświadczony, ale pozwól samolotnie próbować.

Taki jest porządek życia.

Tak człowiek i zwierzęta, tak bodaj drzewa, a kto wie, może nawet amienie, ich teraz wola, moc i czas.

Twoja dziś szarość, a pojutrz zgrzybiałość.

I coraz śpieszniej krąży wskazówki na tarczy zegarów.

Kamienne sfinksa spojrzenie zadaje odwiedźne pytanie.

- Kto rano na czterech nogach, w południe różnie na dwóch a wieczorem na trzech.

Ty na kłzu w party, a patrzony w gasnące, chłodne promienie słońca.

Pierwsza strona ocalałego maszynopisu Pamiętnika Janusza Korczaka

Źródło: Ośrodek Dokumentacji Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy

Przecież to co przeżywam, było. - Było.

Sprzedawli sprzęty odzież, na litr nafty, kilo kaszy, - na kie
wódki.

Kiedy junak Polak życzliwej pytał się, jak wyostałem się
w komendzie policji,
zapytałem czy mógłby "coś" w sprawie Esterki.

Rozumie się, że nie.

Powiedziałem śpiesznie.

-Dziękuję za dobre słowo.

To podziękowanie jest bezkrwistym dziecięciem nędzy i ponizenia.

Podlewam kwiaty. Moja kysiny w oknie - taki dobry cel ?

Ma karabin. -Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?

Nie ma rozkazu.

A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem
ulic w Lipsku, kelnerem w kolonii ?

Coby zrobić, gdybym mu kiwnął głową ? -Przyjaźnie ręką pozdrowił?

może on nie wie nawet, że jest tak jak jest ?

Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...

Ostatnia strona maszynopisu Pamiętnika Janusza Korczaka

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego
m.st. Warszawy

Wydział Opieki nad Dziećmi

ul. Długa 92
Warszawa 92

Warszawa, dnia 15 lipca 1942 r.

Nie jesteśmy skłonni obiecywać, nie mając pewności.

Pewni jesteśmy, że godzina pięknej bajki myśliciela i poety da wzruszenie - "najwyższego szczebla" drabiny uczuć.

Przeto prosimy na sobotę dn. 18 lipca 1942 r. godz. 4,30 pp.

Dyrektor Domu Sierot

/ Z nienapisanej recenzji "Żywego Dziennika" /

..... Pierwszy prawdziwie artystyczny spektakl od 1939r.

Coś więcej niż tekst - bo nastrój;
Coś więcej niż emocja - bo przeżycie;
Coś więcej niż aktorzy - bo dzieci;

/ - / Władysław Szlengel

Wejście bezpłatne.

Zaproszenie na przedstawienie Poczty Rabindranatha Tagoregow Domu Sierot
18 lipca 1942 roku

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie



Janusz Korczak z wychowankami



Janusz Korczak w oknie



Janusz Korczak chory w łóżku, getto warszawskie

Olga Medvedeva-Nathoo

Badacz niezależny, Vancouver



Pamiętnik Janusza Korczaka: licząc dni

Znaczenie

Pamiętnik to niezmiernie ważny tekst w twórczości Janusza Korczaka, stanowi bowiem jego ostatnią wypowiedź literacką, swego rodzaju testament moralny. Istotny jest również w życiu Korczaka, został bowiem utworzony u progu śmierci, przy czym śmierci przeciwnej naturze, zgotowanej przez nazistów. Ostatnia notatka w Pamiętniku została zrobiona 4 sierpnia 1942 roku, a 6 sierpnia 1942 roku Korczaka razem z wychowankami i pracownikami Domu Sierot deportowano do obozu zagłady w Treblince, gdzie wszystkich zniszczono.

Wreszcie Pamiętnik jest istotną częścią legendy Korczaka. Gdyby nie było tego świadectwa okrutnych czasów, jak i przeciwstawionej okrucieństwu bezgranicznej siły ducha człowieka, prawdopodobnie inna i nie tak trwała byłaby też jego słynna legenda.

Wnikliwe czytanie: procedura i całościowa interpretacja

Wszystkie te czynniki, jak również fakt, że Pamiętnik jest jednym z najlepiej znanych (przynajmniej poza granicami Polski) utworów Korczaka, spowodowały podjęcie próby jego analizy z zastosowaniem procedury wnikliwego czytania. Względnie niewielka objętość Pamiętnika pozwoliła na przeprowadzenie takiego badania w stosunku do całego dzieła, a nie wybranego jego fragmentu.

Jako słowa kluczowe – uwzględniając zarówno częstotliwość ich występowania, jak i powagę kontekstu – wybrano trzy: „wojnę”, „getto”, „śmierć”. Jednak unikalne zjawisko pod tytułem Korczak, czyli jego życie, twórczość literacka, działalność pedagogiczna i społeczna, a także legenda – stanowią nierozdzielny stop i jako takie domagają się całościowej interpretacji. W tym właśnie

celu uzupełniono analizę tekstu innymi wojennymi kartami jego biografii i dziedzictwa literackiego, a także wspomnieniami tych, którzy na co dzień obcowali z nim w getcie. Zdaje się, że właśnie takie podejście może poprowadzić do wydobywania zawartych w Pamiętniku nie dościsłych treści.

Wojna

Korczak zaczął robić notatki w getcie w styczniu 1940 roku¹, po przerwie wznowił tę pracę w maju 1942, kontynuując ją, jak już powiedziano, do 4 sierpnia 1942 roku.

Warto podkreślić, że w pierwszej połowie rękopisu autor albo w ogóle nie stawia dat, albo stawia je sporadycznie (15 maja, 29 maja), ale poczynając od 22 czerwca, daty pojawiają się coraz częściej: 26 czerwca, 15 lipca, noc 18 lipca, 19 lipca, tegoż dnia, północ, 21 lipca, 22 lipca, 27 lipca, 1 sierpnia i wreszcie, 4 sierpnia. Widocznie, w miarę pogarszania się sytuacji w getcie i w Domu Sirot, a także jego własnego stanu fizycznego i psychicznego, każdy przeżyty dzień nabierał dla Korczaka szczególnego znaczenia.

Między wojnami

Oprócz dat zapisów w Pamiętniku zawarta została inna chronologia – kronika najważniejszych wydarzeń jego życia.

KORCZAK ma 22 lata

W 1900 roku Genrik Iosifow Goldszmit wyciąga los, według którego podlega wstąpieniu do „stałego wojska”, tzn. do rzeczywistej służby wojskowej. Będąc studentem wydziału medycyny Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskuje odroczenie aż do ukończenia nauki². Wyciągnięty przez Korczaka los staje się symbolem jego osobistego losu, nierozzerwalnie związanego z historią wojen.

Wojna jest znakiem biografii Korczaka i ludzi jego pokolenia, których czas był podzielony na „przed wojną”, „podczas wojny”, „po wojnie”, „między wojnami”: wojny wypadło im numerować w rzeczywistości – nie w podręcznikach

¹ A. Lewin, Ostatnie świadectwa, (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992, s. 8.

² Ten i inne dokumenty, dotyczące służby Korczaka w armii rosyjskiej, odszukała w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym moskiewska badaczka K. Sienkiewicz. Zob. К. Сенкевич, К биографии Януша Корчака. Прохождение военной службы (Хроника), (w:) Памяти Корчака, red. О. Медведева, Москва 1992, s. 18–84. Interpretacja dokumentów należy do mnie [O.M.N.]. РГВИА, Ф. 546, оп. 6, д. 1165, л. 4 об.

historii. W Pamiętniku działa właśnie taki podział epoki. Korczak z goryczą pisze o „przedwojennych” latach – „podłych, haniebnych – rozkładowych, nikczemnych. (...) kłamliwych, zakłamanych”, zakłada, że „po wojnie długo nie będą mogli ludzie patrzeć sobie w oczy – żeby nie wyczytać pytania, jak to się stało, że żyjesz, że przetrwałeś? Co robiłeś?”. Pokój natomiast to tylko efemeryczny okres ciszy przed burzą, „krótki niby spokój”³ – międzywojnie.

Wojna dla Korczaka to zwyczajna sprawa. Tak zwyczajnie pisze w Pamiętniku: „Zapomniałem nadmienić, że i teraz jest wojna”⁴. Właściwie, jest w nim nie wojna, lecz wojny – bieżące wydarzenia i te z przeszłości.

Los nie zaoszczędził Korczakowi wojennych doświadczeń: „Jest to już czwarta wojna w moim życiu i trzecia rewolucja” – pisał w marcu 1942 roku⁵. Przeszedł przez wojnę rosyjsko-japońską, polsko-bolszewicką, pierwszą światową, druga zatrzymała ten smętny pochód. Wojna, nieraz, nie pytając o nic, wtrącała się w jego życie, przerywała bieg zdarzeń, przewracała je, przesłaniała smugą gęstego cienia. Taką historię ludzkości, od wojny do wojny – która, jak później pisał, „(...) jest niesumiennym belfrem, który źle uczy, źle wychowuje, oszukuje inspekcję pozorem porządku i postępów”⁶ – Korczak zwalczał każdym swoim czynem i każdym utrwalałym słowem.

Wojna rosyjsko-japońska

KORCZAK ma 27 lat

Po ukończeniu uniwersytetu 23 marca 1905 roku – „Goldszmit Genrik Iosifow (...) otrzymawszy dyplom Rady Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (...) uzyskuje stopień lekarza”⁷. 13 kwietnia tego samego roku zostaje włączony do rezerwy urzędników wojskowo-medycznegoresortu armii. „Jednak już 1 czerwca otrzymuje z Okręжного Zarządu Wojskowo-Medycznego Armii Mandżurskiej nakaz przybyć do zbiorczego szpitala wojskowego nr 22 w Charbinie do tymczasowego pełnienia funkcji lekarza-ordynatora”⁸ – toczyła się bowiem wojna rosyjsko-japońska i lekarze byli bardzo potrzebni.

³ J. Korczak, Pamiętnik, wydruk komputerowy z maszynopisu. Ośrodek Dokumentacji i Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, s. 46, 43, 3.

⁴ Ibidem, s. 6.

⁵ J. Korczak, List do nie zidentyfikowanej adresatki z 5 marca 1942 r., (w:) idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 66.

⁶ J. Korczak, Święto wiosny (1918), pierwsza publikacja „Gazeta Polska” 3 maja 1919, nr 195, s. 3. Zob. J. Korczak, Dzieła. Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), t. 14, vol. 1, Warszawa 2008, s. 9.

⁷ РГВИА, Ф. 546, оп. 6, д. 1165, л. 4 об.

⁸ РГВИА, Ф. 14804, оп. 1, д. 326, л. 1088.

W tym samym czasie, w czerwcu 1905 roku, w „Kronice” gazety „Izraelita” zamieszczono informację:

Na Daleki Wschód został powołany i wyjechał do Charbina dr Henryk Goldszmit, lekarz miejscowy Szpitala dla Dzieci przy ul. Śliskiej⁹.

30 marca 1906 roku ta sama gazeta informowała:

Z Dalekiego Wschodu powrócił do Warszawy dr Henryk Goldszmit¹⁰.

Miedzy dwoma komunikatami minęło dziesięć miesięcy. Część tego czasu doktor Goldszmit spędził w drodze z Warszawy do Charbinu – tysiące kilometrów. W Pamiętniku wspomina:

Trzeba jej (tej wojny) było szukać daleko, za górą uralską, za morzem bajkalskim, poprzez Tatarów, Kirgizów, Buriatów aż do Chińczyków¹¹.

Spędził około dziewięciu miesięcy w szpitalu polowym – na wojnie i obok wojny (wojna formalnie skończyła się w sierpniu 1905 roku). Chyba nie tak mało dla młodego człowieka i młodszego ordynatora.

Najwcześniejsze dokumenty Korczakowskie, które przechowały się w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym, to raport Goldszmita o tym, że 1 lipca 1905 roku przybył do Charbina do dyspozycji Naczelnego Polowego Inspektora Wojskowo-Medycznego¹² – charakter pisma, zdaje się, nie Korczaka. Widocznie urzędnicy wojskowi z góry przygotowywali raporty – trzeba było tylko postawić podpis. Drugi raport – do Przewodniczącego Tyłowej Komisji Ewakuacyjnej – napisany przez Korczaka własnoręcznie i opatrzony datą 17 lipca 1905 roku: „Zgodnie z rozkazem nr 10219, przybyłem do dyspozycji powierzonej Wam Komisji. Genrich Osipowicz Goldszmit”¹³.

Ostatni dokument Korczakowski w aktach Archiwum – Wypis z Wykazu przebiegu służby – również dość krótki: „Golszmit Genrich Iosifowicz, lekarz, prywatnie praktykujący. Włączony do rezerwy z powodu demobilizacji 17 marca 1906 r.”. A oto niektóre dodatkowe dane z tego Wykazu: w rubryce „Kampania (udział w działaniach wojennych i rany)” zaznaczono – „Nie brał udziału”. W rubryce „Stopień oficerski” zapisano skrótowno: „WNCz” (w języku rosyjskim – ВНЧ), co znaczy: Lekarz – stopnia nie posiada¹⁴.

To, co lekarz Goldszmit zobaczył podczas tej wojny, zostało odzwierciedlone w jego raportach medycznych. To, co zauważył pisarz Korczak, spostrzegawczy i wierny słowu prawdy, zostało opisane w jego esejach-reportażach

⁹ Kronika „Izraelita” 1905, nr 24, s. 304. Cyt. za: M. Falkowska, Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, Warszawa 1989, s. 91.

¹⁰ Kronika „Izraelita” 1906, nr 13, s. 152. Cyt. za: M. Falkowska, Kalendarz życia..., s. 99.

¹¹ J. Korczak, Pamiętnik, s. 3.

¹² РГВИА, ф. 14804, оп. 1, д. 326, л. 1066.

¹³ РГВИА, ф. 14113, оп. 1, д. 18, л. 500.

¹⁴ РГВИА, ф. 546, оп. 6, д. 1223, л. 363.

z miejsca zdarzeń: baraki, ziemianki, tyfus, epidemie innych chorób wojennych, rany, krew, selekcja chorych i rannych („pułk nieużytków wojennych”), „tępluszki” – tzw. ocieplone wagony towarowe z pryzmami dla transportowania ludzi, przepełnione rannymi i zabitymi, śmierć...¹⁵. Przywołuje również los dzieci wojny – później w Pamiętniku przypomni o czteroletniej dziewczynce Luo-Ja ze wsi [właściwie stacji] mandżurskiej Taolaj-Dżou, wspomni też „chiński głód, chińską poniewierkę sierot, chiński pomór dzieci”¹⁶.

Jak zwykle Korczak próbuje zrozumieć przyczyny, konsekwencje, wszystko, co się da naprawić, polepszyć, udoskonalić... Trzeźwe spojrzenie medyka, twórcze spojrzenie pisarza, który uważa za swój obowiązek uzdrowienie społeczeństwa.

Widzę teraz wszystkie ofiary wojny; wszystko, co nie może utrzymać bagnetu i ledwie sunie nogami, co wysane, bezradne i słabe, i to, co pragnie sprytnie się wykręcić – długim nieskończeniem tańczuchem przesuwam mi się przed oczami (...) Wagon z obłąkanymi. (...) Początku tych obłąków szukaj w czarnej jamie ich przeszłości. Syfilis, pijaństwo, głód, dziedziczność – wojna tylko sprzyja, przyspiesza, zaostrza. Wojna nie jest czymś oderwanym od całokształtu życia, jest to tylko zaostrzenie się choroby – chronicznie chorego organizmu. Tu ze zdumiewającą dokładnością zewnątrznie i wewnątrznie powtarza się to, co jest tam¹⁷.

Tej jednej wojny starczyłoby Korczakowi do końca życia. Ale stało się inaczej. Po latach, nabywszy doświadczeń późniejszych wojen, Korczak, wspominając wojnę „mandżurską”, napisze: „Potem wojna. Taka sobie”¹⁸.

O tym, co się działo w czasie innych wojen i szczególnie o tym, co miało miejsce od 1 września 1939 roku w okupowanej Polsce, nigdy by tak nie powiedział – i nie powiedział.

Pierwsza wojna światowa

KORCZAK ma 36 lat

Pierwsza wojna światowa stała się dla doktora Goldszmita drugą – jak wynikało z jego rachuby. Został powołany do armii w sierpniu 1914, na samym początku wojny. Przydzielony do polowego lazaretu 4 dywizji 6 korpusu, pełni w nim funkcję młodszego ordynatora¹⁹. Lazaret uruchomiono na Ukrainie.

¹⁵ J. Korczak, O wojnie oraz O wojnie (W pociągu sanitarnym), pierwsza publikacja „Głos” 17 grudnia 1905, nr 48; „Głos” 22 grudnia 1905, nr 49. Zob. J. Korczak, Dzieła. Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), t. 3, vol. 2, Warszawa 1994, s. 134–143.

¹⁶ J. Korczak, Pamiętnik, s. 3, 21.

¹⁷ Idem, O wojnie... Zob. idem, Dzieła. Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), t. 3, vol. 2, s. 134.

¹⁸ Idem, Pamiętnik, s. 3.

¹⁹ Idem, Dzieła. Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), t. 14, vol. 1, s. 245 (przypisy).

W latach tej wojny Korczak prowadzi dziennik – chyba aby zrozumieć, co dzieje się z nim i z ludzkością. Rękopis dziennika nie zachował się – zaginął w latach kolejnej wojny. (Na pewno istniał – są ku temu niezawodne świadectwa: wspominają o nim kijowska znajoma Korczaka Janina Peretjatkowicz i bursista Domu Sierot Józef Arnon²⁰).

Natomiast dostępny jest inny tekst z tego okresu: esej Z wojny. Korczak pisze:

Myszyniec. Miasteczko pograniczne. Rynek. Sklepy zrabowane, okna wybite, drzwi rozwalone. Już są spalone budynki. Mieszkańców prawie nie ma, Żydów wcale nie ma. (...) Żyrardów. W salach fabrycznych, wielkich salach, na wszystkich piętrach, nosze z rannymi. Dzieci roznoszą im herbatę, (...) przeskakując przez rannych i umarłych. W szpitalu – umierają na cholera. Śmierć tu i tam (...)

My – armia, jak zwykle, w odwrocie, w ucieczce. A czym była armia rosyjska w ucieczce, wie każdy – była groźna dla wszystkich – pierwszeństwo mieli Żydzi (...)

Pomorzany. Galicja. Zdawać się mogło, że spalone jest wszystko, co można było spalić. (...)

Dosyć. Nie tylko Żydzi cierpią – świat cały we krwi i w ogniu, w jęku i łzach, i żałobie²¹.

Później Korczak tak oto podsumował to, co zobaczył pod koniec wojny:

Kijów. Chaos. Wczoraj bolszewicy – dziś Ukraińcy – zbliżają się Niemcy – jeszcze Rosja carska. W okresie tym pamiętnym byłem lekarzem w trzech sierocińcach pod Kijowem. Już wokoło ziało wszystko hamowaną zbrodnią. Jakże naiwne wydają się dziś moje poczynania, aby plan, ład, uczucie ludzkie – zdźbło zdrowego rozsądku, a nie dobrej woli – aby zaoszczędzić dziecko. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego to wszystko. (...) Dano mi do zrozumienia, że jestem nie na miejscu i nie w porę. Bezcelowość walki była zbyt wyraźna²².

Swoim zwyczajem oceniał sytuację poprzez pryzmat dziecka.

Jak w latach wojny rosyjsko-japońskiej ratował swoją duszę, obserwując chińskie dzieci, tak w latach pierwszej wojny światowej, nie szczędzący, pracował na rzecz dzieci w przytułkach na Ukrainie.

Taki jest jego sposób walki ze złem i śmiercią. Nie jest przecież rzeczą przypadkową, że w czasie rozpasanej agresji Korczak komponuje swoją podstawową pracę pedagogiczną Jak kochać dziecko:

Bywało, że pisałem na postojach, na łące pod sosną na pieńku²³.

²⁰ J. Peretjatkowicz, Spotkanie w Kijowie, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 247. „Był to dziennik [zeszyty] zawierający wspomnienia z pierwszej wojny światowej, pisany prawdopodobnie na gorąco”. Cyt. za: M. Falkowska, Kalendarz życia..., s. 166. J. Arnon, Wspomnienia, (w:) B. Abramow, Z moich wędrówek po Izraelu, Arch. Korcz.

²¹ J. Korczak, Z wojny (pierwsza publikacja), „Głos Żydowski” 28 czerwca 1918, nr 25, s. 5–6. Zob. J. Korczak, Dzieła. Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), t. 14, vol. 1, s. 7–8.

²² Ankieta: Pisarze polscy a Rosja Sowiecka, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 44, s. 3. Cyt. za: M. Falkowska, Kalendarz życia..., s. 165.

²³ J. Korczak, Pamiętnik, s. 54.

Obraz ten mógłby się wydać prawie sielankowy, gdyby nie wiedza o tym, że Korczak sięgał po pióro w kilkugodzinnych przerwach między wymarszami, rozkazami przyjęciem rannych w warunkach polowych...

I jeszcze jedno ważne świadectwo – wspomniany już esej Święto wiosny. Niedługo po zakończeniu wojny w Polsce i po odzyskaniu niezależności, Korczak przestrzega:

Ale nie dość papierki drukować – trzeba odbudować, zabudować, zaorać, zalesić, wydobyć; trzeba (...) sieroty nakarmić, wychować; trzeba (...)

Bo jeśli będzie nadal tak, jak było, jeśli historia będzie znaczyła swe szlaki od gwałtu do gwałtu, od zbrodni do zbrodni, poprzez fetysze w koronach na tronach czy manekiny za kiwnięciem głowy potulnego tłumu wybrane – jeśli nie myśl i zbiorowy wysiłek, i ich zwykleski pochód w opanowaniu praw i spraw – będą historią – hej, biedne wy, dzieci (...)

My odpowiedzialni jesteśmy przed dzieckiem, że była, czy była i jest i będzie wojna, że tysiące pomarły i tysiące żrą: wszy i gruźlica, i tęsknota za ojcową chatą²⁴.

We wspomnieniach 1942 roku już dawno przebrzmiała pierwsza wojna światowa wyłania się w obrazach frontu, śmiertelnego niebezpieczeństwa. Jak gdyby chcąc zaczerpnąć tchu, Korczak powraca pamięcią do Domu Sierot – jego umiłowanego dziecięcia, które zmuszony był zostawić prawie „w pieluchach” (Dom Sierot otwarto jesienią 1912 roku).

W czerwcu 1918 roku, po czterech latach, wraca do Warszawy. Groźne widmo wojny wciąż go prześladowe. Wolałby się go pozbyć, ale nie nauczył się odwracać od trudnych pytań. Dokładnie po roku – w czerwcu 1919 – uzyskuje awans wojskowy: otrzymuje stopień majora lekarza rezerwy²⁵.

Jak odniósł się do tego? Co poczuł? Przyjął z radością? Z dumą? Może z nadzieją, że nigdy więcej nie założy munduru wojskowego?

Wojna polsko-bolszewicka

KORCZAK ma 42 lata

Zgodnie z zaświadczeniem z kwietnia 1905 roku, obowiązkowy termin przebywania Henryka Goldszmita w rezerwie upływał 15 sierpnia 1923 roku²⁶. Wojna polsko-bolszewicka to lata 1919–1920. Znowu lekarz wojskowy Goldszmit jest jak najbardziej potrzebny. „Pracuje w szpitalu epidemicznym w Łodzi, a następnie w szpitalu epidemicznym w Warszawie, w którym zaraził się

²⁴ J. Korczak, Święto wiosny (1918), s. 10.

²⁵ Ministerstwo Spraw Wojskowych. Sztab Generalny. Oddz. V. Rocznik Oficerski, Warszawa 1924, s. 1021 i 1096. Cyt. za: M. Falkowska, Kalendarz życia..., s. 177.

²⁶ РГВИА Ф. 546, оп. 6, д. 1165, л. 5.

tyfusem plamistym”²⁷. Opiekująca się synem matka, zaraziła się od niego tyfusem i umarła. Tej tragedii Korczak nigdy do końca nie przeżył.

Po dwudziestu kilku latach w Pamiętniku wspomina, jak w tamtą wojnę, chory na tyfus, miał widzenie: w obecności tłumu ludzi opowiada o wojnie i głodzie, sieroctwie i niedoli, a ci ludzie z tłumu, wzruszeni jego opowieścią, obsypują go klejnotami na rzecz osieroconych dzieci²⁸. Aktualna wojna „za oknem”, wspomnienia o poprzedniej i jeszcze – o warstwę głębiej – ta poprzednia, która jawi się choremu doktorowi w tyfusowej malignie. Nie potrafi wyzwoić się z wrażeń wojennych – zbyt mocno osadziły się w jego świadomości (i podświadomości).

Druga wojna światowa

KORCZAK ma 61 lat

W 1905 roku określony został nie tylko obowiązkowy, lecz i maksymalny termin przebywania doktora Goldszmitaw rezerwie. Wyznaczono go na 10 lipca 1939 roku. Gdyby druga wojna światowa rozpoczęła się nieco wcześniej, znów zostałby zmobilizowany. Ale wojna wybuchła 1 września i doktora do wojska nie powołano. Z tej chociażby przyczyny nowa wojna mogła dotknąć go w mniejszym stopniu, jednak okazała się straszniejsza od wszystkich poprzednich: tam – front, krew, rany, śmierć, tu – w okupacji – metodyczna zagłada całego narodu. Takiej praktyki doświadczony w wojnach Korczak nie miał.

Temat bieżącej wojny wkrada się do Pamiętnika stopniowo. Najpierw pośrednio: Korczak pisze o oblężeniu stolicy, zaciemnieniu pokoju, potem coraz groźniej – o zniszczeniach w jego ukochanej Warszawie, o nalotach, jeszcze później – o zagrażających wydarzeniach w jego własnym życiu: o zeznaniu w alei Szucha, więzieniu... Potem wojna przedostaje się do snów:

Jakie nieznosne są sny. Wczorajszej nocy Niemcy, ja bez opaski w godzinie niedozwolonej na Pradze. – Znów sen. – W pociągu przenoszą mnie do przedziału, metr na metr, gdzie jest już kilku Żydów. Dzisiejszej znów nocy zmarli. Zwłoki zmarłych dzieci. Jedno martwe w szafliku. Drugie odarte ze skóry na pryczy w kostnicy wyraźnie oddycha.

Odbita w snach rzeczywistość dwoi się, mnoży się. Nie pozwala nawet w nocy złapać oddechu. I oto już jest wszechwładną gospodynią narracji: oprócz przeszłości wdziera się do niej aktualność, dzień powszedni – tak okupowanych, zamkniętych w getcie („Na łożku na poduszkę kładzie dyżurny sześciolatek zmarłemu przed godziną – chleb z marmoladą”), jak i okupantów („Prowadzi–

²⁷ M. Falkowska, Kalendarz życia..., s. 181.

²⁸ J. Korczak, Pamiętnik, s. 10.

my gigantyczne przedsiębiorstwo. Imię jego wojna. – Pracujemy planowo, karnie, metodycznie”). To nie wszystko – wojna staje się czymś większym, nieomalże egzystencjalnym: w fantastycznej powiastce o planecie Ro, którą Korczak dedykuje jednemu ze swoich wychowanków – „(...) wojna, pożary, zgliszcza, pobojowisko” – to istotne cechy życia na Ziemi²⁹.

Tak więc wojna dla Korczaka to słowo dobrze znane. W Pamiętniku związał swoje doświadczenia wojenne z własnym ponurym nastrojem:

Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska. W wojnie europejskiej – porażka – klęska. W wojnie światowej (...) Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej³⁰.

Korczak pisze „nie wiem”, mając na myśli „nie doświadczyłem”, ale tak naprawdę od dawna wie, że w żadnej wojnie nie ma zwycięzców i w każdej przegrywa człowieczeństwo. Przecież jeszcze w 1918 roku pisał:

Są, którzy obiecują, że ofiara krwi i łez (wojna) przyniesie odrodzenie. Może. Ale co przyniesie brud, błoto wojny? Jeśli pokrzywdzeni zdobędą, co czeka krzywdzicieli?³¹

Kontrowersyjne złudzenia wielu, i na pewnym etapie, pod koniec „podłych” lat trzydziestych również Korczaka, odnośnie do tego, że wojna wszystko poróżnia na właściwe miejsca, pokaże, co jest Dobrem, a co Złem, pomoże oczyścić się z nagromadzonych grzechów, rozbijają się o brutalną rzeczywistość getta³².

Getto

Wiadomo, że rękopis Korczaka znany jako Pamiętnik nie był zatytułowany przez autora. Tytuł ten pochodzi od wydawcy jego pierwszej publikacji (1958 rok) Igora Newerlego. Pod takim właśnie tytułem ukazują się kolejne wydania tej książki.

W obiegu światowym tytuł ten został nieco zmieniony, otrzymując nazwę: Pamiętnik z getta (Journal du ghetto, Ghetto Diary, The Warsaw Ghetto Memoirs, Tagebuch aus dem Warschauer Ghetto 1942 i in.).

Rzeczywiście, tematyka getta jest w tekście Korczaka jak najbardziej wyeksponowana. Wspomina się w nim o dwustu dzieciach zebranych w Domu Sierot, o poniżającym żebraniu o pieniądze i produkty, aby tylko wychowankowie nie umarli z głodu, o tym, że mimo wszystko dzieci chudną („Maj dał duży

²⁹ Ibidem, s. 7, 11, 16, 23, 38, 41. Skróty [z Pamiętnika], s. 63, 64, 48.

³⁰ Ibidem, s. 71.

³¹ J. Korczak, Z wojny, (w:) idem, Dzieła. Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), t. 14, vol. 1, s. 7.

³² Zob. ibidem, s. 246 (przypisy).

spadek”), o zmarłym chłopcu leżącym na chodniku, o całych rodzinach na wy-
marciu, o kolejnym rozstrzelaniu Żydów, o szmuglerach, o opasce, o niedozwo-
lonej godzinie, o rykszy i wielu innych realiach getta³³. Jednak autor stara się
unikać (albo instynktownie unika) samego określenia „getto”. Zamiast niego
używa słowa „dzielnica”, figuruje też w tekście „mur”. Słowo „getto” pojawia się
w Pamiętniku tylko raz i w godnym uwagi kontekście:

Kiedy w ciężkich godzinach ważyłem projekt uśmiercania (usypiania) skazanych na za-
gładę niemowląt i starców żydowskiego getta, rozumiałem to jako morderstwo w sto-
sunku do chorych i słabych, jako skrytobójstwo odnośnie do nieświadomych³⁴.

Warto podkreślić, że owa myśl pojawia się u Korczaka „w ciężkich godzinach”
i później tego tematu nie podejmuje. Rzadko spotykane jest to słowo i w innych
materiałach pióra Korczaka z tego okresu.

Wygląda na to, że Korczak – uczestnik poprzednich wojen i oficer – nie
uznaje pojęcia „getto” jako znaku wojny „bez reguł” – wojny, która tu, w getcie,
toczy się nie o nowy podział świata, nie o rynki zbytu, nie o dostęp do zasobów
surowcowych, nie o podbój innych narodów, bo zaborca potrzebuje rąk do pra-
cy, lecz przeciwko Żydom i żydowskim dzieciom, wybranym przez nazistów
w celu pełnej eksterminacji.

Możliwe, że odrzuca to słowo jako symbol zamknięcia ludzi w określonej
przestrzeni z powodu tylko i wyłącznie ich pochodzenia. Słowo to jest według
niego tak samo nie do przyjęcia, jak nie do przyjęcia jest inny rasistowski sym-
bol – biała opaska z gwiazdą Dawida.

Korczak sarkastycznie pisze o amerykańskiej delegacji, która odwiedziła
Dom Sierot:

Pierwsi dziennikarze i urzędnicy z Ameryki nie kryli się, że doznali zawodu; nie jest
aż tak strasznie. – Szukali trupów, a w sierocińcach – szkieletów. Kiedy zwiedzali Dom
Sierot, chłopcy bawili się w wojsko. Czapki papierowe i kije. – Widocznie wojna im nie
dokuczyła – powiedział z przekąsem.

Podsumowuje: „Z niczym nie żywa się człowiek łatwiej, niż z cudzym nie-
szczęściem” i oczywiste jest, że ci sami amerykańscy dziennikarze w swoich
artykułach mogą użyć słowa „getto” tyle razy, ile sobie życzą, ale i tak nic nie
zrozumieją z rasistowskiego charakteru tej wojny³⁵.

³³ J. Korczak, Pamiętnik, np. s. 3, 44, 24, 56, 25, 30, 25, 48, 41, 26.

³⁴ Ibidem, np. s. 63, 68, 67 i in.; s. 51.

³⁵ Ibidem, s. 21. Przypomina się atak młodego Korczaka przeciwko reporterowi, który „pa-
trzał na wojnę [rosyjsko-japońską] z łoża, ale nią nie żył, zbierał efektowne obrazki... A to nie
w krwi rzecz cała. Zginęły tysiące od kul – niech spoczywają w pokoju. Ale tu mnogie dziesiątki
czy nawet setki tysięcy ludzi... wraca do żon i dzieci, do fabryk i pług – jako na pół już tylko pra-
cownicy”. O wojnie, (w:) J. Korczak, Dzieła. Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), t. 3,
vol. 2, s. 136.

Zdaje się, że brak określenia „getto” tylko podkreśla fakt, że Pamiętnik opowiada nie tyle o Żydzie w zamkniętej dzielnicy, ile o człowieku, który znalazł się nie ze swej woli w nieludzkich warunkach. Właśnie ten nie żydowski tylko, lecz ogólnoludzki duch Korczaka jest nie do zamknięcia „za murem”. Duch ten mur pokonuje, przefruwa i sięga wolności. Taki był sposób Korczaka na ratunek. Tak też uratował się Pamiętnik, tak nie obróciły się w prochy – ani w dniach okupacji, ani w płomieniach powstań lat 1943 i 1944 – jego listy i artykuły, które, wydawałoby się, zaginęły na zawsze, a jednak odnalazły się w 43 lata po zakończeniu wojny³⁶; tak też przetrwała za oceanem, w Kanadzie, pocztówka, wysłana z getta przez Korczaka i Stefanię Wilczyńską do Ottawy, do byłego wychowanka Domu Sierot Leona Gluzmana³⁷. Napisana językiem Ezo-powym jest rozpaczliwym krzykiem o pomoc dla dzieci.

Nadeszła późną jesienią 1941 roku. Tekst napisany na maszynie. Może Korczak obawiał się, że Niemcy nie odczytają jego pisma i kartka nie zostanie wysłana – wiadomo przecież, że cała korespondencja w czasie okupacji była cenzurowana. Dwa stemple z 12 września 1941 roku: „Judenrat [Rada Żydowska] Warschau” po lewej stronie, „Warschau” po prawej. Znak Poczty Rzeszy – orzeł ze złowieszczą swastyką w pazurach – wprost na nazwisku adresata, na szczęście nieosiągalnego dla nazistów. Oto jej treść:

Dom Sierot
Krochmalna 92
obecnie Chłodna 33

Kochany Leonie!

Prosimy, o ile możesz, o paczki żywnościowe pod adresem Dom Sierot Warszawa, Chłodna 33, dla dzieci niedomagających (słabszych, ozdrowieńców po przebytej chorobie). Zawiadam innych, którzy pamiętają jeszcze swe lata dziecinne.

Pozdrawiam serdecznie.

Goldszmit(Korczak) i Stefa

Pocztówka napisana 10 września 1941 roku, jak już powiedziano, dobiegła do Ottawy w listopadzie. Była bowiem zaadresowana w dość szczególny sposób:

Mr. Leon Gluzman
257 Rochester Street
Ottawa On.
U.S.A./America
über Lissabon

³⁶ Jest to ponad 30 listów do różnych instytucji i organizacji, działających w getcie, listy prywatne, sprawozdania i notatki z Głównego Domu Schronienia, artykuły do gazetki tygodniowej Domu Sierot i inne. Zob. Janusz Korczak w getcie..., s. 310.

³⁷ Leon Gluzman wyjechał z Polski do Kanady w 1930 roku jako trzynastoletni chłopiec.

Nie mogła być zaadresowana bezpośrednio do Ottawy, ponieważ Kanada była w stanie wojny z Niemcami. Korespondencja z Kanadą jako „krajem niezaprzyjażnionym” była niemożliwa – wędrowała więc przez Lizbonę i USA. Najprawdopodobniej wychowanek Korczakowi odpisał. Nie wiemy, jak długo list ten docierał do Warszawy. Nie wiemy, czy został Korczakowi dostarczony. Wiemy natomiast, że na przełomie lat 1942–1943 na poczcie zalegały stopy niewysłanych i nedoręczonych listów. Wśród nich mogła też być odpowiedź Leona Gluzmana. Tak samo nie wiemy, czy udało się Leonowi wysłać paczki żywnościowe do Domu Sierot. Co mogło stać na przeszkodzie spełnienia przez niego prośby Korczaka? Jeśli nie zdążył wysłać paczki do końca 1941 roku, to na początku 1942 w Kanadzie na niektóre rodzaje produktów wprowadzono kartki. Mogło to powodować trudności w zgromadzeniu żywności. Możliwe też, że na poczcie nie przyjmowano paczek do wrogiej „Generalgouvernement”³⁸. Jak było w rzeczywistości, nie można ustalić. Jedna rzecz jest pewna, że paczki żywnościowe mieszkańcy getta mogli otrzymywać tylko do grudnia 1941 roku. Było więc późno. Zbyt późno.

Jest to wiedza dzisiejsza. Korczak tego nie wiedział...

Śmierć

Słowo „śmierć” mocno rozbrzmiewa w Pamiętniku. Jeden z wątków tego motywu to rozmyślanie o starości, chorobach, zmęczeniu – o nieuchronności śmierci, o śmierci, która przychodzi nie wcześniej, niż przyjść powinna. Inny wątek – śmierć przymusowa w jej różnych postaciach i wcieleniach: konający, z rozpiętą piersią żołnierz, dzieci umierające w szpitalach, w przytułkach i na ulicach, egzekucje, wyroki śmierci, kary śmierci (w rozmaitym kontekście, m.in. w metaforycznym), samobójstwa czy myśli o samobójstwie, eutanazja, rozważania ludzi o śmierci własnej (śmierć jak dalszy ciąg życia) i ludzkości („umiera wszystko, co nie posiada ani jednego procentu człowieczeństwa”³⁹). „Śmierć” powtarza się w Pamiętniku niezliczoną ilość razy. Doprawdy, to nie Korczak pisze to słowo, to słowo wyrażnie „pisze” Korczaka, jak gdyby „wypierając” z podświadomości i umiejscawiając w tekście jego najgłębsze, schowane od oczu ludzi przeżycia. Jako lekarz i uczestnik wojen Korczak wiedział, nie ze słyszenia, czym jest śmierć – i naturalna, i ta dokonana przy użyciu przemocy, znał jej kolor i zapach, wiedział, jak atakuje nagle lub podkrada się niepostrzeżenie. Nie mógł się jednak pogodzić ze zbezczeszczeniem ciała, z brakiem szacunku wobec śmierci. To właśnie dlatego tak bezkompromisowo walczył

³⁸ „Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete” – Generalne Gubernatorstwo na zajętych (okupowanych) ziemiach polskich.

³⁹ J. Korczak, Pamiętnik, np. s. 7, 8, 9, 20, 11.

o stworzenie oddziału dla umierających dzieci, miejsca, gdzie mogliby przyjąć śmierć z godnością: „Jeżeli nie możemy ich przywrócić do życia, to przynajmniej zapewnimy im ludzką i porządną śmierć”⁴⁰ – mówił.

Należy wziąć pod uwagę, że dla Korczaka to była kolejna wojna. Widział, jak wojny się zaczynają i jak się kończą, jak nastaje pokój i, mimo ofiar i strat, ludzie powracają do rutyny – życie góruje nad śmiercią.

Takie było doświadczenie młodego, młodszego Korczaka.

Życie

Po ukończeniu sześćdziesiątego roku życia był schorowany i wyczerpany. Czy odbierał ten najtrudniejszy okres swego żywota jako ostatni, przedśmiertny? Czy raczej przyjmował go jako jeszcze jedną straszliwą próbę losu?

Myśli Korczaka były skierowane ku przyszłości: „Układam plan na przyszłość. Co zrobię po wojnie?”. Wizja tego, co będzie po wojnie, nie zawsze była pocieszająca („Co będzie, jeśli już dziś potrzebne katastrofy, by dać pracę i cel dla jednego tylko pokolenia”)⁴¹, ale mimo to stanowiła w jego rozmyślaniach ciągły punkt odniesienia. „Pewien jestem, że w przyszłym rozumnym społeczeństwie (...)” – pisze.

Korczak snuje plany. Dla siebie. Dla dzieci. Według swego pedagogicznego zwyczaju, filozofując w getcie z dziećmi, uwydatnia:

Zdaje mi się, że nie wszyscy wierzą w zakończenie wojny. Młodzi słabo może nawet pamiętają, jak płynęło życie. (...) A przecież dobrze jest czasem pomyśleć nie tylko o tym, co było, ale i o tym, co będzie⁴².

Pyta też dzieci, „jak będą żyć po wojnie?”. Stawiając to pytanie, przecież ich nie zwodził. Zawsze z ogromnym szacunkiem odnosił się do tego, co czują, myślą, mówią, cenił nade wszystko ich zaufanie. „Dzielę się z nimi jak równy z równymi. – Wspólne nasze przeżycia – ich i moje”⁴³ – pisał, nie mógł więc ich zwodzić. Uważał, że takie „filozofowanie”, ale też i pisanie przez dzieci pamiętników, przyniesie im pożytek i ułatwienie⁴⁴.

Powszechnie przyjęta jest opinia, że Korczak w getcie przygotowywał dzieci do godnej śmierci i po to towarzyszył im w pociągu, zmierzającym do Tre-

⁴⁰ M. Kowalski, Niepokorny, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 330.

⁴¹ J. Korczak, Pamiętnik, s. 10, 60, 12.

⁴² J. Korczak, Jak będę żył powojnie (Bez daty), (w:) idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 209.

⁴³ Idem, Pamiętnik, s. 54.

⁴⁴ Idem, Jak będę żył powojnie, s. 209.

blink, aby pomóc im tę godność zachować w drodze do śmierci. Taki tok myślenia sprawdza się tylko w jednym wypadku: przy liczeniu w odwrotnym porządku, kiedy późniejsze wydarzenia kształtują wyobrażenie o poprzednich.

Licząc dni

Rzeczywiście, opis życia Korczaka i Domu Sierot bardzo często jest przedstawiany od końca, od tragicznego finału. Biografia łatwo się przekształca w hagiografię. Sakralizuje się historię Korczaka, powiela się jego legendę⁴⁵, której nieodzownym elementem jest Pamiętnik.

Realność staje się legendą, ale zdarza się, że i legenda staje się realnością. Temat cudownego ocalenia Korczaka i dzieci utrwalił się w świadomości kulturowej jako motyw legendarno-symboliczny. Jednak istnieje przynajmniej jedno świadectwo ocalenia wychowanki Domu Sierot z transportu do Treblinki. W 1990 roku Adela Zilbershatz (w Domu Sierot nazywała się Ala Federman) opowiadała o tym, jak „zrobiła dziurę w ścianie i w pół drogi do Treblinki wyskoczyła z wagonu”. Twierdziła, że „Korczak próbował ją zatrzymać, wciąż wierząc (albo udając, że wierzy), że przesiedlają ich gdzieś na tereny rolnicze”⁴⁶. Dowodów nie ma, nie może być. Ale świadectwo jest całkiem prawdopodobne – i jakże ważne!

Aby wyobrazić sobie, na jakiej podstawie Korczak w getcie podejmował decyzje, trzeba na chwilę zapomnieć o jego śmierci, tej rzeczywistej i tej legendarnej. Mówi się zwyczajowo „ostatnia wojna Korczaka”, „jego ostatni czyn”, „jego ostatni tekst” (od tego skrótu myślowego zaczyna się i niniejszy artykuł) i z tego założenia wychodząc, wyciąga się dalsze wnioski. Ale tak naprawdę, gwoździ precyzji, trzeba by było powiedzieć „wojna, która stała się dla Korczaka ostatnią” lub „tekst, który stał się ostatnim tekstem Korczaka”. Podobnie i w stosunku do Pamiętnika: czytając go, posługując się dzisiejszą wiedzą o Zagładzie, najczęściej odbiera się wszystkie zawarte tam informacje jako zapisy poprzedzające śmierć Korczaka. Liczy się wstecz: od czasu przerwania Pamiętnika, deportacji i śmierci ubywa dni życia. Ale przecież dni od śmierci wstecz liczą tylko ci, którzy przeżyli – ci, którzy zginęli, liczyli dni swego życia.

Dla piszącego Pamiętnik Korczaka były to dni jego życia, trudnego, nie do zniesienia, ale życia – nie przygotowywania się do śmierci. Obiektywnie jego czas upływał, ale upływał nie szybciej i nie wolniej, niż upływa każdemu. Według jego słów, „życie naprawdę jest płomieniem: przygasa, choć pa-

⁴⁵ Szerzej na temat legendy Korczaka zob. O. Медведева, Легенда Януша Корчака: структура, ист оки, (w:) Памят и Корчака, s. 92–117.

⁴⁶ Z listu Sinaja Leichtera do Leona Gluzmanaz 10 grudnia 1990. Prywatne archiwum Leona Gluzmana, Ottawa.

liwa ogrom, nagle skoczy snopem iskier i jasnym płomieniem, gdy już dopala się”⁴⁷.

Korczak był przerażony rozprzestrzenianiem się zła, ale najprawdopodobniej nie uświadamiał sobie skali katastrofy, jak wówczas nie uświadamiał jej sobie prawie nikt (nie „wynaleziono” jeszcze słów do jej oznaczania – takich jak Zagłada, Holokaust czy Szoah). Po prostu nie wierzył w masowe ludobójstwo. Żył w nim nadzieja. Wątpił, wahał się, złościł, wpadał w rozpacz, ale nadzieja nigdy go nie opuściła.

Pamiętnik, zwłaszcza ostatnie jego zapisy: zasada bezwarunkowego Dobra („Nikommu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi”⁴⁸), prowadzony w wyobraźni dialog z niemieckim wartownikiem, poświadczają: Dobro kontynuuje walkę ze Złem, kontynuuje – może właśnie dlatego, że nie zdaje sobie do końca sprawy z jego potęgi.

Są i inne dowody takiego rozumowania, odnoszące się do tego samego okresu co Pamiętnik i wykazujące z nim związek:

Nieprzyjemnie być starym. Ale co robić? – Tak musi być, i na to nie ma rady – pisze Korczak. – Ale najlepsze miejsce i ratunek dla starego (...) – pomyśleć o dobrych ludziach i o tym, że lepiej będzie na świecie i ludzie będą lepsi⁴⁹.

Korczak na pewno liczył dni – ale raczej z perspektywy życia, nie śmierci: nie ile zostało kroków do ostatecznego zdżyczenia człowieka, lecz ile zostało nadziei na odrodzenie w człowieku człowieczeństwa. Czyż mogło być inaczej, jeżeli miał pod swoją opieką 200 dzieci?

Trudne pytanie

Wreszcie pytanie, tym razem nie hipotetyczne, a buntownicze: dlaczego Korczak nie rozesłał dzieci, zostawiając możliwość ratunku chociażby niektórym z nich? To pytanie już od ponad połowy stulecia stawiają sobie zarówno czytelnicy, jak i badacze Pamiętnika.

Stella Eliasberg, wiceprezes Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”, pod którego skrzydłami działał Dom Sierot, wspomina:

Teraz (wrzesień 1939 r.) jak dla wszystkich, tak i dla Domu Sierot zaczyna się okres ciągłego niepokoju, wstrząsów, zakończonych tragedią – śmiercią personelu i dzieci w komorach gazowych (...) W przeddzień oblężenia (Warszawy), o godzinie 6.30 rano idziemy z doktorem (Korczakiem) na naradę do ówczesnego prezesa Maurycego

⁴⁷ J. Korczak, Pamiętnik, s. 40.

⁴⁸ Ibidem, s. 71.

⁴⁹ J. Korczak, List do Głównego Domu Schronienia na ręce dr Natalii Zandowej z 2 kwietnia 1942 r., (w:) idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 73.

Mayzla. Rozpuścić dzieci, rozdawszy im zapasy żywnościowe i pieniądze, czy trwać na stanowisku? Wbrew naszemu zdaniu Doktor żąda, by dzieci zostały na miejscu. „O ile do soboty nie dostanę wezwania do wojska, biorę Dom Sierot na swoją odpowiedzialność i trwamy”. Niestety – ustąpiliśmy⁵⁰.

„Niestety – ustąpiliśmy” – ubolewa Stella Eliasberg. Ale takie było jej stanowisko po wojnie, kiedy pisała swoje wspomnienia. W 1939 roku zaś niezaprzeczony autorytet Korczaka odegrał swoją rolę. A może inni po prostu nie wiedzieli, co robić. A co sam Korczak? Czy wiedział?

Na pewno zastanawiał się nad tym i wtedy, na samym początku wojny, kiedy pisał: „Jako motto odezwy mojej w sprawie Domu Sierot podałem paragraf trzeci Deklaracji Genewskiej o prawach dziecka z dn. 23 lutego 1923 r. Głosi on: „Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski”⁵¹, i później – czy ma prawo zatrzymywać dzieci w Domu. Ale im groźniejsze były wydarzenia, tym jaśniej rozumiał, że jego obowiązkiem jest obrona dzieci przed głodem, nędzą, żebranią, złodziejstwem, bezdomnością, poniżeniem i ostatecznie – śmiercią.

Zdaje się, że decyzja, którą podjął, ma również wymiar metafizyczny: rozstać dzieci, oznaczało ustąpić w walce ze Złem, zastąpić nadzieję wyrachowaniem. Nadzieja – nawet jeżeli bezpodstawna – jest tak ludzką cechą...Jakie to ludzkie mieć nadzieję, kiedy właściwie już jej nie ma!

Konkluzja

Czynem ludzkim i literackim wysokiej próby był sam fakt, że w tych warunkach i w okolicznościach Korczak, zachowując swoją tożsamość, nie przestawał tworzyć.

W swojej pierwszej wojnie – rosyjsko-japońskiej – odkrył dla siebie relację między wojną a twórczością: „Jak tu się wiele myśli i jak trudno pisać!” czterokrotnie powtarzał w krótkim eseju, kładąc na tę właśnie myśl szczególny nacisk⁵².

Tworzył również podczas wszystkich kolejnych wojen, z których każda była bardziej bezwzględna od poprzedniej: podczas pierwszej wojny światowej – klasyczną w jego nieklasycznej pedagogice książkę *Jak kochać dziecko*,

⁵⁰ S. Eliasberg, „Wspomnienia. Historia Domu Sierot (Towarzystwo «Pomoc dla Sierot»)”, maszynopis, Ośrodek Dokumentacji i Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, s. 13.

⁵¹ J. Korczak, Pismo do Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskimi CENTOS z 26 grudnia 1939 r., (w:) idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 36.

⁵² J. Korczak, O wojnie, (w:) idem, Dzieła. Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), t. 3, vol. 2, s. 134.

w okresie wojny polsko-bolszewickiej – przejmującą, nieporównywalną Modlitwę wychowawcy, wreszcie w dniach drugiej wojny światowej – Pamiętnik.

Tworzył więc i żył. Był. Z dziećmi. Po stronie życia – nie śmierci. Wbrew wszystkiemu. Do ostatniego tchu.

Bibliografia

- Eliasberg S., „Wspomnienia. Historia Domu Sierot (Towarzystwo «Pomoc dla Sierot»)", maszynopis, Ośrodek Dokumentacji i Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.
- Falkowska M., Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, Warszawa 1989.
- Korczak J., Dzieła. Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), t. 3, vol. 2, Warszawa 1994.
- Korczak J., Dzieła. Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), t. 14, vol. 1, Warszawa 2008.
- Korczak J., Jak będę żył po wojnie (Bez daty), (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.
- Korczak J., List do Głównego Domu Schronienia na ręce dr Natalii Zandowej z 2 kwietnia 1942 r., (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.
- Korczak J., List do nie zidentyfikowanej adresatki z 5 marca 1942 r., (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.
- Korczak J., O wojnie, O wojnie (W pociągu sanitarnym), pierwsza publikacja „Głos” 17 grudnia 1905, nr 48; „Głos” 22 grudnia 1905, nr 49.
- Korczak J., Pamiętnik, wydruk komputerowy z maszynopisu, Ośrodek Dokumentacji i Badań Korczakianum, Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.
- Korczak J., Pismo do Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskimi CENTOS z 26 grudnia 1939 r., (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.
- Korczak J., Święto wiosny (1918), pierwsza publikacja „Gazeta Polska” 1919, nr 195.
- Korczak J., Z wojny, pierwsza publikacja „Głos Żydowski” 28 czerwca 1918, nr 25.
- Kowalski M., Niepokorny, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981.
- Lewin A., Ostatnie świadectwa, (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.
- Сенкевич К., К биографии Януша Корчака. Прохождение военной службы (Хроника), (w:) Памяти Корчака, red. О. Медведева, Москва 1992.
- РГВИА, ф. 546, оп. 6, д. 1165, л. 4 об.
- РГВИА, ф. 546, оп. 6, д. 1223, л. 363.
- РГВИА, ф. 14804, оп. 1, д. 326, л. 1066.
- РГВИА, ф. 14804, оп. 1, д. 326, л. 1088.
- РГВИА, ф. 14113, оп. 1, д. 18, л. 500.

Ewa Kozdrowicz

Uniwersytet Warszawski



„Warszawa jest moja i ja jestem jej...”. O genius loci w Pamiętniku Janusza Korczaka

Genius loci to według mitologii rzymskiej opiekuńcza siła, coś, co sprawia, że dana przestrzeń jest jedyna w swoim rodzaju. Ten łaciński zwrot oznaczający dobrego ducha miejsca podkreśla jego nieuchwytność, ale jednocześnie obecność i odczuwalność: w murach, krajobrazie, przestrzeni i ludziach. Duch czuwał, ochraniał, nadawał duszę określonemu miejscu – domowi czy miejscowości. Pojęcie genius loci jest ostatnio modne i staje się jednym z pól poszukiwania tożsamości, identyfikacji z miejscem. Wydaje się ona łatwiejsza, jeżeli mamy do czynienia z miejscem szczególnym, wyróżniającym się wśród innych, budzącym zainteresowanie itd. Zastanawiając się, na czym polega wyjątkowość określonego miejsca, warto uwzględnić „położenie i urodę krajobrazu, bogatą historię zapisaną w unikatowych dziełach architektury, legendę o sławnych ludziach, którzy w danym miejscu żyli i tworzyli, specyficzną twórczość tam rozwijaną, czy też ważne, a niekiedy «cudowne» wydarzenia, które ugruntowały się w zbiorowej pamięci”¹.

Można mówić o miejscu jako przestrzeni zamieszkiwania, gdzie ważny jest czynnik czasu i emocji, ale także o miejscu jako o przestrzeni odwiedzanej, w której znaczenie ma intensywność relacji². To milcząca relacja wzmacniająca tajemniczość aury miejsca. Kiedy jednak i w jaki sposób jej doświadczamy? W jaki sposób kieruje nas w stronę świata wartości³? Dzięki genius loci znajdujemy się w przestrzeni wyróżnionej, niezwyklej, niepowtarzalnej, magicznej. Co sprawia jednak, że przestrzeń, wobec której na co dzień jesteśmy obojętni, zo-

¹ B. Jałowiecki, *Magia miejsc*, (w:) *Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, red. B. Gutowski, Warszawa 2009.

² P. Borysewicz, *Duch miejsca trzeciego ogniskiem związków emocjonalnych mieszkańców z zamieszkiwanym przez nich środowiskiem zbudowanym*, (w:) *Fenomen genius loci...*, s. 84.

³ B. Gutowski, *Wprowadzenie*, (w:) *Fenomen genius loci...*, s. 8.

staje przez nas dostrzeżona? Miejsca „obdarzone duchem” określane są jako szczególne, wyjątkowe, o niezwykłej atmosferze, przyciągające do siebie ludzi. Ale tego ducha wywołują też ludzie, dla których ten właśnie fragment przestrzeni jest miejscem niezwykłym, szczególnym, może własnym, a może tylko przywłaszczonym... Czy Warszawa jako miejsce, w którym przyszło żyć Korczakowi, miała tę magiczną na poły właściwość swojego dobrego ducha? W warszawskiej codzienności Korczak dostrzegał to, co prawdziwe, niebanalne i niezwykle zarówno w murach, jak i w ludziach. Pamiętnik jest tego pięknym przykładem. Znajdujemy tu wpisy bardzo osobiste, bardzo emocjonalne podkreślające wagę Warszawy w jego życiu, wzajemne oddanie („Warszawa jest moja i ja jestem jej. Powiem więcej: jestem nią. Razem z nią cieszyłem się i smuciłem”⁴), bliskość nawet z jej pogodą i słotą („Jej pogoda była moją pogodą. Jej deszcz błoto moimi też”⁵), ogromną tęsknotę w chwilach rozłąki („Wielokroć wspominałem w Kijowie flaki warszawskie, które jadłem płacząc z tęsknoty za ojczyzną”⁶). „Oderwany od Warszawy odczuwam żrącą tęsknotę”⁷ – te słowa chyba najbardziej podkreślają wagę tego miasta w życiu Korczaka. Podróże, dłuższe i krótsze, zawsze kończyły się powrotem do Warszawy, nasyceniem się na nowo zapachem tego niepowtarzalnego miejsca na ziemi.

Pamiętnik jest dokumentem szczególnym, to próba autobiografii, to mi-gawki z codzienności towarzyszące „notowanym w trybie asocjacyjnym myś-lom, dygresjom, marzeniom, wspomnieniom”, to dziennik egzystencji za murem getta⁸. Warszawa jest tu naturalną scenerią wspomnień, ale także na bieżąco zapisywanych wrażeń dnia codziennego. Pamiętnik jest nierówny, opowieść nawiązująca do przeszłości nieustannie rwie się, ustępując zapiskom terażniejszej grozy. Zdaniem Andrzeja Mencwela, Pamiętnik jest zderzeniem drastycznej ograniczoności przestrzeni czasu terażniejszego z nieograniczoną właściwie przestrzenią czasu przeszłego⁹. To, co tu terażniejsze, to „dom jego dzieci”, czyli Dom Sierot mieszczący się w kilku pomieszczeniach budynku przy Siennej 16/Śliskiej 9, a w zasadzie tylko pokój, w którym Korczak pisze wieczorami przy ogarku. „Getto, zamknięta żydowska dzielnica miasta pojawia się o tyle, o ile jest nieuniknionym kontekstem działań Starego Doktora, miasta czyli Warszawy nie ma właściwie wcale”¹⁰. Teraźniejszość jest otwarta zarówno na prze-

⁴ J. Korczak, Pamiętnik, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 4, Warszawa 1978, s. 315.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem, s. 328.

⁷ Ibidem, s. 315.

⁸ H. Kirchner, Warszawa – ojczyzna Janusza Korczaka, „Kronika Warszawy” 1989, t. 20, nr 3, s. 9–26, <mazowsze.hist.pl/Kronika_Warszawy-r1989-t20-n3_(79)-s9-26.tx> dostęp 12.05.2012.

⁹ A. Mencwel, Pamiętnik Stanisława Brzozowskiego i Pamiętnik Janusza Korczaka. Wstęp do paraleli, <andrzejmencwel.pl/wp-content/uploads/2011/.../Dwa-pamiętniki.doc> dostęp 12.05.2012.

¹⁰ Ibidem.

szłość, jak i przyszłość, stąd moja propozycja pokazania Warszawy z nawiązaniem i przyjrzeniem się miejscom, o których pisze Korczak w Pamiętniku w warstwie wspomnieniowej oraz tej bardziej dziennikowej. Punktem wyjścia rozważań są pojedyncze słowa, zdania czy fragmenty z Pamiętnika, które uruchamiały potrzebę dopełnienia obrazu z wykorzystaniem innych ważnych źródeł. Zapiski dotyczące warszawskich miejsc są u Korczaka w różnych miejscach tego szczególnego dokumentu, jednak w miarę możliwości zachowano pewną chronologię zdarzeń w przekazie, począwszy od lat beztroskiego dzieciństwa aż po próg ostatniej, tragicznej wędrówki z dziećmi.

Z nią razem wzrastałem...

Pierwszym ważnym miejscem w życiu Janusza Korczaka była ulica Bielańska, pełna hoteli, banków i licznych sklepów. Jego rodzina mieszkała pod numerem 18 i adres ten to prawdopodobnie też miejsce urodzenia Korczaka w 1878 (lub 1879) roku. Rodzina była niewielka – rodzice, dwójka dzieci (Anna i Henryk) oraz babcia ze strony matki – Emilia Dębicka, która zamieszkała z nimi po śmierci męża. Ojciec, Józef Goldszmit, prowadził w mieszkaniu kancelarię adwokacką, dobrze zarabiał, lubił też komfort, więc rodzina zmieniała kilkakrotnie adres swojego zamieszkania. W roku 1881 przeprowadzili się na Krakowskie Przedmieście 77a, dwa lata później zamieszkali na Miodowej, blisko placu Zamkowego, co było kolejnym symbolem awansu. W tym okresie

Miodowa była piękną, cichą, zieloną ulicą, zabudowaną z obu stron barokowymi i klasycystycznymi pałacami, które po okresie minionego splendoru przeszły z rąk arystokratycznych właścicieli we władanie energicznych przedsiębiorców i zmieniły się w gigantyczne czynszowe kamienice¹¹.

Wspomnienia Korczaka z dzieciństwa przywołują obrazy jasełek na ulicy Freta¹². Taka wyprawa to oczekiwanie przygody, ciekawość, niecierpliwość, ale także lęk przed tym, co będzie, co się może zdarzyć, przed niespodziankami. Dorośli w takim momencie dbają o nieistotne szczegóły („zrób siusiu, bo tam nie można”), zamiast odpowiedzieć na prośby dziecka dotyczące obecności rodzica („nie odchodź, tatusiu”) czy chęci przyglądania się jasełkom z dalszych rzędów. Wspomnienie przełożone na prośbę, a właściwie nakaz kierowany przez Korczaka w stronę dorosłych: „Nie róbcie dzieciom niespodzianek, jeśli nie chcą”¹³.

¹¹J. Olczak-Ronikier, Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011, s. 52.

¹²J. Korczak, Pamiętnik, s. 316.

¹³Ibidem.

A potem były powroty z ojcem do domu i „Nie jestem pewien, czy w drodze powrotnej nie wstępowaliśmy na lody albo wodę sodową z lodu z sokiem ananasowym”¹⁴. Pamięć przywołuje też wspomnienia szopki w mieszkaniu przy Miodowej, przedstawień najczęściej dawanych w kuchni przez bezrobotnych w czasie zimy murarzy. Dziadek z szopki nadstawiał worek, do którego szły rodzicielskie srebrniaki i mozolnie zbierane miedziaki. Był nienasycony, ciągle podkreślający „Malutko, malutko, daj kawalerze jeszcze”. Czy czegoś nauczył chłopca? Tak – beznadziejności „obrony przed natarczywą prośbą i nieskończoność żądań, których zaspokoić nie można”. Dziadek ten pozostał w pamięci także jako ostatnia nić wiążąca dziecko z „czarowną bajką w życiu, w czarodziejskim misterium życia, z magią (...) świątecznych wzruszeń”¹⁵.

Postępująca choroba ojca (obłąd) i jego śmierć znacznie pogorszyły sytuację rodziny. Trzeba było ograniczyć wydatki, zmieniać mieszkanie na mniejsze (kolejno plac Krasińskich 3, Świętojerska 28, Leszno 18, Nowosenatorska 6 m 11 – obecnie Moliera). Chcąc pomóc rodzinie, Korczak udzielał korepetycji, jednak nie rezygnował też z własnych marzeń, pozwalających wierzyć, że będzie lepiej. Jak pisał w *Spowiedzimotyła* (1914):

Rano szkoła, potem korepetycje i lekcje przeplatane jedzeniem, snem i... marzeniami. Marzenia uchroniły mnie od letargu, zawdzięczał im życie¹⁶.

I na Freta była szkoła Szmurły. Tam różgi dawali

W ósmym roku życia Korczak rozpoczął naukę w szkole przygotowującej do gimnazjum Augustyna Szmurły na ul. Freta. Szkoła ta, znana z żelaznej dyscypliny i używania różgi, stała się we wspomnieniach Korczaka symbolem strachu, bezradności i samotności uczniów. W utworze *Kiedy znów będę mały* (1925) pisał:

za moich czasów niedobre były szkoły. Surowo było i nudno. Nic nie pozwalali. Tak było obco, zimno i duszno, że kiedy się później śniła, zawsze się spocony budziłem i zawsze szczęśliwy, że sen, a nie prawda¹⁷.

Najbardziej zapamiętał sytuację, w której

jeden chłopiec dostał (...) różgi. Nauczyciel kaligrafii go bił. (...) Strasznie się wtedy bałem. Tak mi się jakby zdawało, że jak jemu skończą, to mogą mnie złapać. I wstydziałem się okropnie, bo go bili na goło. Wszystko mu poodpinali. I przy całej klasie, za-

¹⁴ Ibidem, s. 320.

¹⁵ Ibidem, s. 317.

¹⁶ J. Korczak, *Spowiedź motyla*, (w:) idem, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1996, s. 178.

¹⁷ J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, (w:) idem, *Pisma wybrane*, t. 3, wybór A. Lewin, Warszawa 1978, s. 288.

miast kaligrafii. (...) A potem, jak się tylko ktoś gniewał albo krzyczał, zaraz czekałem, że będą bili¹⁸.

Dzieci z inteligenckich domów zazwyczaj zaczynały przedgimnazjalną naukę w domu na tzw. kompletach. Obecność rówieśników, lekcje prowadzone po polsku przez renomowanych pedagogów, a przede wszystkim atmosfera szacunku i tolerancji – to było najważniejsze dla uczniów żydowskiego pochodzenia. Dlaczego więc rodzice wysłali go do tej szkoły? Matka i babcia Mila były przekonane, że jest jeszcze za mały, za dziecinny, ale prawdopodobnie zdecydował w tej sprawie ojciec, nie chcąc dziecka maminsynka?¹⁹ Korczak nie chodził długo do tej szkoły, ale doznany uraz sprawił, że stał się nieprzejednanym orędownikiem nietykalności fizycznej dziecka.

...kocham Wisłę warszawską...

Ojczysta rzeka miała szczególne miejsce w sercu i myślach Korczaka. W Spowiedzi motyla pisał:

Wisło szara, nie zamieniłbym cię na dumną Tamizę ani zawrotną Niagarę, ani tajemniczą Zambezi, ani magiczny Ganges. Tamte, może stokroć piękniejsze, mówiłyby do mnie językiem, którego nie rozumiem. Wisło szara, kocham twe brzegi, porośnię krzywą wierzbina, która przegląda się w twych nurtach, kocham twe piaski i gwiazdy, które kąpią się w twych wodach²⁰.

W beztroskich wyprawach łódką po Wiśle niezapomnianym towarzyszem Korczaka był jego ojciec. Na te wyprawy niechętnie pozwalała matka, chociaż

dreszczem zachwyty i porywem radości witaliśmy i wspominaliśmy – siostra i ja – nawet najbardziej forsowne, męczące, nieudane i opłakane w skutkach przyjemności, jakie z przedziwną intuicją odnajdywał nie nazbyt zrównoważony pedagog – tatuś. „Pamięć przywołuje” szerokie koryto majestatycznie płynącej Wisły, takiej właśnie jak pod Warszawą²¹.

Miałem w Ogrodzie Saskim wiekowych partnerów. „Podziwiano mnie”. Filozof

Szczególnym miejscem dla Korczaka był Ogród Saski, jeden z najpiękniejszych i największych ogrodów miejskich w Europie.

¹⁸ Ibidem, s. 289.

¹⁹ J. Olczak-Ronikier, Korczak..., s. 59.

²⁰ J. Korczak, Spowiedź motyla, s. 179.

²¹ Idem, Pamiętnik, s. 318.

Przy bramach stali dozorcy, którzy pilnowali wejścia. Nie wpuszczali ludzi niższegostanu, źle ubranych, podchmielonych, Żydów w chałatach, uliczników. Po alejkach gonili chłopcy, grając w Rinaldo Rinaldiniego albo w policjantów i złodziei²².

Siostra Anka z innymi dziewczętami kręciła się i śpiewała, a Henryk czytał i rozmawiał, wzbudzając podziw „wiekowych partnerów”. Tu z klombu koło fontanny zrywał kwiaty dla Stefci, którą wymienia w Pamiętniku wśród innych panien, w których mniej lub bardziej był zakochany.

Korczak przychodził do Ogrodu także, będąc już studentem medycyny. Często siedział na ławce i przyglądał się bawiącym się dzieciom. Fascynowało go, dlaczego każde z tych dzieci np. bawi się inaczej. Chciałby wiedzieć, dlaczego.

Wiem, że szukanie odpowiedzi na to pytanie zajmie mi wiele lat życia. Kto wie? Może całe życie (...) I może jej w ogóle nie znajdę. Ale im więcej obserwacji, tym bliższa prawda... Prawda o człowieku, którego dotychczas wcale nie znamy²³.

Warszawa była terenem czy warsztatem mojej pracy...

Już pierwsze wędrówki Korczaka po dzielnicach biedy, obserwacja losów najmłodszych dzieci i ich rodzin służyły rozpoznaniu terenów przyszłej pracy. Szczególnie lata studiów medycznych (1898–1905) pełne były wypraw w nieznane. Wędrował początkowo samotnie, a potem wspólnie z przyjacielem, pisarzem i poetą Ludwikiem Stanisławem Licińskim, który potwierdzał: „Zwiedzaliśmy razem lupanary i szynki, włóczyliśmy się nocami po piaszczystych brzegach Wisły, obchodziliśmy imieniny prostytutek, zapijaliśmy się wstrętną, cuchnącą wódką z nożowcami (...)”, a „Janusz znał wszystkie jamy i wertepy gruntowniej niż ja”²⁴. Materiał z tych sekretnych wypraw do zakazanych dzielnic, w rejony krzywdy, nieszczęścia i zbrodni znalazł się w powieści Korczaka Dzieci ulicy, ale także w studium Nędza Warszawy opublikowanym w „Miesięczniku Kuriera Polskiego” w 1901 roku. Zbierając materiał do innej młodzieńczej powieści Dziecko salonu (1906), Korczak odwiedzał w roli malarza pokojowego różne miejsca na Powiślu i Starówce. Pokazał Warszawę z nizin, tj. codzienne życie wyrobników, lumpów i rzezimieszków, ich język, wierzenia, zabawy, swoisty folklor. Będąc już studentem medycyny, wiele czasu poświęcał na pracę społeczną w Czytelniach Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. W wypożyczalni na ulicy Ciepłej 10 został zapamiętany jako

²²J. Olczak-Ronikier, Korczak..., s. 54.

²³Ibidem, s. 56.

²⁴Ibidem, s. 95–96.

„blondyn z rudawą bródką, o miłym uśmiechu, mądrym spojrzeniu szafirowych oczu”, który bez problemu panował nad „burzliwym tłumem wyrostków”²⁵. Współpracował w tym czasie z „Kolcami” i „Czytelnią dla wszystkich”, pisząc felietony, opowiadania, humoreski, recenzje. Został też słuchaczem Tajnego Uniwersytetu Latającego, którego wykładowcami byli m.in. Ludwik Krzywicki, Wacław Nałkowski, Jan Władysław Dawid, Ignacy Chrzanowski. To wszystko wpływało na rozwój młodego, wrażliwego na krzywdę najsłabszych człowieka. Miał być lekarzem i w tej dziedzinie pomagającym, ale wybór kierunku studiów był też związany z literackimi zainteresowaniami Korczaka. Uważał on, iż pisarz powinien

mieć ambicję nie tylko poznawania, lecz i leczenia dusz ludzkich. Powinien dążyć do tego, aby być wychowawcą, jak np. nasz Prus. Żeby być wychowawcą (...), trzeba być diagnostą. Medycyna ma tu dużo do powiedzenia²⁶.

...pierwszych siedem lat byłem właśnie takim skromnym lekarzem miejscowym w szpitalu (na Śliskiej)

Po złożeniu końcowych egzaminów na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego Korczak otrzymał dyplom lekarza (23 marca 1905 roku). Od razu podjął pracę w szpitalu dziecięcym im. Bersonów i Baumanów, mieszczącym się w przechodnim budynku między ulicą Śliską 51 i Sienną 60. Został on wzniesiony według projektu znanego architekta Artura Goebela i funduszy zapisanych przez małżonków Bersonów, małżonków Baumanów oraz Mathiasa i Jana Bersonów. Początkowo (otwarcie 27 czerwca 1878 roku) był to mały szpital na dwadzieścia siedem łóżek, jednak po dwukrotnej przebudowie i modernizacji mógł przyjąć 150 pacjentów. Autorem ostatniej przebudowy (1923–1930) był inż. Henryk Stifelman, który nadał budynkowi neorenesansowy zewnętrzny kształt. Warszawa otrzymała szpital na europejskim poziomie z oddziałami: wewnętrznym, niemowlęcym, gruźliczym i chirurgicznym, które uzupełniały pracownie: rentgenowska i bakteriologiczna. Było to możliwe dzięki funduszom zgromadzonym przez Joint i Gminę Żydowską, a także pożyczkom z Zarządu Miejskiego i Kasy Chorych m.st. Warszawy. Szpital ten jako jedyny przyjmował za darmo chore dzieci żydowskich nędzarzy. Często przychodzili też z prośbą o ratunek okoliczni mieszkańcy.

²⁵ H. Bobińska, Pamiętnik tamtych lat, Warszawa 1963, s. 17.

²⁶ L. Rygier, Janusz Korczak w latach młodości, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 225.

Korczak zamieszkał tu w służbowym mieszkaniu razem z matką i miał obowiązek pełnienia dyżurów o każdej porze dnia i nocy.

Jako miejscowy otrzymywałem mieszkanie z dodatkami i dwieście rubli rocznie w czterech ratach. Gospodarstwo prowadziła poczciwa Matula za piętnaście rubli. Z praktyki sto rubli miesięcznie, z pisania artykułów też jakieś grosze²⁷.

Jako pomocnik naczelnego lekarza kontrolował kuchnię, dezynfekcję, czystość i porządek ogólny; pełnił też funkcję bibliotekarza w szpitalnej bibliotece. Pracował w tym miejscu prawie 8 lat aż do objęcia stanowiska dyrektora w Domu Sierot. Była to praca z przerwami, o czym pisał w ten sposób: „Raz przymusowo wyjechałem – wojna. Drugi raz na rok do Berlina. Trzeci raz – pół roku niespełna, do Paryża. Po światło, po wiedzę”²⁸. Korczak odszedł ze szpitala jesienią 1912 roku, jednak zawsze wspominał pracujących tu ludzi i z dumą podkreślał, że byli dla niego „mistrzami zawodu”. Do takich mistrzów zaliczał m.in. dr. Izaaka Eliasberga (1860–1929), lekarza dermatologa, późniejszego prezesa Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”. W pisany podczas pierwszej wojny światowej Internacie Korczak tak wyjaśnia swoje odejście od zawodu lekarza:

Mylą się ci, którzy sądzą, że porzuciwszy szpital dla internatu sprzeniewierzyłem się medycynie. Po ośmiu latach pracy szpitalnej zrozumiałem dość silnie, że wszystko, co nie jest przypadkowe jak przejechanie przez automobil lub połknięcie gwoździa, może być poznane w dziecku tylko przy paroletniej jego obserwacji klinicznej nie z rzadka, w chorobie–katastrofie, ale codziennej, w jasnych okresach jego pomyślności²⁹.

Dzięki medycynie Korczak nauczył się „wiązać mozolnie rozproszone szczegóły i sprzeczne objawy w logiczny obraz rozpoznania”³⁰. A jednak w Pamiętniku stwierdził: „Szpital dał mi tak wiele, a ja mu, niewdzięczny, tak mało”³¹, a także „Zdradziłem dziecko chore, medycynę i szpital”³². Czy rzeczywiście? Korczak nie pracował już w szpitalu, ale nigdy nie przestał być lekarzem. Nieprzerwanie walczył o poprawę warunków życia dzieci w rodzinach i placówkach, o przydziały żywności i lekarstw, szczególnie w trudnym czasie wojennym. I zawsze ważył, mierzył, porównywał systematycznie rozwój dzieci oddanych pod jego opiekę, wypełniał karty, notował zalecenia, sprawdzał... Jak sam pisał:

Jako lekarz stwierdzam objawy: widzę wysypkę na skórze, słyszę kaszel, czuję wznieśnienie ciepłoty (...). Jako wychowawca mam również objawy: uśmiech, śmiech, rumieniec, płacz, ziewnięcie, okrzyk, westchnienie³³.

²⁷J. Korczak, Pamiętnik, s. 338.

²⁸Ibidem, s. 340.

²⁹J. Korczak, Internat, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 1, Warszawa 1978, s. 247–248.

³⁰Ibidem, s. 249.

³¹Ibidem, s. 340.

³²J. Korczak, Pamiętnik, s. 322.

³³Idem, Internat, s. 248.

Ostatnia siedziba Domu Sierot w getcie przy Siennej 16/Śliskiej 9 mieściła się w pobliżu szpitala dziecięcego im. Bersonów i Baumanów. Być może właśnie to przeniesienie w przestrzeń własnej młodości sprawiło, że tak dużo miejsca Korczak poświęcił w Pamiętniku początkom swojej pracy w szpitalu.

Śliska, Pańska, Mariańska, Komitetowa. Wspomnienia – wspomnienia – wspomnienia

Korczak rozwijał praktykę lekarską w dwóch odmiennych kręgach społecznych. Po pierwsze – był modnym lekarzem ludzi bogatych zachwyconych faktem, że ich dzieci leczy literat, znany w intelektualnych kręgach.

Za dzienne konsultacje u bogatych, na bogatych ulicach, kazałem sobie płacić po trzy i pięć rubli. Bezczelność – tyle ile Anders, więcej od Kramsztyka, Baczkiewicza – profesorskie honoraria. Ja, miejscowy lekarz, popychadło, kopciuch szpitala Bersonów³⁴.

Inni lekarze Żydzi z dumą opowiadali o wizytach „u rewirowego, u restauratora, woźnego banku, nauczyciela progimnazjum na Nowolipkach, poczmistrza”, a do Korczaka były telefony od hrabiny Tarnowskiej, dyrektorowej Sagajło, mecenasa Makowskiego, generałowej Gilczenko, wezwali też raz Poznańscy do swego pałacyku w Alejach Ujazdowskich... Ale Korczak był także przyjacielem miejskiej biedoty. Szedł w nocy do suteryny na Śliską 52, na poddasze Pańska 17... „To moje ojczyste strony. Pańska, Śliska”. „Każdy dom, każde podwórko. Tu były moje półtrublowe wizyty, przeważnie nocne”. Tłumaczył to tym, że „starzy lekarze niechętnie fatygują się w nocy i juści nie do biedaków – ja, młody, muszę w nocy biec z pomocą”. Jakim był lekarzem?

Innym niż zwykli lekarze: nie stukał, nie pukał, nie pisał recept. Badał po swojemu. Był przez dzieci wyczekiwanym gościem – przyjacielem. Zwierzali się sobie radośnie z jakichś swoich spraw (...) Patrzył, słuchał i rozmawiał – nie jak starszy, nie jak lekarz, lecz jak równy z równymi. Notował w pamięci ruchy, słowa, powiedzenia dzieci³⁵.

Kiedy redagowałem „Mały Przegląd”...

„Mały Przegląd” był bezpłatnym dodatkiem do żydowskiej gazety „Nasz Przegląd” ukazującym się od 9 października 1926 roku. Janusz Korczak był pomysłodawcą wydawania tej niezwyklej gazety, tworzonej przez same dzieci. Miały one pisać teksty (listy), być korespondentami, a potem współpracownikami.

³⁴ Idem, Pamiętnik, s. 337.

³⁵ N. Wiślicka, Lekarz moich dzieci, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, s. 263.

kami. Była to więc trybuna dzieci, możliwość przemówienia swoim głosem, zasygnalizowania swoich problemów, zastanawiania się nad relacjami z dorosłymi, nad trudem bycia dzieckiem, kolegą, uczniem, a także nad sprawami szerszymi – koleżeństwem, tolerancją, pokojem na świecie. Redakcja mieściła się w budynku przy ul. Nowolipki 7. Tu zbierano się, dyskutowano o nadesłanych tekstach, podejmowano decyzję o druku bądź nie. Wszystko, co przysyłano, Korczak osobiście czytał, zaznaczając niebieskim ołówkiem, co z listem zrobić – czy wydrukować fragment, czy w całości, oddzielnie, czy wspólnie z innymi listami na ten temat³⁶. W Pamiętniku podkreślił, iż „dwa tylko tematy przyciągały młodzież: komunizm (polityka) i zagadnienia seksualne”³⁷. Zrezygnował z redagowania pisma w 1930 roku, przekazując kierownictwo swojemu byłemu sekretarzowi i przyjacielowi Igorowi Newerlemu (1903–1987)³⁸. Nadal jednak uczestniczył w czwartkowych posiedzeniach redakcji i jak dawniej chodził z młodymi do wędliniarni przy ul. Przejazd na tradycyjne gorące kiełbaski czy do kina („Apollo” – Marszałkowska 106, „Coloseum” – Nowy Świat 17 czy „Kometa” – Chłodna 49). Ostatni numer „Małego Przeglądu” ukazał się 1 września 1939 roku.

Dziwne losy wychowawców białego domu na ulicy Krochmalnej. W szarej Warszawie...

Dom Sierot przy Krochmalnej 92 został zbudowany dzięki inicjatywie i ze środków zdobytych przez Towarzystwo „Pomoc dla Sierot”. W maju 1910 roku kupiono plac, rok później zatwierdzono projekt budynku, a już 7 października 1912 roku zamieszkało w Domu 88 dzieci. Janusz Korczak pisał o nim:

Nasz Biały Dom (...) Mówiono z przekąsem: „pałac” – Nie. Tyle światła i wygody, ile konieczne, by nie tylko schronisko, ale – zakład wychowawczy dla dziecka. Mówiono „Raj-oaza”. Nie, tyle pogody, ile potrzeba, by się wyprostowały pochylone ramiona³⁹.

Oficjalne otwarcie placówki nastąpiło 27 lutego 1913 roku – dyrektorem został Janusz Korczak, a naczelną wychowawczynią Stefania Wilczyńska. Była to niewątpliwie decyzja przełomowa w jego życiu – lekarz stał się wychowawcą praktykiem, pedagogiem w całym tego słowa znaczeniu.

³⁶ K. Dębicki, Korczak z bliska, Warszawa 1985, s. 93–115.

³⁷ J. Korczak, Pamiętnik, s. 352.

³⁸ I. Newerly pisze szerzej o „Małym Przeglądzie” w swojej książce Żywe wiązanie, Warszawa 1971.

³⁹ J. Korczak, Słowo wstępne, (w:) XXV lat działalności Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” 1908–1933, Warszawa 1933, s. 10 za: Dom na Krochmalnej na łamach „Małego Przeglądu”, wybór i oprac. M. Ciesielska, Warszawa 1997.

W 1920 roku, po śmierci matki, Korczak zamieszkał tu w specjalnie zaadaptowanym pomieszczeniu na strychu. Do jego pokoju

trzeba było długo pięć się po schodach. Dzieci obliczyły nawet, ile stopni miały te schody. Trzeba było przemierzyć trzy piętra, przejść przez jedne drzwi z kraty żelaznej, w półmroku zapukać do drugich drzwi drewnianych, by zostać olśnionym jasnym, obszernym, słonecznym pokojem (...) Weneckie okno z przemyślnie otwierającym się lufcikiem. Na zewnątrz znajdował się karmnik dla ptaków. Przez lufcik wróble składały częstowizyty Wielkiemu Samotnikowi, który w swojej pustelni miał stół, tóżko żelazne, kilka krzeseł i dużo książek⁴⁰.

Dom Sierot był przedmiotem zainteresowania licznych delegacji nauczycieli i wychowawców z kraju i zza granicy, ciekawość budziły zwłaszcza nowatorskie metody pracy z dziećmi i młodzieżą oraz osoby je realizujące. Główne założenie systemu wychowawczego Janusza Korczaka opierało się na kilku тезach: dziecko ma prawo do szacunku i do bycia tym, kim jest, dorośli powinni zapewnić dzieciom warunki do pełnego rozwoju, wiedzę o dziecku należy budować na podstawie szczegółowych obserwacji i pomiarów, a głównym środkiem wychowania jest samorządność dzieci. W placówce działał sąd, sejm, dzieci pełniły dyżury, raz w tygodniu ukazywała się gazetka, była księga „Przepraszam–dziękuję”, plebiscyt życzliwości i niechęci, skrzynka pytań, możliwość założenia się z „Panem Doktorem” o miodowe cukierki... System i jego poszczególne elementy nadal budzą zaciekawienie i są przedmiotem rozlicznych studiów, refleksji, projektów.

W pierwszych dniach wojny przestało istnieć Towarzystwo „Pomoc dla Sierot” pomagające dotychczas w utrzymaniu domu. Prezes Towarzystwa Maurycy Mayzel i Stella Eliasbergowa (żona doktora Izaaka Eliasberga) uważali, że należy dzieci odesłać do domów. Korczak sprzeciwił się temu, wierząc, że uda się zebrać pieniądze i produkty umożliwiające przede wszystkim wyżywienie dzieci.

Od razu rozpoczął jałmużnicze wędrówki po mieście. Znał tu wszystkich od lat. Wiedział, z kim należy pożartować, komu trzeba przemówić do sumienia, gdzie można coś wskórać, a gdzie należy się spodziewać obraźliwej odprawy. Składał uprzejme wizyty ciągle jeszcze zamożnym żydowskim kupcom i polskim fabrykantom. Upominał się o pomoc w Gminie Żydowskiej, w żydowskich organizacjach i w magistracie warszawskim⁴¹.

2 października 1940 roku zostało podpisane przez Ludwika Fischera, szefa dystryktu warszawskiego, zarządzenie o utworzeniu getta w Warszawie. Korczak podjął starania o pozostawienie dzieci w dotychczasowej siedzibie.

⁴⁰ M. Wróblewski, *Okruchy wspomnień*, „Problemy Opiekuńczo–Wychowawcze” 1962, nr 8.

⁴¹ J. Olczak–Ronikier, *Korczak...*, s. 337.

Wszystkie zabiegi okazały się jednak bezskuteczne i w końcu października lub na początku listopada 1940 roku Dom Sierot przeniesiono do getta na ulicę Chłodną 33. Pod tym numerem mieściło się Państwowe Gimnazjum Kupieckie i Liceum Administracyjne im. J. i M. Roeslerów kierowane przez „pedagoga wielkiego serca i rozumu Szczepana Bońkowskiego”. Janusz Korczak i dyrektor szkoły zobowiązali się zwrócić sobie budynki w nienaruszonym stanie. Nowy lokal był mniejszy, a przede wszystkim nieprzystosowany do potrzeb dzieci. Mimo trudnej sytuacji Domu życie toczyło się tu w miarę normalnie. W sobotę rano Korczak ważył dzieci, po południu odwiedzały one swoje rodziny. Obchodzone tradycyjne święta żydowskie, odbywały się przedstawienia dla dzieci, zorganizowano też dla wychowanków cykl odczytów prowadzonych przez wybitnych żydowskich intelektualistów i działaczy społecznych.

W dniu 21 października 1941 roku Niemcy wydali zarządzenie o zacieśnieniu granic getta. Dom Sierot został przeniesiony do następnego lokalu przy ulicy Siennej 16/Śliskiej 9. Mieściło się tu Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m.st. Warszawy. To tu 18 lipca 1942 roku, na dwa tygodnie przed deportacją, wystawiono najświetniejszy spektakl teatralny getta – Poczcie Rabindranatha Tagorego traktowany jako seans przygotowujący dzieci na śmierć. Na zaproszeniu widniały słowa Korczaka: „Nie jesteśmy skłonni obiecywać, nie mając pewności. Pewni jesteśmy, że godzina pięknej bajki myśliciela i poety da wzruszenia najwyższego szczybla drabiny uczuć (...)”, a także słowa popularnego poety Władysława Szlengela: „Pierwszy prawdziwie artystyczny spektakl od 1939 roku. Coś więcej niż tekst – bo nastrój. Coś więcej niż emocja – bo wzruszenie. Coś więcej niż aktorzy – bo dzieci”⁴².

W pierwszym tygodniu ostatniego pobytu na kolonii w Gocławku...

Dzieci z Domu Sierot spędzały corocznie miesiące wakacyjne w „Różyczce” w Gocławku. Nazwa posesji upamiętniała Różę, zmarłą córkę Maksymiliana Cohna, który podarował w 1921 roku Towarzystwu „Pomoc dla Sierot” 10 mórg ziemi w Gocławku wraz z budynkami (wieś Czapłowizna, gmina Wawer). W 1922 roku wydzierżawiono jeszcze 20 mórg ziemi, kupiono krowy i konia. Kierowniczką „Różyczki” została Matylda Temkin, a po jej wyjeździe do Belgii w 1929 Ida Merżan⁴³. Ostatnią kolonię zorganizowano w 1940 roku – oprócz

⁴² Ibidem, s. 409.

⁴³ I. Merżan, *Aby nie uległo zapomnieniu*, Warszawa 1987, s. 124–127.

wychowanków Domu Sierot przebywały tu dzieci z innych internatów warszawskich prowadzonych przez Centos (Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskimi, z siedzibą przy Fredry 10). Wyjazd dzieci poprzedzony był usilnymi staraniami Korczaka o pomoc:

To może ostatnia szansa, by dzieci pobiegały po lesie. Oddychały wiejskim powietrzem, cieszyły się świeżą trawą. Chcę wywieźć Dom Sierot do Gocławka. Mamy tam własny budynek. Zabiorę i inne dzieci, ale dajcie mi ekwipunek, personel i prowiant. Może to nasze ostatnie lato?⁴⁴.

Udało się zorganizować kolonię m.in. dzięki poparciu inicjatywy przez dr Zofię Rozenblum, naczelnego lekarza Centosu. Było to jednak związane z dużymi kłopotami organizacyjnymi (przewóz sprzętu i dzieci) i finansowymi (pożyczki na opłacenie kosztów utrzymania trzystu wychowanków i personelu w ciągu trzech miesięcy). Nie zawsze udawało się potem te pieniądze odzyskać. W liście do Jana Zalewskiego, który sprawował nadzór nad kolonijną posesją, Korczak pisał z goryczą:

nieprzyzwoicie postąpili z nami inne internaty, pozostały do tej pory winne za świadczenia, które w swoim czasie opłacaliśmy gotówką. Rozesłałem alarmujące listy, nie mając jednak wielkiej nadziei, że osiągnę skutek⁴⁵.

Było to rzeczywiście „ostatnie lato” spędzone normalnie, chociaż inaczej. W początkach wojny ucierpiały trochę budynki kolonii, opóźnione były zasiewy na fermie. „Dzieci ogarnął szal odbudowy, ziemia urzekła, Gocławek stał się legendą” – pisał Korczak w swoich notatkach z tego okresu. Sam starał się być blisko dzieci, pomagał, uczył, pilnował, rozmawiał, rozdawał klapsy. Nie zawsze mógł liczyć na personel („Wywączali łatwy żer. Szelmy. Kłębowski. Pięściami i kłami biją się, gryzą o jeszcze dla siebie. Nic im nie grozi, tylko zaprzękanie sprawy dziecka”⁴⁶). Nie zawsze miał też wpływ na zdarzenia. W Pamiętniku wspomina dzień 18 lipca, kiedy to „na skutek spożycia chleba niewiadomego składu i wypieku nastąpiło zbiorowe zatrucie dzieci i części personelu”⁴⁷. Słowa te pojawiły się pod datą 15 lipca 1942, czyli dwa lata później w kontekście podobnej katastrofy, której skutki dotknęły wychowanków Domu Sierot („Przewód pokarmowy dzieci pracuje pod wysokim ciśnieniem. Niewiele trzeba, by wywołać katastrofę”).

⁴⁴ M. Falkowska, Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, Warszawa 1989, s. 344.

⁴⁵ A. Lewin, Gdy nadchodził kres... Ostatnie lata życia Janusza Korczaka, Warszawa 1996, s. 53–54.

⁴⁶ Ibidem, s. 55.

⁴⁷ J. Korczak, Pamiętnik, s. 360.

Jutro Dzielna 39...

Korczak bez względu na pogodę wędrował po mieście i zdobywał pożywienie dla dzieci, za które czuł się odpowiedzialny. Chciał je chronić przed głodem, bezdomnością, chaosem, brakiem nadziei. Przedmiotem jego troski stał się także Główny Dom Schronienia mieszczący się przy Dzielnej 39. Placówka ta powstała z połączenia Domu Opieki dla Opuszczonych Dzieci Starozakonnych (Leszno 127), w którym umieszczano porzucane niemowlęta i dzieci przedszkolne oraz Głównego Domu Schronienia Sierot i Ubogich Starców Starozakonnych (Wolska 18) dla dzieci w wieku szkolnym. Korczak już w grudniu 1939 roku pisał do Centosu w sprawie tragicznej sytuacji w siedzibie placówki na Lesznie 127⁴⁸. Wymieniał brak szyb w oknach, węgla, zapasów, bielizny pościelowej, niedostateczne zaopatrzenie w odzież i obuwie, podkreślając mocno, iż każdy dzień zwłoki grozi zgnojeniem materiału ludzkiego. Duża śmiertelność wśród niemowląt i małych dzieci wymusiła podjęcie różnych działań, ale były one zbyt doraźne i nie poprawiły sytuacji w placówce. Po utworzeniu getta Główny Dom Schronienia przeniósł się na Dzielną 39 i po połączeniu stał się największą spośród kilkunastu żydowskich placówek opieki całkowitej. Było tu przeszło 500 dzieci, czyli prawie 1/3 wszystkich dzieci objętych taką opieką w Warszawie, a ich sytuację w nowym, zbyt ciasnym budynku Ludwik Hirszfeld określił jako „piekło na ziemi”⁴⁹. Codziennie umierały tu dzieci pozbawione podstawowej opieki i możliwości przeżycia⁵⁰. Być może właśnie to ostatecznie zaważyło na decyzji Korczaka podjęcia miesięcznej pracy w ramach oficjalnego urlopu w Domu Sierot („Na ten czas wzięłem urlop z własnego zakładu uchodzącego niestuszenie za raj, oazę”⁵¹). Mając w Domu Sierot dużo trosk i pracy ponad siły, podejmuje się jeszcze uzdrowić ten – według własnego określenia – „dom przedpogrzebowy”⁵². Pisząc 9 lutego 1942 roku podanie do Biura Personalnego Rady Żydowskiej, w tej sprawie prosił Korczak o mieszkanie służbowe i dwa posiłki dziennie – „pod mieszkaniem rozumiem kąpiel, posiłki z ogólnego kotła, zresztą i tego zrzec się mogę”⁵³. Jak sam pisał w liście do Izby Lekarskiej Rady Żydowskiej przy ul. Leszno 3: „nie bardzo wierzę w powodzenie, ale nie można poprzestawać na westchnieniach i okrzykach grozy”⁵⁴.

⁴⁸ J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992, s. 36.

⁴⁹ Ibidem, s. 159.

⁵⁰ A. Gurycka, Korczakowskie inspiracje..., Warszawa 2002, s. 137.

⁵¹ J. Korczak, Janusz Korczak w getcie..., s. 136.

⁵² I. Newerly, Rozmowa w sadzie piątego sierpnia, Warszawa 1978, s. 115.

⁵³ J. Korczak, Podanie do Biura Personalnego Rady Żydowskiej, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 4, s. 296.

⁵⁴ S. Musiał, Ordynator oddziału konających dzieci, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41, <tygodnik.com.pl/numer/277941/musial.html> dostęp 24.05.2012.

W Pamiętniku miejsce to pojawia się kilkakrotnie („Jutro Dzielna 39, Rano na Dzielną, Idę teraz na Dzielną, Na Dzielną na razie tona węgla”⁵⁵). Zdeprawowany personel oszukuje, bojkotuje jego polecenia, pisze donosy („koledzy z Dzielnej donieśli, że ukrywam tyfusy”), traktuje go jak obcego, jak wroga, są w tej niechęci bardzo solidarni, chociaż wzajemnie się nienawidzą. Korczak z humorem podaje różne możliwości unieszkodliwiania takich jak on niepożądanych przybyszów. Po pierwsze „dopuścić do sitwy i ocyganić”, po drugie „godzić się na wszystko i korzystając z nieuwagi robić nadal, co się chce”, po trzecie „poczekać, przeczekać, przyczaić się i w odpowiednim momencie skompromitować” i po czwarte „zmęczyć. Albo sobie pójdzie albo przestanie patrzeć”. Do tego można dodać jeszcze możliwość unieszkodliwiania, o której Korczak wspomina w odnalezionych sprawozdaniach i notatkach z Głównego Domu Schronienia, tj. „wpędzić w chorobę, na przykład postawić na drodze coś, by złamał gnat (oparzyć przypadkowo, stuknąć w oko przez nieostrożność)”⁵⁶. Biorąc pod uwagę personel Domu, Korczak stworzył listę pracowników wartościowych i listę szkodników, autentycznie ceniąc tych pierwszych i zastanawiając się nad postępowaniem tych drugich. Nie wszystkie korczakowskie oceny osób okazały się słuszne, być może uprzedzenia wobec niektórych były wynikiem jego przepracowania i rozgoryczenia⁵⁷. Praca na Dzielnej była zobowiązaniem na miesiąc, ale Korczak troszczył się o dzieci z tej placówki do końca.

Moje miasto, moja ulica,
mój sklep, gdzie stale kupuję,
mój krawiec, a co najważniejsze –
mój warsztat pracy

Poznajemy Warszawę, wędrując po niej z Korczakiem – kiedy jako lekarz docierał do chorych dzieci, kiedy w czasie wojny szukał pożywienia dla dzieci i kiedy starał się załatwić różne sprawy związane z funkcjonowaniem Domu Sierot. W Pamiętniku pojawiają się krótkie wpisy nawiązujące do określonych miejsc, wiążące się z różnymi zdarzeniami czy ludźmi. „Róg Żelaznej i Chłodnej. Wędliniarnia. Rozwalona na krześle obrośla sadłem Żydówka przymierza pantofle”⁵⁸. Waliców 14 – miejsce wytworne, ale nieczułe gdyż „w czasie oblężenia Warszawy w łajdacki sposób odmówiono mi pomocy, by konającego z rozplątana piersią żołnierza przynieść do bramy, by nie konał jak pies w rynsztoku”⁵⁹.

⁵⁵J. Korczak, Pamiętnik, s. 308, 343, 360, 362, 375.

⁵⁶Ibidem, s. 130.

⁵⁷S. Musiał, Ordynator oddziału konających dzieci.

⁵⁸J. Korczak, Pamiętnik, s. 306.

⁵⁹Ibidem, s. 305.

Słowa „won stary draniu, złam ręce i nogi” bolą nadal⁶⁰. Na rogu Solnej i Leszna rozgrywa się historia z riksarzem, który woli stracić pieniądze i nie jechać dalej jeszcze kilka metrów, niż przystać na warunki pasażerki dającej mniej za kurs⁶¹. Przy Smoczej 57 mieszka kobieta z synem i prosi o przyjęcie go do Domu Sierot („ja nie mogę umrzeć, dopóki go nie umieszczę”⁶²). Gdzieś na Solcu, „w izdebce wyrobnika” Korczak zachwyił się rysunkami chłopca: „koń był koniem, drzewo drzewem, okręt okrętem. Zaniósłem rulon obrazków, które wydawały mi się najlepsze, by pokazać znanemu malarzowi”⁶³. Uznał je za bezwartościowe, dodając jednak, że „Każdy powinien umieć utrwać ołówkiem to, co chce zachować w pamięci. Analfabetą jest każdy, kto tego nie może”⁶⁴. Czasami zachodził do mieszkającej przy ulicy Dzielnej rodziny Chmielarzy⁶⁵, która – jak wspominała Stella Eliasbergowa – „dyskretnie zwabiła Doktora i zmuszała do zjedzenia posilnego obiadu”⁶⁶. Ważne są po drodze różne, czasem zaskakujące spotkania. Idąc po ofiarę na Grzybów nr 1, ostatni dom przed murem, Korczak spotyka dawnego wychowanka Szulca, który opowiada o sobie, o żonie, o synku. U Starego Doktora pojawia się pytanie wyrażające ogromną nadzieję: „A może Dom Sierot coś w nim zasiał i coś przyszyty?”⁶⁷.

Warszawa jest moja i ja jestem jej. Powiem więcej: jestem nią

22 lipca, w dzień urodzin Korczaka, wydano rozkaz o tzw. przesiedleniu ludności getta na tereny wschodnie. Był to pierwszy dzień akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim⁶⁸. „Władze kazały opróżnić szpital na Stawkach⁶⁹, planując włączenie go do punktu zbiorczego transportów do Trebinki (plac przy zbiegu ulic Stawki i Niskiej). Chorych przeniesiono m.in. na ul. Leszno 80 (filia szpitala dziecięcego z ul. Śliskiej 51), zaś część rekonwalescentów ze szpitala dla dzieci umieszczono w Domu Sierot („mają sto siedemdziesięcioro pięcioro ozdrowieńców. Zdecydowali ponad trzecią część tych dzieci umieścić u mnie”). Korczak protestował ze względu na ogromną ciasnotę placówki przy Siennej. „Pod moją nieobecność w domu pani E (...) daję zgodę, a pani W (...) przystępuje

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 336.

⁶² Ibidem, s. 335.

⁶³ Ibidem, s. 312.

⁶⁴ Ibidem, s. 315.

⁶⁵ Ibidem, s. 349.

⁶⁶ Za J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 4, s. 405.

⁶⁷ Ibidem, s. 340.

⁶⁸ J. Leociak, *Tekst wobec zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, Wrocław 1997, s. 180.

⁶⁹ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 367.

do wykonania bezwstydnego dla dzieci ich i naszych, w najwyższym stopniu szkodliwego, krzywdzącego zadania”⁷⁰.

6 sierpnia wyprowadzono Korczaka, Wilczyńską, wszystkich współpracowników i dwustu wychowanków z Domu Sierot i skierowano w stronę Umschlagplatzu. Z podjętej przez Agnieszkę Witkowską próby odtworzenia ostatniej drogi mieszkańców i pracowników warszawskiego Domu Sierot wynika, iż wiodła ona przez ulice znane Korczakowi z rozlicznych wizyt u chorych czy wędrowek mających na celu poszukiwanie żywności i przekonywania innych do zainteresowania się losem dzieci⁷¹. W drodze tej pewne są dwa punkty: początek, czyli Sienna 16⁷² oraz stacja placu przeładunkowego przy Stawki. Dzieci wyszły z opiekunami głównym wejściem z domu i ruszyły w drogę: Sienną, Sosnową, Śliską, Komitetową, Pańską, Mariańską, a potem Twardą do placu Grzybowskiego. Po zgromadzeniu wszystkich osób przewidzianych tego dnia do transportu pochód ruszył w stronę Umschlagplatzu. Szli najprawdopodobniej Twardą, Cieplą, Grzybowską do Żelaznej, potem przez most na Chłodnej, skręcając następnie w Leszno. Z tego miejsca mogli iść Karmelicką, Dzielną, Zamenhofa do ulicy Stawki albo skręcić w Nowolipie, a potem w Zamenhofa. W relacjach pojawia się także ulica Gęsia krzyżująca się z Zamenhofa jako punkt obserwacji pochodu Korczaka z dziećmi. Ta droga to było także jego pożegnanie z ukochaną Warszawą, miastem rodzinnym z jego jedynym i niepowtarzalnym zapachem.

Zakończenie opowieści o koloniach letnich dla dzieci żydowskich „Moški, Joški i Srule” zawiera słowa, które w kontekście ostatniej drogi Korczaka są wstrząsające: „A może wracać do Warszawy? Może ustawić się parami, wziąć chorągiewki, zaśpiewać marsza i ruszyć w drogę? – Dokąd? – Do Słońca”⁷³.

*

Janusz Korczak „Od narodzin przy Bielańskiej 18 aż po próg gwałtownej i męczeńskiej śmierci wraz z dziećmi w Treblince (...) był niezwykle mocno, biografią i dziełem z tym miastem związany. Nie była to tylko kolejna życia zrzędzeniem losu biegnąca przez Warszawę, lecz głęboka świadomość przyna-

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ A. Witkowska, Ostatnia droga mieszkańców i pracowników warszawskiego Domu Sierot, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6.

⁷² 1 czerwca 2006 roku w tym miejscu (przy Teatrze Lalka) odsłonięto pomnik Doktora Korczaka. Projekt Bohdana Chmielewskiego i Zbigniewa Wilmy został wybrany w międzynarodowym konkursie w 2003 roku ogłoszonym przez Fundację Shalom i Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka. Bezlistne drzewo symbolizuje polsko-żydowską tradycję. Konary układają się w siedmioramienny świecznik, przy czym z jednego wyrasta żywa gałązka – znak nadziei. Płynąca u podnóża pomnika woda jest symbolem życia.

⁷³ J. Korczak, Moški, Joški i Srule, (w:) idem, Dzieła, t. 5, Warszawa 1997, s. 95.

leżności wzajemnej, związków czynu i miłości”⁷⁴. Te słowa Hanny Kirchner podkreślają mocno rolę Warszawy, tego niezwykłego miejsca w życiu niezwykłego człowieka. Jak sam pisał:

Nie wzrusza mnie Lwów, Poznań, Gdynia, Jeziora Augustowskie ani Zaleszczyki, ani Zaolzie. Nie byłem w Zakopanem (taki potworny), nie pasjonuje mnie Polesie, morze, Puszcza Białowieska. Obca mi Wisła spod Krakowa, nie znam i nie pragnęłbym poznać Gniezna⁷⁵.

Korczak wielokrotnie był poza Polską, poza Warszawą i zawsze do niej wracał. W czasie nasilenia się w latach trzydziestych antysemityzmu zaczął marzyć o spokojnej starości w kibucu w Palestynie, blisko dzieci, które pomagałby wychowywać, jednak nigdy nie zaczął porządkować swoich spraw związanych z rozlicznymi obowiązkami w domu na Krochmalnej, Bielanach, w Sądzie, radiu, redakcji...Wiedział wiele o sytuacji w kraju i na świecie, przeczuwał wybuch wojny i zagrożenie ze strony Niemców. Był świadomy nadchodzącej grozy i zła, świadomy ryzyka związanego z pozostaniem w kraju. I pozostał w Warszawie i był to świadomy wybór, a nie przypadek. W liście do przyjaciela Józefa Arnona pisał: „Należy trwać na posterunku do ostatniej chwili (...)”. I został.

Niezmiennie głębokie i trwałe, emocjonalne i merytoryczne związki Korczaka z Warszawą zajmują znaczące miejsce w jego życiu, działalności i twórczości. I myślę, że w kontekście powyższych rozważań, można powtórzyć za Aleksandrem Lewinem, że Korczak to przepiękny przykład Homo Varsoviensis⁷⁶. Fenomen ducha tego miasta zachęca do poznania i zrozumienia ludzi takich jak Korczak, dla których to miejsce było, czy jest, czymś szczególnym, wyjątkowym, magicznym.

Bibliografia

Bobińska H., Pamiętnik tamtych lat, Warszawa 1963.

Borysewicz P., Duch miejsca trzeciego ogniskiem związków emocjonalnych mieszkańców z zamieszkiwanym przez nich środowiskiem zbudowanym, (w:) Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym, red. B. Gutowski, Warszawa 2009.

Ciesielska M. (wybór), Janusz Korczak – Warszawa jest moja i ja jestem jej, Warszawa 2003.

Dębnicki K., Korczak z bliska, Warszawa 1985.

Dom na Krochmalnej na łamach „Małego Przeglądu”, wybór i opracowanie M. Ciesielska, Warszawa 1997.

⁷⁴ H. Kirchner, Warszawa – ojczyzna Janusza Korczaka.

⁷⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 315.

⁷⁶ A. Lewin, Korczak znany i nieznan, Warszawa 1999, s. 473.

- Falkowska M., Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, Warszawa 1989.
- Falkowska M., Śladami Janusza Korczaka po Warszawie, Warszawa 1988.
- Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym, red. B. Gutowski, Warszawa 2009.
- Gurycka A., Korczakowskie inspiracje..., Warszawa 2002.
- Jałowicki B., Magia miejsc, (w:) Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym, red. B. Gutowski, Warszawa 2009.
- Kirchner H., Warszawa – ojczyzna Janusza Korczaka, „Kronika Warszawy” 1989, t. 20, nr 3, <[mazowsze.hist.pl/Kronika_Warszawy-r1989-t20-n3_\(79\)-s9-26.tx](http://mazowsze.hist.pl/Kronika_Warszawy-r1989-t20-n3_(79)-s9-26.tx)> dostęp 12.05.2012.
- Korczak J., Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.
- Kozdrowicz E., Domagała B., Warszawskie miejsca Janusza Korczaka, Warszawa 2008.
- Leociak J., Tekst wobec zagłady. O relacjach z getta warszawskiego, Wrocław 1997.
- Lewin A., Gdy nadchodził kres... Ostatnie lata życia Janusza Korczaka, Warszawa 1996.
- Lewin A., Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999.
- Mencwel A., Pamiętnik Stanisława Brzozowskiego i Pamiętnik Janusza Korczaka. Wstęp do paraleli, <andrzejmencwel.pl/wp-content/uploads/2011/.../Dwa-pamietniki.doc> dostęp 12.05.2012.
- Merżan I., Aby nie uległo zapomnieniu, Warszawa 1987.
- Musiał S., Ordynator oddziału konających dzieci, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41, <tygodnik.com.pl/numer/277941/musial.html> dostęp 24.05.2012.
- Newerly I., Rozmowa w sadzie piątego sierpnia, Warszawa 1978.
- Olczak-Ronikier J., Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011.
- Rygier L., Janusz Korczak w latach młodości, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981.
- Witkowska A., Ostatnia droga mieszkańców i pracowników warszawskiego Domu Sierot, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6.
- Wróblewski M., Okruchy wspomnień, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1962, nr 8.
- Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981.

Źródła

- Internat, (w:) J. Korczak, Pisma wybrane, wybór A. Lewin, t. 4, Warszawa 1978.
- Kiedy znów będziemy, (w:) J. Korczak, Pisma wybrane, wybór A. Lewin, t. 3, Warszawa 1978.
- Mośki, Jośki i Srule, (w:) J. Korczak, Dzieła, t. 5, Warszawa 1997.
- Pamiętnik, (w:) J. Korczak, Pisma wybrane, wybór A. Lewin, t. 4, Warszawa 1978.
- Spowiedź motyla, (w:) J. Korczak, Dzieła, t. 6, Warszawa 1996.

Marian Bybluk

Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy



Dialektyka pozornego życia, czyli Korczak w getcie

Czy można rozumieć cudze wspomnienia,
obce życie?
Wspominając, świadomie kłamiemy.

JANUSZ KORCZAK

Tropy dochodzenia do Korczaka

Decydując się na przedstawienie własnych inspiracji korczakowskich, uświadomiłem sobie, że wskazane są odpowiednie kompetencje filologiczne, hermeneutyczne, konieczne, aby właściwie interpretować myśli Korczaka. Ale potrzeba również wiedzy historycznej (biograficznej), żeby chociaż częściowo zrozumieć los i przeżycia pojedynczego człowieka i narodu na różnych etapach dziejów. Nie można też snuć poważnej refleksji na podstawie cudzej narracji, jeśli nie odnajdziemy w niej choćby jakichkolwiek wspólnych elementów, tego, co zbliża myślenie i odczuwanie autora wspomnień z przeszłości i osoby odnoszącej się do nich. Moja starsza koleżanka w zawodzie, wspaniały pedagog, Antonina Gurycka, myśląc podobnie, nawet prosiła swoich czytelników o wybaczenie, że Korczaka, choć starszego od siebie, uważała za jej współczesnego, żyjącego w XX wieku, który podobnie jak autorka znał i czuł, co kryło się wówczas w toku wychowania dzieci „salonu” i ulicy¹. Moja sytuacja jest podobna – 65 lat przeżyłem w XX wieku, który miał być wiekiem dziecka, a jednak nigdy w historii dzieci nie doświadczyły tylu krzywd i cierpień, nowego zniewolonego dzieciństwa i powszechnego sieroctwa w wyniku wojen światowych i ludobójstwa dokonywanego przez antyludzkie totalitaryzmy. Nie zdołali temu zapobiec nawet najwięksi spolegliwi opiekunowie. Ta ponadpółwieczna przeszłość jawi mi się w postaci historycznego dźwiękowego filmu, dzięki któremu mogę odtworzyć utrwalone obrazy z okresu drugiej wojny światowej, PRL-u, przełomu wieków.

¹ A. Gurycka, *Korczakowskie inspiracje...*, Warszawa 2002, s. 16.

Z okresu wojny pamięć zachowała niewiele: słuchowe doznania, budzące lęk, ale też zainteresowanie. Były to najpierw odgłosy trwających kilka dni salw karabinowych dochodzących z tzw. Góry Miejskiej w galicyjskim miasteczku, interpretowanych przez niehamującą przerażenia matkę jako rozstrzelanie Żydów, o których jako siedmioletni chłopiec wiedziałem tyle, że w kilku ich sklepach rodzice i dziadkowie kupowali odzież oraz mydło i powidło. O tym, co się stało z niepolską i nieukraińską znaczną częścią mieszkańców wielonarodowościowego Kosowa na Huculszczyźnie, dowiedziałem się więcej dopiero dwa lata później, kiedy przeraźliwy świst pocisków sowieckich „katiusz” nad naszymi głowami zapoczątkował ponowne pojawienie się żołnierzy z czerwoną gwiazdą na czapkach i kiedy zobaczyłem miejsce kaźni. Nie dotarło wówczas do mej świadomości, że śmierć kosowskich współmieszkańców nie była epizodem w czasie panowania nazizmu. Na pierwszym planie zainteresowań rodziny były inne nieszczęścia. Na to niezatarte do dziś wrażenie nałożyły się z jednej strony niezapomniane obrazki z odwiedzin opuszczonych, splądrowanych żydowskich mieszkań w licznych domach przy pryncypalnej ulicy. Odbywałem ze szkolnymi kolegami po lekcjach wyprawy do tych domów pozbawionych okien w poszukiwaniu skarbów. Przerażały swą pustką, unoszonymi w przeciągach papierzykami i zadziwiał przybitymi nierówno na framugach drzwi mezuzami. Z drugiej strony były to zgłiszczą licznych domów po zamordowanych przez banderowców Polakach.

Gdy po powrocie do Polski na początku lat pięćdziesiątych przygotowywałem się do zawodu nauczyciela w najdalej na zachód powstałym liceum pedagogicznym, choć był to inny kraj niż opuszczona ziemia rodzinna, o dziwo, pedagogikę przyswajałem z naprędce przetłumaczonego z języka rosyjskiego podręcznika Iwana Trofimowicza Ogorodnikowa, a psychologię – z podręcznika Borisa Michajłowicza Tiepłowa. Pamiętam, że przedwojenne prace pedagogiczne przekazane liceum w Ośnie Lubuskim przez poznańskiego pedagoga i pierwszego dyrektora Józefa Fietza nie zostały włączone do księgozbioru biblioteki szkolnej, gdyż nie nadawały się ze względów ideologicznych. Sztandarowym pedagogiem wzorem do naśladowania dla nas – przyszłych wychowawców – stawał się wówczas Antoni Makarenko, a za wzorową naukę i pracę społeczną otrzymałem na zakończonej edukacji pięciotomowe Dzieła Aleksandra Puszkina. Szczególnie eksponowana pedagogika komunistycznego wychowania Makarenki miała służyć tworzeniu nowej pedagogiki socjalistycznej, rugowaniu tzw. mieszczańskiej idealistycznej myśli w wychowaniu, kształtowaniu rewolucyjnych i kolektywistycznych postaw młodzieży. Dyskredytowano nawet osiągnięcia lewicowego Janusza Korczaka, jak się okazało później z powtórką w latach sześćdziesiątych, który wydawał się mało postępowy². Kiedy przypad-

² Zob. A. Lewin, Antoni Makarenko – czołowy pedagog radziecki, Warszawa 1947; idem, Dom Dziecka. Wybrane zagadnienia z techniki wychowawczej, Warszawa 1949; idem, Problemy wycho-

kowo przeczytałem, będąc w liceum, Bankructwo małego Dżeka, nawet nie podejrzewałem, że autor tej powieści należał do najwybitniejszych polskich pedagogów.

Po dwudziestu latach pracy w szkolnictwie i po przejściu wszystkich szczebli edukacji nauczycielskiej i doskonalenia zawodowego trafiłem na seminarium doktorskie do byłego wychowawcy Janusza Korczaka – Aleksandra Lewina³, który patronował funkcjonującej w Instytucie Badań Pedagogicznych w Warszawie Pracowni Korczakowskiej (formalnie Pracowni Badań nad Spuścizną Pedagogiczną Janusza Korczaka) pod kierownictwem wychowanki Starego Doktora – Marii Falkowskiej⁴. Niemal na kilkanaście lat, nawet po doktoracie, włączony zostałem w krąg korczakowców. To w tym entuzjastycznie nastawionym do odkrywania nieznanych stron życia Korczaka gronie, mimo iż zajmowałem się spuścizną pedagogiczną innych wybitnych pedagogów, poznawałem opracowywane przez współpracowników Pracowni Korczakowskiej Zakładu Badań Systemów Wychowawczych (M. Falkowską, M. Kopczyńską-Ciesielską, A. Wernik, B. Puszkina, D. Rusakowską, J. Radziejwicz i in.) nieznane materiały z Archiwum Korczakowskiego⁵, przygotowywane do jubileuszowego wydania pism Korczaka⁶, programy obchodu rocznic urodzin i śmierci autora Jak kochać dziecko⁷, sukcesy ruchu drużyn harcerskich na czele ze Szczepem DH „Korczakowcy” z Zielonej Góry (notabene przez ponad dwadzieścia lat mieszkaliśmy w pobliżu słynnego obozowiska Korczakowo, ulokowanego w lesie nad jeziorem w Świniarach) czy niezrealizowane zamierzenia powołania Ośrodka Dzieci i Młodzieży im. Janusza Korczaka w Łomiankach pod Warszawą⁸, kiedy prysł mit, że „Polska rośnie w siłę”. Wówczas po raz pierwszy przeczytałem też wstrząsające zapisy Starego Doktora w Pamiętniku.

Zajmując się wschodniostowiańską myślą pedagogiczną, przed obroną doktoratu przetłumaczyłem na język polski najważniejszą i najpoczytniejszą pracę

wania kolektywnego, Warszawa 1953; A. Lewin, R. Polny, Materiały do nauczania pedagogiki, cz. 3: Teoria wychowania, Warszawa 1954.

³ A. Lewin, Takim go zapamiętałem. Wspomnienia i refleksje o Januszu Korczaku, Warszawa 1994.

⁴ O pracowni, zob. J. Radziejwicz, Biuletyn Polskiego Komitetu Korczakowskiego „W Korczakowskim Kręgu” 1982, nr 4, s. 27–32.

⁵ Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła, Warszawa 1983; Idee pedagogiczne Janusza Korczaka a poszukiwania innowacyjne w różnych krajach, red. A. Lewin, Warszawa 1985; D. Rusakowska, Janusz Korczak o szkole, Warszawa 1989; M. Falkowska, Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, Warszawa 1989; J. Korczak, Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin, Warszawa 1992.

⁶ J. Korczak, Pisma wybrane, t. I–IV, Warszawa 1978.

⁷ Zob. K.W., Z prac Komitetu Korczakowskiego „Głos Nauczycielski” 1978, nr 9; Uchwała o obchodach rocznicy śmierci Janusza Korczaka, „W Korczakowskim Kręgu” 1982, nr 3.

⁸ Zob. J. Radziejwicz, Z doświadczeń nad projektowaniem Ośrodka Dzieci i Młodzieży im. Janusza Korczaka. Materiały na naradę ekspertów 25–27 października 1983 r., Warszawa 1983; A. Lewin, Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999, s. 487–501.

wybitnego ukraińskiego pedagoga Wasyla Suchomlińskiego Oddaję serce dzieciom. O wyborze tej pracy, za którą jej autor otrzymał pośmiertnie nagrodę państwową i która przełożona została na kilkadziesiąt języków świata, zadecydowała zbieżność poglądów pedagogicznych obu pedagogów. Suchomliński nie ukrywał swojej fascynacji osobowością i twórczością pedagogiczną Janusza Korczaka. Powołując się na myśli Korczaka, pisał m.in. o konieczności wzniesienia się do duchowego świata dziecka, który pojmował jako „najbardziej wnikliwe rozumienie i odczuwanie dziecięcego świata – poznawanie rozumem i sercem”. Wiele lat później Stefan Wołoszyn zaliczył dorobek Suchomlińskiego do „pedagogiki serca”⁹. W osobistym wyznaniu Suchomliński – radziecki pedagog, żyjący w czasach stalinowskich – oświadczył:

jego słowa [Korczaka – przyp. M.B.] stały się dla mnie nakazem na całe życie. Janusz Korczak był wychowawcą Domu Sierot w getcie warszawskim. Hitlerowcy skazali nie-szczęśne dzieci na śmierć w piecach Treblinki. Gdy Januszowi Korczakowi zaproponowano wybór – życie bez dzieci lub śmierć razem z dziećmi – on bez wahania i wątpliwości wybrał śmierć. Poszedł na zagładę razem z nimi, uspokajał je, troszcząc się, żeby do serc maluchów nie przeniknęła okropność oczekiwania na śmierć. Życie Janusza Korczaka, jego czyn zadziwiającej siły moralnej i czystości stały się dla mnie natchnieniem. Zrozumiałem: żeby stać się prawdziwym wychowawcą dzieci, trzeba oddać im swoje serce¹⁰.

W czasie poznawania dorobku pedagogicznego Suchomlińskiego na Ukrainie otrzymałem na spotkaniu poetyckim z Iwanem Draczem jego sztukę teatralną *Duma o nauczycielu*. Wystąpili w niej, w części „Marzenia nauczyciela”, obaj pedagodzy. W didaskaliach sztuki czytamy:

Suchomliński w mundurze radzieckiego oficera zjawia się w małym pokoju Korczaka w okupowanej Warszawie. Przytułek Korczaka przygotowuje się już do wyjazdu do Treblinki, a sam Korczak, kończy swoje zapisy w Pamiętniku. Wspomina o wartowniku z karabinem, być może wiejskim nauczycielu, i swojej łysinie w oknie jako wspomniał celu. W pokoju stoi zielony sztandar, sztandar dzieciństwa, sztandar Korczaka¹¹.

W sztuce tej Korczak nazywa Suchomlińskiego „moim synem”, nie zgadza się na ratunek, bo sens postępowania widzi w tym, że pojawił się ktoś, kto „weźmie wszystkie zapisy i dalej poniesie zielony sztandar dzieciństwa”¹².

W ostatnich latach mojej pracy nauczyciela akademickiego miałem możliwość przekazywania studentom na wykładach monograficznych własnych przemyśleń nad życiem i dokonaniem tych dwóch wybitnych pedagogów krajów słowiańskich, zachęcania studentów do „dialogu z dziełami mistrzów”.

⁹ Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej, wyd. II zmienione, t. III, ks. I, wybór i opracowanie S. Wołoszyn, Kielce 1998, s. 397.

¹⁰ W. Suchomliński, *Oddaję serce dzieciom*, przeł. M. Bybluk, Warszawa 1978, s. 25.

¹¹ Zob. I. Dracz, *Duma pro wczytela*, Kyjiw 1977, s. 107.

¹² Ibidem, s. 107–109.

W tragicznym kręgu przeciwności

O Korczaku w getcie świadczy przede wszystkim jego Pamiętnik, ale zarówno obraz Starego Doktora wraz z jego myślami w ostatnim okresie życia, jak i miejsca, w których przebywał – ze względu na zawartość zapisów wspomnieniowych – są dalece niepełne, jeśli uwzględnimy inne wiarygodne źródła. Wśród nich umiejscowić można wcześniej znane dokumenty odnoszące się do pracy Korczaka i jego zabiegów na rzecz dzieci, jakimi się opiekował, czy wypowiedzi osób z jego otoczenia. Jednak najpoważniejszym wzbogaceniem tych źródeł stało się nieoczekiwane znalezisko – zbiór materiałów archiwalnych: liczne korespondencje, sprawozdania i notatki z pracy oraz artykuły pisane do gazetki tygodniowej Domu Sierot i teksty różne. Zbiór ten trafił w nieznanym sposobie do Stowarzyszenia Korczakowskiego w Izraelu w 1988 roku, a po przekazaniu tych materiałów pracownikom Pracowni Korczakowskiej w Warszawie został wydany w 1992 roku¹³. Dzięki tym materiałom można wyjaśnić, jak układała się współpraca Korczaka z różnymi osobami i instytucjami w getcie, jaka była przyczyna jego bardzo krytycznego stosunku do wielu osób, z jakimi się tam stykał. Szerzej niż w Pamiętniku wynikało z nich, jakimi problemami żyły dzieci Domu Sierot i na jakich zagadnieniach skupiał uwagę Korczak w tym najtrudniejszym, dramatycznym okresie, jak przebiegała praca Korczaka w Głównym Domu Schronienia¹⁴.

Można przyjąć, że dialektyka to proces poznania wszelkiej rzeczywistości, jej różnych faz oraz sposobu dokonywania poprawnego jej podziału. Należałoby jednak dodać, że jest to proces przenikający całokształt rzeczywistości, która jest dynamiczna, zmienna, w której nieustannie zachodzą zmiany z jednego stanu w inne. Ten wewnętrzny ruch to ruch różnych grup ludzi, ich dzieł, ich struktur, a także współuczestników działań, napotykających nowe nieprzewidywalne trudności wewnętrzne i zewnętrzne na swoich krętych drogach (Hegel). I wreszcie ruch ten związany jest z zachodzącymi opozycjami – przeciwnościami i sprzecznościami, przeciwstawiającymi się, a nawet wykluczającymi się nawzajem.

W niniejszym opracowaniu przyjmuję tak rozumianą dialektykę, której założenia wykorzystałem do zaprezentowania procesu poznawczego i rozgrywającego się (historycznego), odnoszącego się do okresu przebywania Janusza Korczaka w getcie. Przeszłość, ów czas „klęski i zagłady”, w pewnym sensie mógł zaistnieć na nowo, choć jest to istnienie intencjonalne, subiektywnie „wy-rwane z objęć niebytu”. Przywoływane minione wydarzenia mogłyby stać się

¹³ J. Korczak, Janusz Korczak w getcie...; Los uratowanych materiałów archiwalnych Domu Sierot wyjaśnia A. Lewin w części wstępu „Nieoczekiwane znalezisko”, s. 7–8.

¹⁴ Zob. A. Lewin, W kręgu legendy, (w:) J. Korczak, Janusz Korczak w getcie..., s. 11–12.

źródłem inspiracji, zawierają bowiem idee i wzory, a przez to mogą wyznaczać i determinować aktualne działania.

Zastosowanie dialektyki do analizy narracji z przeszłych wydarzeń, nawet z uwzględnieniem tylko niektórych z nich, nie jest możliwe w ramach krótkich rozważań. Ponadto bogate treści materiałów źródłowych wymagają pewnej rekonstrukcji, aby ukazać zamierzone zjawiska pozornego życia w getcie w ruchu i rozwoju oraz odpowiadające mu przeciwności.

Okazuje się, że samemu Korczakowi nieobce było myślenie dialektyczne, choć odnosiło się ono do rzeczy mu najbliższych. „Ta sama rzecz – pisał – może być dobra i zła”¹⁵. Przeciwieństwo – dobro i zło – dostrzegał „w zabawie, która może być pożyteczna i szkodliwa, w szkole – przyjemnej i obrzydzonej przez głupich nauczycieli, i w samym dziecku, będącym błogosławieństwem lub bólem, wstydem i przekleństwem”¹⁶.

Z wykorzystanych źródeł wynika, że w getcie normą była namiastka życia, czyli życie pozorne.

W Pamiętniku i innych zapisach dokonywanych w getcie znajdujemy kilka ewidentnych symboli pozornego bezsensownego życia. Korczak dostrzegał objawy pozornego życia w swoim otoczeniu i stwierdził też pro domosua: „Ludzie teraz i niecierpliwi, i roztargnieni, i często mówią wcale nie to, co chcą, i robią wcale nie to, co chcą, a ot tak, co zdarzy się akurat. Przecież nawet sny – i też bywają bez sensu – dziwaczne jakieś i poplątane”¹⁷.

Wielce symboliczna dla pozornego życia jest przekazana w Pamiętniku rozmowa kupcowej z klientką, z której wynika, że w sklepie nie ma prawdziwego towaru, a i sam sklep nie jest prawdziwy, a w nim nieprawdziwa jest kupcowa i klientka, nieprawdziwe pieniądze w obrocie. Słowem – nikt w tym niby-handlu niczego nie traci i nie zyskuje. Pytanie mądrej kupcowej na koniec rozmowy to kwintesencja pozornego życia w warunkach getta: „Kto dziś oszukuje i po co mu to? Tylko trzeba coś robić. No, nie?”¹⁸.

Tak więc pozorne życie trwało, choć było bezsensowne. „Fryzjer czesze, a manikiurzystka ozdabia paznokcie osobom, które za chwilę mają iść na szubienicę”¹⁹. Takie zachowanie oczywiście obce jest naturze ludzkiej, psychicznie degraduje człowieka, a występująca przy tym bieda niszczy jego siły fizyczne. Oto „słaniające się na nogach rekonwalescentki po tyfusie z Głównego Domu Schronienia myją zimną wodą i ścierką wielkości chustki do nosa schody fron-

¹⁵ J. Korczak, Ta sama rzecz może być dobra albo zła, (w:) idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 200.

¹⁶ Ibidem, s. 201.

¹⁷ J. Korczak, Dwie trumny (na Smoczej i na Śliskiej), (w:) idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 205.

¹⁸ J. Korczak, Pamiętnik, (w:) idem, Pisma wybrane, t. IV, Warszawa 1978, s. 336.

¹⁹ Idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 131.

towe, by zachować choć pozory czystości”²⁰. Zachowane są w tym Domu pozory kuchni mlecznej, izolacji chorych, opieki lekarskiej, dozoru wychowawczego. „Do czasu możesz nawet udawać [że wszystko jest jak dawniej – przyp. M.B.] – pisał Korczak w Pamiętniku – będziemy udawali, że wierzymy. W ogóle wierzymy, dopóki jest wygodnie i mamy jakieś plany”²¹.

Z obserwacji Korczaka nad dziećmi wiemy, że jego podopieczni traktowali pozorne życie inaczej, lżej niż dorośli. Nie do końca wiedzieli, jak jest, ale też żyli w innym świecie, w którym „zawsze i wszystko było udawane”: zabawa w szkołę, w szpital, w dalekie podróże, czy w straż ogniową – to były tylko zabawy. Wszystko było na niby... Dziecięca psychika wpisywała się więc nieźle w okrutne pozorne życie dorosłych. W myśl przebywania dzieci w bajkowym, sztucznym świecie można zrozumieć przedstawiony w Pamiętniku wstrząsający obrazek bawiących się chłopców przy leżącym na chodniku zmarłym chłopaku. Realny dla nich był tylko świat zabawy, śmierć była nieprawdziwa.

A wychowawcy? W liście do prezesowej Felicji Czerniakowej Korczak uzał się na ciężkie zadanie wychowawcy, który zmuszony jest sprowadzać dzieci ze świata bajkowego do realnego, „podawać ukrop prawdy, a dla słabych duchów trujące ziele prawdy”²².

Pierwszą reakcją na życie pozorne była, wyrażana na początku przebywania w getcie, nadzieja na normalne, bezpieczne życie, na „godność zachowaną w niedoli”. Aby przeciwstawić się pozorom, można było albo lekceważyć je, dalej robić swoje, albo traktować wymuszaną nienaturalność życia jako stan przejściowy. Sam Korczak chwilami był dobrej myśli o przyszłości. Marzył o budowie wielkiego sierocińca gdzieś daleko od tej gehenny, w górach Libanu. Chwilami marzył o tym, aby „poleżeć sobie, poczytać – pomyśleć o dobrych ludziach i o tym, że lepiej będzie na świecie i ludzie będą lepsi”²³. Planował też napisać o nocy w sierocińcu, o śnie dzieci, a także „apologię wszy”. Z dozą wątpliwości i obawą oceniał sytuację własną i dzieci, ale zwyciężała wiara, że nie ma zagrożenia. Przypuszczał, że po wojnie mógłby współpracować w budowie nowego ładu na świecie lub w Polsce. Słowami z pamiętnika wychowanka Szłoma pośrednio wyrażał nadzieję: „A czy wiecie, że za niedługo będzie dobrze?”²⁴. Nawet chwalił się, kiedy stwierdził, że „zwyciężyła ufność dzieci do kierownictwa. Wierzyły, że nic nie grozi, skoro doktor jest spokojny”. „Mimo ciasnoty – według słów prezesowej – genialny Korczak dowiódł, że potrafi w mysiej norze dokonywać cudów”. I chociaż „my, Żydzi, nie wiemy, co jutro przyniesie. Ale mimo to poczucie bezpieczeństwa”²⁵.

²⁰ Ibidem, s. 139.

²¹ J. Korczak, Pamiętnik, s. 368.

²² Idem, Janusz Korczak w getcie..., s. 96.

²³ Ibidem, s. 73.

²⁴ J. Korczak, Pamiętnik, s. 354.

²⁵ Ibidem, s. 361.

Rozbudzona nadzieja na przetrwanie spowodowała potrzebę podejmowania działań z zamiarem kontynuacji normalnego funkcjonowania sierocińca. Ze wspomnień Stelli Eliasbergowej wiemy, że życie dzieci w Domu Sierot na Chłodnej zorganizowane było doskonale: zamiast szkoły – dochodzący nauczyciele, a także lekcje Korczaka. Zajęcia codzienne: szwalnia, kółko pożytecznych rozrywek, kukielki, przedstawienia amatorskie dla wychowanków Domu i dla dzieci z innych placówek. W uroczyste święta, gdy synagoga była już niedostępna, nabożeństwa żałobne za tych, co zginęli, odbywały się w Domu Sierot²⁶. „Dozując resztki sił i energii”, Korczak ustalił budżet na najbliższe letnie tygodnie, opracował plan szkoły w lecie, zorganizował w Domu Sierot dobrowolną naukę hebrajskiego, a w Głównym Domu Schronienia („przedpogrzebowym, stygnących podrzutków”), którym dodatkowo kierował, prowizoryczną szkołę z nauczaniem według kart samodzielnej pracy i pogadanek. Stale pisał do gazetek tygodniowych, przygotowywał krytyczne odczyty o Głównym Domu Schronienia, utrzymywał listowne kontakty z byłymi wychowankami (np. list do H. Kaliszera²⁷), nie zrezygnował z mierzenia i ważenia stale chudnących dzieci, choć czynił to z trwogą i bez wiary w przydatność tych czynności. Narzekając na „zużyte nogi i bóle głowy nie tylko wieczorem, ale też rano”, działał również poza Domem – przejmował się „dziećmi ulicy”, odwiedzał internaty (w getcie było 15 takich placówek), „kąciki dla dzieci”, opowiadał dzieciom bajki. Żałował jednak, że nie pracował w szpitalu, choć zgłosił swoją kandydaturę na ordynatora oddziału „konających dzieci”²⁸.

Pewną aktywność przejawiały też dzieci. Rozwijała się samoobsługa, podejmowano starania, aby móc wychodzić z ciasnych, niedostosowanych do potrzeb sierocińców budynków i korzystać z uroków przyrody, dzieci uczestniczyły w przedstawieniu Poczty Rabindranatha Tagorego. Podniosłą uroczystością była przysięga dzieci na sztandar²⁹. Wspomniana S. Eliasbergowa podała, że była to uroczystość poświęcenia sztandaru ufundowanego w pierwszych miesiącach okupacji Domowi Sierot z okazji rocznicy śmierci jej męża Izaaka Eliasberga, współzałożyciela tej placówki i wieloletniego opiekuna zakładu. Na jego grobie chór sierot odśpiewał pieśni okolicznościowe, przemawiał Korczak i wezwał dzieci do złożenia przysięgi, trzymając rękę na Torze. Dzieci przysięgały, że żyć będą w miłości do ludzi, dla sprawiedliwości, prawdy i pracy³⁰.

W tym czasie, gdy normalne aktywne życie stawało się ucieczką przed jego pozorami, narastało tragiczne przeciwieństwo – walka o przetrwanie. Kierując się determinantą „dzieci muszą żyć”, Korczak dwoił

²⁶ Podaję za: J. Olczak–Ronikier, Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011, s. 359.

²⁷ J. Korczak, Janusz Korczak w getcie..., s. 69.

²⁸ Ibidem, s. 64.

²⁹ Ibidem, s. 101.

³⁰ Podaję za: J. Olczak–Ronikier, Korczak..., s. 361.

się i troił, aby zapewnić swym podopiecznym w dwóch domach dziecka minimum egzystencji. Powołując się na deklarację genewską o prawach dziecka z 1923 roku, apelował: „Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomocw czasie klęski”³¹. Jednakże warunki życia stale się pogarszały. Brakowało wszystkiego – żywności, odzieży, obuwia, opału, lekarstw. Praktycznie ustały przydziały na utrzymanie placówek, zamarł szmugiel, rzadkością były paczki z zewnątrz, pieniądze czy przekazywane placówkom zarekwirowane towary innym osobom. „Dzieci gniją, konają z zimna i głodu – pisał Korczak z wielkim niepokojem i z troskaniem – osłabiony jest u większości instynkt życia”³². Nieustanne i coraz mniej skuteczne zabieganie Korczaka o pomoc dzieciom i wprost beczelne odmawianie tej pomocy ze strony Centosu i różnych instytucji i organizacji wywołały w nim złość i oburzenie z powodu demoralizacji, moralnego upadku różnych „gnojów i wszarzy, kreatur najniższej sorty i matolów”. Z obrzydzeniem odnosił się do kłamstw, pochlebstw, „parszywych frazesów rozwydrzonych bezkarnością sutenerów, błaznów i pokojowej psiarni”³³. Tropił wśród wychowawców i personelu Głównego Domu Schronienia tzw. szkodników. Czuł się w tej niewdzięcznej roli jako „natręt, który poruszył gniazdo szerszeni”, przeżywał upokorzenie „zejścia z Olimpu na ten padół płaczu”, wiedząc, że „nikomu miła nie jest krzywa gęba i wredny jęzor tysego zrzędy”. W ratowaniu dzieci od głodowej śmierci, „gdy kupowało się siły i lata życia”, „wyrwaniu ofiar, gdzie jeszcze możliwe, bez zwłoki” Korczak był niepohamowany, działał „bez sumienia”. Wykorzystując doświadczenie ze służby w wojsku, gdzie poznał „chiński głód, chińską poniewierkę sierot, chiński pomór dzieci”, w Głównym Domu Schronienia jako kierownik „ogłosił stan wojenny, zarządził mobilizację, a dezterom zagroził śmiercią moralną”³⁴. Nie na wiele to się zdało, choć liczyły się tygodnie przeżycia niemal pół tysiąca opuszczonych dzieci.

Obok niepozorowanych naturalnych działań, a zwłaszcza tragicznej, przegrywanej walki o przeżycie Korczaka i jego „ludu małego” pojawił się i narastało ich przeciwieństwo – paraliżująca obawa o przyszłość, bezczynność, zagubienie, a następnie pogodzenie się z losem, poddanie się. „W zmienionej twarzy spotkanego” pisał Korczak – czytamy własną odmienną od tego, co było i czym byliśmy”³⁵. Zmienił się sam Korczak. Teraz w obawie o siebie widział jedyny ratunek w niewtrącaniu się i niewidzeniu, co robi „stugłowy poczet pracowników”. Po znaczącym powiększeniu się liczby wychowanków Domu Sierot, które ra-

³¹ J. Korczak, Janusz Korczak w getcie..., s. 36.

³² Ibidem, s. 145.

³³ Ibidem, s. 97.

³⁴ Ibidem, s. 151.

³⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 334.

żać pogorszyło warunki przeżycia, po mało skutecznym ratowaniu sytuacji w Głównym Domu Schronienia Korczak był zrozpaczony, miał wszystkiego dość. Chciał zrezygnować i odejść, gdyż coraz bardziej odczuwał ciężar obowiązków. Zmieniały się też dzieci, choć „naskórek normalny, ale pod nim czai się zmęczenie, zniechęcenie, gniew, bunt, nieufność, żal, tęsknota”³⁶. Ponad rok w getcie „przeżywały Gólgotę dziecka osieroconego, opuszczonego, zawstydzonego, zaszczutego – na pośmiewisko – na śmietnisko, na pogardliwą litość”³⁷. Upadek moralny nie dotyczył tylko dorosłych. Wśród wychowanków były „nie tylko dzieci, bo i bydlęta, i padlina, i gnój”³⁸.

Gdy umieranie w getcie stało się nagminne, w zapisach Pamiętnika coraz częściej przewija się myśl o nadchodzącej śmierci, nieuchronnym pogodzeniu się z nią, o eutanazji, pojawiają się „ucieczka w śmierć”, powrót do myśli o zaplanowaniu samobójstwa, gdy nie będzie już żadnych marzeń, a nawet słowa wyrzutu i samoponiżenia z powodu tłącego się wciąż życia, gdy śmierć jest powszechna. „Czy śmierć nie jest takim przebudzeniem w momencie, gdy zdawało się, że już nie ma wyjścia?”. „Każdy przecież może znaleźć te pięć minut, żeby umrzeć”³⁹. Miesiąc przed śmiercią „stary, zmęczony, słaby i chory” Korczak notuje: „Pozostało mi o wiele łatwiejsze zadanie: umrzeć” i wyraża prorocze życzenie, aby „umierać swobodnie i przytomnie”⁴⁰. Nie chce żyć i z tego powodu, aby po wojnie nie odpowiadać na pytanie, jak to się stało, że żyje, że przetrwał, co robił? Może z tego powodu, a może z powodu swoich 63 lat (7 x 9) i pełnego wypalenia się jako spolegliwego opiekuna osieroconych dzieci bez widoku na przeżycie poszedł na swobodne i przytomne umieranie.

Bibliografia

- Dracz I., *Duma pro wczytela*, Kyjiw 1977.
Falkowska M., *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989.
Gurycka A., *Korczakowskie inspiracje...*, Warszawa 2002.
Idee pedagogiczne Janusza Korczaka a poszukiwania innowacyjne w różnych krajach, red. A. Lewin, Warszawa 1985.
Korczak J., *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, wstęp i redakcja naukowa A. Lewin*, Warszawa 1992.
Korczak J., *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, Warszawa 1983.
Korczak J., *Pisma wybrane, t. I–IV*, Warszawa 1978.
Lewin A., *Antoni Makarenko – czołowy pedagog radziecki*, Warszawa 1947.
Lewin A., *Dom Dziecka. Wybrane zagadnienia z techniki wychowawczej*, Warszawa 1949.

³⁶ Zapis w Pamiętniku z 15 lipca 1942 r., s. 360.

³⁷ J. Korczak, *Janusz Korczak w getcie...*, s. 253.

³⁸ Idem, *Pamiętnik*, s. 348.

³⁹ Ibidem, s. 347.

⁴⁰ Ibidem, s. 366.

- Lewin A., Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999.
- Lewin A., Problemy wychowania kolektywnego, Warszawa 1953.
- Lewin A., Takim go zapamiętałem. Wspomnienia i refleksje o Januszu Korczaku, Warszawa 1994.
- Lewin A., Polny R., Materiały do nauczania pedagogiki, cz. 3: Teoria wychowania, Warszawa 1954.
- Olczak-Ronikier J., Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011.
- Rusakowska D., Janusz Korczak o szkole, Warszawa 1989.
- Suchomliński W., Oddaję serce dzieciom, przeł. M. Bybluk, Warszawa 1978.
- Źródła dodziejów wychowania i myśli pedagogicznej, t. III, ks. I, wybór i opracowanie S. Wołoszyn, Kielce 1998.
- Żelazny M., Hegel dla początkujących, Toruń 2009.

Barbara Janina Sochal

Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka



O sztuce podglądania, czyli o bezwstydzie podglądactwa i podglądaniu bezwstydu

Podglądanie zawsze było czynnością, której oddawaliśmy się z wielkim zainteresowaniem i umiłowaniem. Towarzyszył jemu dreszczyk emocji, tym większy, im bardziej naruszaliśmy sferę prywatności osoby podglądanej, obserwowanej. Bezprawie podglądania związane było zwykle z nieświadomością osoby będącej obiektem naszych zabiegów – obserwacji czynionej z ukrycia, potajemnie.

My, dorośli, obserwujemy siebie wzajemnie, ale też jesteśmy bardzo dokładnie obserwowani przez dzieci:

Dziecko zna otoczenie, jego humory, nałogi, słabostki, zna, i dodać można, umiejętnie wyzyskuje. Przeczuwa życzliwość, odgaduje obłudę chwyta w lot śmieszność. Ono tak czyta w twarzy, jak wieśniak wyczytuje z nieba, jaką wróży pogodę. Bo i ono całymi latami wpatruje się i bada; w szkołach i internatach ta praca przenikania nas prowadzi się zbiorowym wysiłkiem. Tylko my wiedzieć nie chcemy; dopóki nam nie zakłóca miłego spokoju, wolimy łudzić się, że naiwnie nie wie, nie rozumie, łatwo się da zwieść pozorom¹.

Jest to więc obserwacja pozornie czyniona z ukrycia, bowiem przyznanie się dorosłych do jawności tego procesu zmuszałoby do dania dziecku prawa do oceny nas, a w konsekwencji do konieczności zmiany naszych postaw czy zachowań wobec najmłodszych.

Kiedy Janusz Korczak pisze te słowa, młodzi ludzie nie mają jeszcze dostępu do współczesnych mediów, nowych technologii. Wkroczą w świat wirtualny wiele lat później, kiedy podglądanie sekretów ludzi dorosłych zamieni się w jawną możliwość oglądania świata i ludzkich tajemnic – prywatności i intymności. Wystarczy tylko w komputerze kliknąć ikonkę z napisem: „mam ukoń-

¹ J. Korczak, Jak kochać dziecko, (w:) idem, Dzieła, t. 7, Warszawa 1993, s. 79.

czone 18 lat” lub włączyć dowolną prywatną stację telewizyjną. Drastyczne sceny wojny, ludzkich dramatów, cierpienia przenoszone są do przestrzeni publicznej, mieszane z naszym codziennym życiem. Przykładem jest wystawa z 2010 roku największego międzynarodowego konkursu fotografii prasowej World Press Photo zorganizowana w warszawskim centrum handlowym Złote Tarasy. Zatem wystarczyło tylko pójść na zakupy.

Waga dokumentu

W świecie wojny, w świecie getta, dla Janusza Korczaka każda przemijająca chwila jest ważna, każdy moment życia wart zanotowania. Możemy rzeczywistość rejestrować na różne sposoby:

Każdy powinien umieć utrzymywać ołówkiem to, co chce zachować w pamięci. Analfabetą jest każdy, kto tego nie może.

Ileż razy wspominałem tę prawdę niezbitą.

Oto scena, oto twarz, oto drzewo, które za chwilę zniknie dla mnie na zawsze. Jaki żal, jaka szkoda².

Umiejętność obserwacji i rejestrowania spostrzeżeń jest szczególnie ważna w pracy pedagogicznej, w tworzeniu warsztatu pracy wychowawcy. Janusz Korczak podkreślał, że to właśnie dzięki uprawianiu zawodu lekarza mógł poznać naturę dziecka, jego potrzeby wieku rozwojowego: „Medycynie zawdzięczam technikę badania i dyscyplinę naukowego myślenia”³. Uważał, że: „W przyszłości każdy wychowawca będzie stenografem i kinooperatorem”⁴, a dokumentacja filmowa jest znakomitą materiałem służącym poznawaniu dzieci:

To są testy: widzisz od razu, kto zaczął i dlaczego tak zawsze albo akurat dziś tak.

Wykładowca komentuje film:

Proszę przyjrzeć się uważnie (wskazuje laseczką jak na mapie). Niechętne spojrzenie tych dwojga na prawo wskazuje, że nie lubią się, łóżka ich nie powinny stać w sąsiedztwie.

Zmrużenie powiek tego oto dowodzi niezbitości, że jest krótkowzroczny.

Nie dowierzajcie wytrwałości tego oto malca: znać wysiłek, nerwowość poruszeń, zmienne tempo, przerwy w pozornie zdecydowanym pośpiechu. Może założył się, zapowiedział, ściga się z tym oto na lewo, na którego raz w raz spogląda.

Temu to przepowiadam zły dzień. Coś mu dolega. Przy myciu, przy sianiu łóżka, przy rannym posiłku, za chwilę czy za godzinę pokłóci się lub pobije, niegrzecznie odpowie wychowawcy⁵.

² Idem, Pamiętnik, Wrocław 1998, s. 24.

³ Idem, Jak kochać dziecko, s. 211.

⁴ Idem, Pamiętnik, s. 26.

⁵ Ibidem, s. 24.

Dokumentacja filmowa jest cenna tylko wtedy, kiedy dziecko nie wie, że jest filmowane. Kiedy zdaje sobie sprawę, że ktoś je obserwuje, zaczyna grać, jego zachowanie przestaje być autentyczne: „Co wart film, jeśli dzieci wiedzą, że je fotografują?”⁶.

Słowa te można potraktować jako prekursorskie w stosunku do zagadnienia voyeryzmu, oczywiście w ujęciu ludzi dorosłych, oraz w stosunku do pierwszego programu tego nurtu, za jaki uważa się Candid Camera, program powstały w 1948 roku. Gospodarza audycji i jej pomysłodawca Allen Funt miał „złapać niespodziewających się tego ludzi w sytuacjach, w których są sobą”⁷.

Wracając do dzieci, Janusz Korczak pisze, że istnieją sposoby, aby dziecko zobojętniało, przestało reagować na kamerę:

Aparat stale stoi. Operator o różnych porach i w różnych kierunkach nakręca pusty aparat. Dzieciom obiecuje się pokazać film, gdy będzie skończony, ale zawsze nie udaje się coś. Fotografuje się po wielokroć dzieci natrętne, nieміłe, niepopularne i sceny nieciekawie. Ani razu nie zapowiada się, że mają być naturalne, że mają patrzeć się tu, nie tam, żeby „robiły swoje”. Beżładnie zapala się i gasi jupitery. To znów przerywa się zabawę i zarządza uciążliwą próbę⁸.

Wizerunek dziecka w mediach – ochrona i nadużycia

Przedstawiony wyżej opis „oswajania się” z kamerą nie wskazuje na konieczność wyrażania przez dziecko zgody na jego filmowanie, a wprost przeciwnie – można je obserwować – podglądać, a następnie dowolnie fotografować czy filmować. Naturalne w ówczesnych czasach wydawało się zdjęcie zrobione podczas kąpieli wychowankom w Domu Sierot⁹. Dzisiaj przedstawianie tego zdjęcia w przestrzeni publicznej niektórym z nas może wydawać się nadużyciem, przekroczeniem sfery intymności sfotografowanych dzieci. Dorośli, w tym rodzice, powinni mieć świadomość, że umieszczane w Internecie zdjęcia ich nagich małych dzieci mogą w przyszłości wprowadzić je w zakłopotanie, mogą narazić je na kpiny ze strony rówieśników, wreszcie mogą dzieci te stać się przedmiotem zainteresowania pedofilów¹⁰.

Najliczniejsza grupa zgłoszeń przesyłanych do zespołu <Dyżurnet.pl>¹¹ dotyczy kategorii pornografii dziecięcej. W 2011 roku użytkownicy przesłali 3310

⁶ Ibidem.

⁷ W. Godzic, *Telewizja i jej gatunki* po „Wielkim Bracie”, Studium Dziennikarskie Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków 2004, s. 104.

⁸ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 24.

⁹ Idem, *Jak kochać dziecko*, s. 285 (ilustracja nr 23: Kąpielisko).

¹⁰ Oglądanie albumów w gronie rodzinnym przeniosło się do przestrzeni wirtualnej, a prywatne zdjęcia stały się dostępne nie tylko dla grona najbliższych nam osób.

¹¹ Zespół <Dyżurnet.pl> działa w ramach Projektu Safer Internet (program Komisji Europejskiej) i ma na celu podnoszenie poziomu bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w Internecie. W Polsce

raportów odnoszących się do tej kategorii, z tego 539 przypadków po dokładnej analizie zakwalifikowano do dziecięcej pornografii¹².

Chociaż obecnie wizerunek dziecka coraz lepiej chroniony jest przez prawo, zdarzają się jednak sytuacje, kiedy dorośli wykorzystują dziecko dla własnych celów – zgodnie z prawem. Coraz częściej występującym zjawiskiem jest modeling dzieci erotycznie upozowanych, ale ubranych, często mających na sobie luksusowe stroje osób dorosłych (wysokie obcasy, biżuteria, mocny makijaż). Przekrój zdjęć jest bardzo szeroki: od „rodzinnych” zdjęć dziewczynek ubranych w stroje mamy i zamieszczanych w Internecie do fotografii w słynnych magazynach prezentujących najnowsze kolekcje mody¹³. O ile w pierwszym przypadku można mówić o braku wyobraźni i wrażliwości dorosłych, o tyle drugą kategorią spraw rządzą również wielkie pieniądze. Polskie prawo dopuszcza wykonywanie pracy lub innych zajęć zarobkowych przez małoletniego do ukończenia przez niego 16. roku życia na rzecz podmiotu prowadzącego działalność kulturalną, artystyczną, sportową lub reklamową, pod warunkiem wyrażenia zgody przez przedstawiciela ustawowego lub opiekuna dziecka, po udzieleniu zezwolenia właściwego inspektora pracy¹⁴. Nie ma obowiązku uzyskania zgody od małoletniego, zapytania, czy chce być obiektem np. reklamy, czy chce być pokazywany i oglądany.

Wizerunek dziecka przewlekłe chorego jest w mediach przedstawiany w taki sposób, aby wzbudzał w nas chęć przekazania środków finansowych na jego leczenie. Wystarczy zgoda opiekunów prawnych na pokazanie cierpiącego dziecka.

Często w programach telewizyjnych¹⁵ dzieci towarzyszą rodzicom, opowiadającym o osobistych problemach życiowych. Przykładem takim może być

projekt realizowany jest przez Naukową i Akademicką Sieć Komputerową NASK oraz Fundację Dzieci Niczyje.

¹² Zespół <Dyzurnet.pl>: Raport 2011, kontakt: <<http://www.dyzurnet.pl>>, <http://www.dyzurnet.pl/images/stories/PDF/dyzurnet_2011.pdf> dostęp 5.04.2012.

¹³ Głośną dyskusję dotyczącą materiałów prezentujących seksualne wykorzystywanie dzieci wywołały zdjęcia zamieszczone w „Vogue Paris”, grudzień 2010/styczeń 2011. Zob. <http://lula.pl/lula/1,94040,8915877,Dzieci_w_rolu_doroslych_w_Vogue_Paris.html> dostęp 5.04.2012.

¹⁴ Art. 304⁵ k.p. nie konkretyzuje katalogu dopuszczalnych zajęć, a zatem można z góry założyć wątpliwości, czy dana praca (zajęcie, czynności) mieścić się będzie w pojęciu działalności kulturalnej, artystycznej, sportowej lub reklamowej, nie mówiąc już o wpływie wykonywania pracy przez dziecko na jego życie i zdrowie lub psychofizyczny rozwój.

¹⁵ Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (Dz.U. z 2011 r. Nr 23, poz. 226, z późn. zm.), przywoływanej dalej jako u.r.t., audycje lub inne przekazy nie mogą propagować działań sprzecznych z prawem, z polską racją stanu i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym, w szczególności nie mogą zawierać treści nawołujących do nienawiści lub dyskryminujących ze względu na rasę, niepełnosprawność, płeć, wyznanie lub narodowość. Zgodnie z art. 18 ust. 5 u.r.t. audycje lub inne przekazy, zawierające sceny lub treści mogące mieć negatywny wpływ na prawidłowy fizyczny, psychiczny lub moralny rozwój mało-

audycja Elżbiety Jaworowicz *Sprawa* dla reportera, w której uczestnicy programu, przy pokazywanej na wizji bawiącej się w studiu dziewczynce Dagmarze, opowiadali o osobistych sprawach jej rodziców – chorobie, śmierci rodzeństwa, ubóstwie, niepełnosprawności. Żeby dramat rodziny otrzymał odpowiednio atrakcyjną oprawę, do studia zaproszonopiosenkarkę Dodę – Dorotę Rabczewską. Strona internetowa, na której zamieszczonofotografię twarzy dziecka, ma posłużyć do uzyskania pomocy dla rodziny¹⁶.

Wizerunek dziecka jest wykorzystywany do zaspokojeniaciekawości i szukania sensacji przez dorosłych pod przykrywką chęci rozwiązania problemów jego i rodziny, czy też szerszych problemów społecznych. Przykładem może być audycja *Niechciane dzieci z in vitro*¹⁷, w której pokazano dwójkę 7-letnich chłopców przebywających w domu dziecka. Zadawano dzieciom pytania o powody, dla których rodzice nie sprawują nad nimi opieki, pytano: „czy pamiętają, jak było w ich rodzinnym domku”? Upublicznienie danych o chłopcach w programie telewizyjnym w sposób umożliwiający ich identyfikację, stworzyło zagrożenie napiętnowania dzieci ze względu na sposób ich poczęcia.

Problem ten poruszył rzecznik praw dziecka Marek Michalak. W wystąpieniu generalnym z 6 lipca 2011 roku adresowanym do Ryszarda Bańkowicza przewodniczącego Rady Etyki Mediów:

Mój niepokój budzi również częste w programach interwencyjnych opisywanie sprawy w sposób pozwalający na łatwą identyfikację osób, których program dotyczy – bez ich wiedzy i zgody. Takie zdarzenia miały miejsce na przykład w stosunku do rodzin, które adoptowały dzieci.

Poruszony problem związany jest również z przedstawianymi przez media zdarzeniami o charakterze drastycznym, dotyczącym przemocy wobec dzieci, zachowań agresywnych wśród samych dzieci.

(...) dzieci, ofiary zdarzeń, są identyfikowane w środowisku właśnie na skutek wyemitowanego programu telewizyjnego czy artykułu prasowego¹⁸.

Janusz Korczak mówił, że chciał kiedyś poznać bliżej Chiny. Oczekiwania spełniły się – jednak nie tak jak pragnął, nie tak jak mógł przypuszczać:

Nie ja do Chin, ale Chiny przyjechały do mnie. Chiński głód, chińska poniewierka sierot, chiński pomór dzieci.

Nie chcę zatrzymywać się nad tym tematem. – Kto opisuje cudzy ból, jakby okradał, że- rował na nieszczęściu, jakby mu mało było tego, co jest¹⁹.

letnich, inne niż te, o których mowa w ust. 4, mogą być rozpowszechniane wyłącznie w godzinach od 23 do 6.

¹⁶ Emisja programu odbyła się 9 lutego 2012 r. w programie pierwszym TVP, adres strony: <<http://czarymarydladagmary.pl>> dostęp 7.03.2012.

¹⁷ Materiał został wyemitowany 4.11.2011 r. w Panoramie w programie drugim TVP.

¹⁸ <<http://www.brpd.gov.pl/detail.php?recid=41>> dostęp 29.03.2012.

¹⁹ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 35.

Samotność na wizji

Współcześnie nie tylko opisujemy cudzy ból i nieszczęście, podglądamy dziecięce dramaty, lecz prowadzimy rozpaczliwy wyścig w szokowaniu nieszczęściem ludzkim. Ważne jest, aby jak najdłużej zatrzymać uwagę na sobie, na temacie, na programie, zdobyć uznanie równoznaczne z popularnością – oglądalnością. Zygmunt Bauman pisze:

Przedarcie w obręb ludzkiej uwagi staje się sprawą życia i śmierci i główną stawką w walce konkurencyjnej, a wdrzeć się do zatłoczonej uwagi można tylko szokując i że bycie czymś nowym już nie wystarcza, by zaszokować, że już tylko szokowanie bardziej od wczorajszego drastyczne może na szokowanie liczyć²⁰.

Młody człowiek staje się przedmiotem tego wyścigu, „wystawia siebie” lub jest wystawiany przez swoich rodziców na pokaz, do oglądania – podglądania, np. w programach reality show czy talk show²¹, prezentuje cały wachlarz zachowań umożliwiając przetrwanie w programie, w grupie, przy jednoczesnym obnażaniu swojej prywatności na potrzeby widzów. Jest tyle wart, ile może na sobie zatrzymać uwagę ciekawskich oglądaczy.

Dzieci namawiane są do podawania osobistych danych, opowiadania o sobie. Zakładają blogi, czatują, zdobywają „przyjaciół” na portalach społecznościowych, żyją podwójnym życiem: rzeczywistym i wirtualnym.

Coraz więcej wiemy o innych, ale też inni coraz łatwiej i szybciej mogą zdobyć o nas potrzebne im informacje. Ułatwiamy im to znakomicie, umieszczając prywatne dane, w tym zdjęcia w Internecie. Funkcjonując w podwójnym życiu, ulegamy kreatorom wirtualnego świata ciągle kuszącym nas nowymi pomysłami. Właśnie na stronie Facebooka ukazała się informacja o nowym projekcie: Przedstawiamy oś czasu – nowy rodzaj profilu na Facebooku. Opowiedz swoje życie²².

Czy nauczyliśmy nasze dzieci, jak mają chronić siebie w świecie bez granic prywatności, w wirtualnej rzeczywistości bezgranicznego podglądania, gdzie wszystko jest na sprzedaż?

O fenomenie ekshibicjonizmu pisze Magdalena Krzpiet:

Moda na podglądactwo i ekshibicjonizm jest nierozzerwalnie związana z pojęciem prywatności oraz przekraczaniem jej granic. Telewizyjne kamery pokazują prywatne

²⁰ Z. Bauman, *Przedmowa*, (w:) Z. Melosik, *Tożsamość, ciało i władza*, Poznań-Toruń 1996, s. 12. Za: M. Krzpiet, *Fenomen ekshibicjonizmu w telewizji*, Kraków 2005, s. 48.

²¹ Mowa tu m.in. o audycji telewizyjnej *Rozmowy w toku* wyemitowanej 19 stycznia 2012 r. na antenie TVN. Występowały w audycji młode dziewczyny ze swoimi matkami i opowiadały o swoich przeżyciach i doświadczeniach związanych z seksualnością, z intymnością. Zarówno matki, jak i młode dziewczyny wyraziły zgodę na udział w programie.

²² <<http://www.facebook.com/about/timeline>> dostęp 15.04.2012.

tragedie rzeczywistych ludzi w telenowelach dokumentalnych lub poddają je pod publiczną/telewizyjną debatę, tak jak w Rozmowach w toku. Bezinteresowność – jak w wypadku Zerwanych więzi – okazuje się nową formą, na której można zrobić interes... To, co prywatne, staje się tym, co publiczne. Zacierą się granica między tymi sferami. Okazuje się, że podobnie jak wstyd są one kategoriami zmiennymi historycznie, podlegającymi społecznej (a może telewizyjnej?) redefinicji²³.

Współczesną formą funkcjonowania na oczach widzów, na pokaz, za którą kryje się samotność i rozpacz, jest przeniesienie swojego życia do Internetu i bycie tam do końca, do popełnienia samobójstwa. Młody mężczyzna Marcin H. w nocy z 26 na 27 stycznia 2012 roku, czatując na wideoczacie na portalu <Interia.pl> pewnym momencie napisał: „Czy ktoś chce zobaczyć jak się wieszam?”, a następnie na oczach internautów zadał sobie śmierć, wieszając się na sznurze. Jedną z internutek, która była tego świadkiem, powiadomiła Policję. Niestety pomoc przyjechała za późno. Chłopak już nie żył²⁴.

Pozostałość po wstydzie

W tradycji naszego języka widać ochronę sfery naszej wrażliwości, intymności. Srom, który dzisiaj definiujemy jako „zewnętrzne narządy płciowe kobiet i samic ssaków”, dawniej oznaczał: „wstyd, hańbę, niesławę”²⁵. Mówiło się: „okryć się sromem”, a do dziewczynki, której podwinęła się sukienka: „zakryj swój wstyd”. Poczucie wstydu dziecko nabywa w procesie wychowawczym, wstyd określa naszą wrażliwość, granice moralne funkcjonowania społecznego i osobistego.

Dziecko ma prawo do własnej prywatności, jest jemu gwarantowane przez Konwencję o prawach dziecka²⁶. Art. 16 Konwencji stanowi:

1. Żadne dziecko nie będzie podlegało arbitralnej lub bezprawnej ingerencji w sferę jego życia prywatnego, rodzinnego lub domowego czy w korespondencję ani bezprawnym zamachom na jego honor i reputację.
2. Dziecko ma prawo do ochrony prawnej przeciwko tego rodzaju ingerencji lub zamachom.

Pomimo prawnych gwarancji danych dziecku, my, dorośli – rodzice, jakże często przekraczamy swe uprawnienia, tłumacząc się troską o swoje dzieci i niepokojem o ich rozwój: podglądamy, czytamy e-maile, SMS-y, przeglądamy szuflady, sprawdzamy telefony komórkowe. Kiedy nic podejrzanego nie wy-

²³ M. Krzpiet, *Fenomen...*, s. 147.

²⁴ <<http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090131/WEEKEND/973644836>> dostęp 12.04.2012.

²⁵ Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 312.

²⁶ Konwencja o prawach dziecka, Dz.U. 1991 nr 120, poz. 526, z późn. zm.

krywamy, robi nam się wstyd za nasze zachowanie. O naszej nieufności i wstydzie wynikającym z niesłusznych podejrzeń pisze Korczak:

Innym razem doszło do mej wiadomości, że jedna z dziewczynek miała jakąś tajemniczą przygodę, gdy przechodziła wieczorem przez ogród... Wskazana była czujność.

– Przygoda w ogrodzie zaniepokoiła mnie. – Więc nalegałem, by powiedziała, zagroziłem, że w przeciwnym razie nie będzie mogła sama wychodzić.

Powiedziała: Kiedy szła przez ogród, przelatujący ptaszek zanieczyścił jej kapelusz, „narobił mi na głowę”. Z nas dwojga, zda mi się, ja byłem bardziej zawstydzony. Gdybyśmy nie byli tak mało subtelni w stosunku do dzieci, jak często bylibyśmy zmuszeni wstydem spłonąć za niechlujstwo życia, które one zastały, przed którym obronić je jesteśmy niemocni²⁷.

Osobnymi prawami rządzi się grupa rówieśnicza – własnym rozumieniem dziecięcej hańby i bezwstydem we wzajemnym upokarzaniu się. Janusz Korczak, obserwując relacje między dziewczynkami i chłopcami, pisał:

W czym wyraziła się wrogość ogółu dzieci do dziewcząt, które trwają w zabawach z chłopcami? Może się nie mylę twierdząc, że ta wrogość stworzyła bezwzględne, okrutne prawo: Dziewczynka jest zhańbiona, kiedy chłopiec zobaczy jej majtki. Tego prawa w formie, jaką przyjęło wśród dzieci, nie wymyślili dorośli²⁸.

Dzieci zostały wyposażone w nowe narzędzia rejestrujące wydarzenia z ich życia: kamery, Internet, telefony komórkowe. Każde z tych narzędzi można wykorzystać do własnego rozwoju i wzbogacenia relacji rówieśniczych, można też posłużyć się nimi do dokuczenia, nękania lub wręcz upokorzenia koleżanki czy kolegi. Przykładem jest strona internetowa Elitarna Łoża Szyderców²⁹, na której umieszcza się w odpowiednim kontekście dowolne zdjęcia znajomych mające na celu ich ośmieszenie i skompromitowanie.

Zjawisko cyberprzemocy, czyli wykorzystania nowych technologii do obrażenia, zastraszenia, upokorzenia czasami jest wykorzystywane w celach komercyjnych.

Zespół <Dyżurnet.pl> otrzymał zgłoszenie witryny, na której to „były chłopak” porzucony przez dziewczynę publikuje erotyczno-pornograficzne zdjęcia, które zrobił jej w trakcie trwania związku. Przy pierwszej wizycie na stronie zdjęcia dziewczyny były zasłonięte, lecz wystarczyło, żeby odpowiednia liczba użytkowników weszła na witrynę i kliknęła zdjęcie, by mogło ono zostać „ujawnione” i ukazało nagą dziewczynę³⁰.

²⁷ J. Korczak, Jak kochać dziecko, s. 189.

²⁸ Ibidem, s. 113.

²⁹ <www.wiocha.pl> dostęp 6.04.2012. „Absurdy” można dodawać w sześciu kategoriach: wiocha na naszej klasie, wiocha w polityce, wiocha na Facebooku, wiocha na <Fotka.pl>, Foto wiocha, Video Wiocha, inne nieskategoryzowane „wiochy”.

³⁰ Zespół <Dyżurnet.pl>.

Okazało się jednak, że nie była to zemsta byłego partnera. Zwiększająca się liczba wizyt na stronie, które pomagały odsłaniać kolejne rozbierane zdjęcia, generowała zyski dla właściciela strony, zamieszczającą reklamę.

Do tragedii natomiast doszło w Gdańsku³¹, gdzie w jednym z gimnazjów 14-letnia Ania w czasie lekcji, na której nie było nauczyciela, została przy całej klasie rozebrana i upokorzona przez kolegów. Cała scena molestowania seksualnego została nagrana na telefon komórkowy, nikt z jej koleżanek i kolegów z klasy nie zareagował, nie pomógł. Dziewczynka na drugi dzień popełniła samobójstwo, w samotności:

Zanim człowiek bez reszty ugrzęźnie i pogodzi się z niechlujstwem przeżyć... Broni się... Cierpi... Wstydi się, że inny i gorszy niż tłum; a może tylko boleśnie odczuwa własną samotność i obcość w życiu³².

Sensacja i zobojętnienie

Niezwykłe wydarzenia, osobliwości zawsze wzbudzały w nas zaciekawienie. Dziecko również reaguje spontanicznie, czasami z lękiem, często z radością, którą czerpie z poznania rzeczy nowych, tajemniczych, niebanalnych. Wydaje się nieczułe, nie zawsze zdające sobie sprawę, że źródłem jego fascynacji jest cudze nieszczęście, ból, choroba, kalectwo. Janusz Korczak w swoim Pamiętniku pisze:

Wczoraj powrócił ze szpitala chłopczyk po amputacji nogi z powodu odmrożenia. Sensacja. Każdy uważa za obowiązek poinformować mnie. – Dokuczliwa bezmyślność – ja to strawię. Ale ten chłopiec – bohater dnia?³³.

Interesujemy się wypadkami drogowymi, pożarami czy innymi niecodziennymi wydarzeniami przyciągającymi naszą uwagę, wokół których natychmiast tworzy się zbiegowisko. Przyczyną zbiegowiska jest ciekawość: przyglądamy się, komentujemy, wymieniamy się spostrzeżeniami, udzielamy pomocy, porad. Fascynacja wydarzeniami niecodziennymi może doprowadzić do stępienia naszej wrażliwości i do chęci żerowania na cudzym nieszczęściu, na cudzej śmierci. Ścięcie czy powieszenie oskarżonego było w dawnych czasach wydarzeniem publicznym, dziś odtwarzanie tragedii ofiar staje się rozrywką.

W 2011 roku głośna była sprawa przygotowania przez władze miasta R. na Warmii uroczystych obchodów dwusetnej rocznicy spalenia na stosie Barbary

³¹ <<http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Samobojstwo-po-upokorzeniu-w-szkole-n21035.html>> dostęp 15.04.2012.

³² J. Korczak, Pamiętnik, s. 30.

³³ Ibidem, s. 59.

Zdun, matki czworga dzieci, która została oskarżona o czary. Proces trwał 3 lata, kobietę trzymano w więzieniu, torturowano i gwałcono, a przed spaleniem uduszono. Planowany piknik z historyczną rekonstrukcją procesu i egzekucji wykonanej na ofierze, uatrakcyjniony został tańcami, pokazami pirotechnicznymi itp. W pikniku uczestniczyli mieszkańcy miasta – rodziny z dziećmi³⁴.

Patrzmy na cudzą śmierć, robimy z niej widowisko, udajemy, że nas nie dotyczy, nam się ona nie należy:

Czytałem: z niczym nie zżywa się człowiek łatwiej niż z cudzym nieszczęściem.
Kiedy szliśmy przez Ostrołękę do Prus Wschodnich, sklepiczarka pytała się nas:
– Co będzie z nami, panowie oficerowie? – Bo my cywile – za co mamy cierpieć? – Wy co innego: idziecie na pewną śmierć³⁵.

Od czasu wojny nie zadowolamy się namiastką dziecięcej tragedii, dzięki mediom, nowym technologiom poznajemy „prawdziwe” dramaty w najbardziej drastycznym wydaniu, oczekujemy silnych bodźców:

Pierwsi dziennikarze i urzędnicy z Ameryki nie kryli się, że doznali zawodu: nie jest aż tak strasznie. – Szukali trupów, a w sierocińcach – szkieletów.
Kiedy zwiedzali Dom Sierot, chłopcy bawili się w wojsko. Czapki papierowe i kije.
– Widocznie wojna im nie dokuczyła – powiedział z przekąsem.
Teraz to tak. Ale i apetyty wzrosły, i nerwy stępiały, coś wreszcie rusza się – i na tej i owej wystawie sklepowej nawet zabawki – i tyle cukierków – od groszydziesięciu do całego złotego.
Sam na własne oczy widziałem: mały użebrzał dziesięć groszy i zaraz kupił cukierek.
– Nie piszcie tego, kolego, do waszej gazety³⁶.

Najgorsze jest to, Janusz Korczak pisze, że wszystko już było, że zło tego świata naszego jest powtarzalne, a więc nie tylko było, ale może powrócić w przyszłości:

Nędzarze, zawieszeni między kryminałem a szpitalem. Praca niewolnicza: nie tylko wysiłek mięśni, ale honor, cześć dziewczyny.
Sponiewierana wiara, rodzina, macierzyństwo.
Handel wszystkimi dobrami duchowymi. Giełda, gdzie notowano, ile waży sumienie. – Kurs zmienny – jak dziś cebula i życie³⁷.

Czy wszystko jest na sprzedaż, czy zatraciliśmy granice wstydu i potrzebujemy coraz mocniejszych bodźców, aby mieć poczucie, że żyjemy pełnią życia?

³⁴ <<http://reszel.pl>> oraz <<http://www.olsztyn.com.pl/wiadomosc,35217,afeta-z-czarowni-ca-w-tle.html>> dostęp 9.04.2012.

³⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 35.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 46.

Po wojnie powstaje nowy gatunek filmów dokumentalnych zwanych filmami śmierci (filmy mondo), w których ukazane są sceny śmierci pochodzące głównie z archiwów policyjnych i przypadkowych nagrań (publiczne samobójstwa, wypadki, zamieszki). Odminną produkcją są filmy snuff (filmy ostatniego tchnienia), w których uwiecznione są sceny tortur i zabijania specjalnie do tego uprowadzonych ofiar.

Urazy psychiczne i cierpienia fizyczne zabierają dzieciom radość dzieciństwa i wrażliwość na otaczający świat:

Taka scena na ulicy:

Leży obok chodnika wyrostek, jeszcze żywy czy już zmarł. – I w tym samym miejscu trzem chłopcom, którzy bawili się w konie, poplątały się sznurki (lejce). Radzą, próbują, niecierpliwą się – potrącają nogami leżącego. – Wreszcie jeden z nich mówi:

– Odsuńmy się, on tu przeszkadza.

Odchodzą kilka kroków i dalej borykają się z lejcami³⁸.

Tutaj już nie ma miejsca na emocje, śmierć w getcie nie jest wydarzeniem wyjątkowym, nie jest ciekawa, nie jest dla tych chłopców warta nawet małego zbiegowiska. Bezwstyd podglądactwa zamienia się w bezmiar obojętności i niemocy.

Patrząc na okaleczenie psychiczne i fizyczne dzieci wojny, chciałoby się za mądrym Starym Doktorem powiedzieć: „(...) nie wolno zostawić świata, jakim jest”³⁹ i jakim może się stać, kiedy wobec tragedii dzieci będziemy przechodzić obojętnie.

Bibliografia

- Bauman Z., *Przedmowa*, (w:) Z. Melosik, *Tożsamość, ciało i władza*, Poznań-Toruń 1996.
- Godzic W., *Telewizja i jej gatunki po „Wielkim Bracie”*, Studium Dziennikarskie Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków 2004.
- Konwencja o prawach dziecka, Dz.U. 1991.120.526, z późn. zm.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot, (w:) J. Korczak, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1993.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku, (w:) J. Korczak, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1993.
- Korczak J., *Pamiętnik*, Wrocław 1998.
- Krzpiet M., *Fenomenekshibicjonizmu w telewizji*, Kraków 2005.
- List do Józefa Arnona, 30 XII 1937, (w:) J. Korczak, *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, wybrała, opracowała i wstępem opatrzyła B. Wojnowska, Warszawa 1999.

³⁸ Ibidem.

³⁹ List do Józefa Arnona, 30 XII 1937, (w:) J. Korczak, *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, wybrała, opracowała i wstępem opatrzyła B. Wojnowska, Warszawa 1999, s. 37.

Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981.

Zespół <Dyzurnet.pl>: Raport 2011, kontakt: <<http://www.dyzurnet.pl>> dostęp 5.04.2012.

<http://lula.pl/lula/1,94040,8915877,Dzieci_w_rolu_doroslych_w_Vogue_Paris.html> dostęp 5.04.2012.

<<http://czarymarydladagmary.pl>> dostęp 7.03.2012.

<<http://www.brpd.gov.pl/detail.php?recid=41>> dostęp 29.03.2012.

<<http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090131/WEEKEND/973644836>> dostęp 12.04.2012.

<<http://www.facebook.com/about/timeline>> dostęp 15.04.2012.

<www.wiocha.pl> dostęp 6.04.2012.

<<http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Samobojstwo-po-upokorzeniu-w-szkole-n21035.html>> dostęp 15.04.2012.

<<http://reszel.pl>>.

<<http://www.olsztyn.com.pl/wiadomosc,35217,afeta-z-czarownica-w-tle.html>> dostęp 9.04.2012.

Jürgen Oelkers

Uniwersytet w Zurychu



Pamiętnik Korczaka: perspektywa edukacyjna

Janusz Korczak opatrzył początek swojego Pamiętnika datą: maj 1942 roku¹. Nigdy wcześniej w swoim życiu nie prowadził takich zapisków. Jego ostatni wpis w Pamiętniku brzmi następująco:

Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel.
Ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?
Nie ma rozkazu.
A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii?
Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił?
Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?
Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...².

Opatrzony jest on datą 4 sierpnia 1942 roku. Dni, które nastąpiły, opisane zostały przez pianistę Władysława Szpilmana, będącego przez przypadek świadkiem wymarszu Korczaka i jego sierot-wychowanków z getta. W swoim pamiętniku przedstawił to wydarzenie w następujący sposób:

Na ten poranek zaplanowano, zgodnie z rozkazem, opróżnienie prowadzonego przez Korczaka żydowskiego sierocińca. Dzieci miały zostać wywiezione same, jemu zaś dawano szansę uratowania się i tylko z trudem udało mu się przekonać Niemców, by zezwolili mu towarzyszyć dzieciom. Spędził z nimi długie lata swojego życia i teraz, w ich ostatniej drodze, nie chciał ich pozostawiać samych. Chciał im tę drogę ułatwić. Wy tłumaczył sierotom, że mają powód do radości, bo jadą na wieś. Nareszcie mogą zamienić wstrętne, duszne mury na łąki porośnięte kwiatami, na źródła, w których będzie można się kąpać, na lasy, gdzie jest tak wiele jagód i grzybów³.

¹ Wszystkie daty zaczerpnięte zostały z: Deutsche Korczak-Gesellschaft e.V.

² J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998, s. 88.

³ W. Szpilman, Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939–1945, Kraków 2000, s. 91.

Szpilman widział Korczaka mówiącego dzieciom, by ubrały się odświętnie, by założyły swoje najlepsze ubrania:

Zarządził, by ubrały się świątecznie i tak ładnie wystrojone, w radosnym nastroju ustawiły się parami na dziedzińcu. Małą kolumnę prowadził SS-man, który jak każdy Niemiec kochał dzieci, a szczególnie te, które miał wkrótce wyprawić na tamten świat⁴.

SS-man ten szczególnie upodobał sobie 12-letniego chłopca niosącego pod pachą skrzypce, któremu kazał iść na czele pochodu i grać. Tak to pochod dzieci, niczym radosnych muzyków, wyruszył w drogę:

Gdy spotkałem ich na Gęsiej, dzieci, idąc, śpiewały chórem, rozpromienione, mały muzyk im przygrywał, a Korczak niósł na rękach dwoje najmłodszych, także uśmiechniętych, i opowiadał im coś zabawnego. Z pewnością jeszcze w komorze gazowej, gdy gaz dławił już dziecięce krztanie, a strach zajmował w sercach sierot miejsce radości i nadziei, Stary Doktor ostatnim wysiłkiem szeptał im:

– To nic, dzieci! To nic... – by przynajmniej swym małym podopiecznym zaoszczędzić strachu przed przejściem z życia do śmierci⁵.

W okresie międzywojennym Korczak był znany w Warszawie. Odgrywał ważną rolę w życiu kulturalnym miasta, mimo że był Żydem, a polska kultura została ukształtowana przez katolicyzm. Jako pisarz Korczak słynął ze swoich powieści i sztuk teatralnych, wygłaszał także bardzo popularne pogadanki w Polskim Radiu jako „Stary Doktor” i dzięki nim stał się legendą.

Już w szkole średniej (gimnazjum) interesował się edukacją, a w trakcie studiów medycznych odwiedził Zurych, który postrzegał jako miasto Pestalozziego. Korczak pisał nowatorskie teksty literackie dla dzieci, a w swoim sierocińcu (Domu Sierot) stworzył pedagogikę szacunku dla dziecka, uważaną dzisiaj przez wielu za kluczową dla teorii wychowania. Obok Eglantyne Jebb Korczak był jednym z pierwszych głosicieli praw dziecka.

Dom Sierot mieścił się przy ulicy Krochmalnej 92 w Warszawie. W październiku 1940 roku musiano go przenieść do getta warszawskiego utworzonego przez Niemców. Korczak oraz personel sierocińca przenieśli się tam wraz z dziećmi, by spędzić resztę swojego życia w getcie. Dom Sierot nadal funkcjonował, a nawet przyjmował nowe dzieci z getta. Pamiętnik jest odzwierciedleniem doświadczeń Korczaka: w nim podsumowuje swoje życie i rozważa jego sens. To ostatnie z jego pism nie zawiera zwyczajnych opisów codziennych zdarzeń, ale refleksje na temat jego osoby i pracy. Pamiętnik jest czymś więcej niż tylko dziennikiem. Korczak zapisuje tam swoje życie, znajdując się u jego kresu.

⁴ Ibidem, s. 91–92.

⁵ Ibidem, s. 92.

Rękopis Pamiętnika Korczak zostawił w sierocińcu, gdzie odnalazł go i ocalał jego sekretarz, pedagogi pisarz Igor Newerly. Korczak zatytułował rękopis wspomnień słowem „Pamiętnik”, co oznacza zapis wydarzeń, jakie miały miejsce w interesujących okresach życia człowieka. Newerly dopilnował publikacji Pamiętnika, który po raz pierwszy ukazał się pod jego redakcją w latach 1957–1958 w czterotomowej antologii pism. W przekładzie na język niemiecki, dokonany przez Arnima Drossa, został wydany dopiero w 1992 roku⁶. Pomimo dostępności Pamiętnika rzadko go cytowano. Postrzegany jest natomiast przede wszystkim jako udokumentowanie wysyłki Korczaka do obozu zagłady w Treblince.

Podziw, jakim Korczak cieszył się wśród międzynarodowej społeczności, wiąże się z jego pedagogiką szacunku dla dzieci i dotyczy przede wszystkim końcowego etapu jego życia. Niewiele uwagi poświęca się temu, jak Stary Doktor widział swoje życie, a w to wgląd daje właśnie Pamiętnik. Korczak nie przez przypadek rozpoczął go słowami krytyki w kierunku literatury pamiętnikarskiej, o której mówi: „ponura, przygnębiająca”⁷, gdyż pamiętniki zazwyczaj przedstawiają końcowy etap życia w duchu przepełnionej rezygnacją starości. A on chciał podchodzić do swojego życia inaczej: postrzegał jego przebieg w kategoriach osobistej archeologii:

Gdy kopiesz studnię, zaczynasz robotę nie od głębokiego dna: poruszasz szeroko zrazu górną warstwę, odrzucasz ziemię, łopata za łopata, nie wiedząc, co niżej, ile splątanych korzeni, jakie przeszkody i braki, ile uciążliwych zakopanych przez innych i przez ciebie, zapomnianych kamieni i różnych twardych przedmiotów⁸.

Metafora ta mówi, że nasze życie nie jest zwyczajnie przejrzyste, nie jest przejrzyste także wtedy, gdy zbliżamy się do końca. Musimy jak gdyby „kopać” w nim i szukać podziemnych źródeł wspomnień. Kopiąc, napotykamy ogromny opór i wielkie przeszkody, jak u Freuda. Głębokie warstwy naszego życia są zatem trudno dostępne i stanowią jedynie szyb studni. Kopiąc w innym miejscu, wydobylibyśmy na światło dzienne inną studnię.

Jednakże Korczak pisze, że ma wystarczająco dużo siły, by rozpocząć te wykopaliska i – rzeczywiście – próbował, głównie w nocy, we wczesnych go-

⁶ Angielskie tłumaczenie książki *Wybór pism* (Selected Works of Janusz Korczak) przygotował Martin Wolins, profesor w School of Social Welfare Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, przekładu dokonał Jerzy Bachrach, natomiast Igor Newerly opatrzył ją wstępem. Książka wydana została w roku 1967 z ramienia National Science Foundation w Waszyngtonie przez Zakład Współpracy z Zagranicą w Zakresie Piśmiennictwa Naukowego Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej Ekonomicznej w Warszawie. W 2003 roku wydawnictwo Yale University Press opublikowało nowe wydanie Pamiętnika w języku angielskim: J. Korczak, *Ghetto Diary* (tłum. J. Bachrach, B. Krzywicka), wstępem opatrzyła Betty Jean Lifton, New Haven, CT 2003.

⁷ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 11.

⁸ Ibidem, s. 12.

dzinach porannych, zbudować tekst z tych wielu pomysłów, które wydobywały się z jego wspomnień. Czyni to za pomocą dłuższych i krótszych aforyzmów, a nie w formie narracji, która ma początek i koniec. Pamiętnik, tak jak życie, nie ma określonej linii fabularnej – stanowi odzwierciedlenie wydarzeń i wspomnień. Jednocześnie Korczak ma określony cel – jego pamiętnik ma być odpowiedzią na „kłamliwą książkę fałszywego proroka, która wiele wyrządziła szkody”⁹. Tym fałszywym prorokiem jest inny aforysta, a mianowicie Fryderyk Nietzsche, autor *Tako rzecze Zaratustra*. Natomiast szkoda, jaką wyrządziła ta książka, związana jest z koncepcją „nadczłowieka” – *Übermensch*, a tym samym z wizją filozofa, który karmi się iluzją misji, mimo iż zaprzecza istnieniu Boga. Z tego też powodu Nietzsche musiał w życiu przegrać:

I ja rozmawiałem, miałem honor z Zaratustrą rozmawiać. Mądre jego wtajemniczenia, ciężkie, twarde i ostre. Ciebie, biedny filozofie, zaprowadziły za mroczne mury i ciasne kraty szpitala wariatów, bo tak przecież było¹⁰.

Według Korczaka filozofia nie jest systemem, ale sztuką życia i dlatego nie prowadzi do stworzenia systemu ani nie wywołuje radykalnej krytyki. Wielcy filozofowie nie zaczynali swych refleksji od dzieci czy też praktycznych kwestii wychowawczych, a zamiast tego tworzyli abstrakcyjne idee, których nie sposób odnaleźć w prawdziwym życiu. Wynikiem nie jest bierna akceptacja rzeczywistości, lecz wzięcie odpowiedzialności za swoje własne cele oraz chęć włożenia wysiłku w to, by do nich dążyć. Pedagogika szacunku stworzona przez Korczaka zakładała podejmowanie ogromnego osobistego trudu, co obrazuje wiele opisów zamieszczonych w *Pamiętniku*.

Każdy dzień spędzony z dziećmi wymaga wysiłku i odsunięcia siebie na dalszy plan. Jednocześnie to właśnie praca z dziećmi jest źródłem intuicji na temat sposobów pojmowania i rozumienia świata. Korczak wspominał na przykład, iż planuje napisać „gruby tom o nocy w sierocińcu i w ogóle o śnie dzieci”¹¹. Nikt inny w całej historii edukacji nie miał takich pomysłów, nie mówiąc o próbach wcielenia ich w życie.

Korczak napisał książkę dla dzieci o życiu Ludwika Pasteura, a w getcie myślał o kontynuacji tej serii, co jednak nigdy nie nastąpiło. Plany te pokazują jednak kierunek, w jakim zmierzał¹², u podstaw którego zawsze leżała praktyczna, codzienna praca z dziećmi. W *Pamiętniku* pisze dalej: „Jakże zmarnować

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 13.

¹¹ Ibidem, s. 16.

¹² J. Korczak, *Sämtliche Werke, Band 15: Briefe und Palästina-Reisen. Dokumente aus den Kriegs- und Ghetto-Jahren. Tagebuch-Erinnerungen. Varia*, Gütersloh 2005, s. 302. (Tłumaczenie na j. ang. zaczerpnięto z: J. Korczak, *Selected Works of Janusz Korczak*, Warszawa 1967.)

materiał pół tysiąca wykresów wagi i miary wychowawców i nie opisać pięknej, rzetelnej, radosnej pracy wzrostu człowieka?”¹³.

Refleksje pojawiają się mimochodem, a jednocześnie są w stanie dokładnie uchwycić te zjawiska. Korczak był najpierw pisarzem i pediatrą, a dopiero potem pedagogiem. Nie stosował dogmatów teorii wychowania, nawet jeśli mogły one potwierdzić zasadność pracy. Jego zapiski są zestawieniem opowieści o przeciążeniu i realizowaniu zamierzeń. W Pamiętniku znajdują się wpisy dokonane w nocy, będące świadectwem „ciężkiego dnia”, gwałtownych kłótni, wyczerpujących spotkań i ludzi, którzy przychodzili na zaproszenie, a których nie można się było pozbyć¹⁴.

W pewnym momencie Korczak zastanawia się w Pamiętniku nad tym, co chciałby robić po wojnie. Wyobraża sobie utopię w Ameryce, gdzie udziela wykładów na temat swojej pracy wychowawczej, a publiczność wznosi entuzjastyczne okrzyki i brawa¹⁵. Potem widzi siebie na wzgórzach Libanu i w młodej Palestynie. W swojej wizji wchodzi w posiadanie nieograniczonych środków i może zapraszać do składania ofert na budowę wielkiego sierocińca według własnych planów¹⁶ – dopóki dzień nie sprowadza go z powrotem na ziemię.

O piątej nad ranem niektóre z dzieci już się budzą i jego „wszechświat życia” rozpoczyna się na nowo. O sytuacji, gdy jakieś małe dziecko kaszle w nocy, Korczak pisze: „altruistycznie współczuję, ale egoistycznie ważę niepokój nocny”¹⁷. Wychowanie odbywa się więc pośród tej codziennej ambiwalencji. Jest to pozytywne, nie dlatego, że intencje pedagoga są dobre – one mogą być tylko dobre. Każdy, kto zaangażuje się w wychowanie w wymiarze praktycznym, szybko dowiaduje się o swojej własnej niedoskonałości, w której nie ma patosu.

Korczak nie ułatwia sobie sprawy. Nie jest jedynie tak, że edukacja ma stawiać dziecko w centrum, jak to często zakładają progresywne koncepcje wychowawcze, niebędące jednak w stanie podać uzasadnienia dla tej metafory. Korczak wie, że decyzje należą do niego, nie jest on obserwatorem, jak w pedagogice Marii Montessori ani też nauczycielem–wychowawcą w szkole waldorfskiej. Wychowywanie oznacza podejmowanie decyzji dzień po dniu dla dobra dzieci i w odpowiedzi na ich potrzeby. Korczak podaje następujący przykład:

Nie odmawiaj, jeśli dziecko prosi o powtórzenie bajki jeszcze, jeszcze i jeszcze raz tej samej. Dla pewnych dzieci, liczniejszych może niż sądzimy, przedstawienie powinno składać się z jednego tylko wielokrotnie powtarzanego raz w raz numeru. Jeden słuchacz – to częstokroć liczne i wdzięczne audytorium. Nie stracisz czasu¹⁸.

¹³ J. Korczak, Pamiętnik, s. 16.

¹⁴ Idem, *Sämtliche Werke*, s. 306–307.

¹⁵ Ibidem, s. 307–308.

¹⁶ Ibidem, s. 308.

¹⁷ J. Korczak, Pamiętnik, s. 23.

¹⁸ Ibidem, s. 29.

Korczak proponuje fenomenologię edukacji, która jest oczywiście podparta zasadami, ale nie zawęża przy tym swojego punktu widzenia do własnych założeń. Nie widzi tylko tego, co chce zobaczyć ani też nie zamyka się na negatywne bądź błahе strony edukacji, będące z zasady pomijane w znanych programach edukacyjnych.

Jego wychowankowie są chorzy, uparci, czasami też brudni, a jednocześnie żywotni i bystrzy, ale nie bezkonfliktowi. Zdarzają się akty agresji, żaden dzień nie mija nigdy zwyczajnie w spokoju. Trzeba obserwować codzienne zdarzenia, zastanawiać się, co mogą one przekazywać, decydować, co pominąć, a na co położyć nacisk. Nie ma takich dwóch dni, w ciągu których należałoby się kierować jednym i tym samym priorytetem¹⁹. Pedagog to nie „rzeźbiarz duszy dziecięcej”²⁰. Dusza dziecka kształtuje się sama, nikt nie ma władzy, by nią rozporządzać. A właśnie to większość teorii edukacyjnych sugeruje.

W rzeczywistości codzienne życie jest na stałe naznaczone jedną troską:

Dzień zaczął się wagą. Maj dał duży spadek. Ubiegłe miesiące bieżącego roku niezłe i maj jeszcze nie zatrważający. Ale czekają nas w najlepszym razie dwa miesiące przednówka. To jest pewne. A ograniczenie w zarządzeniach władz i dodatkowe interpretacje, wewnętrzne skupienie – mają pogorszyć sytuację²¹.

To są właśnie problemy stanowiące podstawę sposobu myślenia Korczaka pedagoga. Tak więc stale powracało pytanie: „Dobrze czy źle zrobiłem?”, które Korczak określa jako „ponury akompaniament beztroskiego dzieci śniadania”²².

Korczak lakonicznie opisuje rzeczywistość getta, w którym dzieci zmuszone są żyć, bez względu na to, czy tego chcą, czy nie:

Leży na chodniku zmarły chłopak. Obok trzech chłopcy poprawiają sznurkiem lejce. W pewnym momencie spojrzeli na leżącego – odsunęli się na kilka kroków, nie przerywali zabawy²³.

Korczak jest świadom tego, że w ekstremalnych warunkach dzieci można chronić tylko do pewnego stopnia.

W różnych miejscach w Pamiętniku można znaleźć krytykę nadopiekuńczości wynikającą także z tego, że Korczak uważa, iż dzieci są realistami. Tylko dorośli wyznają ideały związane z edukacją. Słynne stwierdzenie Korczaka, iż jedyną różnicą między dorosłymi a dziećmi jest doświadczenie, najbardziej przejawia się właśnie w tym opisie. Teorie nie pomagają, gdyż są one tworzone

¹⁹J. Korczak, *Sämtliche Werke*, s. 320.

²⁰Idem, *Pamiętnik*, s. 34.

²¹Ibidem, s. 38.

²²Ibidem.

²³Ibidem, s. 40.

jak gdyby „Na obstalunek. Płasko, szaro, zwyczajowo, zawodowo, jak przez mgłę, zamazane uczucia, bezwymiarowe”²⁴.

Doświadczenie zbudowane jest z sytuacji, jakie były naszym udziałem. Możemy wyciągać z nich wnioski, ale nie musimy. Da się je uogólnić, ale tylko do pewnego stopnia, ponieważ kolejna sytuacja potrafi zmienić wszystko. Jednakże niektórych rzeczy nie sposób znieść, chyba że staniemy się obojętni, co obraża następująca scena na ulicy:

Leży obok chodnika wyrostek jeszcze żywy, czy już umarł. I w tym samym miejscu trzem chłopcom, którzy bawili się w konie, poplątały się sznurki, lejce. Radzą, próbują, niecierpliwą się – potrącają nogamileżącego. Wreszcie jeden z nich mówi:

– Odsuńmy się, on tu przeszkadza. Odchodzą kilka kroków i dalej borykają się z lejcam²⁵.

Pedagodzy nie mogą zagwarantować żadnej określonej przyszłości, ale za to mają wpływ na terażniejszość, a i to tylko w określonych sytuacjach. Ta myśl Rousseau czyni Korczaka bardziej radykalnym, jako że nie rozpoczyna on od przyjęcia założenia o naturalnym rozwoju człowieka ani też nie tworzy „etapów wychowania”, które podobno warunkują całe życie, o ile pedagog przykładą do nich wagę. Za to każdy dzień warunkują i określają coraz to nowsze i bardziej zaskakujące wydarzenia.

Korczak opisuje w Pamiętniku dwa z nich, by pokazać, że to problemy rządzą danym dniem, że czas może płynąć bardzo szybko i że nie zawsze można znaleźć dobre rozwiązanie:

Dzwonek w nocy. Pogotowie przywozi dziecko poparzone.

– Co pan myśli?

– Nic nie myślę. Nie ma ratunku.

– To nie jest zwyczajne dziecko. Ja jestem kupiec. Mam dom. Mogę zapłacić.

– Proszę nie krzyczeć. Proszę wyjść i nie budzić chorych.

– A co mnie do tego?

Wzięliśmy go wraz z felczerem pod pachę – i na schody. Łóżko z dzieckiem na parter do ambulatorium.

– Ma pan telefon i wzywaj pan sobie pół Warszawy profesorów.

– Ja pana opiszę w gazetach, ja panu odbiorę dyplom.

Noc zmarnowana²⁶.

Albo: godzina szósta rano. Do pokoju Korczaka wchodzi kobieta:

– Do dziecka.

Zaspany po trudnej nocy.

– Co mu jest?

– Zapalenie po szkarlatynie.

²⁴ Ibidem, s. 46.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, s. 51.

- Kto je leczył?
 - Różni.
 - To niech pani wezwie różnych.
 - A jak ja chcę pana?
 - A jak ja nie chcę?
 - Mogę zapłacić.
 - Ja w nocy nie chodzę.
 - Szósta rano to noc?
 - Noc.
 - To pan nie idzie?
 - Nie idę...
- Zamykając z hałasem drzwi, rzuca mi na pożegnanie:
- Hrabia. Stracił trzy ruble.
- Byłaby dała beztargu dwadzieścia pięć kopiejek i trzy kopiejki „dla stróża”.
- Chciała mnie ukarać: nie zaśnie teraz, będzie palce gryzł z żalu. Stracił trzy ruble²⁷.

Innymi słowy wychowanie polega na sytuacyjnym postrzeganiu zjawisk i na nie zawsze trafnych decyzjach. Nawet najlepsi pedagodzy mogą być niecierpliwi i nawet ideał pedagoga może nie być w stanie znaleźć właściwego rozwiązania.

I wreszcie – Korczak wiedział także, że dzieci go oceniają i że jest w pewnym sensie od ich osądu zależny. W końcu istotne dla powodzenia edukacji są nie intencje pedagoga, ale ocena wydana przez dzieci:

- Powiedział mi chłopiec, opuszczając Dom Sierot:
- Gdyby nie ten dom, nie wiedziałbym, że są na świecie ludzie uczciwi, którzy nie kradną. Nie wiedziałbym, że można mówić prawdę. Nie wiedziałbym, że są na świecie sprawiedliwe prawa²⁸.

Ocena dotycząca sukcesu wychowawczego może być też oczywiście negatywna. Nie ma prawa ani metody, zapewniających taki wynik działań edukacyjnych, jaki spełniałby wszystkie początkowe założenia. Korczak ma świadomość istnienia zjawiska nazywanego w teorii systemów „kontyngencją”, według której wyniku procesu nie da się przewidzieć z całą pewnością. Dlatego też pedagogika Korczaka ma charakter nieteleologiczny, podczas gdy większość teorii wychowania wykorzystuje argumentację opartą na celach. Zgodnie z tymi teoriami proces musi prowadzić do osiągnięcia celu, natomiast Korczak po prostu zapisuje to, co się wydarza i wyraża to słowami:

Wczoraj powrócił ze szpitala chłopiec po amputacji nogi z powodu odmrożenia. Sensacja. Każdy uważa za obowiązek poinformować mnie. Dokuczliwa bezmyślność – ja to strawię. Ale ten chłopiec – bohater dnia? Za mało tu widać hysterii²⁹.

²⁷ Ibidem, s. 51–52.

²⁸ Ibidem, s. 54.

²⁹ Ibidem, s. 59.

Zwierciadłem naszego własnego życia jest życie codzienne. Nie istnieje taka pozycja obserwatora, z której moglibyśmy spojrzeć na samych siebie. Z tego też powodu nie mamy przed oczami swojego życia niczym biografii, a pamiętamy zazwyczaj tylko sytuacje i zdarzenia. Jeżeli istnieje coś takiego, jak wielka historia życia, to musimy ją zbudować sami.

W pewnym momencie Korczak próbuje podzielić w Pamiętniku swoje życie na siedmioletnie okresy. Miał 63 lata, gdy napisał Pamiętnik: „(...) żyję w dziesiątym siedmioletnim okresie życia. 7 x 9 (...)”³⁰ lub 9 x 7. Ale „loterii życia”³¹ nie da się kontrolować za pomocą mistycyzmu liczbowego, a schematy i prawidłowości dotyczące powodzeń i porażek życiowych można dostrzec jedynie z perspektywy czasu. Korczak wie, że w przypadku takiego doświadczenia egzystencjalnego nie da się niczego przewidzieć oraz że charakteryzuje się ono skończonością.

Nieprzypadkowo pisze, że będzie czytał Kubusia Fatalistę... Diderota³². W Pamiętniku nie spisuje pedagogiki getta, ale ogólną filozofię życia, która paradoksalnie nie chce być filozofią. Zawiera ona więcej pytań niż odpowiedzi. Pytania pozostają wieczne, a każda odpowiedź istnieje tylko przez chwilę, co w jasny sposób obrazują cztery fragmenty pod koniec części pierwszej i na początku drugiej:

Po wojnie długo nie będą mogli ludzie patrzeć sobie w oczy, żeby nie wyczytać pytania: Jak to się stało, że żyjesz, że przetrwałeś? Co robiłeś?³³.

Kiedy w ciężkich godzinach ważyłem projekt uśmiercania, usypiania skazanych na zagładę niemowląt i starców żydowskiego getta, rozumiałem to jako morderstwo w stosunku do chorych i słabych, jak skrytobójstwo odnośnie do nieświadomych³⁴.

Życie moje było trudne, ale ciekawe. O takie właśnie prosiłem Boga w młodości³⁵.

Tydzień przerwy w pisaniu, które, wydaje mi się, niepotrzebne zupełnie. Doznawałem tego podczas pisania Jak kochać dziecko³⁶.

Korczak wiedział, że nie jest „genialnym Korczakiem”, który „dowiodł naczyniem, że potrafi w myślisz norze dokonywać cudów”³⁷. Nie był bohaterem, ale odważnym i zdecydowanym człowiekiem, dla którego jego wychowankowie

³⁰ Ibidem, s. 55.

³¹ J. Korczak, *Sämtliche Werke*, s. 346.

³² Ibidem, s. 344.

³³ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 61.

³⁴ Ibidem, s. 69.

³⁵ Ibidem, s. 71.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 73.

ważniejsi byli niż własne życie. Nie chciał, by bali się śmierci, której nieuchronnie się spodziewał. A mógł je zostawić opiekunom. Dla Korczaka marsz do Treblinki to po prostu konsekwencja jego filozofii życia: nie zakładał odkupienia, a jedynie możliwość godnego końca.

Od Nietzschego oddzielała go rola pedagoga, która dopuszczała jedynie radykalizm dnia codziennego, ale nie destrukcję praktycznego rozumu. Korczak był przeciwny metafizyce, ale mimo swego sceptycyzmu angażował się w życie, ponieważ wiedział, że człowiek nie jest w stanie zrobić nic więcej. Nie poszukiwał Boga jak Nietzsche i tym samym nie uważał, że ludzie mogą być bogami. Wierzył, że ocaliły go dzieci potrafiące zdusić w zarodku megalomanię w każdej jej postaci. Świadectwem jest koniec, jaki spotkał Nietzschego: jego życie było życiem bez dzieci, czego Korczak nie mógł sobie nigdy wyobrazić.

W końcowej części Pamiętnika pisze o tym, jak sam był dzieckiem:

Byłem dzieckiem, które „godzinami może bawić się samo”, dzieckiem, o którym „nie wie się, że dziecko jest w domu”.

Klocki cegiełki otrzymałem mając lat sześć; przestałem się nimi bawić mając lat czternaście.

– Jak ci nie wstyd? Taki stary chłop.

Wziąbyś się do czego. Czytaj. Klocki – też.

Mając piętnaście lat wpadłem w szaleństwo, furję czytania. Świat mi znikł sprzed oczu, tylko książka istniała...

Mówiłem z ludźmi wiele: z rówieśnikami i wiele starszymi, dorosłymi. Miałem w Ogrodzie Saskim wiekowych partnerów. „Podziwiano” mnie. Filozof.

Rozmawiałem tylko sam z sobą³⁸.

Bibliografia

Deutsche Korczak-Gesellschaft e.V. (brak daty).

Korczak: Leben und Werk [Korczak: życie i praca], <http://www.deutsche-korczak-gesellschaft.de/Test/?page_id=24>.

Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1998.

Korczak J., Sämtliche Werke, Band 15: Briefe und Palästina-Reisen. Dokumente aus den Kriegs- und Ghetto-Jahren. Tagebuch-Erinnerungen. Varia, (red. F. Beiner) (tłum. K. Wolff, R. Malwin-Buschmann & N. Koestler), Gütersloh 2005.

Korczak J., Selected Works of Janusz Korczak. Tłumaczenie wybranych fragmentów Wyboru pism Janusza Korczaka pod red. I. Newerlego, wydane w j. pol. w 1957 r. (tłum. J. Bachrach). Książka opublikowana została z ramienia National Science Foundation w Waszyngtonie przez Zakład Współpracy z Zagranicą w Zakresie Piśmiennictwa Naukowego Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, Warszawa

³⁸ Ibidem, s. 74.

1967. Publikacja dostępna w Departamencie Handlu Stanów Zjednoczonych, Clearing-house for Federal Scientific and Technical Information <<http://www.januszkorczak.ca/legacy.html>>.

Szpilman W., *Der Pianist. Mein wunderbares Überleben*, Berlin 2011.

Szpilman W., *The Pianist: The Extraordinary True Story of One Man's Survival in Warsaw, 1939-1945* / Władysław Szpilman (tłum. A. Bell), Nowy Jork 1999.

Szpilman W., *Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939-1945*, wstęp i opracowanie A. Szpilman, z fragmentami pamiętnika W. Hosenfelda i posłowiem W. Biermanna, Kraków 2000.

przeł. Anna Mojska

Zbigniew Rudnicki

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



„Kim jest ten człowiek” – Janusz Korczak w collage’u Pamiętnika

Emanuel Ringelblum w Kronice getta warszawskiego zamieścił relację Nachuma Remba – sekretarza Gminy Żydowskiej w Warszawie, który był świadkiem przejścia Janusza Korczaka z jego dziećmi przez getto warszawskie na Umschlagplatz – w jego opisie to wydarzenie nabiera szczególnego charakteru.

Na czele pochodu szedł Korczak. Nie, tego obrazu nigdy nie zapomnę. To nie był marsz do wagonów, to był zorganizowany protest przeciwko bandytyzmowi. W przeciwieństwie do stłoczonej masy, która szła na rzeź jak bydło. Wszystkie dzieci ustawiono w czwórki, na czele Korczak z oczami zwróconymi ku górze trzymał dwoje dzieci za rączki, prowadził pochód (...). Były to pierwsze żydowskie szeregi, które szły na śmierć z godnością, ciskając barbarzyńcom spojrzenia pełne pogardy. Zapowiadały one, że przyjdą mściciele naszej tragedii, którzy pomszczą wyrządzone krzywdy. Nawet Służba Porządkowa stanęła na baczność i salutowała. Gdy Niemcy zobaczyli Korczaka, pytali „Kim jest ten człowiek?”¹.

Relacji mówiących o tym wydarzeniu jest więcej, można przywołać również tę przedstawioną przez Władysława Szpilmana w *Pianiście*:

Gdy spotkałem ich na Gęsiej, dzieci, idąc, śpiewały chórem, rozpromienione, mały muzyk im przygrywał, a Korczak niósł na rękach dwoje najmłodszych, także uśmiechniętych, i opowiadał im coś zabawnego. Z pewnością jeszcze w komorze gazowej, gdy gaz dławił już dziecięce krtanie, a strach zajmował w sercach sierot miejsce radości i nadziei, Stary Doktor ostatnim wysiłkiem szeptał im: – To nic dzieci! To nic... – by przy najmniej swym małym podopiecznym zaoszczędzić strachu przed przejściem z życia do śmierci².

¹ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*. Wrzesień 1939 – styczeń 1943, Warszawa 1983, s. 606–607.

² W. Szpilman, *Pianista*. Warszawskie wspomnienia 1939–1945, Kraków 2000, s. 92.

Warto przypomnieć jeszcze tę, radykalnie różniącą się od dwóch wyżej zacytowanych. Marek Rudnicki, który podążał za Januszem Korczakiem i jego dziećmi, począwszy od Domu Sierot na ulicy Siennej, aż do wejścia na Umschlagplatz, tak opisywał to wydarzenie:

Nie chcę być obrazoburcą ani odbrażwiaczem – ale muszę powiedzieć, jak to wtedy widziałem. Atmosferę przenikał jakiś ogromny bezwład, automatyzm, apatia. Nie było widocznego poruszenia, że to Korczak idzie, nie było salutowania (jak, to niektórzy opisują) na pewno nie było interwencji postaćców Judenratu – nikt do Korczaka nie podszedł. Nie było gestu, nie było śpiewu, nie było dumnie podniesionych głów, nie pamiętam, czy niósł ktoś sztandar Domu Sierot, mówią, że tak. Była straszna, zmęczonacisza, Korczak włókł nogę za nogą, jakiś skurczony, mamlął coś od czasu do czasu do siebie (...). Tych paru dorosłych z Domu Sierot, między nimi Stefa (Wilczyńska), szło obok, jak ja, lub za nim, dzieci początkowo czwórkami, potem jak popadło, w pomieszanych szeregach, gęsiego. Któreś z dzieci trzymało Korczaka za poję, może za rękę, szły jak w transie³.

Trudno dzisiaj rozstrzygnąć, jak było naprawdę, jednak ważne i niezwykle aktualne pozostaje pytanie – nawet jeśli w rzeczywistości nie padło w okolicznościach przedstawionych przez Nachuma Remba – „Kim jest ten człowiek?”. Janusz Korczak ciągle prowokuje do stawiania pytań o wyjątkowość jego postaci oraz sens jego dzieła.

Wielu dotąd podejmowało próbę udzielenia na nie odpowiedzi. Oprócz rzetelnych, popartych studiami i gruntownym namysłem, znajdujących się w licznych opracowaniach – pojawiały się też wypowiedzi, które można określić (delikatnie rzecz ujmując) jako skrajne. Z jednej strony ciągle mocne są tendencje do brązowania, idolatrii czy pankorczakowizmu, „by wszystko, co dobre, mądre, postępowe w pedagogice, przypisywać Korczakowi”⁴ – jak pisał Aleksander Lewin. Z drugiej zaś można zauważyć usilne działania mające na celu demaskowanie, dekonstruowanie, zrzucanie „z cokołu”. W ich przypadku należy zadać pytanie, na ile ich autorom chodzi o głębsze zrozumienie samego Starrego Doktora i jego spuścizny, a na ile na zwróceniu uwagi na siebie samych. Modne ostatnimi czasy stało się wywoływanie skandali o charakterze tabloidowym, eksponujących sensacyjki (niejednokrotnie wyssane z palca) mające na celu chwilowe wyrwanie z nudy po konsumpcyjnym szaleństwie. Działania takie mają służyć przełamywaniu rzekomego tabu, które ostać się przecież nie może w cywilizacji hołubiącej naoczność i waloryzującej podglądactwo. Za przykład tych ostatnich niech posłużą próby doszukiwania się w Korczaku pedofila⁵, homoseksualisty⁶, despotycznego mężczyzny przesłaniającego i domi-

³ M. Rudnicki, Ostatnia droga Janusza Korczaka, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 45, s. 5.

⁴ A. Lewin, Korczak znany i nieznan, Warszawa 1999, s. 394.

⁵ A. Buhler, L'adieu aux enfauts, Oliver Orban 1978, s. 90, za: A. Lewin, Korczak...

⁶ K. Brandys, Zapamiętane, Kraków 1995, s. 175, za: A. Lewin, Korczak...

nującego Stefanię Wilczyńską⁷ czy fanatycznego szowinisty żydowskiego⁸. Sam kiedyś, gdy zdradziłem – zaczemu skądinąd – profesorowi pedagogiki, że interesuję się myślą i osobą Janusza Korczaka, usłyszałem wypowiedź nacechowaną poczuciem nieskrywanej wyższości: „No przecież on pod koniec życia był już zupełnym alkoholikiem”. Jakiś czas temu podczas zajęć prowadzonych na studiach podyplomowych z przygotowania pedagogicznego jedna ze studentek (nawiasem mówiąc prowadząca rodzinę zastępczą) podważyła wartość i znaczenie dziedzictwa Korczakowskiego, stwierdzając: „Przecież on ciągle był w głębokiej depresji”, co jej zdaniem dyskwalifikowało go jako dobrego wychowawcę. Niezwykle istotne wydaje się więc podejmowanie kolejnych prób zgłębienia tajemnicy Korczaka. Jest to ważne tak z uwagi na znaczenie tej postaci dla kultury, jak również niezbędne do tego, by zrozumieć jego oryginalną koncepcję filozofii człowieka i wyrastającą zeń propozycję wychowania i przemiany ludzkiego świata. To, co głosił i pisał Korczak, ściśle wiązało się z tym, kim był. Aleksander Lewin pisał, iż „cała jego (Korczaka) twórczość literacka i publicystyczna stanowi w istocie rzeczy jedną wielką autobiografię. Poznając jego teksty, mamy stale poczucie, że razem z nim wędrujemy przez jego życie”⁹.

Pamiętnik wśród utworów Korczaka jest dziełem wyjątkowym. Pisany od maja 1942 do dnia poprzedzającego wywózkę do Trebinki stanowi „jeden z najważniejszych dokumentów w jego spuściźnie piśmienniczej”. Czesław Miłosz we wspomnieniu o Januszu Korczaku pisze, że najlepiej można poznać go „z jego dziennika, pisanego w getcie, w ostatnich miesiącach przed śmiercią”¹⁰. Ten pamiętnik powstawał (chwilami jako przejmujący dziennik) w wyjątkowych warunkach. Korczak mógł pisać tylko w nocy przy tlącej się lampce karbidowej. W jego pokoju była ulokowana izolatka dla chorych:

Jest ich siedmioro. Senior – stary Azrylewicz na czele (angina pectoris), Genia (podobno płuca), Haneczka (odma). Po drugiej stronie Maniuś, Reginka, Maryla¹¹.

Zapachy: amoniaku (mocz, teraz szybko rozkłada się, a nie co dzień płuczą kubeł), zapach czosnku, karbidu i od czasu do czasu moich współmieszkańców¹².

Korczak jest już wówczas bardzo chory, sam pisze: „I nie ma we mnie zdrowego kawałka. Zrosty, bóle, przepukliny, blizna, rozłazę się, skwierczę, pruję, żyję”¹³. W różnych momentach pisania pojawia się zwątpienie co do słuszności „Po co

⁷ M. Środa, Kochana pani Stefa, „Wysokie Obcasy” dodatek do „Gazety Wyborczej” 29.02.2012, <www.wysokieobcasy.pl/wysokie.../2029020_114377,11252403.html> dostęp 23.06.2012.

⁸ M. Dymski, Mały słownik dzieciobójstwa, „Myśl Narodowa Polska” 1991, nr 1, s. 21.

⁹ A. Lewin, Korczak..., s. 413.

¹⁰ C. Miłosz, O Januszu Korczaku, „Ruch Pedagogiczny” 1998, nr 3–4, s. 112.

¹¹ J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998, s. 45.

¹² Ibidem, s. 36.

¹³ Ibidem, s. 14.

ja to piszę?”¹⁴. Na dwa tygodnie przed śmiercią pisze: „Tydzień przerwy w pisaniu, które wydaje mi się niepotrzebne zupełnie”¹⁵. Pod datą 26 czerwca zapisuje

Przeczytałem. Z trudem zrozumiałem. A czytelnik? Nie dziw, że pamiętnik niezrozumiały dla czytelnika. Czyż można zrozumieć cudze wspomnienia, obce życie? Zdaje się, że ja bez trudu winienem wiedzieć, co piszę. Ba! Czy można zrozumieć własne wspomnienia¹⁶.

Ciekawość siebie samego jest czymś, czego doświadcza (w jakimś stopniu) każdy człowiek. Sokratejskie „poznaj samego siebie” jest tego najbardziej znanym przykładem. Jeanne Hersch tłumaczy tę słynną maksymę sokratejską następująco:

„Poznaj samego siebie”. Sformułowanie to nie ma nic wspólnego z interpretacjami psychoanalitycznymi, z introspekcją ani z wewnętrzną kontemplacją. Poznać samego siebie, to znaczy odkryć w sobie nie tylko istotę „poczucia prawdy”, lecz także słabości i braki tej istoty; to odkryć także naszą niewiedzę, naszą skłonność do złudzeń i chęć samooszukiwania się. Wszystko to jest zawarte w maksymie „Poznaj samego siebie”¹⁷.

Poznanie istoty rzeczy (w tym siebie samego) było dla Korczaka działaniem o fundamentalnym znaczeniu. Doceniając wartość detali, szczegółów, epizodów („o pierzynie napisałbym monografię. Chłop i pierzyna. Proletariusz i pierzyna”¹⁸), nie zatrzymuje się jednak na nich. Od najmłodszych lat prezentował ejdetyczne podejście do rzeczywistości.

Pytałem się swoich cegiełek, dzieci, dorosłych, czym oni są. Zabawek nie psułem, nie obchodziło mnie dlaczego lalka leżąc ma zamknięte oczy. Nie mechanizm a istota rzeczy – rzecz samą w sobie¹⁹.

Podobnie jak mędrzec z Aten ma świadomość konieczności nieustannego bycia w/na drodze do poznania prawdy. Jeanne Hersch w niezgodzie na petryfikację etapu jej (prawdy) poznania upatrywała sokratejskiej nieskłonności do czynienia zapisu swojej refleksji po to, by nie przywiązywać się do tego, co choć zdobyte, nie jest jeszcze pełnią²⁰. Podobnie (rzekomo) Edmund Husserl został niegdyś zaczepiony na spacerze przez studenta, chcącego się dowiedzieć, co filozof chciał powiedzieć we fragmencie wydanej niedawno rozprawy, miał odpowie-

¹⁴ Ibidem, s. 20.

¹⁵ Ibidem, s. 71.

¹⁶ Ibidem, s. 62.

¹⁷ J. Hersch, *Wielcy myśliciele Zachodu*, Kraków 1999, s. 22.

¹⁸ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 85.

¹⁹ Ibidem, s. 75.

²⁰ J. Hersch, *Wielcy myśliciele Zachodu*, s. 19–20.

dzieć: „Nie wiem, jak to pisałem, to wiedziałem”²¹. Korczak w stosunku do prawdy prezentuje postawę bezinteresowności. Prawda ma wartość nie ze względu na coś, czemu mogłaby służyć, ale ze względu na samą siebie. Stąd najbardziej naturalne i uczciwe wydaje się trwanie w stanie zawieszenia pomiędzy jednym a drugim i następnym pytaniem. Pytanie jest dowodem nieustającej otwartości na ujawniające się nieznane. Pisze on o sobie samym:

Mam umysł badawczy, nie wynalazczy. Badać by wiedzieć? Nie. Badać, by znaleźć, dotrzeć do dna? I to nie. Chyba badać, by zadawać coraz dalsze i dalsze pytania. Pytania stawiam ludziom, niemowlętom, starcom, faktom, zdarzeniom, losom. Nie ponosi mnie ambicja odpowiedzi, chcę przejść do innych pytań – niekoniecznie o tym samym²².

Można powiedzieć, że ma on kwestionujący (od łac. quaestio – pytanie) stosunek do rzeczywistości i samego siebie. Warto zauważyć, że postawa pytająca nie jest trwaniem w jałowym podważaniu i zaprzeczaniu, ale w swej istocie ma teleologiczne uzasadnienie. Pytanie służy celowi i w jego poczuciu wybrzmiewa. Korczak wielokrotnie w Pamiętniku daje wyraz swej przemożnej skłonności samopoznania. Do prawdy o samym sobie trzeba się dokopać, tak jak się dokupe do źródła wody. Postępuje on drogą Sokratesa, przekonany o istnieniu głębokoskrytej prawdy.

Szukam podziemnych źródeł, czysty, chłodny żywioł wody odgarniam i rozgarniam wspomnienia²³.

Jak bliźniaczo brzmią słowa innego poszukiwacza prawdy:

Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj, wiesz, że ono musi tu gdzieś być –
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś źródło?!
(...)
Strumieniu, leśny strumieniu,
odstoń mi tajemnicę
swego początku!²⁴.

Poznać siebie, to wiedzieć, kim się jest, odkryć swoją tożsamość. Wiele doktryn religijnych, form medytacji, koncepcji psychologicznych przedstawia propozycje dotyczące samopoznania. Religie odsyłają do transcendencji jako zwierciadła, w którym może się odbić nasze „ja”. Droga Jezusa będącego „Drogą, Prawdą i Życiem”, dającego obietnice „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Droga

²¹ K. Mętrak, *Dziennik z pawlacza*, Londyn 1997, s. 37.

²² J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 74.

²³ Ibidem, s. 12.

²⁴ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Kraków 2003, s. 10.

Buddy, droga oświecenia, prowadząca do zerwania kurtyny pozorów, za którą skrywane jest prawdziwe życie. Psychologia odsłaniająca głębię ludzkiej psychiki i tam poszukująca prawdy o człowieku. Wszystkie one (drogi) koncentrują uwagę na konieczności ujawnienia ukrytej prawdy i upierają się przy tym, że to właśnie jej odkrycie jest najbardziej istotnym zadaniem w życiu. W Pamiętniku Korczak odsłaniający intymność swej duszy pokazuje, że tam właśnie jest tym, kim jest. Tę drogę trzeba pokonać samemu „każdy to musi sam. Nikt nie pospieszy z wyręką ani nie zastąpi. Wszystko inne razem, jeśli zaufasz mi jeszcze i nie ważysz lekce, ale te ostatnią moją robotę – ja sam”²⁵. W tym wyznaniu można odnaleźć u niego potwierdzenie przekonania o swojej inności, które padło już kiedyś przed laty, gdy pisał w „Naszym Przeglądzie”: „Jestem człowiekiem samotnej drogi, indywidualnych decyzji i czynów”²⁶. Dlatego w jego postępowaniu, a wcześniej w decyzjach spotykamy się ze swego rodzaju anarchizmem skierowanym przeciwko zniewalającym mackom instytucji i ich oficjalnemu porządkowi. Snując plany na przyszłość, stawia pytanie: „Co robić po wojnie?” i zaraz sam sobie na nie odpowiada:

Może powołają mnie do współpracy w budowie nowego ładu na świecie albo w Polsce? Jest bardzo wątpliwe. I nie chcę tego. Musiałbym urzędować, więc niewola przymusowych godzin pracy i kontaktów z ludźmi, jakieś biurko, fotel, telefon. Strata czasu na bieżące powszednie małe sprawy i zwalczanie małych ludzi z ich małymi ambicjami, protekcjami, hierarchią, celem. W sumie kierat. Wolę na własną rękę²⁷.

Zgłasza nadzieję, „że w przyszłym, rozumnym społeczeństwie skończy się dyktatura zegara. Śpię i jem, kiedy się chce”²⁸. Oryginalność, nonkonformizm, walka o zachowanie godności swojej i innych realizowane radykalnie czyniły z niego trudnego do współpracy partnera. Tadeusz Żychiewicz, zwany Ojcem Małachiaszem, przy okazji celebracji setnej rocznicy urodzin Korczaka, pisał:

Można sobie zafundować Zjazd Korczakowski raz na kilkanaście lat i przy tej okazji wydać znaczki pocztowe albo nawet postawić pomnik. Lecz przecież powiedzmy sobie szczerze: żaden zakład i żadna szkoła nie puściłaby go przez próg²⁹.

Jego umiłowanie wolności dawało o sobie znać w przełamywaniu stereotypów i znoszeniu niczym nieuzasadnionych konwenansów.

Ze zgorzleniem i niesmakiem patrzą w magistrackim internacie na Dzielnej, że podaję rękę posługaczce, i to nawet wtedy, kiedy myje schody i ma mokre ręce. Ale często za-

²⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 12.

²⁶ Idem, Z listu do Prezydium Akademii ŻFN, „Nasz Przegląd” 1925, nr 140, s. 2.

²⁷ Idem, Pamiętnik, s. 20.

²⁸ Ibidem, s. 23.

²⁹ T. Żychiewicz, Żywoty, t. 2, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 238.

pominam przywitać się z doktorem Hirszbraunem, nie odpowiadam nawet na ukłony doktora Mayznera i Bałabana. Szanuję uczciwych pracowników. Ręce ich są dla mnie czyste i zdanie ich waży na wagę złota³⁰.

Wyrazem jego kontestatorskiego nastawienia jest odrzucenie sztucznych ni-
czym nieuzasadnionych hierarchii społecznych. Wartość człowieka nie może
być mierzona miarą stanowiska czy tytułu.

Nie jest ani lepszy, ani mądrzejszy ktoś, komu wolno rozporządzać się. Nie jestem lep-
szy, ani mądrzejszy dlatego, że podpisuję legitymacje czy kwity ofiar (...). Ordynarna in-
kasentka jest dla mnie chamem i pętkiem. Pan Lejzar jest pięknym człowiekiem, choć
grzebie się w nieczystościach rur i kanałów³¹.

Swoimi bezpośrednimi wypowiedziami odzierającymi z pozorów mógł drażnić
i obrażać. Profesor Irena Hausmanowa wspomina w wywiadzie dla „Tygodnika
Powszechnego”:

Kiedys spytałam Janusza Korczaka, co mam zrobić, żeby być sławną. Odpowiedział, że
trzeba wziąć miotłę i pomóc dozorczy pozamiatać podwórko. Zraziłam się do niego na
długie lata. Musiałam się przemóc, żeby mu to potem wybaczyć³².

Miał zresztą głęboką świadomość tego, że w pewnych sytuacjach jest – mówiąc
delikatnie – nieprzyjemny w obyciu. Olga Medvedeva-Nathoo, w książce po-
święconej Korczakowi i jego wychowankowi Leonowi Gluzmanowi, przytacza
następującą wypowiedź Korczaka o sobie samym:

Dom Sierot to wielka rodzina gdzie jestem ojcem ze wszystkimi niedoskonałościami:
nigdy nie ma czasu, wiecznie czymś rozdrażniony, czepialski, nic nie wie, jest surowy,
ale czasem, rzadko, jest bardzo miły, bardzo mądry, zna wiele bajek, które nie zawsze
chce opowiadać³³.

Chwilowa oschłość, zrozumiałe zmęczenie, może czasem zniechęcenie nie zmie-
niały w postawie Korczaka tego, co zasadnicze – jego otwartości na drugiego
człowieka i problemy, z którymi do niego przychodził. Wspomniany już Leon
Gluzman tak wspomina swoje spotkanie ze Starym Doktorem:

W ciągu wszystkich lat mego życia w Domu Sierot Korczak pomagał mi rozwiązywać
moje problemy: słuchał, nie przerywał, rozumiał, jak gdyby przeżywał ze mną wszyst-
kie moje trudności, pozwalał mi się wygadać, opowiedzieć o wszystkim, co mnie dręczy-

³⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 82.

³¹ Ibidem, s. 83.

³² Coraz więcej ciekawości. Rozmowa Justyny Dębowskiej z Ireną Hausmanową, „Tygodnik Po-
wszechny” 29.11.2011, s. 3.

³³ O. Medvedeva-Nathoo, Oby im życie łatwiejsze było... O Januszu Korczaku i jego wychowan-
ku, Poznań 2012, s. 25.

to. Nigdy nie zdarzyło się, żeby mnie nie pocieszył. Pod koniec rozmowy zwykle otrzymywałem ciastko z glazurą czekoladową. Wiedział, że to mój ulubiony smakołyk i zawsze go dla mnie przygotowywał³⁴.

Korczak zachowywał daleko posunięty dystans do samego siebie oraz autoironię. Kiedyś postanowił, że po posiłkach będzie zbierał naczynia. To była pomoc bardzo przez dyżurnych nie lubiana, ponieważ Pan Doktor robił to powoli, niezręcznie, bardziej przeszkadzał, niż pomagał.

potracam siedzących ciasno przy stołach. Przeze mnie nie zdążą wylizać wazy albo miseczki. Może nawet ktoś stracić dodatek. Parę razy spadło mi coś z niesionych niezgrabnie naczyń (...). Więc co za jakieś dziwactwo, co za upór, a może nawet brzydkie udawanie, że jestem pracowity taki i demokrata³⁵.

Korczakowe przeżywanie codzienności określić można jako nieustanne przekraczanie granic jej dotychczasowych doświadczeń i wyobrażeń. Czy schodzenie w kolejne poziomy rozumienia siebie i świata mogło pozostać bez wpływu (znaczenia) na scalenie kryteriów będących narzędziem oceny wartości ludzkich wyborów i dokonań? „Wpuszczając” w siebie świat gwałtu i pogardy, miał okazję skonfrontować wyobrażenie o sobie z prawdziwym obrazem siebie. Prowadząc stale wewnętrzny dialog, odkrywa on prawdę o Januszu Korczaku, jakiego wcześniej nie znał. Będąc „samotnikiem i odludkiem”, pewnie miał kłopot ze znalezieniem powiernika, który mógłby znieść ciężar wypowiedzianego przezeń świadectwa. Ten ciężar mogły „unieść” zapiski czynione w Pamiętniku. Być może obraz samego siebie wyłaniający się ze „sklejonych” skrawków autobiografii powodował, że wiele razy zadawał sobie pytanie o sens tego pisarstwa. W pisaniu „sobie” nazywał nieznane i nienazwane dotąd obszary wewnętrznego doświadczenia. Nazywając (opisując), czynił je mniej groźnymi i możliwymi do przeżycia. Doświadczenia okrucieństwa wojny oraz wewnętrznej pustyni wywołują potrzebę uwolnienia napięcia wywołanego skondensowaniem egzystencji. Małe przyjemności i niesforności na chwilę neutralizują hordy panoszących się „żywołów” z „zewnątrz” i z „wewnątrz”.

Natchnienie daje mi pięć kieliszków spirytusu pół na pół z gorącą wodą. Po czym idzie rozkoszne uczucie znużenia bez bólu, bo blizna się nie liczy i nóg ciągnięcie nie liczy się, i nawet ból oczu i pieczenie noszyny nie liczy się. Natchnienie daje mi świadomość, że oto leżę w łóżku i tak aż do rana. A więc dwanaście godzin normalnej pracy płuc, serca i myśli. Po pracowitym dniu.

W ustach smak kapusty kwaszonej i czosnku, i karmelka, który dla smaku umieściłem w kieliszku. Epikurejczyk. Ba! Dwie łyżki od herbaty fusów prawdziwej kawy z miodem sztucznym.

(...)

³⁴ Ibidem.

³⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 81–82.

A propos wódki: ostatnia półlitrowka ze starego przydziału; miałem jej nie otwierać – na czarną godzinę. Ale diabeł nie śpi – kapusta, czosnek, potrzeba ukojenia i pięć deka serdelkowej.

Tak zacisznie i bezpiecznie (...) chce się nawet pożartować (...)

„Byczo jest” – mówię ja i chce mi się być wesołym³⁶.

W postawie Korczaka możemy zauważyć mądrą uważność, która karze wnikliwie pochylać się nad każdym człowiekiem – od dziecka do hitlerowca włącznie. Znajduje w sobie zadziwiające pokłady wyrozumiałości. Potrafi tłumaczyć nawet tych, którzy sięją zbrodnię, że to nie oni są za to całkowicie odpowiedzialni. W ostatnim fragmencie Pamiętnika opisuje scenę w oknie, gdy podlewa kwiaty. Naprzeciw, za oknem uzbrojony hitlerowiec.

Moja łysina w oknie – taki dobry cel. Ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie? Nie ma rozkazu. A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii? Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił? Może on nie wie nawet, że jest tak jak jest? Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka³⁷.

Znajduje wyrozumiałość i zrozumienie nawet dla wszy. „Jeśli zdążę, napiszę apologię wszy. Bo niesprawiedliwy i niegodny jest nasz stosunek do tego pięknego owada”³⁸.

Pamiętnik Korczaka jest swego rodzaju confessiones (wyznaniami, „dziedzicami duszy”). Na jego kartach poznajemy „nagość” i bezbronność Starego Doktora. Sterany życiem odsłania tajniki swej duszy. Nie ukrywa tego, że swoje życie uważa za nieudane.

Udział mój w wojnie japońskiej – klęska. W wojnie europejskiej – porażka – klęska (...). Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz zwycięskiej armii (...). Pisma, w których współpracowałem, zamykano, zawieszano – bankrutowały. Wydawca odebrał sobie życie zrujnowany (...)³⁹. A kariera człowieka, jeśli zważył sumiennie wątpliwa, bardzo wątpliwa⁴⁰.

Taki obraz klóci się wyraźnie z dominującą dziś wizją człowieka szczęśliwego, bo pozbawionego trosk. Korczak doświadczał i akceptował w sobie (choć przecież z bólem i oporem) całe bogactwo ludzkiej kondycji. Dlatego tak ważne jest ustawiczne eksponowanie jego i jego koncepcji bez zbędnego zadęcia, blichtru i akademijności. Jak pisał Janusz Tarnowski „Nie powinna nam jednak aureola nad głową Korczaka – tak czy inaczej rozumiana – przesłaniać jego niezwykle

³⁶ Ibidem, s. 36–37.

³⁷ Ibidem, s. 87.

³⁸ Ibidem, s. 17.

³⁹ Ibidem, s. 87.

⁴⁰ Ibidem, s. 16.

oryginalnych myśli pedagogicznych”⁴¹. W jego życiu odnajdujemy wzorzec osobowy autentycznego, z krwi i kości, człowieka. Będąc człowiekiem granic, burzył stereotyp „porządnego człowieka, obywatela”. Posiadając gwarancję wysokiej pozycji społecznej z racji bycia lekarzem, nie wykorzystywał tego dla własnego splendoru. Marian Jakubowski zwraca uwagę, że u Starego Doktora „wybija się na pierwszy plan skromność, samokrytycyzm”⁴². Urszula Gierszon wskazuje na zależność pomiędzy jego samooceną a stosunkiem do drugiego człowieka bez względu na jego kondycję i zajmowaną pozycję w hierarchii społecznej.

Charakterystyczna dla Korczaka postawa to imponująca pokora wobec życia, każdy jego przejaw miał dla niego wartość, gorzkim doświadczeniom przeciwstawiał pobłażliwy pełen zrozumienia uśmiech – każdy człowiek ma prawo do popełniania błędów⁴³.

Jego niezwykłość okazuje się zakorzeniona w odkryciu i przeżyciu zwyczajności. Może więc warto na koniec zastanowić się nad sugestią zgłoszoną przez profesora Bogusława Śliwerskiego w sierpniu 2011 roku: „Tak, jak Hindusi mieli swoją Matkę Teresę z Kalkuty, tak Polacy mieli i powinni się szczyścić swoim Korczakiem”⁴⁴. Korczak podobnie jak ona permanentnie i konsekwentnie łamał „święte” przyzwyczajenia, przekraczał ustalony porządek i wydawać by się mogło – niezmiennie zasady. Jego skłonność do transgresji nie brała się jednak z potrzeby tworzenia pozoru, dążenia do oryginalności dla samej oryginalności czy koncentracji na samym sobie i celebry własnej osoby, lecz była podyktowana odnalezieniem tego „czegoś”, ku czemu skłania się i lgnie wszystko to, co w człowieku najprawdziwsze i najgłębsze.

Bibliografia

Brandys K., Zapamiętane, Kraków 1995.

Buhler A., L'adieu aux enfauts, Paris 1978.

Coraz więcej ciekawości. Rozmowa Justyny Dębowskiej z Ireną Hausmanową, „Tygodnik Powszechny” 29.11.2011.

Dymski M., Mały słownik dzieciobójstwa, „Myśl Narodowa Polska” 1991, nr 1.

Gierszon U., Kim był Janusz Korczak, <urszulagierszon.cba.pl/?tag=korczak> dostęp 15.06.2012.

⁴¹ J. Tarnowski, Znaczenie pedagogiki Janusza Korczaka dla współczesnego wychowania religijnego, „Znak” 1980, nr 8–9, s. 951.

⁴² M. Jakubowski, Janusz Korczak i jego dokonania, Częstochowa 1996, s. 245.

⁴³ U. Gierszon, Kim był Janusz Korczak, <urszulagierszon.cba.pl/?tag=korczak> dostęp 15.06.2012.

⁴⁴ B. Śliwerski, Dzieło i pedagogia J. Korczaka w nowym odczytaniu, <pedagog.blogsof.com> 8.08.2011, dostęp 3.03.2012.

- Hersch J., Wielcy myśliciele Zachodu, Kraków 1999.
- Jakubowski M., Janusz Korczak i jego dokonania, Częstochowa 1996.
- Jan Paweł II, Tryptyk rzymski. Medytacje, Kraków 2003.
- Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1998.
- Korczak J., Z listu do Prezydium Akademii ŻFN, „Nasz Przegląd” 1925, nr 140.
- Lewin A., Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999.
- Medvedeva-Nathoo O., Oby im życie łatwiejsze było... O Januszu Korczaku i jego wychowanku, Poznań 2012.
- Mętrak K., Dziennik z pawlacza, Londyn 1997.
- Miłosz C., O Januszu Korczaku, „Ruch Pedagogiczny” 1998, nr 3–4.
- Ringelblum E., Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939– styczeń 1943, Warszawa 1983.
- Rudnicki M., Ostatnia droga Janusza Korczaka, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 45.
- Szpilman W., Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939–1945, Kraków 2000.
- Śliwerski B., Dzieło i pedagogia J. Korczaka w nowym odczytaniu, <pedagog.blogsof.com 8.08.2011> dostęp 3.03.2012.
- Środa M., Kochana pani Stefa, „Wysokie Obcasy” dodatek do „Gazety Wyborczej” 29.02.2012, <www.wysokieobcasy.pl/wysokie.../2029020,114377,11252403.html> dostęp 23.06.2012.
- Tarnowski J., Znaczenie pedagogiki Janusza Korczaka dla współczesnego wychowania religijnego, „Znak” 1980, nr 8–9.
- Żychiewicz T., Żywoty, t. 2, Kalwaria Zebrzydowska 1989.

Przemysław Gąsiorek

Wydział Artystyczno-Pedagogiczny UAM w Kaliszu



Pedagogika holocaustu – próba zrozumienia sensu życia i śmierci w pedagogice korczakowskiej*

Kim jest autor Pamiętnika? – zamiast wprowadzenia

Czytelnika rozpoczynającego lekturę Pamiętnika zaskoczyć może jego początek¹, w którym autor, będący u kresu swego życia, nie tyle pragnie opowiedzieć o tym, jak dochodzi do jego końca, ile o dochodzeniu do sensu i istoty życia. Z tego też powodu w pierwszych zdaniach pisze: „szukam podziemnych źródeł, czysty, chłodny żywioł wody”. W tym też kontekście pojawia się bardzo ważne zdanie, które wskazuje motyw, jakimi się kierował, pozostawiając nam „ostatnią swą wolę”. Pamiętnik, jako ostatnie dzieło Janusza Korczaka, w zamiarze autora miał stanowić odpowiedź na „kłamliwą książkę fałszywego proroka”, która „wiele wyrządziła szkody”:

Ten sam Zaratustra inaczej mnie nauczał. Może miałem lepszy słuch, może czujniej słu-chałem. (...) Dzięki ci, dobry Boże, za łakę i barwne zachody, za rzeński wietrzyk zachod-ni po upalnym dniu znoju i mozołu. (...) Jakże radosna jest starość. Jaka miła cisza. Miły wypoczynek².

Z jednej więc strony Korczak ujawnia w Pamiętniku to, do czego doszedł, poznając owe „podziemne źródła”, z drugiej zaś ujawnia to, co sobie uświado-mił i to, kim – w świetle tego, co zrozumiał – jest on sam. Motywem powstania Pamiętnika wydaje się więc konfrontacja dwóch obrazów rzeczywistości, a mo-że bardziej, dwóch dialogów z rzeczywistością, czy też „z Zaratustrą” – jak napi-

* W ramach tego opracowania przyjęto zapis holocaust małą literą oznaczający ofiarę cało-palną.

¹ Pomijam zamieszczoną na początku „Podanie”, które nie stanowi integralnej części Pamięt-nika.

² J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1996, s. 13.

sał sam autor. Rzeczywistość ta może mieć to samo imię, jednak może być radykalnie odmiennie postrzegana. Korczak w swym Pamiętniku, jak też w całym swym życiu, nie zamierzał jednak prowadzić debaty intelektualnej, lecz pokazać głęboki dylemat egzystencjalny, stąd tak jednoznacznie pisze o „fałszu i wyrządzonych szkodach”. Kluczem do zrozumienia motywów stojących za tego rodzaju sformułowaniami wydawać się może pochodzenie Janusza Korczaka. Judaizm, który w głęboki sposób ukształtował jego uczucia, postawy i zachowania, jest bowiem religią, która określa nie tyle to, co się myśli, co się mówi i w co się wierzy, ile to, co się robi i dlaczego się coś robi.

Mimo iż próbuje się określić – i nie ma co do tego całkowitej zgody – czy był on spolonizowanym Żydem, czy Polakiem pochodzenia żydowskiego, to wydaje się jednak, że w sercu czuł się i był Żydem. Nieustannie dawało to o sobie znać nie tylko w tęsknocie za ziemią obiecaną i pragnieniu wyjazdu tam na stałe, ale też w specyficznej wrażliwości, mentalności, a przede wszystkim w jego czynach³. Dotyczy to stosunku do drugiego człowieka, a w szczególności do dziecka.

W kontekście psychoanalizy w kręgach żydowskich można usłyszeć następujące pytanie: „Jaka jest różnica między talmudystą a psychoanalitykiem?”. W odpowiedzi słyszymy: „Jedno pokolenie”. W kontekście pedagogiki Janusza Korczaka można postawić podobne pytanie: „Jaka jest różnica między talmudystą a Korczakiem?”. Odpowiedź mogłaby brzmieć podobnie: „Jedno pokolenie”. Przywołując to powiedzenie, chciałbym zwrócić uwagę na jego specyficzny humanizm, którego korzenie tkwią głęboko w doświadczeniach jego przodków.

Chcąc zrozumieć życie i twórczość Starego Doktora, należy więc pamiętać, że Janusz Korczak to tylko pseudonim literacki, że jego prawdziwe nazwisko to Henryk Goldszmit. Wprawdzie pojawiają się interpretacje, że Henryk Goldszmit stał się Januszem Korczakiem⁴, jednak wiele faktów wskazuje, że raczej grał rolę Janusza Korczaka, tak by stać się bardziej zrozumiałym i przyjętym przez jemu współczesnych⁵.

Aby przybliżyć się do niego, należy przekroczyć zasłonę, która zakrywa tę część rzeczywistości. Bez jej zrzucenia wydaje się niemożliwe zrozumienie tego, kim był, tego, co robił i czego ostatecznie dokonał. Ów woal, który – przypo-

³ Szerzej na ten temat jest napisane w: J. Olczak–Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011; E. Dauzenroth, *Janusz Korczak. Życie dla dzieci*, Kraków 2012.

⁴ L. Żuliński, *Dlaczego Goldszmit stał się Korczakiem?*, <<http://2012korczak.pl/node/334>> dostęp 25.05.2012.

⁵ Trzeba pamiętać, że jego pochodzenie było jednym z głównych powodów problemów w działalności publicznej (radio, prasa). W historii przedstawicielom narodu żydowskiego radykalna próba asymilacji nigdy nie wychodziła na dobre. Mimo iż wcześniej zarzucano im brak asymilacji, to po niej rodziła zwykle jeszcze większą niechęć (np. w Hiszpanii, Niemczech czy w Polsce w roku 1968). Używam tu terminu „rola” w rozumieniu interakcjonizmu symbolicznego. Rola, będąc odgrywaną przez aktora, tyle samo przedstawia, ile skrywa człowieka za nią stojącego. Proces ten jest nazywany przez interakcjonistów: role-taking, role-making.

mnijmy – założył na siebie nie bez powodu, miał z jednej strony ukryć go przed czymś, a z drugiej pozwolić wyrazić ogólnohumanistyczne wartości, które bez niego właśnie być może nie zostałyby dostrzeżone i przyjęte⁶. Wydaje się on istnieć do dziś.

Zasłona w samej swej istocie ma taką funkcję, że dzieli rzeczywistość na dwie części i czyni je dla siebie wzajemnie niepoznawalnymi. Stojąc po jednej stronie, widzimy więc Janusza Korczaka, stojąc natomiast po drugiej, mamy do czynienia z Henrykiem Goldszmitem. W tym szczególnym przypadku zdaje się ona „półprzepuszczalna”, ale tylko jednokierunkowo. O ile bowiem z perspektywy Goldszmita wszystko niemalże, co robił Korczak, wydaje się jasne i zrozumiałe, to z perspektywy Korczaka w życiu Goldszmita napotkać można swoje aporie. Jest to jednak rozdarcie, które nie określa głównego bohatera – do końca świadomego i konsekwentnego w swych działaniach, ale przede wszystkim dotyczy obserwatorów (w tym nas, czytelników jego dzieł), którzy muszą sobie radzić nieustannie z pewnym dysonansem poznawczym w bardziej lub mniej świadomie wyrażonym: „tak...,ale...”.

Życie i śmierć człowieka w świecie Janusza Korczaka

Po jednej stronie zasłony stoi zatem Janusz Korczak, który próbuje znaleźć swoje miejsce w świecie, gdzie pojmowanie człowieka opiera się na założeniu o indywidualizmie istoty ludzkiej. Traktowane jest ono przy tym jak aksjomat, w związku z czym w niewielkim stopniu poddaje się go pod dyskusję. Rzadko dopuszcza się do świadomości fakt, iż jest to założenie ideologiczne lub jedynie element instrumentarium metodologicznego. Antropologia indywidualistyczna, biorąca swój początek w siedemnastowiecznej teorii umowy społecznej, uznaje prymat prawa jednostki do wolności, w odróżnieniu od respektowania zasady przynależności i odpowiedzialności. Skrępowanie indywidualnej wolności traktowane jest jako obciążenie lub nawet ograniczenie możliwości rozwoju czy samorealizacji. Teoria ta postrzega istotę ludzką jako wolną, równą względem innych i w swym pełnym rozwoju samowystarczającą, która dąży do osiągnięcia dobra poprzez dokonywanie racjonalnych wyborów. Model ten uzupełniony kategorią *homo oeconomicus* ukazuje człowieka, który jest skoncentrowany na sobie i tworzy relacje z innymi jedynie wtedy, gdy przynoszą mu korzyść⁷.

⁶ Przypominam, że był to okres narastającego w Polsce i Europie antysemityzmu. Przełożenie antropologii judaistycznej na język i myślenie europejskie wyraźnie widać w twórczości Z. Freuda, V. Frankla czy E. Lévinasa. Specyficzną wrażliwość mającą swe korzenie w judaizmie dostrzec można u takich osób, jak: Wygotski, Łuria, Leontjew, Lewin czy też Derrida i Bauman.

⁷ A. Wagner, *Praca socjalna jako dyscyplina nauk społecznych – kilka uwag metodologicznych*, (w:) *Profesje społeczne w Europie. Z problemów kształcenia i działania*, red. E. Marynowicz-Hetka, A. Wagner, J. Piekarski, Katowice 2001.

Upowszechniająca się już za życia Korczaka psychologia propaguje silną koncentrację na jednostce. Ludzie, w tym bliscy (rodzice i rodzina), często traktowani są nie jak związane ze sobą osoby, lecz jak „bodźce rozwojowe”, które można wymieniać i zastępować innymi (bez negatywnych konsekwencji). Relacje międzyludzkie zaczęto redukować do poszczególnych funkcji (biologicznych, psychicznych, społecznych, kulturalnych itd.), które wyabstrahowane z subtelnych więzi społecznych, mogłyby być zrealizowane lepiej w prowadzonych przez profesjonalistów instytucjach opiekuńczo-wychowawczych. Sprawadza to relacje między ludźmi niemalże do roli przedmiotów użytkowych. Dobrym przykładem jest stwierdzenie jednego z psychologów, który na przykładzie rodziny *expressis verbis* wyraził to, co w istocie kryje wiele podręczników: „Matka i ojciec nie są już nam potrzebni. Potrzebujemy matkowania i opieki ojcowskiej”⁸.

W ten sposób relacje interpersonalne stopniowo zostały pozbawione swojej wartości i niepowtarzalności. Człowiek został sprowadzony do poziomu abstrakcyjnego, przedmiotowego i użytkowego. Silne relacje między ludźmi traktowane są natomiast jak obciążenie, od którego należy się uwolnić – szczególnie wtedy, gdy zgłaszane przez innych potrzeby uznawane są za ograniczanie własnej wolności, naruszają zdrowie czy życie. Celem rozwoju człowieka, w świetle tej antropologii, jest przejście od zależności do niezależności, w tym przede wszystkim uniezależnienie się od innych ludzi⁹. Podobnie w świetle piramidy potrzeb Abrahama Masłowa kochający się ludzie narażają na depryzację własne potrzeby fizjologiczne (lub też doświadczają zachwiania poczucia bezpieczeństwa materialnego), a to w ostateczności uniemożliwia zaspokojenie potrzeby samorealizacji. Warto bowiem zauważyć, że potrzeba obecności drugiego człowieka jest dla Masłowa trzeciorzędna (występuje po potrzebach fizjologicznych i bezpieczeństwa). W świetle tejże hierarchii śmierć Korczaka z dziećmi bywa uznawana za czyn niepragmatyczny i nieprofesjonalny. W związku z powyższym nie dostrzega się z tej perspektywy faktu miłości i odpowiedzialności, prowadzącej w konsekwencji do pragnienia obecności przy tych, którzy są nam bliscy w chwilach dla nich trudnych, a szczególnie w doświadczeniach granicznych. Niestety hierarchia ta, mimo krytyki i braku empirycznego potwierdzenia, nadal – bez wskazania ograniczeń – wykorzystywana jest w edukacji profesjonalistów. Służy też za podstawę do tworzenia instrumentów diagnostycznych i terapeutycznych w praktyce pedagogicznej, psychologicznej w pracy socjalnej¹⁰.

⁸ D. Cooper, *Zmierzch rodziny*, (w:) *Przełom w psychologii*, red. K. Jankowski, Warszawa 1978, s. 192.

⁹ S.M. Jourard, *Wybrane definicje zdrowej osobowości*, (w:) *Przełom w psychologii*, red. K. Jankowski, Warszawa 1978.

¹⁰ V. Frankl, *Nieświadomiony Bóg*, Warszawa 1978; P. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2002; M. Eysenck, *Fundamentals of psychology*, Londyn 2009.

Definicje relacji międzyludzkich, tworzone w ramach tej antropologii poprzez abstrakcyjne i indywidualistyczne definicje jednostek, zatracają podstawowe znaczenie. Zawarte w nich jednokierunkowe i linearne opisy interakcji znacząco odbiegają od charakterystycznego dla społeczności współdzielenia odpowiedzialności¹¹. Ta perspektywa mniej lub bardziej jawnie opisuje relacje między ludźmi w sposób utylitarny bądź też nawet jako potencjalne lub realne zagrożenie.

Ktoś kiedyś porównał ten obraz człowieka do powszechnie znanego opisu dziecka, które „znaleziono w kapuście”. To oznacza, że ludzie powstają, rozwijają się i umierają, nie będąc osadzeni w więziach międzyludzkich. Zostają „przypadkowo znalezieni na polu kapusty” lub „przyniesieni przez bociana”, otoczeni przypadkowymi ludźmi, skazani na przypadkowe relacje, a w ostateczności na przypadkową śmierć. Dobrze to koresponduje z heideggerowskim „bytem wrzuconym-w-świat”. W tym filozoficznym podejściu do człowieka nikt (rodzice, bliscy) go nie pragnie przed narodzinami, nikt nie kocha i nie chce z nim być, nie może na nikogo liczyć, bo on i wszyscy dookoła stanowią przypadek i są obcymi sobie ludźmi¹². Wszystko tak jakby było oderwane od jakiegokolwiek znaczenia. Dotyczy to zarówno początku życia („wrzucenia”), jak i okoliczności i wyborów dokonywanych w jego trakcie. Człowiek prezentuje się tu jako zdany tylko i wyłącznie na przypadek, bierny, bezwolny i zatroskany wyłącznie o siebie, skazany na to, co przyniesie życie, od którego nie może uciec i do którego musi się dostosować.

Podobnie śmierć, która jest elementem życia, stanowi w tej antropologii przypadek, nad którym człowiek nie potrafi do końca zapanować, tak jak nie panuje nad samym życiem. Jej przypadkowość jest źródłem lęku i prowadzi do konieczności obrony przed nią i objęcia ją maksymalną kontrolą, zapanowania nad nią lub jej zignorowania na tyle, na ile to możliwe. „Chcę umrzeć bo kocham”. „Umrzeć pragnę bo nienawidzę”. „Zadajcie mi śmierć, bo nie umiem ani kochać, ani nienawidzić”. „Wszystko to istnieje, ale w bezładzie niemądrym, jątrzącym, brudnym. Śmierć zadana dla zysku, dla wygody, dla ułatwienia. Najsilniej z zagadnieniem śmierci wiąże się sterylizacja, zapobieganie i przerywanie ciąży”¹³. Lecz tak jak jest nieunikniona, tak nieuniknione jest ustosunkowanie się do niej wcześniej czy później. Jak pisze Korczak, są to: „zagadnienia, które jak krwawe łachmany leżą w poprzek chodnika. Ludzie przechodzą na drugą stronę ulicy bądź odwracają głowę, żeby nie widzieć. (...) Tu trzeba prosto w oczy”¹⁴.

¹¹ P. Minuchin, J. Colapinto, S. Minuchin, *Working with families of the poor*, Nowy Jork 2007, s. 17.

¹² Brak zdolności do identyfikacji i miłości.

¹³ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 75.

¹⁴ *Ibidem*, s. 70.

Antropologia ta, zdaniem Viktora Frankla, nie przedstawia człowieka, ale jego karykaturę w postaci homunkulusa, który jest zredukowany tylko do jednej ze swoich sfer życia. Traktowany jest w sposób przypadkowy i utylitarny, a w konsekwencji w ten sam sposób odnosi się do innych ludzi i otoczenia. Według Frankla takie obrazy człowieka są silnie obecne w naukach społecznych i humanistycznych. W efekcie, jak pisze w swej monografii Marian Wolicki, Frankl jest przekonany, że:

Komory gazowe są ostateczną konsekwencją teorii głoszącej, że człowiek nie jest niczym innym jak tylko produktem dziedziczności i otoczenia albo jak to lubili powtarzać naziści – „krwi i ziemi” (...) komory gazowe zostały przygotowane ostatecznie nie w jakimś ministerstwie w Berlinie, ale raczej przy tablicach i w salach wykładowych przez nihilistycznych naukowców i filozofów¹⁵.

Słowa te wypowiada człowiek, który podobnie jak Stary Doktor świadomie i dobrowolnie zdecydował się udać z rodziną do obozu koncentracyjnego, mimo iż jako ceniony naukowiec i praktyk mógł opuścić Austrię tuż przed deportacjami Żydów. Pytanie, jakie się nasuwa, brzmi: Co jeszcze postacie te łączy? Czego nie dostrzegamy, ponieważ jest ukryte za zasłoną tak zwanej asymilacji?

Życie i śmierć człowieka w świecie Henryka Goldszmita

Po drugiej stronie zasłony znajdujemy Henryka Goldszmita, którego podejście do analizy życia ludzkiego różni się w bardzo ważnym aspekcie: tym, co cechuje człowieka, nie jest jednostkowość, ale więzi międzyludzkie. Te dwa podejścia metodologiczne skonfrontował ze sobą psycholog żydowskiego pochodzenia Lew Wygotski:

Ten sposób analizy można nazwać rozłożeniem skomplikowanych całości na elementy, podobnie jak przy analizie chemicznej rozkładamy wodę na wodór i tlen. Rozłożenie wody na elementy nie może być metodą badania jej właściwości [podkr. P.G.], ponieważ nie jest to analiza właściwości wody, lecz rozkład wody w ścisłym sensie tego słowa¹⁶.

W antropologii indywidualistycznej istnieje więc podobna zależność metodologiczna. Tak jak analiza odizolowanego tlenu i wodoru nie doprowadzi do

¹⁵ M. Wolicki, Człowiek w analizie egzystencjalnej i logoterapii Viktora Emila Frankla, Przemysł 1986, s. 53, 161. [Przypomnę, że Frankl był profesorem neurologii i psychiatrii w Wiedniu, twórcą logoterapii. Był żydowskiego pochodzenia, przeżył cztery obozy koncentracyjne]. Podobnie Adorno w słynnym swym tekście Wychowanie po Oświęcimiu pisze w kontekście pedagogiki: „Obawiam się, że najgorliwsze nawet wychowanie nie zdoła zapobiec pojawieniu się nowych morderców zza biurka”. T.W. Adorno, Wychowanie po Oświęcimiu, „Znak” 1978, nr 285, s. 366.

¹⁶ L.S. Wygotski, Wybrane prace psychologiczne, Warszawa 1971, s. 166–167.

poznania właściwości wody, tak tego typu badania nad człowiekiem nie tylko nie ukażą nam jego istoty, ale doprowadzą do wielu błędnych wniosków. Wskutek stosowania indywidualizmu metodologicznego relacje międzyludzkie zostają uproszczone i „zastąpione zewnętrznymi, mechanicznymi stosunkami”¹⁷. Nieostrzeżona zostaje głęboka immanentna cecha ludzka, jaką jest więź z drugim człowiekiem i odpowiedzialność za niego. Parafrazując Wygotskiego, można powiedzieć zatem, że rozłożenie człowieczeństwa na elementy nie może być metodą badania jego właściwości, ponieważ nie jest to analiza człowieczeństwa, lecz jego rozkład w ścisłym sensie tego słowa.

Źródłem takiego spojrzenia jest antropologia judaistyczna, w której życie zawsze pochodzi od kogoś i jest skierowane ku komuś. W teologicznym sensie od Boga, a całe jestestwo skierowane jest też ku Niemu. W judaizmie silnie akcentowana jest rodzicielska postawa Boga w stosunku do człowieka, ponieważ tak jak dziecko każdy człowiek jest pragnieniem samego Boga i powstaje z jego miłości. Wskazuje na to samo rozumienie terminu Jahwe (Jestem, który Jestem), które dalekie jest od greckiego rozumienia ontologicznego, jako bytu samego w sobie, ale ma zawsze odniesienie do człowieka: Jestem dla Ciebie. Relacja ta jest przeniknięta pragnieniem człowieka, miłością wyrażoną w tym, co stworzył dla niego, troską o niego, a odbiciem tej miłości jest zawsze miłość rodziców do dziecka: potrzebuję ciebie, tak jak ty potrzebujesz mnie¹⁸. Dlatego Isaac Bashevis Singer w swej książce *Urząd mojego ojca* wspomina, że na pytanie zadane ojcu o to, czym jest miłość, otrzymał następującą odpowiedź:

Czym jest miłość? Trzeba kochać Wszechmocnego. (...) Rozumiesz, ja ciebie kocham, bo jesteś moim dzieckiem. Ale kto ciebie stworzył? Stwórca Wszechświata. Jeżeli ciebie kocham, to rzecz prosta, muszę kochać Stwórcę, bowiem bez niego ani ty, ani ja nie istnielibyśmy. To znaczy, że cała miłość należy do Stwórcy. Tylko do niego. Człowiek mądry pojmuje to i kieruje całą miłość z powrotem do źródła¹⁹.

Człowiek w judaizmie ma oparcie w kochającym go, silnym i mądrym Bogu, a dziecko w kochającym, silnym i mądrym rodzicu, czego obrazem jest najczęściej obecny w Biblii zwrot kierowany przez Boga do człowieka: „nie bój się”²⁰.

¹⁷ Ibidem. Zmiana perspektywy analizy zjawisk społecznych z perspektywy systemowej wyraźnie przedstawiona została przez L. Bertalanffy'ego w książce *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*, Warszawa 1984; E. Laszlo, *Systemowy obraz świata*, Warszawa 1978, a w psychologii: U. Bronfenbrenner, *The ecology of human development*, Cambridge 1979; idem, *Czynniki społeczne w rozwoju osobowości*, „Psychologia Wychowawcza” 1970, nr 13, s. 1–19; P. Minuchin, J. Colapinto, S. Minuchin, *Working with families...*; B. de Barbaro, *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, Kraków 1999.

¹⁸ A.J. Heschel, *Człowiek nie jest sam. Filozofia religii*, Kraków 2008.

¹⁹ I.B. Singer, *Urząd mojego ojca*, Warszawa 2004, s. 75.

²⁰ Miłość Boga jest znacznie większa od ludzkiej, o czym mówi prorok Izajasz: „Choćby matka zapomniała o Tobie, ja o Tobie nigdy nie zapomnę. Wyryłem Twoje imię na moich dłoniach”, *Księga Izajasza* 49, 15–16.

Stąd największe przykazanie o miłości Boga jest jedynym, którego wyraźnie należy przestrzegać i przekazywać dzieciom, żeby „nie bały się”, bo Bóg jest zawsze z nimi, żeby „nie bały się”, bo rodzice ich kochają:

Wpisz je twoim synom, będzieszo nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach²¹.

Podstawą relacji dziecko – rodzice w kulturze żydowskiej jest więc głęboka miłość Boga do ludzi, której emanacją jest miłość rodziców do dziecka. Jak pisze Joanna Olczak-Ronikier w biografii Korczaka:

Dzieci w żydowskim domu traktowano jako najcenniejszy dar boży. Troska o ich zdrowie, wykształcenie, przyszłość stanowiła sens życia rodziny. (...) Do dziś powiedzenie „jidysze mame” oznacza nadopiekuńczą i bezkrytyczną miłość. Nie wydaje się, by taka miłość rzeczywiście psuła charakter. Raczej dawała siłę, niezbędną do przetrwania w nieżyczliwym świecie²².

W judaizmie więc paralelnie, tak jak człowiek nigdy nie zawiedzie się na Boga, tak dzieci nie powinny zawieść się na rodzicach. Dlatego nie ma tam szczegółowych prawnych zakazów i nakazów wychowawczych, są niepotrzebne²³. Opisując relacje rodziców do dzieci, można posłużyć się sformułowaniem św. Augustyna: „Kochaj i czyn, co chcesz”.

Pedagogika holocaustu – perspektywa dziecka

Goldszmit, mimo swych korzeni judaistycznych, abstrahował w swej twórczości i działaniach od kontekstu teologicznego, jak uczynili to w swych pracach naukowych również Freud, Frankl, Wygotski czy Lévinas. Nie zmieniło to jednak ich ogólnego obrazu człowieka, który jest osadzony w głębokich relacjach międzyludzkich: człowiek pochodzi od drugiego człowieka (od rodziców) i sensem jego życia jest drugi człowiek. Dobitnie to wyraził Emmanuel Lévinas, który po drugiej wojnie światowej usilnie domagał się, aby humaniści, pogłębiając wiedzę o człowieku, starali się przede wszystkim podejmować kwestie etyczne przed ontologicznymi:

²¹ Księga Powtórzonego Prawa 6, 7–9, Biblia Tysiąclecia, Poznań 2005.

²² J. Olczak-Ronikier, Korczak. Próba biografii, Kraków 2012, s. 31.

²³ I. Abrahams, Życie codzienne Żydów w średniowieczu, Warszawa 1996, s. 90, za: W. Kuć, Dziecko w judaizmie, (w:) Antropologia religii. Wybór esejów, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2001, s. 68.

Ontologię – heideggerowskie rozumienie bycia i bytu – zastępuje, jako coś pierwotnego, relacja jednego bytu do drugiego, która jednakże nie sprowadza się do stosunku między podmiotem a przedmiotem, ale do bliskości, do związku z Drugim²⁴.

Obraz człowieka, w tym i obraz dziecka, jakim dysponował Henryk Goldszmit był więc silnie osadzony w relacjach międzyludzkich i ukierunkowany przede wszystkim na rozwój moralny, podobnie jak cała edukacja żydowska. Należy wspomnieć, że dostrzeżenie tego istotnego aspektu życia człowieka w psychologii, a za nią również w pedagogice, nastąpiło dzięki psychoanalizie Zygmunta Freuda, która jako pierwsza tak mocno podkreślała istotność relacji emocjonalnych między dziećmi a rodzicami²⁵. W przeciwieństwie do dwóch innych skrajności: behawioryzmu (który koncentruje się na otoczeniu – bodźcach i traktuje człowieka przedmiotowo) czy psychologii humanistycznej (skupiającej się na rozwoju jednostki, która z kolei przedmiotowo i utylitarnie uosunkowana jest do innego człowieka).

Empiryczne potwierdzenie istotności relacji międzyludzkich dla rozwoju dziecka uzyskano natomiast w wyrosłej z psychoanalizy teorii przywiązania, gdzie liczne badania (w tym też etologiczne) ukazały siłę i znaczenie emocjonalnego przywiązania dziecka do rodziców (opiekunów), uznanego za pierwotną biologiczną potrzebę. Zaspokojenie potrzeby bliskości i więzi okazało się nawet bardziej istotne aniżeli pozostałe potrzeby biologiczne, takie na przykład, jak potrzeba pokarmu. Jej frustracja może prowadzić natomiast do poważnych i często nieodwracalnych zaburzeń w rozwoju, a nawet deformacji budowy centralnego układu nerwowego²⁶.

Stary Doktor mniej lub bardziej świadomie kierował się tymi zasadami. Wiedział bowiem, że dzieckiem jest się wtedy i tylko wtedy, kiedy ma się rodziców (lub osobę, która podjęła się tego zadania w jej miejsce), ponieważ gdy dziecko przestaje mieć oparcie w rodzicu, pozbawia się go tego, co dla dzieciństwa najbardziej istotne – głębokiego poczucia bezpieczeństwa i bez troski. W innym przypadku dziecko zdane jest na siebie, przedwcześnie zmuszone, by zadbać o siebie, zmuszone, by stać się „dorosłym” – jest sierotą.

W związku z tym konsekwentnie starał się przywrócić dzieciom ich godność, przywrócić poczucie tego, że jest ktoś, kto ich pragnie; jest ktoś, kto się o nie troszczy, że jest ktoś, kto się cieszy ich widokiem, tym, co robią i kim są.

²⁴ E. Lévinas, *Sygnatura*, (w:) idem, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, Gdynia 1991, s. 316. Lévinas (podobnie jak H. Arendt) doznał głębokiego zawodu, gdy jego mentor Heidegger, mimo tak głębokich ontologicznych analiz życia człowieka, podczas wojny został nazistą.

²⁵ Freud doszukiwał się początku tych więzi w zaspokajaniu potrzeb pokarmowych dziecka przez matkę (karmienie piersią), stąd współcześnie nazywa się psychoanalizę „teorią kredensową”. Późniejsze badania pokazały, że potrzeba więzi ma charakter genetycznie uwarunkowany i w dużym stopniu niezależny od żywienia dziecka.

²⁶ J. Bowlby, *Przywiązania*, Warszawa 2008; J. Holmes, John Bowlby, Gdańsk 2007; R. Zazzo, *Przywiązanie*, Warszawa 1978; D. Siegel, *Rozwój umysłu*, Kraków 2009.

Starał się je ochronić, pomóc im pozbyć się lęku, przywrócić im poczucie, że jest ktoś, kto ich nie zostawi. Stary Doktor daleki więc był od biologicznego rozumienia dzieciństwa, a pojmował je w sposób ściśle psychologiczny, co sam wyraził: „Jestem i matką, i ojcem. Wiem i wiele dzięki temu rozumiem”²⁷.

Goldszmit był głęboko świadomy tego, że dzieci mogą być szczęśliwe, mogą się rozwijać tylko i wyłącznie wtedy, gdy będą miały silne oparcie w rodzicu. Wiedział też, że nie jest istotne, czy ten dorosły będzie faktycznie silny, ale to, że dziecko potrzebuje mieć subiektywne poczucie, że tak jest. Nie ma również znaczenia, jak groźna jest sytuacja, w której dziecko się znajduje lub co dziecko przeżyło czy też co zrobiło. Nieistotny jest obiektywizm, bo ważne jest jedynie to, że jest przy mnie ktoś, kto według mnie jest mądry i silny, silniejszy od tego, co się stało i od tego, co ja przeżywam i co robię. To subiektywne poczucie jest fundamentem zdrowia psychicznego dziecka.

Chodzę po sali. Czy histeria stanie się zbiorowa? Tak być mogło. Zwyciężyła ufność dzieci do kierownictwa. Wierzyły, że nic im nie grozi, skoro doktor jest spokojny. Nie byłem zbyt spokojny. Ale to, że skrzyczałem i zagroziłem wyrzuceniem na schody niesforne go pacjenta, dowodziło pewności siebie sternika. Ważne: krzyczy, więc nic²⁸.

Jeśli są wyrazy, o których boisz się mówić, co zrobić z czynem, który mogą popełnić? Wychowawca nie może bać się ani słów, ani myśli, ani czynów dzieci²⁹.

To głęboko uzasadniona postawa z perspektywy współczesnej wiedzy psychologicznej na temat przywiązania, które jest fundamentalne dla rozwoju dziecka. Świadoma tego była również córka Zygmunta Freuda – Anna, która stała za głębokimi przemianami w profesjonalnym spojrzeniu na relacje dziecka z rodzinami. Skutkiem tego była między innymi całkowita likwidacja domów małego dziecka w Anglii, nastawienie na intensyfikację wsparcia dla rodzin z problemami w miejsce zabierania dzieci do placówek opiekuńczo-wychowawczych czy zapewnienie rodzicom możliwości przebywania z dziećmi w szpitalach. Zarówno Anna Freud, jak i Henryk Goldszmit mieli świadomość tego, co później potwierdziła teoria przywiązania, że tylko taki dorosły jest źródłem głębokiego poczucia bezpieczeństwa, który jest w subiektywnej świadomości dziecka silny i mądry, ale też wyjątkowy i niezastąpiony, tak jak matka: „jeśli w dzieciach budzi się przerażenie to z powodu (...) przerażenia ich matek (...)”³⁰.

²⁷ J. Korczak, Pamiętnik, s. 78.

²⁸ Ibidem, s. 73.

²⁹ J. Korczak, Jak kochać dziecko. Kolonie letnie, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 1, Warszawa 1984, s. 309.

³⁰ M. Ojczyńska, Przedmowa do wydania polskiego, (w:) A. Freud, Ego i mechanizmy obronne, Warszawa 2004, s. 7.

Goldszmit, nie znając powstającej wówczas teorii przywiązania, dobrze rozumiał, jak widać, duszę dziecka. Również w tym przypadku kluczem do dziecięcego szczęścia jest przekonanie o tym, że rodzice i opiekunowie są spokojni oraz w subiektywnym poczuciu dziecka, że względnie panują nad tym, co je spotyka. We wstępie polskiego wydania książki Anny Freud *Ego i mechanizmy obronne* Małgorzata Ojczyńska, analizując całą twórczość autorki, zwraca również wyraźną uwagę na źródło siły psychicznej dzieci: „lepiej jest być z matką nawet w bardzo trudnych warunkach, niż zyskać fizyczne bezpieczeństwo, płacąc za to rozstaniem z nią”³¹.

Dla kogoś nieświadomego tego tak prostego, ale jakże istotnego mechanizmu, to, co osiągał Goldszmit w pracy z dziećmi, może wydawać się niewiarygodne, ale jednak było prawdziwe. W konsekwencji tam, gdzie w opiece nad dziećmi brakuje tego istotnego elementu, następuje często przesunięcie na plan pierwszy rzeczy, które tylko pozornie im służą. W wielu domach rodzinnych czy placówkach opiekuńczo-wychowawczych nadmiernie podkreśla się konieczność zabezpieczenia warunków materialnych, jakoś spożywanych posiłków czy liczbę zabawek. Same w sobie nie są one niczym złym, jednak nadmierna koncentracja na nich może doprowadzić do tego, że tracimy z pola widzenia rzecz najważniejszą: przywiązanie do rodziców, opiekunów, które jest podstawą poczucia bezpieczeństwa i niezbywalnym warunkiem prawidłowego rozwoju. Wielu dorosłych w ten sposób próbuje kompensować dzieciom deficyty emocjonalne, których doświadczają. Jednak często nie służy to dzieciom, ale raczej dorosłym, którzy próbują w ten sposób poradzić sobie z własnymi negatywnymi emocjami, naturalnie rodzącymi się w kontakcie z dziećmi znajdującymi się w tak trudnej sytuacji: nie mogąc dać tego, co najważniejsze, dajmy im to, co mamy.

Pani prezesowa zwiedzała po przedstawieniu dom i orzekła, że ciasno tu jest, ale genialny Korczak dowiódł naocznie, że potrafi w mysiej norze dokonywać cudów. Dlatego innym przyznawano pałace³².

Istnieje też wiele osób, które nie mając wiedzy ani doświadczenia, co dla dzieci jest naprawdę ważne, nie są w stanie wyobrazić sobie, iż mogą one być w takich „mysich norach” szczęśliwe. Goldszmit był świadom tego, że dziecko patrzy na świat oczami rodzica/opiekuna i że ma to jednak również odwrotne konsekwencje, to znaczy, że ów rodzic może się bać tego, że jego dom to „mysia nora”, a jedzenie jest niskiej jakości, natomiast dziecko będzie czuło ogromny niepokój, bo dorośli, którym ufa, sami są przerażeni sytuacją, w której się znaleźli. Podsumowując, można powiedzieć, że to nie warunki materialne, czy kontekst życiowy negatywnie wpływa na rozwój dziecka, lecz postawy zajmowane

³¹ Ibidem.

³² J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 73.

przez rodziców i opiekunów. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o to, co dziecko przeżywa, ale również o to, co będzie przeżywać, co może je spotkać, czego sami się boimy w przyszłości, a nie jest obecne w teraźniejszości. Owymi lękami – często irracjonalnymi – „infekujemy” dzieci, ponieważ sami z nimi sobie nie radzimy.

W obawie, by śmierć nie wydarła dziecka, wydzieramy dziecko życiu; nie chcąc, by umarło, nie pozwalamy żyć. Wychowani sami w deprawującym bezwładnym oczekiwaniu tego, co będzie, ciągle spieszymy się w czarów pełną przyszłość. Leniwi nie chcemy szukać piękna w dniu dzisiejszym, aby przygotować się na dostojne przyjęcie jutrzejszego poranka: jutro samo przyniesie natchnienie³³.

Nawet gdy są one racjonalne, to często nadmiernie eksponowane uniemożliwiają dziecku czerpanie radości z chwili obecnej. Podstawowym zadaniem rodziców i opiekunów jest bowiem przekazanie poczucia bezpieczeństwa nawet w granicznej sytuacji. Dziecko bowiem jest w stanie wiele przeżyć i wiele przyjąć, jeśli widzi w oczach dorosłego spokój i zasadność podjęcia pewnego doświadczenia. W innym wypadku dzieci opanowuje przerażenie lub, co również nierzadko się zdarza, starają się same przywrócić spokój rodzicom i opiekunom, zajmując ich pozycję i przejmując psychologiczne funkcje.

W tym miejscu należałoby już zdefiniować pojęcie holocaustu i uzasadnić jego wykorzystanie w kontekście pedagogiki korczakowskiej. Termin ów wywodzi się z greki i oznacza ofiarę spaloną w całości³⁴. W odniesieniu do perspektywy dziecka pedagogika holocaustu oznacza właśnie postawę rodziców i opiekunów, która w możliwie najlepszy sposób pozwala dzieciom przeżyć sytuacje, które subiektywnie lub obiektywnie są dla nich trudne. Pomoc dzieciom doświadczającym zaniedbania, dzieciom osieroconym, jak widać w praktyce opiekuńczo-wychowawczej, sama w sobie jest niezwykle trudna. System pedagogiczny Goldszmita okazał się jednak w tym obszarze niezwykle skuteczny, a jak pokazała przyszłość, odnalazł również swoje potwierdzenie w badaniach nad rozwojem dzieci. Pedagogika ta okazała się ponadto również skuteczna w sytuacji znacznie trudniejszej, jaką była zagłada narodu żydowskiego podczas drugiej wojny światowej.

Pedagogika holocaustu – perspektywa dorosłego

Istnieje jeszcze jeden wymiar pedagogiki Starego Doktora, który dotyczy idei holocaustu, a mianowicie perspektywa rodzica i opiekuna. Funkcjonuje on w podobnej do dzieci rzeczywistości i towarzyszą mu podobne przeżycia.

³³ J. Korczak, Jak kochać dziecko. Dzieckom rodzinie, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 1, s. 127.

³⁴ Uznaje się za jego synonim hebrajskie pojęcie Szoah, czyli Zagłada. Jak już zostało wspomniane, w ramach tego opracowania przyjęto jednak znaczenie ofiary całopalnej.

W świetle pedagogiki, którą proponuje Henryk Goldszmit, przyjęcie funkcji rodzica i opiekuna wprowadza dorosłego w sytuację, która wymaga od niego radykalnej zmiany ustosunkowania do rzeczywistości: opanowania w sytuacji chaosu, uśmiechu w sytuacji smutku, odwagi, gdy okoliczności są przerażające. Postawa ta ma charakter nienaturalny i obecna jest u osób, które towarzyszą dzieciom w trudnych, a nawet granicznych dla nich doświadczeniach. Wymaga z jednej strony silnie rozwiniętej empatii, tak by adekwatnie rozpoznawać i przeżywać te doświadczenia wraz z dzieckiem, a z drugiej strony ogromnej siły i odwagi, by pomóc dziecku przejść przez te tak trudne okoliczności. „Dzieci chcą się śmiać, biegać, swawolić. Wychowawco, jeśli dla ciebie życie jest cmentarzem, pozwól im widzieć w nim łąkę. Sam w włosiennicy, bankrut doczesnego szczęścia czy pokutnik ofiarny, miej mądry uśmiech pobłażania”³⁵.

Nie bez powodu mówi się, że rodzice i wychowawcy „nie opiekują się dziećmi, ale rozwijają się wraz z nimi”. Jest to rozwój przekraczający zwykłe psychiczne wymiary emocji, ponieważ ze względu na dziecko wymaga wykształcenia zdolności do czasowego bądź trwałego zawieszenia realizacji własnych pragnień i potrzeb. Jest to postawa daleka od tego, co przedstawił Maslow w swojej piramidzie, gdzie centralną pozycję zajmuje jednostka i jej potrzeby. Nigdzie natomiast nie umieścił potrzeb tak bliskich rodzicom i opiekunom, wyrażanych w pragnieniu zaspokojenia potrzeby innych, nawet kosztem własnych potrzeb. Zrozumienie tego może nam ułatwić ponowne odwołanie się do żydowskich korzeni Henryka Goldszmita.

Postacią biblijną uosabiającą największą siłę jest w kabalistycznej symbolice paradoksalnie jedna z najsłabszych osób występujących w Biblii: dziecko Abrahama – Izaak, który ma być złożony w ofierze całopalnej. A siła związana jest w tym wypadku z samoograniczeniem, panowaniem nad samym sobą. W sile, jaką symbolizuje, nie ma waleczności ani odwagi. Jest za to gotowość znoszenia i przyjmowania wszelkich nakazów moralnych, szczególnie tych, odnoszących się do drugiego człowieka. Komentarze rabinistyczne, opisując to wydarzenie, mówią o „związaniu Izaaka” (hebr. Akeda). W jednym z midrasz, pojawia się natomiast pytanie: „Dlaczego silny młodzieniec Izaak nie próbował uciec przed śmiercią, widząc nóż w ręku ojca, skierowany w swoją stronę?” – „Ponieważ modlił się w duszy, ojczyźnie, zwiąż mnie mocno, abym się nie opierał, abym nie uciekł, aby ofiara stała się miłą Bogu”. Istnieje wiele interpretacji tego opowiadania, na których przedstawienie nie ma tu miejsca³⁶. Z perspektywy

³⁵ J. Korczak, Jak kochać dziecko. Internat, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 1, s. 257.

³⁶ „Chrześcijańskie interpretacje widzą w tym zapowiedź ofiary Jezusa (analogia: złożenie syna w ofierze dla Boga; stos – metaforą krzyża); Søren Kierkegaard pisze słynne Lęk i drżenie, Gustaw Herling-Grudziński – Ofiarowanie. W takich interpretacjach umyka – jak stwierdza rabin Joseph Telushkin – najważniejsza konkluzja całej opowieści: składanie ofiary z syna jest tym, czego Bóg ostatecznie nie chce i co udaremnia! Bóg wystawił Awrahama na próbę, ale Awraham –

pedagogiki istotna jest tu zdolność do przyjmowania perspektywy drugiego. I to nie tylko z poznawczego czy emocjonalnego punktu widzenia, ale też jako zdolność do oddawania tego, co ma się cenne, tak by jego potrzeby były zaspokojone, do ograniczenia samego siebie ze względu na miłość do drugiego człowieka. Zdolność do takiego postępowania świadczy o prawdziwej sile i jest istotą życia, ponieważ najtrudniej opanować samego siebie.

Przypominam sobie chwilę – pisałem w 1938 r. do przyjaciela w Palestynie – gdy postanowiłem nie zakładać własnego domu. (...) I zaraz to odczułem jako zabicie samego siebie. Z siłą i mocą poprowadziłem swoje życie, które było na pozór nieuporządkowane, samotne i obce. Za syna wybrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie³⁷.

Zakończenie

Domagają się ode mnie życzliwi, bym napisał testament. Czynię to obecnie w swym curriculum vitae, składając ofertę na posadę wychowawcy w Internacie dla sierot Dzielna 39.

Czytelnika rozpoczynającego lekturę Pamiętnika zaskoczyć może jego początek. Dlaczego Stary Doktor odpowiada „życzliwym” na prośbę o sporządzenie testamentu poprzez sformułowanie podania o pracę? Czy świadomie to uczynił? Autor niewątpliwie nie zrobił tego bezrefleksyjnie, cechowała go bowiem głęboka samoświadomość. Co może się za tym kryć?

Podobnie jak powyżej możemy zwrócić się w poszukiwaniu odpowiedzi w stronę judaizmu, dla którego najważniejszymi członkami społeczności były dzieci. Były sensem i nadzieją życia. Nie bez powodu potomkowie Abrahama mawiają: „Żydem jest ten, kogo wnuki są Żydami”. Wydaje się więc, że i w tym momencie przemawia przez autora Pamiętnika mentalność jego ojców, która skłania nas do refleksji nad jego testamentem. Testament ten zawiera w sobie ofertę na podjęcie dzieła przez niego rozpoczętego. Nie były dla niego istotne wartości materialne czy intelektualne przekazane potomnym, ale podjęcie dziedzictwa, którym jest nic innego jak dziecko. Karty Pamiętnika pokazują, że Goldszmit nie pozostawił dziedzica swego dzieła, ponieważ nikt poza nim nie chciał wypełnić „oferty na posadę wychowawcy w Internacie dla sierot Dzielna 39”. Być może „życzliwi” spodziewali się innego testamentu niż profil nakreślony przez autora oferty?

poddając się poleceniu Boga – co najmniej w równym stopniu poddawał próbie Jego Boską istotę – Jego poczucie sprawiedliwości. (...) Awraham okazał się wierny i ufny, a z kolei Bóg nie dopuścił do zbrodni. Bóg okazał się Bogiem sprawiedliwym. Nikt tu nie doznał zawodu. I to jest zapewne najważniejszy morał tej historii”. Źródło: Abraham fanatykiem? oraz Abraham i Izaak na Górze Morija, The 614th Commandment Society, <<http://the614thcs.com>> dostęp 12.03.2012.

³⁷ J. Tokarska-Bakir, Korczaka portret niesentymentalny, „Gazeta Wyborcza” 28.06.2011.

W tym kontekście nasuwa się kolejne pytanie – czy dziś współczesne pokolenie jest gotowe usłyszeć głos Starego Doktora? Czy jest gotowe nie tyle do intelektualnych rozważań, ile do rzeczywistego działania na rzecz dobra dzieci? Na rzecz dobra konkretnych dzieci, a nie tych abstrakcyjnych, o których czytamy w książkach czy regulacjach prawnych. Odpowiedź wydaje się nie tak prosta, jakby wrażliwe sumienie i dobra wola mogły wskazywać. W dzisiejszych czasach rozwijającego się intensywnie skrajnego indywidualizmu, materializmu, samorealizacji i zaniku więzi społecznych coraz mniej mamy dzieci, a wśród tych, które spotykamy, część ma stosunkowo duże poczucie osamotnienia, lęku, utraty sensu życia. Dzieci patrzą nie na to, ile dajemy, ale co dajemy. Jak doświadczenie Starego Doktora pokazuje – dzieci wolą czasem „mysiarnorę”, gdzie znajdą bliskiego ich sercu człowieka, od pałacu, w którym panuje chłód i samotność.

Wielu pragnie osiągnąć to, co on, ale nie pragnie iść jego drogą, która zawiera w sobie holocaust. Czy można jednak dojść tam, idąc inaczej? Czy osiągniemy wtedy to, co on osiągnął? Czy raczej dojdziemy tam, gdzie już byliśmy? Życie Starego Doktora ukazuje nam go jako osobę gotową do samopoświęcenia dla innych, często w sposób niezrozumiały i niezgodny z antropologią wyłaniającą się z wielu teorii naukowych. Jednak czy słusznych? Pamiętajmy, że Stary Doktor nie potrzebuje ideowych naśladowców czy formalnych następców, ale spadkobierców.

Bibliografia

- Abraham fanatykiem?, The 614th Commandment Society, <<http://the614thcs.com>> dostęp 12.03.2012.
- Abraham i Izaak na Górze Morija, The 614th Commandment Society, <<http://the614thcs.com>> dostęp 12.03.2012.
- Abrahams I., Życie codzienne Żydów w średniowieczu, Warszawa 1996.
- Adorno T.W., Wychowanie po Oświećcimiu, „Znak” 1978, nr 285.
- Barbaro B. de, Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny, Kraków 1999.
- Bertalanffy L., Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania, Warszawa 1984.
- Biblia Tysiąclecia, Poznań 2005.
- Bowlby J., Przywiązanie, Warszawa 2008.
- Bronfenbrenner U., Czynniki społeczne w rozwoju osobowości, „Psychologia Wychowawcza” 1970, 13 (1), s. 1–19.
- Bronfenbrenner U., The ecology of human development, Cambridge 1979.
- Cooper D., Zmierzch rodziny, (w:) Przełom w psychologii, red. K. Jankowski, Warszawa 1978.
- Dauzenroth E., Janusz Korczak. Życie dla dzieci, Kraków 2012.
- Frankl V., Nieuświadomiony Bóg, Warszawa 1978.
- Heschel A.J., Człowiek nie jest sam. Filozofia religii, Kraków 2008.
- Holmes J., John Bowlby, Gdańsk 2007.

- Jourard S.M., Wybrane definicje zdrowej osobowości, (w:) *Przełom w psychologii*, red. K. Janowski, Warszawa 1978.
- Korczak J., Jak kochać dziecko. Dzieckom rodzinie, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984.
- Korczak J., Jak kochać dziecko. Internat, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984.
- Korczak J., Jak kochać dziecko. Kolonie letnie, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984.
- Korczak J., *Pamiętnik*, Wrocław 1996.
- Kuć W., Dzieckom judaizmie, (w:) *Antropologia religii. Wybór esejów*, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2001.
- Laszlo E., *Systemowy obraz świata*, Warszawa 1978.
- Lévinas E., *Sygnatura*, (w:) E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, Gdynia 1991.
- Minuchin P., Colapinto J., Minuchin S., *Working with families of the poor*, Nowy Jork 2007.
- Ojrzyńska M., Przedmowa do wydania polskiego, (w:) A. Freud, *Ego i mechanizmy obronne*, Warszawa 2004, s. 7.
- Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Kraków 2012.
- Siegel D., *Rozwój umysłu*, Kraków 2009.
- Singer I.B., *Urząd mojego ojca*, Warszawa 2004.
- Tokarska-Bakir J., Korczaka portret niesentymalny, „Gazeta Wyborcza” 28.06.2011.
- Wagner A., Praca socjalna jako dyscyplina nauk społecznych – kilka uwag metodologicznych, (w:) *Profesje społeczne w Europie. Z problemów kształcenia i działania*, red. E. Marynowicz-Hetka, A. Wagner, J. Piekarski, Katowice 2001.
- Wolicki M., Człowiek w analizie egzystencjalnej i logoterapii Viktora Emila Frankla, *Przemyśl* 1986.
- Wygotski L.S., *Wybrane prace psychologiczne*, Warszawa 1971.
- Zazzo R., *Przywiązanie*, Warszawa 1978.
- Zimbardo P., *Psychologia i życie*, Warszawa 2002.
- Żuliński L., Dlaczego Goldszmit stał się Korczakiem?, <<http://2012korczak.pl/node/334>> dostęp maj 2012.

Sławomir Futyma

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



Uwięziony przez czas, czyli raz tak, a raz owak. Korczak jako (o)błądny rycerz

Inteligentni ludzie są często zmuszani do picia,
by bezkonfliktowo spędzać czas z idiotami.

ERNEST HEMINGWAY

Można się z tym zgadzać bądź nie. Tym bardziej że niniejszy tekst nie jest systematyczną analizą Pamiętnika Janusza Korczaka, lecz stanowi próbę zestawienia kilku faktów, które pojawiły się na stronach Pamiętnika. Innymi słowy, jest to moje przeszukiwanie tekstu „w poprzek”, w celu odnalezienia naukowych inspiracji.

Efekt przeszukiwania i zestawiania fragmentów tekstu, takiego mojego porządkowania, było dostrzeżenie obrazu Janusza Korczaka jako rycerza walczącego z wiatrakami „(o)błądnego rycerza”. Człowieka, którego bez wahania możemy wpisać jako kontynuatora tradycji błędnych rycerzy. Tradycji, którą tworzyli Sir Gawain, jedna z postaci legendy o Królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu, oraz tradycji tworzonej przez najsłynniejszego bodaj błędnego rycerza w historii literatury, jakim był Don Kichot z La Manchy.

Dlaczego (o)błądny? Niech do wyjaśnienia mojego skojarzenia posłużą dwa pojęcia. Pierwsze to obłąd, druga kategoria to błędny rycerz. Stąd z połączenia tychże kategorii powstał (o)błądny Korczak. Pierwsza kategoria pojęciowa, jaką jest obłąd, akcentuje sposób postępowania, który określany jest co prawda jako coś odbiegającego od normy, ale co według mnie istotniejsze – pojęcie „obłąd” wskazuje na skłonności do wykraczania poza przyjęte zasady oraz łamanie obowiązujących schematów. Zaś błędny rycerz to z jednej strony cierpiący z powodu upływu czasu, poszukujący niezwykłości, wędrujący człowiek, z drugiej zaś człowiek ponadprzeciętny, którego celem jest odnalezienie wyzwań godnych samego siebie, jednak często na poziomie urojeń i fikcji.

Błądny rycerz to człowiek, który w imię ujawniającej się sadomasochistycznej potrzeby cierpienia i jej pielęgnowania, w imię wielkiej romantycznej miłości staje w obronie dobra i sprawiedliwości. To człowiek pomagający po-

trzebującym, który pomimo grożących niebezpieczeństw rzuca się im na ratunek. To „egoista”, który chcąc udowodnić swoje bohaterstwo oraz zademonstrować swoją szlachetność, podejmuje się nierealnych zadań. W działaniu „błédnego rycerza” pojawia się z jednej strony ceniony ponad wszystko honor, pozwalający stanąć przeciw silniejszemu, z drugiej zaś pyszałkowatość, która dyktuje zasadę: ja lepiej wiem, co należy robić i żyję po to, żeby pomagać skrzywdzonym. Korczak w swoim Pamiętniku zaznaczył: „Jestem nie po to, aby mnie kochali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”¹.

A to wszystko błédny rycerz robi w imię bliżej nieokreślonego Władcy, Demiurga – Sprawcy, któremu chce udowodnić „rycerską lojalność”. Zatem faktycznie tym, co charakteryzuje postępowanie błédnego rycerza jest obłéd. Stąd też działanie, które podejmuje błédny rycerz, używając tutaj słów profesora Kazimierza Dąbrowskiego, jest wynikiem niecodziennego poznawania rzeczywistości, które:

opiera się nie tylko na odreagowaniu na bodźce zewnętrzne, ale na ich przetwarzaniu, często z przewagą działania bodźców wewnętrznych nad zewnętrznymi, a więc przez wyobraźnię, fantazję, projekty, kontrolę wewnętrzną, hierarchię wartości wewnętrznych itp. [gdzie – S.F.] elementy subiektywne wyrażają najgłębsze rzuty twórcze w dotychczas nieznaną rzeczywistość; pozwalają ją odtwarzać i przetwarzać z udziałem czynności poznawczych².

Skoro mowa o błédnym rycerzu, musi pojawić się oczywiście jakiś potężny wróg. Wszyscy prawdopodobnie pamiętamy, z kim walczył wspomniany powyżej Don Kichot z La Manchy. Było to zło, które mężowi temu szlachetnemu objawiło się pod postacią wiatraków. Tytułowy bohater powieści Miguela Cervantesa, widząc wiatraki, bierze je za olbrzymy, z którymi pragnie stoczyć pojedynki. W efekcie podjętej walki Don Kichot i jego koń Rosynant zostają ranni, gdyż kopia rycerza wbita zostaje w obracające się skrzydło wiatraka, w następstwie czegołamie się i rani rycerza oraz jegorumaka.

Inny obraz Janusza Korczaka możemy odnaleźć w książce – próbie biografii, wydanej w czerwcu 2011 roku – Joanny Olczak-Ronikier zatytułowanej Korczak. Tam pojawia się człowiek bohater, przyjaciel dzieci, niemający nic wspólnego z klinicystycznym eksperymentatorem, a tym bardziej błédnym rycerzem³.

Skoro Henryk Goldszmit, znany jako Janusz Korczak, staje się dla mnie (o)błédnym rycerzem, dzieje się to w kontekście odnalezionego wroga, potwora, którym był „nieubłagalnie płynący czas” i wpisanymi w „czas” sekwencjami

¹ J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998, s. 57.

² K. Dąbrowski, Trud istnienia, Warszawa 1986, s. 176–177.

³ Zob. J. Olczak-Ronikier, Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011.

zdarzeń. Walka Korczaka toczyła się z czasem, który był, który jest i który będzie. Walka z czasem, którego nie można cofnąć, a którego cechą charakterystyczną jest natrętna powtarzalność sekwencji zdarzeń, była to walka (o)błądnego rycerza. Jak napisał Korczak: „Co najważniejsze – że to wszystko było”⁴. „Przecież to, co przeżywam, było. Było”⁵. Pisał w Pamiętniku: była nędza, wojna, starość, handel dobrami duchowymi i sumieniem, niepewność i strach, kupowanie sił i lat życia, poniżenie i uwiad moralny. To wszystko już było. Zatem jak zwyciężyć czas? Czy może śmierć to sytuacja, w której czas zostaje pokonany?

Czym zatem jest czas?

Czas – kategoria pojęciowa bardzo złożona, na niej to głowy łamali sobie tak filozofowie, jak i fizycy. Augustyn z Hippony w Wyznaniach pisał:

Słyszałem od pewnego uczonego człowieka, że czas stanowią ruchy słońca, księżyca i gwiazd, ale nie zgodziłem się na to. Czemużby bowiem ruchy wszystkich ciał nie stanowiły czasów? Gdyby ustały światła niebieskie, a obracało się koło garncarza, czy nie byłoby czasu?⁶

W słowach męża uczonego dostrzegamy linearne pojęcie czasu jako zmiennej organizującej ludzką przestrzeń, w której, jak podkreślał Augustyn: „czasy powstają przez zmianę rzeczy, gdy się zmieniają i obracają kształty”⁷. A wszystko to dzieje się w ramach świata jakoś uporządkowanego przez jego Sprawcę, przez Demiurga przyglądającego się walce, którą podejmują ludzie i zawsze zwyciężają.

Z kolei inny uczony mąż – Albert Einstein, zżymając się na filozofów, którzy według niego zawsze mieli niezdrowy wpływ na myślenie naukowe, gdyż w swoich rozważaniach redukowali doświadczenie empiryczne, stwierdził, że:

Przyzwyczajiliśmy się traktować jako rzeczywiste te wrażenia zmysłowe, które są wspólne różnym użytkownikom (...) Zegar jest również ciałem albo systemem, w tym samym sensie, z tą dodatkową właściwością, że ciąg wydarzeń, które mierzy, składa się z elementów, które mogą być traktowane jako równe⁸.

I tak historia kategorii pojęciowej czas, to droga rozumienia świata ludzi, w kategoriach od jego linearności, stałości, hierarchiczności do plastyczności. Bo przecież jak do studentów na wykładach mówił Einstein: „Spędź minutę

⁴J. Korczak, Pamiętnik, s. 85.

⁵Ibidem, s. 87.

⁶Św. Augustyn, Wyznania, Kraków 1999.

⁷Ibidem.

⁸Zob. J. Bernstein, Albert Einstein i granice fizyki, Warszawa 2008.

w piekarniku, a wyda ci się godziną; spędź godzinę z piękną kobietą, a wyda ci się minutą”⁹.

Tyle filozof i fizyk. Jedno jest pewne – nasz „świat życia” możemy sprowadzić do tu i teraz, do tego, co było, a już nie ma, co jest i co będzie, a czego jeszcze nie ma. Przykładając jeszcze do tego wszystkiego miarę tego, czego nie ma i najprawdopodobniej nie będzie, ale my mamy złudzenia, że może to nastąpi.

Pokaż mi swój czas, a powiem ci, kim jesteś

Perspektywa czasowa korczakowskiego Pamiętnika to zaledwie dwa lata „uwięzione”, w sensie dosłownym i przenośnym, w czasie pomiędzy rokiem 1940 a 1942 w zamkniętej przestrzeni, jaką stanowiło warszawskie getto. Z jednej strony tak bardzo niewiele, natomiast z drugiej to prawie wieczność, powiedziałby człowiek oczekujący każdego dnia na śmierć, która będzie wynikiem przewlekłej i ciężkiej choroby, między innymi dlatego, że nie wynaleziono na nią jeszcze specyfiku, a w pracy naukowców nad tym cudownym eliksirem nie widać końca.

Jest wiele elementów składających się na świat życia, na podstawie których inni tworzą nasz obraz, na swój, a czasami nie tylko swój użytek. Jedni mówią: pokaż mi, czym jeździsz, a powiem ci, kim jesteś, inni – pokaż mi jak jesz, a powiem ci, kim jesteś, jeszcze inni twierdzą: pokaż mi swoje śmieci, a powiem ci, kim jesteś albo: pokaż mi swój podpis, a powiem ci, kim jesteś czy też: pokaż mi swoje buty, a powiem ci, kim jesteś. Można powiedzieć także: pokaż mi swoich wrogów, a powiem ci, kim jesteś. Znalazłyby się zapewne jeszcze inne osoby, które postawiłyby tezę: pokaż mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś, pokaż mi swego przyjaciela, a powiem ci, kim jesteś albo pokaż mi swoje dziecko, a powiem ci, kim jesteś. I możnatak w nieskończoność.

Buty można pokazać, przyjaciół także, wrogowie pokazują się sami. Ale jak można pokazać czas? Na jednym z blogów internetowych rodzice wymieniali swoje spostrzeżenia dotyczące rozumienia kategorii czas przez swoje dzieci. Jak zatem dzieci podchodzą do zagadnienia czasu. Jeden z rodziców zauważa:

Na pytanie, kiedy dostanie czekoladkę odpowiedź „jutro” jest o wiele dalsza niż „za 10 minut”. Dziecko patrzy na mnie jak kołek, gdy mówię „o ósmej”, czy „za dwa dni”. Tłumaczę, ile razy musi jeszcze zasnąć, żeby był wtorek, ale za 5 minut zapomina. Na zegarku narysowałam w odpowiednich godzinach „śniadanie”, „obiad”, „kolacja” i czasem nawet spojrzy. Natomiast doskonale wie, że „zaraz” to duża bakteria.

⁹ Ibidem.

Inny rodzic dokonuje istotnego wychowawczego odkrycia:

Gdy mówię o czymś odsuniętym w czasie i jest miłe, to co słyszę: „ale ja chce TERAZ”. Ono funkcjonuje na zasadzie kolejności zdarzeń następujących po sobie, czas? a co to jest? Czas jest istotny podczas zasłaniania oczka – oj nagle i niespodziewanie moje dziecko odmierza minutki.

Jeszcze inni rodzice zauważają:

Magda ostatnio odlicza dni do swoich urodzin! Ale bardzo często, gdy ma coś zjeść, mówi: później, co znaczy nigdy! W kwestii – teraz – często chce coś teraz, już, za to ma gdzieś, gdy ją ją proszę o coś.

To, co przeszłość, to było wczoraj. Przyszłość – to jutro. Ogólnie zmiana dnia następuje w porze obiadu. To, co będzie po obiedzie, to już jutro. Analogicznie przy kolacji mówi, że dzisiaj pójdzie do przedszkola „tylko się wyśpi”. Kojarzy dni tygodnia (typu: gimnastyka jest w czwartek, a dzisiaj jest wtorek i nie ma gimnastyki). I pojęcie weekendu („dzisiaj jest weekend i nie idę do przedszkola”).

Ostatnio pokazujemy mu na zegarku, że np. kolacja będzie, jak wskazówki będą ustawione w tym i w tym miejscu. Ku mojemu zaskoczeniu to bardzo dobrze na niego działa. Nie dopomina się o posiłek, tylko kontroluje zegarek i jest bardzo zadowolony, że wyczał moment.

Antek tak jak Kubuś – to co było, było wczoraj (nawet jeśli to było miesiąc temu), a to co ma być, będzie jutro. Dość dobrze orientuje się na zegarze, wie, że wstaje o 7, o 9 je śniadanie, a o 14 obiad. I potrafi ustawić odpowiednią godzinę na swoim zegarku. Wśród dni tygodnia wyróżnia tylko sobotę i niedzielę, bo wtedy mama nie idzie do pracy.

Michał rozumie, że jutro to jutro, dla Asi 5 minut to cała wieczność i co chwila się pyta, czy to już. Czas posiłku lub snu bez problemu rozpoznaje – czasami siada do stołu, zanim obiad jest gotowy i krzyczy do taty, żeby usiadł, bo obiad będzie.

Dla Małgosi „jutro” to cała wieczność, a „zaraz” jeszczejakoś strawi, nie potrafię jej wytłumaczyć odległych terminów, dlatego zwykle nie mówię o planach, bo ona wszystko chce „teraz”! Za to doskonale wie, co to weekend i jak rano odpowiedź na pytanie: „mamusiu, czy dzisiaj jest już weekend” jest pozytywna, to nic więcej jej nie interesuje. Ostatnio jak chce coś dostać, to pyta „mamusiu, kupisz mi to na urodzinki?”. Ja oczywiście potwierdzam, ale zaznaczam, że to dopiero za rok, co nie zmienia faktu, że i tak widzę na jej twarzy pełnię szczęścia.

(O)błądnie korczakowskie pojmowanie czasu

Czy istnieje wielu ludzi, którzy w perspektywie odebrania im „czasowego świata”, ot odebrania im życia, swoją dotychczasową egzystencję analizują w perspektywie jakiejś wieczności? Posiłkując się sposobem myślenia ludzi mocno stąpających po ziemi, byłoby prawdopodobnie uzasadnione przytocze-

nie powiedzenia, że tonący brzytwy się chwyta, ma bowiem nadzieję, wierzy, że „cały nie umrze”. Tak dochodzimy do wniosku, że pomimo jakiegś, być może aczasowej, perspektywy, jesteśmy „więźniami czasu”, uwikłanymi w jego upływ, bo przecież nim tamto nastąpi, to musi dobiec końca. Możemy także bez wahania stwierdzić, że prawdopodobnie duża część nas, świadomie bądź też nie, przychyła się do ujęcia czasu, jakie występuje w mechanice relatywistycznej, gdzie czas stanowi czwartą współrzędną czasoprzestrzeni, a jego upływ zaś zależy od obserwatora i jest różny dla różnych obserwatorów.

Tabela 1. Struktura czasu „korczakowska studnia czasowa”

Warstwy czasu	Elementy składowe	Stan emocjonalny towarzyszący działaniom edukacyjnym	Konsekwencje edukacyjne
Warstwa I	Świadomość istnienia w czasie	Poczucie niewystarczalności, niekompletności	Przyjęcie wyzwania
Warstwa II	Świadomość upływu czasu	Poczucie tymczasowości	Zagubienie
Warstwa III	Świadomość obecności innych w czasie	Poczucie złożoności	Niepewność
Warstwa IV	Świadomość potrzeby przechodzenia i łamania granic w czasie	Poczucie braku wiedzy	Awidja*
Warstwa V	Świadomość osamotnienia na zawsze	Poczucie ograniczoności, oczekiwanie / złudzenia / brak nadziei	Pytanie o sens

* Awidja – kategoria pojęciowa występująca w filozofii indyjskiej, oznaczająca niewystarczająco refleksyjną postawę wobec rzeczywistości, niewiedzę.

Źródło: opracowanie własne na podstawie J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998.

Co byśmy usłyszeli, gdyby tak ktoś postawił Januszowi Korczakowi pytanie: co to jest czas? Możliwe, że nie dostałby na nie odpowiedzi wprost, lecz podobnie jak to uczynił w swoim Pamiętniku powiedziałby, że miarą jego upływu jest „głębokość studni” jak sam zresztą napisał, jego życie to kopanie takiej właśnie studni.

Gdy kopiesz studnię, zaczynasz robotę nie od głębokiego dna: poruszasz szeroko zrazu górną warstwę, odrzucasz ziemię, łopata za łopata, nie wiedząc co niżej, ile splątanych korzeni, jakie przeszkody i braki, ilu uciążliwych zakopanych przez innych i przez ciebie, zapomnianych kamieni i różnych twardych przedmiotów.

(...)

– Pomóc ci?

– O nie, kochanie ty moje, każdy to musi sam. Nikt nie pospieszy z wyręką ani nie zastąpi¹⁰.

¹⁰J. Korczak, Pamiętnik, s. 12.

Tak oto „kopanie studni” odsłania warstwę, sekwencje wydarzeń towarzyszące temu, co można nazwać (o)błądnym korczakowskim czasem. Tutaj od pojawiającej się świadomości istnienia w czasie i jednocześnie świadomości jego upływu, przez poczucie bycia jednym z wielu elementów, poprzez istniejącą potrzebę przechodzenia i łamania granic, droga prowadzi do tragedii związanej z niemożliwym do wyeliminowania poczuciem osamotnienia. Korczakowski (o)błądny czas to edukacyjna droga rozpoczynająca się od przyjęcia wezwania, jakie przynosi „świat życia”, poprzez zagubienie, niepewność, świadomość swojej ignorancji, kończące się zawsze pytaniem o sens i cel.

Korczak napisał w Pamiętniku:

Przychodzi mi na myśl Zamenhof. Naiwny, zuchwały chciał poprawić błąd Boga czy karę Boga. Chciał pomieszać języki znów w jeden złączyć. Hola!

Dzielić, dzielić, dzielić, nie łączyć.

Co by ludzie robili?

Trzeba zapełnić czas, trzeba dać im zajęcie, trzeba życiu nadać cel¹¹.

Czas i magia siódemki

Dziel i rządź, łacińskie divide et impera, zasada bez wątpienia powszechnie znana. Stosowali ją Rzymianie, którzy chcąc posiąść jak największą władzę, wymyślili regułę, według której to sami stawiając się w pozycji negocjatorów zwaśnionych narodów, podpisywali z nimi umowy, zaznaczając, że do tej pory skłócone narody, co prawda rezygnując z agresji wobec siebie, są sprzymierzeńcami Rzymian, ale pomiędzy sobą nie mogą zawierać żadnych porozumień.

Faktycznie w tym coś jest. Podział przyczynia się do wydobywania elementów, które będąc częścią jakiejś całości, bywają niedostrzegalne. Dotyczy to istnienia ukrytych sensów, celów działania, zasad, czy też oddziaływania jakichś czynników zewnętrznych. Podział może w efekcie doprowadzić do wygenerowania być może tylko złudzenia dotyczącego posiadania władzy nad czymś lub kimś. Kiedy podzielę życie na etapy, co prawda nie mam władzy nad jego początkiem, ale zawsze mogę wskazać lub zdefiniować jego koniec i zasadę, którą w przypadku Korczaka stanowi magiczna cyfra siedem. Podział na fazy, okresy życia może jawić się jako złudzenie panowania nad czasem.

Dzielenie czasu zajmuje bardzo istotną część Pamiętnika Janusza Korczaka, który pisał między innymi:

Jeśli przebiegnę życie, to siódmy rok dał mi poczucie swojej wartości. Jestem. Ważę. Znaczę. Widzę mnie. Mogę. Będę.

¹¹ Ibidem, s. 63.

Czternaście lat. Rozglądam się. Dostrzegam. Widzę. Miały mi się otworzyć oczy. Otworzyły się. Pierwsze myśli o reformach wychowawczych. Czytam. Pierwsze niepokoje i nieukoje (...).

Ciekawy świat nie był już pozamną. Teraz jest we mnie (...).

3x7. W siódmym roku szkoła, w czternastym – dojrzałość religijna, w dwudziestym pierwszym – wojsko. Było mi ciasno już dawno. Wtedy więziła mnie szkoła. Teraz jest mi ciasno w ogóle. Chcę zdobywać walczyć o nowe przestrzenie¹².

4x7. Potrzeba działania (...). Chcę umieć, wiedzieć, nie mylić się, nie błędzić. Winieniem być dobrym lekarzem. Kształtuję własny wzór. Nie chcę wzorować się na uznanych autorytetach¹³.

5x7. Na loterii życia (...) mogłem przegrać. Sprawiedliwie zwrócono mi, co włożyłem. Bezpiecznie. Ale szaro – i żal¹⁴.

6x7. (...) Już czy jeszcze czas?... Gdyby można wiedzieć, ile jeszcze lat, kiedy kres. (...) Porozumiałem się z losem i z sobą. Znam swą drobną wartość i znaczenie¹⁵.

7x7. Czym właściwie jest życie, czym jest szczęście? Byle nie gorzej, byle tak właśnie jak teraz. Dwie siódemki się spotkały, układnie pozdrowiły się, rade, że tak właśnie, i tu właśnie, i w takich warunkach¹⁶.

O pewnym egzystencjalnym eksperymencie klinicznym w perspektywie „końca czasu”, o „astropsychomikrometrze jako drobnomierzu wśród gwiazdnych poruszeń słonecznych”¹⁷

Ułatwić sobie życie. Taka perspektywa towarzyszy wielu ludziom w trakcie wykonywania swoich zawodowych obowiązków i to bez względu czy jest się kominiarzem, nauczycielem czy lekarzem. Marzeniem stają się maszyny, które ulepszyłyby nasze życie i życie innych ludzi. Korczakowska perspektywa kliniczna także była wyposażona w taką maszynę przyszłości, o której wspomina Korczak:

Wynalazłem maszynę (bardzo szczegółowy, skomplikowany mechanizm opracowałem). Coś w rodzaju mikroskopu. Skala – sto. Jeżeli mikrometr przekręcę na dziewięćdziesiąt dziewięć – umiera wszystko, co nie posiada ani jednego procentu człowieczeństwa. Pracy było co niemiara. Musiałem ustalić, ilu ludzi (istot żywych) za każdym razem wypada z obiegu, kto miejsce ich zastąpi i jak będzie wyglądało to oczyszczenie; prowizoryczne nowe życie. Po roku rozważań (rozumie się w nocy) doprowadziłem destylację do połowy. Już ludzie są tylko półbydłętami, reszta wyginęła, jak drobiazgowie

¹² Ibidem, s. 57.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Zacytowane z: ibidem, s. 65.

były moje przewidywania – dowodem, że siebie całkowicie wyeliminowałem z tego swego organizmu. Toć przekraczając mikrometr mego „mikroskopu” mogłem siebie pozbawić życia¹⁸.

Także w innym miejscu nie opuszczają Korczaka futurystyczne wizje. Pisząc dla Szymka Jakubowicza opowiadanie, umieszczaw nim:

astropsychomikrometr, czyli drobnomierz wśród gwiazdnych poruszeń psychicznych (...).

Miał możliwość regulowania energii psychicznej i wymieniać promienie ciepłe na duchowe – ściśle mówiąc moralne.

No tak. Jeśli moralnością nazywać będziemy harmonię odczuwać i równowagę uczuć¹⁹.

Jest rzeczą bardzo trudną albo nawet niemożliwą oddzielenie życia prywatnego od nawyków, które powstają w trakcie podejmowania czynności zawodowych. Bycie w sytuacji dwuznaczności, zawieszenia pomiędzy biologią a kulturą definiują to, kim w rzeczy samej jesteśmy, my, ludzie. Jak napisał przedstawiciel fenomenologii i egzystencjalizmu, francuski filozof Maurice Merleau-Ponty:

U człowieka, chciałoby się rzec, wszystko jest wytworzone i wszystko jest naturalne – w tym sensie, że nie ma takiego słowa, takiego zachowania, które by nie zawdzięczało czegoś biologicznemu bytowi, a które by zarazem nie oddalało się od prostoty życia zwierzęcego i nie odwracało sensu zachowań witalnych dzięki czemuś w rodzaju wymykania się oraz dzięki geniuszowi dwuznaczności, który mógłby służyć za definicję człowieka²⁰.

Stąd bycie Janusza Korczaka klinicystą, egzystencjalistą, eksperymentatorem staje się jego naturalnym sposobem funkcjonowania w przestrzeni świata życia, który go dopadł. Klinicysta to gwoździści lekarz pracujący w szpitalu, gdzie oprócz rutynowych medycznych procedur prowadzona jest działalność naukowo-badawcza. Według Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Władysława Kopalińskiego greckie słowo *klīnikē* oznacza praktykę lekarską przy łożu chorego. Słowo to pochodzi od słowa *klīnikós*, czyli lekarz, stąd także *klīnē* – łóżko, od *klein* – klonić się.

Zresztą tutaj Korczak nie pozostawia nam wątpliwości, pisząc w Pamiętniku:

Mam umysł badawczy, nie wynalazczy. Badać by wiedzieć? (...) Chyba badać, by zadawać pytania. Pytania stawiam ludziom, niemowlętom, starcom, faktom, zdarzeniom, losom. Nie ponosi mnie ambicja odpowiedzi, chcę przejść do innych pytań²¹.

¹⁸ Ibidem, s. 33.

¹⁹ Ibidem, s. 65.

²⁰ M. Merleau-Ponty, *Proza świata. Eseje o mowie*, Warszawa 1999, s. 103.

²¹ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 74.

A także nie dziwi fakt poszukiwania przez Janusza Korczaka medycznego uzasadnienia dla swojego działania w osobliwych sytuacjach: „Kiedy leżąc w jednym pokoju z dziećmi zdrowymi zapaliłem papierosa, rozumowałem: Dym to środek wykrztuśny. Przynoszę im pożytek”²².

Czas – istota działania klinicznego i przepis na życie, w poszukiwaniu receptury

W korczakowskim Pamiętniku wydaje mi się, że odnalazłem wyznanie autora, charakteryzujące jego działanie oraz określające go jako klinicystę. Jak napisał Korczak, interesuje mnie: „Nie mechanizm, ale istota rzeczy – rzecz sama w sobie”²³.

Tym, co wyróżnia klinicystyczny egzystencjalizm Korczaka, są źródła, czy też innymi słowy, bodźce tworzące jego specyficzne rozumowanie, skłaniające go do działania i uzasadniające to działanie. Po lekturze Pamiętnika skłonny jestem wyróżnić co najmniej trzy bodźce korczakowskiego działania: dramatyzm, wynikający z życia przesyconego koszmarem egzystencji, katastrofizm, czyli przeświadczenie o zagładzie świata, oraz humanizm, gdzie sensem istnienia człowieka lub jego brakiem jest inny człowiek bądź istota wyższa będąca konstruktorem sekwencji występujących w czasie zdarzeń. W ten oto sposób powstaje fabuła życia (o)błédnego rycerza. Fabuła, w której:

Więzienia – to dawne klasztory. Wyroki – wyklęcia.

Dojrzał, nie zmądrzał nie złagodził człowiek współczesny²⁴.

Perspektywa kliniczna zakłada strukturę dialektyczną, w której to zaangażowanie emocjonalne w wykonywane czynności zmagają się z profesjonalną rutyną, gdzie niepewność walczy z pewnością, która wynika z profesjonalnego nastawienia. Perspektywa ta zakłada irracjonalne oczekiwanie na to, co z ludzkiego punktu widzenia jest nieosiągalne, niemożliwe, a w efekcie skazane na porażkę. Tutaj niezdecydowanie w podejmowaniu działań graniczy z przymusem w rozwiązaniu problemu, którego czas nie jest sprzymierzeńcem. Każde z tych rozwiązań jest zamknięte w ciągu następujących po sobie sekwencji zdarzeń, jest zamknięte w czasie.

²² Ibidem, s. 36.

²³ Ibidem, s. 75.

²⁴ Ibidem, s. 68.

Tabela 2. Dialektyka kliniczna czasu według Korczaka

Zaangażowanie emocjonalne (brak możliwości redukcji)	Rutyna deklarowana – profesjonalizm
Satysfakcja – harmonia odczuwań i równowaga uczuć	Brak satysfakcji – niepokój i nieład, dominujące ujemne uczucia
Niepewność	Pewność wynikająca z nastawienia
Niezdeterminowanie – w narzuceniu rozwiązań i celów powyżej zrozumienia	Radykalizm rozstrzygnięć (dobre / złe) – teoretyczny, niewola, przymus, gwałt
Oczekiwanie na niemożliwe	Skazanie na niepowodzenie

Źródło: opracowanie własne na podstawie J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998.

Było i jest. Perspektywa – pozytywna i negatywna

Być może z żalem za utraconym czasem pisał Janusz Korczak w swoim Pamiętniku:

Przeszłość – nie powróci. Skonało – pogrzebione.

[.....]

Chęć gorąca, niemoc, mnogość, nicość²⁵.

Ale bólu dostarcza nie to, co było, bo tego już nie ma, boli najbardziej to, co jest – czas teraźniejszy, ale:

Więc co jest? I co dalej?

Więc co jest, że język mnie boli, co jest że rozstrzelali? Już wiem, że musi umrzeć. I co dalej? Przecież nie umiera się więcej niż raz?²⁶.

To perspektywa było i jest wydaje się dominować na kartach Pamiętnika. Wspomniane tutaj odniesienia w czasie stanowią przestrzeń edukacyjną korczakowskiego czasu. W tej to perspektywie możemy dostrzec czasową przemianę autora Pamiętnika. Tak od gorliwego działania, któremu towarzyszy entuzjazm, namiętność oraz wytrwałość w podejmowanych działaniach następuje przejście do rozpacz i towarzyszącej jej bezsilności. Jak sam autor stwierdził:

Natchnienie mi daje pięć kieliszków spirytusu pół na pół z gorącą wodą. Po czym idzie rozkoszne uczucie znużenia bez bólu, bo blizna się nie liczy i nóg „ciągnięcie” nie liczy się, i nawet ból oczu i pieczenie nosa nie liczy się²⁷.

²⁵ Ibidem, s. 29.

²⁶ Ibidem, s. 46.

²⁷ Ibidem, s. 36.

Tabela 3. Konteksty edukacyjne perspektywy korczakowskiej było i jest

Działania	Efekt
Gorliwe	Poczucie entuzjazmu i namietność, rzetelność, staranność i wytrwałość w podejmowanych działaniach
Bez entuzjazmu	Poczucie zmęczenia i smutku brak motywacji do podejmowania działań
W obowiązku	Poczucie konieczności zrobienia czegoś wynikające z nakazu moralnego
Z niepokoju	Poczucie silnego napięcia, braku spokoju i równowagi
Według prawa	Poczucie konieczności zrobienia czegoś wynikające z nakazu prawnego
Zwyczajowe	Poczucie konieczności zrobienia czegoś wynikające z tradycji
Z niechęci	Poczucie konieczności zrobienia czegoś wynikające z nieżyczliwości, antypatii, uprzedzenia lub wrogości
Z gniewu	Poczucie konieczności zrobienia czegoś wynikające z wzburzenia emocjonalnego, z nastawieniem agresywnym
Z rozpaczy	Poczucie konieczności zrobienia czegoś wynikające z bezsilności spowodowanej zwątpieniem w coś lub nieszczęściem

Źródło: opracowanie własne na podstawie J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998.

Będzie raz tak, a raz owak. Śmierć – zatrzymanie czasu? Zwycięstwo nad czasem

Na początku XIX stulecia istniał dość powszechny zwyczaj fotografowania ludzi po śmierci. Mówiono nawet, że to nagminne zjawisko opanowało zwłaszcza wiktoriańską Anglię. Zwyczaj fotografii post mortem zaczął zanikać, gdy egzystencja społeczeństw polepszała się, a śmierć przestała być stałym elementem codzienności. Można zapytać, czemu mogła służyć taka fotografia?

Jedną z możliwych odpowiedzi w korczakowskim kontekście może być to, że nie chodziło o ciągłe przypominanie, że to śmierć ciągle towarzyszy człowiekowi i jest tym, co łączy wszystkich ludzi, co jest perspektywą „będzie”, lecz jest jedyną skuteczną metodą, walki z przemijalnością, walki z „czasem”, którą wygrywa człowiek. Jak stwierdza Korczak:

Ciężka to rzecz urodzić się i nauczyć się żyć. Pozostaje mi wiele łatwiejsze zadanie: umrzeć. Po śmierci może być znów ciężko, ale nie myślę o tym. Ostatni rok czy miesiąc, czy godzina. Chciałbym umierać świadomie i przytomnie²⁸.

Istotność perspektywy, jakiej dostarcza czas w postrzeganiu świata, znacząco oddziałuje na formułowanie się poglądów wielu filozofów. Tym samym na pierwszy plan wychodzą takie kategorie, jak przemijalność czy też poczucie uwięzienia w czasie. Uwzględnianie tejże perspektywy jest z jednej strony próbą antycypacji przyszłości, z drugiej przejawem wszechobecnego życia ludz-

²⁸ Ibidem, s. 78.

kim irracjonalizmu. Baruch de Spinoza, filozof niderlandzki pochodzenia żydowskiego, napisał:

Za przewodem rozsądku oddamy pierwszeństwo większemu dobru przyszłemu przed mniejszym teraźniejszym dobrem i mniejszemu złu teraźniejszemu przed większym przyszłym²⁹.

Wielokrotnie próbowałam zestawić poglądy Korczaka z poglądami wielu mądrych ludzi – raz był to François-Marie Arouet (Voltaire), innym razem Fiodor Dostojewski i Fryderyk Nietzsche, jeszcze innym Bertrand Russell i Kazimierz Dąbrowski. Niestety okazywało się, że u jednego jest czegoś za dużo, a u innego czegoś za mało. Dopiero kiedy sięgnąłem nie do realnych postaci, tylko do postaci fikcyjnej, udało mi się znaleźć wiele wspólnych wątków.

I tak powraca „Rycerz Smętnego Oblicza” Don Kichot z La Manchy, fikcyjna postać z powieści Miguela de Cervantesa. To jego wyobraźnia powoduje przemianę rzeczy codziennych w cudowne. Dla błędnego rycerza wiatrak staje się olbrzymem, a karczma warownią. Cechą charakterystyczną błędnego rycerza staje się poszukiwanie okazji do działania, udowadniania swojej odwagi. Faktem jest, że ci, do których kieruje swoje działanie, okazują mu wdzięczność. Na kartach powieści możemy dostrzec jedno zasadnicze podobieństwo. Otóż Don Kichot staje się ofiarą niepowodzeń i popada w depresję, która jednak ustępuje w obliczu śmierci.

Podobnie postać Don Kichota odczytywał twórca nowoczesnego systemu idealistycznego, niemiecki filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel, charakteryzując go jako człowieka rozdartego pomiędzy oczekiwanym poczuciem społecznego prestiżu a zbytecznością, pomiędzy dobrocią intencji oraz niewłaściwością ich realizacji³⁰.

Don Kichot, wstając i trzymając się za głowę tak, aby mu reszta zębów nie wypadła i zwracając się do swego wiernego giermka Sancho Pansy, rzekł:

Wiedz, Sanczo, że człek nie jest nad drugiego wyższy, jeżeli więcej niż inny nie zdziała. Wszystkie te burze, które nas spotykają, są oznakami zbliżającej się pogody i szczęśliwego obrotu naszych spraw; nie jest bowiem możliwe, aby zło czy dobro wiecznie trwało, i należy wnosić, że kiedy zło zbyt długo trwa, dobro już jest bliskie³¹.

Jak utrzymuje Ayn Rand, pisarka i filozof urodzona w Rosji w 1905 roku, która po rewolucji wyemigrowała do USA:

Człowiek może unikać rzeczywistości i działać na podstawie chwilowych, żywiołowych impulsów, ale wtedy nie osiągnie niczego poza postępującym samozniszczeniem. Społe-

²⁹ B. Spinoza, *Etyka*. W porządku geometrycznym dowiedziona, Warszawa 1991, s. 171.

³⁰ Zob. Z. Szmydtowa, *Cervantes*, Warszawa 1965, s. 87.

³¹ M. Cervantes-Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manchy*, Warszawa 1957, K III, R. XVII, s. 189.

czeństwo może również uchylać się od rzeczywistości, wprowadzając system, którym kierują niepokonane zachcianki obywateli, wodza, grupy nacisku, zmieniających się demagogów czy też niezmiennego dyktatora. Jednak i takie społeczeństwo nie może osiągnąć niczego oprócz rządów brutalnej przemocy i stanu postępującego samozniszczenia³².

Czy możnатыmi oto słowami scharakteryzować postać Janusza Korczaka?

Bibliografia

- Augustyn Św., Wyznania, Kraków 1999.
Benjamin W., O kilku motywach u Baudelaire'a, „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 5–6.
Bernstein J., Albert Einstein i granice fizyki, Warszawa 2008.
Cervantes–Saavedra M., Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manchy, Warszawa 1957, K III, R. XVII.
Dąbrowski K., Trud istnienia, Warszawa 1986.
Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1998.
Merleau–Ponty M., Proza świata. Eseje o mowie, Warszawa 1999.
Olczak–Ronikier J., Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011.
Rand A., Cnota egoizmu, Poznań 2000.
Spinoza B., Etyka. W porządku geometrycznym dowiedziona, Warszawa 1991.
Szmydtowa Z., Cervantes, Warszawa 1965.

³² A. Rand, Cnota egoizmu, Poznań 2000, s. 122.

Astrid Męczkowska-Christiansen

Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna



Dzieciństwo ku śmierci

W literaturze pedagogicznej ostatnich lat, przede wszystkim tej, osadzonej w interdyscyplinarnej perspektywie studiów edukacyjno-kulturowych, dość znaczące miejsce zajmują analizy sposobów społecznego konstruowania znaczeń nadawanych dzieciństwu. Na ogół ich przedmiotem są nie tylko określone sposoby pojmowania dziecka i dzieciństwa, lecz także ich historyczno-kulturowe konteksty i uwarunkowania¹. Nigdzie jednak nie znajdziemy, co odkrywam w Korczakowskim pamiętniku, tak unikatowych sposobów prezentowania obrazu dziecka i dzieciństwa, jak czyni to jego autor. Obrazy te nie wydają się jednak przywoływać czy też odtwarzać dominującego w ówczesnej kulturze dyskursu dzieciństwa, są wynikiem doświadczenia ujętego w formy świata życia, bycia „tu i teraz” – w określonym miejscu (zamkniętym), czasie (traumatycznych doświadczeń wojennych) i określonej przestrzeni (skurczonej). Te opisy dzieciństwa, które zawarł Korczak w swoim pamiętniku, wydają się stanowić formę jego współprzeżywania przez autora, w jak najbardziej dosłownym znaczeniu.

Celem przyświecającym pisaniu niniejszego tekstu jest przywołanie obecnych w Korczakowskim Pamiętniku obrazów dzieciństwa, które poddaję analizie w postaci „koncepcji” dzieciństwa ku śmierci – koncepcji rozumianej nie tyle jako sposobu jego opisywania, ile doświadczania, a zarazem rozumienia przez autora (związek ten wyprowadzam z fenomenologicznej tradycji badawczej

¹ Zob. B. Baker, Baker Bernadette. In Perpetual Motion. Theories of Power, Educational History, and the Child, Nowy Jork 2001; Ph. Ariès, Historia dzieciństwa, Warszawa 1995; T. Buliński, Człowiek do zrobienia. Jak kultura tworzy człowieka. Studium antropologiczne, Poznań 2002; Constructing and Reconstructing Childhood: Contemporary Issues in the Sociological Study of Childhood, red. A. James, A. Prout, Londyn 1990; A. James, A.L. James, Constructing Childhood. Policy and Social Practice, Basingstoke 2004; A. Męczkowska-Christiansen, Dyskursy dzieciństwa a polityka. Pomiędzy wykluczeniem a obywatelskim uczestnictwem, „Problemy Wczesnej Edukacji” 2010, nr 2 i in.

w humanistyce). Wspomnianej analizy dokonuję wbrew tradycji konstruktywizmu społecznego, pośrednio odwołując się do założeń Ingardenowskiej fenomenologii – tj. próbując dotrzeć do idei „wyrażanej” przez tekst literacki jako niepowtarzalne, swoiste uniwersum znaczeń², w swoich założeniach sięgam także do fenomenografii³ – podejmując próby identyfikacji sposobu doświadczania dzieciństwa wyrażonego w rozumieniu i opisie dostarczonym przez autora Pamiętnika. Moje rozumienie jest jednak na wpół intuicyjne – zarówno ze względu na rozproszony, niesystematyczny charakter narracji prowadzonej przez autora, jak i quasi-fenomenologiczny tryb analiz.

Koncepcję dzieciństwa odnalezioną w tym krótkim i niezwykle esencjonalnym utworze odbieram jako nieodłącznie powiązaną, niemalże „zakleszczoną” w horyzoncie doświadczeń jego autora. Jej niezwykłość i unikatowość obejmuje wiele aspektów, lecz nade wszystko, w przeciwieństwie do niemal wszystkich innych, które są mi znane⁴, dzieciństwo jest w niej pozbawione temporalnej perspektywy dojrzewania, wzrostu i rozwoju; uwięzione w skurczonej przestrzeni tu i teraz, pozbawione przeszłości, a także przyszłości.

Tu i teraz

Doświadczenie wyrażone w Pamiętniku niezwykle silnie osadzone jest w teraźniejszości, wraz z jej tragicznym wymiarem, odczuwanym jako pozbawianie człowieka i ludzkiego życia jego podstawowego atrybutu – godności. Nie chodzi tu jedynie o systematycznie odzierane z godności dziecka i dzieciństwa. Idzie o godność wszelkich poniżonych i upokorzonych ofiar wojny, o godność samego autora, a także o godność wrogów. Samo uwięzienie, zamknięcie, poniżenie, ograniczenie czy wręcz odebranie możliwości realizowania codziennych, najbardziej podstawowych potrzeb nie prowadzą jeszcze do utraty ludzkiej godności czy, szerzej, dehumanizacji. Czytając Korczaka, nasuwa się na myśl, że odebranie człowiekowi godności ma miejsce wówczas, gdy ten przestaje podejmować wysiłek jej zachowania.

Walka o ludzką godność jest tu jednak obrazowana w paradoksalny nieco sposób – wbrew humanistycznym ideom, troska o duchowy wymiar człowieczeństwa zrównuje się z codzienną pielęgnacją ciał, usuwaniem brudu, fekaliiów, ropni, redukcji fizycznego cierpienia. Nie wyśpiewane hymny na cześć ludzkiej wolności, lecz wyniesienie do postaci heroizmu starań o zachowanie

² Zob. R. Ingarden, *Z teorii dzieła literackiego*, (w:) *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2007.

³ Zob. A. Męczykowska, *Fenomenografia jako podejście badawcze w obszarze studiów edukacyjnych*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2003, nr 3, s. 71–89.

⁴ Z wyjątkiem, jak sądzę, przedstawianego przez Ph. Ariès’a (w przywołanej pozycji) koncepcji „dziecka jako dorosłego”, charakterystycznej dla wieków średnich.

okrucichów „normalnej”, tj. „ludzkiej” codzienności dają jej wyraz. Stąd heroiczny wymiar walki o godność człowieka niemalże stapia się z przyziemnością walki o jego biologiczne przetrwanie.

Wojna. Wydaje się zewnętrzem doświadczania człowieczeństwa w sobie i innych. To tylko okoliczności, „przyszły takie czasy” – zdaje się powiadać autor – czasy nowych problemów, gdzie „zabrakło migdałków do wytuszczenia i wyrostków robaczkowych do wycinania, i zębów do plombowania”⁵. Jawi się jako machina, mechanizm, anonimowe przedsięwzięcie, zwyczajnie trudne okoliczności, w których przychodzi nam nie tyle w heroiczny sposób udowodnić własne człowieczeństwo, ile „zwyczajnie” troszczyć się o nie. Za wojnę trudno jest kogoś winić: jest przedsięwzięciem lub przedsięwzięciem: zaplanowanym, wykalkulowanym, z zegarmistrzowską precyzją rozmieszczającą i zrównującą ludzkie siły i mechaniczne środki, pozbawiającą ludzi człowieczeństwa, a zarazem znoszącą osobistą odpowiedzialność: „Nie oskarżam Niemców: pracują, a raczej planują logicznie i skutecznie, muszą gniewać się, bo im przeszkadzają”⁶ – pisze Korczak, antycypując współcześnie dokonane przez Zygmunta Baumana przedstawienie kalkulatywnego i zbiurokratyzowanego oblicza zagłady⁷.

Machina wojenna to proces produkcji także i strachu, planowania, handlu – w tym ludzkim życiem, wytwarzania odpadów: ludzi–rzeczy, ludzi–obiektów, niechcianych, zbędnych, szkodliwych, którzy „głupio przeszkadzają. I ja przeszkadzam. Są [o Niemcach, przyp. mój A.M.Ch.] nawet pobłażliwi. Tylko «łapią» i każą stać na miejscu – nie kręcić się po ulicach, nie zawadzać”⁸. Podobnie jak w innych wielkich przedsięwzięciach, wojna nadaje rzeczywistości instrumentalny wymiar świata niehumanistycznego – ten sam, jaki nadaje ludzkiemu życiu, przyjmującemu postać towaru, przedmiotu handlu i „zmiennego kursu”⁹.

Bycie–ku–śmierci

Pamiętnik oddaje szczególny rodzaj egzystencjalnego doświadczenia, ujmowanego przez Heideggera w kategoriach bycia–ku–śmierci. Jego lektura zdaje się przekonywać, że można dostrzec wtrwóde najbardziej własną możliwość bycia. Narracja pisarza nie jest zwrócona ku życiu, ku przyszłości ani też wspomnieniom budującym poczucie spełnienia. Naznaczona jest poczuciem utraty, zmęczenia starego człowieka, być może niepełnego wykorzystania mi-

⁵ J. Korczak, *Pamiętnik*, Poznań 1984, s. 37.

⁶ Ibidem, s. 42.

⁷ Z. Bauman, *Nowoczesność zagłada*, Kraków 2009.

⁸ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 42.

⁹ Ibidem.

nionego czasu, schyłku przebytej drogi: „Ciężka to rzecz urodzić się i nauczyć się żyć. Pozostaje mi o wiele łatwiejsze zadanie: umrzeć”¹⁰.

Daje o sobie znać odczucie udręczenia, człowieczeństwa sięgającego kresu, które w tym doświadczeniu na powrót może siebie odnaleźć, dla którego prze-czuwana obecność śmierci jako „nieusuwalnego horyzontu bycia”, sprawia, że samo życie „nie może, rzecz jasna, mieć charakteru zatroskanego bycia nastawionym na swoje urzeczywistnienie”¹¹, zaś jego nieusuwalna relacja do śmierci, bycie-ku-śmierci, staje się „możliwością bycia jestestwa”¹².

Śmierć, przeczuwana w Korczakowskim doświadczeniu, nie jawi się ani jako dramat ani wybór. I choć wyczuwamy tu pełną zgodę na, co postulował Heidegger – życie w trwodze, w poczuciu nieuchronności kresu – to śmierć bywa rozwiązaniem problemów, zdarza się, że i pomyślnym („matka umarła pomyślnie” – komentuje autor Pamiętnika odejście historycznie usposobionej rodzicielki któregoś z wychowanków¹³). Heideggerowskie bycie-ku-śmierci, a i Korczakowskie życie-ku-śmierci znaczą tyle, ile pielęgnowanie swego człowieczeństwa, niekoniecznie idące w parze z troską o zachowanie własnego życia. Tę właśnie, nomenomen, Heideggerowską intencję „wybiegania ku śmierci, która okazuje się możliwością rozumienia najbardziej własnej ostatecznej możliwości bycia, tzw. możliwością egzystencji właściwej”¹⁴, w Pamiętniku Korczaka odnajduję.

Przeczuwając nieuchronne: dzieciństwo ku śmierci

Być może zarówno nieodłączność nieustającego rozważania śmierci, jak i nieusuwalne przeczucie zagłady sprawiły, że w Korczakowskim Pamiętniku pojawia się konotacja dzieciństwa jako czasu schyłku. Język miłości i nadziei, wiary w potęgę dzieciństwa, który zdominował wcześniejsze prace pisarza, zamilkł. Nie odnajdziemy tu portretów dzieciństwa wzruszających, w zamian – poruszające, nie odnajdziemy słów o miłości, powinnościach wobec dziecka, przyszłości młodego pokolenia. Dyskurs Pamiętnika stanowi antytezę pedagogicznych cklizn, utrzymanych w stylu Rousseau, pochylającego się nad „błogosławionym dzieciństwem” jako czasem czystości duszy i uśmiechu na ustach. W zamian dostrzeżemy takie oto uwagi:

Dzieci? Nie tylko dzieci, bo i bydlęta i padlina i gnój. Przychwyciłem siebie na nadużyciu: daję takim niepełne łyżki tranu. Sądzę, że na ich grobie wyrosną pokrzywy, łopuch, blekot, niepożywne jarzyny, nie kwiaty, skąd znowu¹⁵.

¹⁰ Ibidem, s. 38.

¹¹ M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 1994, s. 366.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 369.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 29.

Dyskurs „pedagogii romantycznej”¹⁶, uobecniający się we wcześniejszych pracach Korczaka, odchodzi w niepamięć. Zastąpiły go akty bezwzględного oddania, niejako maskowane pozorami zachowania dystansu wobec dramatycznych doświadczeń samych dzieci:

Wczoraj powrócił ze szpitala chłopiec po amputacji nogi z powodu odmrożenia. Sensacja. Każdy uważa za obowiązek poinformować mnie. Dokuczliwa bezmyślność – ja to strawię. Ale ten chłopiec – bohater dnia? Za mało tu widać hysterii¹⁷.

Ów dystans, co wspomniałam, ma jednak charakter pozorny, przez strony pamiętnika przebija walka, którą toczy jego autor z pragnieniem odcięcia się od dziecięcych cierpień („Nie słyszę drażniącego kaszlu”¹⁸; „Splunąć i odejść. Ważę tę myśl od dawna”¹⁹), a wewnętrznym imperatywem zaangażowania, odczuwanego jako „pętla – ołów u nóg”²⁰.

„Nowa” rzeczywistość, w której rozgrywa się dramat dzieciństwa ku śmierci, jest skurczona do wymiaru dziecięcego szpitala. To na równi więzienie, co i dom starców – zauważa Korczak²¹. To świat kaszlu, torsji, gorączek i obstrukcji. Nocnego wynoszenia kubłów, walki z brudem i wszami, kału gotującego się w nocnikach i uporczywych wymiocin. W tym przygnębiającym „krajobrazie” dzieci wydają się raczej odpadami niż ofiarami wojny: „Mam wrażenie, że przysyłają tu odpadki i dzieci i personel z pokrewnych instytucji. Wydalony z domu sierot drapieżnik znalazł się tu”²² – pisze.

Nieludzki status „dziejowych odpadów” nie odbiera jednak człowieczeństwa ani ludziom dorosłym, ani dzieciom. Przeciwnie – to raczej ci, którzy pozostali aktywnymi aktorami rozgrywających się zdarzeń: strażnicy, nadzorcy, sprawni hochsztaplerzy, handlarze złotem, życiem i cebulą, stali się jedynie rzeczami uwikłanymi w mechanikę wojny i zagłady. Człowieczeństwo nadal zatem pozostaje wymiarem udręczonego dzieciństwa, nawet jeśli zmierza ono ku śmierci.

W Pamiętniku idea człowieczeństwa dziecka przyjmuje zgoła inny wymiar niż w sztandarowym dziele Korczaka *Jak kochać dziecko*. Nie odnosi się już do podmiotowości, pełni, potencjału, unikatowości duchowego istnienia. Dzieci są jakoby bytami pozbawionymi unikatowej ludzkiej tożsamości, „wplecionymi”

¹⁶ W odniesieniu do pojęcia romantycznej ideologii wychowania, wprowadzonego przez R. Mayer i L. Kolberga; zob. R. Mayer, L. Kolberg, *Rozwój jako cel wychowania*, (w:) *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, red. Z. Kwieciński, L. Witkowski, Warszawa 1993.

¹⁷ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 28.

¹⁸ Ibidem, s. 38.

¹⁹ Ibidem, s. 39.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, s. 35.

²² Ibidem, s. 29.

w inne byty, są „ranne, popołudniowe, nocne, chore, po chorobie, gorączkujące, lotne, zastępowe, przydzielone, wychodne, zwolnione. Trudno wiedzieć, kto, co”²³. Wizja zagłady zrównuje dzieciństwo z człowieczeństwem w ogóle, człowieczeństwem „nagim”, zredukowanym, sytuowanym w sytuacji bez wyboru, która jednak nie odbiera możliwości życia godnego: „Praca niewolnicza: nie tylko wysiłek mięśni, ale honor”²⁴.

Tożsamość dzieci, a także i dorosłych została „odarta” z atrybutów tradycyjnie przypisywanych jej przez filozofów (wolności, indywidualności, podmiotowości w relacji ze światem itp.) i zredukowana do poziomu „nagiego człowieczeństwa” wraz z odczuwaną przezeń trwogą. Jest to człowieczeństwo dzielone z innymi, gdzie rozmywa się unikatowość ludzkiego istnienia, a jego doświadczanie „stapia się” z doświadczaniem Innego. „Jestem człowiekiem” – powiedziała Helcia, „Jestem ślepym Żydem i Nastką” – napisał Korczak.

Hanna Arendt onegdaj wyraziła myśl, że odpowiedzialność wychowawcy jest odpowiedzialnością za świat i jego przyszłość²⁵. Jakże paradoksalnie, wręcz przewrotnie, pobrzmiewa ta myśl w zestawieniu z Korczakowskim doświadczeniem jego ostatnich dni, gdzie odpowiedzialność wychowawcy zdawała się sprowadzać do odpowiedzialności za zachowanie godności dziecka w obliczu jego śmierci, czemu najbardziej spektakularny wyraz nadał ostatni marsz Korczaka i „jego” dzieci. Wydarzeniu temu można przypisać jednak i bardziej ogólny charakter: „To nie był marsz do wagonów, to był zorganizowany niemy protest przeciwko bandytyzmowi!”²⁶ – napisał później jeden z jego obserwatorów. W tym znaczeniu rodzaj odpowiedzialności, którą ponosił Stary Doktor, był odpowiedzialnością za godność dziecka, godność człowieka – w tym sensie za przyszłość świata w jego ludzkim wymiarze.

Bibliografia

- Arendt H., *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994.
Ariès Ph., *Historia dzieciństwa*, Warszawa 1995.
Baker B., Baker Bernadette. In *Perpetual Motion. Theories of Power, Educational History, and the Child*, Nowy Jork 2001.
Bauman Z., *Nowoczesności zagłada*, Kraków 2009.
Buliński T., *Człowiek do zrobienia. Jak kultura tworzy człowieka. Studium antropologiczne*, Poznań 2002.
Constructing and Reconstructing Childhood: Contemporary Issues in the Sociological Study of Childhood, red. A. James, A. Prout, Londyn 1990.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 42.

²⁵ H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994.

²⁶ N. Remba, *Raport z Umschlagplatzu*, wg: A. Szlązakowa, *Posłowie*, (w:) J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 55.

- Heidegger M., *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 1994.
- Ingarden R., *Z teorii dzieła literackiego*, (w:) *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2007.
- James A., James A.L., *Constructing Childhood. Policy and Social Practice*, Basingstoke 2004.
- Korczak J., *Pamiętnik*, Poznań 1984.
- Mayer R., Kolberg L., *Rozwój jako cel wychowania*, (w:) *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, red. Z. Kwieciński, L. Witkowski, Warszawa 1993.
- Męczkowska A., *Fenomenografia jako podejście badawcze w obszarze studiów edukacyjnych*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2003, nr 3.
- Męczkowska-Christiansen A., *Dyskursy dzieciństwa a polityka. Pomiędzy wykluczeniem a obywatelskim uczestnictwem*, „Problemy Wczesnej Edukacji” 2010, nr 2.
- Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, red. Z. Kwieciński, L. Witkowski, Warszawa 1993.

Moshe Shner

Wydział Filozofii Żydowskiej, Kolegium Pedagogiczne Oranim, Tivon, Izrael



Doktor w poczekalni śmierci

Dlaczego Korczak?

Chaos Holokaustu – ciemnego rozdziału w dziejach ludzkości i narodu żydowskiego – prowadzi do przerażających refleksji na temat ludzi i ich potencjału do czynienia ekstremalnego zła, a jednak spuścizna Korczaka może być punktem wyjścia nowej wizji człowieczeństwa. W latach po drugiej wojnie światowej humanizm Korczaka stał się źródłem inspiracji dla pedagogów z całego świata, przykładem ludzkiej solidarności i najwyższego poświęcenia dla sprawy dzieci, a także źródłem światła w tej mrocznej rzeczywistości.

Jeden z aspektów spuścizny Korczaka przyciągnął najbardziej uwagę czytelników, a mianowicie historia jego ostatnich dni życia w umierającym getcie warszawskim oraz sposób, w jaki podszedł on do nieuchronnej śmierci swoich wychowanków. Podziwiamy decyzję Korczaka o pozostaniu z dziećmi do samego końca – choć nikt nie mógłby się spodziewać innego zachowania ze strony Korczaka i pozostałych pedagogów w getcie. Niemniej jednak zastanawiamy się, w jaki sposób ktoś, kto był ojcem dla setek dzieci, radził sobie z rzeczywistością śmierci? W opracowaniu tym pragnę zgłębić sposób, w jaki Korczak pojmował śmierć i określić jej miejsce na tle całości spuścizny Korczaka.

Śmierć jest poważnym wyzwaniem dla każdej istoty ludzkiej. Prorocy, filozofowie, pedagodzy, lekarze, księża i doradcy zmagają się z kwestią naszego nieuchronnego końca i śmierci najbliższych. Są to największe zagadki filozoficzne, z jakimi musimy się mierzyć. W tych krytycznych dniach polski doktor żydowskiego pochodzenia, a zarazem pedagog dostarczył nam na nie odpowiedzi – zasługuje to na szerszą analizę.

Korczak wiedział, że on sam oraz prawie dwieście dzieci będących pod jego opieką stoją przed obliczem śmierci. Wieści o masowym uśmiercaniu Żydów we wschodniej części Polski, Ukrainy i Białorusi docierały do Warszawy od lata 1941 roku. Niemiecka polityka eksterminacyjna stopniowo docierała do Warszawy. Nazistowska akcja masowej deportacji Żydów z getta do Treblinki roz-

poczęła się 22 lipca 1942 roku: codziennie tysiące Żydów otaczano i prowadzono na plac deportacyjny. Korczak więc wiedział, co ich czeka.

Będąc lekarzem i osobą publiczną, musiał zmagać się ze śmiercią. Nawet przed ostateczną zagładą całej populacji żydowskiej śmierć była wszędzie w umierającym getcie, a pamiętnik Korczaka ujawnia jego ciągłą walkę z tą rzeczywistością. Musiał więc mierzyć się ze śmiercią i nadać jej duchowe znaczenie. Kwestie samobójstwa, eutanazji, znaczenia śmierci oraz życia po śmierci jawiły się jako potencjalne odpowiedzi. Musiał przygotować dzieci na spotkanie z nadchodzącą śmiercią i udzielić im pewnej pomocy duchowej. W tym opracowaniu badana jest hipoteza, iż w obliczu śmierci Korczak postanowił głosić spokój, jaki niesie za sobą śmierć, wykorzystując idee zaczerpnięte z pism rzymskiego stoika, filozofa Marka Aureliusza.

Piątego sierpnia 1942 roku sieroty i ich opiekunów wysłano do Trebinki. Korczak poszedł z nimi, mimo iż zaproponowano mu opuszczenie getta. Ten ostatni uporządkowany i spokojny marsz do miejsca deportacji stanowił końcową fazę procesu zgłębiania przez Korczaka rzeczywistości śmierci oraz swojej roli pedagogai ojca dla dwustu dzieci doświadczających nieuchronnego końca. Obraz tego spokojnego ostatniego marszu jest przedmiotem niniejszej analizy. Pytam, dlaczego? Jaki światopogląd kazał mu tak spokojnie iść na czele tego marszu?

W poszukiwaniu zasady porządkującej światopogląd Korczaka

Korczak, będąc pedagogiem postępowym, nie wyznawał żadnej usystematyzowanej teorii edukacji ani też jednoznacznego światopoglądu. Właściwie to nie ufał wyszukany koncepcjom, ponieważ twierdził, że życie wymyka się wszystkim teoriom. Jednakże uczeni poszukują dziedziny czy idei mogącej nadać pedagogice Starego Doktora filozoficzną wiarygodność. Jego pamiętnik z getta, który pisał do końca swoich dni, jest źródłem tezy, że miał na niego silny wpływ stoicyzm oraz idee hellenistyczne. Logos, racjonalizm, nieskończoność natury, uniwersalizm, stoicka apatheia stanowiły niewidoczny szkielet jego pedagogiki. Te główne spostrzeżenia pedagogiczne znajdują swoje miejsce, a także nabierają znaczenia i głębi w ramach ogólnego światopoglądu neostoickiego, w centrum którego leżał jego sposób pojmowania śmierci.

Idee edukacyjne Korczaka są wpływowe i inspirujące, a jednak pozostają na uboczu filozofii oraz historii edukacji. W dziedzinie pedagogiki rzadko porusza się temat Korczaka. Częściowo można za to winić jego samego, bowiem jego pisma są fragmentaryczne, a on sam kilkakrotnie wyrażał sprzeciw wobec skomplikowanych teorii wychowania, w tym swoich własnych. W rezultacie

wielu z badaczy piszących o Korczaku miało do dyspozycji jedynie powierzchowną prezentację jego idei. Niezależnie od tego, jak bardzo były inspirujące, nie mogli odnaleźć żadnych porządkujących je zasad ani też zbudować spójnej filozofii edukacji na podstawie tych tekstów.

Kilku uczonych studiujących dzieła Korczaka próbowało stworzyć „Korczakowską” teorię wychowania¹ i umiejscowić go w kontekście nowoczesnej edukacji humanistycznej. Kojarzony był też z takimi postaciami, jak Dewey czy Martin Buber, lecz bez powodzenia. Korczak nigdy nie wspominał o Deweyu; sformułował swoje idee kilka lat wcześniej zanim Dewey opublikował swoje najważniejsze książki o edukacji (jego pierwszą istotną publikacją była *Demokracja i wychowanie*, 1916). Najprawdopodobniej Korczak nie miał nawet możliwości czytania Deweya, ponieważ nie znał angielskiego. W swoich pismach nie wspominał nigdy także o Buberze. Najważniejsze dzieło Bubera *I–Thou* [Ja–Ty] zostało wydane cztery lata po opublikowaniu w 1919 roku książki Korczaka *Jak kochać dziecko*. Co najważniejsze, Korczak w swoim immanentnym podejściu do wychowania w prawdziwym życiu daleki był od dialogicznej duchowości Bubera.

Niemniej jednak jeden z czołowych uczonych studiujących teksty Korczaka – Yitzhak Perlis, zainspirował mnie do twórczej analizy: we wstępie do pism Korczaka (w wydaniu hebrajskim) przedstawił swoją interpretację filozofii Korczaka jako wyraziciela idei stoickich². Warto podążać tym tropem i zbadać tezę, że za sposobem, w jaki Korczak pojmował dzieciństwo i edukację, a także za jego interpretacją rzeczywistości śmierci, stały idee zaczerpnięte ze starożytnej filozofii grecko-rzymskiej.

Ostatni marsz

Większość tych, którzy słyszeli o Korczaku, zna tylko końcowy rozdział jego życia – ostatni marsz, który odbył się w środę 5 sierpnia 1942 roku (inni twierdzą, że było to 6 sierpnia) wraz z 192 dziećmi (inni twierdzą, że dzieci było 196) oraz kilkorgiem (8–10) pracowników w kierunku pociągu, który zabrał ich do obozu śmierci w Treblince³.

¹ M. Silverman, *Korczak's Educational Anti-Theory* [Korczaka antyteoria wychowawcza], Maase Behinuch, red. M. Nissan, O. Schremer, Jerozolima 2005, s. 210–229, wydanie hebrajskie; S. Copland, *HaHinuch Le-Idialism Meziuti Lefi Janusz Korczak – lun Betodaat HaYeush VeHatikva*. *Studies in the Heritage of Janusz Korczak* [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka] 1987, t. 1, s. 7–24, wydanie hebrajskie.

² I. Perlis, (w:) J. Korczak, *The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], Tel Awiw 1980, s. 88–89.

³ H. Mortkowicz-Olczakowa, *The Last Road of Janusz Korczak* [Ostatnia droga Janusza Korczaka], Sefer Milchamot HaGetaot, Tel Awiw 1954, s. 98–100, wydanie hebrajskie; eadem, *Hayey Ja-*

Kilkoro świadków opisało ostatni marsz Korczaka i jego sierot w kierunku placu deportacyjnego w następujący sposób: Korczak szedł na czele pochodu, możliwe, że trzymał za rękę dwoje dzieci; inni twierdzą, że Korczak nioś dwoje dzieci, podczas gdy jeszcze inni mówią, że był już zbyt chory, by nieść dzieci na rękach⁴. Dzieci szły w szyku, niosąc zielony sztandar Domu Sierot. Nikt nie płakał ani też nie próbował uciec bądź się schować. Był to cichy marsz po śmierć.

Joshua Perle, który był tego dnia na Umschlagplatzu i który przeżył wojnę, w ten oto sposób opisał to, co zapamiętał jako okropne wydarzenie:

...stał się cud. 200 dzieci – żadne nie płakało. 200 czystych dusz skazanych na śmierć – żadna nie szlochała. Żadne z dzieci nie uciekało. Nikt nie próbował się schować. Jak znękałne jaskółki kurczowo trzymały się swojego nauczyciela i mentora, ojca i brata – Janusza Korczaka, by mógł je chronić i ocalić... Janusz Korczak maszerował pochylony do przodu, trzymając dziecko za rękę, bez kapelusza, przepasany skórzanym paskiem, w wysokich butach. Kilkoro opiekunów podążało za 200 dziećmi odzianymi w czyste i schludne ubrania, prowadzonymi do złożenia na ołtarzu... Ze wszystkich stron otoczone przez Niemców, Ukraińców i tym razem także żydowskich policjantów. Trzaskali batami i strzelali ponad dziećmi... Nawet bruk uliczny szlochał na widok tego pochodu⁵.

Kolejne świadectwo pochodzi od Nahuma Remby, działacza Judenratu (Rady Żydowskiej powołanej przez Niemców):

Na czele pochodu szedł Korczak. Nie! tego obrazu nigdy nie zapomnę. To nie był marsz do wagonów, to był zorganizowany, niemy protest przeciwko bandytyzmowi!... rozpoczął się marsz, jakiego nigdy dotąd nie było. Wszystkie dzieci ustawiono w czwórki, na czele Korczak z oczami zwróconymi ku górze trzymał dwoje dzieci za rączki, prowadził pochód. Drugi oddział prowadziła Stefania Wilczyńska, trzeci – Broniatowska (jej dzieci miały niebieskie plecaki), czwarty oddział – Szternfeld z internatu na Twardej. Były to pierwsze żydowskie szeregi, które szły na śmierć z godnością, ciskając barbarzyńcom spojrzenia pełne pogardy⁶.

Emanuel Ringelblum, znany twórca podziemnego archiwum getta warszawskiego „Oneg Shabbat”, uzupełnia ten niewiarygodny obraz, dodając, że maszerowali oni, śpiewając⁷. Ringelblum, tak jak inni podziemni przywódcy, krytykował bezsilność

nuszkorczak, Ein Harod 1961, wydanie hebrajskie; I. Perlis, (w:) J. Korczak, The Ghetto Years [Pamiętnik z getta], s. 93–101; E. Ringelblum, Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1943–December 1944 [Pamiętnik i notatki z warszawskiego getta: wrzesień 1939–grudzień 1942], Jerozolima 1994, s. 82–86, wydanie hebrajskie.

⁴ I. Perlis, (w:) J. Korczak, The Ghetto Years [Pamiętnik z getta], s. 95; H. Mortkowicz-Olczakowa, The Last Road of Janusz Korczak [Ostatnia droga Janusza Korczaka], s. 98.

⁵ I. Perlis, Wstęp, (w:) J. Korczak, The Ghetto Years [Pamiętnik z getta], s. 96.

⁶ Nahum Remba – świadek, cytowany przez I. Perlisa w: J. Korczak, The Ghetto Years [Pamiętnik z getta], s. 97–98. Cyt. za E. Ringelblum, Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1943–December 1944 [Pamiętnik i notatki z warszawskiego getta: wrzesień 1939–grudzień 1942], s. 85.

⁷ Ibidem, s. 417.

Żydów. Zacytował on opis Remby, mówiący o tym, że, w odróżnieniu od reszty Żydów z getta, którzy szli jak owce na rzeź⁸, Korczak i cały sierociniec szli na śmierć z dumą i pogardą dla morderców.

Przyjaciele Korczaka kilka razy zaoferowali mu możliwość opuszczenia getta i ukrycia się w aryjskiej części Warszawy, ale on od razu odrzucił te propozycje. Zivia Lubetkin, będąca jedną z podziemnych przywódców organizacji „Dror”, wspomniła, że niemiecki oficer, który rozpoznał w Korczaku na placu deportacyjnym autora swojej ukochanej książki z dzieciństwa – Kajtuś Czarodziej, dał mu możliwość opuszczenia getta. Korczak odmówił i pojechał wraz ze swymi wychowankami do Treblinki.

Nikt ze znających Korczaka nie byłby nawet w stanie wyobrazić sobie sytuacji, w której ratowałby on siebie i pozostawił dzieci same, a jednak pojawia się poważna kwestia: w jaki sposób Korczak, będący ojcem dla setek dzieci, przygotowywał się na ich nadchodzącą, nieuchronną śmierć? Można by też dodać: dlaczego było to dla niego ważne, by iść na śmierć w tak spokojny i zorganizowany sposób? Nie możemy oceniać Korczaka, gdyż nie było nas tam, jednakże nasuwa się pytanie: dlaczego nikt nie próbował się schować lub uciec? Po co tak spokojnie godzić się z losem?

Pamiętnik Korczaka z getta może zawierać wskazówki pozwalające odpowiedzieć na to pytanie. Cztery dni przed deportacją do Treblinki, tj. 1 sierpnia, Korczak zapisał krótką, lecz istotną myśl w swoim pamiętniku: „Czy Marek Aureliusz czytał przypowieści Salomona? Jak kojąco działa jego pamiętnik”⁹. Czego możemy się dowiedzieć z tego fragmentu? Dowiadujemy się, że Korczak czytał dzieła Marka Aureliusza oraz że treść tej książki, jedynej, o jakiej wspomniął w całym swoim pamiętniku, przynosiła mu ukojenie i pomagała pogodzić się ze zbliżającą się śmiercią. Kim był Marek Aureliusz i co głosił w swojej książce?

Kim był Marek Aureliusz i czym jest stoicyzm?

Stoicyzm, który został zapoczątkowany na miejskim placu kolumnowym w Atenach, stał się dominującą szkołą filozoficzną grecko-rzymskiego świata, a później wpłynął na modernizację i sekularyzację Europy. Stoicyzm jest światopoglądem holistycznym, który, w przeciwieństwie do teologii monoteistycznej, nie wynosi Boga ani też istoty ludzkiej ponad naturę, ale raczej postrzega ich jako część doczesnej rzeczywistości. Bóg tożsamy jest z naturą bądź też jest jej immanentnym duchem. U podstaw stoicyzmu leżą idee ontologiczne, ale stwierdzenie, iż ludzie są także częścią tej nieskończoności, nadaje stoicyzmowi wymiar etyczny. Filozofia stoicka ostatecznie zaczęła podkreślać etykę, która

⁸ Ibidem, s. 85.

⁹ J. Korczak, *The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], s. 206.

była humanistyczna w swej istocie i głosiła równość wszystkich istot ludzkich oraz wartość doczesnego racjonalnego życia w zgodzie z prawami natury.

Będąc filozofią uniwersalną, stoicyzm stał się światopoglądem nadającym kierunek globalnej rzeczywistości, jaka tworzyła się po podbojach świata dokonywanych przez Aleksandra Wielkiego, a następnie przez Rzym. Zgodność z naturą zastąpiła lokalne tradycje, stając się przewodnią zasadą życia ludzkiego.

Uczni ze szkoły stoickiej wyodrębnili trzy etapy rozwoju stoicyzmu¹⁰: Stara Stoa (od początku III do II w. p.n.e.), Średnia Stoa (od II do I w. p.n.e.) i Nowa Stoa, czyli okres rzymski (od I do II w. n.e.). Marek Aureliusz (121–180, cesarz rzymski: 161–180) był ostatnim znanym grecko-rzymskim myślicielem stoickim. Jako cesarz rzymski większość okresu panowania spędził ze swoją armią, broniąc północnych granic imperium. Wtedy to napisał słynną książkę *Rozmyślenia*, która stała się źródłem wskazówek dotyczących samodoskonalenia oraz wzmacniania się i zapisem tego, w jaki sposób pojmował on naukę stoicką.

Później idee stoickie wpłynęły na myśl ojców Kościoła. W czasach średniowiecznego chrześcijaństwa stoicyzm był ukryty pod nurtami kultury europejskiej, by wyłonić się ponownie w renesansie i oświeceniu¹¹. *Rozmyślenia* Marka Aureliusza stały się ulubioną książką kilku znanych osobowości czasów nowożytnych, takich jak Fryderyk II Wielki, John Stuart Mill, Matthew Arnold czy Goethe¹². Publikacja taka mogła również znajdować się w zasięgu europejskiego intelektualisty, jakim był Korczak.

Szkoła stoicka ma wiele odmian, ale, podsumowując nauki stoików na przestrzeni kilku stuleci, można wskazać następujące idee główne:

- natura jest nieskończona i poza nią nie ma nic,
- naturę przenika boski logos, który sprawia, że jest ona racjonalna,
- tak więc świat jest logiczny i można go objaśnić za pomocą ludzkiego rozumu,
- wszystkie istoty ludzkie są częścią natury,
- zatem, boski logos, czyli boski duch, tj. rozum, znajduje się w każdym człowieku,
- z perspektywy nieskończoności wszyscy ludzie, a właściwie wszystkie żywe istoty, są jednakowo ważne,

¹⁰ D.E. Hicks, *Stoics and Epicureans* [Stoicy i epikurejczycy], Nowy Jork 1965; J.M. Rist, *Stoic Philosophy* [Filozofia stoicka], Cambridge 1969; F.H. Sandbach, *The Stoics* [Stoicy], Londyn 1975; N. Spiegel, *Marcus Aurelius – an Emperor and a Philosopher* [Marek Aureliusz – cesarz i filozof], Jerozolima 1980, wydanie hebrajskie; M. Shner, „Stoic Elements in the Pantheistic Philosophy of Spinoza” [„Elementy stoicyzmu w panteistycznej filozofii Spinozy”], praca magisterska, Uniwersytet w Hajfie, Hajfa 1989, wydanie hebrajskie.

¹¹ Ibidem.

¹² G. Hays, *Introduction* [Wstęp], (w:) Marek Aureliusz, *Meditations* [Rozmyślenia], Londyn 2003.

- prawo natury, czyli logos bądź racjonalność, powinno wskazywać ludziom drogę ku szczęściu,
- stoicka apatheia – człowiek powinien akceptować prawa natury, w tym śmierć, z obojętnością.

Poszczególni stoicy w różny sposób wyrażali te idee, ale to właśnie one stanowiły o stoickim podejściu do życia i śmierci.

Senator Seneka (Lucjusz Anneusz Seneka, 3–65 r. n.e.), wybitny polityk swoich czasów oraz rzymski stoik¹³, w jasny sposób przedstawił ideę zespolenia się z wiecznym i odgórnie ustalonym biegiem rzeczywistości. W swoich Listach moralnych pisze, iż określa nas przeznaczenie i musimy przetrwać wszelkie trudy życia z odwagą i obojętnością.

Co będę robił? Oto śmierć mnie ściga, życie mi uchodzi. Przeciw temu daj mi jakąś naukę. Spraw, żebym ja nie uciekał od śmierci, a życie nie uciekało ode mnie. Dodawaj mi utuchy przed trudnościami, natchnij spokojem ducha wobec nieuniknionych ciosów¹⁴.

Imperatywem etycznym jest życie w zgodzie z zasadami natury. Apatia, czy też stoicka doktryna obojętności, wynika ze świadomości faktu, iż nikt nie może wyzwolić się spod panującego na świecie porządku, a tym bardziej uciec od śmierci. Człowiek racjonalny musi zaakceptować swoje przeznaczenie i zgodnie z nim żyć.

Niemniej jednak, podążając za ideą wewnętrznego paradoksu stoickiego, Seneka nie jest osobowością bierną czy apatyczną, ale aktywną osobą publiczną w Rzymie. U podstaw stoicyzmu leży moralny patos wzywający ludzi do moralnego zaangażowania się (Pietas) w ulepszanie rzeczywistości¹⁵. Filozofia stoicka, jak inne panteistyczne filozofie, starała się łączyć ze sobą apatię i Pietas, czyli akceptację praw rządzących światem i wezwanie do moralnego postępowania.

Poszukując nowego kierunku, to właśnie w tej filozofii można odnaleźć związki z potrzebami duchowymi Korczaka, który nie był ani w całości Polakiem, ani w całości Żydem¹⁶. Mógł on identyfikować się z tą filozofią i liczyć na

¹³ N. Spiegel, Lucius Anneus Seneca his life and thought [Lucjusz Anneusz Seneka – życie i myś], Jerozolima 1973, wydanie hebrajskie.

¹⁴ Lucjusz Anneusz Seneka, Moral Epistles [Listy moralne], tłum. R.M. Gummere, Cambridge, Mass. 1917–25. 3 tomy. Zacytowano z internetowej wersji książki <<http://www.Stoics.com/books.html>> dostęp wrzesień 2010. [Tłumaczenie polskie: Lucius Annaeus Seneca, Listy moralne do Lucyliusza, przeł. W. Kornatowski, wstępem i przypisami opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1961, ks. V, list XLIX, s. 165 – przyp. red.]

¹⁵ M. Nussbaum, The Therapy of Desire – Theory and Practice in Hellenistic Ethics [Leczenie pragnień – teoria i praktyka w etyce hellenistycznej], Princeton–New Jersey 2004, s. 499–501.

¹⁶ M. Shner, Janusz Korczak – Between Two Worlds [Janusz Korczak – pomiędzy dwoma światami], Studies in the Heritage of Janusz Korczak [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], 1996, t. 6, s. 72–92.

znalezienie nowej drogi oraz źródła uczucia pogodzenia się z losem w tym uniwersalnym, stoicyzującym światopoglądzie: jeden, racjonalny sposób wychowywania, jeden język¹⁷, jedna ludzkość. Tak więc studiowanie Korczaka z perspektywy stoicyzmu może rzucić nowe światło na jego główne ideały oraz ukazać ich kontekst. Pozwala to także przyjąć zasadę porządkującą myśl i praktykę edukacyjną Korczaka oraz zrozumieć sens śmierci.

Bezsensowny strach przed śmiercią

Porównanie stosunku Korczaka do śmierci z rozważaniami na ten temat obecnymi w tekstach stoików może potwierdzić tezę, iż kierował się on myślą stoicką, zmagając się z rzeczywistością getta.

Prowadzi to do stwierdzenia faktu, że wszyscy filozofowie stoicy rozprawiali o bezsensownym strachu istot ludzkich przed śmiercią. Śmierć jest częścią życia i, jako taką, trzeba ją zaakceptować. W *Rozmyślaniach* Marek Aureliusz stwierdza na temat znaczenia śmiertelności następującą rzecz:

Nie widziano jeszcze, by kto był nieszczęśliwy z tego powodu, że nie troszczy się o to, co się dzieje w duszy innego człowieka. Ci zaś muszą być nieszczęśliwi, którzy nie śledzą z rozważą drgnień własnej duszy¹⁸.

Fakt zrozumienia ludzkiej śmiertelności stwarza moralną powinność. Wyrok śmierci nie powinien wywoływać uczucia bierności i obojętności, ale raczej myśl, iż w każdym dniu swojego krótkiego życia człowiek ma moralny obowiązek wobec świata: „Zaistniałeś jako cząstka. Znikniesz w tym, co cię stworzyło. A raczej zostaniesz na powrót wchłonięty w myśl twórczą według zasady przemiany”¹⁹. W kręgach stoickich przyjęto ideę irracjonalności strachu przed śmiercią; człowiek racjonalny rozumie, iż śmierć jest częścią natury: „Śmierć jest tak samo jak urodzenie tajemnicą natury”²⁰; ta sama idea pojawia się w wielu innych miejscach).

Według nauki stoików śmierć w pewnych warunkach jest lepsza niż życie, ponieważ uwalnia ona ludzi z więzienia ich cielesnej egzystencji: „Śmierć – to ustanie wrażeń zmysłowych i uleganie popędom, i pracy umysłowej, i służby dla ciała”²¹.

¹⁷ J. Korczak, *The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], s. 196.

¹⁸ Marek Aureliusz, *Meditations* [Rozmyślania], The Project Gutenberg Etext, czerwiec 2001, Etext #2680, <<http://ia331306.us.archive.org/1/items/meditations02680gut/medma10h.htm>> dostęp wrzesień 2010. [Tłumaczenie polskie: Marek Aureliusz, *Rozmyślania*, przeł. M. Reiter, postłowiem opatrzył G. Żurek, Warszawa 1997, ks. 2, VIII, s. 19 – przyp. red.]

¹⁹ Ibidem [ks. 4, XIV, s. 41 – przyp. red.].

²⁰ Ibidem [ks. 4, V, s. 39 – przyp. red.].

²¹ Ibidem [ks. 6, XXVIII, s. 77 – przyp. red.].

W życiu politycznym Rzymu samobójstwo bywało dla stoików czynem akceptowalnym. Senator Seneka, który był znanym stoickim filozofem, popełnił samobójstwo po tym, jak Neron rozkazał mu się zabić (65 r. n.e.). Śmierć zawsze czyha na życie i dlatego powinno się ją przyjmować z zachowaniem stoickiej postawy apatii.

Korczak pisze, że myśl o śmierci prześladowała go już we wczesnym okresie życia. Walcząc z tą myślą oraz z rzeczywistością śmierci, używa niemal tych samych słów co stoicy, by wyrazić pogląd, iż śmierć nie jest kresem ostatecznym.

Duch tęskni w ciasnej klatce ciała. Ludzie czują i rozważają śmierć pod kątem końca, a jest ona tylko dalszym ciągiem życia, innym życiem.
Jeśli nie wierzysz w duszę, musisz przecież uznać, że ciało twoje żyć będzie jako trawa zielona, jako obłok. Jesteś przecież wodą i prochem²².

Tak jak stoicy podkreśla on fizyczną egzystencję człowieka. Ludzie są częścią natury – w przeciwieństwie do tego, co głoszą teologie monoteistyczne wynoszące człowieka ponad naturę – a gdy umierają, ich ciała istnieją nadal, ale w innej postaci, jako cząstka natury. Metafora mówiąca o „duszy w klatce” wspomniana przez Korczaka przypomina ideę Platona ujętą w dialogu Fedon. Gdy przyjaciele Sokratesa płakali po wypiciu przez niego trucizny, podobno powiedział on, że nie powinni się smucić z powodu własnej śmierci, ponieważ uwalnia ona duszę z klatki:

Czy będąc taką, nie odchodzi ona ku temu, co do niej podobne, do niewidzialnego, do boskiego, nieśmiertelnego i rozumnego, gdzie po przybyciu będzie jej przysługiwać szczęśliwość, wyzwolonej od tułaczek, bezmyślności, obaw, dzikich żądzi innych rodzajów zła, w jakie uwikłane jest ludzkie istnienie, albowiem – tak jak mówi się to o ludziach, którzy osiągnęli wtajemniczenie – będzie ona naprawdę przez resztę czasu przebywała wśród bogów²³.

W dalszej części dialogu Platona, zanim Sokrates wypije kubek trucizny, wyrażona zostaje kwintesencja myśli stoickiej: „...a reszta sama się dokona”²⁴ – mówi posłaniec sądowy, a Sokrates odpowiada mu, że tak właśnie uczyni. Gdy dowiadujemy się, iż coś jest nieuchronne, musimy spokojnie się z tym pogodzić, zgodnie z doktryną apatii. Znajduje ona swoje odbicie w światopoglądzie Korczaka.

²²J. Korczak, *The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], s. 121–122.

²³ Platon, *Phaedo* [Fedon], tłum. B. Jowett, Project Gutenberg, 29 października 2008 [EBook #1658], <<http://www.gutenberg.org/files/1658/1658-h/1658-h.htm>> dostęp wrzesień 2010. [Tłumaczenie polskie: Platon, Fedon, tłumaczył oraz wstępem i komentarzem opatrzył R. Legutko, Kraków 1995, s. 139 – przyp. red.]

²⁴ Ibidem [s. 298 – przyp. red.].

Echo słów Sokratesa o przemianie żywych w umarłych i umarłych w żywych odnajdujemy w słowach Korczaka: śmierć nie jest końcem. Ciało zmarłego będzie kontynuowało swoją egzystencję w postaci zielonej trawy. Śmierć, zarówno według stoików, jak i Korczaka, jest jedynie przejściem z jednej formy istnienia w drugą.

Platońską ideę życia i śmierci stoicy rozwinęli dalej w swoich tekstach w paradygmat wiecznej zmienności natury: życie i śmierć są innymi stronami tej samej rzeczywistości. Śmierć jest nieodłącznym elementem życia i należy ją zaakceptować ze spokojem. To samo sformułowanie można znaleźć w pismach Korczaka: „Naiwnie obawiamy się śmierci, nieświadomi, że życie jest korowodem zamierających i nowo zrodzonych momentów”²⁵.

Szukając skojarzeń z dziełami epoki hellenistycznej w pismach Korczaka, można odnaleźć w dalszej części powyższego tekstu myśl, iż wszystko nieustannie się zmienia – „w każdej chwili kolejna matka” poznaje nową istotę ludzką, swoje dziecko. Edukacja nie odnosi się do stałej, znanej rzeczywistości i wymaga ona ciągłego uczenia się. Korczak parafrazuje słynne słowa filozofa okresu przedsokratejskiego – Heraklita z Efezu – o wiecznie zmieniającej się naturze: Niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki²⁶. Ta sama idea Heraklita pojawia się ponownie w Prawidłach życia Korczaka: rzeka życia płynie i zmienia się cały czas: „w tej rzece ciągle płynie inna woda”²⁷.

Tak jak Sokrates, który nie uciekł od wyroku śmierci, Korczak przyjmuje, w innych okolicznościach historycznych, ale w podobnym duchu, werdykt życia. Jego słowa przypominają poglądy stoickie zarówno w treści, jak i w formie. Ani według niego, ani według stoickiej ideologii śmierć nie jest ostatecznym końcem, gdyż człowiek będzie istniał nadal jako częśćka natury.

W utworze Szkoła życia²⁸ Korczak przedstawia monolog starego, będącego przed emeryturą dyrektora szkoły. Dyrektor, mogący być uosobieniem Korczaka, nie pozwala lekarzom przedłużać swego życia, ponieważ nie boi się śmierci²⁹. Strach przed śmiercią jest wyrazem duchowego niewolnictwa, natomiast zrozumienie, iż życie jest częścią czegoś wiecznego, wyzwala. Uwalnia ludzi od najpotężniejszego lęku, jakim jest lęk przed śmiercią.

Tenże dyrektor szkoły nie zgadza się na bycie osądzanym przez teistycznego Boga i wychwala naturę, która dała mu życie³⁰. Życie jest zatem darem natu-

²⁵ J. Korczak, *Selected Works of Janusz Korczak* [Wybór pism Janusza Korczaka], tłum. J. Bachrach, Waszyngton 1967, s. 489.

²⁶ Fragment nr 91, (w:) H. Diels, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, red. W. Kranz, Hamburg 1957.

²⁷ J. Korczak, *Yaldut Shel Kavod* [Godne dzieciństwo], Tel Awiw 1976, s. 300, wydanie hebrajskie.

²⁸ J. Korczak, *Writings* [Pisma], t. 8, Tel Awiw 2003, wydanie hebrajskie.

²⁹ Ibidem, s. 206–207.

³⁰ Ibidem, s. 207.

ry. Sens życia powinno się znajdować, uświadamiając sobie, że życie jest nieodłączną częścią „płynącej” natury, co wyraża koncepcja Heraklita *panta rhei* (wszystko płynie). Tak jak w naturze życie i śmierć są nierozłączne.

Getto – w poczekalni śmierci

Życie i śmierć były dla Korczaka poważnym zagadnieniem. W ciągu trzech lat niemieckiego terroru organizował codzienne życie Domu Sierot na Krochmalnej 92³¹. W listopadzie 1940 roku sierociniec musiał przenieść się po 27 latach z przestronnego budynku i dołączyć do reszty Żydów warszawskich żyjących za murami getta. Były to prawie dwa lata nieustannej walki o utrzymanie sierocińca w umierającym getcie jako bezpiecznego azylu i wysepki miłości dla niemal dwustu dzieci³².

W jaki sposób Korczak, będący ojcem dla tak wielu dzieci, zapewniał im schronienie, wychowywał, karmił, ogrzewał zimą, a także dostarczał im duchowych i moralnych wskazówek? Jak zdołał podtrzymać u dzieci wiarę w dobro człowieka w tak rozpaczliwej sytuacji? Pamiętnik, którego pisanie rozpoczął w ostatnich tygodniach swojego życia, stanowi wyjątkowe okno do jego umysłu i duszy, zapis wspomnień z dzieciństwa oraz osobistą relację z lat spędzonych w getcie i uporczywego wysiłku, by Dom Sierot nie przestał funkcjonować³³. Korczak opisuje niekończące się wieczory, gdy chodził od drzwi do drzwi, błagając o datkę pieniężną, jedzenie i ubrania.

Jego zdrowie pogarszało się, ale musiał trwać w ten sposób dalej i opiekować się swoimi wychowankami. W pewnym momencie przyjął także odpowiedzialność za inny dom dziecka³⁴. W swoim Pamiętniku i w listach opisuje okropność sytuacji małych dzieci umierających w „rzeźni dzieci (i domu przedpogrzebowym)

³¹ W roku 1936 Korczak zmuszony był opuścić swój drugi sierociniec – „Nasz Dom” – z powodu zmiany nastrojów politycznych w Polsce.

³² Sierociniec na Krochmalnej został przeniesiony w listopadzie 1940 roku do nowej siedziby przy Chłodnej 33, a następnie na ulicę Sienną 16 (zob. E. Ringelblum, *Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1943–December 1944* [Pamiętnik i notatki z warszawskiego getta: wrzesień 1939–grudzień 1942], s. 83).

³³ Pamiętnik został napisany przez Korczaka odręcznie, a następnie przepisany na maszynie przez jednego z jego pracowników. Na prośbę Korczaka dokument ten został przekazany jego przyjacielowi i współpracownikowi Igorowi Newerlemu, żyjącemu po aryjskiej stronie Warszawy, zaledwie kilka dni po tym, jak Korczaka wysłano wraz z dziećmi z sierocińca do Treblinki. Newerly nie miał pewności, że jego mieszkanie jest bezpieczną kryjówką i przekazał pamiętnik prowadzącej sierociniec „Nasz Dom” Marynie Falskiej. Newerly otrzymał pamiętnik z powrotem po wojnie, po powrocie z obozu koncentracyjnego. Opublikowano go w roku 1958, gdy tylko umożliwiła to zmiana sytuacji politycznej w Polsce. Zob. P. Yitzhak, *Final Chapter* [Ostatni rozdział], wstęp do: J. Korczak, *The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], s. 9–10.

³⁴ E. Ringelblum, *Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1943–December 1944* [Pamiętnik i notatki z warszawskiego getta: wrzesień 1939–grudzień 1942], s. 83–84.

na Dzielnej 39” jak to powiedział z gorzkim sarkazmem³⁵. Nocami, gdy wszyscy inni byli już w łózkach, pisał, pijąc wódkę, co rujnowało jego zdrowie, ale też pozwalało mu zachować wolność umysłu. „Natchnienie daje mi pięć kieliszków spirytusu, pół na pół z gorącą wodą”³⁶.

Śmierć była wszędzie w skazanym na zagładę getcie, a Pamiętnik ujawnia zmagania z tą rzeczywistością. Korczakiem owładnęła myśl o sensie śmierci, która w getcie czyhała z każdej strony. Jako lekarz stykał się z tymi realiami częściej niż inni. Alkohol pomagał mu przetrwać w tym piekle i nieść pomoc dzieciom. Korczak pisze: „Leży na chodniku zmarły chłopak. Obok trzech chłopcy poprawiają sznurkiem lejce. W pewnym momencie spojrzeli na leżącego – odsunęli się kilka kroków, nie przerwali zabawy”³⁷. W innym miejscu pojawia się podobny zapis:

Taka scena na ulicy: leży obok chodnika wyrostek jeszcze żywy, czy już umarł? I w tym samym miejscu trzem chłopcom, którzy bawili się w konie poplątały się sznurki, lejce. Radzą, próbują, niecierpliwą się – potrącają nogami leżącego. Wreszcie jeden z nich mówi:
– Odsuńmy się, on tu przeszkadza³⁸.

Korczak miał koszmary o śmierci³⁹. Ponownie wyraża pogląd, że śmierć – w postaci samobójstwa – może być jedynym sposobem ucieczki od lęku przed nią lub przed końcem rzeczywistości. „Czy śmierć nie jest takim przebudzeniem w momencie, gdy zdawało się, że już nie ma wyjścia?”⁴⁰.

Śmierć cały czas pojawia się w myślach Korczaka. W swoim Pamiętniku pisze on, że idea śmierci wyzwalającej, samobójstwa, objawiła mu się w młodości: „Mając lat siedemnaście zacząłem nawet pisać powieść Samobójstwo. Bohater znienawidził życie w obawie obłądu”⁴¹. Korczak bał się, że mógł odziedziczyć chorobę psychiczną ojca. W pewnym momencie wyznaje, że kiedyś zasugerował siostrze, by razem popełnili samobójstwo, ponieważ stracił całkowicie cel w życiu: „Brak mi było miejsca w świecie i w życiu”⁴² i myśl ta nigdy go już nie opuściła.

Wiedział, co czeka jego wychowanków. Nie miał złudzeń i to, czego pragnął, to ocalić dzieci od strachu przed śmiercią i cierpieniem. W pewnym momencie chodziła mu po głowie ta okropna myśl o przeprowadzeniu eutanazji dzieci i starców, ale pozostała ona jedynie w jego umyśle. Pragnął ocalić ich od strasznej

³⁵ J. Korczak, Letter to the head of the Judenraet [List do przewodniczącego Judenratu] (brak daty, prawdopodobnie 11–12.02.1942), (w:) Studies in the Heritage of Janusz Korczak [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka] t. 4, Uniwersytet w Hajfie, Hajfa 1993; idem, The Ghetto Years [Pamiętnik z getta], s. 231.

³⁶ Ibidem, s. 141.

³⁷ Ibidem, s. 147.

³⁸ Ibidem, s. 155.

³⁹ Ibidem, s. 171.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 187.

⁴² Ibidem, s. 184.

perspektywy nadchodzącej śmierci⁴³, ale natychmiast zrozumiał, iż byłoby to morderstwo:

Kiedy w ciężkich godzinach ważyłem projekt uśmiercania, usypiania skazanych na zagładę niemowląt i starców żydowskiego getta, rozumiałem to jako morderstwo stosunku do chorych i słabych, jako skrytobójstwo odnośnie do nieświadomych⁴⁴.

Nie był to pierwszy raz, gdy Korczak doktor miał do czynienia z zagadnieniem eutanazji. Rozwagał to w stosunku do umierających, co obecnie także jest przedmiotem dyskusji z dziedziny bioetyki⁴⁵. Pytał, kto miałby mieć prawo do przeprowadzenia eutanazji i daje następującą odpowiedź: „Zabić ze współczucia ma prawo ten, kto kocha i cierpi – gdy sam też nie chce pozostać przy życiu. Tak będzie za lat niewiele”⁴⁶.

Rozwaga ideę „zabójstwa z miłosierdzia”, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, iż dzieci z getta są w fazie „terminalnej”. Nie może ocalić ich od śmierci – może ocalić je jedynie od cierpienia. W rzeczywistości obala ideę eutanazji, gdyż postrzega taki akt jako morderstwo, ale w jego umyśle wciąż krąży myśl o wyzwalającej sile śmierci.

Mimo bezustannych wysiłków nie mógł uchronić swoich wychowanków, a realia getta przedostawały się przez mury sierocińca. Kiedy rozmyśla o swoich wychowankach w Pamiętniku (15 lipca 1942 roku), ironicznie wypowiada się o „starych” mieszkańcach sierocińca, którzy potrafią tylko myśleć i mówić o swojej słabości i chorobach⁴⁷.

Latem 1942 roku Korczak musiał stanąć twarzą w twarz z nieuchronnością śmierci i znaleźć odpowiedzi na związane z nią egzystencjalne oraz duchowe pytania. Musiał przygotować dzieci na jej nadejście i udzielić im duchowego wsparcia – wybrał głoszenie spokoju śmierci. Kilka dni przed rozpoczęciem masowej deportacji warszawskich Żydów do Trebinki (18 lipca) dzieci z sierocińca wystawiały sztukę teatralną Poczta Rabindranatha Tagorego. Sala wypełniona była po brzegi – ludzie z różnych części getta przyjęli zaproszenie i przyszli na ten spektakl. Panował smutny nastrój⁴⁸. Gdy zapytano Korczaka, dlaczego wybrał tę sztukę, odpowiedział, że chciał przygotować swoje dzieci na spokojne spotkanie ze śmiercią⁴⁹.

⁴³ Ibidem, s. 185.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 182–186.

⁴⁶ Ibidem, s. 184.

⁴⁷ Ibidem, s. 189.

⁴⁸ J. Zuckerman, With Yitzhak Katzenelson in the Warsaw Ghetto [Z Yitzhakim Katzenelsonem w getcie warszawskim], „Mebifnim” 1948, 13 (3), s. 36, wydanie hebrajskie; idem, Those Seven Years 1939–1946 [Tych siedem lat 1939–1946], Tel Awiw 1990, s. 107, 164, wydanie hebrajskie.

⁴⁹ Pełne studium o sztuce i jej znaczeniu dla Korczaka zostało przygotowane przez S. Doron, The Play „The Post Office” by Tagore in Korczak’s Orphanage [Sztuka „Poczta” Tagorego w sierociń-

Idea śmierci wyzwalaющей wciąż powraca w jego Pamiętniku, a ma korzenie w filozofii stoickiej. Można stwierdzić, iż stoickie podejście do życia i śmierci pomogło Korczakowi, obok alkoholu, kontynuować tę pracę, nie miał już bowiem nadziei. Może to także wyjaśniać, dlaczego było to dla niego tak istotne, by rankiem 5 sierpnia dzieci przyjęły swój los w ten właśnie sposób.

Prawo do śmierci

Co stanowi filozoficzną podstawę słynnego stwierdzenia Korczaka, iż dziecko nie jest osobą w trakcie formowania, kimś, kto będzie człowiekiem w przyszłości, ale żyjącą istotą ludzką teraz, będącą po prostu na innym etapie swego życia? To właśnie stoicka metafizyczna koncepcja nieskończonej rzeczywistości mogła leżeć u podstaw słynnej myśli Korczaka o tym, iż człowiek w każdej fazie życia zasługuje na nasz szacunek. Natura jest nieskończona, a dziecko jest częścią tej nieskończoności. Czas także jest nieskończony i życie dziecka jest również jego częścią⁵⁰. Z punktu widzenia nieskończoności wszystkie etapy życia są tak samo ważne i zasługują na jednakowy szacunek.

Dzieciństwo nie jest fazą przygotowującą człowieka do przyszłego życia, ale wartościowym rozdziałem w życiu. Dzieci nie są ludźmi przyszłości – są istotami ludzkimi teraz, mimo iż różnią się od dorosłych, a dzieciństwo zasługuje na nasz szacunek:

Szacunku dla bieżącej godziny, dla dnia dzisiejszego. Jak będzie umiało jutro, gdy nie damy żyć dziś świadomym, odpowiedzialnym życiem?... Dzielimy nieudolnie lata na mniej i więcej dojrzałe; nie ma niedojrzałego dziś, żadnej hierarchii wieku, żadnych wyższych i niższych rang bólu i radości, nadziei i zawodów⁵¹.

Z perspektywy nieskończoności i wieczności nie ma barier pomiędzy ludźmi w różnym wieku. Podobnie jak granice międzypaństwowe – jak mówi Korczak,

cu Korczaka]. Dor Ledor – Studies in the History of Jewish Education – Interdisciplinary Studies of the Legacy of Janusz Korczak [Dor Ledor – Studia z zakresu historii edukacji żydowskiej – interdyscyplinarne badania nad spuścizną Janusza Korczaka], Tel Awiw 2008, s. 217–134, wydanie hebrajskie. Doron wspomina o kilku interpretacjach tej sztuki. Widzi ją jako rytuał przejścia, ceremonię śmierci. Na podstawie znanych nam faktów wydaje się raczej, że wystawienie tego przedstawienia było – zgodnie z opisem Korczaka – wydarzeniem edukacyjnym dającym dzieciom możliwość nauczania się spokojnego podejścia do śmierci. (I. Perlis, (w:) J. Korczak, *The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], s. 80–81; B. Lipton, *The king of children: a biography of Janusz Korczak* [Król dzieci: biografia Janusza Korczaka], Nowy Jork 1998; S. Doron, *The Play „The Post Office” by Tagore in Korczak’s Orphanage* [Sztuka „Pocztą” Tagorego w sierocińcu Korczaka].

⁵⁰ J. Korczak, *Selected Works of Janusz Korczak* [Wybór pism Janusza Korczaka], s. 84–88.

⁵¹ Ibidem, s. 489.

kierując się kosmopolitycznymi inspiracjami – istnieją różne sztuczne granice, które krzywdzą ludzi⁵².

Świadomość bezwzględnej wartości czasów dzieciństwa niesie za sobą odpowiedzialność wychowawczą, odpowiedzialność za teraźniejszość. Nie chodzi tu jedynie o bierny szacunek dla okresu dzieciństwa. Misją wychowawcy jest sprawić, by ten rozdział życia był dla nich wzbogacający⁵³. Odpowiedzialność za dzień dzisiejszy jest ciężarem, jaki spoczywa na barkach wychowawcy: musi on pielęgnować to, co jest dobre tu i teraz i zwalczać to, co złe. Przyszłość nigdy nie będzie teraźniejszością; wygodnie jest unikać teraźniejszości, czyli życia samego siebie, i dbać o nieistniejącą rzeczywistość.

Rodzice i wychowawcy boją się dnia dzisiejszego. Przyszłość i przeszłość są bezpieczniejsze, ponieważ nie istnieją w chwili obecnej. Irracjonalny i tym samym niemoralny strach przed śmiercią także jest częścią tego błędnego podejścia wychowawczego: „w obawie, by śmierć nie wydarła dziecka, wydieramy dziecko życiu; nie chcąc by umarło, nie pozwalamy żyć”⁵⁴. Jeżeli jesteśmy w stanie stawić czoła śmierci, będziemy mogli także sprostać wymogom życia. Żyć, znaczy brać poważnie odpowiedzialność za dzień dzisiejszy i akceptować rzeczywistość śmierci.

Szacunek dla dzieciństwa prowadzi Korczaka do idei „praw dziecka”. Dziecko jest istotą ludzką żyjącą tu i teraz, której winniśmy pomagać w zmaganiach z życiem. Dzieciństwo zasługuje na nasz szacunek, a dzieci mają prawa.

Prawa te nie są darem od dorosłych, łaską, którą można odebrać, gdy jest to wygodne dla dorosłego, rodzica czy wychowawcy. Nie są „napiwkami”, jaki dorośli dają dzieciom z racji władzy, jaką nad nimi mają. Prawa dziecka wywodzą się z fundamentalnego twierdzenia, że dzieciństwo ma immanentną wartość.

Korczak, będący jednym z autorów Deklaracji Praw Dziecka Ligii Narodów (1924 rok), walczy o uznanie bezwarunkowości tych praw: „Wzywam do przyjęcia Magna Charta Libertatis praw dziecka”⁵⁵.

Dyskurs Korczaka na temat praw dzieci porusza sprawę jednej z najtrudniejszych idei pojawiających się w jego pismach: prawo dziecka do śmierci. Człowiek ma prawo do życia – ale prawo do śmierci?

W swych pismach Stary Doktor głosił trzy główne prawa dziecka: prawo do śmierci, prawo do dnia dzisiejszego i prawo do bycia tym, kim się jest. Wspomina także o innych prawach, ale te trzy właśnie są istotne dla prowadzonej dyskusji. Drugie i trzecie prawo, tzn. prawo dziecka do teraźniejszości i do bycia sobą, są najbardziej oczywiste i mają związek z uznaniem, jakim Kor-

⁵² Ibidem, s. 221.

⁵³ Ibidem, s. 528–529.

⁵⁴ Ibidem, s. 132–133.

⁵⁵ Ibidem, s. 128.

czak darzy okres dzieciństwa. Powinnością moralną wychowawcy jest pomóc dziecku dochodzić tych praw. Nieskończoność oznacza nie tylko szacunek dla różnicy wieku, ale także dla różnic między ludźmi. Edukacja opiera się na relacjach pomiędzy różnymi istotami ludzkimi, mającymi inne doświadczenia życiowe, ale identyczne prawo do szczęścia i szacunku. Bóg stworzył ludzi różnymi i powinno się to respektować. W Prawidłach życia Korczak powiada, iż wolą Boga jest, że kwiaty i oczy ludzkie mają różne kolory. Dzieci są różne i powinniśmy szanować to, że mają różne potrzeby oraz możliwości, jak to istoty ludzkie.

Pierwsze z tych trzech podstawowych praw, tzn. prawo do śmierci, o którym Korczak wspomina kilkakrotnie w swoich pismach, jest trudniejsze: dla-czegodziecko miałoby mieć prawo do śmierci? On lub ona na pewno ma prawo żyć swoim własnym, teraźniejszym życiem, ale czemu ma umierać? Możemy zrozumieć istotę tego podstawowego prawa, gdy odczytamy je w kontekście stoickiego pojmowania życia i śmierci. Śmierci nie powinno się unikać za wszelką cenę. Są momenty, gdy jest czymś wyczekiwany. Śmiertelnie chore dziecko ma prawo umrzeć i może dzieci z getta też mają prawo umierać otoczone szacunkiem. Doktor w szpitalu i doktor w sierocińcu w getcie musi walczyć o życie, a jednocześnie zaakceptować to, że ludzie umierają, a także przyjąć to z godnością.

Śmierć i życie z perspektywy czasu

Z mroku drugiej wojny światowej wydobyta została osobowość wybitnego pedagoga Janusza Korczaka i utkana jego filozofia edukacji. Historia XX wieku może doprowadzać do rozpacz, a Korczak dostarcza nam wizji innego, lepszego człowieczeństwa. Edukacja może stworzyć inny świat dla dzieci i dla całej ludzkości. W miejscu pełnym ubóstwa, zagrożeń i upokorzenia Korczak stara się zbudować świat wzajemnegoszacunku, sprawiedliwości i wiary.

Daje nam kosmopolityczny i mesjanistyczny w swej istocie obraz królestwa poszanowania godności i szacunku dla wszystkich ludzi, dzieci i dorosłych, Żydów i nie-Żydów. Jego dziecięce królestwo nie było jedynie układanką inspiracji; zostało zbudowane na fundamentach uporządkowanego światopoglądu. W kontekście kultury judeochrześcijańskiej, hołdującej teistycznemu modelowi rzeczywistości, który wynosi Boga ponad świat, Korczak opierał się na immanentnym światopoglądzie panteistycznym wywodzącym się z filozofii stoickiej. Natura jest wszystkim i poza nią nie ma nic, a istoty ludzkie są częścią tej nieskończonej natury. Każde dziecko jest częścią nieskończoności i w każdym można odnaleźć jej część. Wychowywanie jest więc próbą doświadczenia tej nieskończoności poprzez dziecko, a zatem stanowi bardzo poważną misję.

Odnosi się także do nieskończoności, w której zawarta jest śmierć. Poważne podejście do życia oznacza konieczność spojrzenia śmierci w oczy. Nieumiejący tego zrobić lekarz nie będzie mógł walczyć o życie. Pedagog w skazanym na zagładę getcie obawiający się śmierci nie byłby w stanie wspierać swoich podopiecznych. Poświęcenie się sprawie życia oznaczata także akceptację śmierci.

Z perspektywy czasu ludzie mogą nie aprobować stoickiej apatii Korczaka, a także mogą pytać, dlaczego nie przyjął innej postawy życiowej. Czy nie mógł przynajmniej spróbować ocalić choćby kilkorga ze swoich dzieci? Czy nie mógł kazać im uciekać po nadejściu rozkazu o deportacji? Można by się zastanawiać, czemu nie postarał się przemyścić kilkorga dzieci do kryjówek. W Pamiętniku nie ma nic, co pozwoliłoby stwierdzić, czy taka myśl przeszła mu przez głowę. Nie mamy pewnych odpowiedzi i nie powinniśmy ferować wyroków, gdyż nie było nas tam. Ale musimy pytać. Dzieło Korczaka spotkał tragiczny koniec, jednak jeżeli oddani jesteśmy idei życia, po mrocznych latach Holokaustu, możemy wstąpić do „poczekalni śmierci” – do umierającego getta – i zmierzyć się z tą rzeczywistością, której częścią jest śmierć.

Bibliografia

Wykorzystane w artykule teksty autorów antycznych

- Lucjusz Anneusz Seneka, *Moral Epistles* [Listy moralne], tłum. R.M. Gummere, The Loeb Classical Library. Cambridge, Mass.: Harvard UP, 1917–25. 3 tomy. Zacytowano z internetowej wersji książki, <<http://www.Stoics.com/books.html>> dostęp wrzesień 2010.
- Marek Aureliusz, *Meditations* [Rozmyślania], The Project Gutenberg Etext, czerwiec 2001, [Etext #2680], <<http://ia331306.us.archive.org/1/items/meditations02680gut/med-ma10h.htm>> dostęp wrzesień 2010.
- Platon, *Phaedo* [Fedon], tłum. B. Jowett, Project Gutenberg. 29 października 2008 [EBook #1658], <<http://www.gutenberg.org/files/1658/1658-h/1658-h.htm>> dostęp wrzesień 2010.

Wykorzystane w artykule teksty Janusza Korczaka

- The Ghetto Years* [Pamiętnik z getta], Tel Awiw 1980.
- Letter to the head of the Judenraet [List do przewodniczącego Judenratu] (brak daty, prawdopodobnie: 11–12.02.1942), (w:) *Studies in the Heritage of Janusz Korczak* [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], t. 4, Uniwersytet w Hajfie, Hajfa 1993, s. 85.
- Selected Works of Janusz Korczak* [Wybór pism Janusza Korczaka], tłum. J. Bachrach, Waszyngton 1967.
- Writings* [Pisma], t. 8, Tel Awiw 2003, wydanie hebrajskie.
- Yaldut Shel Kavod* [Godność dzieciństwa], Tel Awiw 1976, wydanie hebrajskie.

Prace naukowe

- Copland S., *HaHinuch Le-Idialism Meziuti Lefi Janusz Korczak – lun Betodaat HaYeush VeHa-tikva. Studies in the Heritage of Janusz Korczak* [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], 1987, t. 1, s. 7–24, wydanie hebrajskie.
- Diels H., *Die Fragmente der Vorsokratiker*, red. W. Kranz, Hamburg 1957.
- Doron S., *The Play „The Post Office” by Tagore in Korczak’s Orphanage* [Sztuka „Poczta” Tagorego w sierocińcu Korczaka]. *Dor Ledor – Studies in the History of Jewish Education – Interdisciplinary Studies of the Legacy of Janusz Korczak* [Dor Ledor – Studia z zakresu historii edukacji żydowskiej – interdyscyplinarne badania nad spuścizną Janusza Korczaka], Tel Awiw 2008, s. 117–134, wydanie hebrajskie.
- Hays G., *Introduction* [Wstęp], Marek Aureliusz, *Meditations* [Rozmyślania], Londyn 2003.
- Hicks D.E., *Stoics and Epicureans* [Stoicy i epikurejczycy], Nowy Jork 1965.
- Lipton B., *The king of children: a biography of Janusz Korczak* [Król dzieci: biografia Janusza Korczaka], Nowy Jork 1998.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Hayey Janusz Korczak*, Ein Harod 1961, wydanie hebrajskie.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *The Last Road of Janusz Korczak* [Ostatnia droga Janusza Korczaka], *Sefer Milchamot HaGetaot*, Tel Awiw 1954, s. 98–100, wydanie hebrajskie.
- Nussbaum M., *The Therapy of Desire – Theory and Practice in Hellenistic Ethics* [Leczenie pragnień – teoria i praktyka w etyce hellenistycznej], Princeton–New Jersey 2004.
- Oestreich G., *Neostoicism and the Early Modern State* [Neostoicyzm i nowożytne państwo], Cambridge 1982.
- Perlis I., *Ish Yehudi MePolin* [Osoba narodowości żydowskiej z Polski], Tel Awiw 1986, wydanie hebrajskie.
- Ringelblum E., *Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1939–December 1942* [Pamiętnik i notatki z warszawskiego getta: wrzesień 1939–grudzień 1942], Jerozolima 1992, wydanie hebrajskie.
- Ringelblum E., *Diary and Notes from the Warsaw Ghetto: September 1943–December 1944* [Pamiętnik i notatki z warszawskiego getta: wrzesień 1939–grudzień 1942], Jerozolima 1994, wydanie hebrajskie.
- Rist J.M., *Stoic Philosophy* [Filozofia stoicka], Cambridge 1969.
- Sandbach F.H., *The Stoics* [Stoicy], Londyn 1975.
- Sandys J.E., *A History of Classical Scholarship* [Historia starożytnych osiągnięć], t. II, Cambridge 1908.
- Silverman M., *Janusz Korczak’s implicit religiosity: Its place in his educational approach and its relevance to education today* [Wewnętrzna religijność Janusza Korczaka i jej miejsce w koncepcji wychowawczej oraz znaczenie dla dzisiejszej edukacji], (w:) *Studies in Jewish Education* [Studia w zakresie edukacji żydowskiej], t. XI, Jerozolima 2006, s. 289–324.
- Silverman M., *Korczak’s Educational Anti-Theory* [Korczaka antyteoria wychowawcza], *Maase Behinuch*, red. M. Nissan, O. Schremer, Jerozolima 2005, s. 210–229, wydanie hebrajskie.
- Shner M., *Janusz Korczak – Between Two Worlds* [Janusz Korczak – pomiędzy dwoma światami], *Studies in the Heritage of Janusz Korczak* [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka] 1996, t. 6, s. 72–92.
- Shner M., *„Stoic Elements in the Pantheistic Philosophy of Spinoza”* [„Elementy stoicyzmu w panteistycznej filozofii Spinozy”], praca magisterska, Uniwersytet w Hajfie, Hajfa 1989, wydanie hebrajskie.

- Spiegel N., Marcus Aurelius – an Emperor and a Philosopher [Marek Aureliusz – cesarz i filozof], Jerozolima 1980, wydanie hebrajskie.
- Spiegel N., Lucius Anneus Seneca his life and thought [Lucjusz Anneusz Seneka – życie i myśl], Jerozolima 1973, wydanie hebrajskie.
- Zuckerman I., Those Seven Years 1939–1946 [Tych siedem lat 1939–1946], Tel Awiw 1990, wydanie hebrajskie.
- Zuckerman I., With Yitzhak Katzenelson in the Warsaw Ghetto [Z Yitzhakiem Katzenelsonem w getcie warszawskim], „Mebifnim” 1948, 13 (3), wydanie hebrajskie.

przeł. Anna Mojska

Anna Czyńska

Uniwersytet Szczeciński



Sztuka życia według Janusza Korczaka. Próba odczytania na podstawie Pamiętnika

O Januszu Korczaku mówi się raczej w kontekście sztuki pedagogicznej, nie życia. Był wirtuozem wychowania, który swoje poglądy i doświadczenie zawarł w wielu różnych literacko formach. Dla potomnych został jednak postacią dość tajemniczą (częściej inspirującą subiektywną refleksję nad sensami i bezsensami życia) niż autorem, którego teksty łatwo i przyjemnie wprowadzają w arkana sztuki życia. Tym bardziej, sądząc po tytule, lektura najlepiej nadająca się do tego (prócz *Prawideł życia*) pozycji – *Pamiętnika*, już od pierwszych stron onieśmiela.

Te w treści hermetyczne, w tonie cierpkie, zapiski robione przez Janusza Korczaka w ciągu kilku ostatnich miesięcy życia w getcie, dają posmak ciszy, pełnej chorych, świszczących oddechów, oswojonej samotności oraz skrawków dziennych aktywności w wyjątkowo szorstkim świecie. Wydają się płynącym w bezsenności potokiem myśli na temat tego, co było, jest i co będzie, którym towarzyszy potrzeba (za)pisania. To chyba jedyny przejrzysty klucz uporządkowania treści w Korczakowskim *Pamiętniku*. Na jego stronach, co rusz, głęboka irytacja, duma i ironia mieszają się z zimnym dystansem do sytuacji oraz licznymi przykładami prostej, jakby naturalnej i nie wartej dłuższych komentarzy, troski głównie o dzieci. Brak śladów użalania się nad losem, cierpienia fizycznego czy poddania się.

Plan miał ambitny. Bo prócz „grubegotomu o nocy w sierocińcu i w ogóle o śnie dzieci” planował napisać dziewięć innych równie oryginalnych pozycji. Ostatnią była „Autobiografia. Tak. O sobie. O swojej małej i ważnej osobie”¹. Ale już niecały miesiąc później pisał lekceważąco: „Nie wiem ile, już nabazgrałem

¹J. Korczak, *Pamiętnik*, Wrocław 1996, s. 16.

tej swojej autobiografii. Nie mam odwagi przeczytać co tam za bagaż”². Ostatecznie jednak, pod koniec czerwca, zrobił to. Odnótował wtedy:

Z trudem zrozumiałem. A czytelnik? Nie dziw, że pamiętnik niezrozumiały dla czytelnika. Czyż można zrozumieć cudze wspomnienia, obce życie? Zdaje się, że ja bez trudu winienem wiedzieć, co piszę. Ba! Czy można rozumieć własne wspomnienia?³.

Mając w pamięci powyższe zalecenie samego autora – dużej ostrożności w interpretacji Pamiętnika, celem niniejszego tekstu uczyniono próbę odczytania jego treści, przez pryzmat jakże optymistycznej idei, którą jest tzw. sztuka życia i której pojmowanie, jak wszystko co ludzkie, podlega historyczno-kulturowym zmianom. Ponadto, nie zapominając o humanistycznej zasadzie nieprzerwanego dialogu z przeszłością, podjęto próbę poszukiwań w treści Pamiętnika inspiracji dla sztuki dzisiejszego życia.

Sztuka, estetyka, egzystencja – tropy

W literaturze przedmiotu termin sztuka życia oddaje doskonałe połączenie etyki i estetyki. Jest trendem, które po raz pierwszy pojawiło się w XIX wieku w kręgu awangardy jako perspektywa krytyczna wobec wzorów życia ówczesnego mieszczaństwa i panującej mechanistycznej wizji człowieka. Jego sednem jest estetyka egzystencji jako odpowiedź na postępujący kryzys klasycznych systemów etycznych. Nic dziwnego zatem, że zagadnienie stało się przedmiotem rozważań przedstawicieli różnych nurtów filozoficznych, egzystencjalizmu, Lebensphilosophie, pragmatyzmu i neopragmatyzmu oraz w poststrukturalizmie (w ujęciu Michela Foucaulta).

Współcześnie nie sposób mówić o sztuce życia (również o jej potocznym obliczu), pomijając znaczenia i zakresy samego słowa „sztuka” oraz ignorując zmiany, które go dotknęły. Ponieważ pierwotnie łączone z pewnym określonym działaniem, przede wszystkim z kunsztem i umiejętnościami (artysta w starożytności to wszakże dobry rzemieślnik), obecnie, prócz przypisywanego mu sensu jako określenia wspólnego wszystkim dyscyplinom artystycznym, oznacza końcowy wytwór działania artystycznego, konkretny jego rezultat. Ma to swoje konsekwencje dla poruszanego zagadnienia – w pierwszym przypadku narzuca pojmowanie sztuki życia przez pryzmat podejmowanych przez człowieka decyzji oraz działań, które czynią go artystą życia (wiele sytuacji, które będą niejako świadczyć o wyjątkowym talencie autora). Natomiast w ostatnim implikuje traktowanie życia całościowo jako dzieła sztuki, które człowiek projektuje. Wszakże jak przekonuje Wiesława Limont „artysta świadomie i inten-

² Ibidem, s. 34–35.

³ Ibidem, s. 62.

cjonalnie tworzy realizacje artystyczne, wykorzystując do tego celu zdolności, umiejętności i wykorzystując techniki i technologie do przyjętej koncepcji”⁴. Sztuka życia, w tym znaczeniu, to już nie odpowiednie wykorzystywanie każdej nadarzającej się szansy, ale świadome i uparte kreowanie jej. To już nie życie, składające się z wielu artystycznych, wyrafinowanych rozwiązań, ale życie jako dzieło sztuki realizowane na podstawie projektu. Jak przekonuje Zygmunt Bauman w ponowoczesności

być artystą, oznacza nadawać formę i kształt temu, co bezkształtne i bezforemne. Manipulować prawdopodobieństwem zajścia zdarzeń: narzucać „porządek” temu, co chaotyczne: przemieszczać rozproszone, przypadkowe, przygodne, a tym samym nieprzewidywalne zbiorowisko rzeczy i zdarzeń w taki sposób, aby pewne zdarzenia stały się bardziej prawdopodobne od innych⁵.

Niemniej, podobne interpretacje byłyby niemożliwe bez wcześniejszego poszerzenia granic sztuki, początkowego uwolnienia jej z galerii, przybliżenia życiu, zwrócenia uwagi na jej pragmatyczny wymiar. Jak przekonywał John Dewey, starożytni korzystali z koncepcji człowieka jako istoty posługującej się sztuką⁶. W związku z tym projekt jej demokratyzacji zapowiadał przewartościowanie z relaksu oraz „okazji do ostentacji i wynoszenia się nad innych na rzeczywistą siłę obecną w społecznościach”⁷, uczynienia ze sztuki powszechnego doświadczenia określającego egzystencję. Jednocześnie Dewey dopatrywał się przeżycia estetycznego, nie tylko w kontakcie z dziełem sztuki, ale także w zachwycie nad zjawiskami przyrodniczymi czy w podziwie dla harmonii ludzkiego ciała⁸. To otworzyło drogę do pojmowania sztuki życia w znaczeniu autokreacji. Nie bez znaczenia dla zatarcia granic między sztuką a życiem były również prace Abrahama Masłowa, poruszające kwestie twórczości nie artystów, a zwykłych ludzi, wynikającej z potrzeby samorealizacji⁹, oraz debaty toczone w obszarze psychologii egzystencjalnej.

Metamorfozy sztuki życia i ich reminiscencje w Pamiętniku Korczaka

Jak już zostało wspomniane, termin sztuka życia „odwołuje do starożytnej zasady łączenia etyki i estetyki w jedno. Powszechnie uznawanym argumentem za taką interpretacją przeszłości jest greckie słowo kalokagathos, równocześnie

⁴ Hasło: Limont Wiesława, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku. Suplement, red. T. Pilch, Warszawa 2010, s. 505–506.

⁵ Z. Bauman, *Sztuka życia*, Kraków 2009, s. 218.

⁶ J. Dewey, *Sztuka jako doświadczenie*, Wrocław–Warszawa–Gdańsk 1975, s. 32.

⁷ Ibidem, s. 428.

⁸ D. Koczanowicz, *Doświadczenie sztuki/sztuka życia*, Wrocław 2008, s. 154.

⁹ A. Masłow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 2006.

opisujące piękno i dobro, oraz pokrewna mu kalokagathia – ideał wychowawczy postulujący harmonijne zespolenie piękna fizycznego i moralnego¹⁰. Jak przekonują badacze, dla starożytnych doskonała forma była zapowiedzią dobra, a piękne życie gwarancją szczęścia jako eudajmonii – uzasadnionego zadowolenia z życia. Osiągnięcie ideału, doskonałości i spełnienia było powszechnie uznawanym zadaniem dla moralności. Człowiek miał być sprawnym artystą – rzemieślnikiem, a jego życie – dziełem, podlegającym estetycznej ocenie. Dlatego tak ogromne znaczenie przywiązywano do rozwijania praktyk i ćwiczeń, które pozwalały zachować kontrolę nad sobą i ostatecznie osiągnąć radość z samego siebie¹¹.

Antyczna troska o siebie, techniki oddechowe, estetyczna kultura siebie (deo soi) lub inaczej stylizacja życia, jakie znalazły szczególne potwierdzenie w powojennej estetyce istnienia Michela Foucaulta, wydają się Korczakowi zupełnie obce. Brak w treści Pamiętnika jakiegokolwiek notki, która pozwalałaby spojrzeć na autora jako na osobę argumentującą moralność estetyką. Są za to fantastyczne wpisy zdradzające jego niezwykłą wrażliwość na każdą, choćby najbardziej ignorowaną formę życia.

Jeśli zdążę, napiszę apologię wszy. Bo niesprawiedliwy i niegodny jest nasz stosunek do tego pięknego owada¹², albo ze zdumieniem dowie się człowiek przyszłości, że jako ozdobę mieszkań używaliśmy cięte kwiaty (...) I jako dywany skórę zwierząt. Skalpy, skalpy kwiatów i szlachetnych naszych braci młodszych w życiu¹³.

Te i inne przykłady świadczą o tym, że Korczak bez żadnego założenia, programu ideowego wrażliwością etyczną znacznie wyprzedził swoją epokę.

Przedstawiony powyżej dość powierzchowny w swej istocie klasyczny model sztuki życia nie jest jedynym, który pojawił się w dwudziestowiecznej rzeczywistości intelektualnej oraz szerzej – społecznej.

Zdaniem Richarda Shustermana, innym jej przykładem jest sztuka życia jako rozkoszowanie się pięknem: pięknymi przedmiotami, zjawiskami przyrody i takimi też ludźmi. Jego genezy wspomniany badacz wypatruje w dziewiętnastowiecznym buncie przeciw mechanistycznej wizji świata, późniejszej negacji tradycyjnych religii, niechęci do filisterskiej polityki i ciężkiej pracy na rzecz zmiany społecznej. Model rozpowszechniony na początku XX wieku do dziś czerpie z hedonistycznego pragnienia przeżywania zachwyty i afirmacji

¹⁰ Słownik pojęć filozoficznych, red. W. Krajewski, Warszawa 1996, s. 99.

¹¹ M. Foucault, Historia seksualności, Warszawa 2000, s. 600. Warto wspomnieć, że w starożytności oraz również w innych niż zachodnia kulturach funkcjonowały systemy wiedzy teoretycznej i praktycznej (ćwiczeń fizycznych i oddechowych) postulujące harmonię ludzkiej egzystencji, np. joga.

¹² J. Korczak, Pamiętnik, s. 17.

¹³ Ibidem, s. 23.

wrażeń zmysłowych. Polega na tworzeniu i odbieraniu piękna. Opiera się na dowartościowaniu przyjemnych doznań i uczucia zadowolenia zażywane w leniwym komforcie¹⁴. To sztuka życia ideowo daleka od intelektualnych zmagających, silnie dekadentka, sprowadzająca życie do miłej estetycznej konsumpcji. Jej najwyższą formą jest twórczość, polegająca na ciągłym upiększaniu otoczenia. Dla Shustermana doskonałą ilustracją tego modelu jest działalność dwudziestowiecznej grupy Bloomsbury¹⁵, której siedziba do dziś zachwyca skalą fantastycznie przyozdobionych przez siostrę Virginii Woolf – Vanessa Bell przedmiotów codziennego użytku. A jednak, znając biografie obu artystek, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że sztuka życia polegająca na estetyzacji otoczenia, na dążeniu do przeżywania przyjemności oraz piękna i ugruntowania na tym tle wspólnoty skrywa ogromną pustkę, niemoc, poczucie bezradności i bez nadziei wewnętrznej sytuacji. To hedonizm w gruncie rzeczy tragiczny, usilnie wypełniający próżnię, choć z pozoru niezwykle atrakcyjny.

Choć trudno Janusza Korczaka nazwać wielkim estetą, są w Pamiętniku, zanotowane wspomnienia wydarzeń dla niego pięknych lub niesamowitych, a także takich fantazji na temat przyszłości. Na uwagę zasługują krótkie opisy głównie zjawisk pogodowych, właściwie jedynych przejawów piękna w obliczu ponurej rzeczywistości getta, np.: „Wczorajsza tęcza. Cudowny księżyc wielki nad obozem tułaczy”¹⁶ albo „Bądź pozdrowiona, piękna ciszo nocy (...) Bądź błogosławiony spokoju”¹⁷. Można tylko domniemać, że treść Pamiętnika, w której zamiast suchej rejestracji wspomnień i aktualnych wydarzeń nie brak poetyckich metafor („Podlałem kwiaty, biedne rośliny sierocińca, rośliny żydowskiego sierocińca. Ziemia spieczona odetchnęła”¹⁸), zdradza romantyczne oblicze Korczaka jako cichego konesera niewymuszonego piękna. Również decyzje, które podejmował, prowadząc sierociniec w getcie i o których wzmianki znajdują się w Pamiętniku, jak na przykład zwyczaj zasłaniania okien („Strzały: raz, dwa, kilka, dwa, jeden, kilka. Może to moje właśnie okno źle zaciemnione?”¹⁹), są interpretowane jako niechęć autora do kontaktu z paskudnym obliczem świata i próba usilnej ochrony przed nim dzieci. Mimo że w swojej innej wojennej książce Jak kochać dziecko przekonywał, że dziecka nie należy strzec przed poznaniem zła, najwyraźniej jego rzeczywista skala, z którą przyszło Korczakowi i jego podopiecznym skonfrontować się, zaskoczyła i przerosła jego samego. Ponadto na stronach Pamiętnika wielokrotnie wydaje się zniesmaczo-

¹⁴ R. Shusterman, Sztuka życia a etyka postmodernistyczna, „Kultura Współczesna” 1996, nr 3–4, s. 40–41.

¹⁵ Ibidem, s. 41.

¹⁶ J. Korczak, Pamiętnik, s. 79.

¹⁷ Ibidem, s. 39.

¹⁸ Ibidem, s. 86.

¹⁹ Ibidem, s. 78.

ny zachowaniami ludzkimi, małostkowością, pazernością i ludzką miernotą, znudzony i poirytowany („Strata czasu na bieżące, powszechne małe sprawy i zwalczanie małych ludzi z ich małymi ambicjami, protekcjami, celem. Wolę sam”²⁰), tak jakby wymagał od człowieka piękna duszy, nie z pobudek estetycznych, ale raczej z jakiegoś wewnętrznego imperatywu, że tak a nie inaczej, po prostu winno być.

Sztuka życia w wykonaniu Janusza Korczaka, wiąże się bezsprzecznie z głębokim autentyzmem, sztuką bycia sobą w obliczu każdej najmniej przyjaznej rzeczywistości. Janusz Korczak na stronach Pamiętnika jawi się jako niewymuszony, naturalny idealista, żaden esteta w moralności.

Innym wartym wspomnienia w kontekście Korczakowskich zapisów z getta wymiarem samej estetyzacji życia jest dionizyjska idea życia jako „krynicy rozkoszy”²¹ propagowana przez Fryderyka Nietzschego²². Bezrefleksyjne, głęboko narcystyczne i hedonistyczne czerpanie przyjemności z istnienia budzi głęboki niepokój, tym dotkliwszy, że w tekście filozofa obarczone jest dopiskiem: „lecz gdzie hołota pija, tam wszystkie studnie są zatrute”²³. Korczak zgadzał się z autorem cytowanych słów, nazywając go na stronach Pamiętnik „fałszywym prorokiem”. Pisał: „Zamierzam odpowiedzieć na kłamliwą książkę (...). Książka ta wiele wyrządziła szkody. Tako rzecze Zaratustra”. A po chwili dodaje: „Stoi czarne na białym: «Nietzsche zmarł w rozterce z życiem – obłąkany». Chcę w mojej książce dowieść, że bolesnej rozterce z prawdą”²⁴. Notkę kończy płomienną modlitwą dziękczynną, jakby na przekór oświadczeniu Nietzschego „Bóg już umarł”²⁵. Bo skoro modlitwą świadczy się o istnieniu Boga, to również i o trwaniu człowieka oraz o przejściowości rządów owej totalnej karykatury nadczłowieka.

Niniejsza wiara w czasowość doświadczanego okrucieństwa nie opuszcza Korczaka przez wszystkie strony Pamiętnika. Wszak niemalże tuż przed śmiercią pisał „Przecież to, co przeżywam, było. Było”²⁶. Ale jednocześnie, kilka tygodni wcześniej zaznaczył „Życie moje było trudne, ale ciekawe, o takie właśnie prosiłem Boga w młodości”²⁷, tak jakby wspomniana wiara w czasowość wojny nie była nadzieją dla samego Korczaka, ale bliżej nieokreśloną pozytywną wizją

²⁰ Ibidem, s. 20.

²¹ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Warszawa 2000, s. 86.

²² Współcześnie nie ma zgodności co do interpretacji słów Nietzschego. Większość badaczy łączy go z krytyką wyjątkowości z ideałów etyki mieszczaństwa. Niemniej kontekst historyczny oraz ton wypowiedzi filozofa implikuje również inne skojarzenia, bliskie Korczakowskim.

²³ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, s. 86.

²⁴ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 12–13.

²⁵ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, s. 9.

²⁶ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 87.

²⁷ Ibidem, s. 71.

świata, wobec której los pojedynczego człowieka pozostaje nieznany, prócz tego, że zawsze ostatecznie okaże się powtórzeniem tego, co już było.

To wszystko nie oznacza wcale, że w Pamiętniku nie ma w ogóle zapisków afirmujących życie. Dezaprobata dla irracjonalnego hedonizmu nie wyklucza wszakże zadowolenia czerpanego z faktu samego życia, przyjemności odczuwanej z ulgi, wytchnienia, chwilowej błogości.

Natchnienie daje mi pięć kieliszków spirytusu pół na pół z gorącą wodą. Po czym idzie rozkoszne uczucie znużenia bez bólu, bo blizna się nie liczy. (...) Natchnienie daje mi świadomość, że oto leżę w łóżku i tak aż do rana. A więc dwanaście godzin normalnej pracy płuc, serca i myśli. Po pracowitym dniu w ustach smak kapusty kwaszonej i czosnku i karmelka, który dla smaku umieściłem w kieliszku. Epikurejczyk²⁸. Jest mi dobrze i długo chcę pisać. (...) Chce się nawet pożartować²⁹.

Wiek XX, prócz wyżej wymienionych tendencji, przyniósł również bardzo pragmatyczne ujęcie doświadczenia estetycznego jako zjawiska, które pojawia się zarówno w obcowaniu z obiektem sztuki, jak i z dziełem natury, z pięknem fizycznym lub duchowym konkretnego człowieka. Jego sednem, zdaniem Johna Deweya, jest doświadczenie harmonii życia.

Neopragmatyzm w swoich założeniach idzie jeszcze dalej niż pragmatyzm – to człowiek i jego życie, rozumiane także jako opowieść, winni być dziełem sztuki, wyzwalającej autokreacji. Przy czym Richard Rorty odwołuje się do opisowej funkcji języka, jej twórczej, nie komunikacyjnej funkcji³⁰, a Richard Shusterman zwraca uwagę na zaniedbywaną wcześniej kategorię cielesności. To nie wszystkie różnice między filozofami w podejściu do autokreacji. Rorty w przeciwieństwie do Shustermana jest promotorem skrajnego indywidualizmu. Jego zdaniem, wartością życia jako dzieła sztuki ma być jego nowatorstwo i niepowtarzalność. Tym samym u Rorty'ego wpisane w autokreację samodoskonalenie przebiega bez odwołania do jakiegokolwiek modelu czy wzorca. Ideałem doskonałego życia jest stworzenie własnego, bogatego i oryginalnego słownika finalnego, własnego i rozpoznawalnego przez innych smaku. Poszukiwanym ideałem jest nowość i oryginalność estetycznej postawy³¹. Natomiast Shusterman łączy wolność z wyborem, a nie z absolutną swobodą. Zatem, pozostawiając możliwość twórczej ekspresji w kreowaniu własnego życia, jednocześnie rozważa ją w kontekście społecznym obfitującym już wszakże w jakieś modele życia. U Shustermana autokreacja jest wyborem konkretnego wzorca i twórczym samodoskonaleniem się w jego obrębie³².

²⁸ Ibidem, s. 36.

²⁹ Ibidem, s. 37.

³⁰ Zob. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, Warszawa 1996, s. 66.

³¹ M. Wołek, *Człowiek wobec powszechnej estetyzacji codzienności*, (w:) *Kondycja człowieka współczesnego*, red. C. Piecuch, Kraków 2006, s. 149.

³² D. Koczanowicz, *Doświadczenie sztuki...*, s. 158.

Wydaje się, że warunek ten doskonale spełnia opisywana przez Krzysztofa Krawczyka podstawowa dla chrześcijan, sztuka życia płynąca z interpretacji Biblii. To, jak podkreśla autor, sztuka „sensownego i godnego życia”³³, które w tym podejściu są miarą ludzkiego szczęścia.

Według neopragmatystów autokreacja wymaga szczególnej postawy etycznej – każdorazowego określania się wobec zasad i dylematów moralnych, przymusu formułowania i wygłaszania własnego zdania (ponieważ brak głosu w sprawie jest głosem).

O ile lektura Pamiętnika Korczaka utwierdza w przekonaniu na temat indywidualizmu i autentyzmu autora, o tyle myśl o jego świadomej autokreacji zdaje się absurdalna, podobnie jak o rozpatrywaniu egzystencji w kontekście estetyki. Wydaje się, że szlachetność Korczaka płynie z jakiegoś wewnętrznego imperatywu i towarzyszą jej poczucie obowiązku i konieczność wypowiedzi w sprawie dylematów moralnych, takich jak kwestia samobójstwa, eutanazji, aborcji oraz wymiarów patriotyzmu, troski o dzieci, a także podejścia do kwestii religijnych. Nie kieruje nim raczej (odczuwany dziś) przymus zewnętrzny, ale wewnętrzna potrzeba. Wszakże Korczak był w sytuacji, w której nie oczekiwano od niego zdania w jakiegokolwiek kwestii.

Jednocześnie jego egzystencja była świadomie wybranym – używając mowy dwudziestolecia międzywojennego – życiem społecznika. Niniejszy styl życia był jednym z, o ile nie wiodących, to na pewno cenionych, modeli dla pokolenia żyjącego w odrodzonej Polsce. Postać lekarza idealisty, zresztą doskonale oddana przez Stefana Żeromskiego, skolonizowała nie tylko fantazję wielu ówczesnych młodych ludzi, ale także kształtowała ich czyny. Korczak z pewnością nie był obojętny na atmosferę, klimat swoich czasów, jednak wydaje się, że projekt lekarza społecznika urzeczywistnił się w jego najbardziej idealistycznej formie. W tym sensie można mówić o autokreacji Korczaka w znaczeniu, jakie nadaje jej Shusterman, samodoskonalenia się i samorealizacji w obrębie któregoś z obserwowanych społecznie wzorów. Paradoksalnie, ponieważ w żadnym wypadku nie było to celem Starego Doktora. Jego życie może być prezentowane jako przykład modelowej wręcz autokreacji.

Przewodnik społecznika po sztuce życia

Jeśli życie Korczaka uznać za piękne albo chociażby inspirujące bez względu na kontekst historyczny, a słowom Korczaka zapisanym w Pamiętniku nadać posmak zasad, to pierwszą, którą należy odnotować, jest poszanowanie indywidualnych wyborów (życiowych). Autor daje dowody niechęci do narzucania komukolwiek własnego zdania (o wychowankach pisał „mają zupełną

³³ K. Krawczyk, *Sztuka życia*, Warszawa 1997, s. 10.

swobodę wyboru drogi”³⁴). Taka postawa jest charakterystyczna dla jednostek wewnętrznie wolnych, autonomicznych, intelektualnie niezależnych i twórczych (czyli niebanalnie podchodzących do zadań i wyzwań, które stawia przed nimi życie³⁵). Jej drugą stroną jest odpowiedzialność. Są w Pamiętniku lakoniczne opisy dylematów etycznych. Te krótkie wpisy robią wrażenie zimnych, pozbawionych choćby cienia egzaltacji, większych rozterek czy pragnienia „rozgrzeszenia” w oczach czytelnika. Autor chłodno kalkuluje, z Pamiętnika nie czyni „spowiednika”, nie oskarża, nie użala się, za każdą własną decyzję bierze odpowiedzialność i tylko fakt, że o niej wspomina, świadczy o sile przeżycia, o skali ciężaru. Jednocześnie w lekturze zapisków Korczaka uderza pogarda dla nawet najmniejszego żerowania na ludzkim nieszczęściu. Jest ono czymś, co należy zmieniać, a nie opisywać. Na uwagę zasługuje również, wspomniany wcześniej i powiązany z poczuciem podmiotowości, obowiązek wypowiedzenia się w kwestiach kluczowych dla obszarów własnego działania, a także politycznych oraz szerzej, etycznych.

To na pewno nie wszystkie zasady sztuki życia według społecznika, które można wyprowadzić z lektury Pamiętnika, jest to bowiem tekst szalenie podatny na indywidualne interpretacje, poza tym działalność społeczno-zawodowa Korczaka, świadcząca o jego poglądach, jest wyjątkowo dobrze znana pedagogom.

Poszerzając trochę obszar rozważań, warto wspomnieć, że zdaniem Zygmunta Baumana, współczesne zapatrywania na sztukę życia prócz projektu kształtowania własnej egzystencji obejmują wypracowaną jakość relacji interpersonalnych. Korczak w Pamiętniku wspomina:

mając lat 17 zacząłem nawet pisać powieść Samobójstwo. Bohater znienawidził życie w obawie obłądki. Bałem się panicznie szpitala wariatów, do którego mój ojciec był parokrotnie kierowany. A więc, ja – syn obłąkanego. A więc dziedzicznie obarczony³⁶.

Prócz tego wyznania autor daje w tekście liczne świadectwa uprzejmego zachowania względem innych osób, niekiedy cichej, zapisanej irytacji wobec nieracjonalnych żądań klientów/pacjentów Starego Doktora. Jednocześnie, prócz wspomnień dawnych przyjaźni, brak na stronach Pamiętnika przejawów autentycznej, mocnej zażyłości z kimkolwiek. Korczak jawi się jako człowiek samotny i zżyty z samotnością. W pewnym momencie stwierdza, że o ile jako młody chłopak był nieustannie zakochany (oraz przerażony fantazją o chorobie psychicznej), o tyle w dorosłym życiu, jak lakonicznie i mało przekonywająco zapewnia, „nie było czasu na kobiety”. Być może to właśnie owe wewnętrzne demony, lęki i niepokoje skłoniły go ku wspomnianej twórczości pisarskiej.

³⁴ J. Korczak, Pamiętnik, s. 78.

³⁵ W znaczeniu, jakie nadaje twórczości A. Maslow.

³⁶ J. Korczak, Pamiętnik, s. 71.

Wiadomo, że jako młody chłopak marzył o pisarstwie i przez wszystkie lata konsekwentnie realizował niniejszy projekt, choć z czasem nadał mu bardziej pragmatyczny wymiar. Pisał głównie dla dzieci i o dzieciach. Przez lata, mimo że używał różnych form, to wypracował własny, rozpoznawalny styl literacki. Niekiedy pracował jak w amoku: „szaleństwo pisania: bywało, że piszę na postojach, na łące, pod sosną, na pieńku. Wszystko ważne i jeśli nie zapiszę, zapomnę”³⁷, ale też, jak przyznał, to kolejne projekty nie działania społecznego, ale literackie, tematy nowel, pomysły na książki, w momentach krytycznych odciągały go od popełnienia samobójstwa, „mój plan, obmyślony do ostatka, stale odkładałem to dlatego, że zawszew ostatniej chwili nowe jakieś marzenie, którego nie mogłem porzucić bez opracowania. Były to jakby tematy nowel”³⁸. Być może dla Korczaka, twórczość literacka prócz wielu innych funkcji, które pełniła, stała się panaceum na bolączki życia. Jednocześnie wydaje się, że oblicze Korczaka pisarza zbliża go najsilniej do różnych wymiarów estetyki egzystencji.

Podobnie jak śmierć jest częścią życia, tak też sztuka umierania winna być elementem sztuki życia. Korczak napisał: „ciężka to rzecz urodzić się i nauczyć się żyć. Pozostaje mi łatwiejsze zadanie, umrzeć (...) chciałbym umierać świadomie i przytomnie”³⁹. Sztuka umierania we wszystkich religiach świata łączy się z podejmowaniem problemu śmierci (w różnej formie) za życia, jest zrytualizowaną konfrontacją z nią i powolnym procesem akceptacji, a ostatecznie godnym przyjęciem. Wiadomo, że Korczak nie martwił się o śmierć własną, tę, jeśli wierzyć Pamiętnikowi, planował niejednokrotnie, troszczył się natomiast, podobnie jak troszczył się o życie, o godną śmierć dzieci.

Zamiast podsumowania

Dzisiejszych społeczników coraz częściej określa się mianem aktywistów, nie żąda się od nich pełnego poświęcenia sprawie i stuprocentowego zaangażowania. Te wydają się nawet niebezpieczne, wszakże trącą fanatyzmem. Zdaniem Baumana, konwencjonalne szczęście stało się obowiązkiem, który w ramach sztuki życia należy przekroczyć, być artystą, z rozmachem projektować swoje życie, a potem dążyć do konsekwentnej realizacji projektu. Przekonują o tym popłuczyny neopragmatyzmu i psychologii humanistycznej obecne w poradnikach sztuki życia. Jaki zatem płynie pożytek z lektury Pamiętnika dla trudnej sztuki życia? Chyba tylko taki, że nigdy nie powinna być jedynie sztuką dla sztuki.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, s. 33.

³⁹ Ibidem.

Bibliografia

- Bauman Z., Sztuka życia, Kraków 2009.
- Dewey J., Sztuka jako doświadczenie, Wrocław-Warszawa-Gdańsk 1975.
- Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku. Suplement, red. T. Pilch, Warszawa 2010.
- Foucault M., Historia seksualności, Warszawa 2000.
- Koczanowicz D., Życie jako sztuka/sztuka życia, Wrocław 2008.
- Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1996.
- Krawczyk K., Sztuka życia, Warszawa 1997.
- Maslow A., Motywacja i osobowość, Warszawa 2006.
- Nietzsche F., Tako rzecze Zaratustra, Warszawa 2000.
- Rorty R., Przygodność, ironia i solidarność, Warszawa 1996.
- Shusterman R., Sztuka życia a etyka postmodernistyczna, „Kultura Współczesna” 1996, nr 3–4.
- Słownik pojęć filozoficznych, red. W. Krajewski, Warszawa 1996.
- Wołek M., Człowiek wobec powszechnej estetyzacji codzienności, (w:) Kondycja człowieka współczesnego, red. C. Piecuch, Kraków 2006.

Alina Wróbel

Uniwersytet Łódzki



O tragiczności ludzkiej egzystencji. Wokół pewnego stereotypu

Wstęp

Proponowany tekst jest próbą reinterpretacji myśli i działań Janusza Korczaka osadzoną w kontekście antropologicznym. W perspektywie wszelkich jego dokonań przywołanie tego typu ustaleń nabiera wyjątkowej mocy i szczególnego wymiaru egzystencjalnego. W odniesieniu do jego doświadczeń i losów, geniusz człowieczeństwa staje się fenomenem mającym wiele znaczeń i przestrzeni funkcjonowania, pozostając jednocześnie, w swym wymiarze ontologicznym, doświadczeniem podstawowym. Niniejsza analiza nie jest przykładem sentymentalno-heroicznej opowieści, nie stanowi też pomnika stawianego ofierze najwyższej. Jest natomiast próbą przywołania tych zrębów myślenia o ludzkiej egzystencji, które szczególnie wyraźnie przejawiają się w działalności Janusza Korczaka jako konkretnego wychowawcy, działającego w określonym miejscu i czasie. Jednocześnie, Korczakowska odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, jaki jest sens jego istnienia i miejsce wśród innych ludzi, stanowi podstawowy zespół kategorii określających naturę człowieka i jego sposóbbywania w świecie w perspektywie humanistycznej.

W tytule pracy pojawia się pojęcie stereotypu, nie jest to tylko figura stylistyczna, ale również podkreślenie pewnego schematu myślenia, który zwłaszcza w odbiorze potocznym, czy nawet publicystycznym, wiązany jest z Januszem Korczakiem. Zakładam przy tym, że stereotyp „to schematyczny i jednostronny obraz w głowie ludzkiej jakiegoś zjawiska, człowieka lub rzeczy, zawierający wartościowanie przyswojone z otoczenia jeszcze przed poznaniem tego obiektu”¹.

Ponadto, przyjęte w artykule rozumienie tragiczności ludzkiej egzystencji oparte jest na znaczeniu pojęcia tragizm, które może być zdefiniowane jako

¹ T. Hejnicka-Bezwińska, *Pedagogika ogólna*, Warszawa 2008, s. 509.

„splot nieszczęśliwych okoliczności stwarzających sytuację bez wyjścia”² oraz na znaczeniu terminu tragiczny, który rozumieć można jako „budzący poczucie grozy, rozpacz”³, na przykład tragiczny los. Pojęcie egzystencja rozumieć zaś jako „typowo ludzki sposób bycia i stawania się człowieka w jego biopsychicznych procesach, relacjach społecznych, kulturowym rozwoju oraz w podmiotowo-osobowej aktywności”⁴. Stąd tragiczność ludzkiej egzystencji odniesiona zostanie do wybranych doświadczeń i stanów, jakie towarzyszyły Januszowi Korczakowi na przestrzeni jego życia, stając się źródłem osobistego cierpienia, choć jak pisze Alicja Szlązakowa „źródło legendy o Korczaku (Henryku Goldszmicie) szukać (...) należy w tragicznym końcu jego życia. Choć śmierć ta stanowiła konsekwentną puentę Jego oddania dzieciom, zyskała miarę nieprześcigną, nadludzką, znamiona męczeństwa, nieomal świętości”⁵.

Człowieczy los. Na marginesach życia i działania

Tragiczny wymiar ludzkiej egzystencji odniesiony do doświadczeń biograficznych Janusza Korczaka, stereotypowo, w najbliższych skojarzeniach łączony jest z jego dobrowolnym oddaniem się na śmierć, na drodze towarzyszenia swoim podopiecznym. Niniejsze rozważania są próbą odmitologizowania tego dość schematycznego i jednoznacznego obrazu, z zachowaniem szacunku dla jego osoby i dokonań. Doświadczenia i wspomnienia Janusza Korczaka⁶ niewątpliwie mogą być kanwą, wokół której można snuć rozważania o tragiczności ludzkiej egzystencji. Jednak wbrew bezpośrednim skojarzeniom dywagacje te nie będą skoncentrowane na tragicznej śmierci Starego Doktora. Jak podkreśla Antonina Gurycka, „są tacy, co troszczą się o dorobek myśli Korczaka, ale właściwie najbardziej okazała się godna ludzkiej pamięci dopiero jego śmierć”⁷. Wielki męt jego śmierci, jak podkreśla Kazimierz Dębicki, jest z pozoru piękny, ale krzywdzący dla Janusza Korczaka⁸. Jest on ucieleśnieniem postawy heroizmu, wpisanej w tradycję i tożsamość Polaków, jak stwierdza Dębicki:

doktor Janusz Korczak ma wartość nie jako wielki myśliciel, racjonalista (a jak twierdzą niektórzy – zarazem mistyk), codziennie trudyący się wychowawca, wspaniały pisarz, wybitny lekarz w każdym razie nie tylko jako taki człowiek, ale przede wszystkim jako

² Słownik języka polskiego, t. 2, oprac. L. Drabik, E. Sobol, Warszawa 2007, s. 645.

³ Ibidem.

⁴ K. Popielski, Psychologia egzystencji. Wartości w życiu, Lublin 2008, s. 192.

⁵ A. Szlązakowa, Janusz Korczak w legendzie poetyckiej, Warszawa 1992, s. 6.

⁶ J. Korczak, Pamiętnik, Poznań 1984.

⁷ A. Gurycka, Korczakowskie inspiracje..., Warszawa 2002, s. 14.

⁸ Szerzej na ten temat K. Dębicki, Korczak z bliska, Warszawa 1985, s. 11–29.

Rycerz niezłomny, umierający świadomie, aby tym ułatwić „przetrwanie” śmierci innym. Dzieciom⁹.

Tragizm oraz heroizm jego losów i czynów nie powinien być na tym koncentrowany, choć ma szczególną wymowę. Należy pamiętać, że pełną poświęcenia postawę realizował on każdego dnia, odkąd skoncentrował swoje życie na „byciu dla innych”. Dał temu wyraz, kiedy pochylał się nad tymi, których człowieczeństwo sponiewierano, kiedy leczył biedotę przedwojennej Warszawy, kiedy równocześnie pracował w żydowskim Domu Sierot na Krochmalnej, Naszym Domu na Bielanych, internacie dla biednych i osieroconych dzieci polskich robotników i więźniów politycznych. Również wtedy, gdy podczas okupacji hitlerowskiej odmawiał skorzystania z pomocy i opuszczenia getta, kiedy swoje skromne porcje żywności oddawał dzieciom. Jego bohaterstwo jest symbolem wierności samemu sobie, wierności przyjętym zasadom. Jednak tragizm, a może lepiej powiedzieć bohaterstwo jego egzystencji, wyraża się w tym, że niezależnie od okoliczności, a może właśnie wbrew temu, co go spotykało, był w stanie działać, być z dziećmi i walczyć o nie do końca, wierząc, że uda mu się je ocalić.

Pragnę podkreślić, że tragiczny wymiar ludzkiej egzystencji interpretowany na przykładzie życia i działalności Starego Doktora wyraża się nie tylko w jego śmierci, ale może przede wszystkim w innej przestrzeni antropologicznych doświadczeń tego człowieka. Głównym źródłem dojmujących, egzystencjalnych stanów są w tym przypadku wszystkie te doświadczenia, które towarzyszyły Januszowi Korczakowi w ciągu całego jego życia, dzień po dniu. Paradoksalnie śmierć w komorze gazowej była tylko lub aż konsekwencją bycia taką a nie inną osobą, konsekwencją pozostawania w zgodzie z sobą samym i własnym systemem wartości oraz celów, jakie nadaje się własnej egzystencji na drodze autonomicznych, podmiotowych wyborów. Taka postawa jednoznacznie może być identyfikowana z głębokim, prawdziwie personalistycznym myśleniem i odczuwaniem, czego wyraz daje Janusz Korczak, pisząc o sobie „ja, człowiek”, dokonując jednocześnie stałego, wnikliwego i przepojonego momentami bezradności namysłu nad sensem swojego człowieczeństwa. Jednocześnie ja, ten lub inny człowiek, jest dla niego źródłem nadziei płynącej z wiary, wiary w człowieka, jego moc i wielkość, mimo lub ponad tym, co go otaczało, czyli mimo niesprawiedliwości społecznej, braku szacunku dla człowieczeństwa i godności dziecka, a w końcowym etapie życia – bestialstwa i ludobójstwa.

Pamiętać należy, że myśl oraz działalność Janusza Korczaka są przykładem wyjątkowo refleksyjnego podejścia do działalności wychowawczej, o której Bogusław Śliwerski pisze, że „jest niezwykle rzadko spotykanym w literaturze

⁹ Ibidem, s. 12.

pedagogicznetyper liberalnej, rodzimej refleksji o wychowaniu, ufundowanej na idei sumienia i autoodpowiedzialności¹⁰. Ta wyjątkowa perspektywa humanistycznego podejścia do istoty i sensu działalności wychowawczej wyrażała się między innymi w tym, że stworzył koncepcję wychowania, „której istotą jest poszukiwanie gwarancji dla ludzkiej, a nade wszystko dziecięcej wolności i dla sensu ludzkiego życia”¹¹. Pomimo iż jego myśli i czyny prześiąknięte były optymistyczną wiarą w dobroć natury człowieka i jego zdolność do kreowania własnej egzystencji, jednak w jego twórczości, zwłaszcza mającej wymiar autobiograficzny, można znaleźć stwierdzenia przepełnione smutkiem i bezradnością. Mimo niezwyklej siły jego osobowości, manifestującej się między innymi w czynach, refleksja towarzysząca temu działaniu jest głęboko humanistyczną autorecenzją czy rachunkiem sumienia refleksyjnego praktyka. Zarysowane poniżej refleksje nie wyczerpują palety czy mapy sensów i znaczeń, ale mogą być próbą wskazania rdzenia korczakowskiej myśli jako fundamentu jego działania.

Samotność istnienia

Ontologiczna wolność, wyrażająca się w osiągnięciu określonego poziomu i stanu samoświadomości, manifestowała się w jego życiu z jednej strony odwagą bycia sobą, a z drugiej strony samotnością. Jak podkreśla Anna Kamińska „samotna egzystencja obciążona jest trudem i bólem. (...) Prawdą bycia jest samotność, a prawdą samotności jest bolesność, ponieważ samotność skupia się w sobie aż do bólu”¹². To właśnie tak rozumiane poczucie samotności znaleźć można w życiu i działalności Janusza Korczaka. Jego stosunek do samego siebie, potrzeba ciągłej autorefleksji i namysłu nad sensem własnej egzystencji przepełnione są poczuciem głębokiego osamotnienia. Daje temu wyraz, gdy pisze „jestem człowiekiem samotnej drogi, indywidualnych decyzji i czynów”¹³. Ciągłe towarzysząca mu samotność, staje się w jego interpretacji cechą typowo ludzką, stanowiącą o wyjątkowej jakości ludzkiej egzystencji. Staje się cechą na tyle fundamentalną, że wpisuje ją w strukturę bytu ludzkiego jako takiego i stwierdza, że towarzyszy ona człowiekowi od urodzenia do śmierci. W jego rozumieniu, sama chwila poczęcia jest już początkiem nowej samotności. I już od urodzenia, „własna, samotna skarga, gdy zabolę. (...) Nie wyręczy go nikt (nie

¹⁰ B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, (w:) *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2003, s. 336.

¹¹ Ibidem.

¹² A. Kamińska, *Wrażliwość a podmiotowość. Teoria Emmanuela Levinasa i praktyka Janusza Korczaka*, Kraków 2011, s. 221.

¹³ J. Korczak, *List do Prezydium Akademii Żydowskiego Funduszu Narodowego*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 140, s. 6.

zastąpi). Musi samo. (...) Samotne słowo twoje, dziecino – tylko ty jedno je rozumiesz tak, jak wiesz i czujesz, jak chcesz”¹⁴. To dojmujące uczucie samotności towarzyszy mu na drodze wielu działań, realizowanych w różnych przestrzeniach życia społecznego. Opisuje to Joanna Olczak-Ronikier, stwierdzając, że:

z upływem czasu na pewno coraz dotkliwiej odczuwał samotność. W ostatnich latach przed wojną był w bardzo złej formie psychicznej. Snuł plany wyjazdu do Palestyny. Wyjechać chciała też Stefania Wilczyńska. Oboje zdawali sobie sprawę, że ponieśli fiasko; budzili w dzieciach nadzieję, że znajdą dla siebie miejsce w życiu, a tych nadziei nie udało się spełnić¹⁵.

Snując swą antropologiczno-egzystencjalną refleksję, Stary Doktor podkreśla, że są różne samotności, ponieważ są różni, różnie samotni ludzie. Buduje więc paletę stanów duchowej samotności człowieka, wypełniając ją różnymi kategoriami, stwierdza, że jest samotność wśród bliskich, zajętych swoimi sprawami, samotność niemocy, porażki, samotność zawiedzionych ambicji czy samotność zimna, oschła, zazdrosna¹⁶. Już samo przywołanie tak nakreślonej palety wymiarów samotności pokazuje, że odniesienie ich do doświadczeń każdego z nas, pozwala potwierdzić, że jest to takie uczucie, którego doświadczył każdy człowiek. Na uwagę zasługuje to, że odniesienie się do doświadczenia samotności, którego autentycznie doznawał, kontrastuje z obrazem Janusza Korczaka, otoczonego dziećmi, „zanurzonego” w ich życiu i realizującego swą misję.

Szczególne wydaje się także to, że samotność towarzysząca Korczakowi w różnych sytuacjach i na różnych etapach jego życia, nie zamykała jego drogi. Jak podkreśla Anna Kamińska, nie była ona tylko i wyłącznie źródłem cierpienia i udręki. W swej istocie była ona dla niego także ukojeniem, możliwością twórczenia i pewnym rodzajem szczęścia¹⁷. Jak uczy Stary Doktor, samotność może być impulsem, może hartować i być źródłem siły, a właściwe spożytkowanie jej, godne człowieka, staje się egzystencjalnym zadaniem. Największa jej wartość wiązana była przez Korczaka z otwieraniem się na drugiego człowieka, z chęcią nawiązywania relacji interpersonalnych. To oryginalne podejście do najczęściej negatywnie interpretowanego doświadczenia pokazuje siłę ducha Janusza Korczaka i wyjątkowość jego filozofii życia.

Egzystencjalny wymiar ludzkiego istnienia, odnoszony jest także przez Staroego Doktora do trudu, jaki wiąże się z nadawaniem sensu własnej egzystencji. Kiedy stwierdza: „ciężka to rzecz urodzić się i nauczyć się żyć. Pozostaje mi

¹⁴ J. Korczak, *Samotność dziecka*, (w:) idem, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1994, s. 152.

¹⁵ A. Bikont, Nie opowiadaj głupstw, Doktorku. Rozmowa z J. Olczak-Ronikier, „Książki. Magazyn do Czytania” 2011, nr 1, s. 12.

¹⁶ Za: A. Kamińska, *Wrażliwość a podmiotowość...*, s. 223.

¹⁷ Za: ibidem.

wiele łatwiejsze zadanie: umrzeć. (...) Chciałbym umierać świadomie i przytomnie¹⁸, nie jawi się nam jako człowiek przestraszony wizją śmierci, ale jako osoba pogodzona z tym faktem, przyjmująca nieuchronność tego wydarzenia. W tej perspektywie źródłem większego niepokoju jest dla niego nadawanie sensu własnej egzystencji, radzenie sobie z nią niż jej unicestwienie, co podkreśla, konstatując, „O, jak ciężkie jest życie, jak łatwa jest śmierć!”¹⁹. Taka refleksja, poczyniona przez niego w ostatnich dniach życia, jest swego rodzaju kwintesencją życiowego credo, które Alicja Szlżakowa streszcza w następujących słowach: „według Korczaka bilans czyjegoś życia o tyle ma znaczenie dla świata, o ile życie to miało wartość społeczną i coś po nim dla ludzi zostało”²⁰. I dalej pyta ona, przywołując słowa Starego Doktora: „(...) żyłeś? Ile pracowałeś? Ile wypiekałeś chlebów dla ludzi? Ile zasiałeś, zasiałeś drzew? (...) Rozdałeś, rozdzieliłeś, rozdarowałeś swe życie? Ileś bronił, o co walczył?”²¹. W tej perspektywie nie samo życie jako takie, jako istnienie, lecz jego sens, w tym najprawdziwszym, ludzkim, personalistycznym wymiarze staje się wartością najwyższą. Stąd jak stwierdza Alicja Szlżakowa:

lektura jego pism, pogłębiony kontakt z jego myślą, refleksjami i pytaniami, jakie postawił – działa uszlachetniająco. Ukazuje sens ludzkiego życia i świat prawdziwych wartości. Działa stymulująco – by człowiek był lepszy i dziecko szczęśliwsze²².

W ten oto sposób Janusz Korczak wskazuje na najtrudniejsze, najbardziej wymagające wymiary człowieczeństwa, nadając jednocześnie ludzkiej egzystencji wyjątkowe znaczenie, pokazując ją jako jedyny w swym rodzaju fenomen, aktualizujący się wtedy, gdy swe istnienie kierujemy ku lub dla innych, ale równocześnie fenomen obarczony tragizmem, wtedy gdy jakość i sens swego podmiotowego bytowania zaprzepaścimy, gdy nie uda się nawiązać szczególnej relacji z drugim człowiekiem, gdy przemijające życie, nie pozostawi żadnego śladu.

Podstawową formą nadawania sensu własnemu istnieniu jest, jego zdaniem, takie działanie ludzkie, które ma wymiar relacyjny. Perspektywa ja – inni, ja – każdy człowiek, to główny kontekst, w perspektywie którego należy snuć refleksję dotyczącą sensu egzystencji ludzkiej i projektować własne działania. To właśnie zaniechania w tej przestrzeni są źródłem najtrudniejszych przeżyć, są przyczyną tragizmu ludzkiej egzystencji. W tej perspektywie Janusz Korczak dokonuje także autodefinicji, pisząc o sobie „ja, człowiek”, utożsamia siebie z tą istotą, której ontologiczny sens bytowania może zaistnieć tylko w relacji

¹⁸ J. Korczak, Pamiętnik, s. 38.

¹⁹ Ibidem, s. 39.

²⁰ Ibidem, s. 44.

²¹ J. Korczak, Pisma wybrane, t. IV, Warszawa 1978, s. 283.

²² Idem, Pamiętnik, s. 44.

z innym człowiekiem. Ten każdy „inny” dopełnia tę egzystencję, jednocześnie jest źródłem optymizmu, wiary i nadziei.

Na kanwie tego myślenia Korczak wskazuje sens działalności wychowawczej. Wiara w człowieka, w jego wewnętrzną moc staje się w tej perspektywie podstawą jego edukacyjnego projektu. Z niej wyprowadza nadzieję na lepszą przyszłość świata dokonującą się poprzez udoskonalanie ludzkiego gatunku za pomocą działalności wychowawczej. To właśnie marzenia o zapewnieniu każdemu dziecku prawa do rozwoju i godnych warunków dla przebiegu tego procesu stały się programem jego życia. Dał temu wyraz, stwierdzając: „zreformować świat, to znaczy zreformować wychowanie”²³. Jednak jednocześnie wiara w „zbawczą moc” działalności wychowawczej rodziła kolejne wątpliwości i była źródłem dojmujących przeżyć.

Cierpienie i tragizm bezradności

Potrzeba nieustannego działania, samorealizacja poprzez pracę i bycie dla innych wynikały z filozofii życia Janusza Korczaka. Były także konsekwencją świadomości dokonanych wyborów życiowych, dotyczących na przykład tego, że z pełnym poczuciem odpowiedzialności postanowił nie zakładać własnej rodziny, samorealizując się na różnych płaszczyznach działalności medycznej, publicystycznej, opiekuńczo-społecznej, literackiej i wychowawczej. Podobnie jak doktor Judym – bohater tamtych czasów – w imię powinności społecznych wyrzekł się prawa do osobistego życia i miłości.

Podstawową kategorią spinającą te wszystkie przestrzenie jego działalności był wyjątkowy humanizm, otwartość i wiara w człowieka. Należy pamiętać, że znamienne w działalności Starego Doktora było to, iż niezwykle trafnie, wręcz fenomenalnie, umiał łączyć teorię z praktyką, czyli przełożyć idee, które mu przyświecały na konkretne działania, które realizował w charakterystycznych dla siebie formach. Jak wskazuje Bogusław Śliwerski:

Korczak jest jednym z nielicznych pedagogów Nowego Wychowania, którzy potrafili łączyć myślenie naukowe z myśleniem praktycznym. Nie ma w jego dziełach ani czystej pedagogiki empirycznej, ani wyłącznie normatywnego spekulatywizmu, ani też (de)konstrukcji metateoretycznej, a mimo to jego poglądy wypełniają, wyostwiają, upraszczają ale i naświetlają istotę pedagogicznych fenomenów w każdym z tych podejść do wychowania i jego teoretycznych czy praktycznych uzasadnień²⁴.

Jego wizja nowoczesnego życia społecznego, gwarantującego szczęśliwe bytowanie każdemu obywatelowi, niezależnie od wieku, płci, pozycji społecznej,

²³ J. Korczak, *Spowiedź motyla*, (w:) idem, *Wybór pism*, t. II, Warszawa 1958, s. 114.

²⁴ B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, s. 336.

narodowości, wyznania itd. była przez samego Starego Doktora określana mianem utopii lub szaleństwa. Była jednocześnie źródłem siły i impulsem do działania. Ta ciągła potrzeba działania, autentycznego zmieniania rzeczywistości, stawała się czasem źródłem cierpienia. Cierpienia identyfikowanego tutaj z tym fenomenem, który traktowany jest jako zjawisko antropologiczno-egzystencjalne, pełniące szczególną funkcję w strukturach i procesach ludzkiego bycia i stawania się. Tak rozumiane cierpienie jest doświadczeniem osobistym i przeżyciem podmiotowo-osobowym, należącym do ontycznych charakterystyk egzystencji. Jest ono typowo ludzkim fenomenem wśród egzystencjalnych doświadczeń życia. Jest elementem trudu istnienia²⁵.

Janusz Korczak daje temu wyraz, gdy ubolewa nad własną bezradnością, kiedy fakt braku środków i możliwości działania staje się dojmującym źródłem egzystencjalnego cierpienia. Ta szczególna niemoc, brak siły i możliwości, odniesionych do zaspakajania potrzeb innych, a nie swoich własnych, jest największym dramatem. Szczególnie wyraźnie daje to o sobie znać w okresie okupacji, gdy prowadzenie domu i utrzymanie przy życiu powierzonych mu dzieci staje się zadaniem wręcz nierealnym, heroicznym. W perspektywie doświadczeń biograficznych Korczaka staje się to znaczące, gdyż właśnie z pracą z dziećmi, z prowadzeniem internatu wiązał największe swoje nadzieje, to dla tej działalności porzucił praktykę lekarską. W tego rodzaju działalności łączył podstawy teoretyczne i ideologiczne, do których się odwoływał, budując swoją wizję rzeczywistości społecznej. W tej perspektywie, to, co miało nadać sens jego egzystencji, to, czemu podporządkował swoje życie, stawało się coraz bardziej nierealne. Jak opisuje Alicja Szlzakowa, „podstawowym dla Korczaka problemem była nie tylko troska o stan psychiczny dzieci, ale ustawiczna walka z głodem i chorobami – o przetrwanie”²⁶. Dlatego „walczył we wszystkich możliwych instytucjach o mleko, mąkę, kaszę, kartofle, tran dla swoich dzieci. Robił piekielne awantury o beczkę kapusty, o worek mąki”²⁷.

Przyglądając się zaangażowaniu i determinacji, z jaką Korczak realizował swoje działanie, można zauważyć, że jego droga życia była urzeczywistnieniem szczególnego rodzaju powołania. Powołania, które, zdaniem Piotra Matywieckiego, było znakiem tamtych czasów, przełomu XIX i XX wieku. Oznaczało „być wrażliwym i czujnym, mieć poczucie misji, a więc męstwo i determinację, a przy tym – być kompetentnym”²⁸. Stąd tak wiele wymagał od siebie, ale także od każdego, kto pragnie być wychowawcą, kogo działania mają realnie zmieniać rzeczywistość. Stąd zapewne wizja samorealizacji poprzez ofiarną pracę dla innych. Jak podkreśla Piotr Matywiecki, na ten szczególny etos działania składa-

²⁵ Za: K. Popielski, *Psychologia egzystencji...*, s. 192–210.

²⁶ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 51.

²⁷ A. Bikont, *Nie opowiadaj głupstw, Doktoru...*, s. 12.

²⁸ A. Kamińska, *Wrażliwość a podmiotowość...*, s. 239.

to się społecznikostwo jako leczenie społeczeństwa, pełen nadziei i wynalazczości utopizm, jako wychowanie społeczeństwa przez wizje przyszłości, głoszenie prawd jako cel literatury było jednocześnie splotem trzech jego powołań: lekarza, pedagoga, pisarza²⁹.

Na szczególną uwagę zasługuje także wymiar etyczny działań, które realizował Janusz Korczak. Jak wskazuje Anna Kamińska, w przypadku jego działalności czyny były urzeczywistnieniem etyki, której fundamentem była odpowiedzialna i jednocześnie heroiczna miłość, realizowana mimo sprzeciwu zła. Jak podkreśla Kamińska, miłość ta jest dobrocią na miarę tego zła, które dokonało się w historii. Stąd czerpie swe źródła niezwykła postawa zaangażowania, determinacji w działaniu i poświęcenia. Jak stwierdza Korczak „bezczyń jest wynikiem brudnego egoizmu”³⁰, skoro tak, to dobro nie może mieć tylko wymiaru deklaracji, musi w konkretny sposób przekładać się na jakość i zakres działania. Stąd niezachwiane przekonanie Starego Doktora o potrzebie czynnego przeciwstawiania się złu, obrony najwyższych wartości, to właśnie taka postawa była źródłem jego wierności samemu sobie. Jak podkreśla badaczka:

można nawet powiedzieć, że poczucie konieczności czynu, poczucie obowiązku czynnego dawania świadectwa prawdzie swojego życia i dochowania wierności wyznawanym przez siebie wartościom było jednym z elementów konstytuujących jego podmiotowość³¹.

Stąd Michaił Kondakow stwierdza, że „cechą wyróżniającą, a jednocześnie najsilniejszą stroną humanizmu Korczaka jest aktywność”³². Czy, jak podkreśla Teresa Walas, Janusz Korczak realizował swoje człowieczeństwo poprzez „miłość czynną, czyli służbę”³³. Daje on temu wyraz w swojej refleksji autobiograficznej, stwierdzając:

Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka³⁴.

Ofiara uczyniona przez niego z życia, to nie tylko poniesiona śmierć, ale przede wszystkim czynna dobroć, zawarta w każdym działaniu. Nie można się więc nie zgodzić, ze stwierdzeniem Anny Kamińskiej, piszącej, że

Korczak był podmiotem „czynu wartościotwórczego”. Czyn ten, jak przekonuje Halina Floryńska, jest zawsze indywidualny, oznacza cierpienie, wysiłek i walkę. Nie jest zde-

²⁹ Zob. P. Matywiecki, *Duchowa i realna podróż Korczaka do Palestyny*, (w:) Janusz Korczak. Pisarz – wychowawca – myśliciel, red. H. Kirchner, Warszawa 1997, s. 192.

³⁰ J. Korczak, *Nędza Warszawy*, „Miesięcznik Kuriera Polskiego” 1901, nr 10, s. 547.

³¹ A. Kamińska, *Wrażliwość a podmiotowość...*, s. 289.

³² M. Kondakow, *Janusz Korczak a współczesność*, (w:) Janusz Korczak. Życie i dzieło, red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, Warszawa 1982, s. 44.

³³ T. Walas, *Emocje i forma*, (w:) Janusz Korczak. Życie i dzieło, s. 237.

³⁴ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 27.

terminowany presją społeczną, normami czy prawem, ale stanowi dopiero warunek solidaryzmu i działania dla wspólnoty. Jak podkreśla wspomniana autorka, czyny takie są warunkiem żywotności i rozwoju kultury, a ich podmiotami są jednostki wybitne³⁵.

W tej perspektywie staje się jasne, dlaczego tak dobitnie Korczak podkreślał swoją niezłomną wiarę w moc sprawczą ludzkiego działania, pisząc

Jeden człowiek, oddany pracy dla innych, to olbrzym, który może cuda uczynić³⁶.

To niezwykle przekonanie i zaangażowane działanie stanowiły fundament, na którym „budował” on siebie, swoje poczucie człowieczeństwa i sensu bytowania. To wyrażanie siebie poprzez działanie staje się w kontekście doświadczeń i czynów Janusza Korczaka rdzeniem, w perspektywie którego formułował on sens własnej egzystencji. Ten „dar z całego życia rozciągnięty w czasie w trosce o życie innego bardziej niż własne, i wreszcie śmierć dla drugiego”³⁷, stały się symbolem, którego znaczenie wskazuje Ida Merżan, stwierdzając:

Zastanawiam się często, czemu zawdzięcza tę popularność, którą zyskał teraz na całym świecie. Wydaje mi się, że ludzie widzą w Korczaku symbol, kogoś, kto do końca zachował wiarę w człowieka i nadzieję na jego lepszą przyszłość. Korczak stał się nauczycielem świata³⁸.

Korczakowska antropologia, zbudowana na wizji człowieka jako istoty samorealizującej się poprzez działanie dla innych, niesie ze sobą obawę czy też niebezpieczeństwo cierpienia, o tyle, o ile nie uda się wypełnić zadań stawianych samemu sobie. W tej perspektywie heroiczne czyny Janusza Korczaka i bohaterstwo jego codziennych wyborów były ciągłym potwierdzaniem sensu istnienia, a jego śmierć ostatecznym czynem życia. Czyn ten był równocześnie aktem zwycięstwa życia nad śmiercią, człowieczeństwa nad bestialstwem. Ofiara złożona z własnego życia jest szczególnego rodzaju bohaterstwem, którego sens manifestuje się w tym, że poprzez ten ostateczny czyn uratował człowieczeństwo jako wartość najwyższą. Mimo lub ponad bezradnością, bezsilnością i złem.

Bibliografia

- Bikont A., Nie opowiadaj głupstw, Doktorku. Rozmowa z J. Olczak-Ronikier, „Książki. Magazyn do Czytania” 2011, nr 1.
Dębnicki K., Korczak z bliska, Warszawa 1985.
Gurycka A., Korczakowskie inspiracje, Warszawa 2002.

³⁵ Za: A. Kamińska, Wrażliwość a podmiotowość..., s. 290.

³⁶ J. Korczak, Karmelki, (w:) idem, Dzieła, t. VI, Warszawa 1996, s. 208.

³⁷ A. Kamińska, Wrażliwość a podmiotowość..., s. 291.

³⁸ I. Merżan, Dzieci: miłość moja, duma moja, troska moja, Warszawa 2002, s. 249–250.

- Hejnicka-Bezwińska T., *Pedagogika ogólna*, Warszawa 2008.
- Kamińska A., *Wrażliwość a podmiotowość. Teoria Emmanuela Levinasa i praktyka Janusza Korczaka*, Kraków 2011.
- Kondakow M., *Janusz Korczak a współczesność*, (w:) Janusz Korczak. *Życie i dzieło*, red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, Warszawa 1982.
- Korczak J., *Karmelki*, (w:) J. Korczak, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1996.
- Korczak J., *List do Prezydium Akademii Żydowskiego Funduszu Narodowego*, „*Nasz Przegląd*” 1925, nr 140.
- Korczak J., *Nędza Warszawy*, „*Miesięcznik Kuriera Polskiego*” 1901, nr 10.
- Korczak J., *Pamiętnik*, Poznań 1984.
- Korczak J., *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Samotność dziecka*, (w:) J. Korczak, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1994.
- Korczak J., *Spowiedź motyla*, (w:) J. Korczak, *Wybór pism*, t. II, Warszawa 1958.
- Matywiecki P., *Duchowa i realna podróż Korczaka do Palestyny*, (w:) Janusz Korczak. *Pisarz – wychowawca – myśliciel*, red. H. Kirchner, Warszawa 1997.
- Merżan I., *Dzieci: miłość moja, duma moja, troska moja*, Warszawa 2002.
- Popielski K., *Psychologia egzystencji. Wartości w życiu*, Lublin 2008.
- Słownik języka polskiego*, t. II, oprac. L. Drabik, E. Sobol, Warszawa 2007.
- Szlązakowa A., *Janusz Korczak w legendzie poetyckiej*, Warszawa 1992.
- Śliwerski B., *Pedagogika Janusza Korczaka*, (w:) *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. I, red. Z. Kwieciński, B. Śliwerski, Warszawa 2003.
- Walas T., *Emocje i forma*, (w:) Janusz Korczak. *Życie i dzieło*, red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, Warszawa 1982.

Marek Budajczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



Korczakowy Pamiętnik w zwierciadłach etyki

Jedną z możliwych i bodaj szczególnie narzucających się perspektyw dla oglądu, nader specyficznych przecież co do swego charakteru, zapisków autorstwa Janusza Korczaka w jego Pamiętniku¹, jest perspektywa moralno-etyczna. Z jednej – konkretnej – strony tworzona jest ona przez proste opisy-odzwierciedlenia rzeczywistych moralnych zdarzeń i ludzkich w nich działań (tu: w Pamiętniku relacjonowanych), z drugiej zaś i wtórnej – abstrakcyjnej – konstruowana jest owa optyka przez różnorakie etyczne refleksje inspirowane przez te zaszłości (dla nas to refleksje samego Korczaka i następne refleksje jego czytelników). W ten sposób uzyskuje się zwielokrotnioną, „lustrzaną” metaforę, dla której funkcji łaciński jej źródłosłów, jakim jest czasownik *reflecto* (supinum: *reflexum*)², ogarnia i uspójnia oba wymiary jej „reprezentacyjnego” znaczenia. Konieczne jest tu wszelako zwrócenie uwagi na niedoskonałości czy wręcz defekty „luster” jako *sui generis* poznawczych i aksjologicznych narzędzi. Są to zarówno wady kryjące się w „materiale” zwierciadeł, jak i niedostatki moralne z nimi związane. Na jeden z tych ostatnich wskazuje sam Korczak, pisząc w Pamiętniku, iż „kto opisuje cudzy ból, jakby okradał, żerował na nie-szczęściu, jakby mało było tego, co jest” (Pw, s. 323), które to słowa jednoznacznie wydają się dyskwalifikować próby podobne do podejmowanych w niniejszym tekście.

Mimo tego jednak, iż Pamiętnik Korczaka trzeba uznać za zapis wielopiętrowego i rozległego bólu, i to licznych cierpiących, to uniwersalne względy pedagogiczne, w których po ludzku, z tytułu odpowiedzialności, partycypujemy,

¹ J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1979. Przy kolejnych powołaniach na tę publikację stosuję w tekście skrót Pw z podaniem numeru strony.

² <<http://en.wiktionary.org/wiki/reflecto>> dostęp 24.06.2012.

wydają się choć częściowo usprawiedliwiać moralną niestosowność przedkładanych tu odzwierciedleń, a i sam Pamiętnik całym swoim korpusem taką możliwość zdaje się otwierać.

*

Nie etyczna numerologia, a jedynie szczególny zbieg Pamiętnikowych i tradycyjnych, kulturowych artefaktów powoduje w tym miejscu analityczną preferencję dla „siódemki”, w historii kultury często wykorzystywanej dla różnego rodzaju symbolicznych podziałów.

Siedem byków w jednej z prehistorycznych „sal” Lascaux, siódemkomania Gilgamesza, siedem antycznych cudów świata i sztuk wyzwolonych, a przede wszystkim siedem judeochrześcijańskich dni Bożego tygodnia oraz symboli staro- i nowotestamentowych apokalips, egzemplifikują szczególną uwagę wielu kultur wobec tej liczby, interpretowanej jako święta „pełnia”³.

Takie też symboliczne, bodaj starotestamentowe, znaczenie jakościowego „dookreślenia” pewnej epoki, cyklu czy etapu, tu w odniesieniu do kolejnych siedmioloci własnej biografii, przywołuje w swoim Pamiętniku Korczak, odnosząc przy okazji własną niezdolność do wskazania radykalnych przełomów i różnic między nimi (Pw, s. 343–347).

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych w kulturach Zachodu schematów etycznych dyferencjacji jest chrześcijański podział ludzkich błędów i wad moralnych na siedem kategorii – grzechów głównych⁴. Wprawdzie tożsamość krwi i losu Korczaka wydawałaby się nakazywać czynienie w tym względzie odwołań wyłącznie do tradycji judaistycznych czy, szerzej, żydowskich, to jednak kulturowa otwartość Jego samego, w której, obok żydowskiej, współistniały przestrzenie: polskiego katolicyzmu, indyjska, antycznej filozofii natury czy filozofii oświeceniowej (Pw, np. s. 301, 373, 325 czy 343), wydaje się dopuszczać, co najmniej dla analitycznych względów, stosowanie chrześcijańskich rozwiązań w zakresie teologii moralnej.

Szczególnie użyteczne wydają się w tym miejscu podziały zastosowane na kolejnych kartach – *nomenomen* – *Speculum theologiae* (Zwierciadła teologii)⁵, trzynastowiecznego, manuskryptowego zbioru – dydaktycznych co do swojej funkcji – schematów etycznych, spoczywającego w zasobach zachodnoniemieckiego cysterskiego opactwa w Kamp.

Zbiór ten wykazuje dwie średniowieczne wersje rozstrzygnięć w kwestii podstawowej liczby naczelnych grzechów: starszą, pochodzącą co najmniej

³ <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_\(symbol\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_(symbol))> dostęp 24.06.2012.

⁴ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_grzech%C3%B3w_g%C5%82%C3%B3wnych> dostęp 24.06.2012.

⁵ <<http://brbl-archive.library.yale.edu/exhibitions/speculum/>> dostęp 24.06.2012.

z IV wieku n.e. (od Ewagriusza z Pontu, jednego z ojców Pustyni)⁶, podającą liczbę osiem, w której dokonuje się odróżnienia pychy od próżności, oraz wersję Grzegorza I Wielkiego, gdzie tym pierwszym terminem obejmuje się także termin drugi⁷. Jest więc w Zwierciadle teologii ośmioelementowa karta zatytułowana Drzewo Wad, a także folium z Kołem Siódemek⁸.

Na rycinie Drzewa Wad za „korzeń” pozostałych siedmiu wad/grzechów uznaje się: pychę. Z niej to wyrasta „pień” drogi ku śmierci i owoców cielesności, z którego na boki, w kolejnych trzech piętrach, z wieńczącą całość koroną, zwieszają się smętnie (bo to przecież pożałowania godna sprawa) kolejne gałęzie ludzkiej mierności. Tymi gałęziami są (od dołu biorąc): chciwość, zazdrość, gniew, próżność, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu, lenistwo, a obwisłą koroną – nieczystość.

Owe tradycyjne wady główne łączą się bezpośrednio z, podporządkowanymi względem nich, kolejnymi siódmkami (za wyjątkiem ostatniej, dziewięcioelementowej kategorii) ludzkich przypadłości. Tak też wiążą się ze sobą:

- z chciwością: grabież, zdrada, krzywoprzysięstwo, symonia, lichwa, oszustwo i kradzież,
- z zazdrością: złe czyny, oszczerstwo, złorzeczenie, zabójstwo, konspiracja, sadyzm i zawiść,
- z gniewem: wrzaski, bluźnierstwo, agresja, nienawiść, wściekłość, oburzenie się i pompatyczność,
- z próżnością: nieposłuszeństwo, niezgodność, dziwactwa, hipokryzja, upór, samochwalstwo i nominacyjność,
- z obżarstwem: zmysłowość, grubiaństwo, zły humor, pijaństwo, uzależnienia, gadulstwo i brud,
- z lenistwem: błędzący umysł, obojętność, fałszywa wiara, rozpacz, smutek, zaniechania dobra i tchórzostwo,
- z pożądliwością: Ignięcie do świata, ślepotą umysłu, niestabilność, samolubstwo, pośpiech, nienawiść wobec Boga, drażliwość, bezwzględność i brak samokontroli⁹.

Z uwagi na fakt, iż Drzewo Wad nie eksploruje dodatkowych kwestii teologicznych, jak to czyni Koło Siódemek, a względnie klarownie i drobiazgowo reprezentuje świat ludzkiej grzeszności czy wadliwości (moralnie złych czynów i wad), to ono właśnie stanowić będzie tutaj narzędzie do analiz etycznych wymiarów Korczakowego Pamiętnika.

⁶ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ewagriusz_z_Pontu> dostęp 24.06.2012.

⁷ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_grzech%C3%B3w_g%C5%82%C3%B3wnych> dostęp 24.06.2012.

⁸ <<http://brbl-archive.library.yale.edu/exhibitions/speculum/>> dostęp 24.06.2012.

⁹ Ibidem.

*

W swoim, jak się okazało, ostatnim tekście Janusz Korczak w wielu miejscach opisuje realne zdarzenia z różnych momentów swojego życia, choć szczególnie te, związane z życiem w warszawskim getcie, nadając im częstokroć własne etyczne kwalifikacje. Pisze w tym odniesieniu o postępach i postępowaniu innych ludzi, ocenia morale samego siebie, wypowiada wreszcie uwagi o kondycji człowieka w ogóle.

Przyjrzyć się najpierw jego uwagom na temat konkretnych Innych.

Pierwszą z tego zakresu jest surowa ocena Friedricha Nietzschego i jego Tako rzecze Zaratustra. Nazywa ją Korczak „kłamliwą książką fałszywego proroka”, która wyrządziła wiele szkód, a choć nie podaje natychmiast stosownego argumentu, to, jak można domniemywać, mógł on dotyczyć zaprawionej skrajną pychą bezbożnej idei „Übermenscha”, wdrażanej przez Niemców z czasów władzy Hitlera względem wszystkich „podludzi” (Pw, s. 301).

W kolejnym, drobnym wspomnieniu ukazuje Korczak szczególnie, komunikacyjny, socjopsychologiczny węzeł etyczno-moralny, w którym jego dziecięcy płacz pięciolatka po kanarku okazuje się, z powodu niższości tej istoty względem człowieka, grzechem, zaś z powodu „żydowskości” tegoż kanarka, porównywalnej z jego własną etniczną „skazą”, on sam okazuje się (i to jedynie w zamian za spełnianie wymogu nieprzeklinania i „sponsorowanie” kradzionym z domu cukrem swego informatora) skazanym na ciemność limbo, ersatzu raju „dostępnego” dla Żydów (Pw, s. 303).

Korczak pokazuje w Pamiętniku zwykłe ludzkie słabości, niespełniające moralnych standardów, jak żebractwo dziecka obracane w ... cukierki (Pw, s. 324), złodziejstwo chodzących po domach z bożonarodzeniową szopką bezrobotnych zimą murarzy i ich naciągactwo, stosowane wobec dziecka, namolność i „sięganie po całą rękę” dobroczyńców przez tych nieszczęśników, którym ci pierwsi „dali palec” (Pw, s. 316–317 i 328) czy kłótniowość, krzykliwość i złośliwość furmanów (Pw, s. 335); choć wytyka bliźnim także winy moralne o znacznie większym ciężarze gatunkowym.

Radykalizm moralny ujawnia Korczak w różnych ekspresjach gniewu wobec tych Żydów (i Żydówek) oraz Polaków, którzy odmawiają pomocy dla jego podopiecznych z Domu Sierot, gniewu dotyczącego także niektórych pracowników Domu (Pw, s. 305–306). Tu gromi szczególnie urzędników, dla których zuchwałego bezwstydu i „łajdactw” motywów upatruje w wygodzie, uporze, głupocie i szatańskiej premedytacji dla szkodenia słabszym (Pw, s. 367). Wątek ten przybiera specjalną postać projekcji w przyszłość, biurokratycznego w swej istocie i moralnie zdeprawowanego wdrażania eugeniki i eutanazji (Pw, s. 355–358). Pyta Korczak, czy Ludwik Zamenhof, proponując swoje esperanto,

chciał w ten sposób naiwnie poprawić to, co uznał za błąd Boga, czy może zuchwale zatrzeć boską karę? (Pw, s. 351).

Ten sam radykalizm co wobec dorosłych dotyczy w ujęciu Korczaka dzieci „złych z natury”, a stąd skrajnie niewychowalnych. W takim duchu mówi o Mušku, Fuli i Adziu, a być może tak też trzeba odczytać (jedyną powtórzoną w całym Pamiętniku) uwagę o chłopcach bawiących się na ulicy w „woźnicę i konie”, wprost nad zwłokami swego rówieśnika (Pw, odpowiednio: s. 306, 348, 374, 329 oraz 335). Dla takich dziecięcych drapieżników i antyludzi woła o kolonie karne, nawet o karę śmierci, a mitygowany przez dr Marię Grzegorzewską wskazuje, że nie jest Adlerem, „wyjaśniającym” (a więc i usprawiedliwiającym) sadyzm, upośledzonym „poczuciem własnej wartości” u „biednego” sadysty (Pw, s. 307).

Wreszcie nader krytycznie odnosi się Korczak do przewin naturszczyków i licencjonowanych specjalistów od wychowywania dziecka. Choć głównie wskazuje na niewrażliwość wobec uczuć dziecka i tępotę regulacyjnych stereotypów u rodziców i wychowawców („dyplomowanych psychotechników”), zwąc ich matołami i analfabetami wychowawczymi (Pw, odpowiednio: s. 318 i 314), to wspomina także chętne stosowanie przez dorosłych przemocy: szkolne różgi (Pw, s. 319), ojcowskie ciągnięcie za uszy (własnego ojca) i matczyne krokodylę łzy, a właściwie uzalanie się jednej z matek nad sobą, po wcześniejszym solidnym „złaniu” dziecka (Pw, s. 319 i 333).

Stary Doktor dokonuje nad wszystkimi grzesznikami symbolicznego sądu, stwierdzając, że „szatan” – jako zło samo w sobie – istnieje, choć sam przyznaje, że wyznawcy i służalcy „złego” różnią się co do stopnia „złośliwości” (Pw, s. 307). Dręczy go świadomość, iż, inaczej niż szubrawcy, porządni (czytaj: moralnie postępujący) Żydzi i Polacy nie mogą się porozumieć (Pw, s. 306) i to, że ludzie uczciwi (o których mówi też: „z górnego szczebla” – moralnego zapewne) wyglądają na skazanych na Kalwarię (Pw, s. 308), na niesienie ciężkiego krzyża, przez samego Boga.

W kategoriach wyżej wskazanego Drzewa Wad najczęściej wyróżnianymi przez Korczaka grzechami Innym są „zazdrość” (ze szczególną komponentą „sadyzmu”), „gniew” (z „agresją” i „nienawiścią”) oraz „lenistwo” (z towarzyszeniem „zaniechania dobra” i „tchórzostwa”).

*

Jednak Janusz Korczak, i to nie z uwagi na specyfikę tego gatunku literackiego, jakim jest pamiętnik, zajmuje się w swoich notatkach z końca życia (a wynika to jednoznacznie z tekstowych statystyk) bardziej samym sobą, jako podmiotem działania moralnego i moralnej odpowiedzialności, aniżeli wyżej wskazywanymi Innymi. Bardzo szczególnym, a i nader znamienym wydaje się jego pamiętnikarski „samo-sąd”.

Pierwsze samooceny Korczaka dotyczą własnego gapiostwa, niezgulstwa i nieuważności. Wspomina epitety kierowane doń przez „tatula”: gapa, cymbał, beksa, mazgaj, idiota i osioł, a zatem całkiem do luzu (ten frazeologizm przybrał dla niego samego kształt złowrogiego personalnego proroctwa co do okoliczności śmierci) (Pw, s. 302). Sam wspominający godzi się z tymi ocenami, uznając się, z jednej strony, za typowego, nieżyłowego myśliciela-marzyciela, oderwanego od zwykłych ludzkich (a może raczej animalnych) pragnień, z drugiej zaś za lękającego się świata, w różnych jego przejawach, i cierpiącego w nim z innymi odmieńca i obcego (Pw, s. 318).

Wśród swoich tęsknot dostrzega dość niewinne pragnienie „życzliwego ucha” dla własnych skarg (Pw, s. 310), duchowej solidarności dla roztkliwiających się nad sobą współuciemiężonych, choć także ukojenia dla własnych fundamentalnych lęków. Do takich należał przede wszystkim jego obsesyjny lęk przed brakiem kontroli nad własnym umysłem (czytaj: przed szpitalem wariatów) (Pw, s. 359) jako prawdopodobnym, dziedzicznym efektem choroby psychicznej, psychiatrycznie leczonej u własnego ojca. Paranoiczność tego lęku doprowadziła Korczaka nie tylko do rezygnacji z niektórych wartości, do stałego noszenia przy sobie morfiny, dla ewentualnego skutecznego (jak afektowanie powiada, nie ma nic obrzydliwszego niż nieudane) samobójstwa, ale nawet do planowania i proponowania wspólnego samobójstwa własnej siostrze (Pw, s. 315 i 357).

Wyrzuca sobie Korczak „zdradę” medycyny na rzecz praktycznej pedagogiki, uznając ją także za przejaw „fałszywej ambicji” bycia „rzeźbiarzem dusz dziecięcych”, miast jedynie lekarzem (Pw, odpowiednio s. 340 i 322). Owo „lekarzowanie” jako osobisty problem przywodzi na pamięć niekonsekwentne, poniekąd niesprawiedliwe, traktowanie przezeń różnych pacjentów. Całkiem za darmo leczył w początkach swej medycznej kariery politycznych „postępców”, półdarmo, powołując się na jedną z zasad Talmudu, mówiącą o tym, iż darmowe leczenie choremu nie pomaga, leczył biednych mieszkańców Warszawy, słono każąc zaś sobie płacić za medyczne usługi wszystkim „bogaczom” (Pw, s. 337–340). Szczególna to, acz przewrotna odmiana moralności, jednak przez Korczaka nie usprawiedliwiana. Być może jego pamiętnikowy zapis jest cichą ekspresją jego sumienia w tej kwestii, jakże podobnej do artystycznej egzemplifikacji z Rudobrodego (skądinąd bohatera bardzo podobnego do Starego Doktora) Akiry Kurosawy¹⁰.

Ale w tekście Korczaka znajdziemy i inne jeszcze wyrazy, moralnie przecież nieoczywiste, przewrotności i ironii. Te dotyczą np. „projektowania” maszyny do zabijania tych, w których w zbyt małym stopniu przejawia się człowieczeństwo, dowcipkowania na temat źródła pochodzenia mięsa w kiel-

¹⁰ <http://en.wikipedia.org/wiki/Red_Beard> dostęp 24.06.2012.

basie („jak na końskie, zbyt tania”), oceny własnych używkowych nadużyć (alkoholu) czy uzależnień (nikotynizmu) – tu żartuje, iż dym papierosowy może być traktowany jako środek...wykrztuśny (Pw, odpowiednio s. 322, 326 i 340). Jest tu też miejsce na autoironię, np. wtedy, kiedy mówi o swoim przedwojennym i z czasów wojny nadpłacaniu za usługi rykszarzy, których wysiłek uważa za wielki, ocenia siebie: „i wtedy szlachetny, i teraz” (Pw, s. 340).

Jeśli poczucie niejednoznaczności i moralnej nieprzejrzystości świata, skłaniające do intelektualnych i komunikacyjnych igraszek, może być naszym ludzkim udziałem i służyć nam za usprawiedliwienie dla aktów naszej przewrotności, to pełna szczerość, co do chwiejności niektórych swoich psychicznych „zapętleń”, jaką Korczak ujawnia, zasługuje na szczególną uwagę. Píše on oto o jednoczesnym przeżywaniu odczuć altruizmu (tu: współczucia) względem chorej, kaszającej dziewczynki oraz utylitarystycznego z ducha, psychicznego przymusu ważenia, ile pomoc dla niej będzie wszystkich kosztować (Pw, s. 311).

Ordynarnym nazywa swój list do „gettowego” dygnitarza, w którym zabiega o żywność dla swych podopiecznych (Pw, s. 326). Formułuje go w napastliwy sposób, a potem samodręczy się myślą: „Dobrze, czy źle zrobiłem?!” (Pw, s. 326). Pomaga niezaradnym, niedojdom, równocześnie wściekając się na nich (Pw, s. 332). Opiekuje się dziećmi, a do szpitala doprowadza go ich skądinąd naturalna potrzeba dopytywania się „o pierniczki” (Pw, s. 347). „Nienawidzi, albo tylko stara się zwalczać” żydowskich policjantów (Pw, s. 372), hitlerowskich pomagierów, choć w żadnej partyzantce udziału nie bierze.

Ma kłopot ze stabilizacją dla samego siebie uczuć i wartości (choć sam uznaje, iż moralność to właśnie harmonia i równowaga odczuwań) (Pw, s. 353). Deklaruje rezygnację i nędzę w tym zakresie, nazywając swoje podejście „etyką obstalunkową” (Pw, s. 334) – powierzchowną i wymuszoną konwencjami, bez wewnętrznego przekonania co do jej ośrodkowej, ludzkiej istotności. To moralność obłąconego ducha, bez nadziei na uwolnienie. Jej imię to: acedia – „duchowa depresja”¹¹.

Ponad połowa wszystkich samoopisów moralnych Korczaka wskazuje na lenistwo z jego towarzyszami: błędzącym „po świecie umysłem”, fałszywymi przekonaniem, obojętnością, rozpaczą, smutkiem i różnorakimi unikami (Pw, s. 302). Tu lokują się Korczakowe projekty przyszłości: wrogiej – hiperbiurokratycznej, i przyjaznej, identyfikowanej z „socjalistyczną” (Pw, s. 355–358), spekulowanie nad trudem rodzenia się, życia, umierania i tego, co po śmierci (Pw, s. 366), hołubienie bezużytecznego lęku przed winą za niepewne przecież przeżycie wojny (Pw, s. 349), tłumaczenie się z odkładania działań na później (które w jednym z miejsc jasno ocenia: Łżę) (Pw, s. 328), postrzeganie pamięt-

¹¹ <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Acedia>> dostęp 24.06.2012.

nikowego pisania jako bezsensownego („Po co ja to piszę?”) i odległego od prawdy (Pw, s. 309, 323 i 359), przy jednoczesnym chętnym uciekaniu do azylu pamięci oraz wątpliwościach co do możliwości pojmowania nawet własnych wspomnień (Pw, s. 350), unikanie dociekania powodów dziwnych a istotnych zdarzeń („rozstrzelania żydowskich policjantów w getcie”) (Pw, s. 328), niemożność znalezienia niegdysiejszego wytchnienia w czytaniu książek (Pw, s. 349) czy fizyczna wręcz abulia połączona z takim trudem nie tylko co do, wydawałoby się, łatwej czynności chodzenia, ale także rozmów czy myślenia (Pw, s. 330 i 331). Tu wydaje się kryć główny rys morale Korczaka z ostatnich dni jego życia.

Ale czy takie jego moralności krytyczne samoodzwierciedlenia i zewnętrzne odbicia to odzwierciedlenia rzeczywiście trafne?

*

Pod powierzchnią rozległych przestrzeni leniwych wód i lokalnych burz moralnie kwalifikowanych i łatwo w lustrze refleksji się odbijających, kryje się jednak, z rzadka tylko i mimowolnie się ujawniając, cichy przestwór moralnej głębi życiowego dzieła Janusza Korczaka. *A fructibus eorum cognoscetiseos*.

Korczak zdradza chwilami, być może związaną też z artystyczną wrażliwością, tkliwość i delikatność wobec dzieci: „śpi najcichszym snem sześćdziesiąt” (Pw, s. 304) oraz pogodną akceptację utrudnień starości: „jakże radosna jest starość” (Pw, s. 301). Nie oznaczano jednak braku sytuacyjnych dlań trudności w tych zakresach. Ta sama delikatność nakazuje mu protestować przeciw ludzkiemu gromadzeniu „skalpów kwiatów i szlachetnych naszych braci młodszych w życiu” (Pw, s. 301), pisać apologię wszy i powiastki o wróblach (dokarmiając je także) – ofiarach androcentrycznego egoizmu (Pw, s. 305 i 318).

Nie radzi sobie Korczak na powierzchni duszy, współczując zapewne z ofiarami, z wcześniej wspomnianymi dziecięcymi „drapieżnikami”. Przyłapuje się nawet na dawaniu tym ostatnim niepełnych łyżek tranu (Pw, s. 348). A i oni przecież w swej moralnej tępotie „mają swoją opowieść”, noszą historię krzywd, które złem odpłacają. I nad nimi pochylać się jako współczujący współtowarzysze niedoli winniśmy, mimo moralnego oburzenia, które w nas budzą. Co tłumaczy Korczaka, to fakt olbrzymiej presji rzeczywistości getta, przyniatającej nawet najbardziej humanistycznie ochoczego ducha, w połączeniu z, jakby z przeznaczenia płynącą i ewidentnie indywidualną, niemożnością zrozumienia i porozumienia się z niektórymi naszymi pobratymcami. Ostatecznie i tak jest on litościwy, wskazując, iż archetypowo biedna dziecięca zabójczyni z noweli Czechowa „nie umiała inaczej” (Pw, s. 366).

Jednak społecznie generowaną eugenikę sterylizacji, zapobiegania i przerwania ciąży, eutanazję na chorych i słabych, niemowlętach i starcach uznaje Korczak za moralny brud, traktowany jak zaledwie teoretyczne zagadnienie, kiedy „tu trzeba prosto w oczy” kwalifikować je jako rzeczywiste akty skrytobójstwa lub wprost morderstwa (Pw, s. 357–358).

Niezależnie od trującej dla niego samej acedii, swego duchowego „wypalenia”, wykazuje Korczak niezmożoną troskę i aktywność na rzecz innych. Wykazuje je niezmiennie od wczesnego dzieciństwa (Pw, s. 303). Jako czternastolatek uznaje: „Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka” (Pw, s. 344). Opiekuje się więc, szczególnie młodszymi, innymi, naucza ich o regułach świata fizycznego i świata ducha, stanowi wzorzec dobra. Zabiega o moralne „zasiewanie” i „przystrzyganie” (Pw, s. 341). „Jego” dzieci ćwiczą się w praktycznej sprawiedliwości (Pw, s. 355), taktownie (i wstrząsająco) pisemnie proszą Księdza Plebana o pozwolenie na sytuacyjne wchodzenie do przykościelnego ogrodu „trochy powietrza i zieleni” (Pw, s. 333), w pamiętnikach piszą o dzieleniu się z innymi, a jeden z chłopców opuszczając Dom Sierot, mówi: „Gdyby nie ten dom, nie wiedziałbym, że są na świecie ludzie uczciwi, którzy nie kradną, nie wiedziałbym, że można mówić prawdę. Nie wiedziałbym, że są na świecie sprawiedliwe prawa” (Pw, s. 354).

Mimo gniewnych i cierpkich słów wypowiedzianych o innych, w głębi serca jest dla ludzi wyrozumiały. Uważa, iż „Ziemia nasza młoda jeszcze. A początek jest bolesnym wysiłkiem”. Jak wyznaje: „nikomu nie życzę źle; nie umiem, nie wiem, jak to się robi” (Pw, s. 376). Kiedy bezskuteczne okazują się jego próby ratowania „panny Esterki” – osoby ofiarnie służącej innym, o której sam powiada: „(...) chce żyć ładnie, piękne życie chce mieć” (Pw, s. 374), piękno wyraźnie utożsamiając z moralnym dobrem – dziękuje „za dobre słowo” ... odmawiającemu pomocy (Pw, s. 376). Jak mówi, byłby w stanie za pomocą mszału odprawić „od biedy” nabożeństwo, jednak przy kazaniu do „owieczek w opaskach” język by mu „skołowaciał”. Pozostaje w ten sposób w zgodzie z paragrafem trzecim Kodeksu Sądu Koleżeńskiego Domu Sierot: „Sąd nie wie, jak było naprawdę, więc zrzekasz się sądeniasprawy” (Pw, s. 408 – przypisy).

Szczególnie uderzające w tym kontekście są słowa ostatniego fragmentu Pamiętnika: „Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel. Ma karabin, (...) nie ma rozkazu. Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił? Może on nie wie, że jest tak, jak jest? Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka” (Pw, s. 376).

Jego wola powiedzenia dzieciom przed śmiercią, „że mają zupełną swobodę wyboru drogi” była prawdziwie niezwykła (Pw, s. 366). W niezwykły też sposób wiązała Henryka (z sympatią dla dziadkowego imienia Hirsza) Goldszmita,

Żyda z przybranym polskim szlacheckim nazwiskiem, w którego herbie widnieją słowa: *Franges, non flectes* – zniszczysz, ale nie ugniesz¹².

Zbite przez złych ludzi, w tym wypadku zorganizowanych w drapieżnicze, skrajną pychę kierowane i wieloma innym grzechami naznaczone, państwo niemieckie, lustro życia Janusza Korczaka, nie przez siedem lat nieszczęścia dręczyło, ale dziesięć razy po siedem lat humanistycznego memento służyło nam, potomnym, dla moralnego otrzeźwienia. Tak też, miejmy nadzieję, będzie w przyszłości. Ale o to każde z nas musi też zadbać! „Spluń w garść. Mocny chwyt łopaty. Śmiało!” (Pw, s. 300).

Bibliografia

Korczak J., *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1979.

<<http://brbl-archive.library.yale.edu/exhibitions/speculum/>> dostęp 24.06.2012.

<http://en.wikipedia.org/wiki/Red_Beard> dostęp 24.06.2012.

<<http://en.wiktionary.org/wiki/reflecto>> dostęp 24.06.2012.

<<http://pl.wikipedia.org/wiki/Acedia>> dostęp 24.06.2012.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Ewagriusz_z_Pontu> dostęp 24.06.2012.

<[http://pl.wikipedia.org/wiki/Korczak_\(herb_szlachecki\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Korczak_(herb_szlachecki))> dostęp 24.06.2012.

<[http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_\(symbol\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_(symbol))> dostęp 24.06.2012.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Siedem_grzech%C3%B3w_g%C5%82%C3%B3wnych> dostęp 24.06.2012.

¹² <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Korczak_\(herb_szlachecki\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Korczak_(herb_szlachecki))> dostęp 24.06.2012.

Łukasz Michalski

Uniwersytet Śląski w Katowicach



Strategie obrony, czyli narracyjna wywrotność zła w Pamiętniku Janusza Korczaka

Z Dostojewskim Korczak był bardziej zżyty,
niż widać to z zewnątrz¹.

(...) homo bucovinensis odczuwa monolog
lub jednogłos jako zakłamanie².

Dla siebie na tarasie płaskiego dachu mam jeden pokój
nieduży z przeźroczystymi ścianami, bym nie stracił ani
jednego wschodu i zachodu, aby w nocy pisząc, móc
raz w raz spojrzeć na gwiazdy³.

Wstęp

Gdy praca poprzedzających tekst notatek już się dokonała, a wywarta na zebranych wątkach hermeneutyczna przemoc doprowadzała do kapitulacji niespójność fragmentów, właśnie gdzieś w tym momencie przyszło zastanowienie: skąd to przemożne przeświadczenie, iż Korczaka nie można nie czytać Bachtinem? Podobne spojrzenia wstecz nastroić mogą pewnych trudności, wszak jakimś sposobem nawet myśl wypracowana z trudem, gdy tylko się skryształizuje, staje się zupełnie naturalna, jakby znana od dawna. Tak też zupełnie naturalnymi towarzyszami w myśleniu o różnych fragmentach twórczości Janusza Korczaka stały się postaci takiej miary, jak Michaił Bachtin, Josif Brodski, Paul Celan, Émile Cioran, Fiodor Dostojewski czy Rafał Wojaczek. Lektura tekstów Starego Doktora zdumiewająco lichym i mało znaczącym czyni nie tylko potoczny, ale i często podręcznikowy obraz Korczaka: że Żyd, ofiara nazistowskich Niemiec, autor Króla Maciusia Pierwszego (choć już to ostatnie, nie dość

¹ A. Mencwel, *Etos lewicy*, Warszawa 2009, s. 240.

² K. Czyżewski, Paul Celan i kultura dialogu w Bukowinie, (w:) idem, *Linia powrotu*, Sejny 2008, s. 116.

³ J. Korczak, *Pamiętnik*, (w:) idem, *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1984, s. 330.

martyrologiczne skojarzenie, łatwo się wymyka)⁴, może jeszcze coś o sierocińcu – i tyle. Aż bierze złość! Skąd ta monofoniczności redukcja znaczeń?

Dorobek Korczaka może skutecznie opierać się uogólnieniom i prowadzić do zaniechania wielu wątków. Przede wszystkim jest bardzo obszerny i zróżnicowany tematycznie. Ponadto, dystans czasowy dość jasno tłumaczy pominięcia, gdy idzie o teksty związane z higieną i medycyną. Niedocenienie znacznej części pozostałych tekstów może także wynikać z idiomatyczności jego twórczości. Wiele opisów codzienności wychowawczej (czy miał jakąś inną?) opiera się na epizodach poruszających samego Korczaka – nas już niekoniecznie. Perypetie dzieci – wycieczka, przywiązanie do gołębi, stłuczone naczynia, ukradziony ołówek, obsikane łóżko – narracja Korczaka ujmując bardzo emocjonalnie, podczas gdy odbiór czytelnika zwykle pozostaje jedynie na poziomie informacji (chyba że jakiś epizod mocniej „otrze się” o naszą biografię). Zresztą, autor Pamiętnika jest tego świadomy:

Cóż was może obchodzić, że Helenka poróżniła się z Myszką o szmatki, skoro nie znacie ani czupurnej Myszkę, ani czarnej Helenki?

Powiem, że Benjamin nie powiesił szczotki od glansu, a wy wcale nie wiecie, że szczotka powinna wisieć. (...)

Jakże w takich warunkach możemy się porozumieć?⁵

Zdaje się jednak, że powyższe przeszkody są tymi, do których nawet nie doszliśmy. Kłopot recepcji tej twórczości wydaje się wyrastać z w ogóle złej „obecności” historii wychowania w namyśle pedagogicznym, która, sprowadzając się do wyboru pomiędzy przesentymentalizowaniem i archiwizacją, podcina szansę na odpowiedzialną refleksję. Tymczasem Korczak głęboko i krytycznie czytany zobowiązuje. Nietrudno w próbach myślenia o jego tekstach o obawę niesprostania pułapowi tej twórczości.

Sześć i pół zdziwienia

W poszukiwaniu różnorodności kontekstów jakiegoś tekstu nieraz zdarza się, że rozpoczęte w odległych od siebie miejscach ścieżki interpretacji krzyżują

⁴ Stąd prowokacyjna teza, iż w pewnym sensie bohaterskość śmierci Korczaka przekreśla żywotność jego myśli o wychowaniu, petryfikując odczytanie postaci obciążonej odtąd pomnikową ociężałością. Nie można się już z Korczakiem spierać, należy natomiast nazywać jego imieniem szkoły. Warto w tym kontekście przynajmniej wskazać na ważną, choć krótką i opartą na źródłach podręcznikowych, polemikę Lecha Witkowskiego z postulatami autora Pamiętnika (L. Witkowski, Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii), Kraków 2009, s. 299–300) oraz wywołaną przez nią odpowiedź Bogusława Śliwerskiego (ibidem, s. 512 – postowie), które razem dają zarys potencjału dobrego sporu o Korczaka.

⁵ J. Korczak, Z „Tygodnika Domu Sierot”, (w:) idem, Pisma wybrane, t. II, Warszawa 1984, s. 43–44.

się w jakimś jednym punkcie. W wypadku Korczaka zarówno jego twórczość, jak i próby jej komentowania wydają się podlegać magnetyzmowi Dostojewskiego. Jednocześnie jednak, za każdym razem, kiedy natrafiałem na jakiś związek Starego Doktora z autorem Zbrodni i kary, okazywało się, że jest to relacja pod jakimś względem dziwna, paradoksalna, niesamowita. Oto sześć zdziwień tym związkiem, które jednocześnie są pewnym zawiązaniem dalszych rozważań.

Pierwsze wynika z zaskakująco wysokiego poziomu tekstów autora Pamiętnika – przecież pedagoga, a jak zaznacza w trosce o jakość myślenia pedagogicznego Monika Jaworska-Witkowska:

możliwość dwustronnego charakteru związku między literaturą i pedagogiką uwikłana jest w pewną asymetrię. Na przykład nie znajdujemy pedagoga, który otrzymałby Nagrodę Nobla zawartości literackie swojego piśmiennictwa, natomiast wśród powieściopisarzy znajdziemy wspaniałych, wręcz nieświadomych pedagogicznej wagi swojej literatury postaci noblistów (por. H. Hesse, T. Mann)⁶.

Tymczasem, w wypadku Korczaka mamy do czynienia z literaturą, która punktowo zestawiana z Dostojewskim nie jest z góry skazana na deklasację. Oczywiście, równocześnie przynajmniej, że twórczość ta jest nader zróżnicowana – nie tylko tematycznie, ale także pod względem jej poziomu. Niemniej, choćby ta jej część, która nosi wyraźne znamiona autobiografii, wydaje się sytuować w wysokich rejestrach – raz jeszcze podkreślę – literatury. Korczak jest dobrym pisarzem. Autobiografizujące Dzieckosalonu i Pamiętnik, czyli prace różne i czasowo odległe, pokazują głębię tego pióra.

Drugie zaskoczenie pojawiło się w kontekście rozdziału książki Etos lewicy pióra Andrzeja Mencwela. Otóż, po pierwsze, autor tekstu, pisząc o Korczaku, również gęsto odwołuje się do Dostojewskiego, co pozwala podtrzymać tezę o wspomnianym tu „dziwnym magnetyzmie” pisarzy. Po drugie, Mencwel także uznaje ten związek za w pewnym sensie powiązanie niezwykle: „Dlaczego, mówiąc o Korczaku, zaczynam od Dostojewskiego?”. Pojawia się tu zaskakująca odpowiedź: „Ze złości”⁷ – pozostawiam ją w zawieszeniu, bez komentarza, odwołując się do inspirującego źródła.

Trzecie także jest wskazane w Etosie lewicy – oto autor pisze „Natykam się wciąż na zdziwienie, że «kojarzę» Brzozowskiego z Korczakiem. Nikogo z nikim nie kojarzę – odtwarzam tylko zapomniane związki osobiste i umysłowe”⁸. Gdzie tu jednak autor Biesów? Otóż Stanisław Brzozowski, z którym Korczak się przyjaźnił, był „najlepszym wówczas znawcą Dostojewskiego w Europie, nie

⁶ M. Jaworska-Witkowska, Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie, Kraków 2009, s. 37.

⁷ A. Mencwel, Etos lewicy, s. 237.

⁸ Ibidem, s. 252 (przypis).

dorównywał mu żaden z Niemców czy Francuzów, nawet Mereżkowski jest mniej przenikliwy, Szestow tylko go w tym względzie przerasta”⁹.

Czwarte: bodajże jedyny fragment w Pamiętniku, kiedy Korczak przywołuje Dostojewskiego, tkany jest według wzoru paradoksów, kontr, aporii – nawet perwersji – a kończy się podważeniami zerwaniem wyznania:

Dostojewski mówi, że wszystkie nasze marzenia spełniają się w biegu lat, tylko w tak wynaturzonej formie, że ich nie poznajemy. Ja poznaję swe marzenia z lat przedwojennych.

Nie ja do Chin, ale Chiny przyjechały do mnie. Chiński głód, chińska poniewierka sierot, chiński pomór dzieci.

Nie chcę się zatrzymywać nad tym tematem¹⁰.

Piąte to fragment z Barci Karamazow, który cytuje także Andrzej Mencwel i który wydaje się z niespotykaną nigdzie indziej kondensacją oddawać myśl i życie Korczaka: „Słuchaj, jeżeli wszyscy powinni cierpieć, aby cierpieniem odkupić własną harmonię, to co tu robią dzieci, powiedz mi, proszę?”¹¹. Nie będę go już przywoływał, ale jeszcze nie raz mógłby pojawiać się w tle dalszych rozważań.

O szóstym zaskoczeniu już więcej. Otóż natarczywość nieoczywistego – pokątnego, prawie nigdy bezpośredniego – pojawiania się Dostojewskiego w myśleniu o Korczaku najważniejszy swój przejaw ujawniła w momencie, gdy lektura Pamiętnika wywołała wrażenie polifoniczności. Zatem: koniecznie Michaił Bachtin i niepomijalna klasyka – Problemy poetyki Dostojewskiego¹². Zresztą, wydaje się, że ową ścieżkę myślową, która pozwoliła na pojawienie się Bachtina w kontekście ostatniego dzieła Korczaka, należałoby tutaj przedstawić. I to wcale nie pokrótce, bowiem w prowadzonym tu wywodzie nie dochodzi do rozszerzania niektórych ważnych wątków pośrednich; innych zaś nie udało się dość dobrze wyzyskać, przez co wydają się roztrwonione.

Zacznę od kolejnego zdziwienia. Otóż Korczak w narrację Pamiętnika wprowadza rzecz dość osobliwą. Co kilka stron autor umieszcza (zwykle na końcu jakiegoś fragmentu) swoisty, metanarracyjny komentarz, który jest jakby podważeniem samego pisania – jego zasadności i możliwości. Oto rzeczony frazy (w wyliczeniu będzie dochodziło do powtórzeń, co wywoła stylistyczną nieporadność – niech będzie to też uwydatnienie tego, jak powtarzał się sam

⁹ Ibidem, s. 241–242. Andrzej Mencwel przy tej okazji formuje interesującą tezę, którą podkreślę choć w przypisie. Odnosi się ona do pochodzenia „najważniejszych wtajemniczeń, najtrudniejszych iluminacji”: „Źródłem są ludzie, ich współbycie, «chemia» ich wzajemnych oddziaływań. Lektury tylko sprzyjają uświadomieniom” (ibidem, s. 242).

¹⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 345–346.

¹¹ F. Dostojewski, Bracia Karamazow, t. I, Warszawa 1978, s. 297.

¹² M. Bachtin, Problemy poetyki Dostojewskiego, Warszawa 1970.

Korczak¹³): „Po co ja to właściwie piszę?”¹⁴, „Po co ja to piszę?”¹⁵, „Wyczerpał się atrament”¹⁶, „Mosiek znów nawalił, za mało karbidu. Lampa gaśnie. Przerywam”¹⁷, „Dobrze, że pióro już na ukończeniu. Czekam mnie dziś pracowity dzień”¹⁸, „Nie wiem, ile już nabazgrałem tej swojej autobiografii. Nie mam odwagi przeczytać, co tam za bagaż”¹⁹, „Zdaje się, że ja bez trudu winienem wie-dzieć, co piszę”²⁰, „Ale o tym kiedy indziej. Bo gong na obiad. Czym ten obiad sobotni różni się od pozostałych, nie umiem dokładnie powiedzieć, więc wolę też odłożyć”²¹, „(Oczy kleją się. Nie mogę. Naprawdę nie mogę. Obudzę się i dokończę. Bądź pozdrowiona nocy). Nie obudziłem się, a rano trzeba pisać listy”²², „A teraz kończę bloczek. I znów motyw, żeby nie pisać i dziś, choć je-stem idealnie wyspany i wypięm cztery szklanki mocnej kawy (...). Oszukuje-my się: nie mam papieru. Będę czytać Diderota Kubuś fatalista”²³, „Chciałbym ła-d jakiś wprowadzić w pisanie. Trudno będzie”²⁴. Dostrzeżmy zatem dwie kwestie. Po pierwsze, Korczak informuje o przerywaniu narracji – jakby samej zakończonienie nie było dość ewidentnym znakiem – co jest efektem spojrzenia z dystansu na własne pisanie (świadomości, że się pisze), więc uprzedmiotowienia narracji. Po drugie, narracja Pamiętnika jest „rwana”, jest prowadzona w ciągłej – użyjemy nieco jeszcze wyrost terminu samego Bachtina – arytmii akcentacyjnej (jej naturę stanowią też „zygzaki, powtórzenia, zastrzeżenia i roz-wlekłość wypowiedzi”²⁵). Omówię obydwa spostrzeżenia.

Poetyka dystansu

„Dusza moja ziewa” – jeden z pierwszych rozdziałów Dziecka salonu – jest niespełna pięciostronicowym majstersztykiem – oto potrzebny fragment (roz-mowa ojca z synem):

- A czym jest twoje człowieczeństwo?
- Nie wiem i szukam.

¹³ Zastosowana tu forma cytowania, dla lekturowej poręczności, nie oddaje układu wcięt czy sytuacji przenoszenia wyrazu/zdania do nowego wersu. Korczak szalenie często stosował podob-ne zabiegi stylistyczne, stąd w cytowaniach dalszej części rozważań są one już uwzględniane.

¹⁴ J. Korczak, Pamiętnik, s. 328.

¹⁵ Ibidem, s. 329.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s. 331.

¹⁸ Ibidem, s. 343.

¹⁹ Ibidem, s. 345.

²⁰ Ibidem, s. 374.

²¹ Ibidem, s. 349.

²² Ibidem, s. 350.

²³ Ibidem, s. 367.

²⁴ Ibidem, s. 391.

²⁵ M. Bachtin, Problemy poetyki Dostojewskiego, s. 316.

- Aha. Chcesz być mądrzejszy od milionów ludzi?
- Czy jest w tym coś złego? Gdyby ktoś jeden nie chciał być mądrzejszy od milionów innych i nie zaczął wyrabiać mydła z gliceryną, toby nie istniały wcale na świecie glicerynowe mydła.
- ...Te mydła glicerynowe dają ci jeść i pić; mydła glicerynowe ciebie wychowały – rozumiesz?!...
- Mydła wychowały mnie widocznie źle, kiedy ojciec jest ze mnie niezadowolony. Atmosfera ciężka jak paka mydeł²⁶.

Cała rozmowa „dziecka salonu” – kolejno z ojcem, matką i potencjalnym szwagrem – daje potężne możliwości interpretacyjne. Trwoniąc jednak te sensory, zwróćmy tylko uwagę na ostatnie w cytowanym tu fragmencie, należące do narratora (zatem nadal „dziecka salonu”) zdanie: „Atmosfera ciężka jak paka mydeł”. Dobrze widać w nim subtelność świadomości powiązania formy tekstu z jego treścią. Dopiero pomost rzucony między tymi dwoma wymiarami pozwolił na „prześlizgnięcie się” glicerynowego mydła – z metafory sporu o człowieczeństwo, idealizmu z pragmatyzmem, młodości z rozsądkiem, ojca z synem, ku metaforze ciężkości samego tekstu. Dzięki uruchomieniu tej perspektywy, Korczak widzi, że pisze i nie stroni od komentowania tej czynności, co czyni meta-narracyjny wymiar jego tekstów niezwykle ciekawym. Analogię znajdujemy w dramatycznych okolicznościach Pamiętnika:

Godzina dziesiąta. Strzały: raz, dwa, kilka, jeden, kilka. Może to moje własne okno źle zaćmione?

Ale nie przerywam pisania.

Przeciwnie: lotniejszą (strzał pojedynczy) staje się myśl²⁷.

Uprzedmiotowanie narracji – postrzeganie opowiadania w perspektywie jego trwania, perspektywa dystansu, która pozwala dostrzec tekst, który się pisze, jako tekst, który się czyta i komentuje – w wyjątkowo skondensowany sposób ujawnia się w treści „Tygodnika Domu Sierot”²⁸. Nieco żartobliwie można stwierdzić (sam Korczak jest tu autoironiczny), że autor wykracza nawet poza pewne granice pisarskiej przyzwoitości, oto bowiem właściwą treść poprzedza następujące metanarracyjne „szaleństwo”: Wstęp do powieści, która się jeszcze wcale nie nazywa („Zaczął pisać, ale nie wie, czy skończy Janusz Korczak”), Drugi wstęp do powieści, która się nie nazywa („Napisał na brudno i potem przepisał Janusz Korczak”), Powieść, która się nie nazywa („Trzeci i już przedostatni wstęp napisał Janusz Korczak”) i Powieść, która się nie nazywa („Ostatni wstęp, czyli zapowiedź «Tygodnika Domu Sierot»”).

Powyższe przykłady śledzenia narracji mogą dowodzić głębokiej świadomości pisarza. Przede wszystkim jednak ten tryb tekstu – ujęcie w opis także

²⁶ J. Korczak, Dziecko salonu, (w:) idem, Pisma wybrane, t. IV, Warszawa 1984, s. 26–27.

²⁷ Idem, Pamiętnik, s. 392.

²⁸ Por. idem, Z „Tygodnika Domu Sierot”.

samegopisania – stanie się kluczowy w Pamiętniku, który rozgrywa się w sytuacji, gdy przyjęte drogi unarracjonowania getta miały zupełnie realne przełożenie na wymiar moralny – nawet kwestię życia lub śmierci... W tym kontekście pozornie tylko „lekka” porada Korczaka radiowca nabiera w ostatnich słowach już właściwego ciężaru:

Uwaga, raczej wskazówka dla tych, którzy za lat trzydzieści będą układali programy radiowe:

– Dajcie godzinę – po połowie wnukowi i dziadkowi (albo ojcu) na gadaninę pod nagłówkiem „Dzień wczorajszy” – „Mój dzień wczorajszy”. Początek zawsze taki sam:

„Wczoraj obudziłem się o godzinie... Wstałem... Ubrałem się...”

Te gawędy uczyć będą, jak patrzeć, jak sylabizować bieżące zdarzenia, jak pomijać i jak podkreślać, jak przeżywać, jak cenić i lekceważyć, nacierać i następować – jak żyć²⁹.

Głosy

Przypomnę, iż poza uprzedmiotowieniem podkreślaliśmy znaczący rytmizm biegu narracji. Jakby nieraz przecież wysychające pióro Korczaka pisało po papierze niewyobrażalnie cienkim, wciąż się rwącym. Taka dynamika prowadzenia treści wywołuje dość narzucające się skojarzenie z fugą. Myśląc o tej formie z pewnym pominięciem wywodzenia go ze źródłowej perspektywy muzycznej³⁰, przywołam kontekst dwóch, chyba jednych z bardziej znanych poetyckich realizacji gatunku. Zarówno Fuga Rafała Wojaczka, jak i Fuga śmierci (Todesfuge) Paula Celana – zupełnie jak Pamiętnik – są rozpięte na matrycy myślenia o śmierci, która co krok wyziera spod strof, jakby ten temat był gatunkowo dystynktywny (łac. fuga – ‘ucieczka’, ‘wygnanie’). Wiersz Wojaczka, bez dochodzenia do właściwego kontekstu i czasu powstania, chyba automatycznie wywołuje odwołania do opisów rzeczywistości getta i hitlerowskich obozów śmierci³¹. Jednak niedościgniony w oddaniu trwogi absurdu dansema-

²⁹ Idem, Pamiętnik, s. 342.

³⁰ Niemniej, same terminy muzykologiczne mogą być pomocne w staraniach interpretacyjnych. Choćby wyłonienie powtarzającego się tematu – nie tylko w formie wskazywanego tutaj wątku metanarracyjnego – który współwystępuje z głosem kontrapunktu, wydaje się owocną strategią myślenia o Pamiętniku.

³¹ Gdy jednak przyjrzeć się tekstowi głębiej, można okazać, że swoim obrazowaniem Wojacek wywołuje silne skojarzenia z fragmentem Dziecka salonu Korczaka (połączenie wyroku i nudy, brak oddechu, mdłości, lufy pistoletu, motyw pisania i „cisza” ostatniego wersu; podobieństwa te występują także w stosunku do tekstu Celana). Pierwsze wydanie Dziecka salonu ukazało się, gdy Korczak miał 28 lat – Wojacek napisał Fugę w wieku 25 lat.

Iść w ślady dziadka i w łeb sobie pałać? Gotowi pomyśleć, że się zakochał nieszczęśliwie w szwajcarskiej krowie...

Ilekoć wpadnie mi w rękę nudna powieść, rzucam ją bez skrępowań w piec albo na piec i nie czytam dalej. A przecież tak nudnej książki jak moje życie – nie spotkałem jeszcze. Takie rozpaczliwie ubóstwo treści.

cabre wydaje się tekst Celana³² (pierwsza wersja tego tekstu, napisana jeszcze w czasie Holokaustu, nosiła tytuł *Tango śmierci*). Zresztą sama postać Celana w kontekście myślenia o Pamiętniku wydaje się znacząca nie tylko przez doświadczenia wojenne. Krzysztof Czyżewski, zgłębiając w swych tekstach i podróżach fenomen życiodajności pogranicza, pisze o wyjątkowym miejscu³³. Jest nim Bukowina – kraina historyczna (dzisiejszy obszar częściowo należący do Rumunii, częściowo do Ukrainy), której okres największej świetności przypadał na czasy monarchii habsburskiej. To miejsce, „które wytworzyło szczególną kulturę dialogu”³⁴ i w którego obszarze leżały Czerniowce – „ostatnia Aleksandria Europy” (jak nazywa miasto Herbert). Bukowina jest krainą historyczką, jednak

ludzi noszących w sobie ducha bukowińskiej kultury dialogu można spotkać do dzisiaj, podobnie jak można go odnaleźć w ich dziełach. Jest to bowiem pewien etos, pewna specyficzna postawa duchowa, poprzez którą jest się obecnym w świecie. Kultura dialogu jest otwartością na Innego, jest nieustannym dialogowaniem z Innym, jest tożsamością, której niezbywalnym komponentem jest odmienność Innego, to Inny, bez którego nie mogą stać się sobą samym³⁵.

To właśnie w Czerniowcach urodził się Paul Celan i – jak pisze Czyżewski – „Nie jest przypadkiem, że nowa ontologia słowa po Holokauście zrodziła się pod piórem poety pochodzącego z Bukowiny”³⁶. Polifoniczność – jako świat–

I mdli, oddechu brak – i dusza ziewa.

Zapewne przez tydzień będzie dyplomatyczna cisza

(J. Korczak, *Dzień z salonu*, s. 29).

Fuga

Ktoś klaszcze, wali w blachę, lecz głowy nie wystawia

Ktoś nóż zacięcie ostrzy, słyszę, nóż chichoce

Ktoś piwo warzy mi aż każdemu bulgoce

Ktoś wyrok pisze, pióro skrzypi, papier ziewa

Ktoś biegnie, ktoś się skrada, ja nie śmiem oddychać

Ktoś lufy czyści i na lufach gra

Ktoś stos układa, stos podlewa, szczapypiją

Ktoś trumnę zbija, w palec trafia, klnie

Ktoś się uśmiecha, skóra trzeszczy, warga pęka

Ktoś zapala papierosa, tykam dym

Ktoś klaszcze, wali w blachę, lecz głowy nie wystawia

Ktoś szybę tłucze, szmatę pali, ja się duszę

Ktoś wyrok spisał, pióro schował, papier wziął

Ktoś na głos czyta, głoski tyka, mnie już nie ma

(R. Wojaczek, *Nie skończona krucjata*, Kraków 1972).

³² P. Celan, *Fuga śmierci*, (w:) idem, *Utwory wybrane*, Kraków 2003.

³³ K. Czyżewski, *Paul Celan...*

³⁴ Ibidem, s. 110.

³⁵ Ibidem, s. 116.

³⁶ Ibidem, s. 111.

ogląd, wizja bycia w świecie – okazujesz się więc również sposobem bycia wobec niemej matni getta, w której uczestniczy Korczak i – używając słów autora Linii powrotu – „Nie jest to kwestia teoretyczna, lecz organiczna”³⁷. Ponadto, ujęcie tekstu Pamiętnika, zarówno w kontekście uruchamiania przez autora perspektywy metanarracji, jak i nawiązań do charakteru fugi, sprawiło, że kontekst wielogłosowości staje się tutaj coraz bardziej niezbędny.

*

Już pierwsze zdanie Pamiętnika ujawnia czujne oko Korczaka wobec narracji, którą czyni: „Ponura, przynębiająca jest literatura pamiętnikowa”³⁸. Definiowanie podjętego gatunku projektuje Korczak na miarę modelu życia w ogóle: ambicja – zmęczenie – starość³⁹. Podobnie też dialogiczność Pamiętnika uderza od pierwszych zdań. Poza ujętym jakby już przed inicjałem – niewybrzmiałym, lecz obecnym – pytaniem Innego: cóż będziesz pisał?, wpuszcza jeszcze Korczak inne głosy:

Cóż – starość.

Jeden opiera się i dopuszcza, pragnie po dawnemu, nawet szybciej i silniej, by zdążyć. Łudzi się, broni się, buntuje i miota. Drugi w smutnej rezygnacji zaczyna nie tylko zrezygnować się, ale nawet cofać.

– Już nie mogę.

– Już nawet nie chcę próbować.

– Nie warto.

– Już nie rozumiem.

– Gdyby zwrócono mi urnę spopielonych lat, energię strawioną w błędzeniach, rozrzucone rozmach dawnych sił...

Nowi ludzie, nowe pokolenia, nowe potrzeby. Już jego drażnią i on drażni – zrazu nieporozumienia, a potem stałe już nieporozumienie. Ich gesty, ich kroki, ich oczy, białe zęby i gładkie czoło, choć usta milczą...

Wszyscy i wszystko wokół, i ziemia, i ty sam, i gwiazdy twoje mówią:

– Dosyć... Twój zachód... Teraz my... Twój kres... Twierdzisz, że mi i tak... Nie spieramy się z tobą – wiesz lepiej, doświadczony, ale pozwól samodzielnie próbować.

Taki jest porządek życia.

Tak człowiek i zwierzęta, tak bodaj drzewa, a kto wie, może nawet kamienie, ich teraz wola, moc i czas⁴⁰.

Powyższy fragment Pamiętnika sprasza całe mnóstwo mówiących bytów. To wizja kosmiczna, niewykluczająca z modelu życia także drzew i kamieni – cała aż huczy od dialogicznego gwaru. A gdzie tu Korczak? Jakby zapomniany, więc

³⁷ Ibidem, s. 116.

³⁸ J. Korczak, Pamiętnik, s. 319.

³⁹ W dalszej części Pamiętnika pojawia się zresztą jeszcze jeden, bardziej złożony model – oparty na siedmioleciach, tym razem wyłoniony z refleksji nad własnym życiem (ibidem, s. 367).

⁴⁰ Ibidem, s. 319–320.

zaraz wyznanie: „Spróbuję inaczej w własnym życiorysie”⁴¹ i początek tego samego tygla głosów, w którym i Bóg, i Franciszek Karpiński, i Nietzsche, i Zaratustra Nietzschego, i Zaratustra Korczaka, i wiele jeszcze... Później nawet, gdy sporo kart Pamiętnika już zostało wypełnionych, wciąż nieskuteczne napomnienie: „Pisząc pamiętnik czy życiorys obowiązany jestem mówić, nie rozmawiać”⁴². O tym samym pisze Bachtin, gdy podkreśla, że „Dla Raskolnikowa pomyśleć o przedmiocie – znaczy zwrócić się do niego. On nie myśli o zjawiskach – on z nimi rozmawia”⁴³; lub też: „Mowa wewnętrzna Myszkińa również rozwija się dialogowo wobec siebie i innych, on również mówi nie o sobie, nie o innych, lecz ze sobą i z innymi, a dialogite są pełne nieustającej niepokoju”⁴⁴ [wyr. Ł.M.].

Dialogiczność Pamiętnika ujawnia się także poprzez narrację prowadzoną w trybie następujących po sobie autokontr, czynionych pod swoim adresem wyrzutów, czyli w stylu, który odnajduje Bachtin w „zahamowaniach mowy”⁴⁵. Byłaby to sytuacja szczególnego „wystawiania się” na głos Innego. Przypomnę tutaj cytowany już fragment, w którym Korczak pisze o marzeniach lub też zapewniem analizowany w dalszej części rozważań opis podlewania kwiatów przy oknie. Ten styl narracji realizuje też częsty w Pamiętniku brak „ostatniego słowa” bohatera. Kiedy rozstrzygnięcia nie zwięńczają wypowiedzi, kiedy ostatnie tezy nie wydają się uzasadnione w kontekście wcześniejszych, kiedy są pytaniem – koniec jest jedynie formalny. Ostatnia fraza, nie wytwarza wrażenia homofoniczności, nie znosi dojmujących wątpliwości, jak czyni to podsumowanie, wnioski. Bachtin nazwałby taki punkt braku morału unikiem⁴⁶. W Pamiętniku powstaje wrażenie, jakby pozór przyczyn od autora niezależnych – brak atramentu, papieru czy osoby do przepisywania – miał zatuszować brak ostatniego słowa. Przecież, myśląc zdroworozsądkowo, kiedy karbid znowu pojawił się w lampie, można było do myśli powrócić... Lecz przecież nie o te prozaiczne uwarunkowania tu chodzi. Brak zwięńczającego i tym samym wyróżnionego głosu wpisuje się w wizję polifoniczności, która jest wizją ontologiczną, podstawą widzenia rzeczywistości, bowiem: „(...) w świecie – pisze Bachtin – nie stało się jeszcze nic rozstrzygającego, ostatnie słowo świata

⁴¹ Ibidem, s. 320.

⁴² Ibidem, s. 388. Dodam jeszcze, iż w takiej perspektywie nie można zgodzić się z tezę Ireny Maciejewskiej, która przejście od perspektywy ogólnej ku osobistej uznaje za przełamanie „ustalonej «formy» gatunku” będącego przykładem, skądinąd rzeczywiście u Korczaka występującej, głębokiej świadomości konwencjonalności pisarstwa i płynących stąd ograniczeń (I. Maciejewska, Pamiętnik Janusza Korczaka, (w:) Janusz Korczak. Życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978r., Warszawa 1982, s. 255).

⁴³ M. Bachtin, Problemy poetyki Dostojewskiego, s. 311.

⁴⁴ Ibidem, s. 365.

⁴⁵ Ibidem, s. 311.

⁴⁶ Ibidem.

i o świecie jeszcze nie zostało wypowiedziane, świat nadal ma drogę otwartą i wolną, wszystko jeszcze jest przed nim i zawsze tak będzie⁴⁷. Ale można też inaczej; można retorycznie zapytać: cóż jest pewnego w czasach absurdu wojny? I do tej perspektywy przyjdzie jeszcze powrócić. Tymczasem, spójrzmy jeszcze raz na tekst Janusza Korczaka przez pryzmat analiz twórczości autora *Zbrodni kary*.

Bachtin dla wyraźnego ukazania dialogiczności w tekście Dostojewskiego dokonuje pewnego zabiegu. Mianowicie „przepisuje” właściwą treść fragmentu powieści, przeplatając monolog bohaterów Dostojewskiego dopisanym głosem drugim, współwystępującym, głosem Innego. Udostławnia to, co u Dostojewskiego jest niewypowiedziane. Spróbuję w ten sposób „przepisać” ostatni fragment *Pamiętnika*, od razu zapowiadając mierne naśladownictwo Bachtinowskiego kunsztu:

Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel.
Ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?
Nie ma rozkazu.
A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii?
Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił?
Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?
Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...⁴⁸.

Podejście do okna jest niebezpieczne, mogą strzelać – muszę podlać kwiaty – poza tym, możemy nie zauważyć – zauważą moją łysinę to dobry, widoczny cel – ktoś zauważy, lecz może żołnierz – zauważył, ma karabin, to żołnierz – więc wróg, więc strzeli – nie strzela, stoi, patrzy spokojnie – więc nie wróg – wróg, lecz nie ma rozkazu – każdy żołnierz to wróg – nie ma „każdych”, są kelnerzy, rejenci, zamiatacze; biografie, osoby – grupową wojnę przezwyciężyć osobistą relacją – mogę mu dać znak, że go szanuję – za mało – mogę mu zaufać – nie możesz, to jest getto – może on jeszcze nie wie, że tu tak jest – wie, wystarczy tu być, wystarczy o tym słyszeć – może nie słyszał, może dopiero przyjechał...

Ostatni fragment *Pamiętnika* jest wyjątkowy pod wieloma względami, jednak charakter jego dialogiczności wydaje się „rozlewać” po całym tekście. Być może widać w powyższej próbie inną jeszcze, bardzo ważną cechę Bachtinowskiej wizji polifonii:

Nie chodzi o redukcję tej wielości czy jej harmonizację według jakiejś zasady (któregoś z głosów), ale o nowy ich status ontologiczny, możliwy dzięki konstytuującemu je otwarciu na siebie i dookreśleniu odrębności w tym otwarciu, a jednocześnie dzięki niemu generujący stopniowe dopełnianie siebie⁴⁹.

⁴⁷ Ibidem, s. 252.

⁴⁸ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 402.

⁴⁹ L. Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza*, Toruń 2000, s. 158.

Pułapka prezentymentalizowania polifoniczności sprowadzałaby się zatem do wyróżniania jakiegokolwiek sytuacji, w której występuje wiele głosów, tymczasem chodzi tu o sytuację znacznie bardziej subtelną – współwystępowania głosów wzajem się poszukujących, naruszających się, występujących w trybie dialogicznego otwarcia. Gdyby myśleć w tym kontekście o głosach Korczaka, to nie tylko ostatni fragment Pamiętnika ujawnia rys autentycznie Bachtinowskiej wielogłosowości tego tekstu – Korczak rozmawia. Wobec tego raz jeszcze warto przyjrzeć się grze głosów we fragmencie, w którym Korczak rozważa teorię Dostojewskiego na temat natury marzenia.

Strategia obrony

Josif Brodski w wystąpieniu dla absolwentów Williams College, które opublikowane zostało także w formie eseju⁵⁰, zarysował, wywiedzioną z ewangelicznego motywu nadstawiania drugiego policzka, strategię obrony przed Złem. Lecz nie tym rogatym i z kopytnym rodem z zięjących ogniem czeluści, mógłby bowiem Brodski stwierdzić za Borgesem: „Nie myślę tu o wegetującej w cieniu teologii, prostackiej mitologii wielkomiejskich kamienic – łajno, rozeń, ogień i kleszcze – które powielali, z ujmą dla swej wyobraźni i godności, wszyscy pisarze”⁵¹. Chodzi o zło społeczne, na które nie mamy wpływu. Może nawet teraz jesteśmy po jego stronie, bowiem bylibyśmy zdumieni tym, ile naszych własnych rzeczy pasuje jak ulał naszym wrogom.

Brodski odczytuje nakaz z Kazania na Górze jako projekt oporu, który zasadza się na doprowadzeniu zła do absurdu. Bo oto Chrystus mówił przecież nie tylko o nadstawianiu drugiego policzka, lecz i o odstawieniu płaszcza, gdy chcą zabrać nam samą szatę, o przebyciu dwóch tysięcy kroków, gdy zmuszani jesteśmy do przejścia tysiąca. Zło jest precyzyjne. Rozbicie jego ekonomii, podważenie rygoru jest dlań kłopotliwe. Dlatego Demon – jak pokazuje Émile Cioran – nie może być sceptykiem:

Aby osiągnąć swe cele, Demon, umysł dogmatyczny, ucieka się nieraz do podstępów i wkracza na drogę sceptycyzmu. Chce nam wmówić, że z niczym się nie utożsamia, symuluje wątplenie, niekiedy nawet czyni je swym pomocnikiem. Choć je zna, nigdy nie żywi do niego sympatii, owszem, tak się go boi, że nie jest nawet pewien czy chciałby je podsunąć bądź zaaplikować swym ofiarom⁵².

⁵⁰ J. Brodski, *Strategia obrony*, „Rzeczpospolita” (dodatek: „Plus Minus”), 21–22 stycznia 2006, s. 8; zob. J. Brodski, *Mniej niż ktoś. Eseje*, Kraków 2006.

⁵¹ J.L. Borges, *Trwanie piekła*, (w:) idem, *Polemiki*, Warszawa 1995, s. 113.

⁵² É. Cioran, *Czy demon jest sceptykiem?*, (w:) idem, *Upadek w czas*, Warszawa 2008, s. 81–82.

Zło jest więc formalne, służbowe, „(...) uwielbia perfekcję. Pociągają je wielkie liczby, pewność niezbita jak granit, czystość ideologii, wymusztrowane armie i idealnie zgadzające się bilanse”⁵³.

Korczak – pamiętajmy, że lekarz, więc wydawałoby się zwolennik procedur – potrafi czytać tę przemoc formalizmu. W Pamiętniku natrafiamy na fragment, gdy już nie medyk, ale pisarz wyczuwa ją w języku:

Mówi się:

Grupa pierwsza, grupa druga, teren A, teren B, teren C. Mówi się: skrzydło. (Skrzydło nie dostało jeszcze śniadania). Mówi się: teren U, teren I. Na zmianę grupa A chłopców, dziewcząt...

Przypadek, jakieś historyczne rudymenty czy chęć zastraszenia i oszołomienia przyby-
sza?

Trudno się zorientować⁵⁴.

Wróć do Brodskiego: pisarzowi chodziłoby o taktykę absurdu; chce indywidu-
alizmu, wręcz ekscentryzmu, który stanie się piaskiem w trybach społecznej
niesprawiedliwości. Niemniej, przyjęcie podobnej wizji jest kwestią zupełnie
prywatną – nie można zmuszać do nadstawiania drugiego policzka; stąd już
tylko krok do zdominowania intymnej tkanki moralności precyzją norm spo-
łecznych. Pozostaje więc jedynie nadzieja, że ofiara zawsze wykaże się większą
pomysłowością, śmiałością niż prześladowca.

Pamiętnik Korczaka kończy fragment niesamowity. Ostatnia scena, przy-
taczana już tutaj, wydaje się odczytaniem Kazania na Górze niemal wyjętym
z eseju Brodskiego. Przywołam ją raz jeszcze:

Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel.

Ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?

Nie ma rozkazu.

A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku,
kelnerem w Kolonii?

Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił?

Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?

Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...⁵⁵.

Myśl o „dobrym celu” kolejne niepodobieństwa ukazuje już tylko przez swój
pryzmat. Owszem, uzbrojony żołnierz mógł być wciąż „poza” wojenną nienawi-
ścią, jednak pierwszy impuls – samo uprzedmiotowienie – rysuje wizję obiektu,
który uprzejmie wystawia głowę, kiwa nią – jakby w przytakiwaniu – i dla
ułatwienia jeszcze macha ręką. Zatem ofiara upominająca się o kata: absurd.

⁵³ J. Brodski, *Strategia obrony*, s. 8.

⁵⁴ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 371.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 402.

Fragment jest niesamowity, lecz nie tylko w znaczeniu estetycznie pozytywnym – dobrego przedstawienia głębokiej treści – jest także zimny, osobliwy; ambiwalentnie niesamowity, raczej w znaczeniu freudowskim: niem. das Unheimliche, ang. uncanny. Wpisując się niemal bez reszty w pomysł Brodskiego, zabiera ze sobą ten niepokój... Paradoksalnie, im bliżej końca lektury Pamiętnika, im więcej w nim nielogiczności, absurdu, niedających się ująć gatunkowo opisów, tym „strategia obrony” wydaje się bardziej chybotliwa. Jakby w przenikliwych przecież rozważaniach Josifa Brodskiego Zło zostało ujęte zbyt precyzyjnie (sic!), noblista odbiera mu szansę na funkcjonowanie poza normą, twardą logiką, racjonalnością. Codziennosc schyłku życia Korczaka była skondensowaną irracjonalnością, z którą próbował się mierzyć. Nie trzeba było się silić na szaleństwo – przeciwnie: trzeba było go unikać, co zresztą w wypadku Korczaka przestaje być nawet metaforyczne:

Bałem się panicznie szpitala wariatów, do którego ojciec mój był parokrotnie kierowany.

A więc ja – syn obłąkanego. A więc dziedzicznie obarczony⁵⁶,

a kilka stron wcześniej:

Odpoczynek czytania zaczyna zawodzić. Objaw groźny. Oszalałem – i to mnie już nie niepokoi. Nie chcę zidiocieć⁵⁷.

Obłąd i absurd były bliższe prawdy niż logiczna spójność getta. Narracja Pamiętnika nie mogła być inaczej. Podejrzewać można – na tyle, na ile możemy dziś przewyżczać nasze zawsze złe wyobrażenia trwania warszawskiego getta – że ta arytmia treści nie ma tu żadnej symboliki ani struktury artystycznej, zatem konwencjonalnych zapośredniczeń, które wysyłają ku innym jeszcze znaczeniom – rwana narracja skazanego na braki atramentu pióra wydaje się mimetyczna, dosłowna. Mam więc poważne wątpliwości wobec sugestii, iż Korczak świadomie wraca do niektórych wątków, realizuje jakiś całościowy program treści Pamiętnika, z którego wynika zaplanowana fragmentaryczność narracji. Być może, po prostu, nie można było pisać inaczej. Getto tkane było absurdem. Oto seria kolejnych wpisów zamieszczonych już pod koniec pierwszej części pamiętnika: „(...) wpadam w szal. Nie ma zagadnień prócz pierniczków!”, „Za mało tu widać hysterii”, „(...) waga i termometr. Przestałem im wierzyć. I one tu kłamią”, „Trudno się zorientować” (dwa razy z kolei), „Trudno wiedzieć, kto, co”, „Jedyny ratunek: nie wtrącać się i nie wiedzieć, co robi stugłowy poczet pracowników”⁵⁸. I inny jeszcze zwrot, tak sugestywny i jednocześnie

⁵⁶ Ibidem, s. 383.

⁵⁷ Ibidem, s. 373.

⁵⁸ Ibidem, s. 371–372.

nie trudny do opisanego, wypowiedziany na rogu Solnej i Lesznej przez rykszarza, a potem powtarzany przez samego Korczaka: „Więc co jest?”⁵⁹. Absurd nie jest tu po stronie ofiar. Jednakże z Pamiętnika wyłonić się może zupełnie inna „strategia” walki ze złem...

Mencwel świetnie ujmuje jednoczesną jawność i tajemniczość wędrówki Korczaka, którą nazywa za nim „przestrojeniem duchowym, przeistoczeniem osobowości”. Korczak znany: ocalał dorobek Starego Doktora, możemy układać porzucane ślady i kolekcjonować migawki, wyznaczać mapę tej wędrówki. Natomiast Korczak tajemniczy rozprasza skupienie badawczego spojrzenia, wywołując przemożną świadomość, iż mamy do czynienia z autorem zawsze w coś „się wpisującym”, zawsze w jakiejś perspektywie – jest pośredni, przetworzony. Dodajmy jednak w tym miejscu kontekst bachtinowski w formie kolejnego punktu styczności twórczości Korczaka i Dostojewskiego. W analizach tekstów autora *Zbrodni i kary* odnajdujemy tezę, iż pisarz zwykle nie uruchamia w nich drugiego planu; pisze bez perspektywy, sytuując narratora w „minimalnej odległości” od wydarzeń i od bohaterów – „Wydaje się, że jest [narrator – Ł.M.] przykuty do bohatera”⁶⁰. W autobiograficznym Pamiętniku Korczaka można często odnieść bardzo podobne wrażenie, choć ma ono zupełnie inne podłoże. Otóż redukcja planów opowiadania zachodzi tutaj kosztem planu pierwszego. Główny bohater tekstu istnieje tylko o tyle, o ile udaje się uruchomić sieć biografii innych. Korczak jest „tkany” perypetiami, kłopotami, cierpieniem i radościami drugiego planu Pamiętnika – fabułą zmagających się wychowawczych. W dalszej części przyjdzie mi dłużej zatrzymać się nad aspektem wycofania Ja z narracji autobiograficznej, tymczasem pozostanę jeszcze przy współbrzmieniach z tą tezą rozważaniach Andrzeja Mencwela. Zatem wobec tajemniczości Korczaka zostają nam jedynie podejrzenia. Snując na ich podstawie nitki biegu jego biografii, Mencwel zauważa, iż jej tok zmienił Korczaka „tak głęboko, że zrezygnował na zawsze z życia osobistego”⁶¹. W jednym z przypisów korczakowskich treści *Etosu lewicy*, użytym już w nieco innym kontekście, odnajdujemy fragment nieprzedrukowanego dotąd tekstu Henryka Goldszmita:

Ale ja wam mówię,
że w rękawiczkach wolno gwarzyć o tragicznym zgonie
młodego malarza, ale nie o bójce nożowników
w podmiejskiej karczmie lub utopionym w kloace niemowlęciu.
Czapka z głowy, a papieros z pyska – reporterze!⁶²

Poniżej przywołuję trop znajdujący się w Pamiętniku, gdzie już nie Goldszmit, lecz Janusz Korczak zamieszcza fragment o zupełnie innej polaryzacji, gdzie

⁵⁹ Ibidem, s. 359.

⁶⁰ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, s. 340.

⁶¹ A. Mencwel, *Etos lewicy*, s. 242.

⁶² Za: ibidem, s. 252 (przypis: h.g. [Henryk Goldszmit], *Nocą czarną...*, „Głos” 1905, nr 5–6).

społeczna proza bójek i codzienność tragedii nie jest już wynoszona przed etos ponadczasowości idei, zagadnienia:

Są zagadnienia, które jak krwawe łachmany leżą w poprzek chodnika. Ludzie przechodzą na drugą stronę ulicy bądź odwracają głowę, żeby nie widzieć.

Ja robię tak samo.

Gdzie jednak (chodzi) o zagadnienie, a nie o konającego z głodu żebraka, tam nie wolno. To nie jeden ani stu nędzarzy w ciężkim roku wojny, ale to miliony w biegu stuleci.

Tu trzeba prosto w oczy⁶³.

Optyka konkretno osoby – a jest to przecież główny motyw podkreślany w afirmacjach „wycelowanych” w Korczaka – jest tu przewyższana perspektywą bezosobową, dążeniem do jakiejś kosmicznej moralności. Kontekst osobisty winien być zatem wobec moralności przezroczysty – nie załamywać jej jak pryzmat, lecz nią emanować. Wspomnijmy analizowane już tutaj i powtarzane w różnych wariantach w Pamiętniku stwierdzenie „Po co ja to piszę”. Być może tylko pozornie centralne jest w nim samo pisanie; być może nie idzie tu o zastanawianie się nad sensownością budowania tekstu, lecz nad sensownością optyki. Ja podszytechę wykreślenia podmiotu – to nie Ja ma pisać. W Pamiętniku znajdujemy jednak fragment ciekawszy, który przywołuje to wrażenie przezroczystości. Jedno z przytoczonych przez Korczaka marzeń zawiera opis wielkiego sierocińca, który Stary Doktor chciał zbudować w górach Libanu, w pobliżu Kfar Geladi (sic!). W budowlu tej ma znaleźć się także miejsce szczególne:

Dla siebie na tarasie płaskiego dachu mam jeden pokój nieduży z przezroczystymi ścianami, bym nie stracił ani jednego wschodu i zachodu, aby w nocy pisząc, móc raz w raz spojrzeć na gwiazdy⁶⁴.

Osobowość ma zatem być przezroczystym pokojem, do którego dociera światło słońca i gwiazd – harmonia kosmosu. Są tu także inne marzenia, w tym wspomnienie „czystego wiatru”:

Zachowałem taki moment z podróży okrętem:

Stoi dziewczynka mała na pokładzie. Na tle szafirowego morza. Nagle wionął silny wiatr. Przymknęła oczy, zasłoniła rękami. Ale ciekawa spoglądała i, o dziwo! Pierwszy raz w życiu czysty wiatr. Nie zasypuje oczu. (...)

Powiedział mi chłopiec, opuszczając Dom Sierot:

– Gdyby nie ten dom, nie wiedziałbym, że są na świecie ludzie uczciwi, którzy nie kradną. Nie wiedziałbym, że można mówić prawdę. Nie wiedziałbym, że są na świecie sprawiedliwe prawa⁶⁵.

⁶³ J. Korczak, Pamiętnik, s. 383.

⁶⁴ Ibidem, s. 330.

⁶⁵ Ibidem, s. 366.

Ponadto, w cyklu *Dziejów dziwnych*, jak nazywa te marzenia autor (czasem inaczej: cykl *Rzeczy dziwnych*), Korczak opisuje dwa urządzenia: astropsychomikrometr, dzięki któremu profesor Zi mógł zamieniać promienie ciepłe na moralne („Jeśli moralnością będziemy nazywać harmonię odczuwań i równowagę uczuć”⁶⁶), oraz „Coś w rodzaju mikroskopu. Skala – sto. Jeżeli mikrometr przekręć na dziewięćdziesiąt dziewięć – umiera wszystko, co nie posiada ani jednego procentu człowieczeństwa”⁶⁷. Korczak wydaje się marzyć o moralności mechanicznej, niezawisłej, kosmicznej, zewnętrznej, nieludzkiej. I takiej też duchowości próbuje sprostać, wymazując to, co osobiste. Zresztą każdy z wyimaginowanych instrumentów badawczo przystawia sobie do piersi, tak jak i oczy wystawia na „czysty wiatr”. Tę już niemal straszną przezroczyść *Starego Doktora* czytamy w *Pamiętniku*:

Rad i nierad jestem. Gniewam się, cieszę się, niepokoję, oburzam się, pragnę doznać i uniknąć, dobrze życzę, wzywam o karę bożą czy ludzką. Kwalifikuję: to dobre, to złe. Ale wszystko to teoretycznie. Na obstalunek. Płasko, szaro, zwyczajowo, zawodowo, jak przez mgłę, zamazane uczucia, bezwymiarowe. Mogę zrzec się bez trudu, odroczyć wykreślić, zawiesić, wymienić⁶⁸.

Może też niegdyś to „dziecko salonu”, by nie musieć odebrać sobie życia, zatarło własną podmiotowość; uprzeczyczywiło ją, by nie musieć jej narratywizować, by nie ryzykować śmiertelnej nudy; raz jeszcze cytowany już tekst:

Iść w ślady dziadka i w łeb sobie pałać? Gotowi pomyśleć, żem się zakochał nieszczęśliwie w szwajcarskiej krowie...
Ilekoć wpadnie mi w rękę nudna powieść, rzucam ją bez skrępowań w piec albo na piec i nie czytam dalej. A przecież tak nudnej książki jak moje życie – nie spotkałem jeszcze. Takie rozpaczliwie ubóstwo treści.
I mdli, oddechu brak – i dusza ziewa.
Zapewne przez tydzień będzie dyplomatyczna cisza⁶⁹.

Zakończenie

Jednoznaczna, bohaterska, pomnikowa, patynowana, wybłyszczona i oswojona śmierć Korczaka wydaje się malowana jakby bez *Pamiętnika* i wbrew Korczakowi. Nawet Bogdan Suchodolski pisze o życiu autora *Dziecka salonu*, jak o „walce ze światem wrogim dziecku, walce zamkniętej zwycięsko akordem bohaterskiej śmierci”⁷⁰. Irena Maciejewska wskazuje, iż:

⁶⁶ Ibidem, s. 377.

⁶⁷ Ibidem, s. 343–344.

⁶⁸ Ibidem, s. 357.

⁶⁹ J. Korczak, *Dziecko salonu*, s. 29.

⁷⁰ B. Suchodolski, *Miejsce Janusza Korczaka w kulturze polskiej*, (w:) Janusz Korczak. Życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978 r., Warszawa 1982, s. 27.

Pamiętnik traktował Korczak jako swoistą *summavitae*, jako przesłanie całego, bogatego w doświadczenia życia, przesłanie, w którym usiłował przywołać i zsumować to, czego dopracował się jako człowiek, wychowawca i pisarz⁷¹.

Jednak chyba zbyt często, wbrew światu, pokrzepiamy się zwieńczeniami, podsumowaniami, estetyką całości i osiągniętego celu, by nie być tu podejrzliwym. Pamiętnik się przecież nie udał, nie udało się wypracowanie narracji harmonii i celowości, która byłaby autentycznym odbiciem życia⁷². Sam Korczak, jakby z tęsknotą, wyznaje: „Czy Marek Aureliusz czytał przypowieści Salomona? Jak kojąco działa jego pamiętnik”⁷³, gdy jeszcze kilka stron wcześniej, w tej bliskiej już ostatniego zerwania narracji części, czytamy: „Chciałbym ład jakiś wprowadzić w pisanie. Trudno będzie”⁷⁴. Język nie oddaje życia. I nie trzeba Korczakowi przenikliwych analiz w stylu Paula de Mana, by wiedzieć o tej niemożności⁷⁵. W tekście wcześniejszym czytamy:

Z radością zasiadam do pisania. Ale wystarczy wziąć do ręki pióro i zacząć, od razu wychodzi inaczej, niż się chciało. (...)

Zaczyna się poprawianie i przepisywanie, ale nie pomaga. Zupełnie, jakby ktoś inny chciał, a ktoś inny pisał⁷⁶.

Jednak i w Pamiętniku autor wielokrotnie zdradza nieufność wobec spisywania życia:

wspomnienia zależne są od naszych aktualnych przeżyć. Wspominając nieświadomie kłamamy. To jasne, i mówię to tylko dla najprymitywniejszego czytelnika⁷⁷.

Pisanie się kompromituje. Cóż więc pozostaje? Maszyny do wytwarzania moralności w ludziach i anihilowania tych bez znamion człowieczeństwa nie powstały. „Czysty wiatr” stał się ciężki od pyłów krematoriów i gęsty od tak często

⁷¹ I. Maciejewska, Pamiętnik Janusza Korczaka, s. 254.

⁷² Jeden z wpisów ostatniego dnia, który oddaje Pamiętnik:

Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska.

W wojnie europejskiej – porażka – klęska.

W wojnie światowej...

Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej.

Pisma, w których współpracowałem, zamykano, zawieszano – bankrutowały.

Wydawca odebrał sobie życie zrujnowany.

A to wszystko nie, że jestem Żydem, ale że urodziłem się na Wschodzie

(J. Korczak, Pamiętnik, s. 401).

⁷³ J. Korczak, Pamiętnik, s. 397.

⁷⁴ Ibidem, s. 391.

⁷⁵ P. de Man, Autobiografia jako od-twarzanie, (w:) Dekonstrukcja w badaniach literackich, red. R. Nycz, Gdańsk 2000.

⁷⁶ J. Korczak, Prawidła życia, (w:) idem, Pisma wybrane, t. I, Warszawa 1984, s. 465.

⁷⁷ Idem, Pamiętnik, s. 345.

przez Korczaka opisywanego zaduchu masowych chorób i braku higieny. Także „pedagogika żartobliwa” oraz strategia absurdu – oręż w walce ze złem – nie przywraca harmonii i nie ratuje życia. W Pamiętniku znajdujemy zapis rozmowy Korczaka w sklepie:

Powiedziałem do sprzedawczynie:

– Moja pani kochana, czy te kiełbasy aby nie z ludzkiego mięsa, bo jakoś za tanio na koninę?

A ona w odpowiedzi:

– Nie wiem, nie byłam, kiedy ją robili tam.

Nie obruszyła się, nie uśmiechnęła się do dowcipnego klienta, nie zdradziła wzruszeniem ramion, że żart nieco widmowo-upiorny. Nie, tylko przestała krajać, czekając na moją decyzję⁷⁸.

Cóż z projektem uprzeczycystwionego Ja? Ten chyba został zrealizowany przez Korczaka w stopniu trudnym do wyobrażenia. Cytowany już tutaj Andrzej Mencwel tak oto pisze o Korczakowskiej złości:

To niskie uczucie, od którego nikt nie jest wolny, wynurzające się z podglebia naszej natury, Janusz Korczak, jak sądzę, zdołał całkowicie ujarzmić i przetworzyć pracą samowychowania, tresurą woli, ćwiczeniami świadomości⁷⁹.

Lecz i tego „podglebia” nie udaje się do końca ujarzmić:

Dzieci?

Nie tylko dzieci, bo i bydlęta, i padlina, i gnój.

Przychwyćcie mnie na nadużyciu: daję takim niepełne łyżki tranu. Sądzę, że na ich grobie wyrosną pokrzywy, topuch i blekot, nie pożywne jarzyny, nie kwiaty – skąd znowu⁸⁰

lub w innym miejscu:

⁷⁸ Ibidem, s. 348; kontekst współczesny, już bez komentowania:

Rzewne jaja

Żarcik, po prostu żarcik, zażartowałem
i widzę oczy: och, mój Boże, to jest
najgorsze – zażartować, potem
zobaczyć oczy bez wyrazu, ależ uraziłem,
ależ skrzywdziłem, ależ nasypałem
solu na rany! Tyle lat czytania
książek na marne! To był żart, no, proszę
mnie zrozumieć, to było do śmiechu...
Stoję bezradny naprzeciwko oczu,
wielkich i bezrozumnych, to jak śmierć...

(M. Świątlicki, Nieczynny, Warszawa 2003).

⁷⁹ A. Mencwel, Etos lewicy, s. 237–238.

⁸⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 372.

Kiedy leżąc w jednym pokoju z dziećmi zdrowymi zapalałem papierosa, rozmowałem: „Dym to środek wykrztuśny. Przynoszę im pożytek”⁸¹.

Można (trzeba?) się naprawdę poważnie zastanawiać, dlaczego tak bardzo nam nie w smak myśl o życiu Korczaka jako projekcie nieudanym⁸².

Po zakończeniu

Charakterystyczna zwięzłość narracji Korczaka, operowanie estetyką miniatur i fragmentu – nie tylko w Pamiętniku – jest cechą często podkreślaną. Hanna Kirchner przenikliwie analizuje styl tekstów przeznaczonych dla dzieci:

Z ducha mowy dziecięcej wywiódł bowiem stylistykę swych utworów dla młodego odbiorcy (...). Właściwa Korczakowi zwięzłość, aforystyczność sprzymierza się tu z prostotą ubogiej stylistyki i leksyki dziecka. Stąd spójniki na początku każdego zdania, pojedyncze wyrazy w linijce tekstu, aby nabrały znaczenia, zatrzymały uwagę. (...) Korczak przy tej dobrowolnej ascezie znajduje środki na wyrażenie najważniejszych pytań filozoficznych i subtelnych odcieni psychicznych⁸³.

Opis ten, czytany w kontekście Pamiętnika, wydaje się zaskakujący. Większość elementów jest szeroko obecna w ostatnim dziele Korczaka. I nie należy bagatelizować tego kontekstu prostym i od razu przekreślanym stwierdzeniem, iż Pamiętnik jest pisany mową dziecięcą. Gdyby potraktować je poważnie, może okazać się, że kunszt narracji w ogóle został wywiedziony z mowy dziecięcej – Korczak często uruchamiał rozwojowy motyw powtórnego stania się „małym”. Być może też jest całkiem odwrotnie: teksty dla dzieci pisał autor stylem już dorosłym, a partnerskość relacji wychowawczej zasadza się właśnie na dopuszczeniu dzieci do skondensowanej mowy i filozoficznej ascezy stylu.

Mając w pamięci wyobrażenie „szklanego pokoju”, wyzbywania się kontekstu osobistego życia oraz z nadzieją na efekt dialogiczności wobec kończenia już niniejszych rozważań, skonstruję i tę ostatnią wizję natury Korczakowego pisania Bachtinem. Oto jak autor Problemów poetyki Dostojewskiego, pochylając się nad Biesami Dostojewskiego, opisuje składnie spowiedzi Stawrogina:

⁸¹ Ibidem, s. 347.

⁸² Zresztą „życie nie-udane” jest kategorią bardzo tu na miejscu, jeśli szukać ugruntowania konieczności wyzyskiwania cennych impulsów z dorobku Korczaka. Myślę o tym przede wszystkim w kontekście tez ks. prof. Tomasza Węclawskiego, który niegdyś niezwykle inspirująco rozpatrywał model życia nie-udanego jako perspektywę wskazującej punkty możliwej rozmowy i spotkania, uwydatniającej momenty ważne w kontekście „jedyności” każdego życia (zob. T. Węclawski, B.A. Pokorska, Teologia przyjaźni / Przyjaciół grzeszników, <<http://www.graniczne.amu.edu.pl/przyjaciel.html>> dostęp 1.04.2012.

⁸³ H. Kirchner, Miejsce Korczaka w literaturze, (w:) Janusz Korczak. Życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978r., Warszawa 1982, s. 57.

A więc, buduje zdania tak, żeby nie wyostał się na wierzch żaden ton osobisty, żeby nie zabrzmią w słowie jakaś nutka skruchy czy choćby żywszego uczucia. Toteż łamie, ka-
leczy zdania, ponieważ zdania normalne są zbyt podatne i skore do przekazania drgnięć
głosu ludzkiego⁸⁴.

Mało dla nas zostaje z Janusza Korczaka, gdy redukujemy go do jednego
głosu nieludzkiego bohatera bez historii, którego więź z dziećmi pozwoliła na
stworzenie pierwszego transportu Żydów idących na śmierć z godnością. Życie
i twórczość Korczaka ma swój ciężar dopiero w polifoniczności; Korczak pisarz,
despota, Żyd, lekarz, marzyciel, intelektualista, energiczny społecznik, filozof,
dowcipniś, nudziarz, syn, samobójca, zwolennik eutanazji, szaleniec, socjalista,
myśliciel, radiowiec, dzieciak, starzec, żołnierz; Korczak kiepski, błyskotliwy,
ważny, przeciętny, pijący i palący, zabawny, jawny, programowy, podprogowy,
nieświadomy, chory, bulwersujący...

Bibliografia

- Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, Warszawa 1970.
Borges J.L., *Trwanie piekła*, (w:) J.L. Borges, *Polemiki*, Warszawa 1995.
Brodski J., *Mniej niż ktoś. Eseje*, Kraków 2006.
Brodski J., *Strategia obrony*, „Rzeczpospolita” (dodatek: „Plus Minus”), 21–22 stycznia 2006.
Celan P., *Fuga śmierci*, (w:) P. Celan, *Utwory wybrane*, Kraków 2003.
Cioran É., *Czy demon jest sceptykiem?*, (w:) É. Cioran, *Upadek w czas*, Warszawa 2008.
Czyżewski K., *Paul Celan i kultura dialogu w Bukowinie*, (w:) K. Czyżewski, *Linia powrotu*,
Sejny 2008.
Dostojewski F., *Bracia Karamazow*, t. I, Warszawa 1978.
Jaworska-Witkowska M., *Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie*, Kraków
2009.
Kirchner H., *Miejsce Korczaka w literaturze*, (w:) Janusz Korczak. *Życie i dzieło. Materiały
z Międzynarodowej Sesji Naukowej*, Warszawa 12–15 października 1978 r., Warszawa
1982.
Korczak J., *Dzieckosalonu*, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1984.
Korczak J., *Pamiętnik*, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1984.
Korczak J., *Prawidła życia*, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1984.
Korczak J., *Z „Tygodnika Domu Sierot”*, (w:) J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1984.
Maciejewska I., *Pamiętnik Janusza Korczaka*, (w:) Janusz Korczak. *Życie i dzieło. Materiały
z Międzynarodowej Sesji Naukowej*, Warszawa 12–15 października 1978 r., Warszawa
1982.
de Man P., *Autobiografia jako od-twarzanie*, (w:) *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red.
R. Nycz, Gdańsk 2000.
Mencwel A., *Etos lewicy*, Warszawa 2009.

⁸⁴ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, s. 371.

Suchodolski B., Miejsce Janusza Korczaka w kulturze polskiej, (w:) Janusz Korczak. Życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12-15 października 1978r., Warszawa 1982.

Świetlicki M., Nieczynny, Warszawa 2003.

Węclawski T., Pokorska B.A., Teologia przyjaźni / Przyjaciel grzeszników, <<http://www.graniczne.amu.edu.pl/przyjaciel.html>> dostęp 1.04.2012.

Witkowski L., Uniwersalizm pogranicza, Toruń 2000.

Witkowski L., Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii), Kraków 2009.

Wojaczek R., Nie skończona krucjata, Kraków 1972.

Krzysztof Maliszewski

Uniwersytet Śląski w Katowicach



Apologia wszy. Ślad egzystencjalny w Pamiętniku Janusza Korczaka

Czarne mleko poranka pijemy je wieczorem
(PAUL CELAN, Fuga śmierci)

Po naszych ciałach gdy leżymy
Wędrują takie białe wszy
Podobno lubią słodką krew
I te z nas które jej nie mają
Nie mogą razem z nami żyć
Znikają

(JACEK KACZMARSKI, Nawiedzona, wiek XX)

Literatura, która waży

Po lekturze Pamiętnika zostają człowiekowi ślady. To literatura z krwi i pa-
sji, świadectwo pracy intrygującego umysłu w labiryncie czasu ciemnego. Pa-
sowałby do niej podtytuł jednej z książek Theodora W. Adorna, ponieważ są to
w istocie „refleksje z poharatanego życia”. Andrzej Mencwel opisywał twór-
czość Korczaka jako przebijanie się przez doświadczenie, co w gruncie rzeczy
oznacza „pracę nad mądrością”:

Szkola życia, Jak kochać dziecko, Wychowanie wychowawcy, Pamiętnik są przedsięwzię-
ciami pisarskimi jedynymi prawie w naszym piśmiennictwie. Trudnymi do przyswoje-
nia, ponieważ zanikła sama idea takiego pisarstwa: dociekania sensu doświadczenia
w imię prawdy. Tu wszystko jest niezbędne: migawka, anegdota, zwierzenie, przypo-
wieść, refleksja i aforyzm. W książkach dla dzieci Korczak popularyzuje swoją postawę,
uprzątnia ją – tutaj ją stwarza. Zawiera esencję swej mądrości, nieoddzielną od pra-
cy nad nią. Nie ma osobnego od niej wyniku, prefabrykatu¹.

Wbrew potocznym skojarzeniom Janusz Korczak był może nawet bardziej pisa-
rzem niż lekarzem i pedagogiem. Pisanie stanowiło styl jego życia, sposób ra-
dzenia sobie z egzystencją, utrwalania tego, co najważniejsze, dokopywania się

¹ A. Mencwel, Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego, Warszawa 2009, s. 238–239.

do sensu wydarzeń, pociechy w klęskach. Myślał – tłumaczyła Joanna Olczak–Ronikier – po żydowsku: „litery są wieczne, litery nie umierają”². Kiedy Józef Czapski przeczytał Pamiętnik, odkrył, że ma do czynienia z „literaturą na serio”, czyli taką, która dotykając wymiarów nieuchwytnych i generując przeżycie, ma dla przytłumionego ducha ludzkiego moc wskrzeszającą. To jest tekst nieogarniony: „Tego dziennika nie wolno tylko kartkować, trzeba go przeczytać i z nim żyć”³.

Mikrobadania: drobin znaczącej ślad egzystencjalny

Skoro tekst nie daje się ogarnąć i wyczerpać w jakimś syntetycznym oglądzie, a jednocześnie trzeba stawić czoła jego wadze i sile inspiracyjnej, warto zwrócić się w stronę badań mikro. Krótko mówiąc, mikrologia to eksploracja rzeczy małych, motywów przygodnych, wątków marginesowych, głosów cichych, niepozornych fragmentów. Nie chodzi jednak o tzw. przyczynkarstwo, czyli szczegółowy opis wybranego elementu, tylko o dialektykę części i struktury, o wycinek, który otwiera nowe konteksty, rzuca światło na całość, generuje interpretacje, dekonstruuje sztywne dychotomie: wielkie/małe, ważne/błahe, centrum/margines⁴. Tak jak w znakomitym eseju Wiśnia i rozumienie, w którym Jolanta Brach–Czaina wprowadza kategorię „drobin znaczących”:

Myślę, że gdy filozofowie mówią z rozpaczą o milczeniu bytu, wynika to z niezrozumienia mowy bytu, który nie zwraca się do nas jako całość, lecz poprzez konkret egzystencjalny, drobinę znaczącą. To prawda, że one zdolne są sugerować głos całości, ale zawsze dźwięczący w drobinach istnienia⁵.

Albo jak w strategii badawczej Moniki Jaworskiej–Witkowskiej, gdzie troska o integralność humanistyki nie wyklucza koncentracji na wymyku, urywku, strzępku, ponieważ

nie chodzi o promowanie dyskursywnej fragmentaryczności w jej najbardziej redukcjonistycznym ujęciu, jako części będącej zamkniętym, skończonym, uszczegółowionym i ukonkretnionym nowo–tworem na/w całościowym „harmonijnym” funkcjonującym organizmie. Chodzi raczej o wolę rozumienia i interpretowania partykularnych ustaleń pedagogiki z wnętrza coraz szerszego kontekstu kultury⁶.

Kluczowe staje się to, do czego mikros odsyła.

² J. Olczak–Ronikier, Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011, s. 159.

³ J. Czapski, Tumult i widma, Warszawa 1988, s. 339.

⁴ Zob. A. Nawarecki, Czarna mikrologia, (w:) Skala mikro w badaniach literackich, red. A. Nawarecki, M. Bogdanowska, Katowice 2005.

⁵ J. Brach–Czaina, Szczeliny istnienia, Kraków 2006, s. 8.

⁶ M. Jaworska–Witkowska, Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie, Kraków 2009, s. 263.

Janusz Korczak zdradzał inklinacje do perspektywy mirolologicznej. Odnosił na przykład: „O pierzynie napisałbym monografię”⁷. Z drobnej obserwacji, ze szczegółu codziennego życia potrafił uczynić temat egzystencjalnej refleksji. Sam Pamiętnik to przecież zbiór rozmaitych gatunkowo zapisków, strzępków tworzonych po nocach, w chwilach wyrwanych obowiązkom oraz zmęczeniu, pełnych skrótów myślowych, skondensowanych, urywanych, ledwie sugerujących kontekst, otwierających pole interpretacji. Czapski tłumaczył:

ależ ta bezładna różnorodność jest ładem: jak mógł Korczak w pośpiechu nocnych krótkich przebudzeń pisać inaczej jak stylem coraz to telegraficznym, skrótami przekazując to, co przekazał, już nie tylko aurę getta i głosy dziecięce, ale naprawdę kondycję istnienia ludzkiego⁸.

Aleksander Nawarecki użył w odniesieniu do Waltera Benjamina frazy, która trafnie, w moim przekonaniu, charakteryzuje także polskiego pedagoga: „Szanał drobiazgi jako przedmioty stosowne dla wędrowca i uciekiniera, co okazało się przeznaczeniem dwudziestowiecznego artysty żydowskiego pochodzenia”⁹. Korczak – tułacz, szukający nieustannie dla siebie miejsca pomiędzy pisarstwem, medycyną i pedagogiką, marzący, by uciec do lepszego świata, snujący plany przeprowadzki do Palestyny – był wyczulony na „drobiny znaczące”.

W historiografii nowoczesnej wykorzystywana jest kategoria „śladu egzystencjalnego”, czyli takiego fragmentu wspomnień, który nie ma większego znaczenia dla ustaleń faktograficznych, ale ważny jest, by zrozumieć podmiotowe doświadczenie wiążące się z określonymi wydarzeniami. Ewa Domańska podała przykład Wspomnień z Rosji Jana Żarna, w których pojawia się motyw więźniów opowiadających sobie w trakcie transportu do łagru historię o kobiecie-kanibalu. Opis ten nie wnosi informacji o przebiegu zdarzeń, ale realistyczny styl rekonstrukcji dat, działań, instytucji w żaden sposób nie byłby w stanie oddać zgromy ludzi przeczuwających, że wkraczają w odhumanizowany „inny świat”¹⁰. Aby zbliżyć się do sensu ludzkiego doświadczenia, potrzebny jest mit, anegdota, poezja, metafora...

Fragment Pamiętnika, który mnie uderzył szczególnie, który mam za domagającą się refleksji „drobinę znaczącą” i poruszający „ślad egzystencjalny”, brzmi następująco:

Wczoraj złapałem na sobie i zamordowałem bez skrępowań jednym zręcznym uciskiem paznokcia – wesz. Jeśli zdążę, napiszę apologię wszy. Bo niesprawiedliwy i niegodny

⁷J. Korczak, Pamiętnik, Poznań 1984, s. 42.

⁸J. Czapski, Tumult i widma, s. 337.

⁹A. Nawarecki, Czarna mikrologia, s. 16.

¹⁰Zob. E. Domańska, Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości nowej humanistyce, Poznań 2006, s. 131–160.

jest nasz stosunek do tego pięknego owada. Rozgoryczony chłop rosyjski orzekł: – Wesz nie człowiek, wszystkiej krwi nie wypije. (...) Ale kto wejrzy w upośledzeniewszy? Kto, jeśli nie ja? Kto wystąpi, kto będzie miał odwagę wystąpić w jej obronie?¹¹

Aleksander Lewin pisał o Pamiętniku nad wyraz trafnie: „Nie można go czytać spokojnie jako lektury z czasów, które minęły. Nieustannie mamy poczucie, że dotyczy to nas, w każdej chwili naszego życia i naszych czasów”¹². Co dochodzi do głosu w opowieści o wszy? Jakie oblicze czasu historycznego i jakie wymiary egzystencji? Jakie światło na Korczaka (i nasz) los/etos jest w stanie rzucić ów mikros – mały owad z warszawskiego getta 1942 roku? Otwiera się tu przynajmniej dziewięć kontekstów.

Nędza

Wszy rozprzestrzeniają się tam, gdzie jest brudno, niehygienicznie, gdzie brakuje nawyków lub środków zachowania czystości, a tym samym stają się często symptomem biedy i społecznego upadku. Janina Bauman 21 lipca 1942 roku zapisała w pamiętniku:

Nie ma dokąd pójść, nie ma gdzie znaleźć samotności. Ulice krzyczą i zawodzą tysiącem głosów; cuchnągnijącą rybą i umierającymi ciałami. Dokądkolwiek byśmy poszli, na co-kolwiek byśmy spojrzeli – wszystko jest szpetne¹³.

W niewyobrażalnie zatłoczonym warszawskim getcie, gdzie kilkanaście osób przebywa w jednej izbie, bezdomność, głód, zimno, choroby, ludzie konający na ulicach – wszystko to było na porządku dziennym, pediculus humanus miała idealne warunki rozwoju. „O ogólnym zawszczeniu w getcie, o głodzie w getcie – nikt nie możemy pojąć, kto tam nie był” – uczuła Stella Eliasbergowa¹⁴.

Ludzi prowadzi się do łaźni na odwszenie. Przed łaźnią na Spokojnej ludzie czekali na ulicy dzień i noc, a kiedy rano przywieziono zupełnie tylko dla dzieci, trzeba było sprowadzić policję, żeby odgoniła tłum, który wyrwał dzieciom jedzenie. Śmierć z głodu była równie nieestetyczna jak życie¹⁵.

To nie jest przypadek, że w opowieści Korczaka pojawia się właśnie wesz. I nie chodzi tylko o prosty fakt ich rozmnożenia w tamtych warunkach, lecz o to, z czym się ono łączy, o wszystko, co za tym się czai. Wszy to jednocześnie głód,

¹¹ J. Korczak, Pamiętnik, s. 6.

¹² A. Lewin, Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999, s. 416.

¹³ J. Bauman, Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta, Kraków 2009, s. 90.

¹⁴ S. Eliasbergowa, Czas zagłady, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 302.

¹⁵ H. Krall, Zdążyć przed Panem Bogiem, Kraków 2008, s. 19.

to szpetota, upodlenie, czas nędzy i umierania. Wiesz stajes się nieodłącznym towarzyszem ludzkiego wyniszczenia, plagą poprzedzającą śmierć. Viktor E. Frankl opowiadał o zmierzchach w obozie Auschwitz:

A gdy wieczorem przed pójściem spać odprawialiśmy codzienne odwszawianie i widzieliśmy własne nagie ciała, każdy z nas miał mniej więcej to samo na myśli: To ciało, moje ciało, to właściwie jest już trup. Czyż ja jeszcze jestem?¹⁶.

Pamiętnik przemyca w lapidarnych obrazach stan nędzy (smrodu, niedożywienia itp.), w jakiej ostatnie miesiące życia spędzał warszawski lekarz i jego otoczenie. Wiemy, że chorował – serce, przepuklina, kłopoty z pęcherzem, opuchnięte nogi, zajęte płuca, zmęczenie. A także postępujące poczucie duchowej degradacji: „Czuję się zasmolonym, zakrwawionym, cuchnącym. Przebiegły, skoro żyję – śpię, jem, z rzadka nawet żartuję”¹⁷. Bieda była zresztą nieodłącznym towarzyszem całego jego życia, cierniem w sercu, wyborem kierunku walki. Jako pięciolatek zastanawiał się, „co robić, żeby nie było dzieci brudnych, obdartych i głodnych, z którymi nie wolno mi się bawić na podwórku (...)”¹⁸. Jako dorosły snił o bogactwie, które można by przeznaczyć na wielki sierociniec w Libanie¹⁹. Był lekarzem i pedagogiem, który opiekował się najuboższymi; pisarzem, który wydobywał na jaw wypierane ze świadomości społecznej obrazy:

Dziecko salonu – odnotowała Joanna Olczak-Ronikier – nasycone jest takim realizmem, taką znajomością najdrobniejszych szczegółów z życia warszawskich proletariuszy, jakby autor rzeczywiście spędził miesiące pod jednym dachem z robotniczą rodziną Wilczków i dorożkarską Grosików, w zaduchu, wśród robactwa, płaczu niemowląt, suchotniczego kaszlu rodziców. Widział, jak radzą sobie z życiem dorośli, pracujący ponad siły i zarabiający grosze. Jak tęsknią za odrobiną zainteresowania najmłodsi, karmieni suchym chlebem i przekleństwami, bici, od najwcześniejszych lat gonieni do roboty, chorujący i umierający bez pomocy lekarza²⁰.

Pogarda

„A jam jest robak, nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa” – czytamy w Księdze Psalmów (Ps 22, 7). Jedno z najstłynniejszych opowiadań XX wieku, przejmująco obrazujące proces alienacji, rozpoczyna się zdaniem: „Gdy Gregor Samsa obudził się pewnego rana z niespokojnych snów, stwierdził, że zmienił się w łóżku w potwornego robaka”²¹. Wszy – jako „robactwo” – to przedmiot pogardy, obrzydzenia i wykluczenia. Nazwać kogoś

¹⁶ V.E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, Warszawa 1962, s. 36.

¹⁷ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 5.

¹⁹ *Ibidem*, s. 8.

²⁰ J. Olczak-Ronikier, *Korczak...*, s. 99.

²¹ F. Kafka, *Przemiana*, (w:) *idem, Cztery opowiadania. List do ojca*, Warszawa 2003, s. 21.

„nędznym robakiem”, „wszą”, to dokonać ekskluzji ze świata ludzkiego, więcej – z kręgu jakiegokolwiek solidarności i współczucia. To akt radykalnej stygmatyzacji, czyli dyskwalifikacji i odpodmiotowienia. Gdy Raskolnikow próbuje zdać sobie sprawę z motywów zbrodni, tłumaczy:

musiałem się dowiedzieć wtedy, dowiedzieć się czym prędeję, czy jestem wszą jak wszyscy, czy też człowiekiem? (...) Ośmielę się schylić po władzę czy nie? Czy jestem drzącą kreaturą, czy też mam prawo o...²².

Albo większość, motłoch, istoty wegetujące w lęku, niezdolne do samodzielnego życia, albo kontrolujący, władczy podmiot – miara wszechrzeczy. Oto nowoczesny lęk przed byciem nikim.

Wszy to stworzenia niechciane, a przy tym żyjące bardzo blisko, wręcz w strefie intymnej – na skórze, we włosach, w ubraniu. Dlatego właśnie wzbudzają wyjątkowe obrzydzenie. „Elementarny wzorzec wstrętu stanowi doświadczenie niechcianej bliskości”²³. Na tej samej zasadzie – deficytu upragnionego dystansu – funkcjonuje odrzucenie ludzi uznanych za obcych. Niewygodna obecność generuje pokłady wstrętu i wzgardy. Janusz Korczak żył w czasach narastającego antysemityzmu – ulicznych napisów: „Nie kupuj u Żyda!”, religijnych sloganów o zamordowaniu Jezusa, dyskryminacyjnych praktyk w rodzaju uniwersyteckiej zasady numerus clausus ograniczającej liczbę studentów pochodzenia żydowskiego, pogardliwych uwag, inwektyw i aktów przemocy. Zapewne widział plakaty „ŻYDZI – WSZY – TYFUS PLAMISTY” – przywoływał je Marek Edelman, by opisać traumatyczne odczucie, że ma „odrażającą, czarną twarz”²⁴. Zerubawel Gilead wspominał wzburzenie pedagoga na widok afiszu z czarną miotłą i czerwonym napisem: „Żydzi do getta”²⁵. To także jest – podobnie jak bieda – motyw towarzyszący Korczakowi od dzieciństwa. Spotkanie z synem dozorczy zostawiło trwałą ślad w pamięci:

Ja też Żyd, a on Polak, katolik. On w raju, ja natomiast, jeżeli nie będę mówił brzydkich wyrazów i będę mu posłusznie przynosił kradziony z domu cukier – dostanę się po śmierci do czegoś, co wprawdzie piekłem nie jest, ale tam jest ciemno. A ja bałem się ciemnego pokoju. Śmierć. Żyd. Piekło. Czarny, żydowski raj. Było co rozważać²⁶.

Korczak stanął po stronie „wszy” – tych, którym odmawiano pełni człowieczeństwa, których spychano w otchłań czerni, odrzuconych, pogardzanych, wzbudzających wstręt, marginalizowanych, opuszczonych, słabych. Utożsamiał się z nimi.

²² F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 1978, s. 430.

²³ W. Menninghaus, *Wstręt. Teoria i historia*, Kraków 2009, s. 8.

²⁴ H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, s. 18.

²⁵ Z. Gilead, *Ziemia drzy*, (w:) *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 290.

²⁶ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 5.

W Myszyńcu został stary, ślepy Żyd. Szedł o kiju wśród wozów, koni, kozaków, armat. Co za okrucieństwo zostawić ślepego starca. – Oni chcieli go zabrać – mówi Naścica. – On uparł się, że nie odejdzie, bo ktoś musi pilnować bóżnicy. Znajomość z Nastką zawarłem, pomagając jej odszukać kubetek, który jej zabrał żołnierz i miał zwrócić, a nie zwrócił. Jestem ślepym Żydem i Nastką²⁷.

Kto wejrzy w upośledzenie wszy? Kto stanie w jej obronie? Rehabilitacja wszy oznaczać tutaj może także zniesienie arbitralnych społecznych podziałów, mechanizmu wykluczającej stratyfikacji:

O to walczę, aby w Domu Sierot nie było roboty delikatnej czy ordynarnej, mądrej czy głupiej, czystej czy brudnej – roboty dla panienek i zwyczajnej hołoty. (...) Ze zgorznięciem i niesmakiem patrzę w magistrackim internacie na Dzielnej, że podaję rękę posługaczce, i to nawet wtedy, kiedy myje schody i ma mokre ręce. Ale często zapominam przywitać się z doktorem Hirszbraunem (...). Ordynarna inkasentka jest dla mnie chamelem i pętakiem. Pan Lejzor jest pięknym człowiekiem, choć grzebie się w nieczystościach rur i kanałów²⁸.

Obrona „robactwa”, której podjął się w wyimku Pamiętnika Korczak, to jeden z najpilniejszych i najistotniejszych tematów współczesnych. W eseju Sen o czystości Zygmunt Bauman pokazał, że w modernistycznych i ponowoczesnych projektach zaprowadzania porządku społecznego nie wszystkie elementy uznane za zakłócające ład da się po prostu wyrzucić lub przestawić.

Do tej kategorii przedmiotów, których nic nie zbawi, nic „czystymi” nie uczyni, należą na ogół byty same przez się ruchliwe, obdarzone zdolnością wędrowania z miejsca na miejsce, a więc pojawiania się tam, dokąd ich nie zapraszano (...). Obracając wniwecz wysiłki ładu twórcze, natręci obnażają nietrwałość, kruchość i chybliwość ładu. Muchy, karaluchy, pająki, myszy i inne „robactwo”, które w każdej chwili może zażądać dla siebie miejsca w domu, nie pytając jego prawowitych mieszkańców o pozwolenie, jest z tego właśnie powodu stale, w każdej sytuacji, z „natury rzeczy” niepożądanym gościem²⁹.

Jeszcze gorzej jest, gdy niezbawialne byty ruchliwe kolonizują jakieś miejsce niezauważone, zagnieżdżając się ukradkiem i cicho. Każdy, kto czytał książki Baumana, zna dramatyczną diagnozę: uchodźcy i rzesze „wybrakowanych konsumentów” balansują na krawędzi „bycia zbędnym” – chwastem, śmieciem, odpadem, wszą. Coraz bardziej żyjemy w świecie, który do milionów ludzi wysłał sygnał: „Nie istnieje żaden oczywisty powód twojej obecności i nie ma podstaw, byś mógł domagać się prawa do pozostania”³⁰.

²⁷ Ibidem, s. 42.

²⁸ Ibidem, s. 41.

²⁹ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000, s. 14.

³⁰ Idem, *Życie na przemiał*, Kraków 2004, s. 25.

Pasożyt

Węgierski pisarz Sándor Márai, przedstawiając koncepcję Trzynastego Cezara jako sieci rozproszonej władzy wspierającej miernoty i buble, pisał:

Przycupnęli w redakcjach, w sanktuariach edytorstwa (...); kęsa i zapuszczają truciznę w sposób niewidoczny, jak wszy pod strupem. Niezwykle trudno obronić się przed nimi, to właściwie niemal niemożliwe; za to oni znają się, rozpoznają się po plemiennej woni³¹.

Oto kolejna przestrzeń, którą otwiera przed nami Korczakowska wesz. Ten owad to pasożyt³², żerujący na ciele żywiciela i żywiący się jego krwią. Polski pedagog – z czego czyniono mu zarzuty – nie tyle starał się uzbroić wychowanków w narzędzia walki o byt, ile powołać dla nich do istnienia oazę sprawiedliwości i dobra:

Powiedział mi chłopiec, opuszczając Dom Sierot: – Gdyby nie ten dom, nie wiedziałbym, że są na świecie ludzie uczciwi, którzy nie kradną. Nie wiedziałbym, że można mówić prawdę. Nie wiedziałbym, że są na świecie sprawiedliwe prawa³³.

Jak charakteryzował rzecz Andrzej Mencwel, życie współczesne kształtuje od najwcześniejszego dzieciństwa homo rapax, a Korczak usiłował zbudować alternatywę: „Nie poznanie dziecka, nie nauka o nim jest zagadnieniem Korczaka, lecz stwarzanie dziecka”³⁴. Pasożyty rozbijają harmonię i tak z trudem budowanego „raju”. Autor Pamiętnika wpadł tutaj w bolesny paradoks. Bezpieczeństwo oazy dla „wszy-wykluczonych” wymaga wykluczania z niej „wszy-pasożytów”. Z gwałtownością – przekraczającą nieraz miarę rozsądku – występował przeciw tym dzieciom, w których widział nieuleczalne drapieżniki i pasożyty, jak w historii o Muśku niszczącym złośliwie babki z piasku. Zareagował artykułem, w którym postulował kolonie karne, a nawet wspominał o karze śmierci. A zdziwionej Marii Grzegorzewskiej tłumaczył: „Przecież on będzie grasował całych pięćdziesiąt lat! (...) Ile krzywdy ludzkiej, ile bólu, ile łez...”³⁵. Albo jak w opowieści o Fuli:

Wydalony z Domu Sierot niedorozwinięty, złośliwy drapieżnik znalazł się tu. Kiedy w jego sprawie interweniował ostatecznie żołnierz niemiecki też, powiedziałem policjantowi, że gotów jestem wziąć karabin i stanąć na warcie, a on niech będzie kierownikiem Domu Sierot, jeżeli Fula ma powrócić³⁶.

³¹ S. Márai, *Dziennik (fragmenty)*, Warszawa 2008, s. 408.

³² O „pedagogicznych pasożytach” pisał B. Śliwowski, *Klinika akademickiej pedagogiki*, Kraków 2011, s. 46–48.

³³ J. Korczak: *Pamiętnik*, s. 26.

³⁴ A. Mencwel, *Etos lewicy...*, s. 246.

³⁵ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 7–8.

³⁶ *Ibidem*, s. 29.

Wesz powodujedokuczliwyświąd, ale może również przenosić wiele chorób zakaźnych, m.in. tyfus plamisty, dżumę, gorączkę okopową – trzeba pasżyta złapać i wyeliminować bez skrupułów.

Martwota

Rojące się robactwo przywołuje obraz rozkładu. Nie chodzi w tym wypadku zazwyczaj o wszy, ale widok owada wędrującego po ciele człowieka może odsyłać do takiego kontekstu. Jan Błoński w słynnym eseju *Biedni Polacy* patrzy na getto pisał za Kazimierzem Wyką o „zarażeniu śmiercią”³⁷. Ta metafora – poza wskazaniem na zjawisko upodabniania się ofiar do katów – pokazuje, że zdziczenie, obojętność, zanik ludzkich odruchów, rezygnacja i cynizm, słowem śmierć duchowa, może rozprzestrzeniać się jak epidemia, rosnać jak pustynia, pomnażać jak kolonia wszy – porażać coraz rozleglejsze rejony życia, wysysać z ludzi vitalne i etyczne energie. Przypomina też, że często na długo przed fizycznym końcem umieranie kładzie się cieniem na egzystencji, przytłaczając ją świadomością zużywania się życia.

Pamiętnik to tekst przejmująco depresyjny, przesiąknięty duchem utraty oraz porażki. Rozpoczyna się aurą przygnębienia na myśl o literaturze pamiętnikarskiej, która stanowi świadectwo procesu przemiany ambitnych ludzkich planów i dynamicznych działań w zmęczenie, wygodnictwo, miotanie się, wycofanie. Niewiarygodnie brzmi zapowiedź: „Spróbuję inaczej w własnym życiorysie”³⁸. Łatwiej znacznie uwierzyć nam w ton skargi na końcu tekstu, że pisma, z którymi warszawski lekarz współpracował, bankrutowały, a wojny, w których brał udział, kończyły się klęską: „Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej”³⁹. Ostatnie miesiące życia Korczaka to czas ogromnego, postępującego znużenia. Nieludzki świat odbarwia życie, zubożnia.

Rzecz ciekawa: jedzenie jest pracą, a ja jestem zmęczony. Bywa, że budząc się rano, myślę: „Wstać to usiąść w łóżku, sięgnąć po kalesony, zapiąć, jeśli nie na wszystkie, to choć na jeden guzik”. (...) Kaszlę. To ciężka praca. Zejść z chodnika na jezdnię, wspiąć się z jezdni na chodnik. Trącił mnie przechodzień; zatoczyłem się i oparłem o ścianę. I to nie jest osłabienie. Dość łatwo podniosłem szkolniaka (...). Nie brak sił, ale brak woli. (...) Myślałem nawet, czy w tytoniu, surowych jarzynach, w powietrzu, którym oddychamy. Bo nie tylko ze mną tak. Lunatycy – morfiniści⁴⁰.

Cała współczesność zdaje się dekadencja, w stanie rozkładu, porażona martwotą, przyprószone popiołem:

³⁷J. Błoński, *Biedni Polacy* patrzy na getto, Kraków 2008, s. 19.

³⁸J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 3.

³⁹Ibidem, s. 43.

⁴⁰Ibidem, s. 19.

Ze zdumieniem dowie się człowiek przyszłości, że jako ozdobę mieszkań używaliśmy cięte kwiaty. I obrazy na ścianach. I jako dywany skórę zwierząt. – Skalpy, skalpy kwiatów i szlachetnych naszych braci młodszych w życiu. I płótno wypacykowane, na które po pewnym czasie przestaje się patrzeć, a na którym osiada kurz, a pod nim gnieździ się robactwo⁴¹.

W zarażonym śmiercią świecie wesz wędruje po skórze.

Samotność

Wesz to mimo wszystko żywe stworzenie. Jedyne towarzysz samotnych nocy w śpiącym sierocińcu. Frankl przywoływał wspomnienie umierającej młodej kobiety w obozie koncentracyjnym: „Wskazując palcem przez okno baraku, powiedziała: – To drzewo jest jedynym przyjacielem, jakiego mam w mojej samotności”⁴². Podobny motyw odnajdujemy w Wieży Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: „W przypiływie uniesienia (wyznawał to ze wstydem) obejmował niekiedy ramionami drzewa w lesie, zaklinając Boga, by je ożywił i dał mu choć jednego przyjaciela”⁴³. Nie ma, oczywiście, żadnych przesłanek, by uznać, że Korczak z wszami rozmawiał czy marzył o ich przyjaźni, ale nie ma też powodu, by rzecz tak trywializować. „Ale kto wejrzy w upośledzenie wszy?” – czy ta próba empatii nie jest już formą dialogu, poruszeniem myśli wywołanym owadzią obecnością, deklaracją solidarności? W każdym razie jedno wiemy niemal na pewno – warszawski lekarz był bardzo samotny. Pochodził z niezbyt szczęśliwego domu, w którym nie brakowało zdrad małżeńskich.

Pierwsze lata życia zapamiętał jako pasmo niekończących się udręk, na które składały się lęk, wstyd, bezradność, poczucie winy. Te wspomnienia stały się dla niego cennym źródłem inspiracji pedagogicznych i literackich. Nim największe sławy europejskie odkryły i opisały dziecięce neurozy, które później łamą dorosłym życie, walczył o prawo dziecka do szacunku, do miłości, do poczucia bezpieczeństwa – podstawowych gwarancji zdrowia psychicznego⁴⁴.

W dorosłym życiu nie znalazł miejsca na miłość. Po młodościowej przygodzie zakończonej niechcianą ciążą zachowywał daleko idącą rezerwę wobec kobiet. Nie odpowiedział na uczucie Stefanii Wilczyńskiej. Gdy miał trzydzieści trzy lata, podjął ostateczną decyzję i obrał drogę samotnegospołecznika:

Przypominam sobie chwilę, gdy postanowiłem nie zakładać własnego domu. Było to w parku koło Londynu. Niewolnik nie ma prawa mieć dzieci. Żyd polski pod zaborem

⁴¹ Ibidem, s. 10.

⁴² V.E. Frankl, Psycholog w obozie koncentracyjnym, s. 78.

⁴³ G. Herling-Grudziński, Opowiadania, Warszawa 2001, s. 30.

⁴⁴ J. Olczak-Ronikier, Korczak..., s. 49.

carskim. I zaraz odczułem to jako zabicie samego siebie. Z siłą i mocą poprowadziłem swoje życie, które było na pozór nieuporządkowane, samotne i obce. Za syna wybrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie⁴⁵.

Bez-domny nie był szczęśliwy, gorzkniał w tym wyborze. Pisał: „Samotność nie boli”, ale nie brzmi to wiarygodnie w świetle kolejnych zrezygnowanych zdań: „Nie szukam przyjaciela, bo wiem, że nie znajdę. (...) Zawarłem z życiem umowę: nie będziemy sobie przeszkadzali wzajemnie”⁴⁶. Na długo przed wybuchem drugiej wojny światowej i tragicznym wydarzeniem getta dopadło go wypalenie, stracił entuzjazm, brakowało sił, wyprowadził się z Domu Sierot, miał myśli samobójcze:

Kiedy po powrocie siostry z Paryża proponowałem jej wspólne samobójstwo, nie była to myśl czy program bankructwa. Przeciwnie. Brak mi było miejsca na świecie i w życiu. Cui bonotych jeszcze kilkanaście lat?⁴⁷

W poczuciu głębokiej izolacji nawet wesz może być pociechą – jako łatwiejszy niż człowiek i wolny od resentymentu partner – a już na pewno odrobinę ulgi mogą przynieść nocne zapiski, soliloquium wsą sprowokowane.

Niesamowitość

Aleksander Wat napisał:

Lubiłem karaluchy. W kuchni patrzeć, jak zatrzymują się i zastygają, z rzadka poruszając wąsami. W medytacji, w ekstazie? Nie mogłem się domyśleć. I dotąd nie mogę się pogodzić z nieubłagany prawem, na którego mocy nie mogę nic wiedzieć o tym, co dzieje się w duszy karalucha, gdy zastyga – na pozór czy naprawdę – w mistycznym swoim punktstans⁴⁸.

Owad to dla człowieka inny, granica pojmowalności, nieprzystępność całkowita, rzeczywistość, która wymyka się słowom. Giorgio Agamben rozważania barona Jakoba von Uexküll'a czynione z perspektywy ślepego, głucheego i pozbawionego zmysłu smaku kleszcza uznał za szczytowy punkt antyhumanizmu⁴⁹. Świat wszy musi być podobnie niedostępny, obcy, łamiący i zamrażający słowa. Istnieją takie doświadczenia, o które mowa rozbija się jak o ścianę. Pisał Korczak:

⁴⁵ Cyt. za: ibidem, s. 143.

⁴⁶ J. Korczak, Pamiętnik, s. 27.

⁴⁷ Ibidem, s. 33.

⁴⁸ A. Wat, Poezje zebrane, Kraków 1992, s. 420.

⁴⁹ Zob. K. Rutkowski, Dar Anioła. Przepowieści, Warszawa 2012, s. 107.

Gdyby mi dano mszał, odprawiłbym od biedy nabożeństwo. Ale nie mógłbym wygłosić kazania do owieczek w opaskach. Połykałbym zdania, czytałbym w ich spojrzeniach pytanie: „Więc co jest? No i co dalej?”. Język by mi skołowaciał na amen⁵⁰.

Obcość owada może być źródłem niejasnej grozy. Rosyjski pisarz Wasilij Rozanow jest autorem poruszających słów: „Mam straszliwie dużo gnid, które roją się przy cebulkach włosów. Niewidocznych i odrażających. Także i stąd bierze się moja głębia”⁵¹. Blisko, tuż przy skórze, człowiek doświadcza czegoś niewidocznego, a jednak wstrętnego i niebezpiecznego. Takie przeżycie może być nawet inspirujące – abiekt (przedmiot wstrętny i odrzucany) potrafi być tak dojmujący, nieoswajalny, nieasymilowalny, że daje poczucie autentyczności. To, co odrażające, jawi się jako prawdziwe, niemożliwe do wyprowadzenia z wyobraźni, nazbyt dotkliwe i straszne, by mogło zostać podmiotowo skonstruowane. Zapewne część smutnej wiedzy Korczaka o życiu brała się z jego wyczulenia na te zjawiska, które kryją się pod powierzchnią, na bóle, co się roją na pierwszy rzut oka niewidoczne. „Dzieci snują się. Tylko naskórek normalny. A pod nim czai się zmęczenie, zniechęcenie, gniew, bunt, nieufność, żal, tęsknota”⁵².

Spotkanie z obcym i odrażającym może mieć również rys obsesyjny i ambiwalentny, naznaczony obrzydzeniami fascynacją, swoistym przykućciem do abiektu w postaci sprzężenia ucieczki i powrotu. Znakomicie zilustrował to Salvador Dali we fragmencie o gnijącym truchle jeża:

Jego grzbiet najeżony igłami unosił się pod naporem niesłuchanie ruchliwych robaków. W okolicy głowy rojenie się robactwa było tak silne, że można mówić o istnym wulkanie rozkładu. Nogi ugięły się pod mną, ciarki przebiegły mi po grzbiecie. Pomimo odrazy podszedłem jeszcze, zafascynowany plugawą kulą. Musiałem zobaczyć to z bliska. Nieopisany smród odrzucił mnie do tyłu. Uciekłem z kurnika, pobiegłem ku kobietom, które zrywały kwiaty lipy (...). Atoli nie mogłem oprzeć się pokusie powrócenia do zdechłego jeża (...). Bieganie tam i z powrotem stało się tak egzaltowane, tak historyczne, że stopniowo czułem, jak tracę kontrolę nad swoimi czynami. Zbliżając się do jeża, pło-
nąłem chęcią, by popełnić jakiś nieodwracalny czyn, na przykład rzucić się i dotknąć ścierwa⁵³.

Korczak lękał się obłądu, miał w pamięci zaburzenia psychiczne ojca (prawdopodobnie efekt kiły) i był przekonany, że jest spadkobiercą choroby: „Bałem się panicznie szpitala wariatów, do którego ojciec mój był parokrotnie kierowany. A więc ja – syn obłąkanego. A więc dziedzicznie obarczony”⁵⁴. Niemniej jednak

⁵⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 23.

⁵¹ Cyt. za: P. Miedwiediew, Naukowy salieryzm. O metodzie formalnej (morfologicznej), (w:) Ja – Inny. Wokół Bachtina, red. D. Ulicka, t. 1, Kraków 2009, s. 64.

⁵² J. Korczak, Pamiętnik, s. 35.

⁵³ S. Dali, Moje sekretne życie, Katowice 2003, s. 86.

⁵⁴ J. Korczak, Pamiętnik, s. 34.

groźba odchylenia, która go tak dręczyła, miała w sobie jednocześnie moc przyciągającą: „Zbyt kocham swoje szaleństwa, by nie przerażała mnie myśl, że ktoś wbrew mej woli próbował będzie mnie leczyć”⁵⁵. W getcie warszawski lekarz coraz częściej tracił panowanie nad sobą, jego listy do urzędów i prywatnych osób pełne są obraźliwych epitetów; stawał się napastliwy, porywczy, podejrzliwy aż po symptomy manii prześladowczej. Można ów stan właściwie zrozumieć, wszak znalazł się w samym środku tale told by an idiot, full of sound and fury, signifying nothing. Przenikliwie pisała Joanna Olczak-Ronikier, pochylając się nad jedną z ostatnich fotografii Korczaka:

Oczy widzą przed sobą otchłań. Na starość znalazł się razem ze swoim małym królestwem ładu, prawa i dobroci w antyświecie, gdzie rządziło czyste zło, a dzieci stały się najsmutniejszym symbolem męczeństwa⁵⁶.

Zagłada

Wesz, którą złapał Korczak, została zabita „jednym zręcznym uciskiem paznokcia”. Ten banalny epizod rozegrał się w samym centrum czasu rozginięcia. W prostocie, szybkości, braku skrupułów i utylitarności tego gestu widzimy złowrogi odbłask szalejącego szoah – zniszczenia, w którym ludzkie życie i godność przestały mieć znaczenie. „Przecie zabiłem tylko wesz, Soniu, bezużyteczną, plugawą, szkodliwą”⁵⁷ – mówił Raskolnikow. Korczak widział, jak dzieci bawią się opodal leżących na ulicy martwych ciał, widział, jak wyniszczone chorują i umierają z głodu, sam zmuszony był podejmować tragiczne wybory, na przykład o niekarmieniu niemowląt⁵⁸, aby próbować uratować chociaż niektóre. Kiedy wybuchło powstanie w getcie – czego Korczak, oczywiście, nie doczekał – chodziło już tylko o śmierć. Marek Edelman mówił:

Nie denerwowałem się – pewnie dlatego, że nic nie mogło się zdarzyć. Nic większego niż śmierć, zawsze chodziło przecież o śmierć, nigdy o życie. Być może tam wcale nie było dramatu. Dramat jest wtedy, kiedy możesz podjąć jakąś decyzję, kiedy coś zależy od ciebie, a tam wszystko było z góry przesądzone⁵⁹.

W takiej sytuacji nawet przeżycie katastrofy nie uwalniało od gryzącego robaka, od niewidocznych, a odrażających gnid oraz od statusu „uznanego za wesz” czy „zarażonego”. Theodor W. Adorno wskazywał na mechanizm poczucia winy:

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ J. Olczak-Ronikier, Korczak..., s. 384.

⁵⁷ F. Dostojewski, Zbrodnia i kara, s. 427.

⁵⁸ Zob. J. Olczak-Ronikier, Korczak..., s. 400.

⁵⁹ H. Krall, Zdążyć przed Panem Bogiem, s. 9–10.

Ale instynkt samozachowawczy musi przecież podejrzewać, że życie, w którym się on umacnia, staje się czymś, co w nim budzi grozę, widmem, częstką zaświatów, które czujna świadomość przejrzała i wie, że nie istnieją. Winy życia, które już jako zwyczajny fakt odbiera powietrze innemu życiu, odpowiednio do owej statystyki, która wzrastającą liczbę zamordowanych równoważy minimalną liczbą uratowanych (...), nie daje się już pogodzić z życiem⁶⁰.

Nie tylko trauma własnej pamięci przykuwała do wydarzeń rozginięcia, także reakcje zachowującego dystans otoczenia. Janina Bauman tłumaczyła:

Żydzi, którzy przeżyli piekło Holokaustu, byli niemile widziani. Byli w pewien sposób skażeni, naznaczeni cierpieniem, napiętnowani tragedią. Lepiej było trzymać się od nich z daleka, nie pozwalając złu, jakie z sobą nieśli, skażić własnego uporządkowanego, schludnego życia⁶¹.

Janusz Korczak, który w kraterze szoah, na krótko przed własną śmiercią, łapie i zabija wesz, myśląc o jej apologii, to obraz, który może i powinien wyrć się w pamięci, wizerunek-memento, ikona Zagłady, fresk nieprzepracowanej lekcji. Najgorsze bowiem, jak podkreśla wielu świadków i analityków, jest nawet nie to, że zabito tylu ludzi, lecz to, że nie zrozumiano ich śmierci⁶², że moglibyśmy – żyjąc wtedy lub w przypadku powtórki – być nie ofiarami, lecz współkatami⁶³, że Zagłada nie została potraktowana jako „wydarzenie przekształcające”⁶⁴.

Wiedza twarda

Korczak uważał, że wesz to „piękny owad”. Cóż..., tak patrzeć może przyrodnik, który abstrahuje od okoliczności ludzkiego świata i wchodzi w głąb tajemnic natury, ten, kogo interesuje wiedza niepozbawiona co prawda zmysłu estetycznego, ale w miarę możliwości twarda, sięgająca bytu, unikająca antropomorfizacji, chłodna i odważna zarazem. Pewnie stąd pomysł obrony pediculus humanus. Miał świadomość, że wszy nie są „złośliwe” ani „okrutne”, taki jest po prostu ich tryb życia. Być może nawiązywał tym konceptem milcząco do badań biologa Rudolfa Weigla, który wykorzystywał wszy do badań nad tyfusem i którego szczepionka stworzona za ich pomocą trafiać miała nawet do getta.

⁶⁰ T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, Warszawa 1986, s. 511.

⁶¹ J. Bauman, *Zima o poranku...*, s. 265.

⁶² I. Kertész, *Dziennik galernika*, Warszawa 2006, s. 131. Zob. D. Czaja, *Lekcje ciemności*, Wrocław 2009.

⁶³ Z. Bauman, *Nowoczesności Zagłady*, Kraków 2009, s. 315–316.

⁶⁴ A. Milchman, A. Rosenberg, *Eksperymenty w myśleniu o Holocauście. Auschwitz, nowoczesności i filozofia*, Warszawa 2003, s. 158.

W książce, z którą Korczak na kartach Pamiętnika szczątkowo, lecz gwałtownie polemizuje, pojawia się inne wampiryczne zwierzę – pijawka symbolizująca poznawcze wgryzanie się po życiodajny pokarm:

Mózg pijawki, oto w czym jestem mistrzem i znawcą (...). Jakże długo zabiegam wokół tego jednego, wokół mózgu pijawki, aby mi ta śliska prawda się nie wyslizgnęła! (...) Moje sumienie ducha wymaga ode mnie, abym jedno znał, a o wszystkim innym nie wiedział: wstręt budzą we mnie ci wszyscy połowiczni z ducha, mgliści, bałamutni, rojący. (...) Gdzie zaś wiedzieć chcę, pragnę być też i rzetelnym, a mianowicie twardym, surowym, ciasnym, okrutnym i nielitościwym⁶⁵.

Pamiętnik to nie prosta opowieść o wydarzeniach życia, to próba wgryzania się we własny los, docierania do krwi. „Szukam podziemnych źródeł” – tłumaczył Korczak. Pytał co rusz: „Po co ja to piszę?”. Wiedział, że łatwo wykrzywić obraz, samego siebie nie zrozumieć, nie znaleźć słów, nie przedrzeć się: „(...) wspomnienia zależne są od naszych aktualnych przeżyć. Wspominając, nieświadomie kłamiemy”; „Nie dziw, że pamiętnik niezrozumiały dla czytelnika. Czyż można rozumieć cudze wspomnienia, obce życie? (...) Ba! Czy można rozumieć własne wspomnienia?”⁶⁶.

Korczak jest zaliczany do naturalistycznego nurtu w pedagogice II Rzeczypospolitej⁶⁷. Znany jest ze stosowania w opiece i wychowaniu medycznej systematycznej obserwacji:

Medycynie zawdzięczam technikę badania i dyscyplinę naukowego myślenia. Jako lekarz, stwierdzam objawy: widzę wysypkę na skórze, słyszę kaszel (...). Jako wychowawca, mam również objawy: uśmiech, śmiech, rumieniec, płacz, ziewnięcie, okrzyk, westchnienie. (...) nie dąsam się, ale badam. (...) nauczyłem się wiązać mozołnie rozproszone szczegóły i sprzeczne objawy w logiczny obraz rozpoznania⁶⁸.

Perspektywa warszawskiego pedagoganie miała jednak charakteru pozytywistycznej kalkulacji, naturalistycznej „wolności od wartości”. Zejście w świat nędzy – jak pokazał Andrzej Mencwel – spowodowało, że zakwestionował „euklidesowy rozum”:

Korczak wyzbył się racji tego rozumu, przyjął perspektywę „rudziaka”. I ona stanie się inną racją całej jego dalszej postawy. Dlatego kilkadziesiąt lat później, w getcie, nie przeżywa zaskoczenia. Ponieważ poniekąd poszedł tam już dawno⁶⁹.

⁶⁵ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Warszawa 1990, s. 310.

⁶⁶ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 3, 7, 16, 30.

⁶⁷ Zob. D. Drynda, *Pedagogika Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 1987, s. 80–88.

⁶⁸ J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa 1993, s. 211.

⁶⁹ A. Mencwel, *Etos lewicy...*, s. 242.

Stąd w epizodzie z wszą to zaskakujące i płodne przenikanie się perspektyw: praktycznej (pozbycie się pasożyta), przyrodniczej (podziw dla pięknego owada) i humanistycznej (apologia upośledzenia).

Maleńkość

Wesz to stworzenie małe, niepozorne. W Księdze Izajasza czytamy słowa pociechy: „Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu” (Iz 41, 14). Korczak był wyczulony na to, co drobne, kruche, delikatne, żyjące w cieniu złej sławy. Starą się „odwracać” optykę:

Powiadasz: „Biedne dzieci są brudne, mówią brzydkie wyrazy, na głowie mają robaki. Biedne dzieci chorują, można od nich się zarazić” (...). A życie głosi: „Wcale nie chorują, cały dzień biegają wesoło, wodę ze studni piją, kupują smaczne farbowane cukierki”⁷⁰.

Podkreślał cudowność i niezwykłość ludzkiej kruchości w stylu iście Pascalowskim:

Na łądzie, wśród drzew i krzewów, owadów, ptactwa, zwierząt – mrowią się ludzie. Wśród milionów ludzi urodziłaś jeszcze jedno – co? – żdźbło, pyłek – nic. Takie to kruche, że je zabić może bakteria (...). Ten pyłek ogarnie myślą wszystko: gwiazdy i oceany, góry i przepaście. A czym jest treść duszy, jeśli nie wszechświatem, jeno bez wymiarów?⁷¹

Zwracał uwagę na obiekty jednostkowe i przygodne, to, co istnieje dziś, a jutro zapadnie się w studnię czasu: „Oto sosna, oto twarz, oto drzewo, które za chwilę zniknie dla mnie na zawsze. Jaki żal, jaka szkoda!”⁷². W swoich książkach ocalał od zapomnienia wiele małych twarzy, które krótką iskrą przemknęły przez życie. W piekle podlewał kwiaty, troszczył się o drobinę piękna w morzu szpetoty i opuszczenia: „Podlałem kwiaty, biedne rośliny sierocińca, rośliny żydowskiego sierocińca”⁷³.

Żałoba i terapia

„Jednakże ludzkim myślom, uczuciom i decyzjom towarzyszyły prawie zawsze pchły, wszy i pluskwy, jako że pozbyć się ich nie umiano (...)” – pisał Czesław Miłosz⁷⁴. Właśnie o mikrologiczne towarzyszenie śladu egzystencjalnego, którego nie tyle nie sposób, ile nie warto się pozbywać, chodzi w myśleniu.

⁷⁰ J. Korczak, Jak kochać dziecko..., s. 103.

⁷¹ Ibidem, s. 10.

⁷² J. Korczak, Pamiętnik..., s. 10.

⁷³ Ibidem, s. 43.

⁷⁴ C. Miłosz, Piesek przydrożny, Kraków 2011, s. 176.

Wesz Korczaka to furtka do wielu przestrzeni. Pokazałem ich kilka, ale mogłoby być więcej, chociażby malarstwo (de La Tour, Murillo), odpowiedzialność („Kto, jeśli nie ja?”), wojenne losy więźniów i inteligencji (karmiciele wszy) itp.

Pamiętnik Korczaka to głęboka i mroczna opowieść, niepokojąca, nieoswalna. Maria Janion o innym pamiętniku żydowskim (z okresu likwidacji getta otwockiego) pisała w kategoriach żałoby i terapii: „Perechodnik przeprowadził terapię i rytuał pogrzebowy, którego zabrakło w rzeczywistości. (...) Ujawnia się z całą siłą sens utworu Perechodnika: jest to krypta grobowa, w której przechował swoich umarłych”⁷⁵. Tekst Korczaka jawi się również jako ogromny wysiłek terapeutyczny, aby ocalić myśl i wrażliwość w nieludzkich warunkach oraz jako praca żałoby po ideałach, iluzjach, pragnieniach, szansach, młodości i normalności – inaczej mówiąc: po lepszym świecie. Zapiski z poharatanego życia. Po naszych ciałach, gdy leżymy, wędrują takie białe wszy...

Bibliografia

- Adorno T.W., *Dialektyka negatywna*, Warszawa 1986.
Bauman J., *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*, Kraków 2009.
Bauman Z., *Nowoczesności Zagłada*, Kraków 2009.
Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000.
Bauman Z., *Życie na przemiał*, Kraków 2004.
Błoński J., *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008.
Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006.
Celan P., *Wiersze*, Kraków 1988.
Czaja D., *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009.
Czapski J., *Tumult i widma*, Warszawa 1988.
Dali S., *Moje sekretne życie*, Katowice 2003.
Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
Dostojewski F., *Zbrodnia i kara*, Warszawa 1978.
Drynda D., *Pedagogika Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 1987.
Eliasbergowa S., *Czas zagłady*, (w:) *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981.
Frankl V.E., *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, Warszawa 1962.
Gilead Z., *Ziemia drży*, (w:) *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981.
Herling-Grudziński G., *Opowiadania*, Warszawa 2001.
Janion M., *Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.
Jaworska-Witkowska M., *Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie*, Kraków 2009.
Kaczmarek J., *Antologia poezji*, Warszawa 2012.

⁷⁵ M. Janion, *Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 269.

- Kafka F., *Przemiana*, (w:) F. Kafka, *Cztery opowiadania. List do ojca*, Warszawa 2003.
- Kertész I., *Dziennik galernika*, Warszawa 2006.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa 1993.
- Korczak J., *Pamiętnik*, Poznań 1984.
- Krall H., *Zdażyć przed Panem Bogiem*, Kraków 2008.
- Lewin A., *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999.
- Márai S., *Dziennik (fragmenty)*, Warszawa 2008.
- Mencwel A., *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 2009.
- Menninghaus W., *Wstręt. Teoria i historia*, Kraków 2009.
- Miedwiediew P., *Naukowy salieryzm. O metodzie formalnej (morfologicznej)*, (w:) *Ja – Inny. Wokół Bachtina*, red. D. Ulicka, t. 1, Kraków 2009.
- Milchman A., Rosenberg A., *Eksperymenty w myśleniu o Holocauście. Auschwitz, nowoczesność i filozofia*, Warszawa 2003.
- Miłosz C., *Piesek przydrożny*, Kraków 2011.
- Nawarecki A., *Czarna mikrologia*, (w:) *Skala mikro w badaniach literackich*, red. A. Nawarecki, M. Bogdanowska, Katowice 2005.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*, Warszawa 1990.
- Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.
- Rutkowski K., *Dar Anioła. Przepowieści*, Warszawa 2012.
- Śliwerski B., *Klinika akademickiej pedagogiki*, Kraków 2011.
- Wat A., *Poezje zebrane*, Kraków 1992.

Tomasz Czernik

Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach



Nienapisany traktat Janusza Korczaka o szczęściu

Starożytna etyka nie pytała o kształt, czy materie szczęścia, ale koncentrowała się na kwestiach etycznych w perspektywie całego życia człowieka. Chodziło o idee „dobrego życia”. W tamtych czasach życie było postrzegane jako pewien projekt, w którym wartości wyznaczają kierunek jego spełnienia się. Wartości te miały wymiar osobisty i obejmowały całe życie. Idea szczęścia w starożytności streszczała się w pojęciu satysfakcji, spełnienia się. To „spełnienie się” miało charakter jakościowy, gdyż chodzi bardziej o dyspozycję, postawę, a nie o zasoby, status posiadania. Postawy ukierunkowane na szczęście najczęściej określane były jako cnota. Dzisiejsze pojęcie cnoty jest inaczej rozumiane niż w filozofii starożytnej. „Cnota” jest rozumiana deontologicznie. Trudności semantyczne przekładają się na późniejsze myślenie o cnocie. Istotą jednak takiego podejścia jest położenie akcentu nie tyle na zakazy i nakazy, ile na postawę, opcję życiową. Szczęście w tym kontekście rozumiane jest jako pewien stan wynikający z pewnego rodzaju nastawienia będącego racją i motywem życia. Dla przykładu Arystoteles opiera swoje poglądy na temat szczęścia na pojęciu cnoty, a Epikur na przyjemności. Obydwaj filozofowie mówią o pewnym stanie, w jakim człowiek się znajduje¹.

Starożytna etyka jest dzisiaj postrzegana jako historyczna i niemająca potwierdzenia we współczesnych teoriach naukowych. Nie można jednak odrzucić tego sposobu myślenia, który wypracowała starożytna etyka na temat szczęścia².

Współczesne sposoby myślenia o etyce są produktem wielu etycznych tradycji. Jednym z nich jest judeochrześcijańska moralność. Jej gwarancją i siłą legitymizującą jest Bóg. Ten rodzaj etyki opiera się na dwóch fundamentach – deontologizmie i konsekwencjonalizmie. Deontologiczny wymiar moralności

¹J. Annas, *The Morality of Happiness*, Nowy Jork 1993, s. 3.

²C. Larmore, *The Right and the Good*, „Philosophia” 1990, nr 20, s. 15–32.

przejawia się w teleologicznym charakterze ludzkiego działania, a konsekwencjalizm potwierdza się w doświadczeniu moralnym. Jest to etyka powinności i odpowiedzialności. Mówienie o moralności jest zawsze w kontekście cnót i szczęścia. Nie można jednak tego myślenia przenosić prosto na współczesne sposoby rozumienia moralności. Natura ludzka, aż tak mocno się jednak nie zmieniła, dlatego idee starożytne i nowożytne dalej są aktualne. Trzeba je stosować w sposób analogiczny i stosownie do zmienionego kontekstu życia³.

Etyka w tym kontekście musi odgrywać jej zasadniczą rolę, jaką jest pomoc w rozumieniu świata i dawać odpowiedź, jak żyć dzisiaj. Powinniśmy, znając teorię etyczną, wiedzieć, co dla nas jest dobre. Nie znaczy, że mamy tak postępować i do tego rozumienia się stosować, samo rozumienie ma pełnić funkcję przewodnika, dostarczać odpowiedzi, ale nie ograniczać wolności człowieka⁴.

Istnieje różnica pomiędzy współczesnym a starożytnym rozumieniem etyki. Starożytne teorie zakładały, że wskazania etyczne człowiek będzie internalizował i stosował, bo są one odpowiedzią na jego potrzeby. Istniało wtedy silne przekonanie w słuszność tych teorii. Nie zajmowano się kwestią etyczną jako skomplikowaną rzeczywistością, była ona prosta jak zasady fizyczne.

Współczesna etyka zauważa złożoność ludzkich relacji i coraz mniej wiąże się z nauką, chociaż przybiera ona charakter naukowy. Jest to bardziej etyka konkluzji, jakie wyciąga się z systematyzowania i formalizowania moralnych procedur myślenia o rzeczywistości. Dlatego jest ona jak fizyka, która będzie odpowiadać na pytania dotyczące prostych czynności, takich jak coś zrobić czy nie robić? Nie jest ona pewną wizją ludzkiego życia, lecz zadaniem, które trzeba wykonać. Współczesna etyka wydaje się bardziej prawna, proceduralna niż teoretyczna. Dlatego bardziej analizuje ona postawy i szuka rozwiązań ludzkich problemów. Mówi ona więcej o uzdrowieniu ludzkich postaw niż o pewnej wizji rzeczywistości, do której zaproszony jest podmiot⁵.

Mamy zatem etykę szczęścia, która jest celem wszelkich ludzkich dociekań, oraz etykę człowieka, który szuka uzdrowienia swojego problemu. Pierwsza mówi o życiu całościowo jako „dobre życie”, natomiast druga szuka lekarstwa na chorobę. W ten uproszczony sposób można przedstawić różnicę między etyką starożytną a współczesną.

W tym kontekście można spojrzeć na rozumienie szczęścia przez wielkiego pedagoga XX wieku – Janusza Korczaka. Nie stworzył on specjalnego systemu etycznego, nie napisał traktatu o szczęściu. Szukał jednak sensu życia w starożytnej formule etycznej, co jest utożsamiane z poszukiwaniem szczęścia. Czy

³ S. Scheffler, *Morality Through Thick and Thin, a Critical Notice of B. Williams, Ethics and the Limits of Philosophy*, „Philosophical Review” 1985, 96, s. 411–463.

⁴ D. Solomon, *Internal Objections to Virtue Ethics*, (w:) *Midwest Studies in Philosophy*, red. P. French et al., vol. 13: *Ethical Theory: Character and Virtue*, Notre Dame 1988, s. 428–442.

⁵ J. Annas, *The Morality...*, s. 19.

Korczak stworzył jakąś teorię etyczno-eudajmonistyczną? Czy miał jakąś koncepcję szczęścia? Czy był szczęśliwy? Te i inne pytania są równoznaczne z pytaniem, czy miał jakiś sens życia? W ujęciu etyki starożytnej trzeba uznać, że jego życie było głęboko zmotywowane, a więc miał swój sens życia, któremu był wierny do końca i który był dla niego pewnego rodzaju stanem szczęścia.

Klasyczne rozumienie szczęścia

Szczęście etymologicznie oznaczało spełnienie się człowieka w aspekcie życia osobowego. Chodziło tu o wymiar prawdy, dobra i piękna. Człowiek ten stan osiąga przez ustopniowane nasycenie dobrem. Dobro nie jest dane mu w sposób bezpośredni, lecz jako pewien stan, jako pewne odniesienie do czegoś jednego. Jest to rodzaj analogii atrybucji. Awerroes mówił o analogii, że jedno jest samozrozumiałym źródłem, które nadaje sens różnym elementom przyporządkowanym temu jednemu. Różnego rodzaju przymiotniki, określniki mówią o dobru rzeczy. Jedno określenie ukazuje dobro bytujące. Człowiek może mówić na tej podstawie o dobru, które poznaje i orzeka. Dlatego chociaż rzeczywistość jest pluralistyczna, złożona i jednocześnie naznaczona ludzkim cierpieniem, to istota ludzka może powiedzieć o tym świecie, że jest piękny, może go kontemplować, widzieć sens piękna piorunów wywołujący strach i niepewność⁶.

Władysław Tatarkiewicz w traktacie *O szczęściu* przeanalizował rozumienie szczęścia jako rodzinę terminów wyrażających ten stan. Pojęcia te jednak przez swoją wieloznaczność utrudniły jego wywód. Ostatecznie udzielił on odpowiedzi na pytanie, co znaczy „szczęście” albo „być szczęśliwym”. Autor ten w swoim traktacie odzwierciedlił współczesny sposób myślenia o szczęściu, który jest nominalistyczny, a nie analogiczny. Dlatego jego traktat nie przedstawia jedności życia i jego sensu, czyli szczęścia. Tatarkiewicz ukazuje różne jego warianty⁷.

Ludwig Wittgenstein postrzegał szczęście jako stan umysłowy. Nie zewnętrzne rzeczy decydują o dobru, ale nasze sądy o rzeczywistości są decydujące dla naszego poczucia szczęścia. Prawdziwe szczęście wiąże się z poczuciem bezpieczeństwa. Zaspokojenie przez człowieka swoich podstawowych potrzeb daje poczucie szczęścia. Drugim powodem dla poczucia szczęścia jest wierność własnemu ideałowi. Każdy nosi w sobie jakiś ideał, czasem może być on jawny, a czasem ukryty. Zawsze jednak postępowanie zgodne z nim prowadzi do szczęścia.

⁶ M. Krąpiec, *Szczęście*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. IX, Lublin 2008.

⁷ P. Więckowski, *Podstawowe pojęcie szczęścia wg Tatarkiewicza*, <www.psychologia.net.pl/artykuły/> dostęp 12.03.2012; W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 1990, s. 8.

Szczęście ma swoją absolutną wartość. Osiąga się je przez wyobrażenie, którego podstawą jest osąd typu, że coś jest wielkie, wspaniałe, wzniosłe, godne podziwu. Osąd ten absolutyzuje wyznawane wartości. Ale ostatecznie samo szczęście jest w filozofii Wittgensteina zależne od sądów wartościujących. Dlatego jest ono związane z wyobraźnią i językiem. Nadzwyczajność, która wiąże się z absolutyzowaniem wartości dóbr nie jest naukowa, czyli zgodna z zasadami metodologicznymi, ale ma znaczenie dla dziedzin naukowych. Dlatego osąd forowany przez etykę i religię wpływa wydatnie na uprawianie nauki. Nie można zajmować się czymś, nie widząc sensu w tym, co się robi. Stąd sąd absolutyzujący dobro jest domeną etyki i religii, a tym samym nie może być domeną nauki. Ta ostatnia jest ograniczona barierami języka i nie może wyrazić tego, co absolutne. Jej porządek zawsze kończy się pytaniem otwartym oczekującym na odpowiedź. Nauka, która odpowiada na pytanie o szczęście, jednocześnie wykracza poza swoje kompetencje i przestaje nią być.

Wittgenstein nie odpowiada ostatecznie, czym jest szczęście. Pozostaje on na stanowisku nominalistycznym. Widzi potrzebę sensu życia dla człowieka, ale uwarunkowuje go sądami o rzeczywistości. Nie mówi, jaki sąd prowadzi do stanu szczęścia i skąd on się bierze. Dlatego istota szczęścia nie jest prostym zadowoleniem z tego, co się robi, ale dobro poznawane analogicznie. Samo zadowolenie jest następstwem rozumienia dobra. W takim znaczeniu szczęście jest wynikiem poznania rzeczywistości w jej dobru osobowym⁸.

Tomasz z Akwinu akcentuje natomiast zakazy i nakazy w moralności jako drogi dojścia do szczęścia. Jest to zrozumiałe przy założeniu, że człowiek z natury swojej dąży do niego. Zakazy i nakazy są tylko pewnego rodzaju granicami ludzkich błędów. Każdy człowiek dąży do jakiegoś celu ostatecznego. Dla Tomasza nie ma w ogóle działania bezcelowego. Działanie bez celowości nie zaistnieje. Poza działaniem afektywnym zawsze istnieje pewien namysł nad działaniem. Cel ostateczny chociaż może nie być przemyślany, występuje w pośrednich celach. Brak integralnego działania, tzn. podporządkowania się przez podmiot rzeczywistości celowi ostatecznemu jest działaniem błędnym, które nie prowadzi do szczęścia⁹. W jednostkowych i częściowych celach występuje zjawisko kresu (końca), pomimo że nie zawsze człowiek potrafi to zauważyć. Stąd postulat działania rozumnego. To, że człowiek dąży do celu ostatecznego, świadczy o tym, w jaki sposób traktuje dobra częściowe, np. często je zmienia, gdyż docierają one do końca, ukazując się jako niepełne, niemogące zaspokoić samego podmiotu. Dlatego szczęście jest ostatecznie pragnieniem dóbr wiecznych. Według Tomasza z Akwinu człowiek w sposób naturalny pragnie szczęścia. Szczęście zaś to osiągnięcie dobra pełnego, definitywnie i ostatecznie koń-

⁸ L. Wittgenstein, Wykłady o religii i etyce, Kraków 1995, s. 75–85.

⁹ Tomasz z Akwinu, Cel ostateczny czyli szczęście oraz uczynki ludzkie, (I–2, I–21), (w:) Suma teologiczna, t. 9, Londyn 1962.

czącego ruch pragnienia. Póki pozostaje coś jeszcze „do upragnienia”, dążenie do szczęścia pozostaje nieuciszone. Dlatego, aby szczęście było zupełne, pragnienie musi zostać spełnione dobrem miary nieskończonej, a to dobro nie może zostać utracone.

Fenomenem szczęścia jest dążenie do jego osiągnięcia. To jednak zakłada, że istnieje coś, co pozwoli na spełnienie się człowieka. Pragnienie zaspokojenia – spełnienia jest w naturze człowieka i domaga się istnienia Absolutu. W filozofii św. Tomasza z Akwinu mówi się wprost o Bogu. Z jednej strony odkrywamy Go z samego pragnienia spełnienia, a z drugiej – jest On postrzegany jako źródło szczęścia. Zachodzi tu pewien rodzaj sprzężenia zwrotnego, związek przyczynowo-skutkowy. Dlatego Akwinata prowadzi nas do uczciwego i poważnego spotkania z samym sobą, z własnym doświadczeniem. Zrozumieć siebie oznacza u niego poznać swoją naturę. Ona jest punktem wyjścia dążeń do szczęścia. Starożytni, z Sokratesem na czele, wychodzili w swoich rozważaniach etycznych od postawienia pytania o człowieka. Ideą było poznanie samego siebie. Tomasz w swoich dociekaniach na temat szczęścia wychodzi od naszej rozumności. Natura ludzka jest rozumna, a więc rozumność jest atrybutem człowieka i domaga się od niego spełnienia. Szczęście jest siłą wpisaną w to dążenie. Nawet jeśli człowiek odrzuca wszelki sens swojej egzystencji, to nie może oderwać się od indywidualnych dążeń ku pełni własnego jestestwa. Dążenie do samounicestwienia sprzeciwia się jego naturze i jest wyrazem braku sensu życia, czyli rozumności ludzkich dążeń i działań. Tomasz broni natury człowieka, pokazując horyzont jego rozumnych zamierzeń. Dlatego w jego filozofii dążenie do szczęścia ma ogromne znaczenie i znajduje swój finał w Bogu, ocalającym także te dążenia, które są cząstkowe i znajdują swój kres w doczesnym porządku¹⁰. To rozważanie jest istotne w analizach, czym jest szczęście w kontekście myśli korczakowskiej. Czytając pisma Korczaka, odnajdujemy w tym wielkim pedagogu, człowieka rozumnego, który podchodzi z szacunkiem do natury człowieka, stara się ją zrozumieć i nadać jej właściwy kierunek ku szczęściu.

Podobne stanowisko w tym względzie reprezentuje Robert Spaemann w książce *Szczęście i życzliwość*. Zagadnienie szczęścia autor widzi w relacji do życzliwości, jaka wyraża się w uznaniu natury w prawdzie o niej. Nie jest to nastawienie na reformę i zmianę w byciu takim, w jakim się natura ukazuje, ale chodzi o jej urzeczywistnienie przez jej przebudzenie. Inaczej mówiąc, Spaemann sprzeciwia się wszelkiej formie instrumentalizacji natury. Broni wolności w jej samorealizacji. Szczęście nie może się stać czymś udziałem bez tego typu życzliwości. Czym zatem jest ona w uproszczeniu? Jest ona autentycznym przebaczeniem, afirmacją natury drugiego, przywróceniem w ludzkim dążeniu teleologii. Bowiem to, że ktoś nie wie, co robi, jest wyrazem uśpienia

¹⁰ M. Klaja, *Idea szczęścia u świętego Tomasza z Akwinu*, „Alma Mater” 2008, nr 102, s. 65–67.

jego natury przez niewiedzę, nieuwagę, manipulację, dwuznaczność. Poczucie winy i przebaczenie jest owym przebudzeniem, które ożywia naturę człowieka w dążeniu celowościowym i wolnościowym. Jeśli kondycja podmiotu nie jest wystarczająca do tego przebudzenia, to Spaemann proponuje zawieszenie sądu, aby nie brnąć w działaniu przeciwnym naturze. Sam fakt poczucia niespełnienia – brak szczęścia – powinien prowadzić do pytania o jego przyczynę. Wydawane sądy nad własną egzystencją niczego nie wnoszą w sam fakt odczuwanego braku szczęścia. Podmiot, wychodząc od swoich sądów o rzeczywistości, stawia siebie poza ramy życzliwości i buduje przestrzeń dramatu, który przeczy rozumnej naturze człowieka. Jest to naruszenie porządku, które domaga się kary, a która staje się znowu pewnym „uzdrowieniem duszy”. Kara oczyszcza, ale także prowadzi do przebaczenia. Naturalna celowość wraca wówczas do łaski. Autor wyraźnie widzi problem w tym, że podmiot nie jest w stanie tego sam osiągnąć. Dlatego słowo łaska sugeruje, że dar przebudzenia jest konsekwencją daru przebaczenia. Trudno w porządku naturalnym wskazać na dawcę, nie przeczy to jednak jego potrzeby. Powrót do złożonej w naturze celowości jest ostatecznie łaską wynikającą z pokory wobec rzeczywistości. Podmiot to świadoma jej część, obecna w nim i przez niego. Pozostaje kwestia winy, której nawet najbardziej wykształcony i wolny podmiot nie może się sam wyzbyc. Nawet samousprawiedliwienie nie jest w stanie przynieść ukojenia. Słabość etyki współczesnej polega na tym, że jest ona pozbawiona metafizyki i wymiaru religijnego. Etyka pozbawiona takiej refleksji jest pełna pychy, wyobcowuje podmiot, odrywając go od niego samego. Człowiek o takich cechach nie ma świadomości obowiązków wobec siebie samego, a nawet nie przyjmuje do wiadomości ich istnienia. W tym kryje się indywidualny dramat poszukiwania szczęścia. Źródłem dla tego dramatu jest ostatecznie ucieczka od rzeczywistości¹¹.

To spojrzenie jest tu wartością dodaną do myśli Korczaka o szczęściu, ale pomagającą zrozumieć jego zmagania i urealnia jego wiarę w człowieka. Nawet jeśli nie jesteśmy w stanie usystematyzować jego poglądów na temat szczęścia, to możemy je zobaczyć w jego pasji wychowawczej, w jego spojrzeniu na dziecko, na świat, na dramat ludzki. Korczak ma w sobie tę życzliwość, która szuka przebaczenia i pojednania.

Impresje korczakowskich myśli o szczęściu

Korczak, pisząc o wychowaniu, wyraża swoje przekonania moralne, które są podstawą rozumienia jego szczęścia. Bardzo pragnął dobrego życia dla swoich wychowanków. Dlatego zakazy i nakazy miały przede wszystkim rolę

¹¹ R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, Lublin 1997, s. 248–256.

ukształtowania postaw – cnót, które pozwolą im żyć szczęśliwie, czyli dobrze¹². Pobudzał ich zawsze do myślenia, a więc budził ich rozumną naturę w jej celowych dążnościach. Kształt szczęścia nie był przez niego narzucany, gdyż nie starał się go instrumentalizować. Każdy akt nominalizowania szczęścia jest dla niego prostą drogą do jego zabicia. Nie obrazy czy nazwy tworzą przestrzeń dla dążności do pełni w życiu człowieka. Szczęście rodzi się i staje się stanem upragnionym w przebudzeniu natury ludzkiej do wolności. Dzieje się to na linii spotkania z rzeczywistością. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na kwestie moralne, gdyż szczęście nie stanowi dla Korczaka kategorii technicznej czy projektu życia. Jest ono przede wszystkim konsekwencją postawy i moralnie ograniczonych potrzeb¹³. Nie jest to zwykła beznamiętność czy stoicka apatia. To konkret wypływający z kontekstu życia – konkretna reakcja na zło, obrona wartości podstawowych, poszanowanie godności człowieka¹⁴. Nie można się zgodzić z tym, że Korczak miał receptę na szczęście i mówił, czym ono jest. Nie tyle mówił o nim, ile rozumiał je realistycznie jako konkretną postawę i podejmowanie życia w jego obecnym kształcie. Tym różni się on od marzycieli i sentymentalistów. Szczęście dla niego wiązało się z poczuciem, że jest się na miejscu, tzn. żyje się tam, skąd się pochodzi i w tym środowisku, w którym człowiek wzrasta¹⁵. Sam miał możliwość emigracji do Izraela. Jednak urodzony na ziemi mazowieckiej traktował to położenie geograficzne jako właściwe dla niego. Nie był to prosty związek sentymentalny z miejscem, gdyż istotną rolę w tej przestrzeni odgrywają ludzie. Jest to związek z nimi. Korczak pozostał związany z dziećmi swoją pracą dla nich¹⁶. Nie mógł inaczej postąpić, gdyż nie ma szczęścia w pojedynkę i w izolacji od innych. Człowiek albo jest szczęśliwy z tymi, z którymi żyje, albo nigdzie nie będzie spełniony w swoim życiu. Istnieje w jego myśli silne poczucie wspólnoty losu. Postawy indywidualistyczne były mu obce, a nawet niebezpieczne. Nie mógł się zgodzić na to, aby komuś było lepiej kosztem kogoś innego. Odczuwał trudności w przełamaniu postaw indywidualistycznych w swoich wychowankach, a także w społeczności, w której żył. Cza-

¹² J. Korczak, *Prawidła życia*, Warszawa 1988, s. 103–108. Myśli Korczaka o „dobrym życiu” mieści się w pojęciu „prawidła życia”, tytuł sugeruje intencje samego autora, które realizują się w koncepcji dobrego życia, czyli opartego na zdrowych relacjach i wzajemnej odpowiedzialności. Kształtowanie postaw oznacza budzenie świadomości odpowiedzialności przez przykład wychowawcy i jego zaangażowanie w sprawy dziecka.

¹³ Idem, *Wybór pism*, t. III, Warszawa 1958, s. 410–423. Autor nie pisze wprost o wpływie postawy na szczęście ani o ograniczaniu swoich potrzeb. Ale gdy pisze o egocentryzmie wychowawcy, jego niewłaściwym podejściu do wychowanka, to zwraca uwagę na wymiar odpowiedzialności za drugą osobę. Odpowiedzialność ta wymaga wyrzeczeń, które wynikają z życia wspólnotowego.

¹⁴ Idem, *Wybór pism pedagogicznych*, t. II, Warszawa 1958, s. 35–38. Opisuje on relację między teorią a praktyką w jego własnym doświadczeniu.

¹⁵ Idem, *Prawidła życia*, s. 14–19.

¹⁶ Idem, *Pamiętnik*, Wrocław 1998, s. 5–8.

sem czuł się w swoich dążeniach osamotniony i niezrozumiany, ale nie dawał zgody na indywidualistyczne postawy i przez całe życie z nimi walczył. Miał silną potrzebę solidarności i uczestnictwa w szczęściu innych¹⁷.

W Pamiętniku pisał, że nie można osiągnąć szczęścia kosztem innych. Życie i szczęście są pojęciami zamiennymi. Prawdziwie żyć, oznacza dla niego być szczęśliwym. Na różnych etapach ludzkiego życia szczęście będzie przybierać różne treści. Ale kto żyje w więzi, dojrzuje do różnych form zadowolenia i doświadcza choćby częściowo poczucia spełnienia¹⁸. Horyzont pełnego i nieprzemijającego stanu szczęścia był dla niego obcy. Nigdy nie pisał o czymś takim. Wiedział, że życie jest zmienne, często targane kolejami losu, wiedział także, że ma ono swoje ograniczenia. Pisał o tęsknotach ograniczonych klatką, jaką jest nasze ciało¹⁹. Ciało dla niego to nie tylko nasza fizjonomia, ale także czas i przestrzeń, w której egzystujemy. Szczęście jest na poziomie naszych pragnień. Jest „głodem ducha i tęsknoty”. Dlatego do szczęścia się dąży, szukając rady, która jest prośbą o wolność, o pewność, o bezpieczeństwo. W tym kryje się jego nastawienie na moralność jako więź, relację międzyludzką. Przez nią i w niej człowiek znajduje doradcę, powiernika, życzliwe ucho. Bez tych aspektów szczęście pozostaje bezpodstawną dyskusją o rzeczach, których nie ma i nie będzie²⁰. Pomocą w rozumieniu korczakowskiej inspiracji w temacie szczęścia jest skupienie jego uwagi na dziecku. Miłość do dziecka wyrażała się w traktowaniu go jako drugiej osoby²¹. Stary Doktor pisał o tej uwadze względem dzieci jako pewnego wzorca stosowanego wobec każdego człowieka. Dziecko, aby mogło się rozwijać, potrzebuje więzi. One są gwarancją bezpieczeństwa, które jest podstawową potrzebą człowieka. Dla szczęścia potrzebne jest zaspokojenie tej potrzeby. Życie szczęśliwe w tej koncepcji jest „życiem dobrym”. Korczak jako lekarz z wykształcenia widział je w zdrowiu. Każdy chory czuje się źle i jest nieszczęśliwy. Potrzebuje lekarstwa, aby wrócić do zdrowia. Dla dziecka lekarstwem jest wychowanie do rozumnego życia. Dla dorosłych jest to poszanowanie godności i wolności osoby. Ważna w tym względzie jest profilaktyka. Jest ona związana ze środowiskiem. Tworzenie dobrego otoczenia, pokojowe współżycie daje nadzieję na uniknięcie stanów chorobowych. Korczak nie

¹⁷ Ibidem, s. 29–30.

¹⁸ Ibidem, s. 57.

¹⁹ Ibidem, s. 22.

²⁰ J. Korczak, *Pedagogika żartobliwa*, Warszawa 1958, s. 37–42. Postulat zrównoważonych więzi dorosłych i dzieci odśladania korczakowską wrażliwość na poszanowanie wolności drugiej osoby i wzajemnego szacunku.

²¹ Idem, *Wybór pism*, t. III, s. 416–424. Autor porusza kwestię prawa dziecka do bycia, kim ono jest, a jest osobą i tak powinno być traktowane. Szczególnym aspektem tego prawa jest przekonanie o znaczeniu odpowiedzialności osobistej i odrzucenie zbiorowej. W tym potwierdza się godność człowieka.

abstrahował od swego wykształcenia. Było ono dla niego wyznacznikiem jego troski o dzieci.

Korczak zdawał sobie sprawę z różnych wartości moralnych, które są uznawane przez jego wychowanków. Wartości te szanował i dawał im przestrzeń do rozwoju. Sprawdzianem uznawanych wartości były uporządkowane relacje grupowe, które świadczą o zdrowiu społecznym. W kwestiach zasadniczych, takich jak religia i wiara uznawał je za potrzebne i korzystne dla swoich wychowanków. Kierował się głównie dobrem człowieka, nie wdając się w dyskusje światopoglądowe²². W przeciwieństwie do teoretyków wychowania, był on praktykiem. Liczył się konkretny człowiek z jego bagażem obciążeń życiowych, wiedział jakie są jego podstawowe potrzeby i co go ogranicza w rozwoju – była to moralność w działaniu²³. Stronił od ideologii, która była dla niego wroga i przeciwna człowiekowi. W tym względzie kierował się głęboką pokorą wobec rzeczywistości, gdyż wiedział, jak pewne postawy ludzkie prowadzą do dramatu i są brzemiennie w negatywne konsekwencje. Nie mogąc jednocześnie ich przewalczyć, umiał dostosowywać swój system do zastanych możliwości. To był zasadniczy przedmiot jego zmagania. To także dostarczało mu najwięcej powodów cierpienia. Niemożność jest najtrudniejsza do zniesienia. Dlatego wiara miała istotne znaczenie dla zachowania własnej godności. Łatwo się bowiem upodlić, prostytuować się moralnie, przyjmując wartości, pozwalające przetrwać, mimo że są one wrogie człowiekowi²⁴. O wartości człowieka decyduje jego człowieczeństwo, które ma swoje podstawy w jego osobistych doświadczeniach i które rodzą się na poziomie jego potrzeb. Człowieczeństwo najwyraźniej ujawnia się w dziecku. Dorośli w procesie socjalizacji i dostosowania do warunków, w których przyszło im żyć, potrafią głęboko ukryć, kim są w wymiarze pseudowartości, ideologii. Dlatego pomoc dorosłemu człowiekowi wydaje się czasami niemożliwa, bowiem on już zna odpowiedzi na zasadnicze problemy i nie ma zamiaru rezygnować ze swoich przekonań, które często są podszyte uprzedzeniami niż faktycznym stanem, w jakim się ktoś znalazł. Ten zasadniczy wątek jego myśli jest często pomijany, ale to on stanowił jego treść życia.

Korczak akceptuje różnorodność i wie, że każdy jest inny i ma inne potrzeby. Dochodzenie do szczęścia ma także charakter zindywidualizowany. Można to zauważyć w jego podejściu do dzieci, szanuje on ich indywidualność i cechy osobnicze, które wiążą się z ich kontekstem życia i doświadczenia²⁵. Prawidła

²² M. Jaworski, Janusz Korczak, Warszawa 1977, s. 66.

²³ Ibidem, s. 18. Korczak chciał być lekarzem, bo chciał być człowiekiem czynu, a nie litery. Stąd wynikał jego dystans do ideologii.

²⁴ J. Korczak, Wybór pism pedagogicznych, t. II, s. 55–66. Jest to studium przypadku, w którym Korczak ukazuje złożoną sytuację dzieci ulicy.

²⁵ Idem, Prawidła życia, s. 51–52.

życia napisane przez Korczaka kryją w sobie tajemnice jego rozumienia szczęścia. Słowo „prawidła” zakłada „dobre życie”, które było w starożytności inspiracją dla uprawiania etyki. Korczakowska etyka wyrasta z doświadczenia i pracy z człowiekiem²⁶. Dzieckow tym kontekście jest odwzorowaniem oczekiwań społecznych, dążeń i preferowanych postaw. W jego rozumieniu jest ono istotą żywą, która odczuwa i realizuje swoje szczęście w relacji z drugim. Ten drugi nie jest istotą abstrakcyjną, lecz realną osobą²⁷. Korczak w zgodności, współpracy widział przestrzeń dla szczęścia. Ono samo nie jest dane człowiekowi, ale się je wykuwa, wyraża się ono w stanach ogólnego zadowolenia. To zadowolenie jest kwintesencją szczęścia, a także oczekiwanym stanem, który wyrasta z prawidłowych relacji z otoczeniem²⁸. Każdy gest czyniony na rzecz drugiego, przybliża do poczucia zadowolenia. Przeciwnieństwem takiej postawy jest egoizm, który prowadzi do izolacji, lęku, strachu i utraty sensu życia. Korczak w swojej miłości do człowieka wyraźnie sprzeciwia się takim postawom, widzi w nich źródło cierpienia. Przykładem może być stan dziecka odizolowanego od innych – jest ono nieszczęśliwe, pełne smutku i rozgoryczenia²⁹. Podobnie jest wśród dorosłych – na przykład w zakładach penitencjarnych jedną z kar są izolatki. W każdym z przywołanych przykładów mowa o dotkliwej karze. Bycie w izolacji nie jest stanem właściwym człowiekowi, ale może się on sam na nią skazać przez swój egoizm³⁰. Korczak uczy zatem, jak żyć, aby być zadowolonym i spełnionym. Szczęście, w takim ujęciu, to sztuka życia. Jako stary wychowawca we wspomnieniach w Pamiętniku wyraża swoją wielką troskę o właściwe życie, o „dobre życie”.

W drodze do szczęścia ważną rolę odgrywa społeczność, w której się żyje. Korczak zwraca uwagę na jej znaczenie dla kształtowania się postawy człowieka. Pełni ona funkcję wychowawcy, uczy podziału ról i wzajemnej współpracy. Właściwe rozpoznanie zdolności poszczególnych członków społeczności procentuje poczuciem dobrze wykonanej pracy. Nie jest to jednak łatwe do uzyskania. Korczak, gdy pisze o gazetce szkolnej, zwraca uwagę na istotę działania wspólnego, czyli na właściwy podział funkcji. Powinno się przede wszystkim stosować kryterium uniwersalistyczne – właściwa osoba na właściwym miejscu. Trudności i kłopoty psychiczne biorą się stąd, że ktoś robi coś, do czego się nie nadaje. Ważna jest w tym kontekście odpowiedzialność. Społeczność działa

²⁶ Ibidem, s. 103. „Przecież ważne, by człowiek starszy powiedział, co wie i zostawił młodszemu rozumienie życia i jego prawideł”.

²⁷ J. Korczak, Wybór pism pedagogicznych, t. I, Warszawa 1958, s. 86–99. Bajka w wychowaniu dziecka odgrywa ważną rolę. Poprzez bajkę dziecko poznaje relacje międzyludzkie, uczy się życia, przynależności narodowej, kim jest człowiek, autorytet, bieda i nędza, co jest prawdą, a co kłamstwem itd. Podsumowując, uczy się być realną osobą.

²⁸ Ibidem, s. 127.

²⁹ J. Korczak, Prawidła życia, s. 50–52.

³⁰ Idem, Wybór pism pedagogicznych, t. I, s. 68–69.

razem i razem ponosi konsekwencje swojego działania. Kiedy przypisane, otrzymane lub wybrane zadania kogoś przerastają, to traci na tym cała społeczność. Osoba znajdująca się na nieodpowiednim miejscu zawsze będzie uciekać od odpowiedzialności³¹. Jako lekarz Korczak zwracał uwagę na elementarne i ostateczne akty życia: narodziny, umieranie, cierpienie, rozpad ciała, choroby i znaczenie sił witalnych. Interesował go rozwój człowieka od cech pierwotnych, potem niezmiennie ludzkich w procesie socjalizacji³². Życie człowieka jest jakby wędrówką do świadomości, dojrzałości duchowej, ku poznaniu. Widoczne jest to w opowiadaniu Korczaka *Król Maciuś Pierwszy*³³. Nie stawiał on granic poznaniu, był świadomy nieskończoności ludzkich poszukiwań, był przeciwnikiem wszelkich przesądów i uprzedzeń. Stanowiły one dla niego rodzaj tępoty, która ogranicza i zamyka przestrzeń życia. Zdolność do powiedzenia „nie wiem”, „nie znam”, prowadzi do pokory wobec tajemnicy i otwiera przed człowiekiem nowe horyzonty. Korczak jest jak mędrzec, który widzi swoją misję w uczeniu rozumienia i miłości³⁴. On sam jest po to, aby działać i kochać, jest jak Sokrates, który wzywa do poznania samego siebie, do uczynienia siebie miejscem pracy nad swoją świadomością. „Czym być możesz, człowiecze” to apel do wolności człowieka, do odpowiedzialności za siebie i innych. Jest to wezwanie do nieustannej uwagi na własnym jestestwie i na swoje więzi z otoczeniem. Dojrzałość nie wyraża się w prostym znajdowaniu odpowiedzi na postawione pytania, ale na zdolności do stawiania nowych. „Dobre życie” jest pełne pasji poznawczej, nieustannie zaspokajane znajdowanymi odpowiedziami³⁵.

Stary Doktor domagał się szacunku dla każdego etapu życia człowieka. Wielokrotnie kładł akcent na szacunek dla słabszego, zacofanego w rozwoju, bowiem postawa szacunku otwiera na możliwość przemiany. Pycha jest przeciwieństwem tej postawy, wtedy człowiek zamyka się na drugiego, kategoryzuje i naznacza swoimi uprzedzeniami drugą osobę. Każdy etap życia ma swoje prawa, trzeba uznać prawo rozwoju każdej istoty ludzkiej. Szacunek wyraża życzliwość wobec rzeczywistości i otwiera drogę do budowania więzi i relacji w grupie. Otwiera także na nieustanne poznawanie rzeczywistości, co wiąże się ze zmianą i rozwojem osoby. Jest to rzeczywista droga dojrzewania i prawdziwe życie. Wszelkie próby instrumentalizacji wychowania prowadzą do bezmyślności, przemocy, legalizmu i cierpienia. Otwieranie na rzeczywistość przez szacunek powoduje zaangażowanie we własne życie i stwarza przestrzeń dla doświadczenia szczęścia³⁶.

³¹ Idem, *Wybór pism pedagogicznych*, t. II, s. 16–17.

³² Idem, *Myśli*, wybrała i wstępem opatrzyła H. Kirchner, Warszawa 1987, s. 11.

³³ Idem, *Król Maciuś Pierwszy*, Warszawa 2011.

³⁴ Idem, *Prawidła życia*, s. 110–111.

³⁵ Idem, *Myśli*, s. 32–33.

³⁶ Idem, *Pamiętnik*, s. 56.

Zaangażowanie Korczaka w życie człowieka ma korzenie w jego podziwieniu dla fenomenu istnienia, w którym kryje się nakaz pracy twórczej ducha ludzkiego. Egzystencja jednostkowa jest zadaniem etycznym, które polega na podjęciu tej pracy. Najbardziej zadanie to ujawnia się w trudzie, poczuciu samotności, smutku, cierpieniu i śmierci. W tych stanach człowiek otwiera się na innych i szuka sposobności, aby się dzielić z innymi swoim życiem. Pracując nad sobą, zaczyna on wówczas żyć sobą i drugim człowiekiem we właściwy sposób. Widząc swoją drogę przemiany, uczestniczy w życiu społecznym przez pryzmat zrozumienia, poszukiwania rozwiązań ograniczeń i problemów ludzkiej egzystencji³⁷.

Według Korczaka życie ludzkie staje się, jest nieśmiertelną egzystencją, a egzemplifikuje się w każdej jednostce. Każda istota znajduje się w strumieniu życia i w nim się spełnia poprzez uczestnictwo. Dlatego śmierć to tylko epizod jednostkowy, który nie może pokonać życia w ogólności. „Dobre życie” stanowi w tym kontekście zaproszenie do nieśmiertelności, czyli do aktualizacji każdej jednostki w strumieniu życia. Korczak skłania się ku naturalistycznemu rozumieniu ludzkiej egzystencji. W jego pismach widać jednak pytanie o sens życia jednostki w wymiarze duchowym, mówi wprost o obowiązkach wobec własnego ducha i myśli³⁸. Duchowość jest miejscem doświadczeń i myśli ludzkich. Nieśmiertelność jest obecna w przeżyciach smutku, rozpacz, trudności, gdyż wtedy człowiek szuka rozwiązania problemu własnego sensu życia³⁹. Można przyjąć, że sens ten musi mieć odniesienie do tego, co wieczne i niezmiennie. Trudno jednak zrozumieć naszą wolność i bycie sobą w kontekście przemijania. Korczak szukał podstaw swojego zaangażowania w wychowanie dzieci w odniesieniu do nieśmiertelności. Stary Doktor nie był człowiekiem religijnym w znaczeniu rytualnej więzi z Bogiem, ale problemu Boga nie omijał. Nie był także ateistą⁴⁰. Był raczej myślicielem, który charakteryzował się silną wiarą w naukę, ponieważ widział w niej narzędzie pomocne do rozumienia życia i rozwiązania problemów ludzkich. Z tego powodu nie odrzucał hipotezy Boga, nie szukał w religii przyczyn zła w świecie. Pracując wychowawczo z dziećmi, zdawał sobie sprawę z tego, że zło nie rodzi się z religii, lecz z natury człowieka, ono jest w nim. Wychowanie to walka ze złem przez budzenie do rozumnego życia, które rozgrywa się w społeczności i gdzie granicą wolności jest drugi człowiek. Akceptacja nieprzewidywalnej choroby czy głupoty jest przykładem na to, jak rozumność pozwala naturalne dążenie do odwetu, odrzucenia czy w końcu eliminacji przezwyciężyć i zaakceptować czyjaś inność⁴¹.

³⁷ Idem, Wybór pism, t. III, s. 420–422.

³⁸ Idem, Myśli, s. 35.

³⁹ Ibidem, s. 30–31.

⁴⁰ Ibidem, s. 28.

⁴¹ J. Korczak, Prawidła życia, s. 71–72.

Zakończenie

Korczak to nie beznamiętny stoik, który zachowuje dystans wobec dramatu człowieka. Jest bardziej realistą, który w swoim podejściu do życia szuka celu i sensowności ludzkich zamierzeń i dążeń. Jego poglądy na temat szczęścia nie wyrastają ze zwykłych dociekań filozoficznych, lecz z mądrości, która czerpała swoje treści ze zwykłego biegu rzeczy. Był on uczestnikiem życia, który zachowywał rozsądek, rozumny osąd i wolę „dobrego życia”. Nade wszystko jednak był dobrotliwym człowiekiem. Dobro drugiej osoby, uczestnictwo w jej życiu dało mu poczucie spełnienia. W tym kontekście można przypisać życiu Korczaka treść napisu, jaki widnieć na nagrobku Jana Kiepury – „Kiedy człowiek umiera, nie pozostaje po nim na tej ziemi nic, oprócz dobra, które uczynił innym”. W czynieniu dobra Stary Doktor widział swoją drogę spełnienia się, czyli szczęścia. Takim też zachowała go w pamięci potomność. Jeśli można wskazać na podstawy jego zaangażowania w wychowanie i troskę o dzieci, to było ich życie, które domaga się miłości i poszanowania. Dobro jest tym, co spełnia życie. Korczak starał się je odczytywać, a następnie odnosić się do niego z pokorą. Jego postawa jest głęboko moralna. Pokazał jednak, że o dobro trzeba walczyć i zabiegać, nie można pozostać niewzruszoną i obojętną monadą albo cynicznym konformistą. W tym znaczeniu Korczak zbliża się do chrześcijańskiej koncepcji życia i jest przykładem człowieka, dla którego rozumność, a nie racjonalizm będący podstawą m.in. ideologii faszystowskiego nazizmu, ocala ludzkie życie. Kończąc swój pamiętnik, napisał o żołnierzu niemieckim stojącym z karabinem, którego widzi przez okno i zastanawia się nad jego myślami, jego sposobem postrzegania rzeczywistości. Stawiane sobie pytania ujawniają ową rozumność, poszanowanie kontekstu życia tego żołnierza, dążność do zrozumienia jego postawy⁴². W ten sposób przyjaciel dzieci i człowieka daje ostatnią lekcję rozumności. Nie obojętność, lecz rzeczywistość budowana na dobru jest drogą do szczęścia. Kiedy Abraham umierał, to umierał jak człowiek spełniony, bo uczynił to dobro, które mu Bóg wskazał. Odchodząc, wiedział, że uczynił to, co do niego należało i niczego nie musi przed śmiercią nadrabiać, poprawiać czy naprawiać. Podobnie Korczak, idąc na śmierć z dziećmi, którymi się opiekował, musiał mieć świadomość spełnionego dobra. Musiał wiedzieć, że jego życie jest z nimi związane do końca.

Bibliografia

- Annas J., *The Morality of Happiness*, Nowy Jork 1993.
Jaworski M., *Janusz Korczak*, Warszawa 1977.
Klaja M., *Idea szczęścia u świętego Tomasza z Akwinu*, „Alma Mater” 2008, nr 102.

⁴² Idem, *Pamiętnik*, s. 88.

- Korczak J., *Król Maciuś Pierwszy*, Warszawa 2011.
- Korczak J., *Myśli, wybrała i wstępem opatrzyła H. Kirchner*, Warszawa 1987.
- Korczak J., *Pamiętnik*, Wrocław 1998.
- Korczak J., *Pedagogika żartobliwa*, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Prawidła życia*, Warszawa 1988.
- Korczak J., *Wybór pism, t. III*, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Wybór pism pedagogicznych, t. I*, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Wybór pism pedagogicznych, t. II*, Warszawa 1958.
- Krąpiec M., *Szczęście*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. IX, Lublin 2008.
- Larmore C., *The Right and the Good*, „*Philosophia*” 1990, nr 20.
- Scheffler S., *Morality Through Thick and Thin, a Critical Notice of B. Williams*, *Ethics and the Limits of Philosophy*, „*Philosophical Review*” 1985, 96.
- Solomon D., *Internal Objections to Virtue Ethics*, (w:) *Midwest Studies in Philosophy*, red. P. French et al., vol. 13: *Ethical Theory: Character and Virtue*, Notre Dame 1988.
- Spaemann R., *Szczęściea życzliwość. Esej o etyce*, Lublin 1997.
- Tatarkiewicz W., *O szczęściu*, Warszawa 1990.
- Tomasz z Akwinu, *Cel ostateczny czyli szczęście oraz uczynki ludzkie*, (I–2, I–21), (w:) *Suma teologiczna*, t. 9, Londyn 1962.
- Więckowski P., *Podstawowe pojęcie szczęścia wg Tatarkiewicza*, <www.psychologia.net.pl/artykuły/> dostęp 12.03.2012.
- Wittgenstein L., *Wykłady o religii i etyce*, Kraków 1995.

Roza Valejeva

Kazański Uniwersytet Federalny



Znajomość dziecka jako istotny warunek humanizacji wychowania (czytając ponownie Pamiętnik Janusza Korczaka)

Pamiętnik Janusza Korczaka to utwór zadziwiający, utwór filozoficzny, pełen tragizmu, a jednocześnie bardzo praktyczny. Z jednej strony stanowi formę dokumentu, w którym zawarte zostały myśli Korczaka oraz opisy wydarzeń z jego życia od 1940 do 1942 roku, z drugiej odnaleźć w nim można konkretne dokonania Korczaka w dziedzinie pedagogiki, które były realizowane w jego domu dziecka. Moim zdaniem, odkrycia te przede wszystkim ukierunkowane są na humanizację wychowania. Nie jest to przypadek, bowiem w XX wieku miało miejsce przeobrażenie kopernikańskie w pedagogice w stosunku do dziecka jako wartości samej w sobie. „Najważniejsze odkrycie naszej epoki – to odkrycie dziecka” – pisał Ludwig Gurlitt¹. Spośród wielu wad starej szkoły przedstawiciele pedagogiki humanistycznej wymieniali tę, że wszyscy wychowankowie na siłę umiejscowieni zostają na jednym wspólnym poziomie w szablony moralny i rozumowy. Stawiali oni żądanie, aby dokładne naukowe poznanie natury dziecięcej legło u podstaw wszystkich stosunków z dzieckiem. Stopniowo w pedagogice utrwalała się tendencja do wzmocnienia uwagi względem pracy eksperymentalnej, względem dogłębnego poznania dziecka. „Absolutnie nową na nasze czasy myślą – pisała Ellen Key – jest nauka o psychologii dziecka i z niej rozwijająca się nauka wychowania”². Znamienne, że Janusz Korczak w wielu swoich pracach – w tym w Pamiętniku – szczególną uwagę zwraca na dogłębne poznanie dziecka jako warunek humanizacji wychowania.

Konieczne należy odnotować, że dogłębne poznanie dziecka w pedagogice humanistycznej XX wieku stało się jednym z głównych kierunków, które sprzyjały efektywności procesu wychowawczego. Było to nowe podejście do wychowania, zakładające całościowe spojrzenie

¹ Л. Гурлитт, Овоспитании, „Школа и жизнь” 1911, s. 33 (przeł. B.O.).

² E. Key, Stulecie dziecka, przeł. I. Moszczeńska, Warszawa 2005, s. 107.

na dziecko. Właśnie w tym okresie narodził się nurt pedagogiki eksperymentalnej, której celem było zgłębienie procesu rozwoju dzieci i nastolatków, zbada-
nie ich stanu fizycznego, psychicznego i emocjonalnego, ich zainteresowań
oraz stosunku do otaczającego świata. Była to także próba udostępnienia prak-
tykom odkryć dokonanych przez badaczy, aby stymulować wszystkich tych,
którzy są związani ze sprawą wychowania i kształcenia dzieci do dalszych po-
szukiwań oraz włączenia ich badań do programów. Stopniowo cała dziedzina
badań psychologicznych dorastającego pokolenia otrzymała nazwę pedologii.

Nurt ten stanowił centrum szerszego ruchu związanego ze wzrostem zain-
teresowania dzieckiem, jaki dał o sobie znać na początku wieku, a jego celem
było dobro dziecka. Pedologia przyczyniła się do zmiany koncepcji dzieciństwa,
co znalazło swoje odzwierciedlenie w dodatkowych spostrzeżeniach.

Pierwsze polegało na tym, że dzięki nowemu kierunkowi w pedagogice
ugruntowane zostało przekonanie, że nieprawidłowe jest postrzeganie dziecka
jako małego dorosłego. Dziecko znacząco różni się od dorosłego pod względem
fizycznym, każdy etap rozwoju jest charakterystyczny tylko dla niego i dlate-
go potrzebuje ono poświęcenia szczególnej uwagi. Odtąd coraz silniej wciela-
no w życie zauważoną jeszcze przez Rousseau potrzebę dogłębnego poznania
dzieci.

Drugie związane było z wynikami wielu badań, które pokazały, że istnieją
znaczące różnice pomiędzy dziećmi na poziomie ich rozwoju intelektualnego,
emocjonalnego i fizycznego, w ich zainteresowaniach i predyspozycjach, w tym,
w jaki sposób wyrażają siebie podczas pracy i zabawy. Po raz pierwszy indywi-
dualne różnice między dziećmi zostały dokładnie zmierzone, a rezultaty zostały
udostępnione społeczności, nauczycielom i studentom. Elementy te przyczyniły
się do dokładniejszego uwzględnienia różnic jednostkowych dziecka przy wy-
borze metod i treści kształcenia.

Równie ważne było trzecie stwierdzenie. 30 lat badań pokazało, że dzieci
są istotami bardzo złożonymi, o wielu obliczach. Aby zrozumieć dziecko,
konieczne jest rozpatrzenie rozmaitych aspektów jego postępowania. Nauczy-
ciele, którzy początkowo zwracali uwagę jedynie na intelektualny i fizyczny
rozwój dziecka, zaczęli bardziej myśleć o jego emocjonalnym i moralnym wy-
chowaniu. Najistotniejsze, że wszystkie aspekty postępowania dziecka są ze
sobą ściśle powiązane. Aby prawidłowo zrozumieć dziecko, należy poznawać je
całościowo, ponieważ każde indywiduum stanowi jedność i wszystkie przejawy
jego osobowości tworzą ściśle splecioną się całość.

Osobliwością pedagogiki eksperymentalnej w tamtym czasie było dążenie
do wdrożenia rezultatów badań do praktyki pedagogicznej. W tym
celu powszechnie tworzone laboratoria psychologiczno-pedagogiczne. Wspie-
rały one rozwój pedagogiki, głównie tych jej działów, które dotyczyły wyko-
rzystania najnowszych metod naukowych, a przede wszystkim eksperymentu.

Laboratoria zaznajamiały nauczycieli z istotą, metodami i rezultatami eksperymentów, uczyły szerokiego ich zastosowania w sprawach wychowania i kształcenia.

Za najważniejszy sposób poznania dziecka pedagodzy humaniści uważali jego obserwację. Maria Montessori nazywała ją prawdziwie naukową metodą, polegającą na obserwowaniu dziecka w jego nieskrępowanych zachowaniach, obserwowaniu go w procesie wychowania. Postulowała, aby na tej podstawie wyciągać wnioski na temat przydatności takich lub innych sposobów pedagogicznych oraz opracowywać nowe.

Nowa pedagogika – zauważa Ludwig Gurlitt – powinna opierać się wyłącznie na obserwowaniu dziecka i na tej podstawie oraz dzięki dokładnemu poznaniu dziecka powinna pojawić się w niej możliwość prawidłowego i pozbawionego przemocy kierowania dziecięcą naturą oraz zdolność przystosowania dziecka do prawidłowych warunków życiowych³.

Pośród pedagogów humanistów XX wieku Janusz Korczak był wychowawcą, który przeobraził obserwację w naukę. Skrupulatna obserwacja dzieci, każdego przejawu ich samopoczucia, poszukiwanie przyczyn tego czy innego zjawiska w ich postępowaniu, łączenie pojedynczych faktów w łańcuch przyczynowo-skutkowy były jedną z głównych zasad jego działalności pedagogicznej.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymi wpływ na kształtowanie się Korczaka jako pedagoga i badacza wywarła jego praca jako lekarza klinicysty.

Naczelne miejsce w medycynie – pisze on – zajmuje nauka o rozpoznawaniu. Student bada szeregi osobników, uczy się patrzeć, a dostrzegając objawy, tłumaczyć je, wiązać, na ich podstawie wnioskować. Jeśli pedagogika zechce iść drogą uitorowaną przez medycynę, musi wypracować diagnostykę wychowawczą, opartą na rozumieniu objawów⁴.

Takie symptomy, jak uśmiech, śmianie się, rumieńce, płacz, ziewnięcie, krzyk, westchnienie dla wychowawcy są tym samym, czym kaszel, wysypka czy temperatura dla lekarza.

Wychowawca, tak samo jak lekarz, musi nauczyć się rozumienia tych oznak. Do tego konieczne jest ciągłe poznawanie dziecka jako jednolitej struktury psychologicznej, jak uważa Korczak. Internat i szkoła powinny stać się bazą dla tych badań, powinny stanowić rodzaj „kliniki wychowawczej”. Według niego właśnie to jest jednym z podstawowych kierunków reformy dziecięcych instytucji wychowawczych.

³ Л. Гурлитт, Овоспит ани, s. 37 (przeł. B.O.).

⁴ J. Korczak, Momenty wychowawcze, Uwagi wstępne, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 3, Warszawa 1978, s. 212.

Oto wersy z Pamiętnika, które pokazują, jak duże znaczenie przywiązywał Korczak do obserwacji:

Niezapomniane obrazy budzącej się sypialni. Spojrzenie, ruchy ociężałe bądź wypryskiwanie nagłe z łóżek. Ten przeciera oczy, ten rękawem koszuli pociera kąciki ust, ten gładzi ucho, przeciąga się, trzymając jakąś część odzieży zastyga na długo zapatrzony. Żywo, flegmatycznie, zręcznie, niezgrabnie, pewnie, bojaźliwie, dokładnie, niedbale, przytomnie bądź automatycznie.

To są testy: widzisz od razu, kto zaczi dlaczego tak zawsze albo akurat dziś tak.

Wykładowca komentuje film:

„Proszę przyjrzeć się uważnie (wskazuje laseczką jak na mapie). Niechętne spojrzenie tych dwojga na prawo wskazuje, że nie lubią się, łóżka ich nie powinny stać w sąsiedztwie.

Zmrużenie powiek tego oto dowodzi niezbiecie, że jest krótkowzroczny.

Nie dowierzajcie wytrwałości tego oto malca: znać wysiłek, nerwowość poruszeń, zmienne tempo, przerwy w pozornie zdecydowanym pośpiechu. Może założył się, zapowiedział, ściga się z tym oto na lewo, na którego raz wraz spogląda.

Temu to przepowiadam zły dzień. Coś mu dolega. Przy myciu, przy słaniu łóżka, przy rannym posiłku, za chwilę czy za godzinę pokłóci się lub pobije, niegrzecznie odpowie wychowawcy”⁵.

Korczak gromadził swoją wiedzę o dziecku na przestrzeni całego życia. W przeciągu wielu lat dokładnie notował swoje spostrzeżenia. Zawsze nosił przy sobie notatnik i dziennik wychowawcy, w których zapisywał obserwacje i wnioski. Zbierał też wszelkie dokumenty odnoszące się do życia dziecka, jak i całego kolektywu dziecięcego, takie jak: wewnętrzna korespondencja do domu dziecka, protokoły z pracy samorządu, notatki dzieci, ogłoszenia, gazetki ścienne.

Powstała cała sterta materiału statystycznego, który zawierał okresowe badania wagi i wzrostu dzieci, skomplikowane diagramy i obliczenia.

Kto gromadzi fakty, kolekcjonuje dokumenty – pisze Korczak – ten zdobywa materiał do dyskusji obiektywnej, nie podlegającej uczuciowym odruchom⁶.

W 1927 roku archiwum domu dziecka „Nasz Dom”, w którym wychowywało się wtedy 50 dzieci, gromadziło: 195 zeszytów gazety i komunikatów, 41 zeszytów protokołów z 227 posiedzeń Rady Samorządowej, 27 500 zeznań sądowych (zatargi i wykroczenia dzieci), 14 100 pisemnych podziękowań. Oprócz tego, w archiwum znajdowało się sto kilkadziesiąt zeszytów opisów, opowiadań i wspomnień dzieci oraz kilkaset wykresów⁷.

⁵ J. Korczak, Pamiętnik, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 4, Warszawa 1978, s. 312–313.

⁶ M. Rogowska-Falska, Wstęp, (w:) J. Korczak, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”: szkic informacyjny. Wspomnienia z małejkości, Warszawa 1959, s. 16.

⁷ Ibidem, s. 16.

Nowatorstwo Korczaka w dziedzinie naukowego poznania dzieci sprowadzało się do wykorzystania przez niego metody obserwacji klinicznej, która była stosowana w medycynie na przestrzeni setek lat, zaś w pedagogice nie zajęła należytego miejsca.

Po ośmiu latach pracy szpitalnej zrozumiałem dość silnie, że wszystko, co nie jest tak przypadkowe jak przejechanie przez automobil lub połknięcie gwoźdźcia, może być poznane w dziecku tylko przy paroletniej jego obserwacji klinicznej nie z rzadka, w chorobach-katastrofach, ale codziennej, w jasnych okresach jego pomyślności⁸.

Marzył o dniu, w którym „waga, miara, może inne przez geniusz ludzki zdobyte narzędzia, będą sejsmografem ukrytych sił ustroju, pozwolą nie tylko rozpoznawać, ale przewidywać”⁹.

Należy zaznaczyć, że Korczak obserwował dzieci w procesie ich funkcjonowania w domu dziecka i wykorzystywał pozyskaną wiedzę przy organizowaniu procesu wychowawczego. Na przykład sąd koleżeński w jego instytucjach miał dorosłego sekretarza, który nie sądził, lecz tylko zbierał zeznania, odczytywał je na posiedzeniu sądu, prowadził sądową tablicę ścienną, księgę zeznań i wyroków oraz redagował gazetę. Będąc sekretarzem sądu, Korczak analizował sprawy zwyczajne i niezwykłe, badał zależności między oskarżeniami, oskarżonymi i sędziami. Przyznawał:

Jako sekretarz sądu poznawałem abecadło, doskonaliłem się, wreszcie stawałem się ekspertem w ich sprawach¹⁰.

Plebiscyty w jego systemie wychowawczym również były jednym ze sposobów zaznajomienia się z sytuacją dziecka w dziecięcym społeczeństwie. Nierzadko po głosowaniu wychowawcy dokonywali nieoczekiwanych dla siebie odkryć. Ida Merżan wspomina, jak zdziwił ją – młodą wychowawczynię – wynik plebiscytu o Polę – cichą i spokojną dziewczynkę, która otrzymała dużą liczbę minusów¹¹. Uczyły więc one wychowawców uważnego zgłębiania dziecka, zaś materiały z nich tworzyły podstawę do dalszego indywidualnego oddziaływania.

Oprócz tego, dzięki głosowaniom wychowawcy mieli możliwość zbadania relacji panujących pomiędzy dziećmi oraz warunków ich powstawania i rozwoju. Było to szczególnie istotne dla wyjaśnienia przyczyn wzajemnych konfliktów, w jakie popadały dzieci, co utrudniało pracę wychowawczą. Tym samym

⁸ J. Korczak, Jak kochać dziecko, Internat, (w:) idem, Pisma wybrane, t. 1, Warszawa 1978, s. 247–248.

⁹ Ibidem, s. 174 (Jak kochać dziecko, Dzieckom rodzinie).

¹⁰ Ibidem, s. 345 (Jak kochać dziecko, Dom Sierot, Pierwszy rok próby).

¹¹ I. Merżan, Pan Doktor i pani Stefa. Wspomnienia, Warszawa 1979, s. 69.

plebiscyt ułatwiał uregulowanie sporów, obronę młodszych i znacznie słabszych wychowanków przed naciskiem starszych i silniejszych. Na podstawie jego rezultatów można było określić poziom zespolenia całości dziecięcego kolektywu i jego zależność od stosunków panujących wewnątrz grupy, ponieważ powstanie jakiegoś nieporozumienia i waśni między poszczególnymi dziećmi mogło stać się początkiem rozzdźwięku w całej społeczności dziecięcej, co zaprzepaszczałoby wysiłki wychowawców. Dlatego niektóre wyniki były pewnego rodzaju sygnałem zwiastującym zagrożenie. Plebiscyty Korczaka były niczym innym, jak pierwszą próbą wykorzystania socjometrii w procesie wychowawczym, zanim metoda ta została usankcjonowana przez psychologię.

Obserwacje Korczaka są cennym materiałem informacyjnym, który zbierał z należytą skrupulatnością. Nieustannie zgłębianą wiedza o dzieciach była powołana do tego, aby służyć nie tylko celom czysto naukowym i tworzyć ważną stronę jego koncepcji pedagogicznej, lecz wypełniać konkretne zadania wychowawcze. Wszystko to przyczyniało się do umiejętnego kierowania procesem wychowawczym, pomagało w prognozowaniu tego procesu, tworzeniu w domu dziecka takiego klimatu moralnego, aby między wychowawcami i dziećmi zapanowały prawdziwie ludzkie relacje.

Nie drażni, nie niecierpliwi, nie gniewa, nie oburza, gdy reakcję z góry przewidziałem – pisze Korczak w Pamiętniku – „Dziś klasa będzie niespokojna, bo prima aprilis, bo upał, bo za trzy dni wycieczka, bo za tydzień święta, bo mnie głowa boli”.

Pamiętam już zaawansowaną w latach pracy wychowawczynię, która oburzała się, że chłopcom włosy za szybko odrastają – i pamiętam młodszą kursistkę, która rozpoczynała sprawozdanie z kładzenia spać dziewczynek od uwagi:

„Dziewczynki były dziś niezdolne. O dziewiątej był jeszcze gwar. O dziesiątej jeszcze szepty i śmiechy. A wszystko dlatego, że kierowniczka dała mi burę, bo byłam zła, bo spieszyłam się, bo jutro mam seminarium, bo zarzuciły mi się pończochy, bo otrzymałam niedobry list z domu”¹².

Korczak uczył się umiejętności obserwowania dzieci od nich samych, nazywając je „cierpliwymi i życzliwymi nauczycielami”. W Pamiętniku zachował się przepiękny komentarz Korczaka obrazujący, do jakich wniosków dochodzi „spec” obserwujący grę dzieci w dwa ognie:

Staliśmy we dwójkę w oknie, gdy montowała się nowa partia „dwóch ogni”.

Szlachetna, rycerska gra.

Dziesięcioletni spec był moim wykładowcą.

„Tego od razu wybija, bo zmęczony. Ten dopiero w połowie gry zacznie się starać. Tego odrzuca. Ten ma na plecach oczy: patrzy w prawo, a bije w lewo. Ten umyślnie podda się, bo chce wybić tych dwóch. Ten obrazi się, pokłóci się, rozpłacze się”.

¹² J. Korczak, Pamiętnik, s. 313–314.

Jeśli przepowiednia zawiedzie, spec wie dlaczego i tłumaczy dlaczego. Bo w obliczeniach i ocenie czegośnie wziął pod uwagę:

„Gra tak, bo wczoraj stłukł szybę, więc teraz boi się. Tego słońce razi w oczy. Ten nie przyzwyczajony do tej piłki, dla niego za twarda. Tego noga boli. Ten świetny rzut zawdzięcza przyjacielowi: zawsze mu pomaga”.

Czyta grę jak partyturę, komentuje ruchy jak w partii szachów.

Jeśli to i owo rozumiem, zawdzięczam to ofiarnym swym profesorom. Jacy oni cierpliwi, ofiarni, życzliwi, jaki ja nieudolny i niedołączny uczeń.

Nic dziwnego: powyżej czterdziestu lat miałem, gdy urodził się u nas futbol, a oni raczkowali z piłką pod pachą.

Pięć grubych tomów:

1. Piłka zwyczajna.

2. Piłka nożna (futbol).

3. Dwa ognie.

4. Psychologia i filozofia gry w piłkę.

5. Życiorysy, wywiady. Opis sławnych rzutów, partyj, boisk.

I sto kilometrów taśmy¹³.

Korczak nie tylko pisze ciągle o znaczeniu nagrań, w tym również nagrań filmowych dla poznania dziecka, ale także podpowiada, jak można osiągnąć naturalną reakcję dzieci w czasie zdjęć filmowych. Píše w Pamiętniku:

Powie ktoś:

„Coward jest film, jeśli dzieci wiedzą, że je fotografują?”

Łatwo:

Aparat stale stoi. Operator o różnych porach i w różnych kierunkach nakręca pusty aparat. Dzieciom obiecuje się pokazać film, gdy będzie ukończony, ale zawsze nie udaje się coś. Fotografuje się po wielokroć dzieci natrętne, nie miłe, niepopularne i sceny nieciekawie. Ani razu nie zapowiada się, że mają być naturalne, że mają patrzeć się tu, nie tam, żeby „robiły swoje”. Bezlądnie zapala się i gasi jupitery. To znów przerywa się zabawę i zarządza uciążliwą próbę.

Po okresie sensacji okres zniecierpliwienia. Przestają wreszcie widzieć. Po tygodniu, po miesiącu. Niepotrzebnie zresztą piszę. Tak zapewne robią. Na pewno tak robią – inaczej być nie może.

Analfabetą jest wychowawca, który tego nie wie, matolem, gdy nie rozumie.

W przyszłości każdy wychowawca będzie stenografem i kinooperatorem¹⁴.

W taki sposób Korczak z jednej strony uznawał konieczność naukowego zbadania dzieci, z drugiej zaznaczał, że działalność badawcza sama z siebie jest nieefektywna, jeśli jej rezultaty nie zostaną zastosowane w procesie wychowawczym. Podstawowy mankament pracy badawczej pedagogów dostrzegał w jej oderwaniu od rzeczywistego procesu wychowawczego. Wiedza ważna jest

¹³ Ibidem, s. 313.

¹⁴ Ibidem.

nie dla samej wiedzy, lecz po to, aby pomóc dziecku. Podstawowym sposobem osiągnięcia tego celu jest nadanie badaniu charakteru wychowawczego.

Analiza doświadczenia pedagogicznego Korczaka pozwala na określenie następujących wymogów względem działalności badawczej peda-

- należy wyraźnie określić, po co i w jakim celu przeprowadzane jest badanie. Powinno być ono ukierunkowane na rozwiązanie konkretnego zadania wychowawczego,
- działalność badawcza powinna być dobrze przemyślana i zorganizowana, a rezultaty powinny zostać zapisane,
- poznawanie dziecka musi odbywać się w warunkach naturalnych,
- należy być ukierunkowanym na poznanie dziecka, wychodząc od jego jednolitości wewnętrznej,
- poznawanie dziecka powinno stać się niezbędnym ogniwem przy tworzeniu programu jego rozwoju,
- niezbędne jest poznawanie dziecka w trakcie różnorodnej działalności,
- trzeba porównywać sukcesy oraz mankamenty dziecka z jego doświadczeniem, a nie z doświadczeniem innych dzieci,
- w procesie poznawania dziecka niezbędne jest wykorzystanie różnorodnych metod.

W ostatnich latach w pedagogice rosyjskiej coraz głośniejsze mówi się o humanizacji wychowania. Proces ten nadał nowe znaczenie zasadzie pądocentryzmu. Najbardziej światłe umysły pedagogiczne XX wieku aktywnie występowały przeciwko „bezdziatnej” szkole. Dziecko, jego dobro, jego zainteresowania, według badaczy, powinny być zlokalizowane w centrum życia szkolnego, dlatego urzeczywistnili oni ten ideał wychowania w swojej praktyce. Zastosowanie tej zasady w rosyjskim systemie kształcenia stopniowo wychodzi poza ramy szkół eksperymentalnych i prywatnych. Szkoła masowa również zaczyna ukierunkowywać się na walory osobowościowe każdego dziecka oraz jego potrzeby. Pądocentryzm dzisiaj to miłość do dziecka, szacunek wobec niego jako jednostki, uznanie jego prawa do bycia samym sobą, stworzenie warunków do rozwoju jego talentów oraz zainteresowań.

Ukierunkowanie szkoły na dziecko wymaga od nauczycieli kompetencji psychologicznych. W systemie przygotowania i podnoszenia kwalifikacji u kadry pedagogicznej w Rosji znaczące miejsce zajmują rozmaite kursy psychologiczne. W szkołach w szybkim tempie rozwija się kadra sprawująca nad uczniami opiekę psychologiczną. Specjalnie przygotowani szkolni psychologowie pomagają nauczycielom w ich pracy z dziećmi, podnoszą kulturę psychologiczną pedagogów i rodziców, występują w roli konsultantów w sytuacji poważnych konfliktów, pomagają uczącym się w rozwiązywaniu problemów

osobistych oraz służyć radą przy wyborze dalszej ścieżki edukacyjnej lub zawodowej.

Dzisiejsza kadra psychologiczna w szkole rosyjskiej nie może jeszcze w pełni rozwiązać problemu związanego z przebadaniem każdego dziecka w celu okazania mu pomocy w samopoznaniu, pozytywnej samoocenie, kształtowaniu poczucia pewności siebie i godności, która stanowi jeden z ważniejszych czynników wpływających na rozwój niezachwianej moralnie, pozytywnej osobowości. Bardzo często wyniki licznych wywiadów, ankiet, testów, które dzisiaj przeprowadza się w szkołach, stanowią nikomu niepotrzebną makulaturę zapelniającą szafy w gabinetach psychologów. Jeden psycholog w szkole, do której uczęszcza duża liczba dzieci, nie może w pełni ich poznać ani tym bardziej kierować procesem korekcji psychologicznej.

Doświadczenie Janusza Korczaka z całą pewnością ustala kierunek rozwoju wychowania humanistycznego w taki sposób, aby rola dziecka stała się nieodzownym ogniwem w procesie wychowawczym. Indywidualno-osobowościowa diagnostyka dziecka powinna nie tylko dopomóc w ujawnieniu jego naturalnych zadatków, predyspozycji i możliwości, lecz na jej podstawie należy budować proces wychowawczy, maksymalnie stymulując samowrażenie i samorealizację osobowości.

Swoisty charakter jednostki, jej uwarunkowania genetyczne, zainteresowania i zdolności, doświadczenie uczenia się, komunikowania się oraz samopoznania mogą być zrozumiałe jedynie w kontekście rzeczywistego funkcjonowania. Właśnie dlatego do podstawowej grupy metod poznania dzieci powinno zaliczać się tworzenie sytuacji diagnostycznych w naturalnych warunkach procesu szkolno-wychowawczego. Tym samym dorobek Korczaka potwierdza konieczność utrwalania na piśmie gromadzonych stopniowo danych o dziecku, jego predylekcjach, samopoczuciu emocjonalnym, kręgu przyjaciół, stosunku do dorosłych i rówieśników oraz do zjawisk zachodzących w otaczającym je świecie.

Zwrócenie się szkoły w kierunku ucznia stanowi jeden z istotniejszych czynników jej humanizacji. To długi i niełatwy proces, na który składa się wiele elementów. Jednym z nich jest zaprogramowanie działalności szkoły z uwzględnieniem dziecięcej różnorodności. Stworzenie w szkole warunków do zaspokojenia indywidualnych potrzeb dziecka jest ważnym wyznacznikiem szkoły humanistycznej, polegającej nie na abstrakcyjnej, lecz rzeczywistej miłości do dzieci. Miłość ta zakłada, iż nauczyciel zna cechy, potrzeby i problemy każdego dziecka oraz szanuje jego osobowość. Właśnie o tym marzył Janusz Korczak. Właśnie z tego uczynił on główną zasadę swojej działalności pedagogicznej.

Bibliografia

- Гурлитт Л., О воспитании, „Школа и жизнь” 1911.
Key E., Stulecie dziecka, przeł. I. Moszczeńska, Warszawa 2005.
Korczak J., Pisma wybrane, Warszawa 1978.
Merżan I., Pan Doktor i pani Stefa. Wspomnienia, Warszawa 1979.
Rogowska-Falska M., Wstęp, (w:) J. Korczak, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”: szkic informacyjny. Wspomnienia z maleńkości, Warszawa 1959.

przeł. Bartosz Osiewicz

Marzena Buchnat

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



Obraz dziecka niepełnosprawnego w optyce korczakowskiej

Pamiętnik Janusza Korczaka to niezwykle dzieło z przenikającymi się płaszczyznami interpretacji zagadnień dotyczących zarówno przeszłości, przyszłości, jak i teraźniejszości. Stanowi on lekcję pokory wobec życia, ale także uspołecznienia, odkrywania dobra „jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”¹, wiary, iż dobra jest zawsze więcej niż zła. Dzieło to jest traktatem zajmującym się refleksją nad światem odnoszącym się do bytu, wartości, a także filozoficznych rozważań istoty sensu i bezsensu. Można się w nim doszukać perspektywy funkcjonowania starszego człowieka, wychowawcy, lekarza – samego Korczaka. Ukazując własne słabości, wycieńczenie, zwątpienie, zarazem pokłady drzemiącej siły do walki z przeciwnościami losu, odnosząc się również do wspomnień, Pamiętnik odkrywa prywatną stronę życia Korczaka – jego biografię. Stanowi też zapis o wartościach kronikarskich, poprzez opisanie w nim zastanej rzeczywistości: funkcjonowanie getta, sierocińca, wzajemne relacje pomiędzy okupantem a zniewoloną ludnością. Skupia się na bezmiarze spustoszenia, jakie niesie ze sobą wojna. Spustoszenia pod kątem wartości, poszanowania godności ludzkiego życia i potrzeb. Wskazuje, jak daleko może się przesunąć ta granica, jak niewiele człowiekowi jest potrzebne do przeżycia, ale jak wiele potrzebuje do zachowania własnej godności.

Te wzajemnie przenikające się płaszczyzny budują przesłanie, które tworzy obraz filozofii Korczaka. Lekcja, jaką daje potomnym, jest oparta na przekonaniu, że w człowieku powinno tkwić dobro. „Nikommu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi”², co nie oznacza, że jest naiwny. Ma pełną świadomość

¹ A. Lewin, Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999, s. 54.

² J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998, s. 87.

świata ogarniętego złem, ale nikogo za to nie obwinia, wierząc w rozwój, odczuwa obowiązek troszczenia się o świat. Z jego przenikających się, mogłoby się wydawać chaotycznie, zapisków wyłania się spójna koncepcja wychowawcy, który chce zrozumieć, a nie tylko poznać, swoich podopiecznych. W tych skrajnie trudnych warunkach tym bardziej można odczytać jego poszanowanie godności drugiego człowieka. Pisząc o dziecku żydowskim, wskazuje na jego „inność” w relacjach społecznych – olbrzymią stygmatyzację. O takiej „inności” możemy też mówić w odniesieniu do dziecka niepełnosprawnego. Korczak wyraźnie nam wskazuje drogę odpowiedzialności człowieka za kontekst społecznego wykluczania lub włączenia poszczególnych członków społeczeństwa. Obecnie tworzymy złudzenie tolerancyjnego świata zewnętrznego, którego nie zadaniem, ale wprost funkcją staje się przywracanie normalności osobom niepełnosprawnym, mającej pozwolić na wzajemne relacje.

W tej sztucznej konstrukcji trudno uniknąć polaryzacji wizji negatywnego bohatera; zostaje nim albo niepełnosprawny zbyt „mało podatny” na zabiegi rewalidacyjne albo „nieprzyjazne mu” społeczeństwo. W zależności od preferowanych koncepcji wyjaśniania zjawiska, w pierwszym przypadku wskazujemy na brak kompetencji jednostki upośledzonej i powiększający się dystans pomiędzy niepełnosprawnością a komplikacją warunków społecznych, gdzie działania rewalidacyjne stają się niewystarczające, a perspektywy nadążania za rozwojem marne; natomiast w wypadku „złego społeczeństwa” pozostają postulaty, żądanie zmian lub bezradność i oczekiwanie dopasowania się rzeczywistości do scenariuszy życzeniowych. Rozumowanie takie w odniesieniu do osób niepełnosprawnych, szczególnie przy pominięciu analizy lokalnych okoliczności, np. standardów jednostkowego funkcjonowania, kultury zachowań (...), może prowadzić do lansowania rozwiązań w naszych realiach błędnych lub z różnych względów nieaktualnych³.

Spółeczeństwo włączające nie może na siłę zmieniać osób niepełnosprawnych, by pasowały do społecznego obrazu, powinno ich przyjąć takimi, jakimi są, tylko wtedy jest ono zgodne z ideą inkluzji. Poprzez uważną i wnikliwą obserwację powinniśmy odszukać w nich zasoby, jakie mają i uświadomić sobie, że każdy z nas funkcjonuje w swoisty, niepowtarzalny sposób, tylko w pewnym wymiarze zsocjalizowany do ogólnie przyjętych norm i zasad społecznego porządku. Ich niepowtarzalność powinna stanowić wyzwanie do wzbogacania naszej refleksji nad człowiekiem.

Korczak wskazuje na znaczenie takiej obserwacji, nie sporadycznej, przekłamanej, ale stałej, porównując ją z pracą filmowca.

Co wart jest film, jeśli dzieci wiedzą, że je fotografują? (...) Fotografuje się po wielokroć dzieci natrętne, niemiłe, niepopularne i sceny nieciekawe. Ani razu nie zapowiada się, że mają być naturalne, że mają patrzeć się tu nie tam, żeby „robiły swoje” (...) po okresie

³ A. Krauze, Człowiek niepełnosprawny wobec przeobrażeń społecznych, Kraków 2004, s. 15–16.

sensacji i zniecierpliwienia. Przystają wreszcie widzieć (...) Analfabetą jest wychowawca, który tego nie wie, matole, gdy nie rozumie. W przyszłości każdy wychowawca będzie scenografem i kinooperatorem⁴.

Dopiero po dogłębnej analizie funkcjonowania osób z niepełnosprawnością można określić ich zasoby i deficyty, wskazać kapitał, na bazie którego będzie można budować wspólną przestrzeń z poszanowaniem indywidualności każdego człowieka nie w kontekście „inności”, ale niepowtarzalności. Proces socjalizacji, enkulturyzacji musi uwzględniać tę indywidualność. Wspierając rozwój osób z niepełnosprawnością, nie możemy stać się bezmyślnym ogrodnikiem klonującym swoje rośliny.

A ów ogrodnik, który drogą krzyżowania czy też wychowania roślin otrzymuje róże bez kolców i „gruszki na wierzbie”? Człowieka kontur już posiadamy – może nawet fotografię? Może niewiele już brakuje? Potrzebny tylko zdolny i sumienny retuszer⁵.

Przeobrażając społeczny obraz osoby z niepełnosprawnością, trzeba pamiętać o tym „konturze”, który już ma, który wynika z jego niezmiennego indywiduum. W drodze rehabilitacji można podnieść możliwości funkcjonowania w różnych zakresach rozwojowych danej osoby, ale jednak są to zawsze działania podnoszące jakość funkcjonowania, a nie eliminujące przyczyny niepełnosprawności, które skutecznie przecież ograniczają możliwość osiągnięcia poziomu normy. Proces rehabilitacji i edukacji powinien stanowić retusz, który zoptymalizuje możliwości jak najpełniejszego uczestnictwa osoby z niepełnosprawnością w życiu społecznym. Pozwoli mu to na własną autonomię, a nie podszywanie się pod wykreowany społecznie obraz autonomii.

Kształtowanie się wizerunku i sposobu funkcjonowania społecznego osób niepełnosprawnych jest uzależnione od dwóch grup czynników: endogennych i egzogennych. Do czynników endogennych będziemy zaliczać możliwości rozwojowe osoby, zarówno fizyczne, poznawcze, emocjonalne, jak i społeczne. Natomiast do czynników egzogennych zaliczymy wewnętrzną transformację systemową i konieczność adaptacji do wzorców globalnych⁶. Biorąc pod uwagę, iż

procesy zachodzące w polskim społeczeństwie są coraz mniej specyficzne jako procesy charakterystyczne dla społeczeństwa post-realno-socjalistycznego, a stają się coraz bardziej uniwersalne. Trzeba mieć jasną wizję tego, ku czemu zmierza świat jako całość, i tego, jakie będzie miejsce Polski w tej ciągle przekształcającej się całości⁷.

⁴J. Korczak, Pamiętnik, s. 26.

⁵Ibidem.

⁶A. Krauze, Człowiek niepełnosprawny...

⁷M. Ziółkowski, Miejsce społeczeństwa polskiego w światowym systemie kapitalistycznym. Dylematy teoretyczne i praktyczne, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 4, s. 52.

Tylko takie globalne spojrzenie na funkcjonowanie osoby z niepełnosprawnością w otaczającej go ewaluującej rzeczywistości pozwoli na dokonanie retuszu zapewniającego optymalizację jakości jego życia.

Rola pedagogów tym procesie jest bardzo istotna. Pedagoga, który przede wszystkim potrafi profesjonalnie zdiagnozować indywidualne zasoby oraz ograniczenia rozwojowe osoby z niepełnosprawnością, a także przeanalizować konteksty społeczne, kulturowe w przygotowaniu jej do funkcjonowania w nowej rzeczywistości.

Niezdolność do rozumienia przyczynowych zagrożeń naszego świata nawet przez pedagogów z wyboru i wykształcenia jest przejawem i skutkiem prospektywnej i globalnej głupoty, to jest niskim poziomem myślenia połączonego z brakiem wyobraźni i odpowiedzialności za przyszłość własnego świata⁸.

Obecnie przy tak szybko zachodzących procesach transformacji społecznej pedagog musi swoim działaniem wyprzedzać obecną rzeczywistość, by efektywnie przygotować swoich uczniów do rzeczywistości jutra.

W kontekście współczesnych przemian w Polsce można mówić, za Amadeuszem Krauze, o dwóch koncepcjach pracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną: konserwatywno-tradycyjnej „traktującej upośledzonego jako bierny obiekt rehabilitacji usprawniającej, korygującej, czy kompensującej, prowadzonej głównie do kategorii medyczno-funkcjonalnych; lub koncepcji nowatorskiej, traktującej niepełnosprawnego jako aktywny podmiot w procesie rewalidacji społecznej”⁹. Pierwsza koncepcja wiąże się z izolacją, druga z integracją. Integracja wymaga jednak przygotowania osoby niepełnosprawnej do funkcjonowania w zmieniającej się rzeczywistości. Globalizacja społeczna przynosi osobom niepełnosprawnym zarówno korzyści, jak i nowe wyzwania, które utrudniają proces normalizacji.

Globalizację możemy (...) zdefiniować jako zintensyfikowanie stosunków społecznych o zasięgu ogólnoswiatowym, łączących z sobą odległe miejsca w taki sposób, że zachodzące w nich wydarzenia lokalne kształtowane są pod wpływem wydarzeń rozgrywających się w odległości wielu kilometrów i vice versa. Proces ten ma charakter dialektyczny¹⁰.

Globalizacja staje się połączeniem obecności i nieobecności w społecznych wydarzeniach, na których dynamikę mają wpływ trzy czynniki: rozdzielanie czasu i przestrzeni, wykorzenienie i refleksyjność¹¹. Jednak należy wziąć pod uwagę,

⁸ Z. Kwieciński, *Tropy – ślady – próby. Studia i szkice z pedagogiki pogranicza*, Poznań-Olsztyn 2000, s. 222.

⁹ A. Krauze, *Człowiek niepełnosprawny...*, s. 24.

¹⁰ A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków 2008, s. 47.

¹¹ Idem, *Nowoczesności tożsamość*, Warszawa 2001.

iż nie wszyscy potrafią włączyć się do globalnej społeczności, osoby „niezdolne do globalności” zostają wykluczone¹². W takiej sytuacji pojawia się pytanie, czy rosnąca w czasach ponowoczesności tolerancja dotyczy wszystkich, czy tylko włączonych w proces globalizacji z wykluczeniem pozostałych. Czy osoby niepełnosprawne mają szansę uczestnictwa w tym procesie? I w końcu, „co to znaczy być takim samym, a jednak zachować swą odmienność, i gdzie kończy się tolerancja dla tolerancji ludzkiej odmienności”¹³. Wiele odpowiedzi na powyższe pytania zależy od procesu transformacji społecznej.

Analizując zachodzące zmiany społeczne, można wymienić następujące implikacje, które A. Krauze upatruje w:

- zmieniających się warunkach społecznej selekcji odnośnie do osób niepełnosprawnych,
- ekonomicznych skutkach globalizacji i racjonalizacji, szczególnie jeśli chodzi o rynek pracy chronionej,
- humanistycznych skutkach globalizacji (mam tu na myśli przede wszystkim upowszechnianie idei integracyjnych i protolerancyjnych),
- wzroście globalnej solidarności i pomocniczości ponadnarodowej,
- odmiennych warunkach funkcjonowania w środowisku lokalnym (chodzi tu o problem społecznego wsparcia dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin),
- trudnościach kształtowania się podmiotowości, tożsamości i utrwalania autonomii ludzi upośledzonych,
- lęku i niepewności, powodowanych globalnym charakterem informacji, np. o katastrofach, konfliktach zbrojnych, aktach terroryzmu¹⁴.

To upowszechnianie się wartości ogólnoludzkich, pogłębiająca się integracja stanowią swoistą szansę dla osób z niepełnosprawnością. Obecnie

potrafimy trafnie diagnozować i prognozować realne możliwości i perspektywy życiowego samorealizowania się jednostek mniej sprawnych. Tkwią one w procesach demokratyzacji obywatelskiego społeczeństwa, wzmacnianiu potencjału opiekuńczo-wychowawczego rodziny, w edukacji dla wszystkich, w nabywanych wartościach ogólnoludzkich, takich jak wszechstronna wiedza, empatia, altruizm i solidarność w osiągnięciu pełniejszej integracji oraz normalizacji rozwoju jednostki i społeczeństwa¹⁵.

Wymienione procesy umożliwiają osobie z niepełnosprawnością budować własną autonomię. Otwarcie społeczne na indywidualność, wolność rozumianą,

¹² Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

¹³ T. Frąckowiak, *Tożsamość człowieka upośledzonego umysłowo: niezrozumiała odmienność, kryzys identyfikacyjny i edukacyjny dylemat*, (w:) W. Dykcik, *Społeczeństwo wobec autonomii osób niepełnosprawnych*, Poznań 1996, s. 63.

¹⁴ A. Krauze, *Człowiek niepełnosprawny...*, s. 80.

¹⁵ W. Dykcik, *Nowe orientacje i perspektywy badawcze pedagogiki specjalnej dla systemowego wspierania osób niepełnosprawnych*, (w:) *Pedagogika specjalna szansą na realizację potrzeb osób niepełnosprawnych*, red. W. Dykcik, C. Kosakowski, J. Kuczyńska-Kwapisz, Olsztyn-Poznań-Warszawa 2002, s. 29.

niestety też często jako prawo do hedonizmu i konsumpcji, przekładaniu interesu osobistego nad zbiorowy stanowi jednocześnie szansę i zagrożenie dla osób niepełnosprawnych. Szansą jest zwrócenie uwagi na potrzeby jednostki bez względu na konsekwencje społeczne, z czego wynika również rozluźnienie podejścia do obowiązków w stosunku do społeczeństwa. Obraz społeczny kształtuje się wokół postawy roszczeniowej – co mogę otrzymać, a nie, co mogę dać. Taka zmiana rozliczenia społecznego w innym świetle przedstawia osoby niepełnosprawne, które wcześniej w dużej mierze podlegały stygmatyzacji jako jednostki mniej przydatne społecznie. Dziś brak zaangażowania na rzecz społecznego interesu nie musi wynikać z ograniczonych możliwości rozwojowych, ale braku chęci i opłacalności takich działań, czego resztą się nie docieka.

Wzrost permissywności moralnego w sferze życia osobistego i stosunków interpersonalnych jest wyrazem jej indywidualizacji, w której coraz powszechniej uznaje się, że jednostki mają prawo dokonywania samodzielnego wyboru postępowania i interakcji wzajemnych¹⁶.

Dzięki temu osoby niepełnosprawne wraz ze swoimi społecznymi relacjami pozostają anonimowe, uwolnione od napiętnowania.

Jednocześnie rodzą się nowe zagrożenia. Osoba niepełnosprawna musi być w stanie samodzielnie podejmować decyzje dotyczące kształtowania samego siebie. Kult wolności nie pozwala na pomoc w budowaniu czyjejś autonomii, pomoc w takiej sytuacji staje się nieuprawniona. Koncepcja indywidualizacji może prowadzić do „odspołecznienia”, braku zachowania odpowiedzialności za drugiego człowieka, co w konsekwencji może stanowić olbrzymie niebezpieczeństwo dla osób niepełnosprawnych. Na problem barku pomocniczości zwracają uwagę: Halina Borzyszkowska, Aleksandra Maciarz, Czesław Kosakowski i Stanisław Kowalik¹⁷. W tym wypadku możemy mieć bowiem do czynienia nie tylko z zaniechaniem faktycznej pomocy, której standardy „wywalczyły” na przestrzeni lat osoby niepełnosprawne, ale również z „ponownym wznowieniem dyskusji na temat przydatności społecznej osób niepełnosprawnych, o granicach prewencji w upośledzeniu czy nawet z postulatem obowiązkowej sterylizacji i dobrowolnej eutanazji”¹⁸. W świecie, gdzie tracą swoją niepodważalność wartości autorytatywne, religijne czy kulturowe, a ich miejsce zajmują wartości hedonistyczno-materialne,

¹⁶ A. Jasińska-Kania, *Przekształcenia moralności w Polsce i Europie*, (w:) *Wymiary życia społecznego*, red. M. Marody, Warszawa 2002, s. 414–415.

¹⁷ Zob. H. Borzyszkowska, *Izolacja społeczna rodzin mających dziecko upośledzone umysłowo w stopniu lekkim*, Gdańsk 1997; C. Kosakowski, *Węzłowe problemy pedagogiki specjalnej*, Toruń 2003; S. Kowalik, *Autonomia osób upośledzonych umysłowo w procesie rehabilitacji – „za” a nawet „przeciw”*, (w:) *Spółczesność wobec autonomii osób niepełnosprawnych*, red. W. Dykciak, Poznań 1996.

¹⁸ A. Krauze, *Człowiek niepełnosprawny...*, s. 60.

kto może się jeszcze odważyć nie skorzystać z diagnostyki prenatalnej i urodzić upośledzone dziecko? (...) Patrząc ideologicznie, technika genetyczna to eugenika. Społeczny nacisk selekcji będzie wzrastał. Dla uszkodzonej, upośledzonej formy życia będzie to miało znaczne następstwa. Z punktu widzenia psychoanalizy upośledzony jest nieudanym, negatywnym odbiciem swoich rodziców, uszkodzonego alter ego. Pokusa korekty tego stanu rzeczy jest duża. Mówiąc jednak o medycznej i społecznej prewencji, ukrywamy nasz strach przed byciem upośledzonym¹⁹.

Chowając się pod fasadą prewencji, tak naprawdę cofamy się do czasów społeczeństwa segregacyjnego, a wprost selekcyjnego.

Może warto odnieść się do Pamiętnika Korczaka, który dokumentuje poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Ludzi na świecie jest dwa miliardy, a ja jestem społeczeństwem wiele milionów razy liczniejszym, więc mam prawo, mam obowiązek dbać o własne miliardy, wobec których mam zobowiązania²⁰.

Korczak nie rozpatruje, co na tym zyska, czy nawet ma to sens. W sytuacji nieuchronnej zagłady podejmuje codzienną walkę o jedzenie dla swoich podopiecznych, o zdrowie, o poczucie bezpieczeństwa. Czuje się za nich odpowiedzialny.

Sens odpowiedzialności człowieka bez względu na przyjęte stanowiska metafizyczne i ontologiczne sprowadza się do związków podmiotowo-przedmiotowych (człowiek – wartość) i rodzaju działań je uzależniających. Osobista odpowiedzialność może oznaczać zdolność lub możliwość odpowiadania nie w sposób dowolny, lecz posiada określone kwalifikacje osobowościowe oraz kryteria kulturowe, moralne, prawne, prakseologiczne, psychologiczne i wreszcie też polityczne²¹.

Egzemplifikacja teoretyczna poczucia odpowiedzialności²² wskazuje, iż każdy człowiek może mieć świadomość odpowiedzialności, ponosić ją lub ją podejmować lub może zostać do niej pociągnięty. Jednak sama odpowiedzialność wynika ze świadomości przyjętych przez daną jednostkę wartości, które stanowią regulacyjny system zachowania się człowieka. Jest więc ona normą, orientacją społeczno-moralną, świadczącą o sympatii czy o miłości do siebie i innych ludzi, wszystkich bez wyjątku. Odpowiedzialność za miłość sprowadza się więc do odpowiedzialności za osobę, z niej wypływa i do niej też powraca²³. W dobie

¹⁹ U. Bleidick, Die Behinderung im Menschenbild und hinderliche Menschenbilder in der Erziehung von Behinderten, (w:) Erschwerte Lebenssituationen: Erziehung und pädagogische Begleitung, red. D. Schmetz, P. Waschtel, Würzburg 1994, s. 12–13.

²⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 22.

²¹ W. Dykik, Odpowiedzialność człowieka w kontekście indywidualnym i społecznym, Poznań 2010, s. 70.

²² Zob. J. Filek, Ontologizacja odpowiedzialności, (w:) Istnienie i poznanie wartości, red. J. Lipiec, Kraków 1991; R. Ingarden, Książeczka o człowieku, Kraków 1987.

²³ K. Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność, Lublin 1986.

globalizacji przyjmuje specyficzny charakter związany z osobistym wyborem dobra własnego, co często podważa proste i do niedawna niezaprzeczalne wzorce kulturowe, społeczne czy etyczne. Prowadzi to w niektórych przypadkach do przyjmowania odpowiedzialności tylko i wyłącznie za własne szczęście. Takie podejście nie sprzyja osobom niepełnosprawnym, szczególnie tym, których jakość społecznego funkcjonowania jest uzależniona od innych osób. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że

odpowiedzialność nie musi być pojmowana w relacjach z osobami niepełnosprawnymi wyłącznie jako ochrona przed zagrożeniami. Można być odpowiedzialnym za stwarzanie drugiemu człowiekowi warunków do rozwoju własnej osoby. I na tym polega przełom w poglądach na wychowanie i kształcenie specjalne, które się obecnie dokonuje²⁴.

Przełom, który jest możliwy między innymi dzięki obecnym transformacjom społecznym.

Uogólniając, można założyć, że proces przeobrażania się współczesnego społeczeństwa ukazuje dwa konteksty znaczeniowe dla osób z niepełnosprawnością. Z jednej strony wskazuje na akceptację w myśl zasady indywidualizacji, z drugiej strony na zagrożenia wynikające z przewartościowania społecznego. Czy jednak inkluzja osób niepełnosprawnych, stanowiąca istotę koncepcji normalizacji, nie jest źle rozumiana? Jej podstawę wyznacza jakość życia każdego człowieka bez względu na możliwości psychofizyczne czy sytuację materialną lub zawodową, a nie zrównanie jej. Czy takie ujednolicenie w ogóle jest możliwe? Gdyby było, moglibyśmy mówić o jednolitym społeczeństwie. Natomiast

w ponowoczesnym świecie swobodnie konkurujących stylów i wzorców życia pozostał wszak jeden surowy egzamin, który wszyscy ubiegający się o przyjęcie doń zdać muszą; trzeba dowieść, że jest się podatnym na pokusy nieskończonych możliwości i propozycje nieustannej odnowy oferowane przez rynek konsumpcyjny – i że jest się w stanie być przez nie uwiedzonym (...). Nie każdy potrafi zdać ten egzamin; a ścięci na egzaminie są w społeczeństwie konsumpcyjnym nie na miejscu. Już samą obecnością – boleścią na pomarszczonej twarzy wypisaną, niedostatkiem wymalowanym na wychudłym ciele, biernym podpieraniem ścian, gdy inni weselą się na tanecznym parkiecie – psują oni harmonię życia, trują dobry humor; są skazą, zmazą, piętnem, plamą na obrazie świata, który winien być klarowny i lśnić czystością²⁵.

Wyrównanie możliwości życiowych osób niepełnosprawnych może funkcjonować jedynie w sferze życzeń, a nie realnych postulatów. Osoba z niepełnosprawnością, zresztą tak jak każda inna, ma swoje indywidualne możliwości.

²⁴ M. Kościelska, O wolności, ograniczeniach, przymusie i odpowiedzialności osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich opiekunów, (w:) Wspomaganie rozwoju dzieci z genetycznie uwarunkowanymi zespołami zaburzeń, red. J. Wyczesany, Poznań 2010, s. 59.

²⁵ Z. Bauman, Ponowoczesność..., s. 28.

Postrzeganie ich jako indywidualnych, a nie jako „innych” pozwala na społeczną inkluzję. Właśnie z tego powodu, iż niepowtarzalność każdego człowieka tak fascynowała Korczaka, wpisuje się on znacząco w koncepcje pedagogiki specjalnej. Korczak wskazuje nam, że każdy człowiek jest wyjątkowy i dlatego potrzebuje indywidualnego podejścia. Tak jak wyjątkowa jest każda osoba niepełnosprawna, wymagająca szeroko zakreślonego indywidualnie podejścia do swojego rozwoju. Trzeba więc uważnie obserwować, aby móc, jak pisał Korczak, dokonać retuszu, pozostawiając indywidualny kontur każdego człowieka, a zarazem optymalizując jego możliwości samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie, biorąc pod uwagę, że to społeczeństwo w dużej mierze kształtuje tożsamość. Budowanie tożsamości jest jednak procesem bardzo złożonym i trudnym szczególnie osób z niepełnosprawnością.

Niepełność, niepewność tożsamości osobowej kreuje, wzmacnia i utrwała zjawiska automarginalizacji i społeczno-kulturowej ekskluzji nie tego samego człowieka lecz/oraz dyskursu opartego na koncepcjach różnicy i logice wielkości rozproszonych znaczeń i jakościowych zaburzeń osobowości²⁶.

Bezpośrednie oddziaływanie świata zewnętrznego jest ściśle powiązane z wewnętrzną strukturą Ja.

Okazuje się, że w każdym społeczeństwie nabrzmiewa lub odradza się potrzeba ontycznej identyfikacji samego siebie. Rozważanie (...) „czy to kim się jest, nie jest ważniejsze od tego, gdzie się jest wobec drugiego człowieka” spełnia funkcję sensorodnego źródła społecznej refleksji o naturze człowieczej jako zespole względnie stałych cech względem egzystencji ludzkiej konstytuowanych i przeto warunkujących jego tożsamość²⁷.

Korczak w swoich rozważaniach przedstawia nam tożsamość, składającą się jakby z puzzli budujących spójną całość.

- Ja jestem człowiekiem?
- No tak. Przecież nie pieskiem.
- Zamyśliła się. Po długiej pauzie zdziwiona:
- Jestem człowiekiem. Jestem Helcia. Jestem dziewczynka. Jestem Polka. Jestem córeczka mamusi, jestem warszawianka... Jak ja dużo jestem²⁸.

Jak optymistyczne wydaje się stwierdzenie „jak ja dużo jestem” użyte w kontekście osoby niepełnosprawnej. Można warto w tych tak wymagających szybkiej adaptacji czasach budować tożsamość osoby z niepełnosprawnością na podstawie łączących się ze sobą puzzli. Puzzli, które będą odzwierciedleniem ludzkiej godności i autonomii. Tak zbudowana tożsamość daje szansę na optymalizację.

²⁶ L. Cierpiątkowska, Psychologia zaburzeń osobowości, Poznań 2008, s. 8.

²⁷ T. Frackowiak, Tożsamość człowieka upośledzonego umysłowo..., s. 62.

²⁸ J. Korczak, Pamiętnik, s. 26.

zając samodzielne społeczne funkcjonowanie, które zapewnia podniesienie poziomu jakości życia. Budowanie takiej tożsamości wymaga jednak od pedagogów wrażliwości, która pozwala dostrzec w dziecku te różne pokłady jego tożsamości. Korczakowi zależało właśnie na tym uwrażliwieniu

Chcę nauczyć rozumieć i kochać; cudowne, pełne życia i olśniewających niespodzianek – „nie wiem” (...). Chcę, by rozumiano, że żadna książka, żaden lekarz nie zastąpi własnej czujnej myśli, własnego uważnego spostrzegania. (...) „Nie wiem” – w nauce jest mgławicą stawiania się, wyłaniania nowych myśli coraz bliższych prawdy. „Nie wiem” – dla umysłu nie wdrożonego naukowe myślenie jest dręczącą pustką²⁹.

Dla pedagoga specjalnego tożsamość osoby z niepełnosprawnością nie może stanowić „dręczącej pustki”, bo jeśli ją stanowi, nie ma mowy o kształtowaniu autonomii osoby niepełnosprawnej, o budowaniu jej indywidualności i własnej godności.

Pedagog, potrafiący obserwować dziecko, pełen poszanowania jego godności i zrozumienia jego perspektywy funkcjonowania, nie tylko stwarza jemu warunki do odkrywania własnej tożsamości, ale przede wszystkim dba o jego potrzeby, których zaspokojenie pozwoli mu zoptymalizować swoje możliwości rozwojowe. Umiejętność dostrzeżenia perspektywy dziecka wiąże się nie tylko ze znajomością psychologii rozwojowej, ale przede wszystkim z szacunkiem dla drugiego człowieka, zrozumieniem jego potrzeb i możliwości postrzegania świata. Jest to kluczowe w pracy z osobami z niepełnosprawnością. Korczak w swoim Pamiętniku mistrzowsko ukazuje perspektywę dziecka, pomimo głodu, wojny, czającej się śmierci dostrzega i opisuje potrzeby dziecka.

Bałem się. Łzy mnie dusiły.

– Nie odchodź, tatusiu.

– Nie bój się.

Tajemnicza Pani posadziła mnie w pierwszym rzędzie. Nie róbcie tego, jeśli dziecko nie chce. Wolałem gdzieś z boku, choćby zasłaniał, choćby najciaśniej i najgorzej.

Bezradnie.

– Tatusiu!

– Siedź. Głupiś!

W drodze pytałem się, czy będzie Herod i diabeł.

– Zobaczysz.

Rozpaczliwa jest ta rezerwa dorosłych. Nie róbcie dzieciom niespodzianek, jeśli nie chcą. Powinny wiedzieć, zawczasu być uprzedzone (...). Trzeba się przygotować przeciwieństwu do długiej, dalekiej niebezpiecznej podróży.

Oni o jedno tylko dbają:

– Zrób siusiu, bo tam nie można.

A ja teraz nie mam czasu, zresztą nie potrzebuję. Nie umiem na zapas³⁰.

²⁹ Idem, Jak kochać dziecko, (w:) A. Lewin, Korczak. Pisma wybrane, Warszawa 1984, s. 92.

³⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 28.

Można by się zastanowić nawet, czy zadbanie o potrzeby fizjologiczne wynika z troski o dziecko, czy o samego siebie, przecież to przede wszystkim kłopot dla dorosłego, jak się dziecko posiusia. Patrząc z perspektywy dziecka, najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa. Wspaniała z perspektywy osoby dorosłej niespodzianka, oczami dziecka może być odczytana jako lęk przed nieznanym, zarazem nie mając nic wspólnego z radością, jakiej oczekuje dorosły. To pochylenie nad dzieckiem, wsłuchanie się w jego potrzeby „Nie róbcie dzieciom niespodzianek, jeśli nie chcą” pokazuje w pełni poszanowanie woli dziecka i jego zrozumienie. Poczucie bezpieczeństwa w percepcji osób niepełnosprawnych jest często zaburzone chociażby z powodu ograniczeń ruchowych lub intelektualnych. Dlatego jego budowanie staje się jednym z podstawowych zadań pedagogów specjalnych.

Nie odmawiaj, jeśli dziecko prosi o powtórzenie bajki jeszcze, jeszcze i jeszcze raz tej samej.

Dla pewnych dzieci, liczniejszych może niż sądzimy, przedstawienie powinno składać się z jednego tylko wielokrotnie powtarzanego raz w raz numeru.

Jeden słuchacz – to częstokroć liczne i wdzięczne audytorium. Nie stracisz czasu. (...)

Przecież dorośli też wołają „bis”.

Bis!

Ta sama bez końca powtarzana bajka – to jak sonata, sonet ukochany, jak rzeźba, bez której widoku dzień staje się bezbarwny³¹.

Powtarzalność dla dziecka stanowi często istotę bezpieczeństwa. Te same miejsca, osoby, zapachy, sytuacje pozwalają na zrozumienie otaczającej rzeczywistości na przewidzenie przyszłości. Małe dziecko nie ma możliwości zrozumienia czasoprzestrzeni, powtarzalność zapewnia schemat, który może zapamiętać, dzięki czemu ma możliwość przewidywania struktury dnia. Takie problemy mają też osoby z niepełnosprawnością intelektualną, dla których powtarzalność stanowi podstawę edukacji. Korczak, w przytoczonym tekście, zwraca również uwagę na preferencje dzieci, na prawo ich do posiadania swoich wartościowych rzeczy, wykonywania ulubionych czynności, które w postrzeganiu dorosłych wcale nie muszą być ciekawe. Prawo do „bisu”, który daje radość budującą motywację do dalszej pracy, po raz kolejny skupia się nad dzieckiem, ukazując szacunek do niego i jego wyborów.

W swoim Pamiętniku wskazuje też na relację zaufania pomiędzy wychowawcą a wychowankiem, która jest kluczem do budowania zarówno poczucia bezpieczeństwa dziecka, jak i jego tożsamości. Tylko dziecko, które w pełni ufa dorosłemu, ma zaspokojone poczucie bezpieczeństwa, otwiera się przed nim, ukazując swoje prawdziwe oblicze. Żeby jednak zdobyć takie zaufanie, trzeba zrozumieć dziecko, odkryć jego perspektywę funkcjonowania i ją zrozumieć.

³¹ Ibidem, s. 29–30.

Taki kontakt pozwala pedagogowi na obiektywne ocenienie możliwości i potrzeb dziecka, dzięki czemu może on optymalnie wspierać jego rozwój. To zaufanie daje dziecku pewność, że nie jest samo ze swoimi problemami, że zawsze jest ktoś, kto je zrozumie i mu pomoże.

Chodzę po sali. Czy histeria stanie się zbiorowa? Tak być mogło. Zwyciężyła ufność dzieci do kierownictwa. Wierzyły, że nic nie grozi, skoro doktor jest spokojny³².

Ufność do Doktora towarzyszyła dzieciom nawet w ostatnich chwilach ich życia, kiedy to trzymając się za ręce, zginęli w komorze gazowej. Trudno określić, co dzieci czuły, ale na pewno nie były samotne. Można powiedzieć, że jak na tamte warunki dokonał cudu, zresztą nie po raz pierwszy.

Pani prezesowa zwiedzała po przedstawieniu dom i orzekła, że ciasno tu jest, ale genialny Korczak dowiódł naocznie, że potrafi w mysiej norze dokonywać cudów³³.

Dobrze by było, gdyby udało się Doktorowi przez swoje dzieła dokonać jeszcze jednego cudu – zmienić podejście do człowieka. Cała jego koncepcja wychowawcza, która nie jest opisana jako system wychowawczy, ale jako analiza poszczególnych przypadków, stanowi jednak spójną całość.

System wychowawczy Korczaka zakładał kształtowanie ludzi świadomych własnej godności, indywidualności i odpowiedzialności, dlatego być może jego prace mają charakter egzystencjalny, a nie teoretyczny³⁴.

Coś, co przekonuje do Korczakowskiego systemu, tak wydawałoby się mało sprecyzowanego, to szczerść samego autora. Dzieła Korczaka dokumentują jego autentyczną, a nie teoretyczną wrażliwość na drugiego człowieka, jego zaangażowanie w poprawę sytuacji osób, które są społecznie postrzegane jako słabsze. Jedną z najbardziej znanych Korczakowskich sentencji „nie ma dzieci, są ludzie; ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć. Pamiętaj, że my ich nie znamy”³⁵ pozwala odnieść jego koncepcje do osób z niepełnosprawnością – ludzi, których nie znamy.

Bibliografia

Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

Bleidick U., *Die Behinderung im Menschenbild und hinderliche Menschenbilder in der Erziehung von Behinderten*, (w:) *Erschwerte Lebenssituationen: Erziehung und pädagogische Begleitung*, red. D. Schmetz, P. Waschtel, Würzburg 1994.

³² Ibidem, s. 78.

³³ Ibidem, s. 73.

³⁴ P. Gąsiorek, „Najbliźsi” – o Korczaku i korczakowskich interpretacjach bliskości, (w:) *Inspiracje Korczakowskie*, red. Z. Rudnicki, Poznań 2011, s. 16.

³⁵ H. Kirchner, Janusz Korczak, pisarz – wychowawca – myśliciel, Warszawa 1997, s. 18.

- Borzyszkowska H., Izolacja społeczna rodzin mających dziecko upośledzone umysłowo w stopniu lekkim, Gdańsk 1997.
- Cierpiatkowska L., Psychologia zaburzeń osobowości, Poznań 2008.
- Dykcik W., Nowe orientacje i perspektywy badawcze pedagogiki specjalnej dla systemowego wspierania osób niepełnosprawnych, (w:) Pedagogika specjalna szansą na realizację potrzeb osób niepełnosprawnych, red. W. Dykcik, C. Kosakowski, J. Kuczyńska-Kwapisz, Olsztyn-Poznań-Warszawa 2002.
- Dykcik W., Odpowiedzialność człowieka w kontekście indywidualnym i społecznym, Poznań 2010.
- Filek J., Ontologizacja odpowiedzialności, (w:) Istnienie i poznanie wartości, red. J. Lipiec, Kraków 1991.
- Frąckowiak T., Tożsamość człowieka upośledzonego umysłowo: niezrozumiała odmienność, kryzys identyfikacyjny i edukacyjny dylemat, (w:) Społeczeństwo wobec autonomii osób niepełnosprawnych, red. W. Dykcik, Poznań 1996.
- Gąsiorek K., „Najbliźsi” – o Korczaku i korczakowskich interpretacjach bliskości, (w:) Inspiracje Korczakowskie, red. Z. Rudnicki, Poznań 2011.
- Giddens A., Konsekwencje nowoczesności, Kraków 2008.
- Giddens A., Nowoczesności tożsamość, Warszawa 2001.
- Ingarden R., Książeczka o człowieku, Kraków 1987.
- Jasińska-Kania A., Przekształcenia moralności w Polsce i Europie, (w:) Wymiary życia społecznego, red. M. Marody, Warszawa 2002.
- Kirchner H., Janusz Korczak, pisarz – wychowawca – myśliciel, Warszawa 1997.
- Korczak J., Jak kochać dziecko, (w:) A. Lewin, Korczak. Pisma wybrane, Warszawa 1984.
- Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1998.
- Kosakowski C., Węzłowe problemy pedagogiki specjalnej, Toruń 2003.
- Kościńska M., O wolności, ograniczeniach, przymusie i odpowiedzialności osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich opiekunów, (w:) Wspomaganie rozwoju dzieci z genetycznie uwarunkowanymi zespołami zaburzeń, red. J. Wyczesany, Poznań 2010.
- Kowalik S., Autonomia osób upośledzonych umysłowo w procesie rehabilitacji – „za” a nawet „przeciw”, (w:) Społeczeństwo wobec autonomii osób niepełnosprawnych, red. W. Dykcik, Poznań 1996.
- Krauze A., Człowiek niepełnosprawny wobec przeobrażeń społecznych, Kraków 2004.
- Kwieciński Z., Tropiemy ślady – próby. Studia i szkice z pedagogiki pogranicza, Poznań-Olsztyn 2000.
- Lewin A., Korczak znany i nieznany, Warszawa 1999.
- Wojtyła K., Miłość i odpowiedzialność, Lublin 1986.
- Ziółkowski M., Miejsce społeczeństwa polskiego w światowym systemie kapitalistycznym. Dylematy teoretyczne i praktyczne, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 4.

Edyta Głowacka-Sobiech

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



**„O sobie. O swojej małej i ważnej osobie”.
Korczakowska wizja nauczyciela, wychowawcy
i przewodnika młodzieży w świetle lektury
Pamiętnika**

W Pamiętniku Janusza Korczaka jest zadziwiająco mało dosłownych odniesień i uwag do nauczycieli, wychowawców i przywódców młodzieżowych. Największy i najwybitniejszy polski pedagog mało się tym w swoim ostatnim dziele zajmował. Ot, tylko parę rad, które równie dobrze mogły być skierowane do rodziców. Pisał głównie o sobie, zgodnie zresztą z przyjętą konwencją literacką¹. Jego postać zatem, jego przemyślenia i inspiracje muszą wystarczyć do rekonstrukcji wizji dobrego nauczyciela i przewodnika najmłodszych.

Warto na początku wspomnieć postacie znanych pisarzy, działaczy społecznych, pedagogów, których nazwiska pojawiają się w tekście, a które Korczak traktuje jako inspiracje i wzory do naśladowania. Są to między innymi: Wacław Nałkowski, Stanisław Szczepanowski, Adolf Dygasiński, Jan Władysław Dawid, Bolesław Prus, Adam Asnyk, Maria Konopnicka, a przede wszystkim Jan Henryk Pestalozzi. Szczególnie z tym ostatnim Stary Doktor ma wiele wspólnego.

Jan Henryk Pestalozzi, szwajcarski pedagog żyjący w latach 1746–1827, był, jak Korczak, pisarzem, ale przede wszystkim twórcą oryginalnego systemu nauczania oraz szkół ludowych. Był także założycielem zakładów wychowawczych dla dzieci osieroconych².

Podobnie jak Korczak, Pestalozzi żył w czasach niepokoju i gwałtownych przemian społecznych, a te zawsze obfitują w sieroctwo. Najbardziej jednak widoczną analogią między tymi dwoma pedagogami był swoisty i oryginalny pomysł na wychowywanie, bowiem u Szwajcara, podobnie jak w Korczakowskich domach dla dzieci,

¹J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998.

²E. Dąbrowa, S. Jaronowska, Pestalozzi Johann Heinrich, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, t. IV, Warszawa 2005, s. 359.

w zakładzie zrezygnowano z formalnej dyscypliny charakterystycznej dla wszystkich instytucji opiekuńczych i wychowawczych tamtego okresu i włączono wychowanków w tworzenie zasad współżycia całej społeczności³.

Obaj wierzyli, że internat i całodobowa opieka nad dzieckiem jest idealnym terenem do obserwowania dzieci, ich zachowań i psychiki. Obaj zasłynęli jako krytycy niesprawiedliwości, nierówności i wyzysku, a także jako bojownicy o sprawę godności drugiego człowieka. Wspólny jest też dla nich obu duch „nowego wychowania” oraz idee pedagogiki humanistycznej. Zarówno Korczak, jak i Pestalozzi nigdy nie zaznali życiowej stabilizacji.

Na kartach Pamiętnika pojawia się jeszcze jedno ważne w historii wychowania nazwisko – Maria Grzegorzewska (1888–1967)⁴. Nazywana jest ona przez Korczaka „Kochaną Panią Marią”, na którą trudno się gniewać⁵. Być może to banalny komplement, ale zgodny z realiami epoki. Grzegorzewska to pedagogka, teoretyczka i kreatorka pedagogiki specjalnej w Polsce, twórczyni Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, pierwsza redaktorka „Pedagogiki Specjalnej”, pisma stworzonego z myślą o nauczycielach. Na łamach tego periodyku swoje teksty publikował także Janusz Korczak.

Tych oboje połączyła przede wszystkim idea służby społecznej, bo swoje życie poświęcili tym, których los nikogo nie obchodził. Byli fachowcami w swojej dziedzinie, ale nade wszystko traktowali swój fach jako powołanie i służbę. Ponadto Maria Grzegorzewska w czasie drugiej wojny światowej pomagała Żydom.

W jednej ze swoich powojennych prac, w Listach do młodego nauczyciela, Maria Grzegorzewska, nawiązując do prac

W. Dawida i S. Szumana, największy nacisk położyła na bogactwo osobowości nauczyciela, na jego płynącą z miłości do drugiego człowieka dobroć, na gotowość niesienia pomocy innym, na wierność własnym przekonaniom⁶.

To swego rodzaju credo mogłoby być również testamentem samego Korczaka.

A jak on sam „rysuje” się jako wychowawca, nauczyciel oraz przywódca dzieci i młodzieży?

Najlepszą charakterystykę idealnego pedagoga znaleźć można w twórczości Aleksandra Kamińskiego, najwybitniejszego polskiego badacza i analityka teorii polskich społeczności/związków młodzieży, charyzmatycznego jako wychowawca młodzieży i instruktor. Kamiński pisał na temat przywódcy młodzieżowego krótko: musi on mieć instynkt wodzowski⁷. Jak dalej dowodził:

³ Ibidem, s. 360. Zob. J. Bińczycka, Korczak Janusz, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003, s. 797–799.

⁴ B. Matyjas, Grzegorzewska Maria, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003, s. 140–142.

⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 19.

⁶ B. Matyjas, Grzegorzewska Maria, s. 142.

⁷ A. Kamiński, Krąg Rady. Książka o zuchach, Warszawa 1998, s. 132.

wiadomo: są ludzie, którzy posiadają w sobie coś zniewalającego do posłuchu. Człowiek taki, nawet gdy się zupełnie nie stara o przewodzenie, skupia wokół siebie gromadę. Może nie podnosić głosu, nie rozkazywać, nie przeżyć piersi, jednak gdy przemówi – wszystko się ucisza, gdy coś rozkaże – zostanie od razu wykonane. Są inni ludzie, bez tego „czegoś”, co nazwałem instynktem wodzowskim. I człowiek taki, choćby miał oblicze lwa, postawę tura, a głos grzmiący i groźny – nie opanuje gromady, nie będzie nią kierował. Będą mu stale towarzyszyły śmieszki, szepty, niewykonywanie zarządzeń, niecierpliwość⁸.

Aleksander Kamiński wysnuł przypuszczenie, że instynkt wodzowski musi iść w parze z wyrobionym charakterem, szczególnie z „silnie zmontowanym aparatem woli”⁹. Poza tym także ów instynkt winien się opierać na poczuciu wewnętrznego autorytetu, tj. takiego, który nie potrzebuje żadnych akcesoriów czy atrybutów zewnętrznych, musi kryć w sobie „przedziwną” siłę.

Idealnym przykładem dla Kamińskiego był właśnie Janusz Korczak, starszy człowiek, skromnej postury, schorowany, skromny w zachowaniu. Pozwalał swoim wychowankom w stosunku do siebie na wszystko – mogły go głaskać, zaglądać do ucha, ciągnąć za brodę. Gdy wstawał, aby coś „swoim” dzieciom zakomunikować, momentalnie zapadała głucha cisza, wszyscy go słuchali.

Dokonując analizy osobowości przywódcy młodzieży, Kamiński stwierdził, że:

powodzenie przywódcy (...) młodzieży, jego wpływ na zwolenników, na intensyfikowanie więzi grupowej, na interioryzowanie idei związkowych, zależy przede wszystkim od emocjonalnych cech jego osobowości, od wiary w głoszone idee, od siły promieniowania tą wiarą, wywołującej u zwolenników budzenie podobnych pragnień i dążeń. Poziom intelektualny przywódca, nadający treść i kierunek wywoływanym emocjom, podnosi lub obniża to, co głosi lider, a przez to w znacznym stopniu decyduje o roli kulturalnej związku. Im wyższa jest sprawność intelektualna przywódcy, tym poważniejsze bywają jego osiągnięcia związkowe – pod warunkiem, że idzie z nią w parze żarliwość wyznawanych idei¹⁰.

Autor analizy zauważył jednak, że owa żarliwość jest dobra dla związku/społeczności, ale niekoniecznie dla samego lidera, gdyż

intensywność przeżywania swej roli związkowej bywa u tego rodzaju jednostek tak silna, iż zaniedbują one obowiązki rodzinne i uczelniane w sposób zagrażający pomyślnemu biegowi ich drogi życia¹¹.

Stąd być może Korczak nigdy nie założył rodziny.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 133.

¹⁰ A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX w.*, Warszawa 1971, s. 199.

¹¹ Ibidem.

Kamiński przypisywał idealnemu wychowawcy – przywódcy jeszcze inne wymagane odeń cechy. Jedną z nich było wysokie morale, inne od morale przeciętnego człowieka. Bez niego nawet porywający instynkt wodzowski tracił swój impet.

Najważniejszą jednak cechą przyszłego wodza i charyzmatycznego przywódcy/instruktora powinien być jego pozytywny stosunek do najmłodszych. Kamiński pięknie napisał, że „wychowanie nie poparte miłością do wychowan-ka jest bezwartości”, i dalej, że:

trzeba kochać dziecko zasmarkane. Trzeba czuć się dobrze w pokoju, w którym dziecko popsuło powietrze. Trzeba mieć ogrom życzliwości dla dziecka, które pokpiwa z ciebie. Które kłamie, które kradnie, które jest brzydkie, które dokucza zwierzętom. Trzeba na kolonii, w czasie choroby dziecka, z radością sprzątać jegowymioty i myć nocnik¹².

Kamiński, pisząc o przywódcach, wodzach, charyzmatycznych wychowawcach, zanalizował także sposób sprawowania przez nich „władzy” w społeczności/związku. Polegał on bowiem przede wszystkim na zjednywaniu zwolenników, przez co społeczność/związek miała/miał zagwarantowaną spistość i trwałość. Metaforycznie Kamiński tę aktywność nazwał „apostołowaniem”, co jest szczególnie trafnym określeniem dla liderów w związkach nastawionych na cele ideowo-polityczne i na wartości moralne¹³. Dalej Kamiński także pisał:

O wielu „apostołujących” przywódcach wiemy, że pracowali nad sobą, aby własnym życiem realizować to, co głosili. „Apostołowali” – wzywając do sprzeciwu wobec istniejącego zła, do reform lub rewolucji. Działali wychowawczo przede wszystkim przez to, że pragnęli reformować lub rewolucjonizować – widzieli siebie w roli bojowników, reformatorów, rewolucjonistów, niewielu było świadomych także swej roli wychowawców¹⁴.

Kamiński, dokonując głębokiej analizy społeczności/związków młodzieży i roli ich przywódców, wyróżnił różne typy przywództwa – przodownictwo i arbitralną dominację. Ich występowanie zostało wyjaśnione nie tylko sposobem „apostołowania”, ale także cechami indywidualnymi wodza, celami związku, sytuacją w społeczności związkowej. Janusz Korczak był apostołem, i przodownikiem.

Przodownikiem był wówczas, gdy opisywał w Pamiętniku wszelkie trudy i znoje związane z prowadzeniem sierocińca w czasach wojny, o której, co ciekawe, wspomina incydentalnie¹⁵. Apostołem zaś, gdy wspomina i diagnozuje

¹² A. Kamiński, *Krąg Rady...*, s. 138.

¹³ Idem, *Analiza teoretyczna...*, s. 200.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 17.

swoich wychowanków, ich choroby i problemy, gdy czyta ich pamiętniki¹⁶. Wtedy pamiętał imię każdej swojej sieroty, objawy chorobowe, jej koleje życiowe¹⁷... Rozczula także wtedy, gdy planuje napisać tom o śnie dzieci¹⁸.

Korczak był także wizjonerem, czego Kamiński jednak nie napisał, bo marzeń Starego Doktora nie znał. A dotyczyły one między innymi czasów po zakończeniu wojny i idealnej wizji sierocińca, o którego budowie Korczak pisał w Pamiętniku¹⁹. Każdy pedagog powinien marzyć, gdyż wówczas nie grozi mu rutyna i marazm, zabójczew tej profesji – powołaniu.

Stary Doktor jawi się jednak w Pamiętniku przede wszystkim jako Prawdziwy Człowiek²⁰. Jest nim wtedy, gdy pisze o wymiotach, rumieniach i gorączkach, gdy stwierdza, że natchnienie daje mu pięć kieliszków spirytusu pół na pół z gorącą wodą z rozkosznym uczuciem znużenia bez bólu²¹. Jego człowieczeństwo to także banalne słowa o niemędrkowaniu²² i próby wytłumaczenia się z potrzeby sprzątania po swoich dzieciach w stołówce²³. To również próba zdefiniowania pojęcia „uczciwości”, niezależnej od wykształcenia, zamożności i wpływów²⁴.

Jego filozofię życiową jako nauczyciela, opiekuna, wychowawcy, przewodnika młodzieży najpełniej jednak charakteryzuje apel: „zostawcie mnie dzieciom” i słowa, którymi opisywał jedną ze swoich wychowanek, a jednocześnie wychowawczynię w Domu Sierot, Esterkę Winogronównę. Bo Esterka

chce żyć ładnie. (...) piękne życie chce mieć²⁵.

Janusz Korczak, pisarz, pedagog, wychowawca, działacz społeczny, lekarz miał „piękne życie”.

Bibliografia

- Bińczycka J., Korczak Janusz, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003.
Cieśla J., Henryk zwany Januszem, „Polityka” 2012, nr 1, s. 76–79.
Dąbrowa E., Jaronowska S., Pestalozzi Johann Heinrich, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, t. IV, Warszawa 2005.

¹⁶ Ibidem, s. 66–67.

¹⁷ Ibidem, s. 15, 23, 31, 72, 73, 84.

¹⁸ Ibidem, s. 16.

¹⁹ Ibidem, s. 21.

²⁰ J. Bińczycka, Korczak Janusz, s. 799.

²¹ J. Korczak, Pamiętnik, s. 36–37.

²² Ibidem, s. 34.

²³ Ibidem, s. 81.

²⁴ Ibidem, s. 82.

²⁵ Ibidem, s. 86.

- Kamiński A., Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX w., Warszawa 1971.
- Kamiński A., Krąg Rady. Książka o zuchach, Warszawa 1998.
- Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1998.
- Kozdrowicz E., Miły – niemiły. Perspektywa dziecka i wychowawcy, (w:) Inspiracje Korczakowskie. Wokół „Prawideł życia” w 80. rocznicę wydania, red. Z. Rudnicki, Poznań 2011, s. 179–189.
- Matyjas B., Grzegorzewska Maria, (w:) Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, red. T. Pilch, t. II, Warszawa 2003.
- Medvedeva-Nathoo O., Oby im życie łatwiejsze było... O Januszu Korczaku i jego wychowanku, Poznań 2012.
- Olczak-Ronikier J., Korczak. Próba biografii, Warszawa 2011.
- Wołoszyn S., Korczak, Warszawa 1978.

Batia Gilad, Avi Tsur

Izraelski Instytut Edukacji im. Janusza Korczaka



Korczak – pedagogi humanista w czasach Holokaustu

Legenda Janusza Korczaka stała się bardzo znana, zwłaszcza po Holokauście. Zmagania z losem i marsz na czele pochodu dzieci wysłanych do Treblinki umocniły legendę o jego osobie i czynach przed tym okresem oraz w trakcie jego trwania.

Czasy Holokaustu, kiedy mordowano Żydów i propagowano teorię rasową, sprawiły, że wzrosła rola myśli humanistycznej, która zgodna była z systemem wychowawczym Korczaka w ciągu wszystkich tych lat, począwszy od założenia żydowskiego sierocińca w roku 1912 do momentu jego likwidacji, tj. do 5 sierpnia 1942 roku.

Sposób, w jaki Korczak radził sobie z życiem pod okupacją niemiecką w latach 1939–1942, wzbudza duże zainteresowanie. Czytając pisma, w których wyrażał swoje poglądy na wychowanie w postaci zapisu mozaiki wydarzeń, czynów i realizacji zamierzeń stanowiących o dalszym ciągu zdarzeń, a także pamiętnik z getta napisany w czasie ostatnich trzech miesięcy jego życia, odnajdujemy refleksje na temat tego, co przeżywał i trudności, z jakimi zmagał się dzień po dniu, by ocalić wizerunek ludzkości i nie stracić w nią wiary. Zapiski te dostarczają nam wskazówek przy poszukiwaniu wartości, jakimi Korczak kierował się w swej praktyce edukacyjnej.

Termin edukacja zdefiniowany jest w słowniku jako ogół czynów, procesów, sytuacji i oddziaływań w życiu społeczeństwa i jednostki, ukierunkowanych na rozwój umysłowych i fizycznych umiejętności człowieka w trakcie dorastania oraz będących dla niego źródłem wiedzy, tradycji i wartości. Celem edukacji jest doskonalenie dostosowania ludzi do społeczności, w jakiej będą funkcjonować, przygotowanie ich do życia, a także przekazanie im dziedzictwa kulturowego tejże społeczności. Proces wychowawczy postrzegany jest jako jedna z funkcji pełnionych przez społeczeństwo i opiera się on na wartościach.

Wartości wpajane przez Korczaka wychowankom od czasu założenia sierocińca do wybuchu drugiej wojny światowej pokrywały się z wartościami wyznawanymi przez społeczeństwo polskie, w jakim wówczas funkcjonował. Jednakże po wybuchu wojny, kiedy rozprzestrzenił się rasizm, a Żydów zamknięto w getcie, wartości społeczne zostały zdeptane, co sprawiło, że wychowywanie stało się trudniejsze.

Wtedy to pracownicy sierocińca musieli podjąć się zadania ratowania dzieci nie tylko przed nędzą i ubóstwem, ale także przed wyniszczającym głodem, epidemiami chorób oraz śmiercią, która spadła na nich przedwcześnie¹.

Humanistyczne podejście Korczaka do edukacji opierało się na kilku zasadach:

– dziecko trzeba w pełni akceptować: rozumieć jego duszę oraz specyficzny świat, a także całkowicie i bezwarunkowo przyznać mu prawo do miłości.

Albo życie dorosłych toczy się na marginesie świata dzieci, albo życie dzieci rozgrywa się na marginesie świata dorosłych. Kiedy nadejdzie moment prawdy, kiedy światy dorosłych i dzieci stopią się w jedną całość o jednakowej wartości?².

– konieczny jest szacunek dla samej istoty dziecka – szacunek dla minionego czasu. Korczak podkreśla, że narzędzia oceny i obserwacji świata, jakie dziecko ma do dyspozycji, są inne niż narzędzia dorosłego. Dlatego też należy szanować brak wiedzy u dziecka, wysiłek, jaki wkłada w zrozumienie świata, a także porażki i łzy oraz skromny zasób rzeczy osobistych, jakie zgromadziło: zabawki, narzędzia pracy i inne przedmioty wypełniające jego świat.

Oto przepis na porażkę pedagoga: Nieokazujący szacunku, nieufny, podejrzliwy, szpiegujący, łapie na gorącym uczynku, besztuje, obwinia i karze, szuka wygodnych dla niego sposobów zapobiegania trudnym sytuacjom; zabrania coraz więcej i więcej i wymusza bez zastanowienia, nie dostrzega wysiłków dziecka czynionych czy to przy starannym wypełnianiu kartki papieru, czy też przy wypełnianiu czasu, jaki ma w życiu; (...) dach zawala się, gdy zaniedbywane są fundamenty budowli³.

Dziecku trzeba dodać pewności siebie i dostarczać mu powodów do radości w dzieciństwie, czyli w okresie, w którym kształtuje się życie człowieka. Skąd

¹ Studies in the Heritage of Janusz Korczak [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], t. 4, Uniwersytet w Hajfie, [Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka w Izraelu], Beit Lohamei Hagetaot, 1993, s. 25, wydanie hebrajskie. Wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, przełożyła Anna Mojska.

² J. Korczak Writings [Pisma], t. 2, Educational Prose [Proza edukacyjna], Jerozolima 1996, s. 191, wydanie hebrajskie.

³ J. Korczak Writings [Pisma], t. 1, How to Love a Child [Jak kochać dziecko], Educational Moments [Momenty wychowawcze], The Right of the Child to Respect [Prawo dziecka do szacunku], Tel Awiw 1996, s. 267–268, wydanie hebrajskie.

ma wiedzieć, jak żyć, gdy dojrzeje, jeżeli nie dano mu żyć w tym krótkim okresie dzieciństwa.

Czytałem interesujące książki, teraz „czytam” interesujące dzieci. Możliwe, że powiesz: „Ja już wszystko wiem”. Czytałem każde dziecko raz, drugi, trzeci i dziesiąty, a mimo to nie wiem zbyt wiele. Dziecko jest bowiem ogromnym i rozległym światem, którego istnienie sięga dalekiej przeszłości i będzie kontynuowane zawsze. Wiem tylko trochę na temat tego, co było, co jest i co będzie⁴.

Zasady te wyrażały się w czynach w codziennym życiu sierocińca, czego też dowiadujemy się z pism Korczaka, a także wspomnień jego byłych wychowanków oraz opiekunów. Tym, co wyróżnia elementy działalności edukacyjnej Korczaka, jest to, że stanowiły one fundament zorganizowanego życia wspólnoty sierocińca. Wśród nich były np. sąd i wydawanie orzeczeń, głosowanie oraz ocena uprzejmości, pisanie dziennika, gazeta, grupa rekreacyjna, a także zwrot znalezionych przedmiotów. Praktyki te inspirowały dzieci i dostarczały im wskazówek, obok wielu innych ćwiczeń odbywających się z udziałem całego sierocińca w ramach edukacji. Warto zaznaczyć, że w myśli przewodniej koncepcji wychowawczej Korczaka spletały się ze sobą: aspekt społeczny, prawda, uczciwość, miłość do ludzkości i pokój, praca oraz wzajemna odpowiedzialność wszystkich członków edukowanej społeczności za siebie. Zasady te wcielane były w życie w okresie przebywania w getcie, kiedy odpowiedzialność za siebie nawzajem, opieka nad dziećmi i sierotami z getta, a także troska o dziecko, gdziekolwiek by ono było, zajmowały uwagę Korczaka. To zwłaszcza wtedy jego wiara w dobro, jakie tkwi w dziecku, sprawiała, że robił wszystko, co w jego mocy, by wyposażyć dziecko w narzędzia niezbędne do przetrwania.

Okres wojny był ostatecznym testem świata wartości i praktyki edukacyjnej Korczaka. Na tle tej ogromnej rasy, jaka pojawiła się na obliczu humanizmu, znacznie wyróżnia się jego humanizm. Walka, jaką toczył jako pedagog i człowiek, dotyczyła prawa dziecka do wartościowego dzieciństwa przeżywanego w szacunku nawet w najmroczniejszych dniach getta warszawskiego – aż do samego gorzkiego końca. W getcie Korczak kontynuował tę praktykę, ale nastąpiła jednak pewna zmiana. W jaki sposób przeszedł on próbę dni wojny jako człowiek i jako pedagog? Zmagania te zostaną przeanalizowane z uwzględnieniem kilku punktów:

- walki o fizyczne przetrwanie,
- zachowania prawości, dążenia do zachowania prawa dziecka do szacunku,
- edukacji i kultury – pracy wychowawczej w getcie,
- pokonywania problemów wychowawczych,

⁴ Religion of the Child [Religia dziecka], Beit Lohamei Hagetaot, The Kibbutz Hameuchad, 1977, s. 305, wydanie hebrajskie.

- radzenia sobie z rzeczywistością,
- prawa dziecka do śmierci.

Funkcjonowanie sierocińca w latach 1939–1942 było pod wieloma względami inne niż przed nadejściem tego okresu. Gdy wybuchła wojna, Korczakowi przypadła ciężka rola utrzymania tej instytucji na poziomie przedwojennym. W pierwszym roku wojny, tj. od września 1939 do października 1940 roku, życie Domu Sierot toczyło się z pozoru w ten sam sposób. Jednakże w rzeczywistości nastąpiły pewne zmiany, z racji szczególnych warunków spowodowanych niemiecką okupacją Warszawy. Kształcenie odbywało się w murach sierocińca, jako że zabraniano nauczania w innych miejscach. Wszystkie zadania wykonywane przez dzieci stały się trudniejsze, doszło im także więcej obowiązków, również działalność samorządu dziecięcego została rozszerzona. Od tego momentu Korczak położył szczególny nacisk na niektóre elementy, jakie uprzednio zakorzenione były w jego działaniach wychowawczych, ale pozornie miały znaczenie poboczne, tj. fizyczne ocalenie dzieci, rozszerzenie odpowiedzialności za los żydowskiego dziecka oraz prawo dzieci do godnej śmierci.

Już w listopadzie 1939 roku, czyli trzy miesiące po wybuchu wojny, Korczak kieruje następujące słowa do Żydów z Warszawy:

To moja czwarta wojna i trzecia rewolucja, które nie tylko obserwowałem, ale które faktycznie przeżyłem. Wiem, jak czytać karty zapisywane przez wojnę. To nie za sierociniec jesteśmy wspólnie odpowiedzialni, ale za tradycyjnie rozumianą pomoc dziecku. Będziemy łajdakami, jeśli mu odmówimy, będziemy nic niewarci, jeśli odwrócimy się od niego, będziemy skażeni, jeśli je zbrukamy – jest to dwutysięcletnia tradycja. Zachowajmy godność w czasach niedoli!⁵.

Korczak przewiduje przyszłość na podstawie swoich doświadczeń z przeszłości, a jego główną troską jest fizyczny byt dzieci, co powinno być zmartwieniem ogółu społeczeństwa, i na tym właśnie od samego początku koncentruje swoje wysiłki.

Do listopada 1940 roku dzieci pozostawały w swoim stałym miejscu zamieszkania przy Krochmalnej. Dawało to im, a także pracownikom sierocińca poczucie stabilności, ciągłości i bezpieczeństwa, co wówczas nie tak łatwo było osiągnąć. Siódmego września rano bomby uderzyły w budynek i piwnica została zaadaptowana na schron dla wszystkich ludzi przybywających z ulicy, rannych i bezdomnych. Kanalizacja była praktycznie niesprawna i trzeba było wprowadzić ograniczenia w prawie każdej dziedzinie życia. Wydzielano nawet wodę i jedzenie. Korczak napisał w tamtym okresie:

Mijają ciężkie tygodnie, niepokojące, poruszające, intensywne, dotkliwe. Kiedy bomba uderzyła w sierociniec, dzieci zeszły trzy piętra niżej, bez paniki, ze swoich sypialni do schronu; (...) było ich sto. Później, gdy ćwicyliśmy taktykę zachowania

⁵J. Korczak, *Ghetto Diary* [Pamiętnik z getta], Tel Awiw 1974, s. 179, wydanie hebrajskie.

się w razie ataku, dzieci wykonywały ćwiczenia najlepiej, jak potrafiły; teraz jest ich więcej, bo sto pięćdziesiąt (...); asystują personelowi w wykonywaniu zadań edukacyjnych: grupa organizująca pożyteczne zabawy, grupa ds. poprawiania ocen, domek dla lalek, grupa doskonalenia zawodowego, komitet sprzątający, komitet kultury, rada samorządowa, gazeta, sąd⁶.

Niewątpliwie czuwanie nad regularnością trybu życia i kontynuowanie codziennych czynności administracyjnych, pomimo tak drastycznej zmiany godzącej w dzieci i ich wrażliwość, pozwoliło mieszkańcom sierocińca, a zwłaszcza samym dzieciom, przebrnąć przez te trudne dni. Od początku wojny i okupacji Korczak zabierał dzieci z ulicy i włączał je w domowe życie sierocińca. Pomimo tak drastycznych zmian sierociniec nadal funkcjonował zgodnie ze swoimi tradycjami i obyczajami oraz przyjętym stylem życia. Od czerwca do sierpnia 1940 roku Korczakowi udało się zorganizować kolonię letnią w Gocławku dla wychowanków oraz dzieci z innych instytucji ze świadomością, że łakną one jedzenia, powietrza i słońca. W liście do dr Zofii Rosenblum-Szymańskiej, dyrektor działu higieny i spraw sanitarnych Centosu, wyjaśnia:

To może być ostatnia szansa dla dzieci na swobodne bieganie po lesie, wdychanie wiejskiego powietrza i zrywanie świeżej trawy⁷.

Wszystko to miało miejsce w tych niezmiernie ciężkich czasach i pomimo ograniczonych możliwości Korczak nie zarzucał tego, co uważał za kluczowe, czyli „lojalności wobec dziecka i rodzaju ludzkiego”⁸. W okresie pomiędzy rozpoczęciem okupacji a pierwszymi dniami założenia getta Korczak pisał do wszystkich listy, notatki i oświadczenia. Z dokumentów, jakimi dysponujemy z tamtego okresu jego życia, wyłania się obraz człowieka godzinami przemierzającego ulice i zbierającego datki od bogatych Żydów z getta oraz od organizacji społecznych, by móc nakarmić dzieci. Jako przykład wymienić można jeden list napisany do Żydów, jeden skierowany do ogółu społeczeństwa i jeden do chrześcijan. W każdym z nich znajdujemy prośbę o pomoc dzieciom. W liście do Żydów Korczak podkreśla tradycję pomagania dzieciom, w liście do ogółu kładzie nacisk na działalność edukacyjną sierocińca oraz jej wagę i wreszcie w liście skierowanym do chrześcijan zaznacza wkład byłych wychowanków sierocińca mieszkających za granicą w propagowanie kultury polskiej. Poważne potraktowanie przez Korczaka i cały personel nowych warunków, jakie się wytworzyły, a także przygotowywanie dzieci do nowej sytuacji pozwoliło na kontynuację ustalonego porządku dnia.

⁶ Announcement3 [Ogłoszenie3], (w:) J. Korczak, GhettoDiary [Pamiętnik z getta], s. 180.

⁷ Ibidem, s. 25.

⁸ Ibidem, s. 26.

Od tego momentu los sierocińca całkowicie zależał od rozwoju sytuacji w tych zamkniętych murach getta, które niewątpliwie były częścią planu likwidacji ludności żydowskiej w Warszawie. Ustalenia dotyczące przeniesienia Domu Sierot z ulicy Krochmalnej 92 na Chłodną 22 poczyniono po cichu wraz z przygotowaniami do transportu najcenniejszego majątku i zgromadzonej żywności, od której zależało życie dzieci. Przy wjeździe do getta żołnierze będący wówczas na służbie skonfiskowali wóz z ziemniakami, a z powodu konfliktu, jaki w wyniku tego nastąpił, Korczak został aresztowany i umieszczony przez gestapo na Pawiaku na kilka miesięcy. Po tym jak przekupiono władzę, Korczak wrócił do sierocińca wykończony fizycznie i psychicznie, jednak natychmiast zabrał się za organizowanie życia w nowej siedzibie. Jak powiedział Michał Zylberberg, Korczak zamykał głównie wejście do sierocińca: „Chciał odizolować dzieci od Niemców, jak tylko to było możliwe”⁹. Niemniej jednak kontynuował wyczerpującą czynność „błagania o jałmużnę”. Przemierzał ulice, by „wyprosić jakieś pieniądze, towary, zdobyć informacje, radę, wskazówki”¹⁰. Krążył od domów przyjaciół do domów nieznanym ludzi, aby zbierać datki potrzebne do utrzymania sierocińca. Chodził do biur, np. Centosu przy ulicy Leszno 2, domagając się zwiększenia przydziału żywności dla swoich dzieci. Odwiedził nawet cieszącą się złą sławą ulicę Leszno 13, przy której mieściła się jedna z siedzib gestapo, a także biuro Abrahama Gancwajcha i siedziba Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją, nazywanego także Trzynastką. Okresowo odwiedzał także przewodniczącego Judenratu, inżyniera Adama Czerniakowa, w jego siedzibie przy Grzybowskiej 26/28.

W czasie gdy Korczak przebywał w więzieniu, jego prawą ręką była Stefa Wilczyńska, która pomagała personelowi. Nowemu domowi przy Chłodnej 33 nadano znajomy wygląd. Utrzymano zasadę, iż wszyscy pracownicy są częścią zespołu wychowawczego, co oznaczało, że także personel techniczny zapraszany był na rady pedagogiczne i angażowany we wszystkie sprawy i problemy, jak to było w zwyczaju przy ulicy Krochmalnej. Nadanie zaszczytnego statusu wszystkim zawodom stworzyło atmosferę osobistego zaangażowania, dzięki czemu w czasie wojny każdy dawał z siebie wszystko i stawał się wzorem do naśladowania.

Po powrocie na Chłodną 33 Korczak był szczególnie zaniepokojony dwoma problemami, a mianowicie tym, jak uchronić dzieci przed śmiercią głodową i tyfusem. W tym miejscu sierociniec zajmował jedną część budynku, podczas gdy pozostałą zamieszkiwały rodziny tworzące dość zróżnicowaną społeczność ludzi pobożnych i niereligijnych, syjonistów oraz zasymilowanych przechrztów. Niemniej jednak panowało pełne zrozumienie dla wyjątkowych potrzeb sierocińca.

⁹ B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie*, Warszawa 2001, s. 316.

¹⁰ J. Korczak, *Ghetto Diary* [Pamiętnik z getta].

Yona Boczan, który pracował w sierocińcu od późnej jesieni 1939 roku do samego końca, we wszystkich siedzibach, opisuje tę szczególną atmosferę:

Różnej wielkości grupki dzieci w różnym wieku rozproszone były w dużej sali. Jedna grupa słuchała czytanej przez opiekuna opowieści, inne grały w warcaby, w drugim rogu kilka dziewczynek pochłoniętych było ukrywaniem jakiegoś sekretu, podczas gdy przy stoliku na końcu sali obradował „sąd dziecięcy” w obecności jednego z opiekunów zajmującego się zbieraniem dowodów. Wszystko odbywało się uroczysto i z powagą¹¹.

Dzięki wysiłkom Korczaka i Stefy życie w sierocińcu przy ulicy Chłodnej toczyło się nadal względnie zwyczajnym torem. Dzieci dostawały jedzenie, a w ciągu roku 1941 żadne z nich nie zachorowało na tyfus. W sobotę rano Korczak ważył dzieci, natomiast po południu odwiedzały one swoje rodziny. Jako że szkoły były zamknięte, organizował tajne nauczanie w obrębie murów sierocińca. Zwoływał także narady z „Bursaim” (opiekunami), podczas których omawiano problemy społeczne i edukacyjne oraz obchodzono święta żydowskie, a także organizował spotkania, na których opowiadał dzieciom bajki, oraz pogadanki z artystami i różnymi rzemieślnikami. Najtrudniejszy był ostatni rok funkcjonowania sierocińca. Walka o przetrwanie stawała się cięższa z każdym dniem, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że Korczak, mimo trudnej sytuacji Domu Sierot (brak miejsca, pieniędzy, jedzenia czy ubrań), wciąż przyjmował nowe dzieci. Szanse zaspokojenia rosnących potrzeb sierocińca spadały drastycznie, a ciężkie zadanie pozyskiwania funduszy spoczęło na barkach Korczaka, który konsekwentnie kontynuował swoją misję. Korespondował i odbywał spotkania, z kim tylko się dało, wciąż poszukując sposobów na zapewnienie dzieciom utrzymania. Codziennie wędrował przez getto, narażając się na częste w tym miejscu ataki przemocy. Wchodził także w konflikt z różnymi organizacjami, oskarżając je o okradanie dzieci i życie ich kosztem. Kolejnym źródłem żywności była poczta, w sytuacji gdy niemożliwe było dostarczenie przesyłek do wszystkich adresatów. W listopadzie 1941 roku Korczak zwrócił się do kierownika poczty żydowskiej z prośbą o podarowanie sierocińcowi niedostarczonych paczek.

Starłem się je zdobyć tylko w wyjątkowych przypadkach...Nie było wystarczającej ilości jedzenia dla dzieci, których liczba wzrosła (odpukać) do stu osiemdziesięciu. Jednakże paczki pozwalały na stosowanie diety u dzieci z chorobami trawiennymi, pomagały także odżywić rekonwalescentów. (...) Nawet teraz pięcioro dzieci wróciło ze szpitala, wyleczywszy się z tyfusu (...) to właśnie na przykład one potrzebują specjalnej diety¹².

¹¹ Mibifnim, t. 14, booklet [broszura] 4, wrzesień 1962, s. 420–428, wydanie hebrajskie.

¹² Studies in the Heritage of Janusz Korczak [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], t. 4, s. 35–36.

Dwudziestego pierwszego października 1941 roku wydano dekret ograniczający powierzchnię getta. Dzieci z sierocińca musiały się przenieść na ulicę Sienną 16 / Śliską 9 do budynku, który w przeszłości był siedzibą Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych miasta Warszawy. W porównaniu z poprzednim lokum był to skromny budynek, ale dzięki pomysłowej improwizacji stworzono w nim znośne warunki życia dla dwustu dzieci.

W nowej kwaterze Korczak i dzieci czuli się obco. W gazecie wydawanej przez sierociniec napisał:

Pamiętam różne zwyczaje z ulicy Śliskiej, ten dom, który nie jest naszym domem, i nas, którzy tam nie przynależymy, i sąsiadów, którzy nie są naszymi sąsiadami¹³.

Ida Merżan opisuje: „Było ciasno, duszno, bez kępki trawy”¹⁴.

Korczak i Stefa włożyli ogromną energię w to, by spełnić tak wiele potrzeb kilkuset dzieci. Stary Doktor nie mógł odnaleźć dawnych przyjaciół z dawnych czasów funkcjonowania sierocińca, a więc musiał przyjąć nowych współpracowników, by troszczyli się o los setek sierot i dzieci z ulicy. Występował o pomoc dla sierocińca do wszystkich ośrodków opieki społecznej, a przede wszystkim do Centosu.

W jego sierocińcu dzieci nie głodowały nawet w najcięższych dniach. Nie ograniczał się tylko do swojej instytucji; roztoczył opiekuńcze skrzydła nad wszystkimi dziećmi żydowskimi Warszawy. Był tym, który niezłomnie stał na straży sierocińca, broniąc go i wzywając mieszkańców getta do pomocy dzieciom. Działał niezależnie w najniebezpieczniejszych miejscach. To właśnie w ten sposób Korczak postępował w Głównym Domu Schronienia przy ulicy Dzielnej. W miejscu tym zmarło wiele dzieci, co było niechlubną kartą w dziejach Warszawy. Na początku 1942 roku Korczak poszedł do biura Judenratu i wyraził chęć podjęcia pracy w kolejnej instytucji. Dom przy ulicy Dzielnej zamieszkiwały dzieci w wieku przedprzedszkolnym. Początkowo był on głównym miejskim ośrodkiem pomocy dla porzuconych dzieci przeniesionych tam z internatu na ulicę Leszno 127. Od tego momentu przez kilka miesięcy dzielił swój czas pomiędzy dwie instytucje. Mimo iż nie mógł w żadnym wypadku uzdrowić sytuacji na ulicy Dzielnej, ciągle walczył o poprawę warunków życia dzieci. Jednym z największych problemów, z jakimi się zmagał, było pranie dziecięcych ubrań. Korczak skontaktował się w pralnię „Opus” i pomimo pogarszającego się zdrowia osobiście nosił worki z odzieżą na ulicę Pawią 38 do domu jednego z pracowników tej pralni odpowiedzialnego za zanoszenie tam worków odzieży. Nie przegapił żadnej możliwości zapewnienia dzieciom godnego życia.

¹³ Ibidem, s. 122.

¹⁴ B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie*, s. 316.

Z powodu warunków panujących w Głównym Domu Schronienia, opisywanych w następujący sposób: „internat jest na najniższym możliwym poziomie, a dzieci są już u kresu wytrzymałości”, Korczak planuje napisać do możliwie największej liczby osób, także „list do księdza z sąsiedztwa – by zaprosić go do wzięcia udziału w jednym z nadchodzących zebrań dla pracowników”¹⁵.

Swoją złość na to, iż dzieci były tak zaniedbywane, wyraził w artykule przepełnionym ironią i sarkazmem, zatytułowanym *Votum separatum* na marginesie *Miesiąca Dziecka*. To właśnie slogan: „Dzieci są naszą największą świętością” sprowokował go do opisanie tej sytuacji z sarkazmem. „Są święte!” Korczak mawiał:

Skarb – nasz skarb. Nasz najdroższy skarb. Tak, w czasach wojny skarb zakopujemy pod ziemią, by go chronić, ze strachu przed rabunkiem i grabieżą. (...) Nie święte. Obszarpane. Grzech i żal. Czaszka osieroconego dziecka pokryta ranami, z których sączy się ropa, porzucona, znękana – pośmiewisko – wzgardzony kozioł ofiarny. Dzień zapłaty nadejdzie¹⁶.

Nie zadowalał się jedynie apelowaniem do organizacji żydowskich i zwracaniem uwagi ludzi na trudną sytuację dzieci, ale także, by uzyskać wsparcie, z pomocą opiekunów organizował koncerty oraz występy literackie i artystyczne. W stale pogarszających się warunkach Korczak zdołał zachować charakter swych wychowawczych i terapeutycznych metod oraz sposobów pracy z dziećmi i ich aktywizowania. Jednakże trudności narastały. Liczba sierot zwiększyła się do dwustu i przede wszystkim walczone wówczas z głodem i chorobami. Korczak z niepokojem zbierał pieniądze i kupony żywnościowe, pukając od drzwi do drzwi różnych organizacji w getcie, a także osób prywatnych i członków nowojelity finansowej.

Innowacją dotyczącą metod edukacyjnych stosowanych wtedy w sierocińcu było wprowadzenie nauki czytania, pisania i arytmetyki, nie nauczano natomiast innych tradycyjnych przedmiotów. Materiał dydaktyczny przygotowywał sam Korczak. Nie tylko pisarze i aktorzy prowadzili dyskusje z dziećmi i czytali im książki, ale także woźnice, sprzedawcy gazet i pucybuci¹⁷.

Warto zaznaczyć, że zwłaszcza w tych czasach, kiedy w tak widoczny sposób deptano ludzką godność i gdy tak bardzo rzucała się w oczy nierówność społeczna, Stefa dbała o to, by zwoływać wspólne spotkania dla całego personelu. W ten sposób sprawiała, że pracownicy byli zmotywowani, mieli wolę trwania na swoich stanowiskach i chcieli pracować najlepiej, jak tylko potrafią, a także utrzymywać tę miłą i przyjazną atmosferę wyrosłą ze wspólnego losu

¹⁵ *Studies in the Heritage of Janusz Korczak* [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], t. 4, s. 88.

¹⁶ *Ibidem*, s. 176–178.

¹⁷ B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie*, s. 316.

i odpowiedzialności za siebie nawzajem. Korczak rzetelnie wyraża ten pogląd w ostatnim numerze gazety sierocińca:

Staram się, byśmy nie wykonywali ciągle tylko prac przyjemnych lub tylko prymitywnych, skomplikowanych lub prostych, czystych lub brudnych, tylko dla słodkiej młodości lub dla zwykłych ludzi – w sierocińcu nie będziemy mieć podziału na pracowników wyłącznie fizycznych i wyłącznie umysłowych¹⁸.

Edukacja zgodna ze standardami moralnymi przyjętymi w społeczeństwie dorosłych zakłada, że placówka wychowawcza nie jest miejscem, w którym dziecko po prostu rośnie, ale miejscem, w którym przygotowuje się ono do dorosłości, jaką ma przynieść przyszłość.

W kwietniu 1942 roku, w przeddzień święta Paschy, w getcie rozestano zaproszenia na uroczysty posiłek. Także w tym wypadku celem podtrzymywania tej tradycji, obchodzenia Paschy i przyrządzania posiłku, było zdobycie dostaw dla sierocińca.

Jedną z refleksji Korczaka na temat Paschy była następująca:

Tu oto jest szkatułka, w której zaniesiecie swoją tęsknotę za Ziemią Obiecaną, nie za ziemią szczęścia czy radości, rozrywki czy śmiechu i dostatku, lecz za ziemią swobodnej pracy i nieudaremnionych wysiłków, za wolnością dla wolnych ludzi¹⁹.

Herman Czerwiński zapisuje swoje wrażenia (opublikowane w gazecie) związane z obchodami tego święta:

Święto Paschy obchodzone w domu Korczaka ma swój wyjątkowy urok (...) Sto osiemdziesiąt sierot i ich twarze wyrażające spokój i nadzieję (...) Trzeba było widzieć, jak świętowali młodzi biesiadnicy: przestrzegający obrządku, zorganizowani, skupieni podczas czytania Hagady; wsłuchani w głosy i dźwięki pieśni paschalnych, chłonący tempo muzyczne dzieciństwa. Trzeba było widzieć, obserwować i słyszeć, by zobaczyć i zrozumieć, że tam w każdym ruchu i spojrzeniu czuć było troskliwą rękę Janusza Korczaka (...) i Stefy Wilczyńskiej... Świętowaliśmy przez godzinę. I rzeczywiście była to wspaniała, dodająca otuchy godzina, tak jak Korczak obiecał w zaproszeniu²⁰.

Jak gdyby wyczuwając zbliżający się tragiczny koniec, Korczak pracował jeszcze intensywniej. Między innymi opracował plan rozwiązania problemu dzieci żyjących na ulicy²¹, który był jednym z najpoważniejszych i najbardziej dotkliwych w getcie. Jeśli chodzi o jego własną instytucję, wielu ludzi związanych

¹⁸ S. Sachs, R. Plotnik, Stefa, the Woman behind Korczak [Stefa – kobieta, która stała za Korczakiem], Tel Awiw 1986, s. 79–80, wydanie hebrajskie.

¹⁹ Studies in the Heritage of Janusz Korczak [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], t. 4, s. 183.

²⁰ Ibidem, s. 183. (J. Korczak, Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła, Warszawa 1983, s. 283.)

²¹ Ibidem, s. 51.

z sierocińcem w ciągu kilku ostatnich lat stwierdziło, że był to najlepiej prowadzony i najlepiej wychowujący dom dla sierot w getcie, wzór pod każdym względem. Wyrażając podziw, poświadczyli oni, że system edukacyjny, jaki stworzono przez lata funkcjonowania sierocińca, nadal działał skutecznie, mimo ciężkich warunków bytowych (dwukrotnie musiano przenosić jego siedzibę, w miejscu tym wprowadzono restrykcje, finanse były ograniczone i brakowało dostaw żywności).

Korczak był kimś więcej niż tylko oddanym pedagogiem, gdyż całkowicie poświęcił się swojej pracy, a wszystkie jego wysiłki skierowane były ku dobru dziecka. Powiadał, iż pedagog musi poświęcić cały swój czas znajdującemu się pod jego opieką dziecku, a także wyrzec się własnej wygody oraz osobistych ambicji. Musi także charakteryzować się wielką mądrością, by móc wykorzystać całą swoją siłę duchową. Korczak uważał, że pedagog może woleć jedno dziecko od drugiego; nawet dzieci mają przecież swoją bratnią duszę. Stosunek pedagoga do dziecka powinien przypominać relację pomiędzy starszym i młodszym kolegą szkolnym. Powinien on szanować wysiłki i pracę dziecka, uczestniczyć w nich i pomóc dziecku zaprojektować przyszłość. Pedagog to doświadczony, przyjaźnie nastawiony doradca dziecka, z uwagą słuchający tego, co ono mówi, umiejący je uspokoić, podnieść na duchu i przygotować do życia. Relacja ta nie może opierać się na nieszczerzej pobłażliwości i uczuciowości czy też fałszywych pochwałach. Pedagog musi być twardy i bezbłędny w swoim podejściu do dziecka, by mogło ono wyrosnąć na odważnego człowieka, przygotowanego do życia, które nie jest przecież łatwe. Nie powinien karmić go iluzjami, które nigdy nie staną się prawdą. Miłość pedagoga oznacza konkretne działania, a nie sentymenty. Rzeczywistość edukacyjna, a zwłaszcza w sierocińcu, wymaga autorytetu, stabilności, poczucia własnej wartości i czujnego oka. Pedagog musi dostosować się do hermetycznych i skomplikowanych schematów życia społecznego dzieci, pełnych kłamstwa, opresji i dominacji, i przygotowywać je do życia w świecie, który jest tylko pozornie całkowicie dobry. Musi być przygotowany do pracy z dziećmi, które przeciwstawiają się nauczycielowi nawet wtedy, gdy ma on dobre intencje, przyjmują postawę obronną, a nawet chowają do niego urazę. Pomiedzy ideałami edukacyjnymi i rzeczywistością oraz pomiędzy tym, czego się chce, i tym, co jest wymagane, istnieje przepaść, z której rodzi się kłopotliwe i nieustające napięcie wewnętrzne towarzyszące procesowi wychowania. W końcu przecież wychowawca chce, by dzieci były szczerze i dobrze wychowane, a jednak szczerłość u dzieci w tym wieku uważa się za bezczelność. Pedagog musi zachować swój autorytet, dbać o to, by nie został on podważony, a jednak nie powinien go kreować czy też narzucać uczniom siłą. Nie może się bać niespodziewanych sytuacji ani też wprowadzać zakazów głównie umotywowanych własną obawą o ponoszenie odpowiedzialności za to, co może się wydarzyć. Jedną z wad pedagoga uznawanych przez Korczaka za

poważną jest podejrzliwość. Należy być otwartym na zbierane przez dziecko doświadczenia i z miłością akceptować jego intencje, gdy poszukuje ono swojego miejsca w świecie. Podejrzliwy pedagog z nieufnością odnosi się do poczynąń dziecka, nie dodaje mu otuchy w momencie ponoszenia porażki, nie wspiera go w próbach formowania własnego świata i karze za każdy drobny błąd, często krzycząc na nie i besztając je.

Dobry pedagog poświęca swój czas na myślenie nawet o błahych wydarzeniach, o tematach, które mogą tylko pozornie dotyczyć rozwiązania problemu. Pragnie zrozumieć dziecko, a jeśli go nie rozumie, analizuje dane zjawisko i rozważa możliwe sposoby postępowania; nie zawaha się także zasięgnąć opinii innych dzieci. Nie ma on za zadanie kształtować charakteru dziecka na jedną modłę ani też manipulować dzieckiem tak, by przejęło ono wartości, jakie wydają się najważniejsze wychowawcy. Szczerłość i uczciwość są niezbędnymi cechami każdego pedagoga. Powinien on umieć przyznać się do własnych błędów i do braku wiedzy, odżegnać się od stwarzania pozorów i kłamstwa, a także wychowywać dzieci do prawości i uważać, aby nie zmusić ich do kłamstwa. Pedagog powinien uszanować milczenie dzieci, dać im możliwość zachowania sekretów dla siebie, by nie były rozczarowane i nie musiały udawać. Czasami milczenie dziecka jest oznaką wysokiego stopnia uczciwości: dziecko, które nie odpowiada, może po prostu nie chcieć skłamać, a ukrywając swój sekret, powstrzymuje się przed wyznaniem prawdy. Serce pedagoga jest najważniejszym urządzeniem pomiarowym, jakie ma on do dyspozycji w procesie wychowawczym. Musi czuć i rozumieć świat dziecka, a także żyć jego życiem emocjonalnym. Intuicja i emocje są dla wychowawcy ważniejsze niż intelekt i sztuczna konsekwencja. Korczak napisał książkę *Jak kochać dziecko*, pomyślaną jako przewodnik dla pedagogów, w którym próbuje wpłynąć na kształtowanie sylwetki pedagoga, przedstawiając model do naśladowania oraz opisując własne doświadczenia i nabytą wiedzę z zakresu edukacji. Podkreślał, że edukacja opiera się na doświadczeniu oraz że nie powinno się wyznaczać sztywnych reguł postępowania ani też unikać pomyłek i porażek. Wysiłek wychowawczy musi być ostrożny i przemyślany, nie może on także stwarzać ryzyka dla ucznia. Nie należy unikać doświadczeń ani też narzucać pedagogowi gotowych wzorców i metod wychowawczych.

Walka o prawa dzieci jest jedną z głównych wartości leżących u podstaw działań edukacyjnych Korczaka przed wojną i w trakcie jej trwania. Zachowywanie ciągłości tradycji i podstawowych zasad, na jakich opierał się ten system, umożliwiło jego kontynuację w czasach getta z pewnymi zmianami wynikającymi z nowych okoliczności. Wtedy stało się ważne, by uchronić dzieci nie tylko przed biedą, ale też przed chorobami i przedwczesną śmiercią. Trzeba było je nauczyć żyć w odpowiedni sposób, dostosowany do tych okropnych warunków,

które nadal ulegały pogorszeniu. W czasach okupacji i getta doświadczeni opiekunowie byli na wagę złota, gdyż mogli być czynnikiem mającym wpływ na życie dzieci w tej obcej, nieznanej rzeczywistości.

W ciągu trzech ostatnich lat funkcjonowania sierocińca nastąpiły zmiany w praktyce edukacyjnej. Kształcenie trzeba było organizować potajemnie na miejscu. Wzmacnianie siły ducha dzieci hartowało je i pozwalało stawiać czoła realiom getta. W tych warunkach istotne było organizowanie dzieciom czasu wolnego. Robiono wszystko, co tylko możliwe, by zrekompensować im niedostatek, jaki cierpiały. Praca, jaką wykonywały, zawsze zajmowała centralne miejsce w systemie edukacyjnym Korczaka, a w getcie jeszcze bardziej zyskała na znaczeniu. System ten służył ocaleniu dzieci. W getcie Korczak dopracował koncepcję samorządu dziecięcego, wprowadził nowe ćwiczenia, a cotygodniowa gazeta stała się jeszcze ważniejsza, jako że zwracała uwagę zarówno dzieci, jak i dorosłych na codzienne funkcjonowanie społeczności dziecięcej aż do samego końca, czyli 5 sierpnia 1942 roku.

Niemcy rozpoczęli likwidację getta 22 lipca 1942 roku (w dniu 64. urodzin Korczaka). Tego dnia o godzinie 10:00 rano na spiesznie zwołanym zebraniu Judenratu Herman Höfle zarządził: „Ludność getta zostanie deportowana na Wschód”. Adam Czerniakow nie zastosował się do tego zarządzenia i postanowił odebrać sobie życie. W mowie pogrzebowej nad jego grobem na cmentarzu żydowskim (sektor 1, ścieżka 1) Korczak oświadczył: „Pan umieścił honor Twojego ludu w Twoich rękach, a teraz Ty przekazujesz go na ręce Pana”.

Piątego bądź szóstego sierpnia Korczak, Stefa Wilczyńska, personel sierocińca i inne osoby wraz z prawie dwustoma sierotami prawdopodobnie zostali załadowani na samochody ciężarowe „pośród paniki, krzyków i grózb” i wywiezieni do miejsca wysyłki. Jak zwykle w trosce o dobro dzieci Korczak wcześniej przygotował wiadra z wodą²². Niektórzy świadkowie mówili, że widzieli Korczaka maszerującego wraz z dziećmi ulicą Zamenhofa, możliwe jest więc, że nie zostali przewiezieni na sam Umschlagplatz, ale na tę ulicę, skąd to dopiero zostali zabrani bezpośrednio na plac.

Ostatnią osobą, która rozmawiała z Korczakiem na placu i chciała mu pomóc, choćby przekazując w czasie wysyłkę dzieci i ich opiekunów do Treblinki, był Nahum Remba, pedagogi członek Judenratu, działający także w żydowskim podziemiu w getcie. Korczak odrzucił propozycję pójścia z nim do biura w celu uzyskania zgody na odroczenie deportacji. Nie chciał zostawiać dzieci ani na moment²³.

²² E. Ringelblum, *Final Writings B* [Ostatnie pisma], Jerozolima 1994, s. 28, wydanie hebrajskie.

²³ *Essays about Janusz Korczak, His Life and Death* [Eseje o Januszu Korczaku, jego życiu i śmierci], Yitzhak Perlis i Aaron Meirovitch, 1980, s. 146, wydanie hebrajskie.

Bibliografia

- Announcement3 [Ogłoszenie3], (w:) J. Korczak, Ghetto Diary [Pamiętnik z getta], Tel Awiw 1974, wydanie hebrajskie.
- Engelking B., Leociak J., Getto Warszawskie, Warszawa 2001.
- Essays about Janusz Korczak, His Life and Death [Eseje o Januszu Korczaku, jego życiu i śmierci], Yitzhak Perlis i Aaron Meirovitch, 1980, wydanie hebrajskie.
- Korczak J., Ghetto Diary [Pamiętnik z getta], Tel Awiw 1974, wydanie hebrajskie.
- Mibifnim, t. 14, booklet [broszura] 4, wrzesień 1962, wydanie hebrajskie.
- Religion of the Child [Religia dziecka], Beit Lohamei Hagetaot, The Kibbutz Hameuchad, 1977, wydanie hebrajskie.
- Ringelblum E., Final Writings B [Ostatnie pisma], Jerozolima 1994, wydanie hebrajskie.
- Sachs S., Plotnik R., Stefa, the Woman behind Korczak [Stefa – kobieta, która stała za Korczakiem], Tel Awiw 1986, wydanie hebrajskie.
- Studies in the Heritage of Janusz Korczak [Studia nad spuścizną Janusza Korczaka], t. 4, Uniwersytet w Hajfie, Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka w Izraelu, Beit Lohamei Hagetaot, 1993, wydanie hebrajskie.
- Writings [Pisma], t. 2, Educational Prose [Proza edukacyjna], Jerozolima 1996, wydanie hebrajskie.
- Writings [Pisma], t. 1, How to Love a Child [Jak kochać dziecko], Educational Moments [Momenty wychowawcze], The Right of the Child to Respect [Prawo dziecka do szacunku], Tel Awiw 1996, wydanie hebrajskie.

przeł. Anna Mojska

Beata Chlewicka

Badacz niezależny, Gdynia



Autoedukacja i autentyzm Janusza Korczaka

Pamiętnik – wspomnienia z biografii

Najbardziej przejmującym świadectwem nieludzkich czasów, w jakich żył, działał, tworzył i zginął Janusz Korczak, jest Pamiętnik, jeden z najważniejszych dokumentów w jego spuściźnie piśmienniczej, który pisał w getcie od maja do sierpnia 1942 roku. Jest to nie tylko pamiętnik, ale i dziennik. Te dwie formy zapisu stale przeplatają się ze sobą i dopełniają.

Pamiętnik stanowi nie tylko najobszerniejszy, ale i najważniejszy zapis autobiograficzny. Korczak ukazuje w nim po raz pierwszy wiele istotnych faktów, które zaważyły na jego życiu. Wydobywa z przeszłości momenty głęboko przeżyte, do których stale wraca. Wyznaje, że pragnie ocalić od zapomnienia swoje najgłębsze myśli, dążenia, niepokoje. Chciał je przekazać światu: „Męczą myśli – tak ich wiele”¹. Bilans życia, jakiego dokonuje, jest gorzki, bolesny i wstrząsający.

Z relacji Jarosława Newerlego wynika, że miała to być „Nie tylko próba syntezy, ile grobowiec prób, doświadczeń błędów”². Tych słów, odstawiających zamysł Janusza Korczaka, nie ma w Pamiętniku.

Kolejne cenne informacje, zawarte w omawianym dziele, dotyczą codziennych spraw Domu Sierot – w ostatniej formie jego istnienia. Przeplatają się tu jakby dwa nurty: nieustanne wysiłki Korczaka i jego rozpaczliwa walka o przetrwanie Domu Sierot oraz obraz życia wewnątrz placówki, sposób jego funkcjonowania i radzenia sobie z narastającymi trudnościami. Zapisy Pamiętnika nie ograniczają się jednak do spraw Domu Sierot, ale poza nie wykraczają. Ukazują dzień po dniu przerażający obraz codzienności w getcie: straszliwy głód, narastającą śmiertelność, trupy na ulicach, dzieci bawiące się wśród nich oraz codzienną walkę o przetrwanie i żerowanie na ludzkim nieszczęściu.

¹J. Korczak, Pamiętnik, (w:) idem, Wybór pism, t. 4, Warszawa 1958, s. 542.

²Ibidem, s. 503.

Niemalą rolę w zarysowaniu prawdziwego obrazu Korczaka może odegrać nieustannie rosnący zasób materiałów wspomnieniowych. Ale i ten materiał wymaga dogłębnej analizy, albowiem ma swoje różnorodne ograniczenia. Sam Korczak napisał w ostrzegawczo: „Wspomnienia zależne są od naszych aktualnych przeżyć. Wspominając, nieświadomie kłamiemy”³. Nie miał zatem złudzeń. Wspomnienia są nie tylko subiektywne, ale i zawodne. Jednak stanowią również niezastąpione źródło wiedzy o przeszłości.

Wszystko, co ważniejsze w życiu Korczaka, działo się w Warszawie lub wokół niej:

Warszawa jest moja i ja jestem jej. Powiem więcej: jestem nią. Razem z nią cieszyłem się i smuciłem, jej pogoda była moją pogodą, jej deszcz i błoto moim też. Z nią razem wzrastałem⁴.

Korczak w swojej twórczości bardzo wyraźnie sięgał do genealogii:

Nazywam się po dziadku, a imię dziadka Hersz (Hirsch). Ojciec miał prawo nazwać mnie Henrykiem, bo sam otrzymał imię Józef⁵.

Głęboko wierzył, że wybitna, ponadprzeciętna indywidualność to rezultat wielowiekowej, utajonej, kumulującej się pracy niejednego pokolenia. Świadomie nawiązywał do rodzinnej przeszłości, odnosząc się do niej z ogromnym pietyzmem. O pradziadku pisał: „był szklarzem. Rad jestem: szkło daje ciepło i światło”⁶. Korczak miał poczucie tego, że kontynuuje tradycje swoich przodków. Kilkanaście dni przed wywiezieniem do Treblinki odnotował:

Winienem wiele miejsca poświęcić ojcu: realizuję w życiu to, do czego on dążył, do czego dziadek tak dręcząco dążył tyle lat⁷.

Rodzina Goldszmitów była głęboko związana nie tylko z obyczajowością polską, czego są liczne dowody w Pamiętniku, ale i z trudnymi losami Polski podzielonej między trzech zaborców. Młody Henryk wchodził w życie, kiedy świeża była jeszcze i bolesna pamięć dwóch nieudanych zrywów powstańczych. Toczył się i zaostbrał wielki narodowy spór o to, jak należy żyć i działać w okresie, gdy jeszcze trwa niewola, ale trzeba już przygotowywać grunt i liczyć się z tym, że przyjdzie czas odzyskania niepodległości.

Janusz Korczak w swoim najbliższym otoczeniu znajdował bardzo wyraźne, konkretne impulsy do myślenia i działania na rzecz postępu i przewycię-

³ Ibidem, s. 536.

⁴ Ibidem, s. 527.

⁵ Ibidem, s. 586–587.

⁶ Ibidem, s. 587.

⁷ Ibidem.

żenia ówczesnych bolączek społecznych. Ten i wiele innych argumentów przemawia, że stosunek Korczaka do dziecka biednego, sierotconego, wymagającego opieki i szczególnej troski, zaczął kształtować się bardzo wcześnie i wyrósł z tej właśnie tradycji, głęboko osadzonej w obyczajowości, kulturze i religii żydowskiej, a także w tradycji domu rodzinnego. Jakby w przeczuciu faktów historycznych i biograficznych, charakteryzując swoje młodzieńcze dążenia (miał wówczas zaledwie 14 lat), odnotował w Pamiętniku:

Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka⁸.

Tak widział siebie, swoje miejsce wśród ludzi, tak rozumiał sens swego istnienia.

Janusz Korczak pisze w Pamiętniku o sobie i o swoim przyjacielu Stachu:

Marzenie naczelne wśród wielu, wśród wielu dziesiątków: on ksiądz, ja lekarz w tym samym małym miasteczku⁹.

Natomiast pasja pisarska odezwała się, gdy w szkole złapał go nauczyciel na pisaniu powieści podczas lekcji i pogardliwie wyśmiał. Debiut pisarski Korczaka to humoreska *Węzeł gordyjski*, którą napisał, mając 18 lat, jako uczeń VI klasy gimnazjalnej. Trzecie powołanie odezwało się w sierocińcu na wieczorku poświęconym Marii Konopnickiej. Słuchając recytowanych wierszyków, spoglądał na ufne oczy dzieci i nie mógł oprzeć się pragnieniu pozostania z nimi na zawsze. Dlatego w 1912 roku związał on swoje życie na zawsze z warszawskim Domem Sierot przy ulicy Krochmalnej 92. Korczaka gnębiły nawet z tego powodu wyrzuty sumienia, oto jego słowa:

Przez całą resztę lat towarzyszy mi przykre poczucie, że zdezerterowałem, zdradziłem dziecko chore, medycynę i szpital. Uniosła mnie fałszywa ambicja: lekarz i rzeźbiarz duszy dziecięcej. Duszy. Ni mniej, ni więcej¹⁰.

Założenia autoedukacyjnego systemu korczakowskiego

Drugiemu człowiekowi można dać tylko to, czym się jest samemu. Pedagogika mądroj miłości, pedagogika serca: bądź sobą, bądź wzorem, daj przykład – uparcie się domagają; nie słowa, a czyny; wychowywać w czci dla dobra, piękna i wolności; bądź sobą; teoria wychowania jest teorią życia; rozumnie kochać

⁸ Ibidem, s. 561.

⁹ Ibidem, s. 560.

¹⁰ Ibidem, s. 536.

i wychowywać młode pokolenie. Zasady wychowania trwają nadal i są to wartości uniwersalne i nieprzemijające: dziecko jest człowiekiem, bronić dzieci, wczuwać się w dziecko.

Janusz Korczak uczy radości poznania i tworzenia. Poszedł za głosem serca, odkrył w służbie dzieci swoje najgłębsze powołanie, a w jego wypełnianiu – szczęście. W działalność Korczaka wpisany jest: autentyzm, dialog, dążenie do spotkania z ludźmi i z Bogiem, zupełne, aż do wyniszczenia siebie zaangażowanie.

Słowa Korczaka, jego refleksje i sugestie miały zadziwiającą moc. Przede wszystkim dlatego, że opierał je na własnych doświadczeniach zdobytych w Domu Sierot i Naszym Domu. Przekazując swoje myśli i niepokoje, nie ukrywał on codziennych trudności i porażek, ale jednocześnie odślaniał zupełnie nowe możliwości organizowania życia zbiorowości wychowanków.

Pedagogika Janusza Korczaka tkwiła korzeniami już w nowej epoce. Wyrastała z sytuacji wychowawczej, zwłaszcza dzieci z biednych rodzin i korzystała z idei ożywionego ruchu reform pedagogicznych¹¹. W wyniku nowych haseł oraz ideałów powstała „nowa szkoła”, jako wspólnota życia i pracy, bardziej aktywna i twórcza. Dostrzeżono różnicę między psychiką dziecka a dorosłego człowieka.

Korczak dostrzegał w dziecku człowieka, któremu należy wyznaczyć rolę autentycznego współtwórcy i rzeczoznawcy własnego życia. Dziecko jest zdolne do spełnienia takiej roli, jeśli tylko przyzna mu się odpowiednie prawa. Dlatego Korczak stał się wytwornym propagatorem „pedagogiki praw dziecka”. Domagał się między innymi szacunku dla dziecka i jego radosnego dzieciństwa, a więc życia i współdecydowania o własnych losach. Powyższe prawa roznieciły ostrą polemikę, gdyż były nowatorskie i połączone z pewnym ryzykiem. Janusz Korczak zdobywał się na odwagę, a swój talent pisarski poświęcał krytyce przestarzałych form opieki i wychowania dzieci. Zdolności wychowawcze wykorzystywał w kierunku poszukiwania nowych, własnych koncepcji pedagogicznych¹².

Dziecko według Korczaka to istota swoiście indywidualna i dlatego każdy powinien je traktować jako człowieka godnego poszanowania. „Dziecku należy się szacunek nie dlatego – pisze Korczak – że wkrótce stanie się osobą dorosłą, lecz właśnie dlatego, że będąc dzieckiem jest także osobą pełnowartościową”¹³. Podstawową zasadą było nie przerabianie czy urabianie, ale zrozumienie i porozumienie z każdym młodym człowiekiem.

¹¹ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka w kształtowaniu charakteru dzieci i młodzieży w szkolnym wieku”, maszynopis, Wrocław 2001, s. 48.

¹² Ibidem, s. 49.

¹³ J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, Kraków 1925, s. 40.

Janusz Korczak pozwalał dziecku sięgnąć w swoje wnętrze, wręcz pomagał i dążył do osiągnięcia tego celu. Wychowawcom, którzy partycypowali w wysiłkach samych dzieci, stawiał bardzo wysokie wymagania. Napisał:

Kto chce grać na skrzypcach, musi cierpliwie ćwiczyć mięśnie, ścięgna, mięśnie ręki. Nie dość znać nuty. Jak często twarda łapa wychowawcy sięga naiwnie po zaszczyt gry na lotnym duchu dziecka¹⁴.

Dziecko musi być pielęgnowane, a nie ćwiczone różnymi bezdusznymi, schematycznymi i rygorystycznymi metodami wychowania. Nie może ono być krępowane w aktywności, ale musi mieć warunki rozwoju sił i zdolności. W nowym wychowaniu widzi się w dziecku załączek przyszłego społeczeństwa, gdzie nie będzie krzywdy, nietolerancji i przymusu ani oddalania się od swobodnej i twórczej pracy¹⁵.

Nowatorskie poczynania Janusza Korczaka wyraźnie korespondowały z ruchem „nowego wychowania” o kierunku progresywnym. Miała to być pedagogika reform. Ogarnęła ona Europę w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Znała też była w Warszawie wybitnym psychologami pedagogom.

Korczak, bazując na indywidualności dziecka, wobec której konieczna była „badawcza wola, czujna myśl i nie zaćmione poczucie”, domagał się dla niego prawa do normalnego rozwoju psychofizycznego. Wypracował swoje środki oddziaływania wychowawczego. We wszystkim był nadzwyczaj ostrożny, podobnie przy wyciąganiu wniosków i stawianiu diagnozy. Uważał, że do każdego dziecka należy podejść indywidualnie, nie należy stawiać szablonów, aby nie skrzywdzić naturalnego jego dojrzewania¹⁶.

Dostrzegał sprzeczność dążeń pomiędzy oddziaływaniem wychowawcy za pomocą nakazów i zakazów a naturalnym rozwojem dziecka. Ono w oczach Starego Doktora ma swoje prawa: chcieć, upominać się i żądać.

Wychowawca – pisał – skwapliwie przyswaja dorosły przywilej: nie siebie, a dzieci pilnować, nie swoje, a dzieci rejestrować winy. Winą dziecka będzie wszystko, co uderza nasz spokój, ambicje i wygodę, naraża i gniewa, godzi w przyzwyczajenia, absorbuje czas i myśli (...) Lekceważymy jego święte chwile rozmowy z sobą, światem i Bogiem. Dziecko zmuszone jest kryć swoje tęsknoty i porywy przed drwiną i szorstką uwagą, ukrywa chęć, nie wyzna decyzji poprawy. Kryje posłusznie przenikliwe spojrzenia, zdziwienie, niepokoję, żale – gniew i bunt¹⁷.

¹⁴ J. Korczak, Wstęp, (w:) M. Falska-Rogowska, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”, Warszawa 1952, s. 5.

¹⁵ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 49.

¹⁶ J. Korczak, Prawo dziecka do szacunku, Warszawa 1929, s. 28.

¹⁷ E. Mitek, „Zagadnienie samowychowania w systemie wychowawczym Janusza Korczaka”, maszynopis, Lublin 1964, s. 23.

Korczak zdawał sobie sprawę z powagi chwili w spotkaniu z dzieckiem. Dostrzegał potrzebę zmiany wychowania, aby stworzyć mu odpowiednie warunki do rozwoju jego zdolności i władz duchowych oraz wydobyć z młodego serca dobro, miłość i piękno. Cel ten nie był łatwy do osiągnięcia, gdyż należało przyznać dziecku „prawo do dnia dzisiejszego”, aby mogło być tym, kim jest. Dzień dzisiejszy w przekonaniu Korczaka daje dziecku pełną pogodę i radość z wysiłków. Jest to dzień bez troski, obowiązku ponad siły i wiek życia. Zapewnia mu możliwość wyładowania energii – daje zdrowe powietrze, blask słońca i całą życzliwość. To wszystko mu się należy, niezależnie czy coś dobrego zrobiło, czy nie¹⁸.

Zdaniem Starego Doktora, należy stworzyć dziecku takie warunki naturalnego rozwoju, w których mogłoby poznawać świat bez przeszkód, wzmacniać swoje siły, wyrabiać własny charakter i poszerzać wszelkie tkwiące w nim zainteresowania oraz uzdolnienia. Wychowawca powinien szukać „porozumienia, układu i umowy z dzieckiem”, zastąpić „pedagogikę autorytetu” „pedagogiką życia”, zmienić nakazy i zakazy na radość współżycia i pracy nad dzieckiem. Chodzi o to, by nie włączać, a wyzwać, nie tłumić, lecz wznosić, nie ugniatać, a rozwijać, nie dyktować, lecz uczyć, nie żądać, a czujnie obserwować, pytać i pomagać¹⁹.

Korczak nie pragnął, aby dziecko było pozostawione samemu sobie w ramach całkowitej swobody i prawa naturalnego rozwoju. Ono w takiej sytuacji może zniechęcić się do wychowawcy, który pobłaża, a skutkiem wszystkiego mógłby być nieład duchowy, osamotnienie, zrezygnowanie, zły stosunek do otoczenia i łatwe uleganie ujemnym wpływom. Wychowawca powinien jedynie budzić to, co mocno w nim drzemie. Nie wystarczy kochać, ale trzeba wielkiej czujności, aby je poznać i dać mu dobre wskazówki do samowychowania w całym okresie wzrastania.

„Nowe wychowanie” u Janusza Korczaka jest ujmowane jako „pedagogika mądrej miłości”. Nie jest łatwo zakwalifikować ją do grupy systemów wychowawczych. Przeważnie zaliczają ją do metod samorządowych, w których nie mieści się jednak całkowicie²⁰.

Stary Doktor wiedział, że nie oddziałuje tylko i wyłącznie na jednostkę, ale również na całą grupę wychowanków. Dlatego starał się stworzyć poczucie ładu i bezpieczeństwa poprzez podporządkowanie się wszystkim normom współistnienia większej grupy dzieci. Głównym stwierdzeniem Korczaka było

¹⁸ N. Han-Ilgiewicz, *Pedagogika Janusza Korczaka – pedagogika mądrej miłości*, (w:) *Wartości pedagogiki Janusza Korczaka*, red. P. Poręba, Lublin 1979, s. 27.

¹⁹ I. Merżański, *Korczak – lekarz, pedagog, psycholog*, (w:) *Wartości pedagogiki Janusza Korczaka*, red. P. Poręba, Lublin 1979, s. 31.

²⁰ S. Wołoszyn, *Janusz Korczak w pedagogice dwudziestego wieku*, (w:) *Wartości pedagogiki Janusza Korczaka*, red. P. Poręba, Lublin 1979, s. 17.

hasło, które konsekwentnie wcielał w życie: „Praca nie hańbi, ale podnosi jednostkę do godności człowieka”²¹.

Poglądy Janusza Korczaka na wychowanie dziecka tkwiły głęboko w jego epoce i wyrosły z sytuacji społecznej mieszkańców Warszawy, a nawet kraju. Postawę życiową młodego Korczaka kształtował żywy ruch naukowo-oświatowy o zabarwieniu pozytywistycznym. Był też w tym okresie znany ruch higieniczno-wychowawczy oparty na duchu bohaterów Stefana Żeromskiego, szczególnie na rodzie Judymów i Siłaczek.

Jako warszawski lekarz cieszył się wielkim szacunkiem i autorytetem u ludzi bogatych. Jednocześnie bezinteresownie leczył biedotę. Brał udział w letnich koloniach dla dzieci z ubogich rodzin i włączył się w działalność towarzystw dla sierot. Współpracował też w projektowaniu i budowaniu domu dla opuszczonych. Warstwa społeczna najbiedniejszych ludzi była bliska jego sercu²².

Janusz Korczak był człowiekiem świetnie zapowiadającym się w świecie medycznym. Uchodził za uznanego i honorowanego lekarza – pediatrę, jednak nie w tym kierunku poszedł w swoim życiu. Ceniono go jako pisarza, gdyż odznaczał się sarkazmem, humorem i „rewolucyjnością” wychowawczą. Dla dzieci porzucił karierę lekarską i literacką, choć nie do końca, bo leczył je w swoich zakładach i pisał o nich bardzo dużo.

Osobiście, ze względu na dzieci, wyrzekł się sławy i własnego szczęścia, aby obroną pracę, myśli i serce oddać im całkowicie. W tym otoczeniu snuł wizję dziecięcego świata, wyzwolonego spod przemocy i krzywdy dorosłych. Jego dwa domy przeznaczone dla sierot stały się wielkimi laboratoriami psychopedagogicznymi i dziecięcymi oczami.

Tajemnica powodzenia Korczaka leży nie tyle w drobiazgowej i umiejętnej organizacji, ile w talencie wychowawczym, jego miłości do dziecka, w mądrości i szlachetności moralnej²³. Janusz Korczak rozumiał system wychowawczy jako ogół poglądów na podmiot i przedmiot dokonań związanych z formacją młodego pokolenia. Mieszczą się w nim cele i zadania wychowawcze oraz odpowiednie środki i formy ułatwiające osiągnięcie danych zamierzeń. Tak rozumiany system musiał przejść przez kolejne etapy eksperymentu, by sprawdzić prawdziwość podjętych założeń. Wszystkie założenia wpływały z przyjętego przez Starego Doktora systemu wychowawczego. Odzwierciedlał w sobie wszystkie okoliczności, w jakich był stosowany. Jego wysiłki były ukierunkowane ku wychowaniu, a w konsekwencji do autoedukacji.

²¹ J. Korczak, Jak kochać dziecko, (w:) idem, Wybór pism pedagogicznych, t. 3, Warszawa 1958, s. 75.

²² S. Wołoszyn, Janusz Korczak w pedagogice..., s. 19.

²³ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 54.

Każdy pedagog zdaje sobie sprawę, że dziecko w trakcie rozwoju dochodzi do takiego momentu, kiedy musi samo przejąć stery swojego wychowania. Im jest ono starsze, tym takich momentów pojawia się coraz więcej i to w coraz szerszym zakresie. Jednocześnie oddziaływanie wychowawcy staje się coraz słabsze, a z czasem zanika²⁴. Korczak wiedział o tych prawidłach życia. Zresztą wszystkie środki, które podjął, świadczą o tym, że starał się wprowadzić dzieci do pracy samowychowawczej. Upomnienie, przestroga, pochwała, nagana lub kara nie zmierzały do utrzymania karności, ale były wskazaniem, aby każde dziecko samo w sobie potrafiło przezwyciężyć własne błędy. Szukając dróg kontaktu z dzieckiem, wiedział, że znajdzie je między przymusem a samowolą. Umowa, porozumienie, kontakt – to jedyna możliwa droga ku wychowankowi. „Nakazy i zakazy” należy zmieniać na „radość współżycia i współdziałania”. Wynikiem takiej postawy nie był werbalizm, a czynne oddziaływanie wychowawcze²⁵.

Stary Doktor nie stawiał wymagań tylko dzieciom, a również i przede wszystkim sobie i wychowawcom. Żądał wręcz, by pozwolono dziecku mieć tajemnice i ukryte aspiracje. Zabraniał wchodzić do sumienia małego człowieka w sposób brutalny.

Pozwól dzieciom – pisze – błędzić i radośnie dążyć do poprawy. Wychowawco, jeśli dla ciebie życie jest cmentarzem, pozwól im widzieć w nim łąkę. Sam w włosiennicy, ban-krut doczesnego szczęścia, czy pokutnik ofiarny, miej mądry uśmiech pobłażania. Tu musi – musi panować atmosfera szerokiej tolerancji dla żartu, psoty, złośliwości, podstępów, fałszu – naiwnego grzechu. Tu nie ma miejsca dla żelaznego obowiązku, kamiennej powagi, twardego musu i bezwzględного przekonania²⁶.

Korczak znał psychikę dziecka i nie było dla niego tajemnicą, że ono w okresie szkolnym przejawia w sobie usposobienie impulsywne i przedsiębiorcze. Dlatego też mówił o pozostawieniu możliwości dla dobrego czynu, by nie krępować inicjatywy i poczynąń dziecka. Pedagogika dla niego nie była zbiorem przepisów, które należy skrupulatnie egzekwować, a jedynie wskazówką, jak wychowywać. Nieustannie szukał i próbował, nie dawał też gotowych rozwiązań, gdyż ich nie miał. Szukając nowych metod, Korczak obserwował przede wszystkim „dziecko internatu”. Notował i gromadził wszystkie szczegóły z życia dzieci:

Kto gromadzi fakty i kolekcjonuje dokumenty – przypominał – zdobywa materiał do obiektywnej dyskusji i nie podlega uczuciowym odruchom²⁷.

²⁴ S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993, s. 257.

²⁵ M. Falska-Rogowska, *Zakład wychowawczy „Nasz Dom”*, s. 18.

²⁶ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, s. 253.

²⁷ Idem, *Wstęp*, (w:) M. Falska-Rogowska, *Zakład wychowawczy „Nasz Dom”*, s. 16.

Ze zgromadzonych materiałów Korczak wyciągał obiektywne wnioski, które można ująć w pewne prawidła:

- dziecko chętniej wywiązuje się z przyjętych obowiązków, gdy one spontanicznie wypływają z jego dobrej woli,
- dzieci nie lubią narzuconych obowiązków przez dorosłych,
- dzieci pragną samodzielności nie tylko w zabawie, ale również w przyjmowaniu obowiązków.

Janusz Korczak zapewnił każdemu wychowankowi Domu Sierot i Naszego Domu okazję bezpośredniego uczestnictwa w życiu zakładu poprzez różnorodne środki i formy szeroko rozbudowanego samorządu dziecięcego. Do ważniejszych zaliczał: Sąd Koleżeńcki, Radę Samorządową, Sejm Dziecięcy, Zakłady, Dyżury, Kwalifikacje Obywatelskie, Listę Podziękowań i Przeproszeń, Listę Wczesnego Wstawania itp. Wszystkie te środki stanowiły pewną nowość w stosunku do dawnej epoki. Normy, zasady i wzory, które składały się na omawiane minimum miały pokrycie w osobistym doświadczeniu wychowanków, w przyzwyczajeniach, nawykach i rozbudzonych potrzebach, kształtowanych na płaszczyźnie życia społecznego przez samorząd. Pełnej i na swój sposób konsekwentnej realizacji tego programu sprzyjały nie tylko stwarzane przez Korczaka warunki, właściwy przykład, wzór osobowy, dobór środków i metod wychowania, lecz także życzliwa atmosfera i wyzwajający klimat niezbędny w Domu Sierot i Naszym Domu²⁸.

Samorząd korczakowski miał charakter wybitnie wychowawczy, w odróżnieniu od samorządu uczniowskiego „nowego wychowania”, gdzie zakres zadań i funkcji nie wykraczał poza obręb pracy dydaktyczno-pozalekcyjnej w szkole. Nic więc dziwnego, że Janusz Korczak stale poszerzał granice kompetencji samorządu. Opierając pracę wychowawczą na systemie samorządowym, pragnął nie tyle formalnie pouczać i przyzwyczajać wychowanków do udziału w społecznym życiu ludzi dorosłych, ile raczej wytworzyć im ich własny pogląd na życie.

Wychodził z założenia, że młodzi mają własne potrzeby, swoje zadania i marzenia, obyczaje i sposoby pracy, które trzeba dostrzegać i szeroko uwzględniać w wychowaniu. Był przekonany, że opierając się na polskiej tradycji wychowawczej, można stworzyć własny oryginalny system oddziaływania pedagogicznego na wychowanków²⁹.

Uczył wychowawców kochać i szanować młodego człowieka. Przekonywał, że w każdym wychowanku jest istota, mająca swój świat pełen trosk, smutków i radości. Kochał dzieci i młodzież rozumną miłością, która była wynikiem dokładnej znajomości ich treści duchowej i potrzeb. Chociaż system Korczaka nie jest zbiorem gotowych wskazań pedagogicznych dla wychowawców, jed-

²⁸ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 59.

²⁹ Ibidem, s. 62.

nak służy do rozwiązywania licznych trudności związanych z wiekiem młodocianym³⁰.

Korczak uczy jak z humorem zwalczać, znosić lub traktować trudności wychowawcze. Kto więc chce dobrze podejść do dziecka, niech czyta Korczaka i niech go przemysli³¹.

Powyższe zalecenie jest wynikiem przemyśleń współczesnych pedagogów. Każdy z nich pragnie budować na dotychczasowych osiągnięciach, gdyż tylko wtedy można mówić o postępie w tej dziedzinie.

Poszczególne prace Janusza Korczaka przybliżają do problematyki dziecka i odkrywają coraz to nowe dziedziny wychowawczej niewiedzy. Pisząc o tym, nie miał zamiaru nikogo zawstydzać ani doprowadzać do zażenowania. W tych sprawach wykazywał niezwykłą dyskreję i sam sobie stawiał liczne pytania, a potem starał się na nie odpowiadać. Był dla swoich dzieci wyrozumiały i wiele z nimi rozmawiał – w ten sposób konfrontował własne przemyślenia z pedagogicznym doświadczeniem. To była, jego zdaniem, najwłaściwsza metoda wychowania osieroconego dziecka³².

Dzieci Naszego Domu i Domu Sierot z chęcią pracowały nad swym charakterem, gdyż miały przeświadczenie, że każdy sukces jest w ich własnym interesie. Każde dziecko odczuwało bardzo silne potrzeby samodzielności, bowiem pragnęło być osobiście sprawcą swego wychowania. Tylko tu mogło mieć miejsce „porozumienie, układ, umowa – jako kamień węgielny”³³. A działało się to za przyczyną Korczaka, który troskliwie z ojcowską dobrocią wychowywał dzieci, z właściwym poznaniami i urzekającym do nich nastawieniem.

Janusz Korczak wiedział, że nie jest zdolny nic w psychice dziecka stworzyć, lecz może jedynie obudzić to, co w niej drzemie:

Mogę stworzyć tradycję prawdy, ładu, pracowitości, uczciwości, szczerości, ale nie przerobię żadnego z dzieci na inne, niż jest... Mogę budzić to, co drzemie w duszy, nie mogę nic stworzyć³⁴.

Dziś nikt nie wątpi, że Korczak był głębokim myślicielem, dobrym człowiekiem, choć trudnym do zrozumienia. Chciał poznać dziecko i stwarzać mu lepsze warunki życia. Dla tej idei podejmował liczne wyrzeczenia, gdyż nie było mu łatwo przejść drogę od medycyny do pedagogiki i literatury. To wszystko zawdzięczał poszukiwaniu badawczemu i twórczemu doświadczeniu w pracy wychowawczej z osieroconymi dziećmi³⁵. Interesowało go dziecko w jego rozwoju. Szukał

³⁰ Ibidem, s. 64.

³¹ S. Kunowski, Przegląd zagadnień pedagogicznych „Homo Dei” 1959, nr 4, s. 447.

³² H. Mortkowicz-Olczakowa, Janusz Korczak, Warszawa 1949, s. 108.

³³ M. Falska-Rogowska, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”, s. 17.

³⁴ J. Korczak, Jak kochać dziecko, s. 82.

³⁵ S. Wołoszyn, Janusz Korczak, Warszawa 1978, s. 117.

skutecznych metod wychowawczych. Troszczył się zarówno o zdrowe, jak i chore. Poznawał dziecięcy język i wrażliwość uczuciową. Snuł w tym kierunku refleksje i podawał przestrogi. Jego postawa wobec dziecka była wieloaspektowa. Starał się rozumieć je na tle środowiska rodzinnego. Nic więc dziwnego, że w swoich zakładach wychowawczych wprowadzał atmosferę domową. Uważał, że żaden z poglądów odnośnie do prowadzenia dzieci nie może być przekonaniem bezwzględny i trwały³⁶.

Postawa poznawcza Janusza Korczaka wiązała się z przyjętą metodą wychowawczą. Był on zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich „recept” w pracy pedagogicznej. Nie uznawał złotych środków w wychowaniu. Napisał:

Niech żaden z poglądów nie będzie ani bezwzględny przekonaniem, ani przekonaniem na zawsze. Niech dzień dzisiejszy zawsze będzie przejściem od sumy wczorajszych doświadczeń do większej z dniem dzisiejszym. Tylko w tych warunkach praca nie będzie ani monotonna, ani beznadziejna³⁷.

Każdemu wychowawcy Korczak stawiał duże wymagania. Wyrażał to między innymi w słowach:

Zamiast dąsać się, że jest inaczej, niż mieliśmy prawo oczekiwać, powinno zjawić się obiektywne, badawcze: „dlaczego?”, bez którego nie zdobywa się doświadczenia, nie tworzy się, nie kroczy naprzód, nie ma wiedzy³⁸.

Janusz Korczak, zrywając ze zgubną w pracy wychowawczej rutyną oraz odrzucając starą teorię o rozwoju i potrzebach dzieci, kładł silny nacisk na twórcze doświadczenie i osobisty z nimi kontakt. Uważał, że wychowawcy zajmującemu się prowadzeniem młodych ludzi mniej potrzebna jest wiedza o nich w sensie ogólnym. Nie może ona być zastąpiona rzeczywistym poznaniem dzieci, żyjących realnie w określonych warunkach społecznych³⁹.

W praktyce wychowawczej Korczaka jednostki miary, wagi i czasu – były używane powszechnie, a w ich obrębie cyfry i wykresy stanowiły podstawowy wskaźnik postępu i rozwoju:

Jakże zmarnować materiał pół tysiąca wykresów wagi i miary wychowawców i nie opisać pięknej, rzetelnej, radosnej pracy wzrostu człowieka?⁴⁰.

Mowa cyfr, zestawień i krzywych była związana z realnym życiem dzieci. To uczyło zarówno dzieci, jak i wychowawcę poszukiwać faktów, by nie roz-

³⁶ J. Korczak, Jak kochać dziecko, s. 111.

³⁷ Ibidem, s. 75.

³⁸ J. Korczak, Koszałki opałki, (w:) idem, Wybór pism, t. 1, Warszawa 1957, s. 308.

³⁹ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 70.

⁴⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 514.

pływać się w ogólnikach, ale ściśle rozumować. Ono też zachęcało do ostrożności oraz uczciwości w sądzie, myśleniu i czynach⁴¹.

Podstawowym więc zadaniem Korczaka było budzić w dzieciach wiarę w siebie, odwagę życiową i przekonanie o własnej wartości osobistej. W tym wszystkim należało im ufać.

Jeżeli dziecko zwierza ci tajemnicę, ciesz się. To jego zaufanie jest najwyższą nagrodą i najlepszym świadectwem. Ale nie wymuszaj, bo ono ma prawo do tajemnicy; nie wymuszaj ani prośbą, ani podstępem, ani groźbą – wszystkie sposoby będą jednakowo niegodne, nie zbliżą raczej, oddalą cię od wychowanka⁴².

Janusz Korczak dowodził całym swoim zachowaniem, że dziecko ma prawo do poważnego traktowania własnych praw i sprawiedliwego ich rozważania.

Najważniejsze, sędzę – bez złudzeń oceniając fakty, wychowawca winien umieć wybaczyć. Nie jest wychowawcą ten, kto się obraża, dąsa i ma żal do dziecka⁴³.

Uważał, że dzieciom należy pomagać. Naturalnie „nie łzami, czy jałmużną, lecz po ludzku, być człowiekiem. Nie będzie nas nużyć obcowanie z nimi; nie będziemy musieli wspinać się do ich uczuć”⁴⁴. Znaczy to przede wszystkim, że należy dobrze je poznać i uznać za własne. Często mawiał:

Przyjrzyjcie się i pamiętajcie. Wtedy, kiedy jesteście zmęczeni i źli, kiedy dzieci są niezdolne i wyprowadzają z równowagi, gniewacie się i krzyczycie, chcecie karać w uniesieniu; pamiętajcie, że serce dziecka na wszystko reaguje⁴⁵.

Ta prosta i wymowna zasada pokazuje, jak należy z dziećmi postępować. Chodziło o to, by kochać każde miłością rozumną. Tylko takie postępowanie może im zapewnić dobre warunki bytowania i snu, atmosferę zabawy i nauki, rozwijać się zgodnie z własną indywidualnością, wyzwalać inicjatywę i chęć do pracy. We wszystkim należy dawać przykład i być wzorem osobowym.

Janusz Korczak uważał, że dziecko należy traktować jako istotę świadomą swych dążeń i potrzeb. Ono jest zdolne do osobistych wyrzeczeń dla dobra ogólnego. Potrafi również wewnętrznie opanować się i podjąć samodzielne wysiłki. Może też dążyć do wyzwolenia się ze złych skłonności i przyzwyczajzeń. Jeśli trzeba, to podejmie nawet ograniczenia. Dlatego należy traktować dzieci poważnie, nie jako człowieka przyszłego, ale obecnego⁴⁶.

⁴¹ M. Falska-Rogowska, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”, s. 36.

⁴² J. Korczak, Jak kochać dziecko, s. 139.

⁴³ J. Korczak, Teoria i praktyka, (w:) idem, Wybór pism pedagogicznych, t. 4, Warszawa 1958, s. 303.

⁴⁴ Ibidem, s. 38.

⁴⁵ H. Mortkowicz-Olczakowa, Janusz Korczak, s. 140.

⁴⁶ M. Jakubowski, Dzieckom systemie pedagogicznym Korczaka, „Dom Dziecka” 1957, nr 4, s. 8.

Korczak widział w dziecku kształtującego się człowieka:

Człowiek jest produktem terenu i czasu – plus zasób własnego zdrowia, sił, uczuć wyobraźni, inteligencji, zdolności, urody, umiejętności obcowania, uzgadniania rozbieżnych chcień własnych i cudzych⁴⁷.

Z wypowiedzi tej wynika, że traktował człowieka nie jako istotę wyłącznie biologiczną, która jest tylko wytworem natury, ale biosocjalną, żyjącą w swoim środowisku społecznym i okresie historycznym, mającą własne układy z najbliższymi osobami.

Na powyższy temat jeszcze tak pisał:

Ma dziecko przyszłość, ale i przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin najistotniejszych, samotnych rozważań. Nie inaczej niż my myśli, pamięta i zapomina, ceni i lekceważy, logicznie rozumuje; błądzi, gdy nie wie. Rozważnie ufa i wątpi⁴⁸.

W tej wypowiedzi Korczak pośrednio wskazywał, że błędem, wprost nieporozumieniem jest sądzić, że pedagogika pozostaje nauką o dziecku, a nie młodym człowieku, który wzrasta i dojrzewa do pełnoletności.

Dziecko, choć w nieco innych wymiarach, jest pełnym człowiekiem już teraz w swej młodości. Nie jest ono jedynie zadatkiem na człowieka. Swoją pogląd na te sprawy wyraził między innymi w słowach:

Dziecko, to nie światek, a świat; nie drobnych, a doniosłych; nie niewinnych, a ludzkich – wartości, zalet, przywar, dążeń, pragnień⁴⁹.

Żyjąc z dzieckiem osieroconym, często nie rozumie się jego świata, trudno naśladować za jego rozumowaniem i znaleźć dla niego wolny czas. Często zdaje się ludziom, że dziecko nie czuje i prędko zapomina. Jednak tak nie jest. Ono myśli. Jego myśli zmieniają się wraz z wiekiem życia.

Bogate doświadczenia Janusza Korczaka – jako lekarza psychologa i pedagoga – doprowadziły do przekonania, że „nie ma dzieci, a są ludzie, tylko o innej skali pojęć oraz różnym zasobie doświadczenia, poglądach i grze uczuć”⁵⁰. Nie ma też dzieci bez wad i doskonałych, podobnie jest i wśród dorosłych. Istnieją natomiast dzieci normalne i trudne, są też osierocone, bo nie mają swoich rodziców, tylko opiekunów. Wnikliwa analiza i obserwacja zachowania się dzieci uświadomiła Korczakowi, że sieroctwo stanowiło swoistą formę ich zachowania i postępowania. One choć dobrze rozumowały i prawidłowo odpowiadały na pytania, nie odczytywały wielu spraw w sposób obiektywny i sprawiedliwy.

⁴⁷ J. Korczak, Jak kochać dziecko, s. 75.

⁴⁸ J. Korczak, Prawo dziecka do szacunku, (w:) idem, Wybór pism pedagogicznych, t. 3, Warszawa 1958, s. 412.

⁴⁹ Idem, Jak kochać dziecko, s. 215.

⁵⁰ Ibidem.

Janusz Korczak wyraził ciekawy pogląd na przyczyny przestępczości wśród osieroconych dzieci. Uważał, że to fałsz jest przyczyną deprawacji charakteru, nieszczerości, braku wzajemnego zaufania między rodzicami a dziećmi, niezborności słów i czynów oraz przekory wobec otaczającego społeczeństwa. Tym należy tłumaczyć fakt, że w sierocińcach zdarzają się jednostki przeciętne, są też bardzo wartościowe. Osobniki słabe łatwo ulegają deprawacji. Brak im zaufania i chęci posłuszeństwa, mają urazy i kompleksy, a życie uczuciowe dość płytkie⁵¹.

„Dziecko to istota krucha i wrażliwa”⁵², która jest dobrym obserwatorem i każdy nieprzemyślany krok wobec niego, wydarzenie świadczące o braku odpowiedzialności oraz niechęć do wykonywanej pracy czy niedotrzymywanie słowa ocenia ze zdumiewającą przenikliwością. Przeżywa to bardzo boleśnie i przejawia rozczarowanie, a nierzadko załamanie. W takiej sytuacji zostaje zachwiana równowaga i załamanie autorytetu. Brak wychowawczego autorytetu ujemnie odbija się na psychice dziecka⁵³. Wówczas traci ono własną wiarygodność i wchodzi w stresową sytuację prowadzącą do konfliktu z regulaminem oraz wymogami obyczajowymi.

Podziwiać należy wiarę i optymizm Korczaka odnośnie do możliwości wychowawczych dzieci pozbawionych rodziców. Uważał, że dziecko można wychować i pobudzić do wymaganej aktywności, by mogło pozbyć się złych skłonności i niedobrych przyzwyczajęń. Przyjmował to za podstawowy czynnik wychowania. Opowiadał się za nieograniczonymi możliwościami ich kształtowania. Wierzył, że dziecko samotnie zechce dążyć do poprawy, a więc „niech próbuje, niech doznaje zawodów i radości z poniesionych zwycięstw, niech błędzi i radośnie dąży do poprawy zgodnie z własnymi potrzebami oraz indywidualnymi cechami swej osobowości”⁵⁴.

Janusz Korczak uczył w gorących i jakże prostych słowach, jak kochać dziecko, jak czynić to mądrze i rozumnie, jak dbać o nie z serdecznością, jak wychowywać własne i cudze, które nie mają nikogo bliskiego i są sierotami. To on uczył szacunku dla dziecka i jego niepowtarzalnej indywidualności. Twierdził, że dziecko jest pełnym człowiekiem, choć może innym. To nie jest zadatek na osobę ludzką.

U podstaw poglądów Korczaka leżała orientacja personalistyczna. Wyrażała się ona w tym, że uczynił dziecko podstawowym ośrodkiem swego zainteresowania. Zakłady wychowawcze traktował jako ośrodki oddane na usługi stojącej się osobowości młodego człowieka. Przyznawał wychowankom prawo do wypowiedzania i decyzji. Organizował ich aktywność i działalność tak, by zaan-

⁵¹ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 81.

⁵² M. Jakubowski, Janusz Korczak i jego dokonania, Częstochowa 1996, s. 76.

⁵³ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 81.

⁵⁴ M. Jakubowski, Janusz Korczak..., s. 79.

gażować i rozwijać możliwie harmonijnie wszystkie sfery osobowości dziecka. Nie ulega wątpliwości, że Korczak stworzył nową pedagogikę pełną miłości i rozumienia dziecka. Nikt nie wykazał takiego poświęcenia w służbie dziecka ani tak gorliwie nie walczył jak on o przyznanie należnych mu praw. Wielu wybitnych pedagogów stworzyło różne systemy wychowania, lecz Korczak dał coś osobliwego, jemu właściwy klimat wokół praw dziecka. Przyznał mu prawo samorządnego życia pod opiekuńczą kuratelą dorosłych wychowawców⁵⁵.

Formacja w Naszym Domu i Domu Sierot prowadziła wychowanków do autoedukacji. Samowychowanie było konsekwencją i ukoronowaniem codziennej edukacji. Korczak wychodził z przekonania, że dziecko, kształtując swoją osobowość, spotyka w życiu taki moment, kiedy będzie musiało ująć we własne ręce całe swoje wychowanie. Stworzył takie warunki, które umożliwiały dziecku pracę autoedukacyjną⁵⁶.

Edukacyjny system Korczaka przejawiał się między innymi w następujących słowach:

Pragniemy zorganizować społeczeństwo na zasadach sprawiedliwości, braterstwa, równych praw i obowiązków. Przypomnę pragniemy przez dobrowolne przystosowanie się do form życia zbiorowego, martwy morał zmienić chcemy w radosne dążenie do doskonalenia się i samowychowania. Nie urabiać i przerabiać, a rozumieć i porozumiewać się chcemy. Wytworzyć ich własne życie, wypróbować siły, odporność moralną i tendencje rozwoju⁵⁷.

Cele i zadania autoedukacji inspirowane w systemie Korczaka wszechstronnie rozwijały osobowość dziecka oraz kształtowały w nim ogólnoludzkie cechy i postawy wobec świata, ludzi i siebie samego. Wychowankowie zakładu dążyli do wewnętrznej doskonałości, a ich zasadniczym ideałem było najszerzej pojęte dobro. Dzieci te były „zdolne do rozumienia konieczności ograniczeń, ulegania prawu i zrzeczeń się – na rzecz dobra ogólnego. Zdolne do opanowań wewnętrznych, samozmagań i wytrwałych wysiłków w dążeniu do wyzbycia się złych przyzwyczajeń i skłonności”⁵⁸.

Janusz Korczak jako dyrektor zakładu wychowawczego starał się niezbitnie udowodnić swoim życiem, że między teorią a praktyką panuje największa harmonia i wzajemne poszanowanie. Taka postawa przyniosła obopólną radość i zadowolenie. Wychowanek Domu Sierot był świadkiem autentycznej postawy swego mistrza. I to dzieci podnosiło na duchu oraz nadawało impuls do rzetelnej pracy nad sobą.

⁵⁵ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 83.

⁵⁶ Ibidem, s. 89.

⁵⁷ H. Mortkowicz-Olczakowa, Janusz Korczak, s. 136.

⁵⁸ M. Falska-Rogowska, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”, s. 17.

Wychowawca, który nie wtłacza a wyzwala, nie ciągnie a wznosi, nie ugniata a kształtuje, nie dyktuje a uczy, nie żąda a zapytuje, przeżyje wraz z dzieckiem wiele natchnionych chwil – mówił Doktor. Łzawym okiem nieraz patrzeć będzie na walkę anioła z szatanem gdzie biały anioł triumf odnosi⁵⁹.

Dzieciństwo wychowanków Starego Doktora kształtowało się od 7. do 14. roku życia, w wieku, który jest najbardziej zharmonizowany, a w szczególności podatny na autoedukację. Wyznawał on następującą zasadę: „mogę budzić to, co drzemie w duszy, nie mogę nic stworzyć”⁶⁰.

W zakresie obserwacji i poznania dzieci Korczak był mistrzem wielu ciekawych metod, które do dziś są w większości aktualne. Zwracał dużą uwagę na wytwory dziecięcej samodzielności. Proces samowychowania koncentrował się wokół przeżyć wychowanka i był ściśle związany z psychologicznymi potrzebami dziecka. Zwracał uwagę, by wychowanek czuł się potrzebny dla otoczenia, miał poczucie mocnej wiary we własne siły, znał motywy samowychowania i wiedział, do czego dąży. Starał się nauczyć współżycia z innymi i rozumienia trudności innych⁶¹.

Korczak doceniał rolę i znaczenie samowychowawczej aktywności dziecka w procesie jego formacji. Sam był wzorem osobowym, obrońcą praw dzieci oraz inspiratorem poczynañ, współtwórcą nowych treści wychowania, organizatorem warunków i środowiska edukacyjnego. Osobiste dobro dziecka i rozwój jego osobowości zmuszały go do intensywnego szukania pedagogicznych metod, które sprzyjały wyzwalamu i organizowaniu samowychowawczej aktywności młodego człowieka.

I bogaty w doświadczoną świadomość o potęgę praw natury i geniuszu badawczej myśli ludzkiej – mówił Korczak – stoję wobec niewiadomej: dziecko. Gniewne spojrzenie wychowawcy, pochwała, napomnienie, żart, rada, pocąunek, bajka jako nagroda, zachęta słowna – to są zabiegi lecznicze, które należy podawać w mniejszych lub większych dozach, częściej lub rzadko, zależnie od przypadku, zależnie od indywidualnych cech ustroju⁶².

Janusz Korczak był i pozostał do końca życia jednym z najbardziej konsekwentnych rzeczników i obrońców praw dziecka. Były to dzieci nędzy i zanie dbania, ulicy, poddaszy i robotniczych suterren. Korczak jasno widział cel wychowania, określając go w następujący sposób: „Zabezpieczyć dziecku swobodę harmonijnego rozwoju wszystkich władz duchowych, wydobyć pełnię ukrytych sił, wychować w czci dla dobra, piękna i wolności”⁶³.

⁵⁹J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, s. 164.

⁶⁰Ibidem, s. 82.

⁶¹B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 93.

⁶²J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, s. 269.

⁶³Ibidem, s. 212.

Stary Doktor główną uwagę w swym systemie wychowawczym skoncentrował na teraźniejszości, pragnął ukształtować w psychice dziecka mocne podwaliny pod jego postawę moralno-społeczną, dać mu jakieś minimum człowieczeństwa, na które składały się normy, zasady i wzory kształtowane na płaszczyźnie życia społecznego przez samorząd.

Pełnej i na swój sposób konsekwentnej realizacji tego programu sprzyjały nie tylko stwarzane przez Korczaka warunki, właściwy przykład i wzór osobowy, dobór środków i metod wychowania, lecz także życzliwa atmosfera i wyzwalający klimat wychowawczy panujący w Domu Sierot i w Naszym Domu. Potwierdzeniem tej tezy może być następująca wypowiedź wychowanka Domu Sierot:

Gdyby nie ten dom, nie wiedziałbym, że są na świecie ludzie uczciwi, którzy nie kradną. Nie wiedziałbym, że można mówić prawdę. Nie wiedziałbym, że są na świecie sprawiedliwe prawa⁶⁴.

Korczak zwracał nade wszystko uwagę na walkę o pełne prawa dziecka do życia i radosnego dzieciństwa, prawo do szacunku i własnej godności ludzkiej. Dużą jego zasługą jest to, że jako jeden z pierwszych polskich wychowawców zerwał z dotychczasową jednostronną i zawężoną praktyką zakładu opiekuńczego, która polegała w zasadzie na sprawowaniu fizycznej i materialnej opieki nad dzieckiem. Ten typ wychowania, oparty na bardzo precyzyjnie pomyślanej koncepcji samorządu dziecięcego, dał w efekcie końcowym kształt nowego systemu wychowawczego, w którym tkwią duże i niezaprzeczalne wartości.

Zwolennicy koncepcji pedagogicznych Korczaka, miłośnicy talentu, domagają się masowej popularyzacji jego pism, widząc w nich źródło bogatej wiedzy i doświadczenia pedagogicznego.

Korczak pod koniec życia oceniał w Pamiętniku swą osobę „jako małą, ale ważną”⁶⁵. W tej samoocenie wybija się na pierwszy plan jego skromność i samokrytycyzm. Można bez przesady powiedzieć, że był on kimś więcej niż przyjacielem dziecka, dobrym wychowawcą i wytrwałym reformatorem wychowania. Gdyby wziąć pod uwagę wybrane fakty z życia i działalności Starego Doktora, wyeksponować do rzędu najważniejszych jego talent pedagogiczny, twórczą i wielostronną osobowość, oryginalność i rozmach dorobku pisarskiego oraz tę bezkompromisową konsekwencję w służbie dziecka, to w rzeczywistości nie ma on wielu sobie równych w całej historii polskiej pedagogiki.

Bogaty w treści i różnorodny pod względem formy dorobek pisarski Janusza Korczaka jest przede wszystkim żywym źródłem osobotwórczej inspiracji,

⁶⁴ J. Newerly, Janusz Korczak, „Dom Dziecka” 1957, nr 4, s. 194.

⁶⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 508.

prowadzącym do refleksji, a w dalszym etapie do samokształcenia. Przyciąga on czytelnika swym oryginalnym stylem i niezwykle sugestywnym językiem, pobudza i wzmacnia klimat uczuciowego napięcia, zwiększa ciśnienie osobistych aspiracji, czasem zaskakuje, roznieca wewnętrzny bunt i tą drogą zmusza do samodzielnego myślenia.

Gdy mowa o twórczości pedagogicznej, poznawcza pasja, dobra znajomość dziecka i metody postępowania, selektywne i reformatorskie podejście, śmiałość sięgania w przyszłość, realizm i konsekwencja czynu oraz drapieżna wyobraźnia są nie do pogardzenia, a tego można nauczyć się od Korczaka. Nie trzeba tylko zapominać nigdy o jego prostym wskazaniu: „bądź sobą”.

Janusz Korczak bardzo dyskretnie – sam wędrując myślą od pytania do pytania – podpowiada i z właściwą sobie wyrozumiałością prowadzi za sobą czytelnika, uczyniwszy z niego swego rozmówcę. To z kolei pozwala konfrontować własne przemyślenia i doświadczenia pedagogiczne z literackim opisem cudzych doświadczeń. Droga ta została przez niego dość szczegółowo opisana w sposób zaskakująco plastyczny, taki bliski życiu i praktyce wychowawczej, że w trakcie lektury – rekonstruuje się swój własny warsztat pracy. Korczak uczy radości poznania i tworzenia⁶⁶.

Troskliwość wychowawcza Korczaka przejawiała się na każdym kroku. Rano pierwszy wstawał, kierując swe myśli do Boga i swych wychowanków. W ciągu dnia pracował bez przerwy w „laboratorium psychologicznym”. Wieczorem niemal każde dziecko żegnał na dobranoc. „Śpij. Boże, czym obronisz tę duszę wrażliwą – szeptał – by jej życie nie stęптаło się w błocie”⁶⁷.

Korczak uznawał istnienie Boga. Był On dla niego największą z tajemnic działających poprzez prawa moralne i fizyczne. W Bogu widział najwyższą sankcję życia moralnego, rozwiązanie sensu życia i celowości ludzkiego działania. Nie narzucał gotowych prawd o Bogu, ale wierny zasadzie, że każdy musi własnym wysiłkiem szukać prawdy, zostawiał swobodę decyzji⁶⁸.

Charakterystyczne w tym względzie są słowa Korczaka wypowiedziane na pożegnaniu wychowanków opuszczających zakład wychowawczy:

Nie dajemy Ojczyzny, bo ją znaleźć musicie własną pracą serca i myśli. Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia – a przebaczać to móżół, to trud, który każdy sam musi podjąć. Dajemy wam jedno, tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie; za życiem prawdy i sprawiedliwości, może ta tęsknota doprowadzi was do Boga, Ojczyzny i miłości⁶⁹.

Korczak zachęcał do osobistego wysiłku i wpajał tęsknotę za Bogiem.

⁶⁶ B. Chlewicka, „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka...”, s. 121.

⁶⁷ J. Korczak, Jak kochać dziecko, s. 278.

⁶⁸ W. Furmański, Modlitwa w życiu i działalności Janusza Korczaka, „Katecheta” 1979, nr 23, s. 261.

⁶⁹ J. Korczak, Pożegnanie, „W Słońcu” 1919, nr 12, s. 77.

Pozytywny stosunek Korczaka do praktyk religijnych wychowanków wyrażał się i w tym, że uznawał on potrzebę wiary i modlitwy każdego człowieka, stwarzał właściwą atmosferę, jak na przykład: czytanie Pisma Świętego, modlitwa, możliwość na przeżycia i osobisty stosunek do Boga (izba ciszy, kaplica), przestrzeganie wszystkich świąt żydowskich i katolickich i to, co najważniejsze, osobisty wzór modlitwy i moralnego życia. Gdy zachodziła potrzeba, przedstawiał także filozoficzne dowody na istnienie Boga. Korczak nie tylko przyjmował Jego istnienie, lecz także uznawał, a nawet doceniał modlitwę jako wartość wychowawczą.

Janusz Korczak uznawał wartość modlitwy jako coś, co zapewnia bezpieczeństwo jednostce, uszlachetnia człowieka, uczy tęsknoty za życiem wyższym, sprzyja wewnętrznemu rozwojowi, szczerości, prawdomówności, pokory i cierpliwości. Chroni człowieka przed załamaniem, uczy przewyżczać wątpliwości w wierze. Zalecał modlitwę jako środek umacniający wiarę.

Religijność Korczaka wyrażała się w modlitwach, między innymi w utworze *Sam na sam z Bogiem* (modlitwy tych, którzy się nie modlą), a zwłaszcza w *Ojczenasz*, w której zamknął najbardziej synowskie odniesienia wobec Boga, uczucia żywej wiary, miłości, nadziei i tęsknoty za zjednoczeniem się z Nim w przyszłym życiu. Nie ograniczał się tylko do wpajania wychowankom ogólnoludzkich zasad, ale sięgał wyżej. Uznał potrzebę Boga, który daje odpowiedź na najbardziej podstawowe pytanie o sens życia i istnienia świata, o potrzebę modlitwy, która zaspokaja pragnienia naturalne i nadprzyrodzone⁷⁰.

W zakończeniu swego credo stwierdza Korczak, że można nauczyć się na pamięć teorii wychowania, lecz nie rozumieć jej głębszego sensu. Tymczasem proces wychowania jest „teorią życia”, jej postawę stanowi osobiste doświadczenie pedagoga i samodzielne myślenie. Korczak zamyka credo wezwaniem do wychowawcy: „Stale obserwuj siebie i wychowanków, analizuj, poprawiaj, unikaj sztywnych «pewników» pedagogicznych”.

Powiadacie:

– Nuży nas obcowanie z dziećmi. Macie słuszność.

Mówicie:

– Bo musimy się zniżać do ich pojęć.

Zniżać, pochylać, naginać, kurczyć.

Mylicie się.

Nie to nas męczy. Ale że musimy się wspinać do ich uczuć.

Wspinać, wyciągać, na palcach stawać, sięgać.

Żeby nie urazić⁷¹.

⁷⁰ W. Furmański, *Modlitwa...*, s. 263.

⁷¹ J. Korczak, *Kiedy znów będziemy*, (w:) idem, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958, s. 135.

Autentyzm i zaangażowanie

Janusz Korczak jako rozumny wychowawca znał siebie i pozostał sobą, niezmienne rozmiłowany i zaangażowany sercem w tych, którymi się zajmował i wychowywał jak własne. Nawet gdyby nie miała miejsca jego tragiczna śmierć jako wyraz zespolenia z dziećmi aż do końca, to świadectwem miłości do nich był każdy mozolny dzień, bez reszty im poświęcony, a także niejedna bezsenna jego noc. Właśnie miłość do dzieci jako „cudownej tajemnicy” każe Korczakowi szukać wszelkich możliwych, znanych mu sposobów, aby do drogich istot zbliżyć się i je zrozumieć, choć świadom jest, że one go przerastają⁷².

Oto portret nakreślony przez zaprzyjaźnioną z pedagogiem pisarkę Hannę Mortkowicz-Olczakową:

Drobny, trochę pochylony człowieczek z jasną, siwiejącą bródką, szaroniebieskimi oczyma o powiekach tak często czerwieniejących od wzruszenia i łagodnymi ustami, na których żartobliwy uśmiech zmagał się ze smutkiem (...). W swym granatowym, a potem już przez całe lata zielonym fartuchu (...), wmieszany w tłum dzieci, czynił wrażenie woźnego czy dozorczy⁷³.

Janusz Korczak miał znamienne cechy osobowości, takie jak: skromność, umiejętność współdziałania z innymi, kierowanie nimi tak, aby w pełni mogli wykazać swoją samodzielność i inwencję, a przy tym stanowczość, zdecydowanie, a nawet pewną twardość w przeciwstawianiu się błędnym założeniom wychowawczym, niewłaściwym metodom pedagogicznym. W osobowości Korczaka oddziałuje zadziwiający, niepowtarzalny związek jego życia i dzieła, ale przede wszystkim oddziałuje on sam jako wzór człowieka, opiekuna, wychowawcy. To, co ludzie wiedzą o nim, wystarcza, by uznali jego autorytet, by identyfikowali się z nim, by traktowali go jako człowieka niesłuchanie im bliskiego duchowo⁷⁴.

Postawa moralna Starego Doktora budzi powszechny szacunek, a z bogactwa jego osobowości na szczególną uwagę zasługują: autentyzm i zaangażowanie.

Autentyczny jest człowiek wtedy, gdy:

- w sensie negatywnym – nie nosi żadnej „maski”, czyli nie poddaje się niewolniczo opiniom i wymogom otoczenia wbrew własnemu przekonaniu,

- w sensie pozytywnym – przeżywa rzeczywistość w pełnej zgodzie ze swym najgłębszym „ja”, bardzo intensywnie i aż do przyjęcia najdalej idących konsekwencji życiowych⁷⁵.

⁷² B. Chlewicka, *Teoria i praktyka pedagogicznoreligijna Janusza Korczaka*, Gdańsk 2012, s. 155.

⁷³ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, s. 3.

⁷⁴ B. Chlewicka, *Teoria i praktyka pedagogicznoreligijna Janusza Korczaka*, s. 164.

⁷⁵ J. Tarnowski, *Janusz Korczak dzisiaj*, Warszawa 1990, s. 105.

Oto przykłady ich urzeczywistnienia się w Korczaku. Nie nosił on żadnej maski, jak bezpośrednio i jawnie opisywał swoje klęski wychowawcze, które zdarzały się w początkach jego kariery pedagogicznej, kiedy na przykład wychowankowie urządzili mu „kocią muzykę” na kolonii, a on niesłusznie ukarał jednego z nich, i że sam stawał niejednokrotnie przed „sądem dziecięcym”.

Na kartach Pamiętnika przyznaje się do swoich upadków i nałogów. „Wódkę piłem – pisze – owszem, nieraz na kartę stawiałem życie, niezmięty papierek”⁷⁶. Dodaje również szczerze: „Teraz rok 1942. Maj (...) Dzieciaki śpią... łóżko moje w środku pokoju. Pod łóżkiem butelka wódki”⁷⁷. Zaskakująca szczerość! I chyba nie znajdzie się czytelnik, który by zgorszył się tak otwartym odrzuceniem maski. Nie możemy zapomnieć, że pisał te słowa w piekle getta, na parę tygodni przed męczeńską śmiercią. Ale oddajmy mu głos, gdy pisze w Pamiętniku o dawnych czasach, ironizując z samego siebie, gdyż usiłował znaleźć wymówkę – usprawiedliwienie swego nałogu palenia:

I wtedy szlachetny, i teraz. Kiedy leżąc w jednym pokoju z dziećmi zdrowymi zapaliłem papierosa, rozumowałem: Dym to środek wykrztuśny, przynoszę im pożytek⁷⁸.

Zwierzenia odsłaniające słabości i wady, które poznajemy z Pamiętnika, są dowodem odrzucenia przez Starego Doktora maski pozorów, wyzwolenia się z chęci ukazania się od dobrej strony, czyli ukazują jego autentyczność w sensie negatywnym.

Korczak nie staje się ani odrobinę mniejszy przez te wyznania. Sięgnijmy do tego, co pisał o sobie w Jak kochać dziecko.

Jestem porywczy. Ani olimpijski spokój, ani filozoficzna równowaga nie są moim udziałem. To źle. Cóż, kiedy nie mogę. Gdy zostanę zwymyślany jako ekonom przez pana – życie, gniewam się, że niewolnik – dziecko nie rozumie, z jakim trudem zdobywam dla niego o jedno ogniwo dłuższe, o gram lżejsze kajdany. Widzę opór tam, gdzie nie wolno ustąpić i jako urzędnik mówię: musisz, a jako przyrodnik: nie możesz.

To parobek, złoszczę się, że bydło lezie w szkodę, to człowiek, cieszę się że dzieci żyją. Jestem na przemian klucznikiem więzienia, pilnuję nakazanego porządku, to równy między równymi, niewolnik wśród towarzyszy, buntuję się przeciw prawu – despocie. Gdy uderzę łbem o zagadnienie, wobec którego jestem niemocem, gdy słyszę zapowiedź groźnych, którym zapobiec nie mogę, sam będąc już lękiem i przewidywaniem, widząc ich beztroskość i ufność, czuję gniew bólu lub serdeczną życzliwość.

Gdy dostrzegę w dziecku nieśmiertelną iskrę bogom wykradzonego ognia, błysk myśli niekarnej, dostojność gniewu, poryw zapału, smutek jesienny, słodczy ofiarną, lękliwą dostojność, dzielne, radosne, ufne poszukiwanie przyczyn i celów, mozolne próby, groźny odruch sumienia – przyklękam kornie, bom gorszy, słaby i tchórz.

⁷⁶J. Korczak, Pamiętnik, s. 511.

⁷⁷Ibidem, s. 512.

⁷⁸Ibidem, s. 538.

Czymże jestem, jeśli nie balastem wolnego lotu, pajęczyną naszych barwnych skrzydeł, nożycami, które mają krwawy obowiązek ścinania bujnych pędów?
Stoję w poprzek waszej drogi lub drepczę bezradnie, zrządę, dokuczam, przemilczam, przekonywam nieszczerze – bezbarwny i śmieszny⁷⁹.

Ten długi cytat, będący ciekawym i pięknym wyznaniem Starego Doktora, jest również znakomitym ukazaniem jego pozytywnego sensu autentyzmu. W zacytowanych słowach z *Jak kochać dziecko* ujawnia się intensywne przeżywanie przez Korczaka miłości do dzieci w pełnej zgodzie z jego najgłębszym „ja”, aż do przyjęcia najdalej idących konsekwencji życiowych.

Jan Piotrowski, redaktor radiowego czasopisma „Antena”, w publikacji *Ojciec cudzych dzieci* przedstawia następujące świadectwo o Korczaku:

Oto siedział przede mną człowiek, któremu zupełnie obca była wszelka błaga, wszelki tupet i efekciarstwo, który wierzył w to wszystko, co mówił i czynił, i który nie wpatywał się z nabożeństwem w swoje ideały⁸⁰.

Niewątpliwie autentyzm i zaangażowanie należą do wartości powszechnie dziś poszukiwanych i uznawanych. Obecnie terminem zaangażowany określamy tego, kto dobrowolnie i bez reszty oddaje się, poświęca jakiejś osobie lub sprawie⁸¹. Korczak jednak gniewał się, gdy wyrażano mu uznanie za jego poświęcenie się dzieciom. Ida Merżan, współpracująca z nim jako bursistka w *Domu Sierot*, cytuje jego słowa:

Kłamie ten, kto mówi, że się dla czegoś lub kogoś poświęca. Jeden lubi karty, inny kobiety, jeden nie opuszcza wyścigów konnych, a ja kocham dzieci. Nie poświęcam się wcale, robię to nie dla nich, lecz dla siebie. Mnie to jest potrzebne. Nie wiercie, panie, słowom o poświęceniu. Są kłamliwe i obłudne⁸².

Ze słów Korczaka przebija skromność i niechęć do patosu, do wszelkich wzniosłych haseł, bo on nie czuł ciężaru poświęcenia, identyfikując się z dziećmi.

Oddanie się Starego Doktora służbie dziecku miało nie tylko charakter zewnętrzny, wynikało również z zaangażowania wewnętrznego i nieustannej walki o własne ja. W tym właśnie zmaganiu się z sobą samym jedna z jego kurzystek – Ada Poznańska-Hagari widzi źródło nadzwyczajnego wpływu Korczaka na otoczenie:

On sam był twórcywem we własnych rękach, sam je ugniatał; cierpliwie i z uporem, póki nie zmienił samego siebie i nie stał się tą niezwykłą osobowością, która nas, młodych,

⁷⁹ J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1–4, Warszawa 1978, s. 216–217.

⁸⁰ J. Piotrowski, *Wspomnienia o „Starym Doktorze” Januszu Korczaku*, Łódź 1946, s. 32.

⁸¹ J. Tarnowski, *Janusz Korczak dzisiaj*, s. 108.

⁸² A. Wajda, *Dlaczego Korczak?*, „Znak” 1984, nr 36, s. 117–118.

ośniewała. „Precz ze snobizmem, precz z kokieterią, precz z wygodą – mówił bursistom. – Niech bursa będzie jak klasztor”. Tak właśnie sam ukształtował swoje życie. Istota postawy życiowej Korczaka znalazła wyraz w jego stosunku do dziecka. Samego siebie bez ograniczeń w całości oddał dziecku⁸³.

I na tym samym miejscu autorka przytacza list Korczaka do jego przyjaciela Mieczysława Zyberta z 30 marca 1937 roku, który zacytuje:

Przypominam sobie chwilę, kiedy postanowiłem nie zakładać własnego domu. Było to w parku koło Londynu. Niewolnik nie ma prawa mieć dzieci. Żyd polski pod zaborem carskim. I zaraz odczułem to jak zabicie siebie. Z siłą i mocą poprowadziłem moje życie, które na pozór było nieuporządkowane i obce. Za syna obrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie. Na pozór straciłem⁸⁴.

Dla Janusza Korczaka praca z dziećmi była nieustanną, pełną radości przygodą, stałym poszukiwaniem czegoś nowego, urzeczywistnianiem swego powołania. Ukochał on dzieci, poświęcił się im z własnej woli, odczuwając radość. Była to miłość autentyczna i zaangażowana. Poszedł za głosem serca, odkrył w służbie dzieci swoje najgłębsze powołanie, a w jego wypełnianiu – szczęście. Praca z dziećmi była dla niego nieustanną, pełną radości przygodą, stałym poszukiwaniem czegoś nowego, urzeczywistnianiem swego powołania, o które prosił Boga słowami:

Życie moje było trudne, ale ciekawe. O takie właśnie prosiłem Boga w młodości. Daj mi, Boże, ciężkie życie, ale piękne, bogate, górne⁸⁵.

Zatem od początku nie ulega wątpliwości postawa bezgranicznego zaangażowania Korczaka w pracę pisarską, medyczną i wychowawczą. Przynosiło mu to najgłębiej pojętą satysfakcję osobistą i twórczą oraz stanowiło konieczny warunek rozwoju osobowości. Postawa autentycznego zaangażowania, znamionująca Janusza Korczaka, może być uważana za symbol moralnej wartości dla dzisiejszego świata. Papież Polak powiedział: „Janusz Korczak jest dla dzisiejszego świata symbolem religii i moralności”⁸⁶.

Religijność jest jedną z naturalnych dyspozycji człowieka. Polega na odkrywaniu transcendencji, czyli rzeczywistości, która jest ostateczną racją wszystkiego, co nas otacza, a zarazem przekracza to w sposób absolutny. Pełni funkcję integrującą, ogarniając całe jego życie⁸⁷. Korczak pisze w Pamiętniku, na krótko przed śmiercią:

⁸³ A. Poznańska-Hagari, Wspomnienia o Januszu Korczaku, Warszawa 1981, s. 194.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ J. Korczak, Pamiętnik, s. 578.

⁸⁶ B. Igniera, Der religiöse Humanismus Janusz Korczaks, Giessen 1980, s. 16.

⁸⁷ B. Chlewicka, Teoria i praktyka pedagogiczno-religijna Janusza Korczaka, s. 173.

Duch tęskni w ciasnej klatce. Ludzie czynią i rozważają śmierć pod kątem końca, a jest ona tylko dalszym ciągiem życia, innym życiem⁸⁸.

Postawa wyboru Boga jako Najwyższego Dobra, ku czemu zmierzał Korczak, zajmuje we współczesnej filozofii i teologii katolickiej znaczące miejsce. Oddajmy głos samemu Korczakowi, który w „Modlitwie Pojednania” (Sam na sam z Bogiem) zwraca się do Boga słowami: „Znalazłem Ciebie mój Boże i cieszę się jak dziecko zbłąkane, gdy dostrzegło bliską postać z dala...”⁸⁹.

Motywacją postawy religijnej Korczaka jest to, że miał wypracowaną przez rozum ideę Boga i znał pojęcie nieśmiertelności duszy ludzkiej, chociaż nie tak jasno, jak to tłumaczy nauka katolicka. Wyrazem jego stosunku do Boga i wieczności była modlitwa, którą sam praktykował i zalecał dzieciom. Te trzy wartości: Bóg, wieczność i modlitwa są podstawą do oceny postawy religijnej Korczaka. Znajdowało to wyraz w powołaniu się na odpowiedzialność przed Bogiem w życiu przyszłym, za czyny i w szukaniu interpretacji istnienia tych bytów, w wyjaśnianiu racji tęsknoty za odwieczną prawdą, dobrymi pięknem.

Konkluzja – refleksja w odniesieniu do współczesnej młodzieży

Możliwości wychowawczego oddziaływania szkoły zależą nie tylko od samej szkoły, ale także od cech i postaw uczniów, których formacja zaczyna się w okresie prenatalnym, a więc na długo przed pójściem do szkoły. Dominujące cechy młodego pokolenia kształtują się głównie w rodzinie. Duże znaczenie ma również środowisko społeczne oraz wizja człowieka i życia ukazywana w mass mediach. Uczniowie w polskich szkołach są odbiciem tego, co prezentują nasze rodziny i nasza Ojczyzna. W rodzinie dziecko uczy się dojrzałych (lub zaburzonych) więzi i wartości, a naród tworzy kontekst historyczny, społeczny, obyczajowy, prawny i medialny, w którym rozwija się (lub degeneruje) młode pokolenie Polaków.

Z badań subiektywnych przekonań i deklaracji wynika, że kondycja współczesnego człowieka, w tym także ludzi młodych, jest zupełnie dobra. Ale gdy analizujemy fakty, a nie deklaracje, obraz zaczyna być niepokojący. Fakty te to, między innymi: sięganie po alkohol i narkotyki, przemoc i przestępczość, gwałtowny wzrost samobójstw wśród nastolatków, nowe uzależnienia (na przykład od telewizji, internetu, gier komputerowych), niezdolność wielu młodych do krytycznego myślenia, do dojrzałej miłości oraz solidnej pracowitości. Bezpo-

⁸⁸ J. Korczak, Pamiętnik, s. 522.

⁸⁹ J. Korczak, Sam na sam z Bogiem, (w:) idem, Wybór pism, t. 4, Warszawa 1958, s. 263.

średnie obserwacje ludzi młodych w środowisku rodziny, szkoły i rówieśników pokazują, że kondycja młodego pokolenia Polaków budzi obawę i troskę o ich przyszłość. Potwierdzają to również moje osobiste obserwacje jako wychowawcy i katechety na różnych poziomach edukacji młodzieży. Mam zatem możliwość, aby uczestniczyć, badać i analizować w aspekcie psychospołecznym i wychowawczym stan i poziom młodego pokolenia Polaków.

Zdecydowana większość dziewcząt i chłopców cierpi z powodu tego, że doświadcza zbyt mało miłości ze strony rodziców i innych osób ich wychowujących. Często w relacjach rodzinnych dominuje krzywda i cierpienie, a nie miłość i poczucie bezpieczeństwa. Relacje pozarodzinne są zwykle powierzchowne, a komunikacja między nastolatkami często prozaiczna. W konsekwencji wielu młodych ludzi nie wierzy w miłość i nie potrafi kochać. Część z nich popada w najgroźniejszą chorobę, jaka może dotknąć nastolatków, a mianowicie w obojętność na własny los. Zdają oni sobie zwykle sprawę z tego, że krzywdzą samych siebie (na przykład przez alkohol, narkotyki, zaburzoną seksualność), ale nie mają siły, by powstrzymać się od destrukcyjnych zachowań i zatroszczyć się o własny rozwój. Tylko stałe doświadczenie miłości przyjmowanej i ofiarowanej daje nastolatkom siłę i motywację potrzebną do kształtowania w sobie bogatszego człowieczeństwa oraz do ochrony własnej godności. Obecnie tego typu doświadczenie jest niestety rzadkością wśród nastolatków.

Współcześni młodzi ludzie coraz lepiej rozumieją świat wokół siebie, ale coraz mniej rozumieją samych siebie. Wielu z nich sądzi, że wszystko jest subiektywne i że żadna obiektywna prawda nie jest im do życia potrzebna. Uciekają oni zwłaszcza od logicznego myślenia na temat skutków własnego postępowania. Często używają inteligencji po to, by oszukać samych siebie co do sensu ludzkiego życia i warunków osiągnięcia szczęścia. Ponieważ wielu młodych ludzi nie chce lub nie potrafi postępować zgodnie z mądrym myśleniem, zaczynają oni myśleć wbrew niemu. Oszukiwanie samych siebie i myślenie życzeniowe, czyli magiczne, przybierają obecnie formę pozytywnego myślenia, które jest selektywne, a przez to nie odzwierciedla rzeczywistości.

Niepokojącym zjawiskiem jest nieudolność wielu rodziców i wychowawców w formowaniu u nastolatków prawego myślenia. Tymczasem odwaga szukania prawdy o sensie ludzkiego życia oraz o własnej postawie jest nieodzownym warunkiem rozwoju.

Trzeba przyznać, że czasy współczesne charakteryzuje upadek autorytetu i dążenie do wszystkiego, co w jakikolwiek sposób krępuje. Właściwie naruszony został obecnie autorytet związany z urzędem, instytucją, nie doznaje natomiast uszczerbku autorytet kompetencji w danej dziedzinie oraz osobowości, odznaczającej się zaletami cenionymi ogólnie. Młodzi nadal czekają na mistrza, czyli kogoś, kto potrafi ich zafascynować.

Jest rzeczą oczywistą, że nie można pozbawiać wychowawców, tym bardziej ojca i matki, ich autorytetu i roli kierowniczej. Dziecko pragnie zresztą tego podświadomie jako gwarancji ładu społecznego, zastąpienia swej potrzeby bezpieczeństwa. Ale istnieje jeszcze inna, głęboka ludzka potrzeba – prawdziwego, personalnego kontaktu z drugim człowiekiem. Dlatego wychowawca musi otworzyć się na wartości wychowanka, by bogacić się dzięki nim duchowo i rozwijać przez dialog swoje człowieczeństwo.

W Częstochowie Jan Paweł II wypowiedział do młodzieży głębokie słowa: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Skierowane są one przede wszystkim do tych młodych, którzy nie mieli szczęścia spotkać na drodze swego dzieciństwa „wielkich” wychowawców. Rodzice i wychowawcy mają codziennie do czynienia z tym, co najtrudniejsze i najciekawsze w „warsztacie pracy”, a jednocześnie delikatne, wrażliwe i bezcenne – z człowiekiem. Dlatego tak istotna jest osobowość rodzica/wychowawcy i jego dojrzałość w wymiarze relacji międzyosobowych, życia uczuciowego, postawy społecznej, rozwoju intelektualnego i moralnego.

Każdy młody człowiek ma swoją własną drogę życia i jest kimś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Przez cały czas szuka bezpiecznych ścieżek rozwoju oraz kształtowania siebie i swojego środowiska. Stawia sobie wymagania, określone cele – czasami zbyt wygórowane, ale niekiedy, i to zdarza się częściej, nie czyni tego wcale. Idzie przez życie, kierując się chwilową emocją, przemijającą i nic niewnoszącą.

Warto więc wskazać młodym ludziom kierunki pracy nad sobą, nauczyć ich stawiania sobie wymagań i hartowania ducha. Tak, żeby nie musieli uciekać od problemów w różnorodne uzależnienia, w alkohol, narkotyki, czy też w tak powszechne dzisiaj nerwice, stany depresyjne i pustkę egzystencjalną. Stawianie sobie wymagań – to wymaganie od siebie, choćby inni nie wymagali niczego ode mnie i nie wyznaczali mi żadnych granic ani konkretnych celów życiowych. Tego człowiek musi nauczyć się sam. Takie budowanie swojej osoby stanie się dojrzałe i będzie prowadzić do wewnętrznej wolności oraz radości życia. Praca nad sobą to także nieoszukiwanie samego siebie oraz umiejętność wglądu w motyw swojego postępowania. To również rozwijanie własnych zdolności oraz nabywanie nowych umiejętności. To aktywne dążenie do budowania swojej osobowości na przyszłość.

W tym budowaniu siebie, w pracy nad sobą należy wyzwalać się z nieświadomości samego siebie, swoich ograniczeń i słabości. To wyzwolenie się z pozornego i złudnego myślenia o sobie. Trzeba szukać prawdy w sobie samym, a następnie poza sobą w relacji z drugim człowiekiem, a ostatecznie – z Bogiem. To również przezwyciężanie egoizmu, który wyrasta i rozwija się z miłości własnej opartej na chęci posiadania, żądzy przyjemności czy też wyniesienia siebie. Ambicja, pragnienie pochwał i uznanie nie rozwijają, lecz zaślepiają.

Pracę nad własnym charakterem warto zaczynać od rzeczy pojedynczych i małych, aby dochodzić do coraz większych, bo inaczej przeszkadzać będzie wiele niezrozumiałych rozproszeń i utraci się chęć dalszego rozwoju.

Janusz Korczak uczy nas, dorosłych, rzeczy bardzo trudnej: wsłuchiwania się w słowa dziecka, przyjmowania ich z całą powagą. Dziecko może więc inspirować dorosłego człowieka, który się w nie wsłuchuje.

Wiemy, jak Korczak postąpił. Nie opuścił wychowanków aż do końca. Swą śmiercią w sierpniu 1942 roku wypowiedział ostatnie słowo w dialogu egzystencjalnym z ukochanymi dziećmi: „(...) trzeba dać pokrycie na to, co w ciągu mego życia wyznawałem i głosiłem, to jest wierności dziecku – człowiekowi”⁹⁰. Nie czuł ciężaru powołania, bo identyfikował się z dziećmi, kochał je na równi z własnym życiem, a raczej jeszcze bardziej, na co wskazuje jego konsekwentna postawa wobec dzieci aż do końca.

Korczak powiada, że naczelnym postulatem teorii wychowania jest teoria życia, „credo pedagogiczne”:

Uparcie się domagają: bądź wzorem, daj przykład. Nie słowa, a czyny. Wychowawca staje wobec dylematu: albo rozpoczyna uciążliwą, znojną niekończącą się pracę nad własną niedoskonałością, albo co zgoła najdogodniejsze – wyklina teorię⁹¹.

Moralny autorytet nauczyciela wpływa, między innymi, z wierności prawdzie. Prawda bywa często dla młodego człowieka wymagająca i zobowiązująca. Postawienie młodemu człowiekowi wymagań i zobowiązań może spowodować, że na aktualnym etapie jego rozwoju zostaną one odrzucone. Przyjęcie takiej możliwości skutku pedagogicznego dialogu może obronić nauczyciela przed rezygnacją, przed niedocenianiem efektów jego pracy. Decydując się na pracę z młodzieżą, trzeba zaakceptować również to, że na efekty tego powołania, przychodzi niekiedy bardzo długo czekać, a często są one niewidoczne dla oczu nauczyciela. W zawodzie nauczycielskim można odczuwać niedosyt w sferze osiągnięć, ale trzeba umieć i planować dalekosiężnie. Trzeba umieć cierpliwie czekać⁹².

Bibliografia

- Chlewicka B., „Przydatność pedagogiki Janusza Korczaka w kształtowaniu charakteru u dzieci i młodzieży w szkolnym wieku”, maszynopis, Wrocław 2001.
Chlewicka B., Teoria i praktyka pedagogiczno-religijna Janusza Korczaka, Gdańsk 2012.
Falska-Rogowska M., Zakład Wychowawczy „Nasz Dom”, Warszawa 1952.

⁹⁰ M. Jaworski, Janusz Korczak, Warszawa 1978, s. 8.

⁹¹ J. Korczak, Wychowanie wychowawcy, (w:) Wybór pism, t. 2, Warszawa 1978, s. 126.

⁹² B. Chlewicka, Teoria i praktyka pedagogiczno-religijna Janusza Korczaka, s. 161–162.

- Furmański W., Modlitwa w życiu i działalności Janusza Korczaka, „Katecheta” 1979, nr 23.
- Han-Ilgiewicz N., Pedagogika Janusza Korczaka – pedagogika mądrej miłości, (w:) Wartości pedagogiki Janusza Korczaka, red. P. Poręba, Lublin 1979.
- Ignera B., Der religiöse Humanismus Janusz Korczaks, Giessen 1980.
- Jakubowski M., Dzieckow systemie pedagogicznym Korczaka, „Dom Dziecka” 1957, nr 4.
- Jakubowski M., Janusz Korczak i jego dokonania, Częstochowa 1996.
- Jaworski M., Janusz Korczak, Warszawa 1978.
- Korczak J., Jak kochać dziecko, (w:) J. Korczak, Wybór pism pedagogicznych, t. 3, Warszawa 1958.
- Korczak J., Kiedy znów będę mały, Kraków 1925.
- Korczak J., Kiedy znów będę mały, (w:) J. Korczak, Wybór pism, t. 2, Warszawa 1958.
- Korczak J., Koszałki opałki, (w:) J. Korczak, Wybór pism, t. 1, Warszawa 1957.
- Korczak J., Pamiętnik, (w:) J. Korczak, Wybór pism, t. 4, Warszawa 1958.
- Korczak J., Prawo dziecka do szacunku, Warszawa 1929.
- Korczak J., Prawo dziecka do szacunku, (w:) J. Korczak, Wybór pism pedagogicznych, t. 3, Warszawa 1958.
- Korczak J., Pisma wybrane, t. 1–4, Warszawa 1978.
- Korczak J., Pożegnanie, „W Słońcu” 1919, nr 12.
- Korczak J., Sam na sam z Bogiem, (w:) J. Korczak, Wybór pism, t. 4, Warszawa 1958.
- Korczak J., Teoria i praktyka, (w:) J. Korczak, Wybór pism pedagogicznych, t. 4, Warszawa 1958.
- Korczak J., Wstęp, (w:) M. Falska-Rogowska, Zakład wychowawczy „Nasz Dom”, Warszawa 1952.
- Kunowski S., Postawy współczesnej pedagogiki, Warszawa 1993.
- Kunowski S., Przegląd zagadnień pedagogicznych, „Homo Dei” 1959, nr 4.
- Merżan I., Korczak – lekarz, pedagog, psycholog, (w:) Wartości pedagogiki Janusza Korczaka, red. P. Poręba, Lublin 1979.
- Mitek E., „Zagadnienie samowychowania w systemie wychowawczym Janusza Korczaka”, maszynopis, Lublin 1964.
- Mortkowicz-Olczakowa H., Janusz Korczak, Warszawa 1949.
- Mortkowicz-Olczakowa H., Janusz Korczak, Warszawa 1978.
- Newerly J., Janusz Korczak, „Dom Dziecka” 1957, nr 4.
- Piotrowski J., Wspomnienia o „Starym Doktorze” Januszu Korczaku, Łódź 1946.
- Poznańska-Hagari A., Wspomnienia o Januszu Korczaku, Warszawa 1981.
- Tarnowski J., Janusz Korczak dzisiaj, Warszawa 1990.
- Wajda A., Dlaczego Korczak?, „Znak” 1984, nr 36.
- Wołoszyn S., Janusz Korczak, Warszawa 1978.
- Wołoszyn S., Janusz Korczak w pedagogice dwudziestego wieku, (w:) Wartości pedagogiki Janusza Korczaka, red. P. Poręba, Lublin 1979.

Krystyna Gąsior

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie



Statystyka a obrachunek z ponurą rzeczywistością. Pamiętnik Janusza Korczaka

Na twórczość Janusza Korczaka składają się różnorodne teksty i gatunki literackie: pamiętnik – „pogranicze literatury i dokumentu”¹; utwory literackie – książki dla dzieci i o dzieciach; rozprawy pedagogiczne – „rozważania i wskazówki wychowawcze”², kierowane do nauczycieli, wychowawców, rodziców; felieton – „gatunek obejmujący różnego rodzaju prasowe utwory publicystyczne”³.

Przedmiotem artykułu jest Pamiętnik Janusza Korczaka – Henryka Goldszmita, Polaka Żyda, „świętego, niechrześcijańskiego świętego”⁴. Pisany był od maja do sierpnia 1942 roku w getcie, czyli w czasie drugiej wojny światowej w „zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej przeznaczonej dla Żydów, będącej ogniwem zaplanowanej i przeprowadzanej przez hitlerowców akcji eksterminacji narodu żydowskiego(...) Największe skupisko ludności żydowskiej mieściło się w getcie warszawskim (około 400 tys. ludzi)”⁵.

Trudno bez komentarza pozostawić określenia autora rozważanych wspomnień. Przekona nas o tym lektura Pamiętnika i analiza jego tekstu wykonana metodami statystycznymi, chociaż o wartości dzieła trudno wnioskować

¹ M. Czermińska, Rola odbiorcy w dzienniku intymnym, (w:) Problemy odbioru i odbiorcy, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1977, s. 105.

² Ks. J. Tarnowski, Janusz Korczak dzisiaj, Warszawa 1990, s. 11.

³ J.J. Lipski, hasło felieton, (w:) Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, red. J. Krzyżanowski et al., t. A–M, Warszawa 1986, s. 255.

⁴ To określenie Ericha Dauzenrotha: „...przyjaciele i wielbiciel warszawskiego Pestalozziego uważali, jakoby Korczak był świętym, niechrześcijańskim świętym...” (w oryginale niemieckim: „...Freunde und Verehrer des Warschauer Pestalozzi empfinden und bekunden, Korczak sei ein Heiliger, ein nichtchristlicher Heiliger...”). E. Dauzenroth, Ein Leben für Kinder. Janusz Korczak. Leben und Werk, Gütersloh 1981, s. 66.

⁵ Zgodnie z drugim punktem definicji słownikowej, „historycznym”: H. Zgórkowa, hasło getto, (w:) Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, t. 12, red. H. Zgórkowa, Poznań 1997, s. 255–256.

jedynie na podstawie wskaźników ilościowych. Z tego względu analizie statystycznej towarzyszyć będą „metody dokumentów biograficznych”⁶ i analiza semantyczna. Interesujące stanie się ustalenie, w jakim stopniu na wartościowanie dzieła wpływa jego tworzywo językowe, czy w warstwie językowej odzwierciedlona jest jego oryginalność i w jakiej mierze język ułatwia bądź utrudnia odbiór tekstu.

Wszystkie wskaźniki⁷ uzyskane dla tekstów Janusza Korczaka będą porównywane tylko między sobą. Każda próba: PAM⁸ – Pamiętnik, LIT⁹ – teksty literackie dla dzieci, PED¹⁰ – teksty pedagogiczne, FEL¹¹ – teksty publicystyczne, jest tej samej długości, liczy 10 000 słowoform.

W tekście z Pamiętnika o długości 10 000 wyrazów mamy słownik (V) wielkości 3218 haseł. Wynik ten stanowi drugiej pozycji pod względem bogactwa ilościowego, po próbie z tekstów publicystycznych (FEL). Znaczące zróżnicowanie występuje w porównaniu z tekstami pedagogicznymi i literackimi. Omawiane dane przedstawione zostały w tabeli 1.

Tabela 1. Objętość słownika (V) badanych prób tekstowych Korczaka

PAM	LIT	PED	FEL
3218	2249	2868	3255

Język osobisty Korczaka, czyli w Pamiętniku (próba PAM) jest o wiele bogatszy i, jak można sądzić, porównując go z innymi próbami, bardziej zindywidualizowany od tego, który wykorzystywał w powieściach dla dzieci (LIT) i rozprawach pedagogicznych (PED), kierowanych do rodziców dzieci, ich

⁶ J. Kowalska-Leder, Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego, Wrocław 2009, s. 9.

⁷ W artykule wykorzystuję obliczenia własne, opublikowane w: K. Gąsiorek, Od słowa do tekstu. O języku i stylach Janusza Korczaka, Kraków 1997.

⁸ Próbę tekstową PAM stanowi reprezentacja Pamiętnika: J. Korczak, Pamiętnik, postowie A. Szlęzakowa, Poznań 1984. Przy cytowanych fragmentach w nawiasach podawane będą numery stron z tego wydania.

⁹ LIT – próba tekstowa z powieści dla dzieci Janusza Korczaka, Bankructwo małego Dżeka, Warszawa 1979; Kajtuś – czarodziej, Warszawa 1986; Kiedy znów będę mały, Wrocław 1991; Król Maciuś na wyspie bezludnej, Warszawa 1960; Król Maciuś Pierwszy, Warszawa 1992.

¹⁰ PED – próba tekstowa z rozpraw pedagogicznych w: J. Korczak, Pisma wybrane, Warszawa 1984, t. I: Jak kochać dziecko (1919–1920), s. 91–382; Prawo dziecka do szacunku (1929), s. 61–88; Prawidła życia (1930), s. 385–471.

¹¹ FEL – próba tekstowa z publicystyki: felietony ukazujące się w latach 1900–1929, cyklicznie lub okazjonalnie, na łamach różnorodnych czasopism: J. Korczak, Pisma wybrane, Warszawa 1984, t. II, s. 150–151; t. III, s. 18–22, 76–83, 206–207; t. IV, s. 203–207, 208–212, 213–216, 229–235, 236–240, 256–260.

opiekunów i wychowawców. Świadczy o tym również obliczenie średniej powtarzalności wyrazu (tabela 2) – miara bogactwa słownikowego.

Tabela 2. Średnia powtarzalność wyrazu według wzoru Guirauda w próbach tekstowych Korczaka

PAM	LIT	PED	FEL
3,11	4,45	3,49	3,07

Średnia powtarzalność wyrazu, czyli stosunek liczby słowoform (N) – form fleksyjnych w tekście, do liczby haseł w słowniku (V), jest miernikiem bogactwa leksykalnego. Im mniejszy wynik, czyli mniejsza częstość wyrazu (jego powtarzalność), tym słownictwo jest bogatsze. Z danych przedstawionych w tabeli 2 wynika, że najbogatsze słownictwo mają teksty felietonów prasowych Korczaka – pierwsze miejsce, a tuż za nimi znajduje się tekst Pamiętnika.

O oryginalności świadczy także udział w słowniku wyrazów o najniższych frekwencjach ($F = 1$). Pod tym względem próba z tekstu Pamiętnika (PAM) zajmuje pierwsze miejsce, a więc ma najbardziej oryginalny słownik. Dowodzi tego wskaźnik Guirauda, czyli stosunek liczby haseł w słowniku z frekwencją równą 1 (V_1) do liczby wszystkich haseł w słowniku (V). Dla PAM $I_{oryg} = 0,67$, FEL = 0,65, PED = 0,61, LIT = 0,56. W sumie w słowniku z tekstu Pamiętnika (PAM) mamy 87,35% wyrazów występujących jedno-, dwu- i trzykrotnie. Jest to wynik niższy tylko o około 1% od słownika próby FEL (88,33%), a wyższy o około 8% od próby z tekstów literackich dla dzieci (79,77%).

W związku z bogactwem słownikowym pozostaje koncentracja tekstu, czyli różnorodność słownictwa. Pod tym względem próba PAM jest na drugim miejscu, za FEL. Dziesięć pierwszych haseł z listy rangowej pokrywa 20,28% tekstu Pamiętnika (PAM). Taka sama hierarchia notowana jest przy porównaniu procentu pokrycia tekstu przez 100 najczęstszych haseł: 45,27% i przez 200 haseł: 53,88%, a w FEL – odpowiednio: 44,67% i 53,34%. Różnice między tymi dwiema próbami, czyli Pamiętnikiem (PAM) i felietonami prasowymi (FEL) są minimalne. Do pokrycia połowy tekstu w próbie z tekstu Pamiętnika (PAM) potrzeba 142 wyrazów, w felietonach prasowych (FEL) 153 wyrazów (dla porównania: w rozprawach pedagogicznych (PED) – 137 wyrazów, w powieściach dla dzieci (LIT) – 87 wyrazów). Na tej podstawie można by tekst Pamiętnika zaliczyć do oficjalnych¹², a gdyby go uznać za tekst mówiony, to mógłby być traktowany jako zapis myśli autora – „mówienia do siebie”.

¹² Maria Zarębina, rozważając teksty mówione, dowiodła, iż nieoficjalne oraz biurowy potrzebują od 41 do 58 haseł wyrazowych do pokrycia połowy tekstu, a wskaźniki dla tekstów oficjalnych byłyby wyższe (M. Zarębina, Słownictwo wypowiedzi oficjalnych (dialogowych) w środowi-

Układ hierarchiczny części mowy w słowniku (V) próby PAM jest typowy: kategoria wyrazów nazywających (rzeczowników, czasowników, przymiotników, przysłówków) znajduje się na czele. W słowniku Pamiętnika (PAM) mamy najwyższą liczbę bezwzględną rzeczowników: 1561, stanowią one 48,51%, a więc niemal połowę słownika. Pod tym względem próba PAM przewyższa pozostałe porównywane słowniki, np. w prozie dla dzieci (LIT) znajduje się 895 (39,8%) rzeczowników. Odwrotny stan mamy przy liczbie czasowników, w próbie PAM jest ich 708 (22%) – pozycja ostatnia, lecz nie odbiega zbytnio od pozostałych prób Korczaka. Stan ten pozwala wnioskować o rzeczowości stylu autora Pamiętnika.

W tekście (N) próby PAM (podobnie jak w słowniku – V) na czele jest rzeczownik: 28,99%, przed czasownikiem: 17,67% – wyniki w tabeli 3.

Tabela 3. Udział rzeczowników i czasowników w słowniku (V) i tekście (N) prób Korczaka

Część mowy	PAM		LIT		PED		FEL		Średnia	
	słownik V	tekst N	słownik V	tekst N	słownik V	tekst N	słownik V	tekst N	słownik V	tekst N
Rzeczownik	1561 48,51%	2899 28,99%	895 39,80%	2369 23,69%	1166 40,31%	2667 26,67%	1452 44,61%	2886 28,86%	43,4%	27,05%
Czasownik	708 22,00%	1767 17,67%	716 31,84%	2264 22,64%	798 27,82%	2128 21,28%	721 22,15%	1616 16,16%	25,95%	19,44%

Porównanie udziału rzeczowników i czasowników w tekście (tabela 3) decyduje o stopniu nominalności. Jest nim stosunek sumy użyć rzeczowników do sumy użyć czasowników w tekście – wyniki podajemy w tabeli 4.

Tabela 4. Stopień nominalności języka tekstów Janusza Korczaka

Próba	PAM	LIT	PED	FEL	Średnia
Wskaźnik nominalności	1,64	1,05	1,25	1,79	1,44

Wskaźnik nominalności dla próby z tekstu Pamiętnika (PAM) wynosi 1,64, czyli jest to niewielka nominalność. Na tej podstawie język Pamiętnika (i pozostałych tekstów Janusza Korczaka) trzeba ocenić jako nominalno-werbalny, z niewielką przewagą (niemal nieistotną statystycznie) rzeczowników nad czasownikami. Wynik ten – na granicy stylu nominalnego i werbalnego – pozwala wnioskować, iż w tekście Pamiętnika ważne są zarówno przedmioty (osoby), jak i czynności. Danych na ten temat dostarcza również analiza znaczeniowa rzeczowników i czasowników.

sku szkolnym (analiza statystyczna), (w:) Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego, t. 5, red. J. Kram, E. Polański, Katowice 1984, s. 138.

W próbie z Pamiętnika (PAM) udział rzeczowników konkretnych stanowi 53,4%, natomiast abstrakcyjnych 46,6%. Przewaga rzeczowników konkretnych dowodzi zarówno prostoty języka osobistego Korczaka, jak i dostosowania stylu do mniemanego odbiorcy, dla porównania: w tekstach pedagogicznych (PED) jest 39,6% rzeczowników konkretnych, w prozie dla dzieci (LIT) – 72,18%, w felietonach prasowych (FEL) – 73,84%.

Przegląd słownictwa najczęstszego, czyli wyrazów gramatycznych I prze-działu – z frekwencją wyrażoną liczbą równą lub większą od 100 – w próbie Pamiętnika (PAM) obejmuje 12 haseł (tak jak w próbie literackiej dla dzieci). Na pierwszym miejscu w Pamiętniku jest spójnik i z $F = 360$. Taka pozycja spójnika i pozwala zaliczyć Pamiętnik do odmiany artystycznej, a ze względu na dalsze miejsce przyimków (pozycja piąta w (we) z $F = 202$; pozycja szósta z (ze) z $F = 152$; pozycja siódma na z $F = 149$; pozycja dwunasta do z $F = 100$) – określić tę odmianę jako podobną do wypowiedzi oficjalnych w formie mówionej.

Miejsce drugie zajmuje partykuła nie z $F = 291$, kwalifikująca tekst do pol-szczyzny mówionej, „charakterystyczna dla tekstów dialogowych, w któ-rych wzmocniona jest przeciwstawność między afirmacją i negacją”¹³. Przykła-dami mogą być następujące zdania: „Nie mędrkowałem. Nie starałem się pogłębić tematu, który znany mi był aż do dna” (s. 15); „Nie wiem, ile już naba-zgrałem tej swojej autobiografii. Nie mam odwagi przeczytać, co tam za bagaż” (s. 16); „Nie zrozumie tego, kto nie zna frontu” (s. 17). W Pamiętniku pozycja partykuły nie pozwala wnioskować, że autor–narrator albo przytacza różne dialogi (które z kimś prowadził lub które kiedyś słyszał), albo „rozmawia” z samym sobą, a może z domniemanym czytelnikiem? Taka pozycja partykuły nie wpływa dodatkowo na pesymistyczną wymowę tekstu. Jest to zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę czas pisanie i to, że „Pamiętnik to nie tylko podsta-wowy dokument autobiograficzny, lecz ponadto głos protestu Korczaka prze-ciwno okrucieństwu hitlerowskich okupantów wobec dzieci, dorosłych, odcię-tych od reszty miasta, od świata”¹⁴.

Wysoką trzecią lokatę, także przybliżającą próbę PAM do tekstów mó-wionych, potocznych, zajmuje czasownik posiłkowy być z $F = 235$, ale to nie dziwi, spełnia tu bowiem funkcję gramatyczną, tak jak w innych polskich teks-tach mówionych. Wśród najczęstszych haseł są też 4 zaimki: ten z $F = 227$, używany zwykle przy rzeczowniku lub zamiast niego, a więc dodatkowo pod-kreślający styl nominalny; ja z $F = 146$; się z $F = 141$; on z $F = 125$.

¹³ E. Stachurski, Słownictwo w utworach polskich naturalistów. Badania statystyczne, Kraków 1989, s. 49; por. także J. Antas, O mechanizmach negowania. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji, Kraków 1991.

¹⁴ M. Falkowska, Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, (w:) Janusz Kor-czak. Źródła i studia, red. A. Lewin, t. 3, Warszawa 1989, s. 362.

Charakterystyczna dla formy Pamiętnika – dziennika Korczaka jest ósma pozycja wśród haseł I przedziału częstości zaimka osobowego ja (F = 146). W pierwszej dziesiątce hasło ja występuje tylko na liście rangowej PAM. Za jego pomocą podkreślona jest „tożsamość autora z narratorem i głównym bohaterem utworu”¹⁵, np.: „Po co ja to właściwie piszę?” (s. 7); „Po co ja to piszę?” (s. 8). Zaimek ja jest czynnikiem wyróżniającym utwory literatury pamiętnikarskiej, potwierdzającym również nastawienie utworu na egocentryzm narratora – autora – bohatera¹⁶ i tak jest w Pamiętniku Korczaka. Jako przykłady mogą posłużyć zdania: „Dziś Julek miał pierwszą od tygodnia spokojną noc. Ja też. Ja też. Od momentu kiedy dzień daje tyle wrogich i ponurych wrażeń i doznań – zupełnie ustały sny” (s. 42). W ten sposób komunikuje Korczak „tożsamość własnego ja”¹⁷. Poprzez powtórzenie zdania eliptycznego „Ja też”, jak również użycia samego zaimka ja wzmocnione jest uobecnienie narratora – autora – rozmówcy i dzięki temu wzrasta autentyzm tekstu. „W obliczu ostatniego wyzwania egzystencjalnego”¹⁸ właśnie za pomocą ja Korczak dokonuje bilansu swoich życiowych wysiłków, chociaż wcześniej myślał inaczej: „My” to więcej niż „Ja”¹⁹. Na relację między użyciem zaimków ja i on zwróciła uwagę Marta Młodkowska, omawiając fragment Pamiętnika ze wspomnieniem Myszyńca (z czasów pierwszej wojny światowej): „on” (Niemiec) przejmując kompetencje „ja” (autora) po to, by autor mógł spojrzeć także na siebie z zewnątrz (...) Opozycja między „ja–podmiot” i „on–przedmiot, należący do świata zewnętrznego zostaje zniesiona”²⁰.

Obok zaimka ja na trójjedność narratora – autora – bohatera wskazuje właściwa dla niej forma gramatyczna czasowników, a więc pierwszoosobowa postać narracji²¹, np.: napisałbym, chcę, nie chcę, leżę, mam, nie mogę, odkładam, rozgarniam, szukam, rozmawiałem, uprzedzałem, zwierzyłem się, spróbuję, zamierzam itd.; „I ja rozmawiałem, miałem honor z Zaratustrą rozmawiać” (s. 4); „Ja po jasełkach tylko dwa dni gorączkowałem” (s. 14). Takie użycie „poprzez swoją strukturę gramatyczną wystarczająco dobrze wskazujące na wykonawcę czynności, dodatkowo wzmacnia jego pozycję”²², a także

¹⁵ R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983, s. 11.

¹⁶ E. Stachurski, *Słownictwo w utworach polskich naturalistów...*, s. 46.

¹⁷ M. Młodkowska, *Gettowe trajektorie. O zapisie osobistego doświadczenia w dziennikach z getta warszawskiego* (Abraham Lewin, Rachela Auerbach, Janusz Korczak), „Teksty Drugie” 2001, nr 1, s. 151.

¹⁸ M. Malicka, *Ja, to znaczy kto? Rzecz o osobowej tożsamości i wychowaniu*, Warszawa 1996, s. 141.

¹⁹ M. Falkowska, *Kalendarz życia...*, s. 282.

²⁰ M. Młodkowska, *Gettowe trajektorie...*, s. 152.

²¹ Zob. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1967, s. 382.

²² W. Lubaś, *Spółeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*, Kraków 1979, s. 219.

„daje wypowiedź samoweryfikującą się, tzn. wypowiedź prawdziwą na mocy faktu swojego wypowiedzenia”²³. Niektóre konstrukcje z zaimkiem ja (nieliczne) można by uznać za przykłady świadczące o tym, że w warstwie języka osobistego Korczaka są ślady, iż jest „polskim autorem prozy żydowskiej” – jak go kwalifikował Robert Stiller²⁴. Są to konstrukcje z użyciem „zaimka osobowego jako członu formy koniugacyjnej (tak jak w jidysz)”²⁵, np.: „Wiem: koleżanka nazywa się B [...], nie Brojges–Cholerowa. Ale jeżeli ona jest dla mnie brojges (w jidysz: brojges – pogniwać się – dop. K.G.), a dla szpitalnictwa jest dżumowo–trędowato–cholerowa, i ja tylko to jedno, ostatnie napisałem, to dlaczego ja łobuz?” – jest to relacja z wizyty w Urzędzie Zdrowia w sprawie zadencuncjonowania Korczaka „przed Radą czy Izbą Zdrowia, że ukrywa tyfusy, a zaniedbanie każdego przypadku pociąga za sobą karę śmierci” (s. 22–23). Janusz Korczak nie znał ani języka „odświętnego – hebrajskiego”, ani „potocznego dialektu niemieckiego, który nasiąkając hebrajskimi i polskimi wyrazami, dał „jidysz”²⁶, zapewne więc fragmenty podobne do przytoczonego wynikają z osłuchania się z mówieniem po polsku przez tych, którzy na co dzień mówili w jidysz²⁷.

„Gramatyka jest równoznaczna z konwencją: jest ogólnie przyjętym sposobem mówienia, który odpowiada przyjętemu sposobowi widzenia świa-

²³ E.V. Padučeva, Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości (referencyjne aspekty znaczenia zaimków), przeł. z jęz. ros. Z. Kozłowska, Warszawa 1992, s. 191.

²⁴ R. Stiller, Wiech niecenzuralny od pół wieku, (w:) S. Wiechecki, „Wiech”, Koszerny kozak, czyli opowiadania żydowskie, wybrał i postawieniem opatrzył R. Stiller, Warszawa 1990, s. 137.

²⁵ M. Brzezina, Polszczyzna Żydów, Warszawa–Kraków 1986, s. 218.

²⁶ A. Sandauer, O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...), Warszawa 1982, s. 13.

²⁷ „...w okresie międzywojennym w Polsce jeszcze ponad 80% Żydów mówiło i czytało w jidysz”. Ch. Shmeruk, Historia literatury jidysz. Zarys, Wrocław 1992, s. 86. Zob. fragmenty listów Janusza Korczaka do Józefa Armona: „Otóż wybieram się do Palestyny na 4–6 tygodni (...) Zdaję sobie sprawę z trudności porozumienia się na migi i gesty... – 6 grudnia 1933 r.” i do rodziny Simchoni: „Po trwającej od miesięcy depresji powziąłem decyzję ostatniej próby: przeniesienia się do Palestyny, na razie do Jerozolimy, tam nauka języka hebrajskiego, by po roku przenieść się do kibucu – 23 marca 1937 r.”. M. Falkowska, Kalendarz życia..., s. 276, 312–313 oraz wspomnienia Kazimierza Dębickiego: Korczak z bliska, Warszawa 1985, s. 9: „Wprawdzie nie znał ani jidysz, ani hebrajskiego, wprawdzie myślał, pisał i marzył tylko po polsku, przecież przyszedł w jego życiu gorzki okres, gdy mu «przypomniano» żydowskie pochodzenie”, Estery Budko z relacji Barbary Abramow–Newerly: W pamięci ożyła Krochmalna, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1989, s. 185: „Śpiewałam żydowskie ludowe piosenki. Doktor był oczarowany. On, który z żydostwem nie miał nic wspólnego”, a także opinię Wincentego Okonia: Janusz Korczak – pedagog heroiczny, (w:) idem, Wizerunki sławnych pedagogów polskich, Warszawa 1993, s. 246: „Był oficerem wojska polskiego, był głęboko powiązany z kulturą polską i w swoich dowodach zawsze podawał narodowość polską, a wyznanie mojżeszowe. Co najważniejsze, jednakowo kochał dzieci żydowskie i polskie. Dopiero w okresie tuż przed wojną i w latach okupacji został przez okoliczności zewnętrzne zmuszony do ponownego rozważenia problemu swej przynależności. Dwukrotnie wyjeżdżał do Palestyny [1934 r. i 1936 r. – dop. K.G.], chciał się uczyć hebrajskiego, ale mimo tych okoliczności pozostał w Polsce”.

ta”²⁸, a słownictwo należy uznać za podstawę poznania obrazu świata, w nim bowiem najwyraźniej zarysowane są zmiany warunków życia, potrzeb społecznych, przyrostu wiedzy, poglądy na różne sprawy, zmiana konotacji znaczeniowych. Z tego względu przedmiotem dalszych rozważań o języku Pamiętnika będzie właśnie słownictwo – wyrazy autosemantyczne (rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki), zebrane z II przedziału częstości (z frekwencją równą lub większą od 9) w badanych tekstach Janusza Korczaka.

Hasłami charakterystycznymi tylko dla próby PAM, jednocześnie kwalifikowanymi jako słownictwo tematyczne i jako słowa klucze, a więc mające o wiele wyższe rangi w Pamiętniku (PAM) niż w pozostałych próbach Korczaka, są:

- rzeczowniki charakteryzujące bohatera–narratora–doktor, Żyd: „«Stary doktor» daje cukierki, bajki opowiada, odpowiada na pytania” (s. 15); „A to wszystko nie, że jestem Żydem, ale że urodziłem się na Wschodzie” (s. 43),

- rzeczowniki określające czas, w którym pisał Pamiętnik – noc, wojna: „Dziś Julek miał pierwszą od tygodnia spokojną noc. Ja też” (s. 42); Noc koi, jest ulubioną porą, w której smakuje nawet wojenny chleb z wodą, jest czasem rozważań i rozmyślań, wizyt u chorych. W takiej sytuacji nie dziwią inne fragmenty, w których noc zestawiana jest przeważnie z wyrazami o znaczeniu nacechowanym dodatnio lub przez nie określana: „I ta dzisiejsza noc, najcichsza z cichych” (s. 4); „Bądź pozdrowiona, piękna ciszo nocy” (s. 18); „Rozumie się, noc. Godzina dwunasta trzydzieści. Ciężki miałem dzień” (s. 8); „Niechętnie śpiam w nocy, bo potem w dzień spać nie mogę. Chleb z wodą smakuje mi wiele lepiej w nocy” (s. 10); „Inni boją się spać w dzień, żeby nie psuć nocy. Ja odwrotnie. Niechętnie śpię w nocy – wolę w dzień” (s. 11). Tylko sporadycznie znajdujemy ślady, że kiedyś, w odległej przeszłości, były noce inne, może stracone: „Były noce bezsenne i tyle kozy, ile trzeba młodziankowi pokazać, by z gruba (!) bodaj utemperować” (s. 4). Teraźniejszość i plany na przyszłość wiążą noc z przyjemnymi odczuciami: „Noc. Mam o niej i o dzieciach śpiących notatki (...) Zamierzam napisać: Gruby tom o nocy w sierocińcu i w ogóle o śnie dzieci” (s. 5). „Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska. W wojnie europejskiej – porażka – klęska. W wojnie światowej...” (s. 43),

- rzeczownikowa nazwa czynności i stanu psychicznego wspomnienie: „Splotły się dwa wspomnienia. Buła! Ma już czterdzieści lat. Niedawno miał dziesięć” (s. 25),

- nazwa konkretna i ogólna ziemia („uprawa ziemi”, s. 37; „Decyduje Ziemia kto, dokąd, ile”, s. 37),

²⁸ E. Tabakowska, Gramatyka i obrazowanie: wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego, Kraków 1995, s. 22.

– nazwa części ciała – noga: „A Musiek obserwował ich z daleka. A potem kopnął, nogą podeptał, długo kijem walił” (s. 7); „...idzie rozkoszne uczucie znużenia bez bólu, bo blizna się nie liczy i nóg «ciągnięcie» nie liczy się...” (s. 16).

Przegląd charakterystycznych (tematycznych) haseł rzeczownikowych dla próby z Pamiętnika (PAM) w II przedziale częstości przekonuje o dostosowaniu słownictwa zarówno do typu tekstu, jak i jego tematyki.

Na cechy indywidualne prozy Korczaka wskazują również charakterystyczne hasła czasownikowe z II przedziału częstości. W próbie PAM są to czasowniki aktywności psychicznej, które podkreślają charakter tekstu Pamiętnika – dziennika: czuć się, rozumieć: „Czuję się zasmolonym, zakrwawionym, cuchnącym” (s. 29); „Ponieważ starzy lekarze niechętnie fatygują się w nocy i juści nie do biedaków – ja, młody lekarz, muszę w nocy biec z pomocą. Rozumiecie, szybka pomoc” (s. 24). Wtedy, kiedy pamiętnik przechodzi w dziennik, dystans czasowy w stosunku do wspominatej rzeczywistości się skraca, jest minimalny.

Spośród przymiotników z II przedziału w próbie PAM jest jeden tematyczny: ważny, zawsze w znaczeniu ‘mający dużą wagę’: w tekście Pamiętnika są: „sprawy ważne”, „ważne momenty”, „ważny interes”, „ważny dział życia”, „ważna osoba”, „Żydzi ważni”, „ważne to”, „wszystko ważne” i także wyłączny dla próby PAM jeden przysłówek: dziś, precyzujący ściśle czas akcji, czyli „w dniu, w którym dzieje się akt mowy”²⁹: „Dziś poniedziałek” (s. 31); „Ale dziś sobota. W sobotę waży dzieci z rana, przed śniadaniem” (s. 42).

Oprócz słownictwa tematycznego (zebranego z II przedziału częstości) trzeba też zwrócić uwagę na inne słowa, obecne tylko w tekście Pamiętnika i pełniące podobną funkcję, jak leksem Żyd. W kontekście Pamiętnika takimi wyrazami są: żydowski z F = 3: „Czarny żydowski raj” (s. 5); Żydówka z F = 1: „obrosła sadłem Żydówka przymierza pantofle” (s. 7); Żydek z F = 1: „Żydek, ale pocziwy człowiek” (s. 24), sierociniec z F = 9: „Sierociniec – koszary. Wiem. Sierociniec – więzienie. Tak. Sierociniec – ul, mrowisko” (s. 35); Dom Sierot z F = 6: „Rzuciłem szpital dla Domu Sierot” (s. 24); „Dom Sierot jest teraz domem starców” (s. 35); ojczyzna z F = 4. Realia wyrażane tymi leksemami związane są ściśle z pracą i życiem Korczaka, chociaż mówił o sobie Żyd–Polak.

W Pamiętniku znajdujemy wiele rozważań na temat przynależności narodowej i ojczyzny:

Powiedział mi jeden narodowiec:

– Żyd szczerzy patriota jest w najlepszym razie dobrym warszawianinem czy krakowianinem, ale nie Polakiem.

²⁹ R. Grzegorzczkova, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975, s. 107.

Zaskoczyło mnie to. Przyznałem lojalnie, że istotnie nie wzrusza mnie Lwów, Poznań, Gdynia, Jeziora Augustowskie ani Zaleszczyki, ani Zaolzie. Nie byłem w Zakopanem (taki potworny), nie pasjonuje mnie Polesie, morze, Puszcza Białowieska. Obca mi Wisła spod Krakowa, nie znam i nie pragnąłbym poznać Gniezna. Ale kocham Wisłę warszawską i oderwany od Warszawy odczuwam żrącą tęsknotę.

Warszawa jest moja i ja jestem jej. Powiem więcej: jestem nią. (...) Warszawa jest terenem czy warsztatem mojej pracy, tu miejsce postoju, tu groby (s. 11–12).

Moje miasto, moja ulica, mój sklep, gdzie stale kupuję, mój krawiec, a co najważniejsze – mój warsztat pracy (s. 28).

Wielekroć wspominałem w Kijowie flaki warszawskie, które jadłem płacząc z tęsknoty za ojczyzną (s. 18).

Takie pojęcie ojczyzny śmiało można objąć terminem „mała ojczyzna” lub „ojczyzna prywatna”, która „jest różna dla różnych członków narodu, a zasięg jej może być większy lub szerszy”³⁰. Dla Korczaka prawdziwą ojczyzną jest Warszawa, nie Polska, czyli „ojczyzna prywatna”, nie „ideologiczna”. Nie umniejsza to w niczym natężenia stosunku emocjonalnego i dodatniego wartościowania, a wręcz przeciwnie. Stanisław Ossowski tłumaczy taką postawę:

O współzależności między ojczyzną prywatną i ojczyzną ideologiczną trzeba zaznaczyć, że ideologia narodowa nie jest niezbędna, aby lokalnej ojczyźnie w granicach narodowego obszaru nadać świętość³¹.

Podobne ustalenia znajdujemy w Pamiętniku Korczaka:

Język polski nie ma wyrazu: rodina – Ojczyzna to zbyt wiele i trudno. Czy tylko Żyd, bo może i Polak też? – Może nie ojczyzna, ale domek i ogródek? Czy chłop nie kocha swojej ojczyzny? (s. 15).

Za pomocą pytań problemowych – otwartych, na które nikt nie potrafi dać jasnej odpowiedzi, Korczak obrazuje swoje rozterki i przemyślenia. Szczególnie użycia wyrazu Żyd pokazują tragedię człowieka, problem jego przynależności narodowej. Istotny może być obrazek z dzieciństwa, gdy pięcioletni chłopiec czci pamięć swojego zmarłego, ukochanego kanarka:

Chciałem na jego grobie postawić krzyż. Służąca powiedziała, że nie, bo on ptak, coś bardzo niższego niż człowiek. Płakać nawet grzech. Tyle służąca. Ale gorsze, że syn dozorcy domu orzekł, że kanarek był Żydem. I ja. Ja też Żyd, a on Polak, katolik. On w raj, ja natomiast, jeżeli nie będę mówił brzydkich wyrazów i będę mu posłusznie przynosił kradziony z domu cukier – dostanę się po śmierci do czegoś, co wprawdzie piekłem nie jest, ale tam jest ciemno. A ja bałem się ciemnego pokoju. Śmierć. Żyd. Piekło. Czarny żydowski raj (s. 5).

³⁰ S. Ossowski, *Ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 27.

³¹ Ibidem, s. 39.

Wspomnienie wydarzenia z wczesnych lat dziecięcych nie zawierałoby zapewne takich gorzkich skojarzeń, gdyby czas i miejsce pisania tych słów nie przypadały na okres pobytu w getcie, czyli „przenośnie i dosłownie „po drugiej stronie muru”³², a także, gdyby nie panował „pogrom ludności żydowskiej”³³. Utożsamienie się Korczaka z narodowością żydowską (dotychczas niepotrzebne), a jednocześnie surową ocenę niektórych jej przedstawicieli (fałszywe przechrzty, handlarze idei) znajdujemy w innych fragmentach *Pamiętnika*:

Sempołowska była orędowniczką Żydów przeciw oszczerstwom i słusznym zarzutom czynionym nam przez równie fanatycznych wrogów.

Trzy Żydówki z Walicowa – to te typy, które drogą gładkich słówek, ba – nawet chrztu, wciskały się przemocą, bezwstydnie do polskiego towarzystwa, do domów i rodzin, by tam reprezentować Żydów. Wielokrotnie i bezskutecznie tłumaczyłem entuzjastce, pani Stefanii, że być nie może i nie powinno ani porozumienia, ani luźnego nawet kontaktu między kanalią żydowską i elitą duchową, moralną Polaków (s. 6).

Nienawiść i obrzydzenie czułem do Żydów – handełesów idei i frazesów. Widziałem dostojeństwo tych Żydów, którzy uciekali i kryli się przed nieprzyjaciółmi spoza okopów (s. 7).

Nie ma zaciętrzewienia w przedstawieniu wzajemnych relacji między Żydami a Polakami – chociaż ocena jednych i drugich jest czytelna: albo negatywna, albo pozytywna. Korczak jest obiektywnym obserwatorem, widzi i zalety, i wady, lecz ich nie osądza. Dobrym przykładem może być scena u szewca:

Rozwalona na krześle obrośla sadłem Żydówka przymierza pantofle. Szewc klęczy przed nią. Twarz przeduchowiona, włosy siwe, oczy mądre i dobre, głos poważny i głęboki, na twarzy wyraz beznadziejnej rezygnacji.

– Przecież uprzedzałem, że te pantofle...

– A ja pana uprzedzam, że schowaj pan te pantofle dla swojej żony. Jak pan jesteś szewc, to pan potrzebuje wiedzieć. Jak ta moja nogaw wygląda?

I majta tłustą nogą przed nosem – nieomal dotyka.

– Czy pan ślepy? Nie widzi pan, że się marszczy?

Scena jedna z najgorszych, jakich byłem świadkiem, ale nie jedyna.

– Nasi nie lepsi.

– Wiem.

Więc co robić? (s. 7.)

Na końcowe pytanie nie uzyskamy odpowiedzi, gdyż jedyną możliwą byłoby bezradne rozłożenie rąk. W *Pamiętniku Korczaka* Żyd jest z jednej strony obiektem wartościowania³⁴, a z drugiej – pokazany został stosunek narratora –

³² M. Czermińska, *Autobiograficzne formy*, (w:) *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992, s. 53.

³³ J. Prokopczuk, *Historia powszechna 1871–1939 w zarysie*, Warszawa 1964, s. 227.

³⁴ J. Puzynina, *O znaczeniu wartości*, (w:) *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 19.

autora do tego obiektu. Sposób zrelacjonowania sceny u szewca jest bliski językowi „sporej części więźniów”, opisanemu przez Danutę Wesołowską w pracy *Słowa z piekieł rodem. Lagerszpracha*: „wynikający z dwu przyczyn: z niewiary (niebezpiepodstawnej) w możliwość przekazania w ludzkim języku spraw nie-ludzkich oraz z wątpliwości (też uzasadnionej), czy ich relacjom da się wiarę”³⁵. Są też w *Pamiętniku*, chociaż nieliczne, fragmenty ukazujące aktualną sytuację Żydów, „spowodowaną ksenofobią narodową”³⁶. Nie znajdujemy w nich ocen, mają charakter powściągliwej relacji, stwierdzają fakt i czasem głębiej potwierdzają tożsamość autora, na przykład:

I tu teraz my, Żydzi, nie wiemy, co jutro przyniesie (s. 20).
Jakie nieznośne sny! Wczorajszej nocy Niemcy, ja bez opaski w godzinie niedozwolonej na Pradze. Budzę się. Znow sen. W pociągu przenoszą mnie do przedziału metr na metr, gdzie jest już kilku Żydów. Dzisiejszej znow nocy zmarli (s. 28).

W innych fragmentach pojawia się motyw „mający od samego początku dużą tendencję do konwencjonalizacji, do wyrażania się za pomocą tradycyjnych klisz, stereotypów, topiki dobrze osadzonej w europejskiej kulturze”³⁷. Chodzi o temat zagłady Żydów, ich „postawę cierpienniczą i uległą, której nie-kwestionowanym symbolem nie tylko w świadomości polskiej, ale i żydowskiej stał się Janusz Korczak”³⁸, na przykład:

Nędza uczuć – to pełne bezgranicznej rezygnacji żydowskie: „Więc co jest? I co dalej?” (s. 22).
Gdyby mi dano mszał, odprawiłbym od biedy nabożeństwo. Ale nie mógłbym wygłosić kazania do owieczek w opaskach. Połykałbym w ich spojrzeniach pytanie: „Więc co jest? No i co dalej?” (s. 23).
Znam mnie. W biały dzień, na schodach kościoła – Korczak z przemytnikiem [Szulcem, wychowankiem Domu Sierot – dop. K.G.]. Musi tam być bardzo źle dzieciom. Ale dlaczego tak jawnie, demonstracyjnie i, bądź co bądź, bezwstydnie. Prowokacja. Co pomyśli Niemiec, jeśli zobaczy. Co tu gadać: Żydzi są bezczelni, drażniący (s. 25).
Zarozumiali są Żydzi i dlatego nimi tak gardzą (s. 41).

Przytoczenie charakterystycznych pytań żydowskich: „Więc co jest? I co dalej?” oraz „ocen ulicy” (w dwu ostatnich cytatach) potwierdza niezrozumienie przez Korczaka dziejącego się zła, zmierzającego nieuchronnie do Holokaustu³⁹, a jednocześnie jest wyrazem bezgranicznej rozpacz, braku słów do opisanie dziejącego się zła.

³⁵ D. Wesołowska, *Słowa z piekieł rodem. Lagerszpracha*, Kraków 1996, s. 22.

³⁶ M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa 1986, s. 119.

³⁷ W. Panas, *Topika judajska*, (w:) *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992, s. 1103.

³⁸ J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 146.

³⁹ Zob. M.J. Sitarz, *Z dziejów jidisz – jednego z języków żydowskich*, Kraków 1992, s. 72.

Dziwnie i niesamowicie brzmi i inne zdanie: „Zapomniałem nadmienić, że i teraz jest wojna” (s. 6). Nie zapomniał Korczak o otaczającej go rzeczywistości. Warto przywołać również fragment, w którym obok wyrazu ogromnej bezradności widoczna jest próba ironizowania sprawy – przedstawienia jej w sposób, w jaki dorośli postępują z dziećmi:

Nie oskarżam Niemców: pracują, a raczej planują logicznie i skutecznie, muszą gniewać się, bo im przeszkadzają. Głupio przeszkadzają.
I ja przeszkadzam. Są nawet pobłażliwi. Tylko „łapią” i każą stać na miejscu – nie kręcić się po ulicach, nie zawadzać.
Dobro mi czynią, bo pętając się mogę oberwać od zabłąkanej kuli. A tak stoję bezpiecznie pod murem i mogę spokojnie i uważnie patrzeć i myśleć – snuć myśli.
Snuję (s. 42).

Wydaje się, że to udawane bagatelizowanie trudnych spraw jest formą myślenia⁴⁰, ucieczką od koszmaru, chociaż na krótki moment, bo za chwilę zjawia się ponura codzienność, a ta jest ściśle związana z wojną:

Dawno nie kąpałem się. Wczoraj złapałem na sobie i zamordowałem bez skrępowania jednym zręcznym uciskiem paznokcia – wesz (s. 6).
Pocziwy Albert odciemnił pokój. Bo szyby przysłoniły się roletami z ciemnego papieru, by światło okien nie przeszkadzało władzom wojskowym rozmawiać szyfrem świetlnym, a podobno dlatego, żeby nieprzyjacielskim samolotom nie ułatwić drogi. Jak gdyby nie było dziesięciu innych narzędzi i drogowskazów. Ludziska mimo to wierzą (s. 9).
Leży na chodniku zmarły chłopak. Obok trzech chłopcy poprawiają sznurkiem lejce. W pewnym momencie spojrzeli na leżącego – odsunęli się kilka kroków, nie przerwali zabawy (s. 19).

Mamy tu przykłady wpływu zarówno czynników wewnętrznych (emocjonalnych i wolicjonalnych), jak i zewnętrznych („gettową trajektorię”⁴¹). Marta Młodkowska tak wyjaśnia ten stan: „Doświadczenie wrzucenia w gettową rzeczywistość z oczywistych powodów staje się doświadczeniem o potencjale trajektoryjnym”⁴², a więc beznadziejnym, pełnym bezładu, cierpienia, bezradności, bezsily. I w tym znaczeniu w pełni odpowiada sytuacji Korczaka w getcie, gdy tak wyraźnie świat zewnętrzny potwierdził jego bycie Żydem. Można by trajektorię Korczaka określić mianem „udawanej”, zarówno wobec okrutnej rzeczywistości, jak i wobec samego siebie. Potwierdzeniem takiego „udawania”

⁴⁰ Zob. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 77–80.

⁴¹ Termin zaczerpnięty z pracy M. Młodkowskiej: *Gettowe trajektorie... Trajektorii*, od łac. *traiectus* ‘przerzucony’, oznacza „krzywą, jaką zakreśla w przestrzeni poruszający się obiekt, np. pocisk lub pojazd kosmiczny; tor” (*Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 1270), a w połączeniu wyrazowym „trajektoria umierania”, występującym w medycynie, dotyczy „badania cierpienia i bezładnych procesów społecznych”.

⁴² M. Młodkowska (*Gettowe trajektorie...*, s. 136) określiła trajektorię Janusza Korczaka jako „zlekceważoną”. Sąd ten wydaje się krzywdzący. Moim zdaniem, większość fragmentów *Pamiętnika* wskazuje raczej na trajektorię „udawaną, rzekomą”.

jest z jednej strony irytacja, wyraz złości i bezradności, a z drugiej – podjęcie prób radzenia sobie w tej sytuacji, stąd ślady udawanego (rzekomego) humoru.

W kontekście wymowy Pamiętnika Korczaka wypada w pełni zgodzić się z sądem Justyny Kowalskiej-Leder, iż „autorzy tekstów dążą za pomocą zapisów do zyskania intelektualnego i emocjonalnego panowania nad chaosem wojennym, w swoich notatkach szukają sposobu przewyciężenia samotności”⁴³. Liczne ślady właśnie takiego traktowania tekstu Korczaka dostarcza odczytanie jego pamiętnika – dziennika. Wpływ na kształt Pamiętnika, a czasem tylko trudnych do odczytania luźnych zapisków, ma na pewno kontekst sytuacyjny. Janusz Korczak spisał bowiem swoje wspomnienia w chwili, gdy był już człowiekiem chorym, przedwcześnie postarzałym, znużonym i zniszczonym nadmierną pracą oraz ciągłą walką o godne życie sierot w najgorszym do wyobrażenia miejscu – w getcie:

Wiosna roku 1942. Po rozpalonych ciasnych uliczkach getta snują się ludzie – widma. (...) Z ust do ust krążą dziwne, potworne wieści. Nie wypowiada się ich głośno – czasem padają słowa: piece – obóz – likwidacja. Nie chce się wierzyć, nie chce się myśleć⁴⁴.

*

W Pamiętniku Janusza Korczaka odzwierciedlone są zarówno doświadczenia językowe (bogactwo ilościowe słownika, jego oryginalność, indywidualizacja, rzeczowość stylu), jak i utrwalony w języku obraz świata (ponura rzeczywistość), który można uznać równocześnie za obraz literacki, językowy i kulturowy⁴⁵. Na zasadzie przeciwieństw przedstawione są dobro (kojarzone z braterstwem, macierzyństwem, młodością, pomyślnością, powodzeniem, przebaczeniem, rodziną, szacunkiem, szczęściem, tolerancją) i zło (uosobione w cierpieniu, głodzie, nędzy, niewoli, niewolniczej pracy, nieszczęściu, nudzie, obcości, porażce, samotności, sieroctwie, starości, strachu, tęsknocie). Podobnie – na zasadzie kontrastu – ukazane są inne nazwy, np. dzień – noc, życie – śmierć, które mają w Pamiętniku charakter wyraźnie ambiwalentny: „Ciężka to rzecz urodzić się i nauczyć się żyć. Pozostaje mi wiele łatwiejsze zadanie: umrzeć” (s. 38); „O, jak ciężkie jest życie, jak łatwa śmierć!” (s. 39). Nad wszystkim góruje ponura gettowa rzeczywistość.

Przegląd charakterystycznego słownictwa, po wykorzystaniu metod statystycznych, przekonuje o jego dostosowaniu do typu tekstu i tematyki. Dzięki temu możliwe stało się wskazanie cech indywidualnych prozy Pamiętnika i stylu jej autora.

⁴³ J. Kowalska-Leder, Doświadczenie zagłady..., s. 14.

⁴⁴ Z. Szymańska, Nie uległ skamieniałym sercom, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1989, s. 276.

⁴⁵ Zob. M. Bugajski, A. Wojciechowska, Językowy obraz świata a literatura, (w:) Język a kultura. Językowy obraz świata i kultura, t. 13, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 153–159.

Bibliografia

Źródła – teksty Janusza Korczaka

- Bankructwo małego Dżeka, Warszawa 1979.
Kajtuś – czarodziej, Warszawa 1986.
Kiedy znów będziemy, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
Król Maciuś na wyspie bezludnej, Warszawa 1960.
Król Maciuś Pierwszy, Warszawa 1992.
Pamiętnik, posłowie A. Szlązakowa, Poznań 1984.
Pisma wybrane, Warszawa 1984:
– t. I: Prawo dziecka do szacunku (s. 61–88); Jak kochać dziecko (s. 91–382); Prawidła życia (s. 385–471),
– t. II: Uwagi o różnych typach dzieci, „Szkoła Specjalna” 1928/29, nr 1–2 (s. 150–151),
– t. III: Dzieci i wychowanie, „Wędrowiec” 1900, nr 35 (s. 18–22); „Przegląd Społeczny” 1907, nr 13 i 14 (s. 76–83); Samorząd w szkole, „Mały Przegląd” 1927, nr 50 (s. 206–207),
– t. IV, Felieton Kolców, „Kolce” 1901, nr 1 (s. 203–207); O wojnie, „Głos” 1905, nr 48 (s. 208–212); Luźne myśli, „Krytyka Lekarska” 1906, nr 10 (s. 213–216); Korespondencja trzecia (Wrażenia z Berlina), „Krytyka Lekarska” 1907, nr 11 i 12 (s. 229–235); Dzieci troski, „Społeczeństwo” 1909, nr 16 (s. 236–240); Jeden przeciw tysiącu (Z powodu śmierci Nałkowskiego), „Nowe Życie” 1911, nr 23 (s. 256–260).

Literatura cytowana

- Abramow–Newerly B., W pamięci ożyła Krochmalna, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1989.
Antas J., O mechanizmach negocjacji. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji, Kraków 1991.
Bańko M., hasło trajektoria, (w:) Wielki słownik wyrazów obcych, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 1270.
Brzezina M., Polszczyzna Żydów, Warszawa 1986.
Brzezina M., Polszczyzna Żydów, Warszawa–Kraków 1986.
Bugajski M., Wojciechowska A., Językowy obraz świata a literatura, (w:) Język a kultura. Językowy obraz świata i kultura, t. 13, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000.
Czermińska M., Autobiograficzne formy, (w:) Słownik literatury polskiej XX wieku, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992, s. 49–54.
Czermińska M., Rola odbiorcy w dzienniku intymnym, (w:) Problemy odbioru i odbiorcy, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1977.
Dauzenroth E., Ein Leben für Kinder. Janusz Korczak. Leben und Werk, Gütersloh 1981.
Dębicki K., Korczak z bliska, Warszawa 1985.
Falkowska M., Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka, (w:) Janusz Korczak. Źródła i studia, red. A. Lewin, t. 3, Warszawa 1989.
Gąsiorek K., Od słowa do tekstu. O języku i stylach Janusza Korczaka, Kraków 1997.
Głowiński M., Okopień–Sławińska A., Sławiński J., Zarys teorii literatury, Warszawa 1967.
Grabias S., Język w zachowaniach społecznych, Lublin 1994.
Grzegorzczak R., Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków, Wrocław 1975.

- Kowalska-Leder J., Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego, Wrocław 2009.
- Lipski J.J., hasło felieton, (w:) Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, red. J. Krzyżanowski et al., t. A-M, Warszawa 1986.
- Lubas-Bartoszyńska R., Style wypowiedzi pamiętnikarskiej, Kraków 1983.
- Lubaś W., Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny, Kraków 1979.
- Malicka M., Ja, to znaczy kto? Rzecz o osobowej tożsamości w wychowaniu, Warszawa 1996.
- Młodkowska M., Gettowe trajektorie. O zapisie osobistego doświadczenia w dziennikach z getta warszawskiego (Abraham Lewin, Rachela Auerbach, Janusz Korczak), „Teksty Drugie” 2001, nr 1.
- Okoń W., Janusz Korczak – pedagog heroiczny, (w:) W. Okoń, Wizerunki sławnych pedagogów polskich, Warszawa 1993.
- Ossowski S., O ojczyźnie i narodzie, Warszawa 1984.
- Padučeva E.V., Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości (referencyjne aspekty znaczenia zaimków), przeł. z jęz. ros. Z. Kozłowska, Warszawa 1992.
- Panas W., Topika judajska, (w:) Słownik literatury polskiej XX wieku, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992.
- Prokopczuk J., Historia powszechna 1871–1939 w zarysie, Warszawa 1964.
- Puzynina J., O znaczeniu wartości, (w:) Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993.
- Sandauer A., O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...), Warszawa 1982.
- Shmeruk Ch., Historia literatury jidysz. Zarys, Wrocław 1992.
- Sitarz M.J., Z dziejów jidysz – jednego z języków żydowskich, Kraków 1992.
- Stachurski E., Słownictwo w utworach polskich naturalistów. Badania statystyczne, Kraków 1989.
- Stiller R., Wiech niecenzuralny od pół wieku, (w:) S. Wiechecki, „Wiech”, Koszernykożak, czyli opowiadania żydowskie, wybrał i posłowiem opatrzył R. Stiller, Warszawa 1990.
- Szymańska Z., Nie uległ skamieniałym sercom, (w:) Wspomnienia o Januszu Korczaku, wybór i oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1989.
- Tabakowska E., Gramatyka i obrazowanie: wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego, Kraków 1995.
- Tarnowski J. ks., Janusz Korczak dzisiaj, Warszawa 1990.
- Wesołowska D., Słowa z piekieł rodem. Lagerszpracha, Kraków 1996.
- Wróbel J., Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987, Kraków 1991.
- Zarębina M., Słownictwo wypowiedzi oficjalnych (dialogowych) w środowisku szkolnym (analiza statystyczna), (w:) Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego, t. 5, red. J. Kram, E. Polański, Katowice 1984.
- Zgółkowska H., hasło getto, (w:) Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, t. 12, red. H. Zgółkowska, Poznań 1997.

AgnieszkaPiejka

Uniwersytet Warszawski



Studenci pedagogiki czytają Pamiętnik Janusza Korczaka

Janusz Korczak to w pedagogicedwudziestowiecznej postać bardzo ważna. To klasyk, którego dzieła studenci czytają i analizują nie tylko po to, by zapoznać się z oryginalną koncepcją pracy opiekuńczo-wychowawczej z dziećmi osieroconymi, lecz przede wszystkim po to, by wciąż na nowo, w odmiennych kontekstach czasowych i historycznych, odczytywać korczakowskie założenia dotyczące dzieciństwa, praw dziecka, relacji dorosły – dziecko i wychowania. Stwierdzenia te nigdy nie budziły moich wątpliwości jako nauczyciela akademickiego. Od początku mojej pracy na Uniwersytecie Warszawskim byłam przekonana, że każda osoba, która kończy studia pedagogiczne, ma obowiązek znać myśl korczakowską, rozumieć jej przesłanie i znaczenie. Jednak, zastanawiając się nad tym, jakie teksty Korczaka studenci powinni czytać i analizować, myślałam przede wszystkim o Prawie dziecka do szacunku, Jak kochać dziecko czy o innych fragmentach pism pedagogicznych odnoszących się do kwestii praw dziecka i relacji wychowawca – wychowanek. Pamiętnik nie figurował na liście tekstów, które polecałam i zadawałam studentom w ramach prowadzonych dla nich zajęć. To przecież tekst wyjątkowy – zawiły i trudny, bardzo osobisty, momentami wręcz intymny. Niemały opór wywoływała we mnie opcja poddawania go dyskusji i analizie podczas grupowych zajęć ze studentami.

Osobisty powrót do lektury Pamiętnika z racji roku korczakowskiego skłonił mnie jednak do zadania pytań o to, na ile i w jakim stopniu tekst ten może być dziś ważny dla studentów, którzy będą kiedyś – jako pedagodzy – uczyć i wychowywać innych? Czy może on wnieść coś istotnego do ich myślenia o Korczaku i o spuściźnie, jaką po sobie zostawił? Czy może zmienić w jakiś szczególny sposób perspektywę, z jakiej na życie i dzieło Starego Doktora patrzą?

Pytania te postanowiłam zadać studentom pedagogiki, z którymi aktualnie pracuję na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego i w Wyższej

Szkole Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Nie chodziło mi jednak o grupowe dyskusje, o wymianę poglądów podczas zajęć seminaryjnych i ćwiczeniowych. Poprosiłam studentów o napisanie indywidualnych prac, w których mieliby możliwość odniesienia się do wspomnianych przeze mnie kwestii. Prace miały charakter dowolny. Poza podaniem kilku podstawowych informacji (prosiłam studentów o podanie wieku, wskazanie roku studiów i wymienienie nazwy studiowanej specjalności) autorzy prac mieli za zadanie:

- na zasadzie krótkich haseł wskazać na to, co do tej pory wiedzieli o Korczaku,
- wymienić źródła swojej wiedzy na ten temat,
- podzielić się refleksjami związanymi z indywidualną lekturą Pamiętnika, co oczywiście powinno stanowić zasadniczą część pracy.

Dwa pierwsze polecenia miały przełożyć się na istotne dla mnie, choć oczywiście ogólne i powierzchowne rozeznanie dotyczące tego, czyją pracę czytam i z jakim bagażem wiedzy o Korczaku jej autor przystąpił do lektury Pamiętnika. W odniesieniu do trzeciego, najważniejszego zadania, nie udzielałam żadnych wskazówek czy instrukcji – zaznaczyłam jedynie, że można podać refleksji dowolną liczbę fragmentów Pamiętnika lub też spojrzeć na niego jako na pewną całość – w zależności od własnych przemyśleń i preferencji.

Na moją prośbę odpowiedziało około stu osób (dokładnie 105). W większości byli to studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP, z którymi w semestrze zimowym roku akademickiego 2011/2012 spotykałam się w ramach wykładów z teorii wychowania (drugi rok studiów pierwszego stopnia, różne specjalności) i na wykładach z pedagogiki ogólnej (pierwszy rok studiów drugiego stopnia, różne specjalności). Kilkanaście (13) osób to studenci Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego (pierwszy rok studiów pierwszego stopnia, różne specjalności), uczestniczący w prowadzonych przeze mnie w tym czasie ćwiczeniach z wprowadzenia do pedagogiki. Byli to przede wszystkim ludzie młodzi, poniżej trzydziestego roku życia, jedynie kilkanaście osób ten próg wiekowy przekroczyło. Autorzy wszystkich niemalże prac – z wyjątkiem trzech osób – stwierdzili, że ich pierwsze spotkanie z Korczakiem wiązało się z lekturą książek dla dzieci jego autorstwa. Najczęściej wspominano tu o Królu Maciusiu Pierwszym, kilku studentów wymieniło też Kajtusia Czarodzieja. Dość często wymienianym źródłem wiedzy o Korczaku był też film Andrzeja Wajdy, kilkanaście osób wskazało na zajęcia w szkole średniej (najczęściej lekcje języka polskiego) oraz artykuły w prasie. Wszyscy właściwie uznali swoją wiedzę na ten temat za bardzo skromną do momentu podjęcia studiów pedagogicznych. Trzy osoby przyznały, że przed podjęciem studiów nie wiedziały o Korczaku nic. Wszyscy autorzy prac podkreślili, że z pedagogiką korczakowską zetknęli się podczas swoich studiów, wymienili tu różne przedmioty aka-

demickie (wprowadzenie do pedagogiki, pedagogika ogólna, teoria wychowania, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, współczesne nurty pedagogiczne) i różne formy zajęć dydaktycznych (wykłady, ćwiczenia, seminaria). Tak w największym skrócie można przedstawić autorów otrzymanych przeze mnie prac. Analizując je, postanowiłam wyodrębnić te wątki, czy takie kierunki refleksji, które w wypowiedziach studentów pojawiały się najczęściej.

Otrzymałam wiele tekstów naprawdę ciekawych, pisanych z wyraźnym zaangażowaniem autorów, wypełnionych ich przemyśleniami i często bardzo osobistymi, interesującymi komentarzami. Jednak dużo (około 30) było także takich, które w moim odczuciu uznać należy za przejaw nieporadzenia sobie z tematem lub zlekceważenia go. Nie znalazłam w nich właściwie żadnych konkretnych odniesień do treści Pamiętnika, stanowiły one streszczenie podstawowych i powszechnie znanych informacji biograficznych dotyczących Korczaka. Dodatkowo pojawiło się w nich kilka haseł dotyczących pracy Starego Doktora w Domu Sierot (np. że była to placówka szczególna ze względu na zasady, które w niej obowiązywały, że Korczak całe swoje życie „poświęcił” jej podopiecznym, że wytrwał w tym „oddaniu” do końca, zachowując się jak dobry i kochający ojciec, że był w tej swojej postawie „całkowicie niezłomny”, że w związku z tym uznać go należy za wyjątkowego i godnego naśladowania człowieka i pedagoga, za autorytet). Jestem przekonana, że pracę tego rodzaju może napisać każdy bez sięgania do korczakowskiego Pamiętnika. Wydaje mi się wręcz, że wnikliwa lektura tego tekstu może rzucać zupełnie nowe światło na wymienione powyżej i w pewnym sensie „utarte” opinie na temat życia i pracy pedagogicznej Korczaka, że pozwala spojrzeć na nie z perspektywy innej, głębszej niż ta, na której koncentrują się encyklopedyczne czy słownikowe hasła. Na taką właśnie pogłębioną refleksję liczyłam, myśląc o tekstach pisanych przez studentów pedagogiki. Niestety, nie zawsze ją w nich odnajdywałam.

Autorzy prac, które z pełnym przekonaniem uznają za pogłębione i refleksyjne, często podkreślali, że Pamiętnik jest dziełem trudnym. Niejednokrotnie powoływali się wprost na fragment tekstu Korczaka, w którym tę trudność on sam podkreśla:

Przeczytałam. Z trudem zrozumiałam. A czytelnik? Nie dziw, że pamiętnik niezrozumiały dla czytelnika. Czyż można rozumieć cudze wspomnienia, obce życie? Zdaje się, że ja bez trudu winienem wiedzieć, co piszę. Ba! Czy można rozumieć własne wspomnienia?¹.

Studenci często przyznawali się do tego, że spodziewali się lektury „łatwiejszej”, „bardziej przystępnej”. Jedna ze studentek, pisząc o tym, w jaki spo-

¹ J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1996, s. 62. Przede wszystkim z tego wydania korzystali studenci, których prace analizuję w niniejszym artykule.

sób próbowała się ze swoimi trudnościami związanymi z lekturą mierzyć, zaznaczyła:

Najpierw zaczęłam czytać „Pamiętnik” od początku, od pierwszej strony, ale szybko zorientowałam się, że w żadną logiczną i spójną całość jego treść mi się nie ułoży. Odłożyłam więc zniechęcona to moje czytanie, a od następnego dnia zaczęłam „Pamiętnik” po prostu przeglądać. Postanowiłam każdy fragment traktować jako odrębną całość. Z takim podejściem było mi łatwiej. Niektóre fragmenty mijałam obojętnie, inne jakoś do mnie przemawiały. Chyba najczęściej były to te, z których wyłaniał się portret Korczaka nieco inny niż ten, do którego od szkoły średniej byłam przywiązana. To było dla mnie zagadkowe, dziwne, ale też fascynujące (studentka WSP ZNP, 35 lat).

Wypowiedź tę przytoczyłam nie tylko dlatego, by dzięki niej zobrazować pewne zagubienie i trudności, jakie towarzyszyły studentom na początku lektury Pamiętnika. Odwołując się do niej, chcę zwrócić uwagę na jeszcze inną kwestię, która po przeanalizowaniu omawianych prac wydaje mi się w nich mocno zaakcentowana. Autorzy wielokrotnie zwracali uwagę na to, że wyłaniający się z Pamiętnika obraz Korczaka zaskoczył ich i w pewnym sensie zdeorientował. Szkoła średnia, media, a także studia pedagogiczne utrwały w nich bowiem wyobrażenie o Starym Doktorze jako o kimś niezłomnym, nieprzeżywanym słabości i kryzysów, całkowicie oddanym sierocnym dzieciom, silnym psychicznie. Tymczasem Korczak pisze o samotności, widać, że jest zmęczony, że zmagają się z lękami, z poczuciem osamotnienia i ze smutkiem. Taki wizerunek – wielowymiarowy, naznaczony słabościami – nie pasuje do „spiżowego”, „pomnikowego” wizerunku pedagoga bohatera. Tego rodzaju rozbieżności niejednokrotnie studentów niepokoiły, jednak ostatecznie najczęściej uznawali je za wzbogacające wartościowe. Tak napisała o tym jedna z autorek:

Janusz Korczak pisał swój „Pamiętnik” pod koniec życia i stara się je jakoś podsumować. Mam jednak wrażenie, że to zadanie okazało się w jakimś sensie niemożliwe do zrealizowania. Pozostały wspomnienia, refleksje, bardzo różne zapiski. W moim odbiorze układają się one raczej w barwny, pozszywany patchwork, niż w jakieś wyraźne podsumowanie czy przesłanie. Chyba początkowo byłam tym trochę rozczarowana, bo inne miałam skojarzenia z nazwiskiem „Korczak”. Jednak „Pamiętnik” nie jest przecież jego kolejnym dziełem pedagogicznym, tylko tekstem pisanym najbardziej do samego siebie. Znaleźć w nim można przede wszystkim człowieka, a nie lekarza czy pedagoga, co mi wiele tłumaczy jako czytelnikowi. (...) Uznaję moje spotkanie z Januszem Korczakiem w jego „Pamiętniku” za inne niż te wcześniejsze i za bardzo dla mnie wartościowe. Jakby zszedł dla mnie z pomnika i odkrył swoją najbardziej osobistą stronę (studentka WSP ZNP, 23 lata).

Nie zawsze chyba – gdy wielcy „schodzą do nas z pomników” – potrafimy to docenić, uznać przełamywanie schematów za wzbogacające i wartościowe. Warto wspomnieć w tym miejscu dyskusje, które rozgorzały po ukazaniu się biografii Ryszarda Kapuścińskiego *Kapuściński non-fiction*². Była to jedna z pierwszych biografii na polskim rynku wydawniczym tak wyraźnie i odważnie polemizująca z utartą wiedzą o wybitnym polskim reporterze. Z jednej strony odzywały się głosy oburzenia, z drugiej – uznania. Zgodnie z pierwszymi, dzieło Artura Domosławskiego było przede wszystkim obraźliwe, zgodnie z drugimi – odważne, wnikliwe i wielowymiarowe. Komentarze te pokazały nie tylko, jak trudno nam nieraz pogodzić się z bardziej złożonym wizerunkiem „pomnikowych” postaci, ale ukazały też opór przed uznaniem tych niejednoznaczności za wartość. W ten sam nurt złożonych, odważnych biografii wpisuje się wydana w 2011 roku książka Joanny Olczak-Ronikier *Korczak: próba biografii*³. Toczące się wokół niej dyskusje niejednokrotnie dotyczyły pytań typu: co się „powinno” o Korczaku wiedzieć, mówić, pisać?

Lektura prac studentów przypominała mi o tych różnorodnych dylematach. Wydaje mi się, że dla wielu z nich *Pamiętnik* okazał się takim właśnie niejednoznacznym i odważnym wyzwaniem czytelniczym, skłaniającym do przełamania schematów i mitów, które narosły wokół postaci Korczaka. Na to czytelnicze wyzwanie studenci odpowiadali w różny sposób, ale – co wydaje mi się szczególnie godne podkreślenia – najczęściej przyjmowali postawę otwartości i życzliwej ciekawości. Dziwiły ich lub zaskakiwały na przykład te fragmenty, w których Korczak przyznaje się do egoizmu⁴ albo nie wierzy w poprawę krzywdzonego innych dziecka i proponuje „kolonie karne, a nawet karę śmierci”⁵, w których o swoim życiu pisze jako o całkowicie odmiennym niż to „solidne, rozważne, bez wstrząsów i nagłych zawrotów”⁶, gdy pisze o rozpacz⁷ i o wątpliwościach związanych z pracą, którą wybrał, „zdradzając” w ten sposób dzieci chore⁸. Jednak te wszystkie zaskoczenia i zadziwienia najczęściej prowadziły autorów prac do stwierdzenia, iż Korczak po prostu uczciwie przygląda się sobie i swojemu życiu – co uznać trzeba za godny podziwu akt odwagi. Dzięki niemu możemy nie tylko przyjrzeć się konkretnemu człowiekowi, który rozlicza się ze swoją przeszłością, ale też potraktować *Pamiętnik* jako dokument pytań o człowieczeństwo w ogóle. W ten właśnie sposób autorzy prac najczęściej traktowali analizowany tekst. To dla nich świadectwo poszukiwania odpo-

² A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010.

³ J. Olczak-Ronikier, *Korczak: próba biografii*, Warszawa 2011.

⁴ J. Korczak, *Pamiętnik*, s. 23.

⁵ Ibidem, s. 19.

⁶ Ibidem, s. 14.

⁷ Ibidem, s. 43.

⁸ Ibidem, s. 34, 52.

wiedzi na pytania zasadnicze, takie jak: co to znaczy być człowiekiem? Co jest w życiu najważniejsze i czemu warto pozostać wiernym mimo udręczenia, zmęczenia, wątpliwości i osamotnienia? O co należy walczyć mimo pojawiającego się poczucia kolejnych klęsk, rozpacz i tragizmu? Oto dwie przykładowe wypowiedzi:

Janusz Korczak to w moim subiektywnym odczuciu bardzo skomplikowana postać. Złożoność jego charakteru oraz wielotorowość myślowa tworzy obraz człowieka, który z jednej strony godzi się na to, co przynosi los, z drugiej stale udowadnia, że życie może być lepsze i wdzięczniejsze. Czytając „Pamiętnik” Starego Doktora, dostrzegam świadomego swego osamotnienia człowieka, który godzi się z własną izolacją dla dobra własnych idei. Korczak nie walczy o przychyłność innych, nie szuka przyjaciół. Jego celem wydaje się być pozostanie sobą, w wierności samemu sobie, w świecie, w którym przyszło mu żyć. Swoje życie umiejscawia równolegle do świata, w którym żyje. Świadomy, że jego cele i poglądy – tak inne i wybijające się z ówczesnego światopoglądu – nie zjedną mu przyjaciół, nie zabiega o to. Nie pragnie niemożliwego, mimo wszystko realizuje swoją wizję i pozostaje wierny własnym przekonaniom (student WSP ZNP, 32 lata).

Poruszają mnie te fragmenty, w których dorosły (dojrzały) mężczyzna marzy o realizacji utopii innego, lepszego świata. „Nie nakręca się” złem rozgrywającym się wokół – tylko stara się myśleć o tym, kim można być i co można by jeszcze zrobić – dla dzieci, dla ludzi, dla świata. Dzięki swojej wrażliwości twórczej i fantazji może, choć na chwilę, skierować myśli ku lepszemu życiu. Dla mnie jest to jakby krzyk niezgody na okrucieństwo, które zapanowało na ziemi. (...) Najważniejsze jest to, żeby zawsze nadać życiu sens (cel). Im więcej w to włożymy wysiłku i serca, tym nasze życie będzie bogatsze, bardziej wartościowe i pełniejsze – to jest w moim odczuciu filozofia człowieczeństwa, którą nam Korczak zostawił w swoim „Pamiętniku”. Nie poddał się trudom smutnej i przerażającej rzeczywistości. Umiał stanąć „do walki” z trudami życia. Nie złamało go codzienne przemęczenie i własna choroba (studentka WSP ZNP, 42 lata).

Jako autor i jednocześnie bohater Pamiętnika Korczak jest więc dla autorów analizowanych przeze mnie prac wielowymiarową, złożoną postacią, zmagającą się z życiem i z własnymi słabościami w imię tego, co można określić mianem dorastania do człowieczeństwa⁹. Pedagogiczne dzieła Starego Doktora są dowodem na to, jak głęboko w tę ideę wierzył i jak uparcie o nią walczył w odniesieniu do dzieci. Natomiast Pamiętnik pozwala nam zobaczyć jego samego w osobistych, wewnętrznych zmaganiach związanych z dorastaniem do

⁹ W taki sposób założenia pedagogiki korczakowskiej określa B. Suchodolski w referacie Słowo wstępne o Januszu Korczaku wygłoszonym w dwudziestą rocznicę śmierci Korczaka. Referat ten został wydrukowany w „Kwartalniku Pedagogicznym” (1963, nr 2).

człowieczeństwa które, jak pokazał los, kończy się dopiero w momencie śmierci. Studenci akcentowali tę kwestię w bardzo różny sposób. W jednej z prac przeczytałam na przykład:

Przyglądając się samemu sobie i innym ludziom, Korczak widział przede wszystkim to, co najbardziej ludzkie – albo małe i podłe, albo wartościowe i piękne. Bo jedno i drugie w nas jest. I od siebie, i od innych oczekiwał dobra, ponieważ był przekonany, że ludzi na nie stać. Niejednokrotnie się na nich zawiódł i świat wydawał mu się okrutny, ale szukać człowieka w człowieku nie przestał. Symbolem tego jest dla mnie ostatni fragment jego „Pamiętnika” – ostatnia zapisana scena z życia... Co stara się zobaczyć w niemieckim żołnierzu, kiedy mu się przygląda? Właśnie to – drugiego człowieka (studentka UW, 21 lat).

Poza wspomnianym, ostatnim zapiskiem w korczakowskim Pamiętniku, cytowana autorka odwołała się także do innego fragmentu:

Rad i nierad jestem. Gniewam się, cieszę, niepokoję, oburzam się, pragnę doznać i uniknąć, dobrze żyć, wzywam o karę bożą czy ludzką. Kwalifikuję: to dobre, to złe¹⁰.

Przytaczając go, studentka podkreśliła, że widzi w zacytowanym zwierzeniu fascynację Korczaka tym, co się w różnych sytuacjach z człowieka wyłania, kim on się staje, jak odpowiada na wyzwania losu i życia. Inaczej można powiedzieć: czy do życiowych wyzwań moralnie dorasta, czy też nie. Wojna stanowiła szczególnie trudne wyzwanie życiowe dla każdego, komu w czasie jej trwania przyszło żyć. Dziś trudno nam nawet wyobrazić sobie, czym była dla ludzi zamkniętych w gettach i skazanych na zagładę. Doświadczając na co dzień jej okrucieństwa, Korczak nie dzielił ludzi przede wszystkim na Niemców, Polaków i Żydów. Szukał w nich prawości, uczciwości, empatii i dobra. Bez przerwy, każdego dnia niemalże znajdował coś zupełnie innego – małość, obojętność, wyrachowanie, nie przestawał wierzyć w to, co w człowieku dobre.

Studenci zobaczyli więc w zapiskach Korczaka przede wszystkim jego osobistą walkę o wartości, w które przez całe życie wierzył – walkę toczoną w obliczu starości, słabości, wątpliwości, choroby i wojny. Wśród tych wartości godność człowieka i tkwiące w nim dobro zajmowały zawsze miejsce szczególne. W walce o nie Korczak pozostał heroicznie niezłomny. W świetle tak ukierunkowanych refleksji kończące wiele prac uwagi typu:

Był to na pewno odważny i wyjątkowy człowiek, nie tylko pedagog, o którym, odnosząc wrażenie, wciąż za mało mówimy i wiemy (studentka WSP ZNP, 22 lata)

nie brzmią jak utarty, powtarzany slogan. Stają się przekonujące i brzmią wiarygodnie.

¹⁰ J. Korczak, Pamiętnik, s. 46.

Jakie jeszcze kwestie podejmowali studenci w swoich pracach? Kilkanaście osób zwróciło uwagę na te zapiski Korczaka, które dotyczą jego dzieciństwa, a przede wszystkim relacji z ojcem. W Pamiętniku wspomina on różne osoby ze swojej rodziny i najbliższego otoczenia – ojciec pojawia się kilkakrotnie, we wspomnieniach i w snach. Korczak pisze o nim tak:

Nie darmo tatulo nazywał mnie w dzieciństwie gapą i cymbałem, a w burzliwych momentach nawet idiotą i osłem. Jedna tylko babcia wierzyła w moją gwiazdę. A tak to – leń, beksa, mazgaj (mówiłem już), idiota i do luftu. Ale o tym potem. Mieli słuszość. Po równu. Pół na pół. Babunia i papa¹¹.

Bąłem się panicznie szpitala wariatów, do którego ojciec mój był parokrotnie kierowany¹².

Winienem wiele miejsca poświęcić ojcu: realizuję w życiu to, do czego on dążył¹³.

Ojciec, który krytykował, wczesnie osierocił, pozostawił w swoim synu lęk przed odziedziczeniem „genu szaleństwa”. Jednocześnie ktoś, kogo mały Henryk kochał i podziwiał, kto był dla niego wzorem. Fakty te znamy z licznych książek i opracowań dotyczących Janusza Korczaka. W Pamiętniku powraca do nich, poszukując korzeni, z których wyrósł i które go ukształtowały. Jedną ze studentek, która dużą część swojej pracy poświęciła temu właśnie wątkowi, napisała tak:

Oglądając wiele lat temu film Andrzeja Wajdy, usłyszałam w nim, jak Stary Doktor prowadząc audycję radiową, mówi, żeby nie wierzyć, że on się dla dzieci poświęca; że to, co robi – robi dla siebie. Potem zawsze myślałam o Januszu Korczaku jako o takim człowieku, który tęsknił do szczęśliwego dzieciństwa i chciał je dać swoim wychowankom, a przy okazji także samemu sobie. „Pamiętnik” utwierdził mnie w moim przekonaniu. Fragmenty dotyczące ojca pojawiają się w nim kilka razy. Czytając je, pomyślałam, że była to chyba dla niego jedna z najważniejszych osób w dzieciństwie. Od ojca dużo dostał, ale też pewnie wiele dziecięcych emocji i potrzeb zostało pominiętych. Mógł więc potem bardzo dobrze rozumieć osierocone dzieci, bo bardzo mocno czuł, jak ważną osobą jest ojciec. Chciał nim być dla swoich podopiecznych (studentka WSP ZNP, 35 lat).

Także w kilkunastu innych pracach znalazłam podobnie ukierunkowane refleksje. Ich autorzy spoglądali na pedagogiczne zaangażowanie Korczaka i na jego szczególny stosunek do dzieciństwa przez pryzmat wspomnień o jego własnym najwcześniejszym okresie życia. Na kartach Pamiętnika ojciec jest według nich kimś, kto w pewnym sensie symbolizuje dzieciństwo, czyli czas szcze-

¹¹ Ibidem, s. 14.

¹² Ibidem, s. 71.

¹³ Ibidem, s. 78.

gólnie istotny dla każdego człowieka, dla jego późniejszych przekonań i dążeń. Gdy z takiej perspektywy popatrzymy na całościową pracę pedagogiczną Korczaka, możemy głębiej poczuć i zrozumieć jego oddanie, zaangażowanie i pasję. Widzimy człowieka, który daje swoim wychowankom (a może także samemu sobie) zrozumienie i wsparcie, jakie powinno mieć każde dziecko. W ten sposób buduje potrzebną dzieciom i potrzebną samemu sobie wiarę, że nawet w okrutnych czasach dzieciństwo może być czasem szczęśliwym.

Jak zaznaczyłam wcześniej, studenci potraktowali Pamiętnik przede wszystkim jako dokument autobiograficzny. Najczęściej ich refleksje koncentrowały się na Korczaku – człowieku, jego stosunku do życia i innych ludzi. Dotyczy to zdecydowanej większości prac, które otrzymałam. Czytając je, myślałam niejednokrotnie, że pytanie: Jak studenci pedagogiki odczytują dziś korczakowski Pamiętnik?, można by zastąpić innym: Jak studenci pedagogiki postrzegają człowieka, który jest jednocześnie autorem i bohaterem Pamiętnika?

Na zakończenie chcę jednak wspomnieć także o kilkunastu pracach, których autorzy skoncentrowali się niemal wyłącznie na wątkach pedagogicznych korczakowskiego tekstu. Odwoływali się oni do przewijających się przez cały Pamiętnik zapisów dotyczących codziennej pracy w Domu Sierot – rutynowych czynności ważenia dzieci, problemów z ich wyżywieniem, trosk związanych z chorobami i aspołecznymi zachowaniami wychowanków. Była to bardzo trudna codzienność. Korczak pisze o niej:

Od momentu, kiedy dzień daje tyle nagłych i ponurych wrażeń i doznań – zupełnie ustały sny¹⁴.

Jednak, jak zaznaczyła jedna ze studentek:

Nawet przez chwilę czytelnik nie ma wątpliwości, że to jest miejsce, które Korczak uważa za swój dom, swoje miejsce. Wciąż ma siłę, żeby marzyć, obmyślać świat, jaki powinien być, zapisywać swoje typowo pedagogiczne przemyślenia (studentka WSP ZNP, 21 lat).

Bohaterem tych przemyśleń jest dziecko, jego los i potrzeby, a także powinności i błędy dorosłych – wychowawców.

Korczak – pedagog jest z jednej strony zanurzonym w codzienną pracę opiekunem, a z drugiej strony – twórcą idei, które odnosi do przyszłości. Pracuje mimo udręczenia i słabości fizycznej. Najbardziej ujmuję mnie, że nie ograniczał się do dbania tylko o podstawowe potrzeby Domu Sierot, ale że szacunek w stosunku do dziecka pozostał na co dzień czymś najważniejszym dla niego (studentka UW, 40 lat).

¹⁴ Ibidem, s. 84.

Można powiedzieć, że pisząc o Korczaku jako pedagogu, autorzy prac chcieli przede wszystkim zaakcentować jego konsekwencję – zarówno ideową, jak i tę przejawiającą się w codziennym działaniu. Niektórzy studenci konfrontowali ją z tragiczną sytuacją wojny i getta i określali jako godną podziwu. Inni twierdzili, że w przypadku Korczaka taka postawa zawsze wydawała im się oczywista, wpisana w jego naturę, a lektura Pamiętnika tylko ich w tym przekonaniu i w szacunku do Starego Doktora utwierdziła.

Korczakowski Pamiętnik okazał się dla studentów pedagogiki dziełem ważnym i wzbogacającym. Odczytany został przede wszystkim jako spotkanie z człowiekiem walczącym o własne człowieczeństwo i o idee, w które zawsze wierzył; z człowiekiem – po ludzku – pełnym słabości, wątpliwości, rozpacz, a jednak heroicznie się im niepoddającym. Dlatego, choć nie jest to tekst skoncentrowany przede wszystkim na zagadnieniach wychowawczych w wąskim znaczeniu tego słowa, uznać go należy za pedagogiczny w szerszym i głębszym znaczeniu – jako tekst o trudzie „dorastania do człowieczeństwa”. Taka perspektywa dla każdego może stać się ważna. Być może dlatego wciąż:

jest nam bliska tragedia człowieka szukającego dróg naprawy świata dla dobra dzieci, człowieka, który wiedział, iż tworzy oazę, zasypywaną przez złe piaski pustyni, który w labiryncie życia szukał ucieczki w świat dziecięcy i marzył – w wieku męskim – o czasie, „kiedy znów będę mały”. Są nam bliskie – i to przede wszystkim – cele, o które walczył, nadzieje, których nie zdradził¹⁵.

Bibliografia

Domosławski A., Kapuściński non-fiction, Warszawa 2010.

Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1996.

Olczak-Ronikier J., Korczak: próba biografii, Warszawa 2011.

Suchodolski B., Słowo wstępne o Januszu Korczaku, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1963, nr 2.

¹⁵ B. Suchodolski, Słowo wstępne o Januszu Korczaku, s. 223–224.

Metafora otwartego okna. Epilog



Zdarzyło się 4 sierpnia 1942 roku w Warszawie na ulicy Siennej 16. Co się wtedy działo w Polsce, w Warszawie, w getcie? Korczak mógł się spodziewać, ale przecież nie mógł wiedzieć (dano mu bowiem obietnicę, że dzieci zostaną ocalone), że za dwa dni wszystko się skończy. Jednak zapis pod tą datą jest wyjątkowy. Podzielony na dziesięć części stanowi jakby esencją całego Pamiętnika. W tych dziesięciu „drobinach” można odkryć przeczucie dochodzenia do końca. Zapis ten warto przyrównać do pośpiesznie pakowanych ostatnich, niezbędnych rzeczy z palącego się domu lub tonącego statku. Fragment „Podlewam kwiaty, biedne rośliny sierocińca, rośliny żydowskiego sierocińca”¹. Prawdopodobnie codzienna czynność, coś nad czym można jeszcze było zapanować. Biedny sierociniec i nawet kwiaty są w nim biedne. Opieka nad dziećmi z Domu Sierot staje się coraz bardziej beznadziejna, a jednocześnie pojawia się mała satysfakcja niesienia ulgi roślinom „Ziemia spieczona odetchnęła”². Przyglądający się tej czynności niemiecki wartownik jest obojętny, a może czujny. Dalej Korczak jakby w pigułce prezentuje specyfikę całego Pamiętnika. Mieści się tutaj i troska o powrót uwięzionej Esterki Winogronówny, widać także zabieganie o sprawy prozaiczne (w getcie jednak niezwykle istotne), jak np. zdobycie węgla na zimę. To przejmująca summa życia człowieka mającego przeczucie, że dobiega ono końca. To życie to pasmo porażek i klęsk (w jego odczuciu) – jakby zatoczenie koła, gdy się przypomni zapisane na początku Pamiętnika zdanie: „A kariera człowieka, jeśli zważył sumiennie, wątpliwa, bardzo wątpliwa”³. Ogołocenie z tego, co uchodzi za wartość, o co zdaniem wielu należy zabiegać (zdrowie, kariera, koneksje), paradoksalnie czyni go otwartym na coś niewiarygodnego. Korczak pozbawiony wszystkiego, chociaż miał powody, by złorzeczyć i narzekać, eksploduje wyznaniem „Nikommu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to

¹ J. Korczak, Pamiętnik, Wrocław 1998, s. 86.

² Ibidem.

³ Ibidem, s. 16.

się robi”⁴. Co się musiało wydarzyć w jego duszy, by był zdolny do takiego wyznania? Można przypuszczać, że plewy pozoru i kłamstwa zostały odwiane i pozostała tylko naga, bezbronna prawda: czynienie zła jest nie do obrony, a jeśli nawet ktoś to robi „Może on nie wie nawet, że jest tak jak jest? Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...”⁵.

*

4 sierpnia, rano, zwykła, rytualna czynność – podlewanie kwiatów ustawionych na parapecie okna. Wcześniej pewnie jego otwieranie po nocy spędzonej w jednym pomieszczeniu z chorymi dziećmi, łyk świeżego powietrza – to moment wyczekiwany z tęsknotą. Oprócz tej oczywistej codziennej czynności polegającej na otwieraniu można również uznać jej znaczenie symboliczne, bo oto okno spełnia funkcję podobną oku. „Człowiekowi, z natury zwracającemu się ku światłu, cały świat staje otworem dzięki oczom”⁶. Oko jest lustrem ludzkiego wnętrza, w nim się odbija to, co skryte w głębi. Tak jak przez okno zaglądamy w inny świat domu, tak oko będące „światłem ciała” odsłania tajemnicę duszy człowieka.

Okno to miejsce radykalnej transgresji. Oto poczucie niewystarczalności wyrażające się w autotranscendencji, pozostawia „skolonizowany” obszar domu po to, by się wychylić, „ku – temu – co – nieznane”. Pierwotne znaczenie miejscowego przekraczania dotychczasowości ujawnia się w różnych znaczeniach okna. I tak na przykład geologia posługuje się pojęciem okna tektonicznego, stosowanego na oznaczenie obszaru podlegającego działaniom erozji, która powoduje rozcięcie płaszczowiny, na skutek czego następuje odkrycie utworów geologicznych stanowiących jej podłoże⁷. Okno jest wyrwą w ścianie domu przerywającą jej zwartość po to, by do wewnątrz wpuścić snop światła oraz powietrze.

*

Janusz Korczak, wyglądając przez okno w domu w getcie 4 sierpnia rano, nie zobaczył panoramy biednej, zmęczonej, zamkniętej dzielnicy żydowskiej, nie zobaczył wojny z całą jej ohydą i zgrozą, ale zobaczył człowieka. Nie zobaczył hitlerowca, może zbrodniarza „A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii?”. Teraz jest wartownikiem, który „stoi i patrzy... i ... ma karabin”. Korczak potrafił patrzeć głębiej w siebie, nie zatrzymywać się na poznanej powierzchowności.

⁴ Ibidem, s. 87.

⁵ Ibidem, s. 88.

⁶ M. Lurker, Słownik obrazów i symboli biblijnych, Poznań 1989, s. 153.

⁷ Wielka encyklopedia PWN, red. J. Wojnarowski, Warszawa 2004, s. 405–407.

Bardzo dziwny świat. Dziwne są drzewa, które dziwnie jakoś żyją. Dziwne maleńkie robaczki, które żyją tak krótko (...) I zwierzęta: kot, pies, lew, słoń. I dziwny bardzo jest człowiek. W każdym człowieku jest jakby cały świat. Jeśli patrzę na drzewo, są jakby dwa: jedno naprawdę drzewo, a drugie drzewo w moich oczach, w mojej głowie w mojej myśli (...) Wszystko jest jakby dwa razy: raz samo dla siebie, a drugi raz jest w moich oczach, w mojej głowie, w moich myślach⁸.

Stary Doktor spoglądający z okna w dół ma poczucie dystansu, jednak nie jest to dystans, którego główną cechą to oddalenie, ale ten, który stwarza możliwość postrzegania w szerszej perspektywie. Ten Niemiec stojący na straży zamknięty w roli „Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?”⁹ i „Wydaje się dziwne, że człowiek nie wie, jaki jest naprawdę, a nawet siebie dobrze nie zna”¹⁰.

Wyrznięcie przez okno jest połączone z wejrzeniem w bezkres tajemnicy ludzkiego wnętrza. Ujawniają się tutaj poznawcze skłonności człowieka. „Operacja” w oknie to także początek relacji z drugim, „co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił?”¹¹. A przecież chwilę przed ma świadomość, że „Moja łysina w oknie – taki dobry cel”¹².

Zbigniew Rudnicki

Bibliografia

Korczak J., Pamiętnik, Wrocław 1998.

Korczak J., Prawidła życia. Pedagogika dla dzieci i młodzieży, Warszawa 1988.

Lurker M., Słownik obrazów i symboli biblijnych, Poznań 1989.

Wielka encyklopedia PWN, red. J. Wojnarowski, Warszawa 2004.

⁸ J. Korczak, Prawidła życia. Pedagogika dla dzieci i młodzieży, Warszawa 1988, s. 61.

⁹ Idem, Pamiętnik, s. 88.

¹⁰ Idem, Prawidła..., s. 62.

¹¹ Idem, Pamiętnik, s. 88.

¹² Ibidem.

Noty o Autorach



Marzena BUCHNAT – dr, adiunkt Zakładu Pedagogiki Specjalnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. Ukończyła pedagogikę i socjologię. Autorka książki *Wizje przyszłego życia dzieci przewlekle chorych na cukrzycę* i współredaktorka m.in. takich prac, jak: *Nieznane? Poznane. Zaburzenia rozwojowe u dzieci z rzadkimi zespołami genetycznymi i wadami wrodzonymi* (wraz z K. Pawelczak), *Zbieram, poszukuję, badam w przedszkolu* (wraz z D. Dziamską), *Dzieci i młodzież z niepełnosprawnością intelektualną w systemie edukacji* (wraz z B. Tylewską-Nowak). Interesuje się problemami wspierania rozwoju dziecka ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi szczególnie w zakresie podnoszenia jakości ich edukacji.

Marek BUDAJCZAK – dr hab., adiunkt Zakładu Poradnictwa Społecznego na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. Wykładowca etyki, logiki i socjologii edukacji. Zainteresowania badawcze: edukacja alternatywna (szczególnie edukacja domowa), etyka pedagogiczna, językoznawstwo pedagogiczne i edukacyjne. Autor książki *Edukacja domowa: społeczne konteksty kształcenia się w rodzinnym gronie, poza instytucjonalnym środowiskiem szkoły*.

Marian BYBLUK – prof. dr hab., pracuje w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Bydgoszczy. Zainteresowania: teoria wychowania, historia edukacji i myśli pedagogicznej, zwłaszcza krajów słowiańskich.

Beata CHLEWICKA – dr, zajmuje się przede wszystkim problematyką życia i działalności pedagogicznej Janusza Korczaka oraz jego systemu wychowawczego. Zainteresowanie Korczakiem znalazło odzwierciedlenie zarówno w pracy dyplomowej, jak i w rozprawie doktorskiej „Teoria i praktyka pedagogiczno-religijna Janusza Korczaka w kontekście współczesnych wyzwań”. W działalności pedagogicznej Janusza Korczaka zwraca uwagę na dialog wychowawczy i jego świadectwo jako człowieka i pedagoga.

Tomasz CZERNIK – dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii. Wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, filia w Legnicy. Od 2006 roku adiunkt Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach. Prowadzi wykłady z socjologii, metod badań społecznych, etyki, filozofii, katolickiej nauki społecznej.

Anna CZYŃSKA – mgr, pracuje w Katedrze Teorii Wychowania na Uniwersytecie Szczecińskim. Zainteresowania badawcze: mitologie dzieciństwa w kulturze popularnej.

Sławomir FUTYMA – dr, adiunkt Zakładu Socjologii Edukacji WSE UAM w Poznaniu. Pedagog, autor książki *Implikacje wolnego rynku dla edukacji i Edukacja wobec zmysłowej natury człowieka. Od unilateralności do komplementarności*.

Krystyna GAŚIOREK – dr hab., prof. Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, językoznawca, kierownik Katedry Podstaw Edukacji i Metodologii Pracy z Dziećmi w Instytucie Pedagogiki Przedszkolnej i Szkolnej. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół metod językoznawstwa statystycznego, stylistycznej analizy tekstu, aksjologicznych badań polskiego języka mówionego i pisanego dzieci i młodzieży. Publikacje dotyczą języka różnych tekstów, języka dzieci, języka podręczników szkolnych oraz kształcenia językowego w szkole. Autorka książki *Od słowa do tekstu. O języku i stylach Janusza Korczaka* oraz licznych artykułów poświęconych między innymi językowi Janusza Korczaka.

Przemysław GAŚIOREK – dr pedagogiki, psycholog; adiunkt Zakładu Pedagogiki na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, pedagogiki społecznej i psychologii rozwoju. Zaangażowany w liczne działania na rzecz dzieci i rodzin. Współpracuje z instytucjami i organizacjami obywatelskimi z obszaru opieki zastępczej.

Batia GILAD – prezes Międzynarodowego Towarzystwa Janusza Korczaka; konsultant dydaktyczny w eksperymentalnej szkole „Avichail”; członek Izraelskiego Instytutu Edukacji Janusza Korczaka. Od wielu lat nauczyciel szkolny i korepetytor w izraelskim systemie szkolnictwa średniego oraz dyrektor ds. pedagogicznych. Od 30 lat zaangażowana w archiwizowanie wspomnień i gromadzenie pamiątek po wychowankach J. Korczaka. Bada pedagogiczną spuściznę po J. Korczaku i tworzy programy wdrażania jej do izraelskiej praktyki oświatowej i kulturalnej.

Edyta GŁOWACKA-SOBIECH – dr, pedagog i historyczka pracująca w Zakładzie Historii Wychowania WSE UAM. Jej zainteresowania naukowe obejmują metodologię historii, historię wychowania XIX i XX wieku i charyzmatycznych wychowawców oraz pedagogów, dzieje organizacji dziecięco-młodzieżowych ze szczególnym uwzględnieniem historii polskiego skautingu, dzieje i edukację kobiet i szeroko pojętą tematykę genderową w historii. Autorka wielu publikacji, m.in.: *Twórcy polskiego skautingu* – Olga i Andrzej Makowscy oraz współredaktorka (wraz z J. Gulczyńską) tomu *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej* (2010). Członkini Rady Programowej Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Płcią i Tożsamością Kulturową UAM oraz wykładowczyni Gender Studies na UAM.

Ewa KOZDROWICZ – dr, pracuje na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka książek i artykułów z zakresu opieki nad dziećmi i pracy z rodziną problemową, m.in. *Sytuacja dziecka w rodzinie matki samotnej*, *Poradnia w szkole. Z doświadczeń Szkolnego Ośrodka Pomocy Rodzinie*, *Migracja – Rodzina – Dziecko*, *Wyjątkowe rodzicielstwo. Adopcyjne*

historie, Adopcyjnerodzicielstwo. Dylematy, nadzieje, wyzwania. Ważną pozycją w jej dorobku stanowi książka *Warszawskie miejsca* Janusza Korczaka.

Krzysztof MALISZEWSKI – dr, adiunkt Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego (Zakład Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania), autor monografii *Teoria wychowania moralnego w pedagogice kultury II Rzeczypospolitej*, współredaktor (wraz z J. Kurkiem) serii „*Medium Mundi*”, w której ostatnio ukazały się tomy: *W przestrzeni dotyku*, *Widma pamięci*. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na aksjologicznych i antropologicznych podstawach wychowania oraz problematyce pedagogiki kultury.

Olga MEDVEDEVA-NATHOO – dr, studiowała polonistykę na Uniwersytecie Moskiewskim. Doktorat z historii literatury polskiej uzyskała w Instytucie Słowiańszczyzny Rosyjskiej Akademii Nauk, gdzie była zatrudniona na stanowisku starszego pracownika naukowego. Jest autorką wielu prac z dziedziny literatury, kultury i historii Polski. Jej prace były publikowane w Rosji, Polsce, Francji, Niemczech, Izraelu, Holandii, Szwajcarii, a także w Kanadzie, gdzie od 1997 roku jest niezależnym badaczem.

Astrid MĘCZKOWSKA-CHRISTIANSEN – dr hab. w dziedzinie nauk humanistycznych (na podstawie rozprawy *Podmiot i pedagogika. Od oświeceniowej utopii do pokrytycznej dekonstrukcji* (2006). Habilitację obroniła na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego w 2007 roku. Jej zainteresowania naukowe obejmują głównie obszar filozofii wychowania i pedagogiki ogólnej. Prace mają charakter interdyscyplinarny, łączący problematykę pedagogiczną z analizą szerszych zjawisk kulturowo-społecznych, podejmowaną w obszarze filozofii (szczególnie filozofii wychowania, filozofii kultury i polityki) oraz studiów kulturowych. Autorka kilkunastu prac naukowych, w tym trzech książek. Aktualnie jest profesorem Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej, do roku 2008 była związana z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego.

Łukasz MICHAŁSKI – dr, asystent w Zakładzie Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania Uniwersytetu Śląskiego. W swoich zainteresowaniach naukowych oscyluje wokół filozoficznych i kulturowych kontekstów wychowania oraz strategii badań jakościowych, w szczególności eksplorując styk metodologii literaturoznawstwa i refleksji nad wychowaniem. Aktualnie wysiłki badawcze skupia na zagadnieniach dotyczących teorii historiografii wychowania.

Jürgen OELKERS – profesor, niemiecki pedagog. W latach 1968–1975 studiował pedagogikę, język niemiecki i historię na Uniwersytecie w Hamburgu i tam też obronił doktorat. Od 1976 roku wykładał pedagogikę na uniwersytetach w Lüneburgu i w Bernie, a od 1999 roku na Uniwersytecie w Zurychu. Zajmuje się historią wychowania, filozofią edukacji i polityką edukacyjną. Autor licznych publikacji.

Agnieszka PIEJKA – dr, adiunkt Zakładu Teorii Wychowania Estetycznego Wydziału Pedagogicznego Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowania: pedagogika ogólna, zagadnienia związane z edukacją europejską i kształtowaniem kultury pokoju.

Zbigniew RUDNICKI – dr, adiunkt Zakładu Polityki Oświatowej i Edukacji Obywatelskiej WSE UAM w Poznaniu. Pedagog, filozof, teolog, redaktor tomów *Inspiracje korczakowskie*.

Wokół „Prawideł życia” w 80. rocznicę wydania oraz *Ars moriendi, ars vivendi, ars educandi*. Autor artykułów z zakresu tanatologii pedagogicznej (postrzeganej w perspektywie pedagogiki kultury i filozofii edukacji) oraz pedagogiki Janusza Korczaka.

Moshe SHNER – dr, starszy wykładowca i pracownik Wydziału Studiów Zaawansowanych w izraelskim Oranim College of Education. Doktorat z filozofii uzyskał w Amerykańskim Seminarium Teologicznym w Nowym Jorku, gdzie studiował wpływy Holokaustu na tożsamość Żydów. Obecnie kierownik Katedry Filozofii Żydowskiej we wspomnianym Seminarium. Na polu dydaktycznym i badawczym zajmuje się zagadnieniami: filozofii żydowskiej, żydowskiej edukacji, edukacji o Holokauście, dziedzictwa Korczaka i wyzwań dla współczesnej tożsamości Żydów w świecie po doświadczeniu Holokaustu, dialogu międzywyznaniowego i edukacji wielokulturowej. Równolegle do studiów na temat Żydów zajmuje się pedagogiką Internetu oraz wyzwaniami e-świata dla tradycyjnych paradygmatów nauczania – uczenia się. Dodatkowo bada potencjał sieci internetowych dla globalnej edukacji o Holokauście. W 2008 roku opublikował w Instytucie Mofet (Tel Awiw) książkę *Być Żydem w Trzecim Tysiącleciu*.

Barbara Janina SOCHAL – autorka i realizatorka wielu projektów edukacyjnych dla dzieci, młodzieży i nauczycieli z zakresu edukacji kulturalnej, wychowania przez sztukę i organizacji czasu wolnego. Współorganizatorka ogólnopolskich konferencji edukacyjnych, konkursów, przeglądów artystycznych. Wieloletni pracownik Ministerstwa Edukacji Narodowej (1998–2007), gdzie zajmowała się m.in. edukacją kulturalną i pozaszkolną, prawami człowieka – dzieckiem oraz profilaktyką, w tym wykluczeniem społecznym i wyrównywaniem szans edukacyjnych (życiowych) dzieci i młodzieży. Prowadziła sprawy związane z programami międzynarodowej współpracy dzieci i młodzieży, w tym współpracy z Izraelem. Obecnie pełni funkcję dyrektora Zespołu Spraw Społecznych i Prawa Administracyjnego w Biurze Rzecznika Praw Dziecka i przewodniczącej Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka.

Avi TSUR – dr, wizytator ds. nauki języka w izraelskim Ministerstwie Edukacji Wiejskiej i Imigracji Młodzieży. Członek Zarządu Towarzystwa Janusza Korczaka oraz Izraelskiego Instytutu Edukacji Janusza Korczaka. Doktorat uzyskał na podstawie rozprawy z 2005 roku pt. „Gazetka szkolna w duchu Janusza Korczaka”, badając pedagogiczną spuściznę po Korczaku i tworząc programy wdrażania jej do izraelskiej praktyki oświatowej i kulturalnej. Wykładowca metodologii w ramach kursów, np. Wdrażanie dziedzictwa Janusza Korczaka w dziedzinie edukacji w Kolegium Nauczycielskim Lewinsky’ego. Gościnnie wykłada w Izraelu i poza jego granicami.

Roza VALEJEVA – dr hab., profesor Kazańskiego Federalnego Uniwersytetu. Jest znanym w Federacji Rosyjskiej naukowcem i pedagogiem. Jej droga do nauki rozpoczęła się na Wydziale Języków Obcych Kazańskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego, po ukończeniu którego pracowała jako nauczyciel w wiejskiej szkole. Obroniwszy pracę doktorską, poświęconą badaniu systemu edukacyjnego wybitnego polskiego pedagoga i humanisty Janusza Korczaka (1982), kontynuowała badania naukowe w tym kierunku, stając się jednym z pierwszych naukowców badaczy tradycji humanistycznej pedagogiki w Rosji i za granicą. Praca habilitacyjna „Teoria i praktyka edukacji humanistycznej w europejskiej pedagogice (w pierwszej połowie XX wieku)” (1987) to przykład głębokiej i przemyślanej ana-

lizej historycznoteoretycznych podstaw i wytycznych dla humanizacji procesu kształcenia w szkole, zawiera oryginalną koncepcję warunków realizacji kształcenia humanistycznego. Jest autorką ponad 200 prac naukowych, w tym monografii autorskich, podręczników i artykułów w czasopismach. Była jednym z organizatorów Rosyjskiego Towarzystwa Janusza Korczaka i twórcą Kazańskiego Oddziału Towarzystwa. Obecnie pełni funkcję prezesa Rosyjskiego Towarzystwa Janusza Korczaka, którego zadaniem jest rozprzestrzenianie idei kształcenia humanistycznego w praktyce edukacyjnej.

Alina WRÓBEL – dr nauk humanistycznych, adiunkt Katedry Teorii Wychowania Wydziału Nauk o Wychowaniu na Uniwersytecie Łódzkim. Zainteresowania badawcze: teoretyczne podstawy współczesnej wiedzy o wychowaniu, intencjonalność wychowania, pedagogika humanistyczna i jej podstawy antropologiczne, współczesne teorie i ideologie wychowania.

Korczak at the Margins. Reading Old Doctor's Memoirs



Summary

This is another volume within the *Odsłony Myśli* [Thoughts Revealed] series which is devoted to Janusz Korczak's life and work. This time the team of researchers is especially interested in the last of Old Doctor's (remaining) texts, that is, *Pamiętnik* [Memoirs], which is a record of the reflections Korczak had shortly before he (together with the children and educators) was deported and died at the Treblinka extermination camp. This short book is not only an exceptionally valuable source of biographical knowledge but it also talks about what was important in Korczak's understanding of man and education. Aleksander Lewin, who was Korczak's co-worker in the orphanage and a prominent researcher of his legacy, wrote, "all his (Korczak's) literary and journalistic work is in fact a great autobiography. When delving into his texts we constantly feel that we are walking with him through his life." As regards *Pamiętnik* itself, Czesław Miłosz wrote in his reminiscences of Janusz Korczak that one can best get to know him "from his diary which he wrote in the ghetto in the last months before his death." The time when and the place where the memoirs were written as well as Korczak's physical, psychological and spiritual state were reflected on the pages of this exceptional work. The authors who had accepted an invitation to collaborate on the project made a study of the perception of Old Doctor's work as well as analyzed and interpreted this work through the prism of their previous research experience. Each of them concentrated on a selected theme or issue which can be found in the studied text. The choice of topics, issues and aspects resulted from particular authors' specific competencies, sensitivity and interpretative tendencies, which were reflected in their efforts to reveal hidden meanings and in the courage to present their own opinions. *Pamiętnik* is a work of the highest caliber which sets high standards for those who try to understand it. The result of these efforts is a phase opening another phase – a manifestation of partial understanding. The title: *Korczak na marginesach...* [Korczak at the Margins...] is aimed to indicate that "borderline matter" will be the subject of reflections. *Pamiętnik* was understood here as a margin in at least three different ways:

- as a record and chronicle of his life as well as closure of his biography,
- as a presentation of his marginal thoughts which, at the same time, are an integral part of Korczak's whole oeuvre and make it possible to more fully and deeply understand everything that he wrote throughout his life,
- as a way of portraying Korczak in a manner that goes beyond his common, official image of a flawless person, as he is seen by most people, and of a glorified figure.

Many of the articles in this volume were written in the form of a dialog with Korczak. The authors try to understand the message contained in Old Doctor's notes. *Pamiętnik* is in a way peripheral literature (peripheries – the outer part of something, as opposed to the central part; edges, a border), which allows and encourages one to interpret and comprehend the text by venturing into unexpected and unprecedented territory. And this provides an opportunity for what has been hidden behind the curtain of petrified interpretations to make itself heard. As it is unclosed and fragmentary, Korczak's work is especially conducive to such discoveries. Its incompleteness, discontinuity and, finally, openness simply encourages one to get carried away by reflections.

The book *Korczak na marginesach. Czytając „Pamiętnik” Starego Doktora* is a collection of attempts at interpreting the work; therefore, it would even be inappropriate if the authors usurped the right to “establish” its meanings in any way. On the contrary, the book is clearly aimed to encourage readers to further and continually discover the “extraordinary ordinariness” of Old Doctor and his works.

Translated by Anna Mojska

Redaktor: Karolina Hamling
Redaktor techniczny: Elżbieta Rygielska
Łamanie komputerowe: Krystyna Jasińska

WYDAWNICTWONAUKOWE UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10
www.press.amu.edu.pl
Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl
Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl
Wydanie I. Ark. wyd. 22,00. Ark. druk. 22,25 +wklejka
DRUK I OPRAWA: UNI-DRUK s.j., LUBOŃ, UL. PRZEMYSŁOWA 13

Prezentowana praca jest drugą z planowanej serii „książek o książkach”. Następna publikacja z cyklu *Odsłony Myśli* poświęcona będzie jednej z najbardziej znanych prac Janusza Korczaka, jaką jest bez wątpienia *Prawo dziecka do szacunku*.

Mogłoby się wydawać, że o Januszu Korczaku i jego dziełach wiemy wiele, ale skoncentrowanie uwagi badaczy na jednej z jego prac, pisanej w dramatycznych okolicznościach życia wybitnego reformatora pedagogiki, jest pierwszą tego typu próbą analityczną o niesłychanie głębokim przesłaniu humanistycznym.

Istotną rolę odgrywa w tym przypadku redaktor tomu, a zarazem pracownik naukowy UAM w Poznaniu – dr Zbigniew Rudnicki, który z całą powagą, a nie jedynie okolicznościową intencją Roku Korczakowskiego, wykreował pracę zespołową o wyjątkowych walorach poznawczych – filozoficznych, pedagogicznych, ale i praktycznych. Potwierdza bowiem możliwość budowania debaty publicznej wokół wybranego tekstu z potrzebą jego odczytania po kilkudziesięciu latach. Istotnie, zaproponowany tu zakres recepcji staje się dialogiem z nieobecnym wśród nas Januszem Korczakiem.

Już wzbogacony o metaforyczne asocjacje wstęp redaktora do niniejszej rozprawy jest pasjonującą zapowiedzią treści, gdyż jego autor nie poprzestaje – jak ma to miejsce w większości tego typu rozpraw – na streszczeniu zawartych w tomie artykułów, ale niejako tłumaczy się z własnego tytułu całości, odsłaniając w nim potrójne znaczenie marginesowego potraktowania *Pamiętnika* Starego Doktora. Mamy oto zupełnie nową w literaturze pedagogicznej formę odczytywania tekstu wraz z towarzyszącymi temu przeświadczeniami, uznaniem, intuicją, przeczuciem czy założeniami.

prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski
(z recenzji wydawniczej)

Jak już kiedyś wspomniałem, Korczak pozostawił we mnie jakiś ślad, który promieniuje ciągle swoją ważnością. Nie potrafię ogarnąć tego człowieka i jego myśli sam, dlatego zdecydowałem się na „asekurantwo” polegające na realizacji dzieła interpretacji jego spuścizny przy udziale tych, dla których ta myśl w jakimś (różnym) stopniu jest bliska i inspirująca. Tym, którzy na zaproszenie odpowiedzieli pozytywnie, jestem bezgranicznie wdzięczny, bo sądzę, że Korczak na to zasługuje.

Zbigniew Rudnicki

ISBN 978-83-232-2555-3
ISSN 0083-4254

